UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Wydział Historii

Adrian Sandak

Między patriotyzmem a kolaboracją „Muszkieterowie” w przestrzeni działań Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1942

Praca doktorska
napisana pod kierunkiem
Prof. dr. hab. Grzegorza Łukomskiego

Poznań 2024

SPIS TREŚCI

Wstęp ……... 4

Rozdział I. Propedeutyka zagadnienia ……... 10

1. Geneza organizacji …….. 10
2. Struktura organizacyjna …….. 24
3. Zakres działania „Muszkieterów” ……... 35
4. Kontakty „Muszkieterów” z placówkami na Węgrzech ……. 41
5. Finanse …… 47

Rozdział II. Konfrontacja „Muszkieterów” z ZWZ/AK …… 54

1. Pozory współpracy ……... 54
2. Konferencja w Belgradzie …… 62
3. Sprawa Ryszarda Świętochowskiego ……... 65
4. Konflikt …… 71
5. Rozpad organizacji ……... 80

Rozdział III. Rola „Muszkieterów” w planach marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza ……... 85

Rozdział IV. Współpraca „Muszkieterów” z Abwehrą, Intelligence Service i służbami sowieckimi …… 96

1. „Biali” Rosjanie z Abwehry ……. 96
2. Intelligence Service …… 118
3. Wywiad sowiecki …… 125

Rozdział V. Stefan Witkowski – dowódca, inżynier, wynalazca, szarlatan? … 129

1. Curriculum vitae Stefana Witkowskiego …….. 129
2. Rodzina Stefana Witkowskiego …… 153

Rozdział VI. „Muszkieterowie” w ujęciu biograficznym …… 155

Zakończenie ……. 201

Materiały źródłowe (wybór) …… 205

1. „Muszkieterowie” w świetle materiałów niemieckich …….. 205
2. Raporty „Mu” ……. 211
3. Materiały krajowe dotycząca organizacji …….. 224
4. Korespondencja z zagranicą dotycząca organizacji ……..…….. 251
5. „Muszkieterowie” w świetle przesłuchań powojennych …… 298
6. Zdjęcia muszkieterów …… 323
7. Kalendarium …….. 329

Ilustracje …… 330
Wykaz skrótów …….. 333
Bibliografia …… 336

Wstęp

Okresowi II wojny światowej w polskiej historiografii poświęcono wiele uwagi. Mogłoby się wydawać, że jest on dobrze zbadany i udokumentowany. Za taką opinią przemawia fakt, że chodzi o czasy nam stosunkowo nieodległe. Dysponujemy materiałami archiwalnymi, wspomnieniami, w tym wciąż jeszcze żyjących świadków tamtych czasów. Otaczający nas cyfrowy świat sprzyja badaniom, ułatwia dostęp do dalekich archiwów, miejsc, które bez komputera i Internetu były trudno dostępne.

Truizmem będzie stwierdzenie, że jednak nie wszystko wiemy i nadal jest dużo do odkrycia. Pomimo zaawansowanych technik towarzyszących współczesnym badaczom maszyna nie wpadnie na pomysł opisania jakiegoś zagadnienia czy postaci historycznej. Do tego był i miejmy nadzieję, zawsze będzie potrzebny człowiek, niestrudzony w chęci odkrywania niezbadanego.

Definicja słownikowa wyrazu „wywiad": *instytucja mająca na celu zbieranie tajnych informacji dotyczących wojskowości, polityki, gospodarki itp. obcych państw*[1] brzmi – może z wyjątkiem słowa *tajnych* – dosyć sucho i formalnie. W dalszej części tej definicji pojawiają się jednak słowa: *agent, as wywiadu. Pracować w wywiadzie.* To już bardziej działa na wyobraźnie, pojawiają się skojarzenia filmowe, książkowe i słowo nieodzownie związane z wywiadem – tajemnica.

W przypadku organizacji wywiadowczej z czasów II wojny światowej o dosyć „egzotycznej" czy może raczej archaicznej nazwie „Muszkieterowie" (inne kryptonimy to: „Muszkieterzy", „Żupany", „Nurki", „Mu") – bo jej będzie poświęcona niniejsza praca – autor uznał, że stan badań jest dalece niewystarczający. „Mu" de facto byli jedyną „niezależną" – może lepszym słowem będzie „amatorską" – tak długo funkcjonującą w polskiej konspiracji organizacją stricte wywiadowczą. Nie wiadomo dlaczego nie podjęto wcześniej gruntownych badań nad jej działalnością i nie powstała do tej pory monografia organizacji, która bądź co bądź istniała i działała podczas okupacji trzy lata. Jedną z przyczyn może być niedostatek materiałów źródłowych i wspomnieniowych, co zresztą nie powinno dziwić, bo wywiad zawsze otaczała aura tajemnicy, jako dziedzinę ukrytych przed oczami zwykłych śmiertelników działań, o których informacje rzadko kiedy wypływają na powierzchnię. Inna ważna przesłanka historiograficznej wstrzemięźliwości to zapewne niejasna gra wywiadowcza podjęta przez twórcę „Muszkieterów" – Stefana Witkowskiego z Niemcami, co było jednym z zarzutów

[1] *Słownik języka polskiego PWN*, redaktor naukowy Mieczysław Szymczak, Warszawa 1998, t. III, s. 805.

skutkujących decyzją o jego likwidacji. Nie bez znaczenia był też z pewnością konflikt „Żupanów" z ZWZ/AK, u którego podstaw leżała dążność szefa organizacji do zachowania niezależności względem dominującego w konspiracji środowiska. Być może również ten świadomy dystans do struktur Polskiego Państwa Podziemnego „wypchnął" „Regimenty Muszkieterów" poza główny nurt historiografii.

Dotychczasowy stan badań naukowych nad „Muszkieterami" jest dosyć skąpy, żeby nie powiedzieć mizerny. Było to *spiritus movens* do podjęcia pracy nad omawianym zagadnieniem. Dodatkowym bodźcem było odkrycie tajemnicy, czy niepohamowana ambicja i nieobliczalność Witkowskiego, ocierająca się o szaleństwo, mogły spowodować dryfowanie „Mu" w kierunku kolaboracji z Niemcami.

W zasadzie jedyną poważną pracą poświęconą „Muszkieterom" jest książka Romana Buczka napisana w Kanadzie w 1985 r. pt. *Muszkieterowie*, która jednak ma charakter popularny. Z treści – autor nie podał żadnej bibliografii czy też danych o materiałach źródłowych – można wnioskować, że powstała w dużej mierze na podstawie polskich materiałów archiwalnych z Londynu. Na polskim rynku ukazała się w 2013 r. książka Jacka Wilamowskiego i Andrzeja Zasiecznego pt. *Rozkaz: Zabić Witkowskiego!* W tej pozycji z kolei autorzy wykorzystali informacje zawarte w pracach traktujących fragmentarycznie o „Mu", co nie wniosło praktycznie niczego nowego w temacie. W 2014 r. Jerzy Rostkowski napisał swoją wersję o organizacji pt. *Świat Muszkieterów. Zapomnij albo zgiń*, w której narracja zgodnie z zawartą w podtytule sugestią – zdominowana jest poszukiwaniem w dziejach opisywanej organizacji głównie wątków sensacyjnych, co nie zawsze sprzyja przybliżeniu się do prawdy historycznej.

Najpoważniejszym źródłem wspomnieniowym jest książka jednego z muszkieterów, Kazimierza Leskiego, pt. *Życie niewłaściwie urozmaicone*, w której autor poświęcił działalności organizacji cały rozdział. Przedstawił jej strukturę, wymieniając przy tym nazwiska i pseudonimy wielu członków wraz z licznymi wątkami ich biografii okupacyjnej. Jako bezpośredni świadek sporządził też charakterystykę Stefana Witkowskiego. Najwięcej informacji w jego wspomnieniach dotyczy działalności kierowanej przez niego komórki kontrwywiadowczej o kryptonimie „37". W niewielkim zakresie opisane jest natomiast najbliższe otoczenie szefa „Muszkieterów", które tworzyli ludzie znani mu jeszcze z czasów przedwojennych, a z którymi Leski nie miał praktycznie żadnych kontaktów.

W innych publikacjach organizacja jest wspominana szczątkowo. Warto tutaj przytoczyć np. tytuły: *Moja misja wojenna* Klementyny Mańkowskiej, również członka „Mu", która spisała swoje wspomnienia na początku lat 90., *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii*

Krajowej 1939 – 1945 Piotra Matusaka, *Niezapomniane lata* Józefa Garlińskiego (muszkieter), *Bezimienni. Z dziejów wywiadu Armii Krajowej* Pawła Marii Lisiewicza, *Polskie organizacje konspiracyjne w kraju w latach 1939 – 1945 Tadeusza Tarnogrodzkiego i Ryszarda Tryca*, z nowszych publikacji warto wspomnieć *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej* pod redakcją Władysława Bułhaka. W 2022 r. na rynku ukazała się książka autora niniejszej pracy pt. *Muszkieterowie 1939-1942. Historia tajnej organizacji wywiadowczej*. Szczegółowy wykaz publikacji wiążących się z tematem podjętym w niniejszej pracy umieszczono w bibliografii.

Materiały, które zostały wykorzystane przy pisaniu pracy, pochodzą z archiwów znajdujących się w Polsce oraz w Wielkiej Brytanii (chodzi o polskie archiwa). Autor przeprowadził kwerendę internetową w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (raporty „Mu", korespondencja Warszawa – Paryż – Londyn), osobistą – w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie-Rembertowie (raporty „Mu", meldunki, korespondencja, pokwitowania), Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (powojenne protokoły przesłuchań; spływały do niego materiały z oddziałów w całej Polsce), Archiwum Akt Nowych w Warszawie (akta Kazimierza Leskiego, wspomnienia, luźne kartki dotyczące organizacji), Archiwum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (akta prof. Kota).

Pomocne były też materiały wyszukiwane w różnych instytucjach, takich jak Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie (zakończone niepowodzeniem poszukiwania materiałów o adwokatach w „Mu", tj. Wacławie Kisielewskim, Kwaśniewskim, Wieruszu-Kowalskim), Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie, Muzeum Harcerstwa w Warszawie (gdzie znajduje się list Stefana Witkowskiego do kolegi harcerza Aleksandra Kamińskiego, późniejszego autora *Kamieni na szaniec*), Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie (dokumenty o doktorze Stefanie Onyszkiewiczu), Towarzystwo Przyjaciół Podkowy Leśnej (znajdował się tam lokal konspiracyjny „Mu"), Państwowe Muzeum na Majdanku, Stowarzyszenie Rodzin Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück, Ambasada Gruzji w Warszawie (domniemana współpraca „Mu" z Gruzinami), Muzeum Podlaskie w Białymstoku, Urząd Miejski w Siedlcach. Bogatymi i pomocnymi bazami danych były Kartoteka Muzeum Więzienia Pawiak, Informacja o więźniach obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, książka telefoniczna Warszawy z 1938 r., Arolsen Archives.

Bezcenne okazały się wspomnienia świadków tamtych czasów rozsiane w różnych artykułach i książkach. Z uwagi na nieubłagany upływ czasu nie było możliwości dotarcia do żyjących muszkieterów, pozostał kontakt z ich krewnymi (m. in. z pp. Rafałem Halikiem, Birutą Lewaszkiewicz-Petrykowską, Włodzimierzem Szycem – wnukiem, Nemezjuszem Pazio, Tomaszem Menertem, Włodzimierzem Gidaszewskim), udało się dotrzeć do bratanicy Stefana

Witkowskiego p. Wandy Ciesielskiej i jego siostrzeńca p. Lecha Piotrowskiego, z którym autor pozostawał do jego śmierci w 2022 r. w serdecznych kontaktach osobistych.

Kolejnym źródłem wiedzy o Muszkieterach były powojenne przesłuchania osób należących do tej organizacji oraz tych, które miały z nimi kontakt. Mimo iż zostały uzyskane w nadzwyczaj niesprzyjających „obiektywności" warunkach ubeckich więzień i katowni, przez co należy do nich podchodzić z rozsądnym dystansem, autor uznał, że tak poważna baza źródłowa nie mogła zostać pominięta. Wśród przesłuchiwanych przewagę mają osoby, które nie zgadzały się z polityką „Inżyniera" (jeden z pseudonimów Stefana Witkowskiego) – z samej organizacji, jak i ZWZ/AK, np. Kazimierz Leski, Stefan Dembiński, Franciszek Knapp, Stefan Ryś[2], Bernard Zakrzewski[3]. Szczególnie cenne są protokoły przesłuchań Czesława Szadkowskiego i Józefa Jezierskiego – wiernych, zaufanych i bliskich współpracowników szefa „Mu". Na przykład w nieopublikowanym nigdzie do tej pory protokole przesłuchania Jezierskiego można znaleźć informacje o ostatnich momentach życia Stefana Witkowskiego.

Korzystając z okazji, autor pragnie podziękować wszystkim Osobom i Instytucjom, które pomogły w napisaniu pracy, w szczególności p. Annie Przybylskiej z Archiwum Historii Ruchu Ludowego za okazaną życzliwość i pomoc w wynajdywaniu nieraz głęboko ukrytych materiałów w Archiwum.

Dzięki uprzejmości Andrzeja Suchcitza, dyrektora Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie autorowi udało się uzyskać protokół przesłuchania świadka płk. Adama Eplera[4] z 4 II 1943 r., który opisuje spotkanie ze Stefanem Witkowskim w majątku Borki w trakcie walk pod Kockiem.

[2] Stefan Ryś „Fischer", „Józef" (1906–1975), por., w latach 30. pracownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty. Brał udział w kampanii wrześniowej. W konspiracji od listopada 1939 r., organizował przerzuty ludzi na Węgry. Od 1941 r. zastępca Bernarda Zakrzewskiego, szefa Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ/AK, podlegał mu bezpośrednio m.in. oddział „993/W" „wykonawczy" zajmujący się likwidowaniem zdrajców i konfidentów. Nadzorował likwidację Stefana Witkowskiego, którego w powojennych procesach oskarżał o współpracę z Niemcami. Po wojnie więziony.

[3] Bernard Zakrzewski, poprzednie nazwisko Bernard Krawiec, po wojnie zaczął używać nazwiska z czasów wojny Zakrzewski, „Hipolit", „Oskar" (1907–1983), kpt., w 1931 r. uzyskał dyplom z prawa, pracował w sądownictwie jako podprokurator. W konspiracji najpierw jako referent bezpieczeństwa w Oddziale II KG ZWZ, potem po aresztowaniu mjr. Mariana Włodarkiewicza został w kwietniu 1941 r. mianowany szefem Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ/AK. Sporządził akt oskarżenia przeciwko Stefanowi Witkowskiemu. Uczestniczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie więziony.

[4] Adam Epler (1891–1965), płk art., 13 X 1935 r. roku objął stanowisko II dowódcy piechoty dywizyjnej 20 Dywizji Piechoty w Baranowiczach. W czasie kampanii wrześniowej zorganizował Zgrupowanie „Kobryń" w sile prawie pełnej dywizji piechoty, walczące następnie pod rozkazami gen. Franciszka Kleeberga w SGO „Polesie" i znanej pod nazwą 60 Dywizji Piechoty. Jednostki dowodzonej przez niego dywizji walczyły z wojskami radzieckimi na terenie Lubelszczyzny 29 września pod wsią Jabłoń i 30 września pod Milanowem. Wraz ze swą dywizją walczył pod Kockiem, a jego udział w tej bitwie uznawany jest za wybitny. Po złożeniu broni 6 X 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po ucieczce działał w „Organizacji Orła Białego" w Krakowie. Zagrożony aresztowaniem, uciekł na Bliski Wschód, gdzie do końca grudnia 1940 r. dowodził stacjonującą w Egipcie Legią Oficerską. Po wojnie osiadł w Londynie, gdzie zmarł.

Niniejsza praca jest rozszerzoną wersją opartą o nowe materiały, wcześniejszej publikacji, zatytułowanej *Muszkieterowie 1939-1942. Historia tajnej organizacji wywiadowczej*. Została podzielona na sześć rozdziałów, które są ułożone tematycznie, zachowanie układu chronologicznego w przypadku tak dużej ilości informacji mogłoby zachwiać jej konstrukcją, co spowodowałoby bez wątpienia chaos w odbiorze. Omawiana tematyka obejmuje lata 30. ubiegłego wieku i czas wojny, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939-1942, czyli okresu istnienia „Mu".

Pierwszy rozdział jest poświęcony genezie „Muszkieterów", przedstawia strukturę organizacji, zakres jej działania, w tym kontakt ze światem poza okupacją tj. z placówkami polskimi w Budapeszcie, które były „oknem na świat" „Mu". Ostatnia część tego rozdziału omawia finanse, bez których żadna organizacja, szczególnie o charakterze wywiadowczym, nie może się obejść.

Drugi rozdział przybliża funkcjonowanie „Muszkieterów" w przestrzeni Polskiego Państwa Podziemnego, zwłaszcza w kontekście trudnych kontaktów z ZWZ/AK. Omówiono plany i cele jakie przyjął sobie Witkowski w konspiracji, który nie chciał być jednym z kilku, ale tym najważniejszym, czy też przynajmniej równorzędnym graczem, nawet w stosunku do dowódcy AK gen. Stefana Grota-Roweckiego. Niewielka część rozdziału jest poświęcona konferencji w Belgradzie w 1940 r., która była czymś wyjątkowym jak na warunki polskiej okupacji. Podczas obrad wiele miejsca zajął temat „Mu", co należy uznać, jak poważny wpływ organizacja miała w podziemiu. Szorstkie praktycznie od samego początku współdziałanie ZWZ/AK z „Muszkieterami" stanowiło zaczyn późniejszych destrukcyjnych decyzji „Inżyniera", który chcąc się wybić na pierwszy plan, doprowadził do swojego upadku. Opisano tutaj nie tylko konflikt z główną siłą podziemia, ale także z własnymi członkami, którzy nie akceptowali polityki swojego szefa.

Trzeci rozdział przedstawia jedną z największych zagadek, nie tylko dotyczących „Muszkieterów", ale całej konspiracji w latach II wojny światowej. Chodzi o kontakty marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza z „Muszkieterami", po jego powrocie z Węgier. Omówiono kwestię, czy marszałek przewidział dla organizacji kierowanej przez Witkowskiego zaplecze wojskowo-wywiadowcze, co zostało rozwinięte w czwartym rozdziale, traktującym o współpracy „Mu" z wywiadami obcymi, mianowicie Abwehrą, Intelligence Service, służbami sowieckimi. Fakt codziennych kontaktów marszałka z Witkowskim podczas jego bytności w Warszawie od października do grudnia 1941 r. w kontekście wyprawy emisariuszy „Muszkieterów" do armii gen. Andersa w ZSRR i kontaktów z „białymi" Rosjanami z Abwehry sprawił, że poświecono mu więcej uwagi.

Przedostatni piąty rozdział przybliża sylwetkę twórcy i szefa omawianej organizacji. Znalazło się w nim miejsce na jego barwny życiorys, ze szczególnym odniesieniem do rysu psychologicznego „Inżyniera". Zbadana dogłębnie przez autora niedawno odkryta w AAN korespondencja Witkowskiego z Ignacym Janem Paderewskim nie pozostawia wątpliwości, skąd pochodzi nazwa organizacji. Analiza tej korespondencji pozwoliła też zweryfikować krążące podczas wojny epitety, jakimi określano Witkowskiego. W rozdziale tym znalazło się również miejsce na krótkie notki biograficzne członków rodziny Stefana Witkowskiego.

Wiele miejsca w pracy przeznaczono na notki biograficzne członków „Muszkieterów," które znajdują się w rozdziale szóstym. Ten celowy zabieg pozwolił przybliżyć różnorodność postaci działających w organizacji i ich niezwykle urozmaiconych życiorysów, z których wiele mogłoby posłużyć za scenariusz filmowy. Niektóre z notek są obszerniejsze, inne zaś mniej szczegółowe (najczęściej w przypadku osób znanych), co jest uzależnione tylko i wyłącznie od zdobytych materiałów, a nie preferencji czy sympatii autora.

W drugiej części pracy zamieszczono wybór materiałów źródłowych, które w zdecydowanej większości nie było to tej pory znane, czy też publikowane. Korespondencja „Mu" z Paryżem, następnie Londynem, oparta na materiałach archiwalnych, powojenne przesłuchania muszkieterów, pojedyncze dokumenty odnalezione w archiwach zostały najczęściej przepisane przez autora *in extenso*, z pozostawieniem znajdujących się w nich stylistycznych osobliwości. Poprawiono tylko pojawiające się w nich przypadkowe zapewne błędy i wprowadzono porządkującą strukturę wywodu interpunkcję. Zamierzeniem było uzyskanie wiarygodności historycznej, zachowanie specyficznego języka sprzed kilkudziesięciu lat, ale także ułatwienie odbiorcom pracy i oszczędność czasu poświęconego na rozszyfrowywanie niewyraźnego pisma odręcznego i słabej jakości kopii maszynowych wielu dokumentów.

W tej części pracy znalazły się również dokumenty niemieckie, pochodzące ze szczątkowych materiałów akt Gestapo z Radomia dotyczących „Mu". Pomimo tego, że pochodzą one z okresu już po rozpadzie organizacji, autor uznał, że będą stanowiły ciekawy element uzupełniający fakt istnienia i funkcjonowania „Muszkieterów" w konspiracji.

Mając świadomość, że stan badań omawianej tematyki nie jest wyczerpany – chociażby z uwagi na kompletny brak materiałów źródłowych i opracowań po stronie niemieckiej – autor ma nadzieję, że praca przyczyni się do lepszego poznania polskiej historii. Ponadto przedstawi szerszą perspektywę wojenną, z udziałem działań wywiadowczych i naszego niewątpliwie niemałego – w tym zakresie – wkładu w zwycięstwo nad okupantami.

Rozdział I. Propedeutyka zagadnienia

1. Geneza organizacji

Przegrana wojna z Niemcami w 1939 r. okazała się końcem II Rzeczypospolitej Polskiej. Kraj został podzielony na cztery strefy okupacyjne: niemiecką, sowiecką, litewską (Wileńszczyzna; Wilno zostało zajęte przez Sowietów 19 września 1939 r., następnie przekazane przez nich Litwinom 27 października 1939 r.) i słowacką (Polski Spisz i Orawa). Polska została podbita, ale naród walczył dalej, nie godząc się z utratą dopiero co odzyskanej niepodległości. Jeszcze podczas walk w dniu 27 września została powołana do życia pierwsza organizacja podziemna – Służba Zwycięstwu Polski, przekształcona następnie w Związek Walki Zbrojnej i wreszcie w Armię Krajową. Obok niej równolegle powstawały inne: „Organizacja Orła Białego”[1] (wrzesień 1939 r.), Tajna Armia Polska[2] (listopad 1939 r.), Komenda Obrońców Polski[3] (październik 1939 r.) i wiele innych. Prawie każda z większych partii politycznych Polski przedwojennej miała swoje ugrupowanie zbrojne.

W wyniku klęski wrześniowej wielu żołnierzy trafiło do niewoli, inni przedostali się na Zachód, aby walczyć dalej. Duża liczba żołnierzy pozostała w kraju, oni stanowili trzon pierwszych organizacji podziemnych. Chaos i zamęt nie sprzyjały scalaniu, wzajemne waśnie i animozje, dążenie do wybicia się na pierwszy plan utrudniały porozumienie i przesłaniały główny cel, jakim było zwycięstwo nad okupantem.

Zachowana została ciągłość polskiej państwowości, co umożliwiał artykuł 24 konstytucji kwietniowej. Prezydent Ignacy Mościcki mógł wyznaczyć swojego następcę. Funkcja ta na krótko – od 25 do 29 września 1939 r. – przypadła gen. Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu[4]. Jego osoba jednak była niewygodna dla wielu ze względu na proweniencję sanacyjną. Tej kandydaturze sprzeciwił się gen. Władysław Sikorski oraz *„zainspirowany” w tym zakresie przez niego rząd francuski*[5]. W rezultacie nacisków na Ignacego Mościckiego

[1] Tajna Organizacja Wojskowa „Organizacja Orła Białego” (skrót OOB) – konspiracyjna organizacja wojskowa w czasie II wojny światowej, utworzona we wrześniu 1939 r.
[2] Tajna Armia Polska (TAP) – organizacja konspiracyjna działająca w latach 1939–1940. Została utworzona 9 listopada 1939 r. przez połączenie dwóch grup konspiracyjnych: Jana Dangla i Jana Włodarkiewicza.
[3] Komenda Obrońców Polski (KOP) – organizacja konspiracyjna działająca w latach 1939–1943, powstała na bazie Korpusu Ochrony Pogranicza, ostatni dowódca tej formacji gen. Wilhelm Orlik-Rückemann rozwiązując swoje oddziały, wydał im rozkaz przejścia do konspiracji i utworzenia Komendy Obrońców Polski.
[4] Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942), gen. dyw. WP, osobisty sekretarz Józefa Piłsudskiego.
[5] Grzegorz Łukomski, *Szara eminencja polskiego wywiadu*, Łomianki 2020, s. 64.

prezydentem 30 września 1939 r. został Władysław Raczkiewicz[6]. Tego samego dnia mianował on gen. Sikorskiego premierem rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, a 7 listopada 1939 r. – Naczelnym Wodzem i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Powstał ośrodek, który realnie mógł wpłynąć i wpływał na jednoczenie się poszczególnych, niezależnych organizmów. Wiele organizacji powstałych na początku II wojny światowej prędzej, czy później podporządkowało się najpierw Związkowi Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej – jednakże nie wszystkie i nie całościowo.

Struktury organizacyjne PPP, zarówno cywilne, jak wojskowe, kształtowały się i rozwijały od jesieni 1939 roku, chociaż przygotowywano je już przed wybuchem II wojny światowej. Formalnie w ramach zaprzysiężonej 1 października 1939 r. Rady Ministrów cywilne sprawy krajowe spoczywały początkowo w rękach Aleksandra Ładosia i Mariana Seydy. W skład powstałego 8 listopada 1939 r. Komitetu Ministrów do Spraw Kraju weszli: prócz gen. Kazimierza Sosnkowskiego – jako przewodniczącego także Aleksander Ładoś, Marian Seyda, Jan Stańczyk i gen. Marian Kukiel. Na swym inauguracyjnym posiedzeniu, 15 listopada, Komitet uchwalił dyrektywy dla kraju, dotyczące stosunku społeczeństwa do okupantów. Zalecały one m. in. bojkot polityczny i towarzyski. Na przełomie 1939/1940 r. nastąpiły zmiany w organizacji rządu polskiego we Francji. Zmiany zaszły także w składzie Komitetu do Spraw Kraju. Prócz przewodniczącego – gen. Sosnkowskiego – gremium tworzyli: Stanisław Kot, Tadeusz Bielecki, Karol Popiel, Stanisław Mikołajczyk i gen. Marian Kukiel. Przy czym S. Kot otrzymał „zadanie zmontowania organizacji politycznych w kraju oraz aparatu łączności politycznej z krajem".

Na posiedzeniu Komitetu w dniu 28 lutego 1940 r. uzgodniono najpilniejsze zadania, takie jak: organizacja łączności politycznej z krajem, utworzenie sieci delegatów rządu, informacja i propaganda dla kraju, przesyłanie pieniędzy na działalność konspiracyjną i opiekę społeczną. Ustalono również zadania dla delegatów rządu w kraju, które określono następująco: współpraca z organizacjami politycznymi, współpraca z ZWZ, wykonywanie wszelkich zleceń rządu, kierowanie wszystkimi instytucjami podległymi rządowi, stała łączność z rządem i przekazywanie informacji na linii kraj – rząd – kraj, organizowanie ratunku przed grabieżą gospodarczą i kulturalną, nadzorowanie akcji społecznej i charytatywnej, gromadzenie materiałów dotyczących polityki okupanta, wydawanie dyrektyw w sprawie właściwej postawy Polaków pod okupacją.

[6] Władysław Raczkiewicz (1885–1947), uczestnik I wojny światowej, minister w rządach II RP, prezydent RP na uchodźstwie (1939–1947).

Wyłoniła się konieczność ustanowienia przez rząd pełnomocnego Delegata, reprezentującego władze emigracyjne na obszarze całego okupowanego kraju. Nastąpiło to u schyłku 1940 r. Inicjatywę podjęła tajna organizacja „Ojczyzna", działająca od lata 1939 roku na terenie Wielkopolski i Pomorza, następnie także na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Twórcy „Ojczyzny" wzorce swoje czerpali z poznańskiego ośrodka polskiej myśli zachodniej, którego współtwórcami byli uczeni tej miary co Józef Kostrzewski czy Zygmunt Wojciechowski, współzałożyciel i inspirator programu politycznego „Ojczyzny", oraz m. in. publicysta Józef Kisielewski. Do czołowych działaczy organizacji należeli też Kirył Sosnowski „Konrad" oraz ks. infułat Józef Prądzyński, związani z nią byli także Adolf Bniński i Cyryl Ratajski[7].

3 grudnia 1940 r. mianowany został Główny Delegat Rządu RP na Generalne Gubernatorstwo. Był nim Cyryl Ratajski, Wielkopolanin, z zawodu prawnik, posiadający bogate doświadczenia administracyjne, a także polityczne. Między innymi od stycznia 1919 r. był wysłannikiem poznańskiej Naczelnej Rady Ludowej do Komitetu Narodowego w Paryżu. W okresach od kwietnia 1922 do listopada 1924 oraz od czerwca 1925 do kwietnia 1934 r. był prezydentem miasta Poznania, a od 25 listopada 1924 do 15 czerwca 1925 r. – ministrem spraw wewnętrznych. Urząd prezydenta miasta objął ponownie od 5 do 12 września 1939 r. Więziony przez Niemców w Forcie VII w Poznaniu jako zakładnik, na początku 1940 wysiedlony w kieleckie, jesienią 1940 roku przeniósł się do Warszawy.

Od drugiej połowy 1941 r. mianowano Delegata Rządu na obszarze całego kraju. Zadaniem, które przed nim postawiono nie było łatwe. Zorganizowanie aparatu administracyjnego delegatury połączyć musiał z ułożeniem harmonijnych stosunków z Politycznym Komitetem Porozumiewawczym (PKP), reprezentującym przedstawicieli stronnictw politycznych na terenie kraju, oraz współpracą z Komendą Główną ZWZ. W zatargach o kompetencje reprezentował stanowisko prymatu administracji cywilnej i podporządkowania sobie władzy wojskowej. Wskutek sprzeczności wewnątrz stronnictw politycznych latem 1942 roku podał się do dymisji (formalnym pretekstem był zły stan zdrowia). 5 sierpnia tego roku gen. W. Sikorski przyjął dymisję.

Do 1945 r. struktury organizacyjne Delegatury Rządu na Kraj ewoluowały organizacyjnie, na co największy wpływ miały zarówno rosnące zadnia i potrzeby, jak też konspiracyjne realia

[7] Cyryl Ratajski „Wartski", „Wrzos" (1875–1942), polityk, prezydent Poznania, minister spraw wewnętrznych w rządzie Władysława Grabskiego. Od 1936 r. związał się z Frontem Morges. W czasie II wojny światowej od 3 XII 1940 r. do 5 VIII 1942 r. był Delegatem Rządu na Kraj, dążył do tego, aby władza wojskowa w okupowanym kraju była podporządkowana władzy cywilnej. Z uwagi na zły stan zdrowia złożył dymisję.

działalności. Podstawowymi strukturami Delegatury Rządu były tworzone przez Ratajskiego Departamenty, będące swego rodzaju odpowiednikami ministerstw. Powołano delegatów okręgowych (w przedwojennych województwach) i powiatowych. Cywilne struktury PPP obejmowały niemal wszystkie obszary życia społecznego, które można było realizować w warunkach konspiracyjnych między innymi wymiar sprawiedliwości, szkolnictwo, opiekę społeczną. Były niezwykle ważnym uzupełnieniem struktur wojskowych (ZWZ – AK). Ważną rolę odgrywało tajne szkolnictwo na poziomie elementarnym, średnim i wyższym. Przykładowo, tajne nauczanie w Polsce na poziomie uniwersyteckim w latach 1939 – 1945 objęło kilka tysięcy studentów (m. in. Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich (Uniwersytet Poznański), Uniwersytet Warszawski, SGH, SGGW, UJ, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Politechnika Warszawska).

Polskie Państwo Podziemne była fenomenem na skalę światową, jedyną taką inicjatywą w czasie II wojny światowej. Przyczyniło się do nader skutecznego ratowania polskości, polskiej kultury i dorobku cywilizacyjnego. W samych tylko strukturach cywilnych PPP pracowały i walczyły dziesiątki tysięcy obywateli, bardzo często płacąc za to najwyższą cenę, oddając życie własne i swoich najbliższych[8].

Obok wyżej wymienionych organizacji powstała jeszcze jedna – o nazwie „Regimenty Muszkieterów", inne nazwy to „Żupany", „Nurki", „Mu". To właśnie jej poświęcono niniejszą pracę. Działalność większości organizacji Polskiego Państwa Podziemnego została dobrze udokumentowana i doczekała się wielu opracowań. Organizacja „Mu" pozostała w cieniu. Narosło wokół niej wiele mitów, niedomówień, hipotez i zmyśleń. Założeniem niniejszej pracy był powrót do faktów poprzez weryfikację niemających w nich podstaw opinii i przedstawienie niekoloryzowanej działalności „Muszkieterów".

Nazwa organizacji wywodzi się od ręcznego karabinu maszynowego, *nowoczesnego muszkietu* – jak pisze w swoim Raporcie nr 1 z 15 grudnia 1939 r. do *Naczelnego Dowódcy WRP* (Wojsk Rzeczypospolitej Polskiej) gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, stojącego od 27 września 1939 r. na czele SZP – Stefan Witkowski, twórca organizacji. Siebie w tym raporcie nazwał „Kapitanem", a podpisał się pod nim, jako inż. Jan Tenczyński, reprezentujący Kapitanat. Obok wskazanych powyżej używał też innych pseudonimów: „Doktor Zet", „Inżynier", „Tenczyński", „Stary", „Kaniewski" (nazwisko rodowe babki ze strony ojca – Zofii), „Stewit", a także kryptonimu „29".

[8] *Kresy zachodnie i wschodnie w pracach Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie 1939-1945. Wybór źródeł*. Opracował i wstępem poprzedził Grzegorz Łukomski, Warszawa-Poznań 2006, s. 30-32.

Inna wersja, niewykluczająca tej pierwszej, a dotycząca źródeł nazwy „Muszkieterowie" („Muszkieterzy") sugeruje, że inspiracją mógł być karabin przeciwpancerny wzór 35, znany pod kryptonimem Ur (prace nad nim były tajemnicą wojskową; rzekomo miał być przeznaczony na eksport do Urugwaju, stąd ten kryptonim), który miał być wykorzystywany przez oddział dowodzony przez Stefana Witkowskiego w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" (zob. zeznania Czesława Szadkowskiego).

Stefan Witkowski w Raporcie numer 1 określił cele i zadania, jakie postawił przed organizacją. Przyjął, że będzie to formacja wojskowa – *mająca obecnie za cel pracę nad przygotowaniem powstania zbrojnego*[9]. W Raporcie nr 2 z 16 grudnia 1939 r. meldował *Naczelnemu Dowódcy WRP* o ilości posiadanego uzbrojenia, amunicji i zasobach ludzkich, jakimi dysponuje organizacja „Muszkieterów". Można zakładać, że większość tego arsenału pozostała po działaniach wojennych z września i października 1939 r., kiedy Witkowski dowodził samodzielnym oddziałem dywersji pozafrontowej, co potwierdził w swoim sprawozdaniu z działań dywizji w dniach 10 września – 5 października 1939 r. płk Adam Epler, dowódca Dywizji „Kobryń" (złożył on później wniosek o odznaczenie Witkowskiego Orderem Virtuti Militari V klasy, do czego jednak nie doszło): *Ostatnie dni przyniosły nam znowu dowody żywotności naszej. Napotkaliśmy dwa oddziały dywersanckie polskie: jeden prowadzony przez mjr.* [Adama Remigiusza] *Grocholskiego*[10] *z kawalerii, drugi przez inż.* [Stefana] *Witkowskiego z Genewy. Oba w sile kilkudziesięciu ludzi, grasowały na tyłach Niemców i bolszewików, niszczyły im mosty, mordowały żołnierzy, niszczyły nawet czołgi. Oba oddziały współpracowały z dywizją, przy pełnej pomocy ludności cywilnej. Duch patriotyzmu przemawiał wszędzie z ust ludu zniszczonego walkami wrześniowymi*[11]. Pomimo zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań materiałów, wspomnień, dokumentów, które objęły m. in. kontakty z historykami, pasjonatami historii, archiwami, muzeami, parafiami, nie udało się odnaleźć dodatkowych bezpośrednich informacji potwierdzających słowa płk. Eplera.

W przypadku arsenału wymienionego w Raporcie nr 2, w tym samolotów, dział, armatek i całej reszty, zastanawiać może księgowa wręcz dokładność wyliczeń (porównaj z życiorysem Witkowskiego). Pojawił się też po raz pierwszy wątek trudności finansowych podczas początkowej fazy tworzenia organizacji, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części pracy.

[9] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 1 Muszkieterów, 15 XII 1939 r.
[10] Adam Remigiusz Grocholski (1888–1965), płk dypl. kaw. WP. Pod koniec września 1939 r. jego oddział dywersyjny „Brochwicz" wykonywał zadania rozpoznawcze na rzecz SGO „Polesie". Od kwietnia 1942 r. do marca 1943 r. był komendantem organizacji dywersyjnej ZWZ i AK „Wachlarz".
[11] Adam Epler, *Ostatni żołnierz polski kampanii roku 1939*, Warszawa reprint wydania z 1942, s. 84-85.

W kolejnym Raporcie nr 3 z 11 stycznia 1940 r. nastąpiła zmiana charakteru organizacji – z wojskowego, nastawionego na walkę partyzancką, na wywiadowczy: *Regimenty Muszkieterów przeszły na pracę, która objęła wywiad, kontrwywiad, łączność, policję, żandarmerię, służbę informacyjną i kronikarską*[12].

Nie wiemy, co było powodem tak radykalnej zmiany kierunku działalności, autor raportu tego nie wyjaśnił. Dosyć to dziwne, bo w innych kwestiach był precyzyjny. Tutaj zaś, w sprawie zasadniczej, milczał. Być może powodem porzucenia planów woskowych było uzmysłowienie sobie braku możliwości prowadzenia walki w polu z potęgą militarną Niemiec, a może chodziło o elitarność i aurę tajemniczości, która otacza każdy wywiad, a może wreszcie o współpracę Stefana Witkowskiego z polskim wywiadem przed wojną, czy też angielskim Secret Intelligence Service.

Major Mischke, który był szefem wywiadu wszystkich okręgów w „Mu", w powojennym liście do nieustalonego generała WP pisał: *Wskazany nam kontakt przypadkowo zupełnie zetknął nas z tzw. „Inżynierem", późniejszym komendantem Muszkieterów, który już od października 1939 r. zajmował się przygotowywaniem i przerzucaniem ochotników do Armii Polskiej na Zachodzie. Początkowo łączność nasza z nim polegała na wyczekiwaniu odpowiedniej chwili do przejścia granicy* […]. *Niecierpliwości naszej wyrwania się do wolnych naszych wojsk zagranicą - położył wreszcie kres dnia jednego „Inżynier" – oświadczając, że zgodnie z wolą wyższych czynników, z którymi jest w stałym kontakcie – zatrzymani zostajemy wewnątrz kraju dla organizowania pracy podziemnej przeciw Niemcom. Zdaje się, że prosty przypadek, jakim było zdobycie przez jednego z kolegów pewnych wiadomości o dyslokacji wojsk niemieckich, naprowadził naszego „Inżyniera" na skierowanie pracy naszej w kierunku wywiadu*[13].

Ostatni już cytat z Raportu nr 3 odzwierciedlał wysokie ambicje „Kapitana" i jego dalekosiężne plany: *Praca nasza obecnie wchodzi na tory normalnej pracy tak zwanego 2 oddziału* [potoczna, skrócona nazwa Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zajmującego się wywiadem – A.S.], *którą przejęliśmy w myśl naszych wytycznych które jednak szersze są od tych jakim 2 oddział miał służyć; jesteśmy w fazie organizowania kontrwywiadu: komórki już potworzone są w pracy od trzech tygodni. Rejon naszej działalności, który obejmował* początkowo *tylko wycinek pomiędzy prostą na zachód od Warszawy, a prostą na wschód, objął całą Polskę*[14].

[12] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 3 Muszkieterów, 11 I 1940 r.
[13] AIPN, 1236/1177, List mjr. Wincentego Mischkego do nieustalonego generała WP, 18 XI 1945 r.
[14] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 3 Muszkieterów, 11 I 1940 r.

Z kolei jeden z późniejszych głównych przeciwników Stefana Witkowskiego wewnątrz organizacji i orędownik przejścia do ZWZ Stefan Dembiński zakres zadań i celów „Muszkieterów" ujął w następujący sposób: *Organizacja Mu miała na celu: 1) walkę z okupantem poprzez wywiad wojskowy i przekazywanie danych w tym zakresie do dowództwa emigracji 2) ochronę pracy konspiracyjnej wszelkich organizacji walczących z Niemcami – poprzez uprzedzanie tych organizacji o zarządzeniach władz niemieckich, zbieranie danych o agentach niemieckich i dostarczanie tych list do ZWZ i Biura Polit., skąd rozchodziły się te dane do innych organizacji, uprzedzanie Polaków o grożących im wsypach, ułatwianie legalizacji dokumentów dla osób, które się ukrywały. 3) zbieranie i rozpowszechnianie danych o terrorze niemieckim w celu wykorzystywania tych materiałów, jako środka propagandy do walki z Niemcami za granicą. 4) informowanie dowództwa za granicą o sytuacji społeczeństwa polskiego*[15].

Dla lepszego zobrazowania początków działalności „Regimentów Muszkieterów" i przybliżenia zamiarów ich twórcy trzy pierwsze raporty zostały przytoczone praktycznie w całości z zachowaniem osobliwości pisowni oryginalnej. Ingerencje redakcyjne (ortograficzne i interpunkcyjne) miały na celu jedynie poprawienie czytelności tekstu.

[15] AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej przeciwko oskarżonemu Stefanowi Dembińskiemu, 29 I 1955 r.

Raport nr 1 z 15 XII 1939 r.

Do

Naczelnego Dowódcy WRP

w Warszawie.

Powołując się na konferencję z łącznikiem odbytą w dniu 14 XII br. melduję posłusznie co następuje:

1. Jako dowódca samodzielnego oddziału stworzonego i dowodzonego przeze mnie w czasie wojny polsko-niemieckiej, a ostatnio przydzielonego do grupy gen. Kleeberga [Dywizja „Kobryń" – A.S.], postanowiłem po bitwie pod Krzywdą, ze względu na zaszłą zmianę warunków, przekształcić powyższy oddział na kadrę organizacji mającą obecnie za cel pracę nad przygotowaniem powstania zbrojnego.

2. Ustaliłem, że podstawową bronią organizacji będzie rkm, czyli nowoczesny muszkiet.

Na moją propozycję cały oddział jednogłośnie przyjął, że nazwa organizacji zostanie nawiązana do starej tradycji wojennej i społecznej i będzie brzmieć „Regimenty Muszkieterów".

3. Po odzyskaniu niepodległości organizacja zamierza przekształcić się na komórkę Naczelnego Dowództwa lub władz wojskowych, a która to komórka podejmie rzeczywistą i planową pracę nad uzdrowieniem stosunków Rzeczypospolitej.

4. Kapitan Muszkieterów nawiązał łączność z zagranicą, z ośrodkami polskimi, jak również z Centralą Walki z III Międzynarodówką[16].

5. Jak Naczelnemu Dowództwu wiadomo, RM dokonały zmagazynowania dużych zapasów broni i amunicji oraz materiałów wybuchowych.

6. Regimenty Muszkieterów w dotychczasowej swojej działalności zajęły się opieką i utrzymaniem łączności z samodzielnymi oddziałami oporu, które działają dotąd, a nawet jeszcze się tworzą na różnych terenach Polski.

7. Ze względu na palącą potrzebę rozszerzania powyższych prac oraz na konieczność przeniesienia jej na szersze tereny proszę Naczelne Dowództwo o zatwierdzenie charakteru nazwy oraz zakres działalności powyższej organizacji.

Przede wszystkiem proszę o przyjęcie do wiadomości faktu objęcia przez Kapitanat RM dowództwa nad samodzielnymi oddziałami i grupami działającymi zbrojnie przeciw zaborcom na wschód i na północ od Warszawy.

[16] Chodzi zapewne o Międzynarodowe Porozumienie do Walki z III Międzynarodówką (fr. Entente internationale contre la IIIe Internationale).

Kapitanat RM objął powyższe dowództwo w celu skoordynowania pracy, wyeliminowania szkodliwego współzawodnictwa, oraz w celu stworzenia jednolitego ośrodka czynu podporządkowanego Naczelnemu Dowództwu.

Kapitanat Regimentu Muszkieterów
(-) inż. Jan Tenczyński
J. T.

Za zgodność odpisu:
[nieczytelny podpis][17]

[17] IMPS w Londynie, PRM.25.

Raport nr 2 z 16 XII 1939 r.

Do
Naczelnego Dowódcy WRP
w Warszawie

Melduję posłusznie iż:

1. Do dnia 10 bm. dysponowałem 4130 ręcznymi karabinami, 51 rkm, 65 ckm, 27 rewolwerami, 18 armatkami ppanc., 4 działami 75 mm, około 1000 bg, 800 szablami.

2. Do dnia 10 bm. miałem w dyspozycji: 102 skrzynki i 1600 sztuk amunicji do k. m., 20 000 amunicji do kr. bez skrzynek, 210 skrzynek z amunicją do armatek ppanc., 600 sztuk amunicji do dział 75 mm, 200 sztuk granatów zaczepnych, 400 sztuk granatów bojowych, 600 kg materiałów wybuchowych.

3. Do dnia 12 bm. dysponowałem: 1 samolotem typu „Karaś" znajdującym się w stanie pełnej używalności, 2 samolotami jak wyżej – w stanie wymagającym remontu, mogącego być dokonanym przez moich ludzi, 6 samolotami niezbadanymi.

4. Ilość liczebna ludzi pozostających pod moją kontrolą, a gotowych do natychmiastowej akcji: Regimenty Muszkieterów: 404 ludzi, oddziały partyzanckie – 1108 ludzi, komórki organizacji około 2000 ludzi.

5. Z braku odpowiednich funduszów nie mogłem się zająć pracą na większą skalę na terenach zajętych przez bolszewików jak również w Wielkopolsce i na Pomorzu. Wszędzie jednak tam posiadam łączność i obserwatorów. Raportami z pracy i obserwacji moich tam ludzi, służyć będę w wypadku otrzymania rozkazu.

[fragment uszkodzony – A.S.]

8. Rozpocząłem budowę dwóch cichych wyrzutników bomb, oraz 6 cichych karabinów. Praca nad tymi aparatami została wstrzymana z winy braku funduszów.

[fragment uszkodzony – A.S.]

10. Proszę o bezpośredni kontakt z Naczelnym Dowództwem, bez potrzeby uciekania się do łącznika. Powód: zbyt wiele kwestii które wymagają natychmiastowej nieraz decyzji.

Kapitanat Regimentu Muszkieterów
(-) inż. Jan Tenczyński
J. T.

Za zgodność odpisu:
[nieczytelny podpis][18]

[18] IMPS w Londynie, PRM.25.

Wyciąg

z Raportu nr 3 z 11 I 1940 r.

1. Postanowieniem Regimentu Muszkieterów jest służyć Sprawie pracą, wymagającą przede wszystkiem wielkiego wzajemnego zaufania w oddziałach, zgrania się w życiu nawet poza służbą, dużej karności i odwagi, samodzielnej inicjatywy i wytrwałości, oraz zupełnego samozaparcia się.

Z tego postanowienia wyłonił się plan który obejmuje wytyczne już nakreślone w naszych raportach nr 1 i nr 2, które zostały skierowane do gen. Tokarzewskiego (grupa ta mianowała się grupą działającą jako Naczelne Dowództwo WP na terenach RP, z polecenia Naczelnego Wodza w Paryżu).

Regimenty Muszkieterów przeszły na pracę która objęła wywiad, kontrwywiad, łączność, policję, żandarmerię, służbę informacyjną i kronikarską. Głównym zadaniem tej pracy, jest przekształcenie się w komórkę Naczelnego Dowództwa lub władz wojskowych, aby służyć Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadach chrześcijańskich, rycerskich i wolnościowych, prowadząc planowaną walkę z wrogiem nawet w czasach pozbawionych walki orężnej zewnątrz kraju, jak i wewnątrz. Z tym łączy się walka ze zdradą, anarchią, protekcjonalizmem, wszelką prywatną i bezsensownością. Jako hasło – Regimenty Muszkieterów pobrały sobie: „Precz z nieuczciwością, precz z niekompetencją".

W danej chwili Kapitanat RM rozpoczął współpracę z grupami będącymi w fazie scalania przez płk. dypl. Rudnickiego[19].

Rota przysięgi muszkieterów brzmi: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Tobie, Bogarodzico, Królowo Korony Polskiej, iż całym swym życiem, każdym czynem i uporem w dążeniach, służyć będę tym ideałom którym regiment mój jest poświęcony. Tak mi dopomóż Panie Boże. Amen".

Obecny skład 4 Regimentów Muszkieterów wynosi: 101 muszkieterów, 303 towarzyszy muszkieterskich: Szarże: 1 kapitan muszkieterów (inżynier z Genewy), 2 sztab-kapitanów muszkieterów (2 majorów Wojsk Polskich z których jeden żandarm, jeden instruktor ze szkoły

[19] Klemens Rudnicki (1897-1992), oficer dyplomowany kawalerii, 1 IV 1945 roku mianowany generałem brygady. W kampanii wrześniowej dowódca pułku. Po zakończeniu walk organizował pracę konspiracyjną na terenie okupacji sowieckiej we Lwowie. Aresztowany przez NKWD trafił do więzienia na Łubiance w Moskwie. Uwolniony we wrześniu 1941 r. po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i układzie Sikorski-Majski. Objął stanowisko zastępcy dowódcy 6 Lwowskiej Dywizji Piechoty. 11 XII 1941 roku został mianowany pułkownikiem w korpusie oficerów kawalerii. W kwietniu 1942 roku został dowódcą 6 Lwowskiej Dywizji Piechoty, a we wrześniu tego roku dowódcą 6 Brygady Strzelców. W październiku 1943 roku został zastępcą dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Walczył pod Monte Cassino i pod Bolonią, w całej kampanii włoskiej zyskując sobie miano dobrego dowódcy. Po demobilizacji w 1947 r. osiadł w Londynie.

podchorążych), 5 poruczników muszkieterów (jeden doktór ekonomii i prawa, jeden inżynier i trzech kapitanów ze szkoły podchorążych), 1 chorąży muszkieterów (na razie vacat), 2 sierżantów muszkieterów (jeden kapitan szkoły podchorążych, jeden kapitan piechoty, 14 starszych muszkieterów (trzech inżynierów, siedmiu poruczników różnej broni, jeden kapelan, trzech handlowców-rezerwistów różnej broni).

Skład osobowy muszkieterów: oficerowie Wojska Polskiego różnej broni i przedstawiciele inteligencji. Skład towarzyszy muszkieterów: różne warstwy społeczne i młodzież.

2. Kapitan Muszkieterów prosi o zadośćuczynienie prośbie jego, wyłuszczonym w raportach nr 1 i 2 (załącznik), oraz wojskowo podporządkowania naszych Regimentów Naczelnemu Dowództwu.

3. Praca nasza obecnie wchodzi na tory normalnej pracy tak zwanego 2 oddziału, którą przejęliśmy w myśl naszych wytycznych, które jednak szersze są od tych jakim 2 oddział miał służyć; jesteśmy w fazie organizowania kontrwywiadu: komórki już potworzone są w pracy od trzech tygodni. Rejon naszej działalności który obejmował początkowo tylko wycinek pomiędzy prostą na zachód od Warszawy, a prostą na wschód, objął całą Polskę.

Za zgodność wyciągu:
Kapitan Regimentu Muszkieterów
[nieczytelny podpis]
(-) inż. Jan Tenczyński[20]

[20] IMPS w Londynie, PRM.25.

Organizacja o nazwie „Regimenty Muszkieterów" powstała w październiku 1939 r. z inicjatywy Stefana Witkowskiego. Jak pisał w swojej książce pt. *Życie niewłaściwie urozmaicone* Kazimierz Leski (późniejszy oficer wywiadu i kontrwywiadu Armii Krajowej) poznał Witkowskiego jesienią 1939 r.: *Drogą, do której miałem prawo żywić pełne zaufanie, a której dziś odtworzyć nie potrafię, skierowany zostałem do mieszkania pani Teresy Łubieńskiej, mieszczącego się na I piętrze domu przy ul. 6 Sierpnia (obecnie Nowowiejska), stanowiącego narożnik placu Zbawiciela. Tam zostałem skontaktowany z panem, który przedstawił się jako specjalny wysłannik gen. Sikorskiego dla tworzenia samodzielnej sieci wywiadowczej. Legitymował się też podpisem Generała na maleńkim skrawku materiału. Powiedział, że z Sikorskim zaprzyjaźnił się u Ignacego Paderewskiego w Morges w Szwajcarii. Jest inżynierem, nazywa się Stefan Witkowski* […][21].

Innym świadkiem początków „Muszkieterów" był gen. Klemens Rudnicki, który w książce *Na polskim szlaku* pisał: *Zajechaliśmy wprost na Pl. Zbawiciela do Teresy Łubieńskiej na t.zw. Zbawienie. Zastaję tam już płk. Godlewskiego, który nazywa się teraz Suchodolski, płk. Święcickiego i kilku innych, takich jak ja „dezerterów". Okazuje się, że u Teresy jest fabryka tego rodzaju dezerterów oraz pewna dla nich melina. Tam układają się plany wyciągania ludzi z obozów lub szpitali, które przechodzą już pod dozór niemiecki. Tam też każdy znajduje schronienie, talerz zupy z zapasów domowych oraz porady i ułatwienia. Duszą całej akcji jest inż. Witkowski czy Tęczyński* [w dokumentach występuje dwojaki zapis tego nazwiska: Tęczyński i Tenczyński – A.S.] *(nosi on kilka nazwisk), partyzant z grupy gen. Kleeberga, jak o sobie mówi, który ma już samochód, kontakty z policją niebieską a nawet niemiecką i który pływa jak ryba w wodzie w budzącej się Warszawie i całym bałaganie jaki panuje wokół*[22].

Zawierucha wojenna wywróciła wielu osobom życie do góry nogami, musiały one porzucić swoje majątki i szukać schronienia u krewnych lub znajomych. Jedną z takich osób była hrabina Klementyna Mańkowska, która zmuszona była opuścić pałac w Winnogórze pod Poznaniem, ponieważ został zajęty przez Niemców na kwaterę. Trafiła z dziećmi do Warszawy, najpierw do swojej przyjaciółki Olgi Sławskiej, primabaleriny stołecznej opery, następnie zaś wspierana przez swoją siostrę Izabellę (Beba) Czarkowską-Golejewską – do ich kuzynki Teresy Łubieńskiej.

[21] Kazimierz Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK,* Gdańsk 2009, s. 80.
[22] Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Warszawa 1990, s. 48.

Klementyna Mańkowska w swojej książce pt. *Moja misja wojenna* pisała: *Teresa Łubieńska gościła w swoim mieszkaniu wszystkich, którzy nie mieli dokąd się udać i nie wiedzieli, co z sobą zrobić. Każdego dnia co najmniej tuzin osób gromadził się przy jej stole na każdym posiłku. Gdy brakowało pieniędzy, sprzedawała biżuterię. Jej mieszkanie nazywano „Zbawieniem"*[23].

Następnie arystokratka opisała, jak powstała organizacja „Muszkieterów". Gen. Franciszek Kleeberg przed kapitulacją po bitwie pod Kockiem 5 października miał wezwać *porucznika rezerwy* Stefana Witkowskiego i w obecności płk. Eplera zlecił mu zorganizowanie tajnej organizacji, która miała kontynuować walkę z obu okupantami[24] [w protokole przesłuchania z 4 lutego 1943 r. płk Epler nie potwierdził tej wersji *i odniósł nawet wrażenie, że gen. Kleeberg uprzednio z nim styczności nie miał*[25] – A.S.]. Mańkowska wspominała dalej: *Od początku Witkowski postanowił koncentrować swe wysiłki na wywiadzie. Organizacja dzieliła się na wiele wydziałów: wywiadu wojskowego, techniki sabotażu, finansów, podrabiania dokumentów itp. Na początku cztery osoby stały na czele siatki: inżynier Stefan Witkowski (pseudonim „Stewit") – dusza i przywódca tej organizacji, pułkownik Jan Jastrzębski (pseudonim „Ptaszek") – pierwszy zastępca Witkowskiego, inżynier Stefan Dembiński (pseudonim „Antoni") – odpowiedzialny za kontrwywiad oraz Aleksander Wielopolski zajmujący się sekretariatem i gromadzeniem informacji politycznych*[26] [warto zauważyć, że żadna z wyżej wymienionych osób nie miała specjalistycznego wyszkolenia wywiadowczego – A.S.].

Przez mieszkanie Teresy Łubieńskiej zgodnie z relacją Klementyny Mańkowskiej przewinęło się wielu *świetnych i utalentowanych oficerów*. Byli to między innymi wspomniany już wyżej gen. (wtedy ppłk) Klemens Rudnicki, kuzyn matki Klementyny Mańkowskiej, gen. (wtedy płk) Tadeusz Bór-Komorowski[27], gen. (wtedy płk) Edward Godlewski[28]. Według słów hrabiny dużą rolę w organizacji „Muszkieterów" odgrywał hrabia Ludwik Plater-Zyberk, przyszły mąż jej siostry Izabelli Czarkowskiej-Golejewskiej. Z kolei jego brat Stefan zajmował się wykonywaniem kopii i mikrofilmów z meldunkami wywiadowczymi.

---

[23] Klementyna Mańkowska, *Moja misja wojenna*, Warszawa 2003, s. 70-71.
[24] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 70-71.
[25] IPMS w Londynie, A. VIII 52/2, Protokół przesłuchania płk. Adama Eplera, 4 II 1943 r.
[26] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 70-71.
[27] Tadeusz Komorowski „Bór" (1895–1966), gen. dyw. PSZ, dowódca AK (1943-1944), Naczelny Wódz PSZ (1945–1947), premier rządu RP na uchodźstwie (1947–1949).
[28] Edward Godlewski (1895-1945), płk kaw. WP. W konspiracji w SZP/ZWZ/AK, w czasie okupacji pełnił kolejno funkcje: Inspektora Głównego Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej (1940), komendanta Obszaru Białystok Armii Krajowej (1942–1944) i komendanta Okręgu Kraków Armii Krajowej.

2. Struktura organizacyjna

Szefem i twórcą organizacji „Muszkieterów" był Stefan Witkowski – nazywany kapitanem „Muszkieterów". Głównymi wydziałami organizacji był wydział wywiadu wojskowego, któremu podlegały okręgi wywiadu w terenie i sieć na obszarze Warszawy, oraz wydział kontrwywiadu. Organizacja posiadała swoją komórkę legalizacyjną (fałszowanie dokumentów, tworzenie fikcyjnych tożsamości dla osób ukrywających się), sekretariat, komórkę zajmującą się zestawianiem raportów, komórkę kwatermistrzowską, łączności, która obejmowała również kurierów. W strukturze organizacyjnej była komórka zajmująca się budowaniem skrytek i archiwum. Utworzono samodzielne grupy „Reich" i „Rosja", obie były nadzorowane bezpośrednio przez Witkowskiego. Jednostki organizacyjne, jak i niektórzy członkowie posługiwali się kryptonimami cyfrowymi.

Józef Jezierski „Szymon", pełniący w organizacji funkcję – jak to określił w powojennym przesłuchaniu – *kierownika kancelarii ogólnej*, odnośnie do części kryptonimów wyjaśniał: *Należy dodać, że wszyscy ci, którzy byli bezpośrednio podporządkowani Kaniewskiemu posiadali kryptonim liczbowy, kończący się cyfrą 50 „50" – kryptonim Kaniewskiego). Najbliższy jego współpracownik posiadał kryptonim „150", następny „250", „350" itd.*[29] Ta sama zasada obowiązywała np. w grupie „Mechanik" kierowanej przez Feliksa Charlaka „Wiązowskiego", „I-6"„I-60", gdzie jego podwładni mieli kryptonimy zaczynające się od „I-60" z dodatkiem kolejnych cyfr (Mieczysław Przepiórkiewicz „I-601", Władysław Skura „I-602").

Niemożliwe jest ustalenie liczby członków i współpracowników organizacji. Po przeanalizowaniu materiałów źródłowych i wspomnieniowych w dużym przybliżeniu można zakładać, że było to kilkaset osób. Kazimierz Leski w powojennym przesłuchaniu podał, że pracowało w niej około 1000 ludzi[30]. Z kolei Stefan Witkowski w Raporcie nr 2 z 16 grudnia 1939 r. meldował: *Ilość liczebna ludzi pozostających pod moją kontrolą, a gotowych do natychmiastowej akcji: „Regimenty Muszkieterów": 404 ludzi, oddziały partyzanckie – 1108 ludzi, komórki organizacji około 2000 ludzi*[31]. Do liczb z powyższego raportu należy podchodzić z dystansem. Autorowi nie udało się odnaleźć żadnych informacji o oddziałach

[29] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Jezierskiego, 28 IV 1949 r.
[30] AIPN, GK, 317/777, Protokół rozprawy głównej przeciwko Kazimierzowi Leskiemu, 17 VI 1957 r.
[31] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 2 Muszkieterów,16 XII 1939 r.

partyzanckich w strukturach „Muszkieterów". W Rozkazie 1/Kt z 22 sierpnia 1942 r. szef „Mu" pisał – *z całym naszym zespołem, stanowiącym paruset zrzeszonych*[32].

Podana poniżej struktura z powodu różnych zawirowań okupacyjnych i zmieniających się warunków kadrowych ulegała częstym zmianom.

Kapitan	Stefan Witkowski „29", „50".
Kapitanat	wydziały: wojskowy, przemysłowy, gospodarczy, finansowy, łączności, kontrwywiadowczy, nastroje społeczeństwa.
Skład Kapitanatu	płk dypl. Jerzy Jan Jastrzębski „150" I zastępca Witkowskiego (do końca kwietnia 1940 r.), łączność, wywiad wojskowy płk dypl. Stanisław Dworzak I zastępca Witkowskiego (od maja 1940 r.), wywiad wojskowy Andrzej Lipkowski „13" został zastępcą Witkowskiego po odejściu z Kapitanatu w wyniku choroby Stanisława Dworzaka Aleksander Wielopolski „36" zastępca Witkowskiego, łączność, nadzorował wydział przemysłowy Stefan Dembiński „56" II zastępca Witkowskiego nadzorował kontrwywiad, opracowywanie raportów wywiadowczych, nastroje społeczeństwa.
Sekretarz Kapitanatu	Stefan Tarnowski „Wojciech", nadzorował wydział gospodarczy, po aresztowaniu Wielopolskiego wydział przemysłowy
Sieć wywiadu wojskowego	Wincenty Mischke „129"
Wydział kontrwywiadowczy	Kazimierz Leski „37"
Wydział finansowy	Andrzej Lipkowski „13"
Osobisty sekretarz Witkowskiego	Ludwik Plater-Zyberk
Kartoteki	Eugenia Szarek „E-27"
Grupa inwigilacyjna	Franciszek Knapp „Ż-11" Józef Urbanek „Książę" (obserwacja uliczna).

[32] AAN, luźna kartka, mps.

Dział wywiadu kolejowego	Leon Piasecki „Springer”
Dział wywiadu lotniczego	Jan Klewin „Wyro”
Komórka informacji ogólnych	Kazimierz Gorzkowski „As”
Komórka ds. biurowych, lokali	Józef Garliński „W-4”
Komórka legalizacji	Aleksander Skrzyński „Ambas”
Komórka dochodzeniowa	Stanisław Leszczyński „L-11”
	Marian Ligęza
Drukarnia i prasa	Julian Wapniarski.
Łączność	Aleksander Krajnik „350”, następnie Aleksander Wielopolski „Karol”
Radiostacja	„Tomasz”.

Bezpośredni nadzór Stefana Witkowskiego „29”, „50”:

- Samodzielna Grupa Rosja
- Reich (przedwojenne tereny Niemiec)
- Intelligence Service
- prasa, radio
- kurierzy, łącznicy
- kontakt z Naczelnym Wodzem
- kontakt z Ekspozyturą „W” w Budapeszcie
- kontakt z Delegaturą Rządu
- laboratorium
- ZWZ/AK
- grupa do zadań specjalnych

Członkowie „Muszkieterów” wywodzili się z różnych środowisk, byli to oficerowie służby czynnej i rezerwy, inżynierowie, technicy, wielu pochodziło z arystokracji. Szeroki krąg przedwojennych znajomości Witkowskiego umożliwił zebranie ich wszystkich w jedną całość. Oprócz chęci walki z okupantem łączyło ich jeszcze jedno – w zdecydowanej większości nieznajomość tematyki wywiadowczej. Podczas pierwszej rozmowy Witkowskiego z Leskim, kiedy ten ostatni stwierdził, że nie ma żadnych umiejętności w tym sprawach, inżynier

odpowiedział, *że na tym się zna i że będzie nas w czasie pracy doszkalał*[33]. Niestety nigdy do tego nie doszło.

Brak kompetencji i znajomości rzeczy Stefan Witkowski zastępował zdolnościami organizacyjnymi, niesłychaną energią i umiejętnością przekonywania ludzi do swoich racji. Można powiedzieć, że praca konspiracyjna „Muszkieterów" w kierunku wywiadowczym była tworzona od podstaw i na bieżąco udoskonalana. Okoliczność, że niemiecki aparat terroru nie zdążył się jeszcze dobrze zorganizować po wygranej wojnie z Polską, mogła spowodować, że „Muszkieterowie" nie zostali zdekonspirowani już na samym początku swojej działalności. Mogło to być również spowodowane tym, że wśród członków „Mu" przeważali amatorzy nieznani Niemcom, niewielu było żołnierzy zawodowych, nie mówiąc już o przedwojennych „dwójkarzach".

Pomimo mglistych informacji o współpracy Stefana Witkowskiego z przedwojennym wywiadem sam fakt, że musiał być w nią zaangażowany, nie ulega wątpliwości. W liście ze stycznia 1941 r. pisał do gen. Sikorskiego powołując się na rozmowę w Szwajcarii (*przejażdżka* po Jeziorze Lemańskim): *Pan może pamięta wiele kosztował mnie „kontakt" z ówczesnym wywiadem. Dziesięć lat przepracowanych na obczyźnie pozwoliły mi przestudiować cały szereg tematów, które tym mocniej przekonały mnie o konieczności stworzenia odpowiedniej instytucji w tym zakresie, która stałaby na poziomie odpowiadającym potrzebom naszego Kraju, pod niektórymi względami pozostającemu jeszcze tak bardzo w tyle za innymi państwami*[34].

Do powyższej rozmowy najprawdopodobniej doszło w okresie działalności Frontu Morges[35], czyli w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy Stefan Witkowski przebywał w Szwajcarii. Potwierdza to też Leski, wspominając moment poznania „Inżyniera", który twierdził, że zaprzyjaźnił się z gen. Sikorskim. Początki jego związków z „dwójką" jednakże datują się znacznie wcześniej, o czym świadczy treść pisma płk. dypl. Stefana Mayera[36] do płk. dypl. Józefa Smoleńskiego[37] z lutego 1941 r.: *Kontakt inż. „W" z Oddziałem II Szt. Gł.*

[33] K. Leski, *op. cit.*, 80
[34] IPMS w Londynie, PRM/45c/1941/.
[35] Front Morges polityczne porozumienie działaczy stronnictw centrowych (Chadecja, Narodowa Partia Robotnicza, część ludowców), powstałe w 1936 r. z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego i Ignacego Paderewskiego w celu walki z dyktaturą sanacyjną. Porozumienie zawiązano w szwajcarskiej miejscowości Morges, w której mieszkał Ignacy Paderewski.
[36] Stefan Mayer (1895–1981), płk dypl. piech. WP. Przed wojną pełnił funkcje kierownicze w Oddziale II, nadzorował między innymi Biuro Szyfrów, które pracowało nad złamaniem szyfru „Enigmy". Po wybuchu wojny przedostał się przez Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie został mianowany przez gen. Sikorskiego komendantem polskiej szkoły wywiadu koło Bayswater.
[37] Józef Smoleński (1894–1978), płk dypl., szef Oddziału II Sztabu Głównego (od 1 II 1939 r.). Po kampanii wrześniowej przez Rumunię przedostał się do Francji. W maju 1940 r. gen. Władysław Sikorski mianował go II zastępcą komendanta głównego ZWZ, gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Odpowiadał za przygotowanie planów operacyjnych powstania w kraju oraz planów sabotażu i dywersji. W sierpniu 1940 r. został szefem Oddziału

[Sztabu Głównego] *datuje się mniej więcej od r. 1927. Nie był to jednak wówczas kontakt na odcinku wywiadowczym* […][38].

Według relacji płk. Mayera Stefan Witkowski miał jakąś funkcję w „kolumnie zamkowej", czyli u prezydenta RP i wtedy też miał zajmować się tzw. promieniami śmierci – często pojawiającymi się literaturze popularnej przy okazji przywoływania „Mu", które jak wiele innych „wynalazków" „Inżyniera" okazały się utopią i zakończyły spektakularną klapą, w następstwie czego pałac prezydencki podziękował za jego usługi.

W organizacji „Muszkieterów" umownie można by wyodrębnić trzy grupy jej członków. Pierwsza grupa składała się w dużej mierze z arystokratów i najbliższych współpracowników „Kapitana" (np. Plater-Zyberkowie, Teresa Łubieńska, Aleksander Wielopolski, Halik, Paszkowski, Szadkowski, Jezierski). Była to grupa często ślepo weń zapatrzonych i ufających mu bezgranicznie ludzi, którzy wierzyli w jego nieomylność i nieograniczone możliwości. Ulegli jego czarowi i charyzmie. Niektóre z arystokratek, jak hrabina Łubieńska i inne, były sponsorkami działań swojego dowódcy, zdolne do największych poświęceń finansowych, z wyprzedażą majątków rodowych i zastawami hipotecznymi włącznie. Inni członkowie tej grupy byli bojowcami w czarnych skórzanych kurtkach i butach oficerkach – jak twierdził Leski: *Dość dużą uwagę* [wagę] *przykładał* [Stefan Witkowski] *do aspektu „teatralnego" organizacji*[39] – którzy stanowili egzekutywę i zajmowali się realizacją nieraz kontrowersyjnych poleceń „Inżyniera" np. napadami na lokale konspiracyjne delegata rządu, akcjami ekspropriacyjnymi, likwidacją niewygodnych świadków, napadami na kurierów przewożących pieniądze dla podziemia. Druga grupa „warszawskich ekspertów" (Leski, Leszczyński, Mischke, Knapp, Dembiński, Garliński, Koczalski) to między innymi „biuro studiów", gdzie przyjmowano, przetwarzano i skąd następnie wysyłano dalej meldunki, wywiad i kontrwywiad „Mu", komórka legalizacyjna, inwigilacyjna. Grupa ta stanowiła pomost pomiędzy pierwszą a trzecią grupą, „terenową". W niej znajdowała się cała reszta organizacji, przeważnie poza Warszawą, w placówkach terenowych, w miastach, fabrykach, portach. Do grupy tej należeli szeregowi członkowie „Mu", jak kolejarze, harcerze, pracownicy zakładów zbrojeniowych, ogólnie ludzie, którzy dostarczali z racji wykonywanych przez siebie zawodów informacji do centrali. Nie znali oni nawet nazwy organizacji, do której należeli, działali dla „sprawy". Niektórzy okoliczności swego konspirowania poznali dopiero po wojnie.

VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Po demobilizacji osiadł w Londynie, gdzie zginął tragicznie w wypadku drogowym, udając się na film „Pan Wołodyjowski".

[38] SPP w Londynie, 3.3.3.3.

[39] K. Leski, *op. cit.*, 82.

Organem dowódczym „Muszkieterów" był tzw. Kapitanat, składający się prócz szefa, czyli Witkowskiego, z zastępców – słowo zastępca jawi się w tym przypadku jako hiperbolizacja – których dosyć sporo się przewinęło. Odnosi się wrażenie, że słowem „zastępca" szafowano ponad miarę, był to być może przemyślany zabieg, który miał sprawiać wrażenie kolegialności i dużych rozmiarów organizacji. Nie tylko Niemcy i ZSRR były do wyłącznej dyspozycji szefa. Komórki takie jak łączność zagraniczna (w tym kurierzy), archiwum, grupa dyspozycyjna do specjalnych poruczeń i zarazem ochrona osobista „Inżyniera" oraz informatorzy z szeregów niemieckiej policji pozostawały pod bezpośrednim jego nadzorem. Ograniczone zaufanie szefa do podwładnych mogło być spowodowane względami konspiracji, ale też chęcią ukrycia czegoś przed nimi.

Muszkieterowie posiadali silnie rozbudowany aparat bezpieczeństwa wewnętrznego, czyli kontrwywiad. Komórka ta od początku prowadzona przez Kazimierza Leskiego na polecenie „Inżyniera" zajmowała się zgodnie z jego słowami *wynajdywaniem osób współpracujących z Niemcami, w szczególności zagrażających organizacjom podziemnym*. Założona w tym celu ewidencja szybko się powiększała, jednak okazało się, że wiele informacji do niej trafiających jest nieprecyzyjnych, niedokładnie sprawdzonych, przez co mało wiarygodnych. Działo się tak, dlatego, że były one uzyskiwane przez sieć wywiadowczą, której głównymi zadaniami było zdobywanie informacji o lokalizacji wojsk niemieckich, ich przesuwaniu, przemyśle zbrojeniowym itp. Właśnie z tego powodu komórka „Bradla" zaczęła tworzyć własne grupy skupiające się stricte na działalności kontrwywiadowczej. Sieć informatorów zaczęła przenikać do niemieckiego aparatu bezpieczeństwa, jak również ogólnie do różnych środowisk okupanta. „Muszkieterzy" posiadali wtyczki w policji granatowej, Kripo, a nawet w ograniczonym zakresie w Gestapo. Pomagało to w rozpoznawaniu struktur, szefostwa i metod działania policji niemieckiej. Odpowiedni dobór właściwych ludzi znacząco pomagał w uzyskiwaniu dobrych rezultatów pracy komórki kontrwywiadowczej. Franciszek Knapp„Ernest"„Ż-11" przed wojną był członkiem ochrony osobistej Józefa Piłsudskiego, dzięki czemu posiadał szerokie kontakty w służbach mundurowych, od żandarmerii wojskowej, policji po żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Jego znajomościom KW „Mu" zawdzięczał między innymi możliwość przechwytywania na Poczcie Głównej donosów adresowanych do Gestapo. Knapp miał swojego człowieka w Kripo, przedwojennego policjanta kryminalnego, a przez jednego ze swoich ludzi Aleksandra Skorupę uzyskiwał informacje od gestapowskiego strażnika o aresztowanych, przetrzymywanych w gmachu Sipo. Po wojnie wspominał: *W końcu 1940 r. i do połowy 1941 r. otrzymałem od „Czarnego"* [Kazimierz Leski – A.S.] *lub „Lasecznika"* [Józef Garliński – A.S.] *spisy nazwisk przeważnie o brzmieniu polskim, którzy*

jako volksdeutsche byli rejestrowani w sklepach masarskich i u Majnla[40]*. Każde nazwisko było dokładnie rozpracowywane przy pomocy dozorców, administratorów i biura meldunkowego* […] *Nazwisk takich kompletnie rozpracowanych było ponad 2000 i drugie tyle nierozpracowanych. Listy nazwisk rozpracowanych szły do archiwum Muszkieterów*[41]. Grupa Knappa zajmowała się również ewakuacją zagrożonych lub wykrytych lokali, co wiązało się z dużym ryzykiem.

Faktycznym szefem KW „Mu" od początku był Leski, jednak po pewnym czasie z uwagi na jego napięte stosunki z szefem „Muszkieterów" ten ostatni polecił Stefanowi Dembińskiemu nadzór nad tą komórką, tak wspominał o tym Czesław Szadkowski: *Ponieważ Witkowski miał zatargi z Leskim, wobec tego z ramienia Kapitanatu został wyznaczony Dembiński na nadzór nad pracą Leskiego w tym sensie, by nie dochodziło do zadrażnień między Witkowskim a Leskim*[42]. Oficjalnym i rzeczywistym zastępcą „Bradla" był Stanisław Koczalski „Oskar", „Polikarp", „Odrowąż", były komisarz policji. Przy jego pomocy organizacja nawiązała kontakty z Komendą Policji Polskiej w osobach płk. Reszczyńskiego i płk. Kozielewskiego. Biurem (m.in. przyjmowanie meldunków, ich dalsze rozdysponowanie, opracowywanie zestawień zbiorczych) komórki kontrwywiadowczej zajmował się Józef Garliński, młody prawnik, który trafił do „Mu" za pośrednictwem Dembińskiego i Szadkowskiego, z czasem stał się bliskim współpracownikiem Leskiego. Kontrwywiad posiadał własną kartotekę, którą zajmowała się Eugenia Szarek „E-27", archiwum komórki znajdowało się w prywatnym domu Józefa Urbanka „Księcia" w ówczesnej podwarszawskiej osadzie Boernowo (obecnie dzielnica Bemowo w Warszawie). Józef Urbanek wywodził się ze starej gwardii PPS, był niezwykle cennym nabytkiem prowadzącym uliczne obserwacje, z uwagi na swój „niepozorny wygląd" nadawał się do tego świetnie. Po pewnym czasie dobrał sobie niewielu współpracowników, grupa ta została najlepszym zespołem inwigilacyjnym. Człowiekiem od rozwiązywania problemów wszelakich okazał się Henryk Fronczak „Vater", „Wujo". Podobnie jak „Książę" wywodził się z dawnego PPS, przed wojną pracował jako drukarz w „Robotniku". Miał szerokie grono znajomych i kontakty w wielu środowiskach, co okazało się bezcenne w pracy kontrwywiadowczej. Nie było dla niego rzeczy niemożliwej do zrealizowania, sprawy załatwiał bezinteresownie, za własne pieniądze. Leski pisał o „Wuju"

[40] Delikatesy Juliusa Meinla – podczas okupacji sieć sklepów niedostępna dla Polaków.
[41] AIPN, 01236/1135, Zapiska Franciszka Knappa, b.d., mkf., k. 63.
[42] AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej przeciwko Stefanowi Dembińskiemu, 29 I 1955 r.

i „Księciu": *Z wieloma wspaniałymi ludźmi dane mi było współpracować w czasie okupacji, ale – nawet wśród nich – „Wujo" i „Książę" stanowili klasę wyjątkową*[43].

Ważnym elementem komórki „37" była tzw. legalizacja, która zajmowała się „legalizowaniem" tj. wyrabianiem fałszywych dokumentów, tworzeniem nowych tożsamości dla członków organizacji. Kierownikiem tej grupy był Aleksander Skrzyński „Ambas", który podobnie jak „Książę" i „Vater" wywodził się z PPS, był również drukarzem w „Robotniku" i działał w związkach zawodowych, z tego tytułu posiadał szerokie grono znajomych. Legalizacja miała w swoich szeregach fachowców w tej dziedzinie, tj. architektów, rysowników, kartografów, działali w tym zakresie między innymi Jan Zachwatowicz „Profesor Jan", Piotr Biegański „Paweł", Kazimierz Piechotka „Jacek", Stanisław Chrostowski, osoby o pseudonimach „Batah", „Batas". Fałszowano dokumenty, korzystano z oryginalnych dokumentów ze starych przedwojennych zapasów, wyrabiano pieczątki. Ciekawostką było, że szef „Mu" nie korzystał z dokumentów organizacji, zaopatrywał się w nie we własnym zakresie, z Komitetu Ukraińskiego – Franciszek Knapp nawiązał kontakt przez Józefa Garlińskiego z członkiem KU na terenie Warszawy Sokolińskim [b.d.], który dostarczał Knappowi informacji o wybitnych ukraińskich działaczach nacjonalistycznych oraz przekazał mu i*n blanco* kilka legitymacji KU, z których korzystali niektórzy członkowie „Mu", Stefan Witkowski załatwił je też m.in. Stefanowi Lipińskiemu „Brunonowi" z Konfederacji Narodu, Izabeli Czarkowskiej-Golejewskiej.

Do grupy kierowanej przez Leskiego trafił Stanisław Leszczyński „L-11" przedwojenny sędzia śledczy oraz Marian Ligęza, prywatnie kolega Leskiego z gimnazjum, również prawnik. Osoby te były wykorzystywane do bardziej złożonych spraw wymagających zmysłu analitycznego. Duże ilości materiałów, które spływały od informatorów, musiały być przetwarzane, analizowane, należało z nich wyciągać odpowiednie wnioski, a najlepiej do tego nadawali się prawnicy mający pełnić funkcje oficerów śledczych.

Kolejna komórka działająca w ramach sieci „37" zajmowała się skrytkami. Warunki okupacyjne wymagały ukrywania nielegalnych dokumentów, przedmiotów, broni i rzecz jasna ludzi. Fachowcy „Mu" osiągnęli na tym polu znaczące sukcesy, ich pomysłowość i kreatywność była ogromna. Dla kurierów kursujących na trasach krajowych i zagranicznych wykonywali skrytki w termosach, w podwójnych dnach walizek, w pędzlach do golenia, piórach wiecznych itp. Większe skrytki znajdowały się w domach, piwnicach, a to w formie przejść przez ścianę

[43] K. Leski, *op. cit.*, s. 107.

np. znajdujących się w szafie, w drzwiach, w klepkach podłogowych, w mieszkaniu „Inżyniera" była skrytka na 2-3 osoby. „Skrytkarze" przygotowali pomieszczenie dla drukarni[44] organizacji przy ul. Dobrej, a także na statku „Bocian" zacumowanym na Wiśle. W grupie tej działali między innymi Stanisław Furmańczyk „Urban", Bolesław Burski „Jasieńczyk", Stanisław Malinowski „Elektryk", Piotr Malinowski „Gałus".

Kontrwywiad „Muszkieterów" korzystał również z grupy niejakiego Jakubowskiego „Eberle", który mieszkał w pałacyku przy ul. Nabielaka 3 i miał powiązania z przedwojennym krakowskim „Ilustrowanym Kurierem Codziennym" (przy ul. Nabielaka 2 mieszkał też właściciel IKC Marian Dąbrowski, który jednak tuż przed wojną wyjechał do Francji). Byli to ludzie działający w środowisku robiącym interesy z Niemcami. Autorowi pomimo usilnych starań nie udało się potwierdzić przedwojennego adresu w Warszawie przy ul. Nabielaka 3, ani też ustalić nazwiska „Eberle". Mogło być jednak tek, że Leski – nie po raz pierwszy – pomylił się lub przeinaczył adres. Przy ul. Nabielaka 4 przed i w czasie wojny w willi-pałacyku mieszkał prof. Jan Czochralski[45], jeden z najbardziej rozpoznawalnych w świecie polskich wynalazców, który pracował podczas okupacji dla niemieckiego przemysłu, ale za wiedzą polskiego podziemia. Wiadomo również, że profesor współpracował z wywiadem AK, konkretnie ze Stanisławem Ostoją-Chrostowskim (referat „Korweta"). Informacje o współpracy prof. Czochralskiego z wywiadem AK pochodzą od Tadeusza Krawczyka, który w wyniku kwerendy w Archiwum Akt Nowych potwierdził fakt współpracy profesora z „Korwetą". Być może wcześniejsza działalność prof. Czochralskiego była związana z Muszkieterami właśnie za pośrednictwem Ostoi-Chrostowskiego, ale to tylko hipoteza. Leski wymienił jeszcze jedną grupę o podobnym charakterze kierowaną przez Wiedmanna vel Widmana (personalia nieznane), która przekazywała informacje o charakterze ogólnym, w szczególności o volksdeutschach, dokonywała również sprawdzeń ludzi i przedsiębiorstw.

Nie mamy wiedzy, kiedy Niemcy dowiedzieli się o istnieniu „Muszkieterów". W marcu 1940 r., jadąc do Podkowy Leśnej została aresztowana Cyta Skrzydlewska, którą zamordowano

[44] Drukarnia wydawała czasopismo „Granat" powielające obszerne sprawozdania z nasłuchu radiostacji zagranicznych. Współpracownikami „Inżyniera" jako wydawcy byli: Wacław Kisielewski, Franciszek Hynek, Józef Jezierski, Stanisław Skarżyński, Stanisław Rodowicz (źródło: artykuł Lucjana Dobroszyckiego pt. *Zaginiona prasa konspiracyjna z lat 1939–1945*, str. 181 w: *Najnowsze Dzieje Polski*: *materiały i studia z okresu II wojny światowej,* Tom VII, Warszawa 1963. Nie ma żadnych wiarygodnych informacji czy zachował się do naszych czasów jakikolwiek egzemplarz czasopisma.

[45] Jan Czochralski (1885–1953), polski chemik, metaloznawca. Wynalazca powszechnie stosowanej metody otrzymywania monokryształów krzemu (tzw. metoda Czochralskiego), co stało się podstawą procesu produkcji układów scalonych. Przed wojną pracował dla Ministerstwa Spraw Wojskowych, a w czasie okupacji dla niemieckiego przemyski wojennego, składając jednocześnie meldunki polskiemu podziemiu. Wykorzystując swoje koneksje wśród Niemców, ratował uwięzionych przez nich ludzi, jak również zbiory muzealne. Po wojnie prześladowany przez komunistów.

podczas przesłuchania. Można przypuszczać, że miała wiedzę o członkach organizacji, znała lokal konspiracyjny właśnie w Podkowie Leśnej. W wyniku jej zatrzymania nie nastąpiły jednak aresztowania. Osobę Skrzydlewskiej przypomniała w swojej książce *Moja misja wojenna* Klementyna Mańkowska, która relację o jej zatrzymaniu i torturach usłyszała od Stefana Witkowskiego. Nie wiemy, w jakich okolicznościach to nastąpiło, czy była jedną z wielu zatrzymanych. Zakładając, że Witkowski mówił prawdę o jej torturach, „wypalono jej oczy, bito, a następnie nadmuchano pompą powietrzną"[46]. W związku z tym zdarzeniem powstaje pytanie, czy Niemcy stosowaliby takie wyrafinowane tortury do przypadkowej osoby. Zastanawiająca jest rola Marii Grocholskiej, zlikwidowanej prawdopodobnie przez samych „Muszkieterów" (zob. notka biograficzna). Przypisywana jej współpraca z Niemcami także nie miała konsekwencji dla organizacji. Fakt, że obracała się w środowisku oficerów niemieckich, nie budził wątpliwości, zagadką pozostaje czy i jakie informacje o „Muszkieterach" im przekazała. Kolejną zagadką jest milczenie kontrwywiadu „Mu" (Leskiego) na temat obu pań. Aresztowanie członka organizacji i znane w kręgach konspiracji powiązania Grocholskiej z Niemcami nie mogły zapewne ujść jego uwagi. W 1940 r. wpadł Julian Wapniarski, który w „Mu" zajmował się prasą. W 1941 r. została aresztowana Aniela Kuśmierek, o czym już Leski wspominał. Nie ma dowodów, że Niemcy po tych zatrzymaniach wpisali kolejną tajną organizację do swoich rejestrów. Pierwsza informacja, że niemieckie siły bezpieczeństwa dowiedziały się o „Muszkieterach", pochodzi z protokołu przesłuchania Czesława Szadkowskiego, który zeznał: […] *do czasu wsypy Wieczorkiewicza*[47]*, kustosza Muzeum Narodowego, który był szefem biura politycznego – ZWZ* [sic!]*, władze niemieckie o istnieniu organizacji nie wiedziały. U Wieczorkiewicza znaleziono adnotacje o istnieniu organizacji Mu i o prowadzeniu przez nią wywiadu. Od tego czasu zaczęliśmy używać nazwy Nurków, wyłącznie na Zachód. Uważam, że organizacja Muszkieterów i jej praca wywiadowcza była wobec władz niemieckich do ostatka zakonspirowana*[48]. Wieczorkiewicz został zatrzymany 19 czerwca 1941 r., podczas przeszukania ujawniono dokumenty z nazwą „Mu" i charakterem jej działalności, można przyjąć, że od tej daty Niemcy dowiedzieli się o „Mu", nie ma pewnych informacji czy nastąpiło to wcześniej. Ze wspomnień muszkietera Jana Kamińskiego dowiedzieliśmy się, że został on zatrzymany 5 lutego 1942 r. wraz z innym członkiem

[46] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 91.
[47] Antoni Wieczorkiewicz (1900–1942), historyk sztuki, muzeolog, kustosz Muzeum Warszawy. Był działaczem Stronnictwa Demokratycznego oraz pracownikiem Delegatury Rządu na Kraj. Aresztowany 19 VI 1941 r., przewieziony na Szucha, następnie do więzienia w Radomiu. Po kilku miesiącach tortur ujawnił nazwiska osób związanych z podziemiem. Od 24 X 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, tam 22 III 1942 r. został zamordowany.
[48] SPP w Londynie, A.VIII.5a/2, Protokół przesłuchania Czesława Szadkowskiego, 12 VII 1942 r.

organizacji Walerym Halikiem. Ich zatrzymanie było następstwem wcześniejszego aresztowania kilkuosobowej grupy dywersyjnej, z której dowódca zaczął „sypać".

Wiosną 1942 r. była wsypa na Lubelszczyźnie, zostali zatrzymani żołnierze ZWZ/AK, którzy mieli styczność z tamtejszymi muszkieterami. Bojowcy z „Mu" częstokroć działali również w ZWZ/AK i odwrotnie, co było nierzadkim zjawiskiem podczas okupacji. Sieć powiązań przyczyniła się do dekonspiracji wielu osób. Prawdopodobnym sprawcą sukcesu Niemców był ich agent Ireneusz Granatek z Parczewa, który wcześniej rozpracował działaczy KOP w Parczewie. Następnie wszedł w struktury ZWZ, po odkryciu jego podwójnej roli podziemie wydało na niego wyrok, ale udało mu się uciec. Pojawił się w Lublinie, gdzie przez ZWZ dostał się do „Muszkieterów", było to tym bardziej ułatwione, że był szkolnym kolegą Stanisława Lipińskiego. Aresztowania wśród muszkieterów na Lubelszczyźnie nastąpiły 2 maja 1942 r. Wpadli m.in. Orłowski, Lipiński.

Po śmierci Stefana Witkowskiego zostali zatrzymani członkowie organizacji, którzy przy nim zostali po odejściu większości do ZWZ. Niemcy zatrzymali między innymi Stefana Plater-Zyberka (18 IX 1942 r.),Wacława Kisielewskiego (19 IX 1942 r.), Ludwika Plater-Zyberka (19 IX 1942 r.), Stefana Falęckiego, Smolkę/Smółkę, partnerkę „Inżyniera" – Janinę Falęcką, Lecha Bogusławskiego (22 X 1942 r.).

3. Zakres działania „Muszkieterów”

Józef Garliński jeden z „Muszkieterów” w swojej książce *Niezapomniane lata* napisał: *Sprawy wywiadu są zawsze otoczone tajemnicą, wie się o nich bardzo mało, pisze jeszcze mniej, a to, co dociera do szerokich mas, jest przeważnie trawestacją prawdy, podaną w sensacyjnej formie*[49]. Słowa te dokładnie oddają to, czym jest wywiad w szerokim tego słowa znaczeniu. Niezależnie od tego, jak wieloma materiałami źródłowymi historyk będzie dysponował, niezależnie z iloma świadkami rozmawiał osobiście lub czytał ich wspomnienia, raczej nigdy nie dotrze do całkowitej prawdy. Każdy człowiek inaczej interpretuje fakty, ma inny punkt widzenia, w pewnych sprawach jest bardziej obiektywny, w innych mniej. Wywiad z oczywistych względów jest pod powierzchnią historii, nikt nigdy się nie chwalił i nie chwali, że pracował w takiej czy innej agencji wywiadowczej, jeżeli już to mówi się, że pracowało się np. dla rządu. Jest wiele osób, które mają negatywny stosunek do służby wywiadowczej, uważając ją za coś gorszego niż np. służba w normalnej armii, gdzie występuje się z otwartą przyłbicą. Każdy ma prawo do własnej opinii, pewne jest wszak to, że wywiad jest jednym z najstarszych zawodów świata, istniał od zamierzchłych czasów, istnieje obecnie i można zakładać, że będzie istniał w przyszłości.

W okupowanej Polsce nie tylko „Muszkieterowie” borykali się z problemami organizacyjnymi i brakami wykwalifikowanej kadry. Gen. Stefan Grot-Rowecki w Meldunku nr 168 do Londynu z 25 listopada 1942 r., dokonując raportował: *I. Wywiad nasz, którego zespół kierowniczy rozpoczął swą organiz*[ację] *1937* [zapewne błąd, powinno być 1939 – A.S.], *przez cały rok* [19]*40 obejmował tylko teren GG i wojew*[ództwa] *łódzkiego i opierał się wyłącznie na wiadom*[ościach] *otrzymywanych przez lokalne rozpoznanie okręgów. Centrala dysponow*[ała] *jako swym organem wyw*[iadowczym] *jedynie kilku paroosobow*[ymi] *ekipami wyjazdowymi, których zadaniem było doraźne sprawdz*[anie] *i uzupełn*[nianie] *wiadom*[ości] *meldowanych przez okręgi. Org*[anizacja] *taka w* [19]*40 r. była wystarcz*[ająca] *bowiem na terenie nasz*[ym] *nic istotn*[ego] *się nie działo. Z tej też racji jak też z braku odpowiedn*[ich] *ludzi nie istniało biuro studiów, którego rolę spełniał osobiście szef oddziału.*[…] *Próby penetracji na teren Prus Wsch*[odnich]*, jak i na tereny włączone do Reichu, mimo ciągł*[ych] *i uporcz*[ywych] *wysiłk*[ów] *nie dały wynik[ów] wskutek braku odpowiednich ludzi*[50]. Zorganizowanie sprawnego, efektywnego wywiadu w warunkach po przegranej wojnie było

[49] Józef Garliński, *Niezapomniane lata,* Londyn 1987, s. 9.
[50] AIPN, 1114/16, k. 39-46, mps.

bardzo trudne, ucieczka wartościowych jednostek z kraju, zachwianie całego systemu funkcjonowania państwa, początkowy brak, a później nie do końca precyzyjne dyrektywy przychodzące z Paryża i następnie Londynu powodowały wspomniany przez „Grota" chaos.

Zasięg działania „Muszkieterów" obejmował obie okupacje, tj. niemiecką – Samodzielna Grupa Reich, którą miał nadzorować osobiście Stefan Witkowski i sowiecką – Samodzielna Grupa Rosja (placówki Wilno, Białystok, Grodno, Kowel, Lwów, szefem wywiadu na te tereny był rtm. Szadkowski). Meldunki i raporty przesyłano kurierami do Budapesztu, skąd trafiały na Zachód. Kurierka „Inżyniera" Klementyna Mańkowska w kwietniu 1940 r. przewiozła materiały do Rzymu, gdzie odebrał je płk Marian Romeyko[51]. Z pisma gen. Sosnkowskiego z 16 marca 1940 r. do komendanta obszaru nr 4 „Korczaka" (gen. Tadeusz Komorowski) dowiadujemy się, że jednym z punktów odbioru meldunków „Mu" był właśnie Rzym – *Sprawa pierwszej partii filmów od Tenczyńskiego jest bardzo niewyraźna. Meldujcie, kto przywiózł je z Warszawy, kto miał je w ręku w Krakowie i kto odwiózł do Rzymu (chodzi o filmy z miesiąca stycznia)*[52]. W jednym przypadku meldunki dotarły do armii gen. Andersa[53] w Buzułuku na terenie ZSRR.

W protokole przesłuchania plut. pchor. Tadeusza Dębickiego (żołnierza Konfederacji Narodu) znalazła się informacja: *Będąc na Węgrzech, pomagałem ks. Łaskiemu w przekazywaniu materiałów od Muszkieterów z Kraju do Turcji* […] *Materiały zbierano bardzo rozmaite, czysto wojskowe, przemysłowo-gospodarcze, dotyczące komunikacji, o charakterze religijnym itp. Zebrane materiały za pośrednictwem Węgier odsyłano do Turcji. Pośrednikiem w Budapeszcie był najczęściej (prawie wyłącznie do pewnego czasu) ks. Łaski. Dużą część materiału adresowano Turcja „dla Rona"*[54]. Osobą o pseudonimie „Ron" był brytyjski agent o nazwisku Jerzy Giżycki[55].

Z relacji muszkieterów wiemy, że w ramach siatki „129" (szef wywiadu wszystkich okręgów mjr Mischke), która zbierała dane wojskowe, przemysłowe i kolejowe, mieli oni

[51] Marian Romeyko (1897–1970), płk dypl., oficer Oddziału II, od kwietnia 1938 r. do maja 1940 r. piastował funkcję attaché wojskowego w Ambasadzie RP w Rzymie,
[52] SPP, t. A.2.2.1.2.5m k. 5 (A_035, k. 8).
[53] Władysław Anders (1892-1970), gen. dyw. Polskich Sił Zbrojnych, dowódca Armii Polskiej w ZSRR oraz 2 Korpusu Polskiego. Naczelny Wódz PSZ.
[54] IPMS w Londynie, A VIII 5a/2, Protokół przesłuchania plut. pchor. Tadeusza Dębickiego, 14 I 1943 r.
[55] Jerzy Giżycki (1889–1970), pisarz, dyplomata. W roku 1931 r. poznał w Zakopanem Krystynę Skarbek, ich ślub odbył się w listopadzie 1938 r. Krótko po ślubie wyjechali do Kenii, gdzie Giżycki miał rozpocząć pracę w polskiej ambasadzie w Addis Abebie. Na wieść o wybuchu wojny przedostali się do Francji, gdzie doszło do separacji. Skarbek wyjechała do Anglii, Giżycki próbował dostać się do wojska, z uwagi na stan zdrowia wniosek odrzucono. Został zastępcą konsula generalnego RP w Londynie. Rozwód z Krystyną miał miejsce w polskim konsulacie w Berlinie w sierpniu 1946 r. Po wojnie wyjechał do Kanady, następnie w latach 50. do Meksyku, gdzie zmarł. Był blisko związany z wywiadem brytyjskim, znał Stefana Witkowskiego z okresu przedwojennego.

placówki – oprócz Warszawy (krypt. 500) – między innymi w Radomiu (krypt. 501), Krakowie (krypt. 502), Rzeszowie (krypt. 503). Wywiadem komunikacyjnym, który dzielił się na dział kolejowy, drogowy (komórki w Krakowie i Warszawie), lotniczy (Warszawa, Radom, Lublin, Kraków) kierował Kazimierz Leski. Przetwarzaniem danych uzyskiwanych przez siatki wywiadowcze zajmowała się komórka o kryptonimie „23" kierowana przez Zygmunta Dembińskiego (brat Stefana). Meldunki, raporty były mikrofilmowane w zakładzie fotograficznym „Photo-Plat" na Nowym Świecie 57 należącym do Stefana Plater-Zyberka. Raporty zawierały informacje o wojsku niemieckim, przemyśle, sprawach gospodarczych, nastrojach społecznych, represjach. Dokumentacja ta po jej odpowiednim przygotowaniu była umieszczana w specjalnych skrytkach (organizacja posiadała wyspecjalizowanych fachowców w tej dziedzinie tzw. skrytkarzy) takich jak np. pióra wieczne, przybory do golenia itp., następnie kurierzy, których bezpośrednim przełożonym był sam Stefan Witkowski, przewozili ją we wskazane miejsca.

Niewiele zachowało się informacji na temat wywiadu prowadzonego w głębi Rosji, nazwy Kaukazu i Odessa zostały wymienione przez Witkowskiego w rozmowie z kurierem Janem Jerzym Szymanowskim. Ponadto w Raporcie nr 18 z 23 maja 1940 r. jest zapis: *Raport tymczasowy naszego wysłannika z okresu 03.05 – 17.05.1940 r. Po przebyciu kordonu na Białą Cerkiew w kierunku Odess* [tak w oryginale – A.S.] *stwierdziłem od ostatniej mej podróży wydatne zwiększenie się garnizonów po miastach i dworach kolejowych.* […] *Na terenie Besarabii, gdzie założyłem jedną stałą komórkę obserwacyjną, zakwaterowane są oddziały piechoty i artylerii polowej.* […] *W Odessie nie spotkałem żadnych grup speców niemieckich.* […] *Nasz łącznik z Batumi komunikuje, że nawiązał łączność z pograniczem tureckim przez pastuchów – Gruzinów, zwolenników Chalwa Kakomidze, z którego grupą nawiązać można łączność z Paryżem.*[…][56]

Stefan Dembiński podczas powojennych przesłuchań podał, że komórki wywiadowcze na wschodzie były nadzorowane bezpośrednio przez Stefana Witkowskiego, w późniejszym okresie przez Czesława Szadkowskiego. Na podstawie nadesłanych meldunków z tych terenów wskazał, że terenem działalności tych komórek były miasta: Wilno, Dubno, Łuck, Lwów. Jeden raz przyszedł meldunek z Kaukazu i dotyczył grupy inżynierów niemieckich pracujących przy przemyśle naftowym.

Niewiele wiemy o „mitycznej" sieci agentów w Niemczech, o której również członkowie Mu dowiadywali się szczątkowo od swojego szefa. Były na ten temat meldunki

[56] SPP w Londynie, PRM.25, Raport nr 18 Muszkieterów, 23 V 1940 r.

„Marianka” (Marian de Weydenthal). Józef Jezierski w powojennym przesłuchaniu na pytanie o swoich współpracowników odpowiedział: *Miałem tylko jednego współpracownika ps. „Marianek” nazwiska nie pamiętam, był to student lat 24,* […] *był do mojej dyspozycji jako łącznik i zarazem redagował tygodniowe wiadomości dzienników niemieckich i informacje*[57]. Informacje pozyskiwano też od pracowników przymusowych z zakładów przemysłowych. Były zbierane przez *młodego chłopaka* (za Leskim; być może chodzi o tego samego „Marianka”?). Trudno więc nazwać to siecią agentów głębokiego wywiadu.

Leski wymieniał w Warszawie dwie skrzynki łączności dla wywiadu na Rzeszę: „Pomorzanin 1”, przy ul. Kossaka 15, mieszkanie Anieli Kuśmierkowej, u której odbywały się też spotkania z przedstawicielami wywiadu sowieckiego, „Pomorzanin 2”, skrzynka przeznaczona dla łączników z Torunia. Witkowski nie chwalił się, w jaki sposób zostali zwerbowani informatorzy, od których „Marianek” dostawał informacje. Twierdził, że były to jego przedwojenne kontakty wywiadowcze. W tym miejscu siłą rzeczy nasuwa się pytanie jakie „kontakty wywiadowcze” szef „Muszkieterów” miał na myśli. Nie był przecież pracownikiem polskiego przedwojennego wywiadu. Owszem były okresy jego współpracy z „dwójką”, był nawet przez nią finansowany podczas pobytu w Szwajcarii. Trudno jednakże traktować nieformalną współpracę jako czynnik uprawniający do zawierania kontaktów wywiadowczych *sensu stricto*. Skoro nie chodziło o wywiad polski, to o jaki? Znajomości Witkowskiego z Krystyną Skarbek[58], Jerzym Giżyckim i oficerem wywiadu brytyjskiego Perkinsem[59] sugerują, że w grę mógł wchodzić z największym prawdopodobieństwem wywiad Wielkiej Brytanii.

Wincenty Mischke w liście datowanym na 18 listopada 1945 r. do nieustalonego generała WP o ponowne przyjęcie do służby wojskowej pisał przy okazji charakterystyki „Mu”: *W czasie tym zwracałem się kilkakrotnie do „Inżyniera” o zapoznanie mnie z placówkami wywiadowczymi w Niemczech. „Inżynier” nie chciał, względnie nie mógł mnie z nimi zapoznać, wobec czego wystosowałem do niego pismo z terminowym żądaniem zapoznania mnie z tymi placówkami, ofiarowując mu dla szybszego wprowadzenia mnie w tok pracy - swój wyjazd do*

[57] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.

[58] Krystyna Skarbek, „Mucha”, primo voto Getlich, secundo voto Giżycka (1908–1952), bliska przyjaciółka Teresy Łubieńskiej, agentka brytyjskiej tajnej służby Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE). Była łącznikiem Anglików z „Muszkieterami”, podczas jednej z wypraw do Polski dostarczyła im radiostację, pomogła przerzucić lotników brytyjskich do Budapesztu. Spotykała się z Witkowskim, który *afiszował się tą znajomością po Warszawie*. Zginęła tragicznie 15 VI 1952 r. w londyńskim hotelu Shelbourne (gdzie mieszkała) pchnięta nożem przez odrzuconego kochanka Dennisa Muldowneya.

[59] Harold A. Perkins (1905–1965), płk, przed wojną będąc rezydentem brytyjskiego wywiadu w Polsce, prowadził jako przykrywkę fabrykę tekstylną w Bielsku (obecnie Bielsko-Biała), gdzie mieszkał kilka lat, znał język polski. We wrześniu 1939 r. był członkiem brytyjskiej misji wojskowej w Polsce. W latach 1941-1945 szef Polskiej Sekcji SOE.

Niemiec. […]. *Po upływie terminu, nie będąc zapoznany przez „Inżyniera" ani z jedną placówką w Niemczech nie mając bazy dla przyszłej mojej pracy zameldowałem o tym K-mdt-owi Gł.* [Komendantowi Głównemu] *ZWZ. Muszę w tym miejscu nadmienić, że już od dłuższego czasu, podejrzewałem „Inżyniera" o to, że jego sieć wywiadowcza w Niemczech, istniała raczej w jego bujnej wyobraźni, a nie w rzeczywistości, że wszystkie jego meldunki z Niemiec powstawały tylko z jego fantazji i zasłyszanych wiadomości od przygodnych ludzi przybywających z Niemiec, i nie były oparte na ciągłej i nie przerywane* [tak w oryginale – A.S.] *sieci wywiadowczej i łącznościowej*[60].

Nieco światła na sprawę wywiadu na Niemcy rzucił[61] Józef Jezierski „Szymon", który opisał, że Witkowski pod pozorem spraw handlowych wysyłał ludzi, gdzie montowali siatki wywiadowcze. Jako *zdolny inżynier wynalazca*, który studiował za granicą, wykorzystywał swoje kontakty, co umożliwiało mu np. dotarcie do niemieckich fabryk zbrojeniowych. Miał dysponować szesnastoma ośrodkami wywiadowczymi w Rzeszy (m. in. Drezno, Hanower, Berlin, Wiedeń), utrzymywał z nimi łączność przez kurierów i często wyjeżdżał sam. Jak zaznaczył Jezierski wywiadem na kierunku niemieckim kierował bezpośrednio Witkowski, on też osobiście, nie dopuszczając do tego nikogo, odbierał stamtąd pocztę. Uzyskane materiały wywiadowcze również „obrabiał" we własnym zakresie, prawdopodobnie w swoim mieszkaniu przy ul. Jasnej i Wareckiej przy udziale – jak się wyraził Jezierski – żony, która je przepisywała na maszynie. Gwoli ścisłości należy nadmienić, że wspomniana przez „Szymona" w powojennych zeznaniach „żona" Witkowskiego w istocie była jego partnerką, chodziło o Janinę Ziegler (zob. rodzina Stefana Witkowskiego), formalna żona z synem Andrzejem przebywała wtedy w Szwajcarii.

W cytowanym już powyżej Meldunku organizacyjnym nr 168 z 25 listopada 1942 r. gen. Rowecki pisał: *Każdy z przywódców z reguły legitym*[izował] *się „mandatem rządu", zamęt ten specj*[alnie] *silnie hamował rozbudowę jednolicie kierowanego* wyw[iadu]*, natomiast dawał sprzyjające warunki dla poczynań fantastyczno-wywiadowczych i innych typów w rodzaju muszkietera.* […] *Czynnikiem hamuj*[ącym] *stała się tu też błędna, jak się później okazało, decyzja kierownika dwójki oparcia się w pracy na Rzeszę o org*[anizację] *Muszkieterów i organizacyjnego jej przetworzenia na ośr*[odek] *IV. Decyzja ta została powzięta z jednej strony na podstawie relacji szefa muszkieterów* [o] *posiadanej już przezeń w Reichu sieci i jej dużych możliw*[ościach] *rozwojow*[ych]*, z drugiej na podstawie otrzymanych z tej organiz*[aci] *raportów, które wskazywały na znaczn*[y] *jej zasięg. Dopiero po kilku miesiącach*

[60] AIPN, 01236/1177, List Wincentego Mischkego do nieustalonego generała WP, 18 XI 1945 r.
[61] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 28 IV 1949 r.

współpracy wyszło na jaw, że rzekoma sieć jest jeśli nie całkow[icie] *to przynajmniej w duż*[ym] *stopniu fikcyjną, a jeśli nawet jakieś Muszk*[ieterów] *komórki rzeczywiście w Reichu istniały, czego do dziś nie udało się ustalić, to na pewno przedstawione przez tę org*[anizację] *raporty były przede wszyst*[kim] *kompilowane z zasłyszanych plotek i niem*[ieckich] *pism fachowych*[62]. Mocno krytyczny wobec „Muszkieterów" gen. Rowecki na końcu meldunku dodał, że ich działania na polu wywiadowczym, wobec małego doświadczenia, były stratą czasu i pieniędzy.

Z drugiej strony w raportach „Muszkieterów" były informacje, że mieli oni swoich ludzi w Królewcu, Gdańsku, Hamburgu, Bremie, z wszystkich tych miast miały pochodzić informacje o portach i marynarce wojennej. To dziwna sytuacja, że tak ważne odcinki wywiadowcze jak Nimecy i ZSRR były nadzorowane w tak ograniczony sposób i miło nich wiedzę wyłącznie „Inżynier". Powinno się więc pojawić pytanie, jak wyglądałaby dalsza ewentualna działalność agend wywiadowczych na tych obszarach na wypadek śmierci lub aresztowania szefa „Mu", *de facto* jedynego ogniwa łączącego je z krajem.

Podczas wcześniejszego przesłuchania z 15 marca 1949 r. Jezierski podał: *W Oddziale łączności była grupa radystów* [z jęz. rosyjskiego радист radiotelegrafista – A.S.], *która przez podsłuchy radiowe zbierała wszelkie wiadomości z różnych państw europejskich, a szczególnie z Anglii i to wiadomości Reutera* […]. *Grupa radystów uzyskane wiadomości z jednej doby przekazywała do grupy tłumaczy, którzy po przetłumaczeniu tych wiadomości na język polski przekazywali do mnie jako kierownika kancelarii ogólnej* […]. *Otrzymane tłumaczenia korygowałem i przesyłałem przez Marianka do inż. Kaniewskiego celem akceptacji. Inż. Kaniewski po sprawdzeniu dawał do wiadomości na maszynę poczem je otrzymywałem w kilkunastu egzemplarzach. W takim stanie wiadomości te codziennie rozsyłałem wg posiadanego rozdzielnika do organizacji ZWZ kryp. 3 oraz dowódcom i zastępcom oddziałów naszej organizacji* […]. *Poza tym pracowałem, łącznie z tłumaczem, którym był „Marianek" nad prasą codzienną niemiecką, przekazując z niej w ten sam sposób tygodniowe wiadomości*[63]. Powyższe stanowi potwierdzenie słów gen. Roweckiego i daje dosyć klarowny obraz, w jaki sposób Witkowski zdobywał „informacje wywiadowcze" z terenu Niemiec. Powodowany chęcią wysokiego pozycjonowania w świecie wywiadowczym, uciekał się do takich tanich i w jego przekonaniu skutecznych środków. Obok samej osobowości „Inżyniera" dodatkowym bodźcem do nierycerskich działań był permanentny brak pieniędzy na utrzymanie organizacji.

[62] AIPN, 1114/16, k. 39-46, mps.
[63] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 15 III 1949 r.

4. Kontakty „Muszkieterów" z placówkami na Węgrzech

Po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. władze II Rzeczypospolitej Polskiej wraz z Naczelnym Wodzem marsz. Edwardem Śmigłym-Rydzem przekroczyły granicę polsko-rumuńską i polsko-węgierską. Ponad sto czterdzieści tysięcy żołnierzy i cywili znalazło się na Węgrzech,. Społeczeństwo i władze tego kraju były co prawda przyjaźnie nastawione do polskich uciekinierów, ale w późniejszym okresie sytuacja zmieniła się na niekorzyść pod wpływem silnych nacisków Niemców.

W początkowej fazie wojny Węgry były głównym, naturalnym (wspólna granica od 15 marca 1939 r.) kierunkiem wydostawania się Polaków z okupowanego kraju. Budapeszt na co najmniej dwa lata stał się w miarę bezpieczną przystanią dla funkcjonowania struktur emigracyjnych oraz punktem przerzutowym do tworzącego się wojska polskiego we Francji (trasy wiodły przede wszystkim przez Jugosławię i Włochy). Polskie Poselstwo funkcjonowało w stolicy Węgier do stycznia 1941 r.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. i następnie po podpisaniu układu Sikorski – Majski 30 lipca 1941 r. Polacy znaleźli się w niewygodnej sytuacji, ponieważ formalnie byli wrogami Węgrów. Fakt ten został natychmiast wykorzystany przez Niemców, którzy już bez przeszkód mogli wywierać nacisk na rząd węgierski, aby ukrócił przyjazne stosunki polsko-węgierskie.

W grudniu 1939 r. w Budapeszcie została utworzona wojskowa baza wywiadowczo-łącznikowa ZWZ pod kryptonimem Baza nr 1 „Romek". Już na początku 1940 r. „Muszkieterzy" nawiązali z nią kontakt. Jako ciekawostkę warto tutaj wspomnieć, że cywilnym pracownikiem bazy był Jan Witkowski[64] zastępca kierownika referatu „Zachód", który w czerwcu 1940 r. wpadł w ręce Niemców. Kontakt z bazą trwał do końca kwietnia i jak podaje Buczek, *został zerwany przez ekspozyturę, ze względu na otrzymywany materiał, który oceniono jako przesadny i niepoważny, a ponadto, że Witkowski sprzedawał swoje materiały również Rosjanom, Niemcom, a nawet Anglikom*[65].

Według Tadeusza Dubickiego i Andrzeja Suchcitza: *Przejęcie* [Jana] *Witkowskiego przez Gestapo skutkowało wykryciem i zlikwidowaniem polskiego wywiadu na terenie Niemiec*

[64] Jan Witkowski (1905–?), w latach 1927-1939 urzędnik kontraktowy w konsulacie w Lipsku, pracownik cywilny Ekspozytury „W" w Oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza, w końcu czerwca 1940 r. zatrzymany przez policję węgierską, przekazany Gestapo, przesłuchiwany w Wiedniu wydał polskie kontakty wywiadowcze w Niemczech. W korespondencji z Londynu do Polski pisze się o nim jako o krewnym Stefana Witkowskiego, natomiast rodzina (bratanica, siostrzeniec) tego ostatniego w rozmowie z autorem zaprzeczyli temu i nie potwierdzili pokrewieństwa.
[65] R. Buczek, *op. cit.,* s. 35.

i Węgier[66]. Nie zahamowało to działalności „Muszkieterów" na tym odcinku. W sprawozdaniu z obrad konferencji belgradzkiej, w której uczestniczył ówczesny szef ekspozytury płk Alfred Krajewski, baza „Romek" była określana literą „W" – tutaj warto odróżnić ją od placówki (ew. ekspozytury) „W", która była cywilną bazą łączności zagranicznej i wywiadowczo-politycznej. Ta ostatnia powstała na mocy postanowień konferencji belgradzkiej w czerwcu 1940 r. odgrywając rolę bezpośredniego przedstawicielstwa rządu RP na uchodźstwie, któremu podlegała.

W Belgradzie uzgodniono, że w wybranych krajach europejskich powinny zostać zorganizowane polityczne ekspozytury rządu emigracyjnego. Ekspozytury te zgodnie z założeniami utworzono z pełnomocników „grubej czwórki" politycznej tj. czterech głównych partii: Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy, i były one podporządkowane Radzie Ministrów. Ekspozyturą „W" kierował Edmund Fietowicz[67], przez którego Stefan Witkowski nawiązał kontakt z Oddziałem II Sztabu NW.

W kwietniu 1940 r. zatem jeszcze przed powołaniem placówki „W", Ryszard Świętochowski[68] i Franciszek Kwieciński[69] poznali w Warszawie Wacława Felczaka[70], któremu zaproponowali zorganizowanie na terenie Budapesztu placówki łączności między rządem Sikorskiego a krajem. Felczak przystał na propozycję i od maja 1940 r. zorganizował taką placówkę. W krótkim czasie ekspozytura „W" wchłonęła bazę utworzoną pod szyldem

[66] Tadeusz Dubicki, Andrzej Suchcitz *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, t. II, Warszawa 2011, s. 314-315.

[67] Edmund Fietowicz właściwie Edmund Fietz (1904–1944), dyplomata, polityk Stronnictwa Ludowego, wicekonsul i delegat Rządu Polskiego na Węgry, kierownik Placówki „W" w Budapeszcie – przedstawicielstwa Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. We wrześniu 1941 r. został aresztowany przez wywiad węgierski na żądanie wywiadu niemieckiego, po ośmiu miesiącach zwolniony na skutek interwencji węgierskiego MSZ. Po wkroczeniu Niemców 19 III 1944 r. na Węgry ponownie aresztowany i następnie wywieziony do obozu Mauthausen-Gusen, gdzie został stracony.

[68] Ryszard Świętochowski „Kalinowski" (1882-1941), polityk, publicysta i inżynier. Był aktywistą SP i SL, współpracownikiem gen. Władysława Sikorskiego, autorem wielu prac naukowych z zakresu fizyki. Za zgodą gen. Sikorskiego powołał Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych i był jego pełnomocnikiem w kraju. W kwietniu 1940 r. wyruszył do Paryża, został zatrzymany na Słowacji i wydany Niemcom. Zmarł w 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

[69] Franciszek Kwieciński (1884-1942), działacz polityczny, publicysta, współorganizator Stronnictwa Pracy. Jako jeden z czołowych działaczy CKON typował Ryszarda Świętochowskiego na stanowisko delegata rządu. Aresztowany 19 I 1942 r. i osadzony na Pawiaku. Został rozstrzelany 28 III 1942 r.

[70] Wacław Felczak (1916–1993),historyk, kurier i emisariusz Rządu RP na uchodźstwie. W kwietniu 1940 r. dotarł do Warszawy, gdzie zetknął się z przywódcą SP w konspiracji Franciszkiem Kwiecińskim oraz Ryszardem Świętochowskim, którzy zaproponowali mu zorganizowanie w Budapeszcie placówki łączności między rządem Sikorskiego a krajem. Po przyjęciu propozycji zorganizował i nadzorował pracę kurierów – w tym zakresie współpracował z „Muszkieterami" – sam również wielokrotnie przechodził przez zieloną granicę, kontaktując się z Delegatem Rządu, przywódcami stronnictw, przenosił pocztę i pieniądze. Po wojnie dalej prowadził działalność kurierską na rzecz Rządu na Uchodźstwie, w 1948 r. został skazany na dożywocie, wyszedł w 1956 r.

Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych (CKON). Właśnie ta baza od czerwca 1940 r. zainicjowała nowy etap działalności „Mu".

W stolicy Węgier przecinały się kanały przerzutowe różnych grup konspiracyjnych, które chciały utrzymywać kontakt z Rządem RP i Naczelnym Wodzem. Jedną z nich byli „Muszkieterowie". Przedwojenne znajomości Witkowskiego ze Świętochowskim pomogły w nawiązaniu kontaktu z Fietowiczem i zaowocowały możliwością wykorzystania bazy w Budapeszcie, skąd meldunki „Mu" były wysyłane do Francji i Włoch. Działo się tak bez pośrednictwa krajowych czynników wojskowych tj. ZWZ, co było poważną kością niezgody pomiędzy kierownictwem ZWZ a „Muszkieterami".

ZWZ jako największa krajowa organizacja wojskowa chciała mieć monopol na trasach kurierskich i nie tolerowała konkurencji w postaci mniejszych organizacji, chcących zachować swoje kanały łączności. Placówka polityczna jaką była Ekspozytura „W", wchodziła w kurs kolizyjny z „wojskowymi", co prowadziło do poważnych zatargów pomiędzy nimi i silnej niechęci gen. Roweckiego do Fietowicza, którego działalność i sposób jej prowadzenia uważał wręcz za sabotowanie celów i zasad Polskiego Państwa Podziemnego.

Echa tego konfliktu często pojawiały się w korespondencji pomiędzy Warszawą a Londynem. W meldunku nr 37 z 17 listopada 1940 r. gen. Rowecki pisał m.in.: *Podobno od Fietowicza nadchodzą dyspozycje do dawnego ośrodka polit., prof. S., wzgl. nawet wprost do CKON. Jest to chaos i dywersja w pracy konsolidacyjnej, którą prowadzi Kaczmarek oraz sprzeczne z zarządzeniami Szefa Rządu* […] *Zwracam uwagę, aby ani w Bazie, ani w składnicach nie dopuszczać do kontaktu nikogo poza ZWZ, a w szczególności ludzi pochodzących z organizacji Muszkieterów (Tenczyński) lub ZOR (Balicki), ani od Zagłoby (Sępa)* […] *Z pisma mojego* [gen. Roweckiego – A.S.] *nr 29 do Bazy Romek z dn. 2.9.*[19]*40 pkt. 4: przypominam, jak ustnie zleciłem przez Trampa i powtórzyłem w piśmie nr 26 pkt. 12, by nie przyjmować kurierów niesprawdzonych i nie oddawać im poczty i pien. Mogą się podszywać pod moich kurierów kurierzy Muszkieterów, ZOR (Balicki), ZCZ Zagłoby* […][71].

Najwyraźniej brak jednoznacznego stanowiska Londynu powodował ciągłe, niepotrzebne i destrukcyjne tarcia na obszarze łączności kraju z ośrodkami rządowymi poza granicami Polski. Opanowanie szlaków kurierskich było ważne z kilku powodów, ponieważ kto nimi zarządzał był „bliżej" Centrali, nadzorował przepływ informacji, ludzi, a przede wszystkim miał możliwość kontrolowania przesyłu pieniędzy na potrzeby konspiracji w kraju.

[71] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t.11.

Trudno więc się dziwić irytacji „Grota", który miał poważne problemy z wyeliminowaniem konkurencji i całkowitym przejęciem tego zakresu działalności.

Kurierami, którzy współpracowali z „Muszkieterami" i chodzili na trasie z Polski na Węgry byli m.in.: Krystyna Skarbek, Wacław Felczak, Jan Łożański[72], Stanisław Frączysty[73], Jan Freisler[74], ks. Stanisław Łaski[75], Włodzimierz Ledóchowski[76] i Włodzimierz Szyc. Jak podawał Leski: *Raporty okresowe Muszkieterów, wysyłane do Naczelnego Dowództwa WP w Londynie za pośrednictwem Bazy w Budapeszcie, w miarę możności comiesięcznie* […], *obejmowały przeciętnie kilkadziesiąt stron treści opisowej – omawiane w nich były sprawy organizacji własnej i stosunki ze Związkiem Walki Zbrojnej, którego działalność „Inżynier" oceniał krytycznie, oraz plany, fotografie, schematy itp. Dużo miejsca było poświęcone dyslokacji i transportom wojsk niemieckich, sieci komunikacyjnej* [...][77].

Treść meldunków przez ich odbiorców była oceniana bardzo różnie, były pochwały aliantów np. za informacje o planowanej rozbudowie sieci dróg żelaznych na terenach wschodnich okupacji niemieckiej, represjach na księżach wobec Kościoła czy też

[72] Jan Łożański „Orzeł", „Bokser" (1912–1990), żołnierz ZWZ/AK, kurier KG ZWZ/AK, ppor. PSZ, w młodości wszechstronny sportowiec. W okresie II Rzeczypospolitej był aktywnym sportowcem, uprawiał narciarstwo, piłkę nożną, koszykówkę, boks, lekkoatletykę. Brał udział w kampanii wrześniowej, uciekł z niewoli niemieckiej. Następnie trafił do Budapesztu z zamiarem przedostania się do formujących się we Francji wojsk polskich. Na Węgrzech przyjął propozycję służby kurierskiej z Węgier do okupowanej Polski na trasie Budapeszt – Warszawa, w styczniu 1940 r. złożył przysięgę w ZWZ, jednocześnie wykonywał zlecenia na rzecz „Muszkieterów".

[73] Stanisław Frączysty „Sokół" (1917–2009), góral, w czasie II wojny światowej działał w konspiracji, legendarny kurier tatrzański na szlaku Chochołów-Budapeszt (1940–1942), żołnierz AK, więzień niemieckich więzień oraz obozów w Auschwitz i Buchenwaldzie. W październiku 1941 r. przeprowadził z Budapesztu do Warszawy przez Orawę i Chochołów marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza. Aresztowany przez Niemców 22 II 1942 r. Przebywał najpierw w gestapowskiej katowni Palace w Zakopanem, a później w więzieniu na Montelupich w Krakowie, 26 marca wywieziono go do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, następnie do Buchenwaldu. Po wyzwoleniu obozu po kilku miesiącach wrócił do kraju.

[74] Jan Freisler „Czarny Jasio", „Sądecki" (1914–1964), kurier, z „Muszkieterami" współpracował od połowy 1940 r. do sierpnia 1941 r. W kwietniu 1940 r. pierwszy raz dotarł do Budapesztu, gdzie nawiązał kontakt z wojskową Bazą „Romek" i 30 kwietnia został zaprzysiężony według roty ZWZ. Oprócz pracy w Bazie „Romek" przyjmował zlecenia różnych organizacji politycznych i wojskowych, m.in. środowisk skupionych wokół CKON. W maju 1940 r. przeniósł na Węgry pocztę R. Świętochowskiego oraz przeprowadził na Węgry Wacława Felczaka. Latem 1940 r. został zwolniony z pracy w Bazie „Romek" i przeszedł do utworzonej w Budapeszcie cywilnej Placówki „W". W kraju posługiwał się papierami na nazwisko „Wasil Podsadniuk", otrzymanymi od Stefana Witkowskiego.

[75] Stanisław Łaski (1904–1944), ojciec zakonny, w 1940 r. przedostał się na Węgry. Pracował w Komitecie Obywatelskim ds. Pomocy Uchodźcom Polskim na Węgrzech, jako kurier przerzucał Polaków ze Lwowa do Budapesztu, współpracował z „Muszkieterami". Zebrane informacje przekazywał m.in. do Rzymu. Aresztowany przez Niemców 19 III 1944 r. w Budapeszcie. Następnie zesłany do obozu koncentracyjnego KL Mauthausen, gdzie został zamordowany.

[76] Włodzimierz Ledóchowski (1910–1987), inżynier budownictwa, kurier bazy „Romek" w Budapeszcie. Po przegranej wojnie trafił do Krakowa, gdzie nawiązał kontakt z płk. Komorowskim i płk. Rudnickim, którzy zaproponowali mu przewożenie raportów do bazy w Budapeszcie, gdzie dotarł 26 XII 1939 r. Jeszcze przed końcem 1939 r. wrócił do kraju, przewożąc między innymi szyfry oraz statut i instrukcje ZWZ. Do Budapesztu udał się ponownie w lutym 1940 r., podczas trzeciego kursu w kwietniu 1940 r. w Nowym Sączu poznał Krystynę Skarbek.

[77] K. Leski, *op. cit.*, s. 88-89.

rozlokowaniu okrętów ciężkich w portach w Niemczech. Zgodnie ze wspomnieniami Leskiego informacje w sprawie okrętów zostały uzyskane w czasie wyjazdu Stefana Witkowskiego z Tadeuszem Prechitką do Niemiec. Prechitko jako inżynier budowy okrętów rozpoznał zamaskowany w doku krążownik. Z drugiej strony Leski czytając raporty „Muszkieterów" po wojnie stwierdził, że *sprawom realnie wywiadowczym Kapitanat Muszkieterów poświęcał zbyt mało uwagi*[78].

Gen. Sosnkowski w liście do gen. Roweckiego w czerwcu 1940 r. pisał, że *informacje, nadsyłane przez Tenczyńskiego są na ogół bardzo obszerne, choć cały szereg z nich zakrawa na bujną fantazję. Informacje o dyslokacji wojsk tracą dużo na wartości, gdyż nie podają źródła wiadomości i stopnia pewności. System prowadzenia wywiadu (anonimowi informatorzy, których nie zna szef wywiadu) budzi pewne zastrzeżenia*[79]. Przykładem mogą tutaj być dwie informacje podane przez „Mu" w Raporcie nr 9 z 13 lutego 1940 r., gdzie przy prezentowaniu współpracy z Rosjanami autor wymienił ulicę Krochmalną w Białymstoku jako siedzibę szefa rejonu wywiadu sowieckiego, bliżej nieustalonego płk. Krotowa. W Białymstoku nigdy nie było ulicy Krochmalnej. W kolejnym punkcie tego samego raportu dotyczącym spraw ogólnych był zapis, że organizacja zaopiekowała się w szpitalu św. Rocha bratem gen. Sikorskiego. Jedyny brat gen. Sikorskiego zmarł w 1937 r. w wyniku powikłań po anginie. Istnieje niewielka szansa, że mogło chodzić o brata stryjecznego lub ciotecznego, jednakże krewna gen. Sikorskiego Ewa Wojtasik (korespondencja z aut.) raczej wykluczyła taki wariant. W Raporcie nr 18 z 23 maja 1940 r. autor pisał, że łącznik organizacji z Batumi (w oryginale została użyta nazwa Batum) kontaktuje się z pograniczem tureckim przez pastuchów Gruzinów, zwolenników Chalwa Kakomidze, która jest postacią fikcyjną. Powyższe przykłady w niezbyt dobrym świetle stawiają wiarygodność wspomnianych raportów, jak i osobę samego autora. Przy niektórych raportach „Muszkieterów" znajdują się odręczne zapiski oficerów ZWZ/AK, którzy je analizowali: *bajki, fantazje wyssane z palca, plotki*.

Podczas przesłuchania 12 lipca 1942 r. Czesław Szadkowski zeznał, że raporty były wysyłane na Węgry do Fietowicza do czasu jego aresztowania tj. do wiosny 1941 r. Trudno stwierdzić czy była to zamierzona odpowiedź, czy też błąd, dlatego że Fietowicz został aresztowany w Budapeszcie we wrześniu 1941 r. Zwolniono go 16 maja 1942 r., przy czym warto zwrócić uwagę, że od czasu zatrzymania Fietowicza do przesłuchania minął niecały rok.

Gen. Rowecki, o czym była już mowa powyżej, nie miał zbyt dobrego zdania o działalności placówki kierowanej przez Fietowicza, nieustannie przekazując do Londynu

[78] K. Leski, *op. cit.*, s.89.
[79] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t.14.

swoje żale, w Meldunku nr 40 z 30 listopada 1940 r. do gen. Sosnkowskiego pisał m.in.: *Po akcji Świętochowskiego, który finansował różne org*[anizacje] *wojskowe (TAP, ZOR, Muszkieterzy, Racławice) i dawał im sankcję rządową na pracę przeciw i wbrew ZWZ, rozpoczyna się działalność ob. Fietowicza, kierownika placówki polityczno-łącznikowej, jako agenta rządu. Najpierw w lipcu i sierpniu posunięciami swymi jakby nie uznawał PKP, z którym kazano mi przecież współpracować (Instr*[ukcja] *nr 5), oraz pomijał tymczasowego Delegata Rządu Kaczmarka, potem w dość ordynarny sposób zaczepił mnie, czym zmusił do wytknięcia jego błędów. Nawiązał kontakty o charakterze politycznym z organizacjami wojskowymi, które z ramienia ZWZ usiłuję zlikwidować lub zaprząc do wyłącznej pracy ściśle wojskowej. Do różnych grup bez mej wiedzy posyła rozkazy sprzeczne z Instr*[ukcją] *nr 5, dotyczące sabotażu i dywersji, co powoduje nie tylko chaos w tak delikatnej pracy, lecz niepotrzebnie zwiększa niebezpieczeństwo tej akcji i robi „huk" wobec spraw, o których należy milczeć i robić.* […]

Do Kraju dochodzą echa niesnasek między Fietowiczem i personelem bazy. Fietowicz przekupuje kurierów bazy i wchodzi na trasy przez ZWZ zorganizowane, dezorganizując na nich ruch naszych kurierów. Wprowadza, na co mam dane, różne organizacje (TAP, Muszkieterzy) na nasze trasy, co ułatwia im „przyswajanie" sobie przeznaczonych dla nas pieniędzy […][80].

Ciągłe przepychanki na górze w Centrali i prowadzenie dwutorowego kanału (placówka polityczna i wojskowa) łączności Polski z Europą był wykorzystywany przez „Muszkieterów" chcących różnymi drogami dostać się do Naczelnego Wodza. Pomimo wyraźnego negatywnego stanowiska gen. Roweckiego meldunki i raporty „Mu" często z pominięciem ośrodka krajowego, czyli ZWZ docierały na Zachód.

[80] SPP, t. A.3.2.2., k. 1-6 (A_287, k. 7-14), mps, odpis.

5. Finanse

Ponieważ organizacja firmowana przez Stefana Witkowskiego nie miała formalnego umocowania w szeroko rozumianej administracji państwowej czy też wojskowej, była od początku do końca zdana na operatywność, kreatywność i działanie jej założyciela. Powyższych zalet Witkowskiemu nie brakowało i już od samego początku działalności próbował uzyskać od władz Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie akceptację dla swoich poczynań, starał się nawiązać bezpośrednią łączność z Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych, jak również domagał się dotacji finansowych. Nie było to łatwe, ponieważ „Muszkieterowie" mieli w tych staraniach liczną konkurencję, po klęsce wrześniowej powstało bowiem samorzutnie wiele organizacji i każda z nich chciała się utrzymać na powierzchni. Prawie wszystkie usiłowały uzyskać akceptację Naczelnego Wodza, co mogło się później wiązać z podniesieniem ich prestiżu, a co za tym idzie – większym napływem środków na działalność organizacyjną.

Jedną z konkurencyjnych grup, która również działała na polu wywiadowczym, była Ekspozytura „741", szefami jej byli kpt. Stanisław Olechnowicz[81], kpt. Janusz Żongołłowicz (aresztowany przez Gestapo pod zarzutem handlu walutą) i kpt. Edward Jetter[82]. W tym przypadku – podobnie jak z „Muszkieterami" – gen. Stefan Grot-Rowecki również dążył do podporządkowania Ekspozytury „741" ZWZ. Raportował o tym do Londynu: *Jesienią tegoż roku* [1940 – A.S.] *spotkało nas dość dotkliwe uderzenie ze strony Oddziału II – jakim się okazało utworzenie ekspozytury „741". Szef jej, miast tworzyć całkowicie nową sieć, wykorzystał pęd ludzi do legalności i dezawuując ZWZ, skaperował cały szereg pracujący*[ch] *już w sieciach naszych okręgów*[83].

Gen. Sikorski zajmował krytyczne stanowisko do obu organizacji wywiadowczych tj. „Muszkieterów" i Ekspozytury „741", uważał, że:….*wprowadzają tylko* […] *chaos w całości informacji z kraju*[84]. Ekspozytura „741" po wielu przepychankach pomiędzy krajem

[81] Stanisław Olechnowicz „Stanisław" (1902–1944), kpt., służył w Korpusie Ochrony Pogranicza, był kierownikiem Referatu Przemytu i Ochrony Tajemnicy Wojskowej Samodzielnego Referatu Wywiadowczego przy Dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza. W czasie wojny organizator i kierownik Ekspozytury „741" Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, został aresztowany w czerwcu 1941 r., osadzony na Pawiaku, zamordowany prawdopodobnie w 1944 r.

[82] Edward Jetter „Dyrektor", „Prezes" (1899–1948), kpt., na początku lat trzydziestych rozpoczął służbę w KOP, w 1939 r. objął stanowisko kierownika Referatu Służby Granicznej Szefostwa Wywiadu KOP. Po wybuchu wojny w 1939 r. wraz ze Stanisławem Olechnowiczem i Januszem Żongołłowiczem utworzył Ekspozyturę „741", która rozpracowywała głównie przemysł niemiecki. Nazwa została następnie zmieniona na „Lombard".

[83] AIPN, 1114/16, Meldunek nr 168. Raport organizacyjny, 25 XI 1942 r., k. 39-46, mps.

[84] K. Pluta-Czachowski, *Kurier z Londynu*, oprac. M.K., Kierunki 1984, nr 4, s. 6.

a Londynem została w końcu podporządkowana (październik 1941 r.) KG ZWZ/AK zachowując przy tym szeroką autonomię. Po przyłączeniu do Oddziału II w kraju przyjęła nazwę „Lombard".

Prawie każda organizacja wywiadowcza wykorzystuje do swojej działalności legalne przedsiębiorstwa, które stanowią nie tylko przykrywkę, ale często również w jakimś zakresie źródło dochodu. Nie inaczej było w przypadku „Muszkieterów". Jednym z takich przedsiębiorstw była firma pod nazwą Zjednoczone Wytwórnie Gaśnicze „Mi-Ra" inż. W. Trapszo i E. Haftke z adresem ul. Wspólna 3a, Szkolna 2, gdzie jako właściciel figurował S. W. Kaniewski. Leski wspominał, że jej kierownikiem był szwagier Witkowskiego inż. Stefan Falęcki (w rzeczywistości był to „szwagier nieformalny", brat partnerki Witkowskiego).

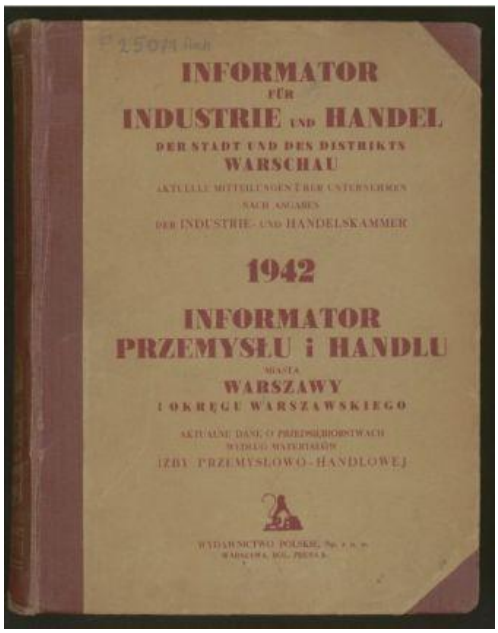

4. BAU VON FEUERLÖSCHMASCHINEN-, PUMPEN- UND GERÄTEN.

FABRYKI POMP, MASZYN I URZĄDZEŃ PRZECIWPOŻAROWYCH.

402. „Mi - Ra" Zjednoczone Wytwórnie Gaśnicze inż. W. Trapszo i E. Haftke. (1924).

A. Verwalt. — Zarz.: Warszawa, Szkolna 2.

Anlagen — Zakłady: Warszawa, Hafenstr. 160 — Czerniakowska.

B. Stefan Kaniewski, Mieczysława Ćwiklińska, Anna Trapszowa.

C. Inż. Stefan Kaniewski.

D. Wspólna 3a.

F. Lösch- u. Heizapparate. Gasgeneratoren.

Gaśnice, grzejniki. Gazogeneratory.

Źródło: Polona domena publiczna.

Innym punktem na mapie działalności gospodarczej „Mu" był lokal na ulicy Marszałkowskiej kierowany przez Czesława Szadkowskiego. Była jeszcze firma „Domena" na rogu Zgody i Chmielnej oraz fabryka lodu przy ul. Dobrej 53 prowadzona przez mjr. Franciszka Hynka. Jednym z pierwszych przedsiębiorstw w ramach parawanu działalności organizacji była założona pod koniec 1939 r. filia szwajcarskiej firmy „Heinrich Mann, Ernst Schatz und Co".

Powyższe firmy w bardzo niewielkim stopniu mogły wspomóc finansowo organizację, która w początkowej fazie była również dotowana przez prywatnych darczyńców z kręgów

arystokratycznych. Konkretne fundusze „Muszkieterzy" otrzymywali przez Biuro Polityczne CKON od Tadeusza Szpotańskiego (w latach 1940-1941 ok. 4,5 mln zł) oraz z Oddziału II KG ZWZ – 50 tysięcy miesięcznie.

Po przybyciu 19 maja 1940 r. do Paryża płk Jastrzębski przedstawił postulaty „Mu" (opisane w liście gen. Sosnkowskiego do Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza z 28 listopada 1940 r.), w których oprócz *zachowania zupełnej odrębności organizacyjnej oraz zmonopolizowania w rękach jego* [szefa „Mu" – A.S.] *całości pracy wywiadowczej, kontrwywiadowczej i dywersji* „Kapitan" „Muszkieterów" domagał się jednorazowej wypłaty 100 tysięcy marek niemieckich oraz comiesięcznej dotacji w wysokości 80 tysięcy marek niemieckich i 300 dolarów. Postulat w takich kwotach nie został zrealizowany, stąd ciągłe spięcia na linii kraj – Francja, później Wielka Brytania.

„Muszkieterzy" w poszukiwaniu zaplecza politycznego, a może bardziej finansowego, związali się z Centralnym Komitetem Organizacji Niepodległościowych, na którego czele stał Ryszard Świętochowski (znał Witkowskiego przed wojną), przedwojenny przyjaciel i współpracownik gen. Sikorskiego. Obaj panowie jeszcze we wrześniu 1939 r. prowadzili rozmowy w miejscowości Osmolice (w majątku rodziny zięcia generała) na temat przyszłego kształtu walki zbrojnej pod okupacją. Świętochowski w październiku wrócił do Warszawy i zajął się organizowaniem działalności konspiracyjnej. Na czele CKON stało Biuro Polityczne, do którego należeli Marian Borzęcki[85] (SN), Norbert Barlicki[86] (PPS), Tadeusz Szpotański[87]

[85] Marian Borzęcki (1889–1942), prawnik, polityk. W latach 1923-1926 był komendantem głównym Policji Państwowej. W latach 1927–1934 wiceprezydent Warszawy. Aresztowany w marcu 1940 r. i następnie w maju 1940 r. wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, został zamordowany w obozie w Mauthausen.

[86] Norbert Barlicki (1880–1941), działacz socjalistyczny, przywódca PPS, publicysta, prawnik, nauczyciel. Aresztowany przez Gestapo 21 kwietnia 1940 r., w styczniu 1941 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie zmarł. Był współredaktorem „Robotnika", z którego rekrutowało się kilku muszkieterów.

[87] Tadeusz Szpotański „Błogosławiony" (1883–1944), polityk PPS, działacz społeczny, związkowy, publicysta. W latach 1927-34 wiceprezydent Warszawy. Podczas okupacji należał do Biura Politycznego CKON. Bliski współpracownik Ryszarda Świętochowskiego (nazywany jego prawą ręką). Stefan Witkowski uzyskał u niego wyrok śmierci na Włodzimierza Szyca. Aresztowany w grudniu 1941 r., torturowany na Pawiaku skąd w dniu 3 III 1942 r. zorganizował przy pomocy strażnika Bronisława Kuczorskiego udaną ucieczkę.

(PPS), Tadeusz Sławiński[88], prof. Kazimierz Drewnowski[89], Marian Kozielewski[90], Tadeusz Okulicz[91].

Jak podał w swoich wspomnieniach płk Jan Rzepecki[92]: *W skład Komitetu weszły następujące grupy polityczne i organizacje wojskowe:*

– Związek Oficerów Rezerwy, który na czas wojny przyjął kryptonim „Znak";

– Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew", pod nazwą „Racławice";

– Polska Organizacja Zbrojna (POZ), która przyjęła patronat polityczny „Racławic";

– Organizacja Wojskowa (OW) W. I. Orzechowskiego;

– Organizacja Wojskowa „Wilki" („OW Wilki");

– Organizacja „Zbrojne Wyzwolenie" (ZW);

– Tajna Armia Polska (TAP);

– Gwardia Obrony Narodowej (GON);

– Związek Czynu Zbrojnego (ZCZ);

– Organizacja wywiadowcza inż. Stanisława Witkowskiego „Regimenty Muszkieterów", nazywana potocznie Muszkieterzy (Mu),[błąd w imieniu, tak w oryginale – A.S.];

– Stronnictwo Pracy (SP), jedyna w tym zespole przedwojenna partia polityczna.

Wszystkie te grupy charakteryzował negatywny stosunek do akcji gen. Tokarzewskiego[93]*, a następnie do powstającego ZWZ*[94].

---

[88] Tadeusz Sławiński „Jan Bezłaski" (1901–1972), ekonomista, redaktor, działacz polityczny. W 1940 r. rozpatrywano w Warszawie i Londynie jego kandydaturę na Delegata Rządu na Kraj. W 1941 r. przekazał zasoby finansowe, którymi dysponowało Biuro Polityczne Delegatowi tj. Cyrylowi Ratajskiemu i wycofał się z konspiracji.

[89] Kazimierz Drewnowski (1881–1952), profesor, rektor Politechniki Warszawskiej, płk łączności WP. W czasie wojny prowadził tajne nauczanie, 10 XI 1942 r. został aresztowany i uwięziony na Pawiaku. Następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Majdanku i Dachau, gdzie doczekał końca wojny.

[90] Marian Kozielewski (1897–1964), podinsp. Policji Państwowej w II RP, komendant warszawskiej Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa. W Policji Polskiej w czasie okupacji widział narzędzie sabotażu i dywersji przeciw Niemcom. W strukturach Polskiego Państwa Podziemnego był komendantem Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Po wojnie na emigracji w Kanadzie i USA, gdzie zginął śmiercią samobójczą. Był bratem emisariusza i kuriera Jana Karskiego (właśc. Jan Kozielewski).

[91] Tadeusz Okulicz (1911–1988), adwokat, absolwent prawa UW. Jego nazwisko znajduje się na liście adwokatów warszawskich, stan na 31 V 1960 r.

[92] Jan Rzepecki „Prezes" (1899–1983), pisarz i historyk wojskowości, płk dypl. piechoty WP. Szef Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ/AK (1940–1945) oraz Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (maj – sierpień 1945 r.). Założyciel i pierwszy prezes Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (od września 1945 r.).

[93] Michał Tokarzewski-Karaszewicz „Doktor", „Stolarski" (1893–1964), gen. dyw. PSZ, brał udział w kampanii wrześniowej, 27 września 1939 r. stanął na czele organizacji wojskowej – SZP, pierwszej organizacji konspiracyjnej w okupowanej Polsce. Po utworzeniu ZWZ został komendantem Obszaru nr 3 Lwów. W marcu 1940 r. aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD podczas próby przekroczenia granicy. Niezidentyfikowany trafił do łagru, po odkryciu jego prawdziwej tożsamości do więzienia NKWD na Łubiance. Po zwolnieniu w sierpniu 1941 r., podjął służbę w Armii Polskiej w ZSRR jako dowódca 6 Dywizji Piechoty „Lwów".

[94] Jan Rzepecki, *Kierownictwo polityczne polskiego podziemia wojskowego w latach 1939-1941*, Przegląd Historyczny 65/1, rok 1974, s. 130.

Nieustalony żołnierz organizacji „Mu" pisał: *R. Świętochowski subsydiował Muszkieterów bardzo znacznymi sumami, za rok 1940 otrzymaliśmy ok. 2,5 mil. zł. Za te pieniądze zorganizowano fabryki i sklepy. Po wyjeździe i aresztowaniu R. Świętochowski* [ego] *przedstawiciel delegata T. Szpotański stale nas podtrzymywał i w 1941 otrzymaliśmy ok. 2 mil*[95]*. zł*. Drugie źródło finansowania pochodziło z Komendy Głównej ZWZ, która za raporty wywiadowcze zdecydowała się płacić na ręce Witkowskiego kwotę 50 tysięcy młynarek[96] miesięcznie: *W uzupełnieniu niniejszego raportu komunikuję, ze ZWZ Okr. I przyznał nam miesięcznie zł. 50 000 tytułem próby do 1 VI br.*[97]

Józef Jezierski z najbliższego otoczenia szefa „Mu" w powojennym przesłuchaniu w odpowiedzi na pytanie, skąd „Muszkieterowie" czerpali fundusze organizacyjne, odpowiedział: *Po wstąpieniu do organizacji Mu nie wiedziałem przez kogo organizacja ta jest finansowana, stanowiło to tajemnicę organizacyjną. Daty sobie dokładnie nie przypominam w marcu 1942 r. w Warszawie przypadkowo spotkałem swego byłego podoficera Łożańskiego Jana z jego kolegą Bochenkiem, spotkanych zaprosiłem na wódkę, podczas rozmowy w czasie picia wódki Łożański mając do mnie zaufanie jako do oficera począł mi opowiadać, że jest w organizacji Muszkieterzy kurierem na Budapeszt, a gdy mu powiedziałem, że również jestem oficerem tej samej organizacji i opisałem jego szefa oraz innych znanych mu członków organizacji Łożański począł mi szczegółowiej opowiadać o swej pracy jako kuriera. Mówił, że jeździ raz w miesiącu do Budapesztu z raportami organizacyjnymi, które* [nieczytelne] *płk. „Ronowi" pobierając od niego pocztę wraz* [nieczytelne] *o zdaniu mu raportu, a przy tym i pieniądze* [nieczytelne] *Mu, pieniądze przywoził dwukrotnie, raz w sumie* [nieczytelne] *dolarów, raz pięć tysięcy dolarów, dalej mówił, że* [nieczytelne] *przez płk. „Rona" dawał swemu bezpośredniemu przełożonemu, którym był szef wydziału łączności Krajnik „99", ten* [nieczytelne]*oddawał komendantowi Mu*[98]. Jezierski zeznał też, że „Mu" była finansowana przez samego Witkowskiego, który po pieniądze miał wyjeżdżać do banków w Szwajcarii. Informacje te uzyskał – co istotne – od samego Witkowskiego.

Mniej oficjalnym źródłem zdobywania pieniędzy było np. drukowanie banknotów, które jednak były bardzo słabej jakości i nie przyczyniły się w dużym stopniu do zasilenia kasy organizacji. Zdarzały się też naloty grupy dyspozycyjnej Witkowskiego na lokale Delegatury

[95] AMSW, materiały nieuporządkowane.
[96] Młynarki – popularna nazwa banknotów emitowanych w Generalnym Gubernatorstwie w czasie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej przez podporządkowany niemieckim władzom okupacyjnym Bank Emisyjny w Polsce. Nazwa pochodzi od nazwiska dyrektora Banku Feliksa Młynarskiego.
[97] SPP w Londynie, 3.3.3.3., Raport nr 12 Muszkieterów, 22 III 1940 r.
[98] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.

Rządu, w których znajdowała się gotówka. Witkowski otrzymywał również pieniądze od wywiadu angielskiego za dostarczanie mu odpisów meldunków i raportów wysyłanych do Sztabu Naczelnego Wodza, najpierw w Paryżu, później w Londynie. Fakty te, znane w podziemiu były przyczyną zatargów KG ZWZ z „Muszkieterami".

Organizacją konkurencyjną do CKON był Polityczny Komitet Porozumiewawczy powstały 26 lutego 1940 r. W skład PKP po jego powstaniu weszli: Kazimierz Pużak[99] „Bazyli" (PPS-WRN), Józef Grudziński „Walenty" (SL), Aleksander Dębski „Stachurski" (SN), płk Stefan Rowecki „Inżynier" i gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz „Doktor" z ZWZ. Organizacja ta za cel postawiła sobie przygotowanie platformy politycznej Polskiego Państwa Podziemnego. To właśnie ta organizacja przetrwała okres okupacji – w 1943 r. została przekształcona w Krajową Reprezentację Polityczną, a ta z kolei w styczniu 1944 r. w Radę Jedności Narodowej.

Stefan Korboński[100] w swojej książce *W imieniu Rzeczypospolitej…* pisał o CKON: *PKP już wkrótce miała swojego „sobowtóra". Ten bliźniak nie tylko legitymował się pełnomocnictwami generała Sikorskiego, nie tylko sam, gdzie się dało przejmował korespondencję i przesyłki idące do PKP z zagranicy, ale zaczął także organizować własną akcję w społeczeństwie i w stronnictwach*[101]. Dalej Korboński pisał, że Świętochowski wszędzie powoływał się na gen. Sikorskiego i na zażyłe stosunki, jakie go z nim łączą.

Ze współpracy z CKON nie był również zadowolony wtedy jeszcze pułkownik Rowecki, czemu dał wyraz w meldunku z 2 maja 1940 r. do gen. Sosnkowskiego: *Melduję, że pomimo niejednokrotnego zwracania się do moich przełożonych w sprawie otrzymania wytycznych w zakresie polityki wewnętrznej, celem ułożenia współpracy z politykami, w szczególności zaś w sprawie ustalenia jednego pełnoprawnego ośrodka dyspozycji politycznej z ramienia rządu w Kraju, takowych instrukcji po dzień dzisiejszy nie otrzymałem. Nie otrzymałem też odpowiedzi w sprawie roli prof. Kalinowskiego* [Ryszard Świętochowski – A.S.], *podającego się za reprezentanta Naczelnego Wodza i premiera, lecz działającego poza*

[99] Kazimierz Pużak (1883–1950), działacz socjalistyczny, poseł na sejm w II RP, w okresie II wojny światowej organizator i sekretarz generalny PPS-WRN, przewodniczący podziemnego parlamentu Rady Jedności Narodowej. Aresztowany w 1945 r. przez NKWD i sądzony w procesie szesnastu (1,5 roku więzienia, amnestionowany po 4 miesiącach). Aresztowany ponownie w 1947 r. przez UB i w 1948 r. skazany na 10 lat w procesie pokazowym działaczy PPS - WRN. Zmarł w więzieniu.

[100] Stefan Korboński(1901–1989), adwokat. W czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, z której uciekł. W Warszawie przystąpił do konspiracji w ramach ZWZ/AK. Wraz z żoną kierował radiostacją, która z terenu okupowanego kraju codziennie przekazywała do Londynu bieżące informacje, retransmitowane następnie do Polski przez rozgłośnię „Świt", która umiejscowiona w Anglii udawała radiostację nadającą z Polski. Od 1940 r. był członkiem PKP.

[101] Stefan Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej…*, Warszawa 2009, s. 68.

i przeciw ZWZ, zostającego poza bezpośrednimi rozkazami Naczelnego Wodza. Pierwszy list w tej sprawie od rządu zawiera zamiast wytycznych zarzuty[102].

Dalej w tym samym piśmie Rowecki dał upust swojemu niezadowoleniu z zagmatwanej sytuacji. Z racji zawartych w piśmie istotnych elementów dla omawianych w niniejszym tekście kwestii warto przytoczyć jego większy fragment: *Od szeregu miesięcy ja i moi podwładni, ryzykując bezpieczeństwo osobiste i organizacji mnie powierzonej, przeprowadzamy ciągłe rozmowy z leaderami prac niepodległościowych wojskowych lub o charakterze wojskowo-politycznym. Biorę też udział w pracach PKP, mających na celu uzgodnienie z czynnikiem politycznym akcji wojskowej i przekazanie w ręce ZWZ żołnierza i uzbrojenia. W tej pracy koordynującej nie mam żadnej pomocy, ani w formie niezaprzeczalnych pełnomocnictw, ani w formie utworzenia ośrodka dyspozycji politycznej. Jedynie nieustannie płyną pieniądze rządowe do różnych nieznanych mi ośrodków pracy politycznej i wojskowej, jak Tajna Armia Polska, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej, Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych, Muszkieterzy, ośrodki dywersyjne, ośrodki wywiadowcze itp., prof. Kalinowski, dr Szp*. [Tadeusz Szpotański – A.S.], *Surzycki*[103] […].

W stosunku do prof. Kalinowskiego dotychczas nie otrzymałem żadnych instrukcji, ani też nie zawiadomiono mnie, że jest mężem zaufania Naczelnego Wodza. Dotąd współpraca układała się negatywnie, co prawda nie z mojej winy, bowiem prof. Kalinowski zaprzeczał mym pełnomocnictwom, twierdząc przez swych ludzi, jak Tycz[104]*, Barlicki, że Instrukcja nr 2, której w ogóle dotąd nie dostałem, zmienia me dotychczasowe pełnomocnictwa i że ZWZ ma zupełnie inne uprawnienia, aniżeli ja to podaję. Następnie wziął pieniądze przeznaczone dla ZWZ i nie zechciał ich zwrócić. Prowadzi akcję przeciw PKP, będącym oficjalną reprezentacją stronnictw. Emisariusza Centrali ob. Dokładnego* [kpt. Jerzy Michałowski – A.S.] *nie chciał przyjąć „bo z legionistami nie będzie gadał"* […][105].

Praktycznie od początku koegzystencja „Mu" z ZWZ/AK miała trudny charakter. Niezdecydowane stanowisko naszego rządu na uchodźstwie powodowało tak niepotrzebną w okupowanym kraju samowolę i ambicjonalne gierki poszczególnych pomniejszych graczy konspiracyjnych. W oczywisty sposób nie sprzyjało to konsolidacji i utrudniało walkę z okupantem.

---

[102] SPP, t. A.3.2.2, k 7-8 (A_287), mps, odpis.
[103] Tadeusz Surzycki (1903–1941), członek Zarządu Okręgowego SN w Krakowie, aresztowany we wrześniu 1940 r., zginął w lutym 1941 r. w Auschwitz.
[104] Romuald Tyczyński (1906–1945), współtwórca i prezes Chłopskiej Organizacji Wolnościowej „Racławice" oraz współorganizator jej wojskowego wydziału – Polskiej Organizacji Zbrojnej. Został aresztowany 7 V 1940 r., zginął w 1945 r.
[105] SPP, t. A.3.2.2, k 7-8 (A_287), mps, odpis.

Rozdział II. Konfrontacja „Muszkieterów" z ZWZ/AK

1. Pozory współpracy

We wspomnianym powyżej Meldunku organizacyjnym nr 37 z 21 listopada 1940 r. gen. Roweckiego do gen. Sosnkowskiego, komendant ZWZ opisuje problemy scaleniowe oraz dążność „Mu" do zachowania odrębności: *Wiem, że Muszkieterzy będą czynili próby uzyskania zgody Naczelnego Wodza na podleganie wprost jemu, aby wówczas tu, pod tym pretekstem móc wyprawiać co im się podoba. Proszę o należytą ich odprawę. Proszę o wyraźną decyzję rządu, aby org*[anizacje] *o charakterze wojskowym, jak np. ZOR* [Związek Oficerów Rezerwy – A.S.], *czy Związek Podoficerów Rezerwy, były całkowicie oddane na czas wojny do dyspozycji Komendy SSS* [kryptonim ZWZ – A.S.]. *Trzeba zabronić ZOR-owi zajmowania się polityką. Od 6 miesięcy walczę o to, aby z tej organizacji zrobić PKU* [Powiatowe Komendy Uzupełnień – A.S.] *dla oficerów, a tymczasem najpierw posunięcia Ryszarda Świętochowskiego, a teraz kombinacje z Fietowiczem ciągle mi to utrudniają*[1].

Z treści pierwszych raportów „Muszkieterów" odczytujemy zamiary ich twórcy: *Kapitanat RM* [„Regimenty Muszkieterów" – A.S.] *objął powyższe dowództwo w celu skoordynowania pracy, wyeliminowania szkodliwego współzawodnictwa, oraz w celu stworzenia jednolitego ośrodka czynu podporządkowanego Naczelnemu Dowództwu*[2] i dalej *Proszę o bezpośredni kontakt z Naczelnym Dowództwem, bez potrzeby uciekania się do łącznika*[3]. Zastanawiająca jest fraza „jednolitego ośrodka czynu", trudno określić czy Stefan Witkowski miał tutaj na myśli działalność stricte wywiadowczą, czy też planował i sięgał dalej w kierunku opanowania całego obszaru podziemia. W Raporcie nr 1 z 15 grudnia 1939 r. znalazła się kolejna intrygująca i bardzo górnolotna fraza: *Po odzyskaniu niepodległości organizacja zamierza przekształcić się na komórkę Naczelnego Dowództwa lub władz wojskowych, a która to komórka podejmie rzeczywistą i planową pracę nad uzdrowieniem stosunków Rzeczypospolitej*[4].

O ile można jeszcze przyjąć i zrozumieć pierwotne zamierzenia bezpośredniego podporządkowania się Naczelnemu Wodzowi, bez udziału czynników krajowych – chodziło o początki konspiracji i trzon pracy niepodległościowej nie był jeszcze mocno skrystalizowany – to frazy dotyczące stworzenia jednolitego ośrodka czynu i uzdrowienie stosunków

[1] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t. 11.
[2] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 1 Muszkieterów, 15 XII 1939 r.
[3] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 2 Muszkieterów, 16 XII 1939 r.
[4] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 1 Muszkieterów, 15 XII 1939 r.

Rzeczpospolitej postawiły poprzeczkę bardzo wysoko. Być może była to podjęta przez Witkowskiego próba zrobienia dobrego wrażenia, czemu miało służyć kwieciste i wyraziste słownictwo. Patrząc jednak na późniejsze działania – szczególnie w kontekście powrotu marsz. Śmigłego-Rydza do Polski i wyprawy emisariuszy „Mu" do Buzułuku – można domniemywać, że cele były daleko bardziej idące tj. ujęcie steru działalności konspiracyjnej.

Wskazana powyżej polityczna dwubiegunowość objawiała się również na płaszczyźnie wojskowo-wywiadowczej. Po jednej stronie był bowiem ZWZ, któremu niezbyt przychylnie przyglądał się gen. Sikorski (sama likwidacja SZP i usunięcie gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza nie wystarczyły), a to z uwagi na jego proweniencję sanacyjną, a po drugiej stronie „Muszkieterów" występujących pod patronatem CKON zarządzanego przez Ryszarda Świętochowskiego, przyjaciela gen. Sikorskiego.

Skutkiem początkowych starań Naczelnego Wodza o utrzymanie względnej równowagi w okupowanym kraju było podsycenie kłótni w środowiskach konspiracyjnych. Ambiwalencja gen. Sikorskiego mogła bowiem rodzić nadzieje w organizacjach przeciwnych ZWZ na objęcie przodującej roli w podziemiu. Niezdecydowanie obozu rządowego było widoczne w korespondencji pomiędzy Paryżem/Londynem a Warszawą.

Rozdwojenie w ocenie działalności „Muszkieterów" i samej osoby Stefana Witkowskiego wynikało zapewne z chęci wykorzystania wszystkich sił i środków do pokonania Niemców, niemniej jednak skrajne oceny dają do myślenia. Warto wiec sporządzić szkicowe zestawienie opinii negatywnych (*szereg meldunków zakrawa na bujną fantazję; cele i zamiary Tenczyńskiego są górnolotne i światoburcze, świadczące o dużej wybujałości ich przywódcy; wiecie dokładnie, kto on jest, więc zastosuje wobec niego całą ostrożność*[5]; *separatyzm organizacji Muszkieterów uważałem od początku za szkodliwy* […], *jej* [organizacji – A.S.] *kontakty bowiem z wywiadem rosyjskim, czy ostatnio angielskim, świadczą dość wyraźnie o bezideowym nastawieniu, które w warunkach naszej pracy jest niedopuszczalne i wręcz szkodliwe*[6] i pozytywnych (*mimo tych braków pracę Muszkieterów oceniam jednak ogólnie jako pożyteczną, a jej komendanta jako człowieka pracującego ofiarnie i odważnie na podłożu ideowym; pomimo tej krytycznej oceny przypuszczam, że Kapitan Muszkieterów, jego praca*

[5] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 14, Pismo gen. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego, 4 VI 1940 r.
[6] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 9, Pismo gen. Sikorskiego do gen. Sosnkowskiego, 5 XII 1940 r.

i jego organizacja mogą pod rozsądnym kierownictwem i pod odpowiednią kontrolą dać pozytywne wyniki[7].

Nasilające się dążenia płk./gen. Roweckiego do scalania wszystkich pomniejszych organizacji pod egidą ZWZ, w tym podporządkowania sobie „Muszkieterów", były w praktyce dublowane na odcinku wywiadowczym przez samych „Muszkieterów". W okresie powstawania różnych organizacji niepodległościowych na początku okupacji nie tylko oni starali się przyłączyć do siebie rozproszone grupki przeważnie żołnierzy, którzy nie zamierzali się biernie przyglądać opresyjnej sytuacji.

Powstała pod koniec września 1939 r. organizacja „Kaerge" (nazwa pochodzi od nazwisk założycieli: płk. Komorowskiego, ppłk. Rudnickiego, płk. Godlewskiego) zaczęła scalać grupy takich żołnierzy na obszarze Krakowa, Kielc i Śląska. Gen. Sosnkowski w piśmie do gen. Sikorskiego wyraził się, że „*Kaerge" przejawiała tendencje do podporządkowania sobie Rakonia*. Obie organizacje tj. „Muszkieterowie" i „Kaerge" podjęły krótką współpracę ze sobą, o czym meldował Stefan Witkowski w Raporcie nr 3 ze stycznia 1940 r. do Naczelnego Wodza: *W danej chwili Kapitanat RM rozpoczął współpracę z grupami będącymi w fazie scalania przez płk. dypl. Rudnickiego*[8].

Płk Klemens Rudnicki w swoich wspomnieniach przybliżając trudny okres wczesnej „nieuregulowanej" jeszcze konspiracji pisał: *W tej sytuacji nie widzę innego wyjścia, jak wziąć ich wszystkich w rękę. Mówię im o naszej centrali w Krakowie, o Komorowskim, proponuję podporządkować się nam, przynajmniej do czasu, dopóki nie dostarczę im rozkazów z Paryża, regulujących ostatecznie całość zagadnienia. Godzą się chętnie, gdyż wyraźnie czują potrzebę jakiegoś kierownictwa. Otrzymują ode mnie krótkie instrukcje działania, podział kompetencji i sfer zasięgu. Witkowskiego z Muszkieterami mianuję naszym II Oddziałem. Poza tym obiecuję im solennie dostarczyć rozkazy od Sikorskiego i, jeśli trzeba będzie sam pójdę po nie do Budapesztu*[9].

Wyjazd Rudnickiego do Budapesztu nie był konieczny, rozkazy z Paryża, w tym oczekiwany statut i instrukcje dla ZWZ przywiózł porucznik Ledóchowski. Współpraca „Mu" i „Kaerge" nie trwała jednak długo, ponieważ ta ostatnia podporządkowała się ZWZ, natomiast „Muszkieterowie" rozpoczęli własną grę. W celu poszerzenia swoich aktywów

[7] IJPA Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t.14, Pismo gen. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego, 4 VI 1940 r.
[8] IPMS w Londynie, PRM.25, Raport nr 3, 11 I 1940 r.
[9] Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Warszawa 1990, s. 48.

wywiadowczych rozpoczęli współpracę z KOP. Henryk Borucki[10] komendant tej organizacji wspominał po wojnie: *Kontakt z Londynem nawiązałem poprzez Witkowskiego, który wobec KOP był zobowiązany (za dostarczane mu informacje, zdobywane przez nas dokumenty i transporty poczty polowej, pomoc techniczną w radiostacjach, pomoc bojówek itp.), a który z Pełczyńskim* [gen. Tadeusz Pełczyński – szef sztabu KG ZWZ/AK – A.S.], […] *po przekazaniu szeregu kompromitujących ZWZ-PZP informacji za granicę – był znów na stopie wojennej. W ogóle Witkowski był dla mnie w tym czasie wyjątkowo cennym sojusznikiem*[11]. W tym miejscu z kronikarskiego obowiązku należy dopisać, że „Czarny" (ps. H. Boruckiego) pozostawił po sobie wiele wspomnień i zeznań z procesów w komunistycznej Polsce (np. zob. książka Andrzeja Gąsiorowskiego Polska Armia Ludowa 1943-1945), jednakże z uwagi na specyfikę ówczesnych przesłuchań i samą osobę Boruckiego – Leski określił go *jako postać, której nie umiałem rozgryźć* – należy do nich podchodzić z dystansem.

„Muszkieterowie" oprócz współpracy z KOP przejęli pod swoje skrzydła komórki wywiadowcze TAP i PLAN[12]. Było to nie do zaakceptowania dla ZWZ, jedyną organizację namaszczoną przez Naczelnego Wodza do kierowania i prowadzenia całości prac niepodległościowych na terenach okupowanych. Krążąca wtedy pomiędzy Paryżem (potem Londynem) a Warszawą korespondencja obrazowała ten stan. Wiele w niej pretensji, napomnień i rozkazów ze strony Naczelnego Dowództwa do podporządkowania się „Muszkieterów" gen. Roweckiemu. Witkowski, mieniący się przedstawicielem Sikorskiego, choć bez formalnego usankcjonowania tego uważał, że ZWZ naszpikowany legionistami, osobami skalanymi przegraną wrześniową nie jest odpowiednią organizacją do kierowania pracą niepodległościową w kraju. Dążył do tego, aby to on i jego ludzie stali na czele tej pracy. Nie traktował siebie jako podwładnego gen. Roweckiego, wręcz przeciwnie – to on chciał go zdominować, jego ambicje sięgały znacznie dalej niż bycie tylko jednym z wielu.

W lutym 1940 r. doszło do pierwszych rozmów pomiędzy „Muszkieterami", reprezentowanymi przez Witkowskiego i Jastrzębskiego, a ZWZ, w którego imieniu występował szef Oddziału II KG ZWZ mjr Wacław Berka (nazwisko konspiracyjne „Brodowicz"). Rozmowy scaleniowe nie należały do łatwych. Ustalono, że „Mu" zachowają samodzielność, dostarczając jednocześnie swoje raporty do Oddziału II KG ZWZ, za co mieli

[10] Henryk Borucki „Czarny" (1913–1969), jeden z komendantów Komendy Obrońców Polski. Barwna i nie do końca zbadana przez historyków postać, podejrzewany o współpracę z warszawskim oficerem Gestapo Alfredem Otto. Dwukrotnie aresztowany przez Niemców, dwukrotnie uciekał z ich rąk.
[11] AIPN, MSW, sygn. 0330/246, t. 2, Relacja H. Boruckiego (bez tytułu i daty), k. 61.
[12] Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN) – tajna lewicowa organizacja niepodległościowa utworzona 15 X 1939 r.

otrzymywać co miesiąc 50 000 zł. Wspominał o tym w swoim sprawozdaniu z maja 1940 r. płk Jastrzębski: *Nastąpiły zetknięcia moje jak również i Tenczyńskiego z Ksawerym* [płk Janusz Albrecht – A.S.] i *Wacławem* [mjr Wacław Berka – A.S.] *na których ustalono współpracę Muszkieterów z ZWZ. Na dalszych konferencjach czy to z Ksawerym* [płk Janusz Albrecht[13] – A.S.]*, czy z Wacławem, już później nigdy nie była kwestionowana praca Muszkieterów lecz tylko omawiano wyniki tj. przekazywane raporty przesłano do Naczelnego Dowództwa oraz omawiano sprawy bieżące, zagadnienia aktualne wywiadowcze i częściowo kontrwywiadu oraz dywersji*[14].

Według płk. Jastrzębskiego przyznane przez ZWZ subsydium było *sumą śmiesznie małą*, warunki porozumienia też pozostawiały wiele do życzenia. Witkowski był bardzo niezadowolony z wystawiania mu negatywnej opinii w Naczelnym Dowództwie, z kolei Oddział II KG ZWZ miał pretensje do szefa „Mu" o bezpośrednie dostarczanie raportów do Naczelnego Wodza, z pominięciem oficjalnej drogi krajowej, czyli ZWZ. Oddział II zarzucał Witkowskiemu również przekazywanie niekompletnych raportów i samowolne kontakty z wywiadem angielskim, co bardzo zaogniało sytuację, ponieważ kontakty z wywiadami obcymi były wyłączną domeną Naczelnego Dowództwa.

W piśmie gen. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego z czerwca 1940 r. znalazła się informacja o podporządkowaniu „Muszkieterów" ZWZ i zachowaniu przez nich odrębności, ale pod patronatem ZWZ: *Organizacja Muszkieterów zostaje podporządkowana komendantowi ZWZ na okupację niemiecką ob. Rakoniowi całkowicie i wykonuje swe zadania dotychczasowe w ramach określonych jej przez ob. Rakonia. Organizacja Muszkieterów zachowa jednak swoją strukturę organizacyjną i dotychczasowy zasięg w terenie*[15]. Jednym z warunków dalszej współpracy miało też być zerwanie kontaktów „Mu" z wywiadem sowieckim.

W liście z 14 kwietnia 1940 r. Witkowski pisał do gen. Roweckiego: *Zechce Pan Pułkownik przyjąć wyrazy mego głębokiego żalu, iż - pomijając tę krzywdę dla Sprawy, jaka wynika z braku choćby jednorazowego bezpośredniego kontaktu ze mną lub z moimi zastępcami* […][16]. Z fraz tych wynika, że przed powyższą datą nie doszło do spotkania obu panów.

[13] Janusz Albrecht „Ksawery", „Wojciech" (1892–1941), płk dypl. kaw. WP, zastępca KG ZWZ do lipca 1941 r., szef Sztabu KG ZWZ od czerwca 1940 do lipca 1941 r. 7 lipca 1941 r. został zatrzymany przez Gestapo. Po torturach załamał się i złożył wyjaśnienia dotyczące struktur ZWZ. 27 sierpnia 1941 r. został zwolniony z misją przekazania Grotowi-Roweckiemu cichego porozumienia ZWZ z Niemcami, którzy mieli wstrzymać eksterminację polskiej ludności cywilnej i walkę z polskim podziemiem w zamian za zaprzestanie działań wymierzonych przeciwko Niemcom. Polacy propozycji nie przyjęli, a Albrecht został zmuszony przez podziemie do popełnienia samobójstwa.

[14] AIPN, 2344/137/1, Sprawozdanie płk. Jastrzębskiego, 23 V 1940 r.

[15] SPP, t. A.3.3.3.3, k. 32 (A_298), Pismo gen. Sosnkowskiego do S. Witkowskiego, 4 VI 1940 r.

[16] CAW, IX.3.91.1, List Stefana Witkowskiego do gen. Roweckiego, 14 IV 1940 r.

W Raporcie nr 18 „Mu" z 23 maja 1940 r. „Inżynier" pisał: *Na skutek listu mego do Naczelnego Kierownictwa ZWZ, którego odpis przesłałem jako załącznik do Raportu nr 15 miałem parokrotnie konferencję z p. R, p. o. d-cą ZWZ*[17].

Płk Jastrzębski w cytowanym powyżej sprawozdaniu napisał: *Jednocześnie zaznaczam, że pomimo szeregu próśb Tenczyński lub ja jako jego z-ca nie uzyskaliśmy możności* [spotkania] *z płk R., chociaż zaznaczaliśmy, że mamy jego prywatny adres oraz szereg miejsc, w których bywa. Przypuszczam, że osobista rozmowa płk R. z Tenczyńskim uprościła by znacznie współpracę*[18]. Autor sprawozdania opuścił Polskę 27 kwietnia 1940 r. Mamy zatem wersję płk. Jastrzębskiego o spotkaniach Witkowskiego z Albrechtem i Berką, do których najpewniej doszło w lutym/marcu 1940 r., a ze strony szefa „Mu" o spotkaniach z „Grotem", do których zgodnie ze wspomnianym raportem miało dojść – co mało prawdopodobne – przed lub w maju 1940 r.

W drugiej połowie 1940 r. doszło wreszcie do spotkania szefa „Mu" z gen. Roweckim (który wcześniej nie chciał się spotkać), gdzie potwierdzono wcześniejsze ustalenia dotyczące warunków samodzielności i przyznania „Mu" środków na działalność. Witkowski miał zaniechać bezpośredniego kontaktu z Naczelnym Wodzem i z Anglikami. Zgoda Witkowskiego na ustalone warunki była jednakże pozorna. Nie przerwał on bowiem kontaktów z wywiadem angielskim ani też nie zaprzestał szukania bezpośrednich dojść do Naczelnego Wodza, o czym KG ZWZ wiedziała.

Wobec narastających konfliktów i gęstej atmosfery, która zaczęła otaczać „Muszkieterów" nie tylko z zewnątrz, ale również od środka (coraz więcej członków „Mu" chciało przejść do „wojskowych", czyli ZWZ) Witkowski złożył funkcję szefa „Mu", o czym powiadomił Londyn w swoim Raporcie nr 21 z 20 listopada 1940 r.: *Melduję: ponieważ spotkałem się z energicznym sprzeciwem ze strony komendanta Zana* [gen. Stefan Rowecki – A.S.] *w kierunku kontynuowania naszych usilnych starań (zob. nasze raporty nr nr 4, 8, 9 z 13 II br. zał. do rap*[ortu] *14 z 9 IV br. zał. 6 do rap*[ortu] *20 z dn. 14 X br.) – wykorzystania „Żupanów", jako samodzielnej i niezależnej od tutejszej organizacji grupy pracującej jako organ informacyjny NW i najwyższych czynników, do czego oddziały nasze zostały stworzone – zmuszony jestem ustąpić ze stanowiska* [dowódcy] *„Żupanów", przelewając tę funkcję na mojego obecnego zastępcę. Korzystając z niniejszego raportu, w imię prawa, jakie mi przysługuje, jako twórca oddziałów gorąco proszę NW, aby zechciał w imię sprawy jakiej służymy, wykorzystać tak dzisiaj zgraną i dobrze zorganizowaną grupę, która została stworzona*

[17] SPP, PRM.25, Raport Muszkieterów nr 18, 23 V 1940 r.
[18] AIPN, 2344/137/1, Sprawozdanie płk. Jastrzębskiego, 23 V 1940 r.

do usług bezpośrednich Starowskiego [prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz – A.S.] i Orlińskiego [gen. Sikorski – A.S.] *(używamy pseudonimów „Skupień)…*[19]*”*.

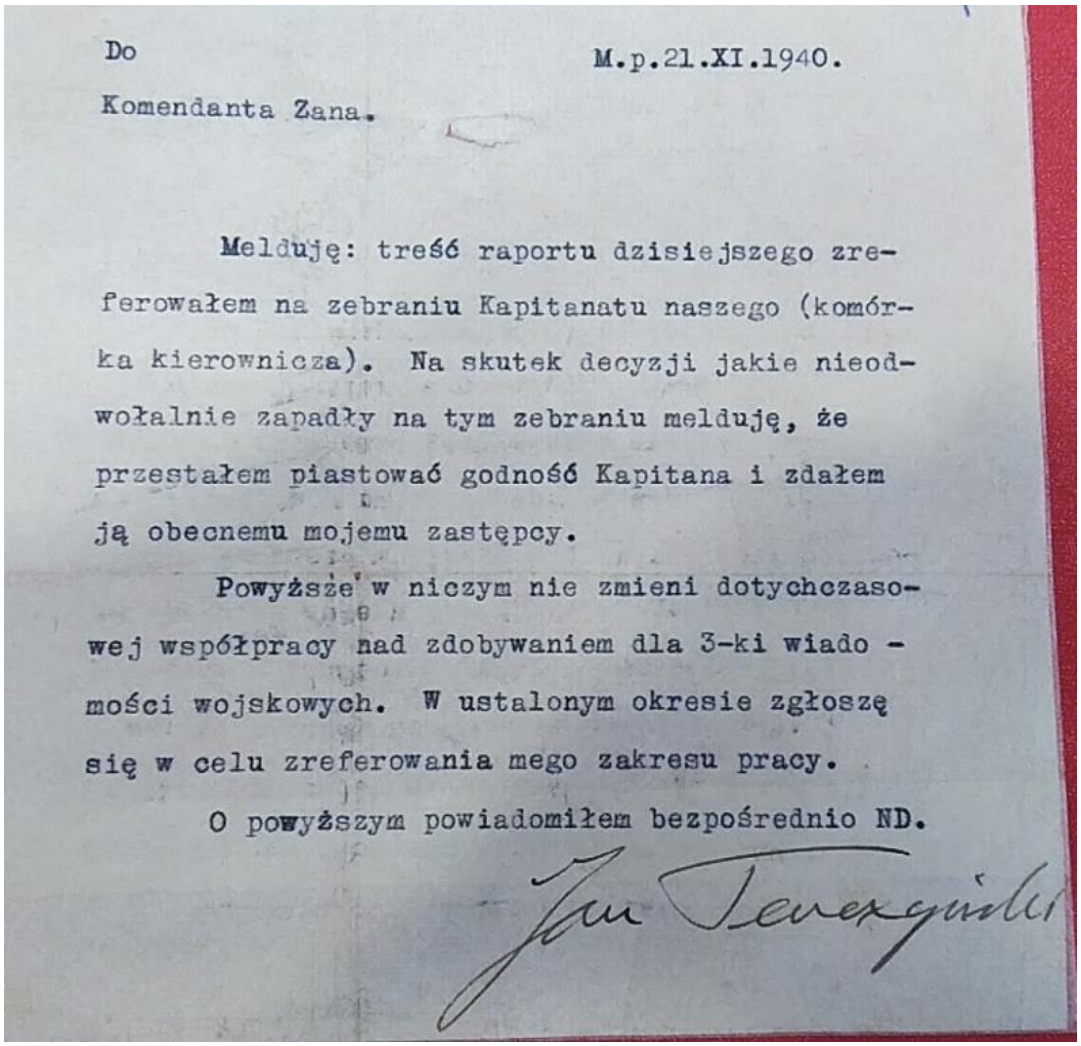

Do M.p.21.XI.1940.
Komendanta Zana.

Melduję: treść raportu dzisiejszego zreferowałem na zebraniu Kapitanatu naszego (komórka kierownicza). Na skutek decyzji jakie nieodwołalnie zapadły na tym zebraniu melduję, że przestałem piastować godność Kapitana i zdałem ją obecnemu mojemu zastępcy.

Powyższe w niczym nie zmieni dotychczasowej współpracy nad zdobywaniem dla 3-ki wiadomości wojskowych. W ustalonym okresie zgłoszę się w celu zreferowania mego zakresu pracy.

O powyższym powiadomiłem bezpośrednio ND.

Jan Lewandowski

CAW, IX.3.91.1.

[19] CAW, Oddział VI, t. 411, s. 32.

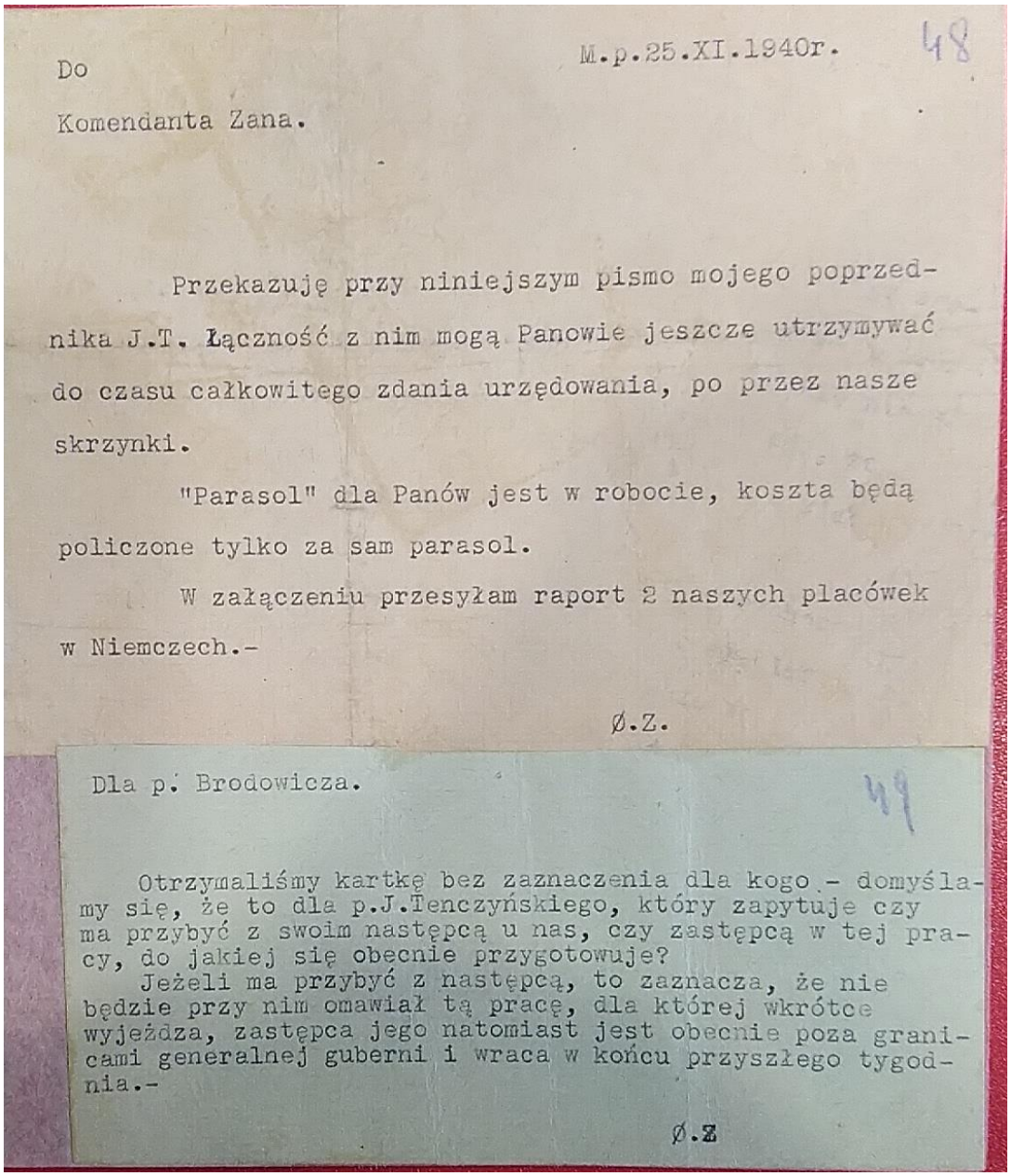

Do M.p.25.XI.1940r. 48

Komendanta Zana.

Przekazuję przy niniejszym pismo mojego poprzednika J.T. Łączność z nim mogą Panowie jeszcze utrzymywać do czasu całkowitego zdania urzędowania, po przez nasze skrzynki.

"Parasol" dla Panów jest w robocie, koszta będą policzone tylko za sam parasol.

W załączeniu przesyłam raport 2 naszych placówek w Niemczech.-

Ø.Z.

Dla p. Brodowicza. 49

Otrzymaliśmy kartkę bez zaznaczenia dla kogo - domyślamy się, że to dla p.J.Tenczyńskiego, który zapytuje czy ma przybyć z swoim następcą u nas, czy zastępcą w tej pracy, do jakiej się obecnie przygotowuje?

Jeżeli ma przybyć z następcą, to zaznacza, że nie będzie przy nim omawiał tą pracę, dla której wkrótce wyjeżdza, zastępca jego natomiast jest obecnie poza granicami generalnej guberni i wraca w końcu przyszłego tygodnia.-

Ø.Z

CAW, IX.3.91.1.

2. Konferencja w Belgradzie

Po najmroźniejszej polskiej zimie II wojny światowej 1939/1940, kiedy to zanotowano w Siedlcach -41 º C niemiecka machina wojenna na wiosnę ruszyła do kolejnych podbojów, 9 kwietnia 1940 r. III Rzesza zaatakowała Danię i Norwegię. Następnie 10 maja tego samego roku Niemcy uderzyli przez Belgię, Holandię i Luksemburg na Francję, wojna zakończyła się przegraną Francji i podpisaniem zawieszenia broni 22 czerwca 1940 r.

Kiedy trwały jeszcze walki we Francji, w dniach 29 maja – 2 czerwca 1940 r. w Belgradzie odbyła się konferencja przedstawicieli komend ZWZ w kraju, kierowników baz łącznikowych na Węgrzech („Romek") i w Rumunii („Bolek") oraz delegatów KG ZWZ z Paryża. Był to czas, kiedy w Polsce po trudnym okresie powstawania różnych podziemnych organizacji wojskowych i politycznych zaczął się krystalizować jaśniejszy obraz konspiracji. Potrzebą chwili było podsumowanie pierwszych miesięcy życia pod jarzmem niemieckim, omówienie najważniejszych wydarzeń zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Zwołanie konferencji miało na celu wymianę informacji, ustalenie warunków łączności pomiędzy krajem a rządem na emigracji, zasad funkcjonowania baz łącznikowych, omówienie kwestii struktur dowodzenia konspiracji w kraju, w tym scalania organizacji niepodległościowych przez ZWZ. Poruszano także sprawy personalne, finansowe, uzbrojenia organizacji wojskowych na terenach okupowanych.

Konferencja sama w sobie była ewenementem w warunkach polskiej konspiracji podczas II wojny światowej. Pierwotnie zakładano, że spotkania takie będą się powtarzały, jednakże wojna i związane z nią trudności uniemożliwiły kontynuowanie tego rodzaju wymiany wiedzy. Jednym z punktów obrad była współpraca organizacji wojskowych. Stwierdzono, że kierownictwo ZWZ przeprowadziło rozmowy z 65 organizacjami niepodległościowymi, z czego według gen. Grota-Roweckiego około 40 organizacji nadawało się do połączenia z do ZWZ, spośród których dotychczas wciągnięto 20. Z uwagi na ograniczenia czasowe podczas konferencji poruszono sprawy jedynie kilku z nich. Wśród wymienionych organizację „Muszkieterów" pozostawiono do oddzielnego omówienia.

Niestety, zachowane materiały z konferencji dotyczą tylko trzech pierwszych dni, nieosiągalne są dane z ostatnich dwóch dni. Można jedynie zakładać, że kwestia „Muszkieterów" była poruszana właśnie na koniec konferencji. Sam fakt, że stała się oddzielnym punktem do przedyskutowania, świadczy, że organizacja „Mu" wymagała

szczególnego traktowania, co musiało być podyktowane określonymi emocjami, które ta organizacja wywoływała w konspiracji krajowej.

Historyk Jan Zamojski w „Najnowszych Dziejach Polski" (t. X z 1966 r.) w przypisie do punktu obrad o „Muszkieterach" napisał: *Muszkieterzy – organizacja stosunkowo nieliczna, nastawiająca się głównie na działalność wywiadowczą, penetracyjną, kurierską o tendencjach awanturniczych. Posiadała powiązania z Intelligence Service. Podlegając KG ZWZ korzystała za znacznej autonomii, której nadużywanie spowodowało jej rozwiązanie i wcielenie członków do poszczególnych ogniw AK (sierpień 1942 r.)*[20].

Kolejny punkt obrad, dotyczący spraw wywiadu i kontrwywiadu, również zawiera krótką informację dotyczącą „Mu": *Na razie na uboczu właściwego aparatu wywiadowczego ZWZ stoi organizacja Muszkieterów. Usługi T* [Tenczyńskiego] *(13) w dziedzinie KW ocenia delegat jako dość dobre, natomiast w zakresie wywiadu jest to praca niepoważna, kontakty z GPU* [radziecka policja polityczna – A.S.] *nieprawdziwe, dużo wiadomości plotkowych*[21].

Echa końcowe konferencji można znaleźć w Wyciągu z załącznika do meldunku „Rakonia" (gen. Stefan Grot-Rowecki) nr 37 z 21 listopada 1940 r., gdzie komendant ZWZ pisał *o niesnaskach między Bazą a placówką polityczną u Romka*: […] *Podaję Wam do wiadomości, że na podstawie decyzji z konferencji czerwcowej w Sławie,* [kryptonim Bazy Łączności Zagranicznej w Belgradzie – A.S.] *jedynymi gospodarzami pogranicza (przejść) są z jednej strony Kmda* Komenda] *ZWZ, a z drugiej Bazy. Placówka polit.*[yczna] *względnie Delegat Rządu korzysta z przejść przez nas organizowanych, przesyłając nam swoich kurierów do odprawiania. W myśl tejże konferencji nie macie ani Wy, ani plac*[ówka] *polit*[yczna] *prawa korzystania z „uprzejmej pomocy" innych organizacji przy przerzucaniu poczty lub pieniędzy, a specjalnie organizacji typu Muszkieterów, których kierownika polecił gen. Paszkiewicz oddać pod sąd kapturowy za nielojalność wobec zarządzeń Strażnicy* [gen. Sikorski – A.S.] *i Godziemby* [gen. Sosnkowski – A.S.], *lub TAP'u podejrzanych o podbieranie pieniędzy z pogranicza*[22].

Uczestnicy konferencji:

– gen. Gustaw Paszkiewicz (1892-1955), zastępca Komendanta Głównego ZWZ,

– płk dyplom. Franciszek Demel (1896-1976), szef Sztabu Komendy Głównej ZWZ,

– płk Tadeusz Wasilewski (1897-1964), szef Oddziału II SG Naczelnego Wodza,

[20] Jan Zamojski, *Konferencja belgradzka w 1940 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej" (Warszawa) 1966, t. X, s. 207.
[21] *Ibidem*.
[22] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t. 11.

– mjr Janina Karasiówna (1903-1948), szef oddziału łączności KG ZWZ,

– gen. Stanisław Rostworowski (1888-1944), komendant bazy łącznikowej w Bukareszcie,

– płk Alfred Krajewski (1896-1955), komendant bazy łącznikowej w Budapeszcie,

– gen. Jan Skorobohaty-Jakubowski[23] (1878-1955), tymczasowy Delegat Rządu na Kraj,

– por. Roman Tatarski, wysłannik Komendy Obszaru nr 3 ZWZ we Lwowie,

– Julian, nieustalony wysłannik Komendanta ZWZ Obszaru nr 3.

[23] Jan Skorobohaty-Jakubowski „Vogel", „Kaczmarek" (1878–1955), gen. bryg. WP, tymczasowy Delegat Rządu na Kraj od 25 maja do 14 grudnia 1940 r. W kampanii wrześniowej był dowódcą batalionu w Grupie „Dubno", wydał rozkaz niestrzelania do żołnierzy radzieckich, jako jedyny ze swojego oddziału wyszedł z niewoli sowieckiej, po czym przedostał się na Zachód. 25 V 1940 r. został wysłany z Paryża do Polski jako tymczasowy Delegat Rządu, od 16 czerwca do 13 IX 1940 r. przewodniczył Zbiorowej Delegaturze Rządu, od grudnia 1940 r. był zastępcą Delegata Rządu na teren GG Cyryla Ratajskiego, 10 II 1941 r. został mianowany łącznikiem pomiędzy Delegatem Rządu a Komendantem Głównym ZWZ. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych (czterokrotnie).

3. Sprawa Ryszarda Świętochowskiego

Skłóceni ze sobą Polacy nie potrafili się długo, a w zasadzie przez cały okres wojny porozumieć, i to w najważniejszych, fundamentalnych sprawach dotyczących przetrwania narodu podczas wojny. Brak zdecydowanego jednolitego zarządzania Centrali, spowodował niemały zamęt w kręgach polityczno-wojskowych. Gen. Sikorski jako Naczelny Wódz rozwiązał piłsudczykowską Służbę Zwycięstwu Polski – zamieniając ją na Związek Walki Zbrojnej. Przy okazji usunął gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, który stał na czele SZP od 27 września 1939 r. Przeniósł go na komendanta Obszaru nr 3 we Lwowie, mimo, że generał był osobą powszechnie znaną w tym mieście (gen. Tokarzewski-Karaszewicz nie dotarł do Lwowa, ponieważ w marcu 1940 r. został aresztowany przez Rosjan przy przekraczaniu granicy i nierozpoznany, z dokumentami na nazwisko Tadeusz Mirowy, trafił do łagru pod Workutą). Na swojego zastępcę gen. Sikorski powołał gen. Sosnkowskiego, pacyfikując w ten sposób swojego największego potencjalnego przeciwnika. Gest ten można też traktować jako próbę wzniesienia się ponad podziałami – wszak gen. Sosnkowski był zwolennikiem Piłsudskiego, który rozpatrywał jego osobę jako swojego zastępcę (ostatecznie prezydent Mościcki na szefa Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wybrał „mniej upolitycznionego" gen. Edwarda Śmigłego-Rydza).

Ścieranie się dwóch wrogich sobie obozów (sikorszczycy kontra sanatorzy, czyli zwolennicy sanacji) podważało nie tylko autorytet rządu emigracyjnego, ale generowało dwubiegunowość akcji politycznej w okupowanej Polsce, co z oczywistych względów nie sprzyjało konstruktywnej współpracy wszystkich stronnictw zainteresowanych w przepędzeniu okupantów.

Na początku okupacji oba twory polityczne tj. PKP i CKON otrzymywały dofinansowanie rządu emigracyjnego, jednak taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie. Partie wchodzące w skład PKP były przeciwne wysyłaniu emisariuszy czy kurierów rządu bezpośrednio do Świętochowskiego. Komenda Główna ZWZ starała się godzić oponentów, jednak sterowanie spoza kraju znacząco utrudniało porozumienie. Gen. Sosnkowski w piśmie do gen. Roweckiego z 5 kwietnia 1940 r. pisał: *Naczelny Wódz życzy sobie, by ustały waśnie osobiste i polityczne na terenie Warszawy; polecił mi podać do wiadomości waszej, że z inżynierem RS (Kalinowskim), który cieszy się jego zaufaniem, komendant okupacji winien nawiązać harmonijną współpracę. Cieszyłbym się, gdyby to się stało rzeczywistością*[24].

[24] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 6.

W tak napiętej atmosferze Ryszard Świętochowski na skutek tarć w środowisku konspiracyjnym i rozluźniających się więzów z gen. Sikorskim w celu usankcjonowania swojej pozycji, a także omówienia żywotnych spraw organizacji (takich jak formy kontaktów, szyfry, korespondencja, sprawy polityczne) w kraju wyjechał 23 kwietnia 1940 r. z Warszawy z zamiarem przedostania się do Francji. Przez Nowy Sącz przeszedł na Słowację, gdzie doznał kontuzji (zwichnięcia kostki). Jego kurier zostawił go na miejscu i 4 maja dotarł do bazy „Romek" w Budapeszcie w celu omówienia dalszej podróży. Szef bazy płk Krajewski miał obiecać pomoc i podjęcie odpowiednich kroków.

Przetransportowanie Świętochowskiego wymagało nakładów finansowych, płk Krajewski wymówił się jednak brakiem koron słowackich w kasie. W tym czasie wysłano dwóch kurierów z bazy do Warszawy, mających w drodze powrotnej zabrać Świętochowskiego, który jak się okazało, został aresztowany przez Słowaków i przewieziony do Preszowa. Następnie, po włączeniu się Gestapo do sprawy, trafił do Nowego Sącza, gdzie został umieszczony w szpitalu więziennym. Kurier Świętochowskiego poinformował o zaistniałej sprawie Warszawę, prosząc o pomoc w jego ratowaniu. Rozpoczął się wyścig z czasem, rozważano kilka wariantów uwolnienia zatrzymanego: wykupienie od Niemców, odbicie siłą, posłużenie się paszportem portugalskim lub interwencję wpływowych osób. Propozycje te pochodzące od włączonego w sprawę Fietowicza z placówki politycznej, który widząc brak zaangażowania płk. Krajewskiego, wysłał swojego kuriera do Nowego Sącza w celu wybadania okoliczności na miejscu, nie zostały w Warszawie przyjęte.

Politycy CKON, z którymi kurier rozmawiał, zwrócili się do Jana Zaprawy-Ostromęckiego „Jerzego"[25] o zajęcie się sprawą. Ten po dotarciu na miejsce skontaktował się z Janiną Kimnerową[26] i dzięki jej pomocy nawiązał kontakt grypsowy – przez dwóch strażników więziennych – z zatrzymanym. Jednocześnie sprawa została powierzona adwokatowi Droczakowi z biura adwokackiego „Flis" w Nowym Sączu. Postępowanie przeciwko Świętochowskiemu prowadził osobiście kapitan SS Heinrich Haman, szef Gestapo w Nowym Sączu.

Zaprawa-Ostromęcki zdołał wciągnąć do współpracy miejscowego inspektora z ubezpieczalni społecznej o nazwisku Chełmoński, a także „miejscową dziewczynę" Hamana.

[25] Jan Zaprawa-Ostromęcki „Jerzy" (1915–2005), w konspiracji w Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice", która na początku była związana z CKON – brał udział w jego tworzeniu. Po aresztowaniu Ryszarda Świętochowskiego podjął próbę jego uwolnienia, która zakończyła się niepowodzeniem.

[26] Janina Kimnerowa (1908–1979), z zawodu bufetowa. Od początku okupacji należała do czołowego aktywu Komendy sądeckiego odcinka przerzutowo-łącznościowego, na którego czele stał por. Konstanty Gucwa „Góral". Jej mieszkanie przy ul. Nawojowskiej było miejscem wymiany poczty kurierskiej. Oprócz poczty był tam magazyn broni i sprzętu wojskowego. Aresztowana 3 IX 1944 r., trafiła do KL Ravensbrück, przeżyła wojnę.

Spowodowało to łagodniejsze traktowanie więźnia i uzyskanie przez Droczaka aktu oskarżenia przeciwko Ryszardowi Świętochowskiemu wraz z listą osób zamieszanych w sprawę. Głównym zarzutem wobec niego było to, że będąc przedstawicielem gen. Sikorskiego chciał pod przybranym nazwiskiem nielegalnie dostać się do Francji w celu skontaktowania się z polskim premierem.

Gestapo prześwietliło osobę i misję Świętochowskiego, dlatego pomimo usilnych starań, została przewieziony do więzienia do Krakowa na Montelupich. Nie pomogły nawet interwencje podjęte u Hansa Franka generalnego gubernatora GG, przez prezesa RGO[27] Adama Ronikiera[28] i ks. kardynała Sapiehę[29]. W kwietniu 1941 r. Ryszard Świętochowski został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a w lipcu tego samego roku rodzina została powiadomiona, że więzień zmarł na „zapalenie płuc".

„Muszkieterzy" będący beneficjentami środków finansowych otrzymywanych od CKON również byli w pewnym zakresie zaangażowani w tzw. sprawę Świętochowskiego. W Raporcie nr 18 z 23 maja 1940 r. był zapis: *Sprawa Rysz*[ard] *wyjechał do Was w końcu kwietnia. Przeliczył się jednak ze zdrowiem i z siłami, wskutek tego zdaje się, wpadł. Robimy wszystko co można aby wydobyć go od Niemców, którym został wydany, ale do tej pory sytuacja jest wciąż niewyjaśniona. Nie wchodząc w meritum sprawy czuję się w obowiązku wymienić Wam punkty, które chciał z Wami bezwarunkowo wyjaśnić i ustalić:*

1. – zmiana kierownictwa ZWZ, które uważał za nieodpowiednie w naszej sytuacji i w naszych warunkach;

2. – ustalenie poczty i szczegółowe omówienie spraw finansowych i budżetu / potrzeby tu są tak ogromne, że bez Waszych instrukcji i trwałej pomocy nie może być mowy o ich zaspokojeniu. CK [Czerwony Krzyż] *np. żąda miesięcznie 1 mil. zł., świat naukowy drugie tyle,*

3. – sprawa delegatury rządowej. O ile się uda uwolnić Rysz. może zdąży Wam jeszcze osobiście te sprawy przedstawić. Do pracy w obecnej formie nie będzie mógł powrócić[30].

[27] Rada Główna Opiekuńcza (RGO) polska organizacja charytatywna działająca podczas II wojny światowej. Działała za zgodą władz okupacyjnych od 1940 do stycznia 1945 r. Centrala znajdowała się w Krakowie.
[28] Adam Ronikier (1881–1952), konserwatywny działacz społeczny i polityczny, współzałożyciel Stronnictwa Narodowego, prezes RGO. W czasie I wojny światowej był jednym z organizatorów RGO i kierował nią w latach 1916 – 1918. Był także pierwszym prezesem RGO podczas II wojny światowej w latach 1940 – 1943. Zdymisjonowany przez Niemców, aresztowany, po trzech tygodniach zwolniony. W styczniu 1945 r. zagrożony aresztowaniem przez Armię Czerwoną wyjechał z Krakowa. Zmarł na emigracji w USA.
[29] Adam Sapieha (1867–1951), biskup krakowski. W czasie II wojny światowej, pod nieobecność przebywającego we Francji prymasa Augusta Hlonda, był faktycznym przywódcą Kościoła w Generalnym Gubernatorstwie.
[30] SPP, PRM.25, Raport Muszkieterów nr 18, 23 V 1940 r.

Sprawę Świętochowskiego opisał Leski w swoich wspomnieniach, stwierdzając przy tym, że przedmiotowy problem *podkopał nasze zaufanie do „Inżyniera" i wywołał w naszej organizacji wiele poważnych fermentów*. Niektóre elementy wspomnień Leskiego są nieprecyzyjne, jak chociażby to, że Świętochowski został aresztowany jeszcze na terenie Polski, przed przekroczeniem granicy, czy też fakt, że Jan Zaprawa-Ostromęcki był *członkiem tamtejszej organizacji terenowej*.

Po otrzymaniu wiadomości o zatrzymaniu Świętochowskiego Biuro Polityczne zwróciło się do Witkowskiego po pomoc, który sprawę zorganizowania odbicia zlecił Leskiemu. Jego współpracownicy w osobach Józefa Garlińskiego „Longa" i Adama Steinbartha udali się na rekonesans do Nowego Sącza, gdzie nawiązali kontakt z Zaprawą-Ostromęckim, który przekazał im informacje o sytuacji, tzn., że jest w kontakcie grypsowym ze Świętochowskim i jest przygotowywana jego ucieczka lub wykupienie.

Według Leskiego sprawa została zreferowana Witkowskiemu, który przeprowadził rozmowę ze Steinbarthem. Ten ostatni zarzucił szefowi, że nie powinien narażać ludzi z organizacji i że ucieczkę powinien przygotować zaznajomiony już ze sprawą „Jerzy". „Inżynier" zmienił zdanie i stwierdził, że z uwagi na stan zdrowia i wiek Świętochowskiego załatwi jego zwolnienie legalnie za duże pieniądze u „swojego człowieka" w Gestapo tj. „Szarego" o nazwisku Müller[31].

Zgodnie z poleceniem „Inżyniera" przygotowania do wydostania Świętochowskiego zostały wstrzymane i jak napisał Leski – *z naszej strony sprawę zamknęliśmy*. Na pytania kierowane do Witkowskiego o los Świętochowskiego uzyskiwał wymijające odpowiedzi, że gestapowiec wyjechał w sprawach służbowych, zaszły pewne komplikacje itp. Po pewnym czasie do Warszawy dotarła wiadomość, że Ryszard Świętochowski został wywieziony do Auschwitz, gdzie wkrótce zmarł. Autorytet Witkowskiego został poważnie nadszarpnięty, wynik „sprawy Świętochowskiego" przełożył się też na pogorszenie relacji z Biurem Politycznym.

Reasumując wszystkie działania podjęte przez różne organizacje i osoby zmierzające do uwolnienia przyjaciela gen. Sikorskiego zakończyły się niepowodzeniem. Na początku zabrakło dobrej woli, koordynacji, potem czasu, po ujawnieniu przez Niemców tożsamości

[31] Johannes Müller, SS-Sturmbannführer od marca do lipca 1941 r. stał na czele Sipo (policja bezpieczeństwa) i SD (służba bezpieczeństwa) w dystrykcie warszawskim. W wydziale IV (Gestapo) w referacie IV A 4 – ochrona osobista jako zastępca szefa tego referatu pracował SS-Unterscharführer nadasystent kryminalny Müller (brak danych). Być może któregoś z nich miał na myśli Stefan Witkowski. Leski w swoich wspomnieniach przy okazji „sprawy Świętochowskiego" wyrażał zdziwienie, że szef „Mu" nie wykorzystywał możliwości wynikających ze znajomości z „jego człowiekiem" w Gestapo na rzecz organizacji.

Świętochowskiego akcja jego uwolnienia stała się misją praktycznie niewykonalną. Śmierć szefa CKON przyczyniła się zdecydowanie do erozji pozycji tego ośrodka politycznego w konspiracji, a z czasem do przechodzenia poszczególnych jego grup do ZWZ, Biuro Polityczne podporządkowało się Delegaturze Rządu na Kraj.

Tarcia i wzajemne oskarżenia w polskim środowisku emigracyjnym uaktywniły się po raz kolejny i pokazały, jak bardzo skłócony był „polski". Minister Stanisław Kot[32], zaufany generała i jego bardzo bliski współpracownik – nazywany szarą eminencją rządu londyńskiego – obarczył odpowiedzialnością „wojskowych", którzy nie udzielili adekwatnej i szybkiej pomocy.

Adresatem zarzutów był m. in. gen. Sosnkowski, nawiasem mówiąc – szwagier Ryszarda Świętochowskiego (obaj panowie nie pałali do siebie sympatią). W piśmie z 17 stycznia 1941 r. do gen. Sikorskiego odpowiedział na zarzuty ministra Kota następująco: *Pan Min. Kot w ślad za swoją placówką budapesztańską podnosi zarzuty przeciwko b. Komendantowi Bazy* [płk Krajewski – A.S.], *w związku z aresztowaniem Ryszarda. Krzywdzący ten zarzut „obciążający w pewnej mierze Bazę i jej karygodne niedbalstwo". opiera się na jednostronnym oświadczeniu p. F.* [Fietowicza – A.S.], *bez wysłuchania strony oskarżonej i innych świadków, mających coś wspólnego z tą sprawą*[33].

Obszerną dalszą część pisma z uwagi na osobę Stefana Witkowskiego warto przytoczyć w całości: *Niejakie światło na sprawę aresztowania Ryszarda mogą rzucić następujące dane, oparte na dokumentach źródłowych: Ryszard zorganizował sobie przejście sam.* [Leski w swoich wspomnieniach był zdziwiony, dlaczego nie skorzystał z pomocy zaufanych kurierów „Muszkieterów" – A.S.] *Jak płk. Jastrzębski oświadcza, Ryszard przed wyruszeniem z Warszawy twierdził, że ma dobrze zorganizowaną marszrutę. Kapitan Muszkieterów, w swoim raporcie melduje, że w odpowiedzi na jego obiekcje co do powierzania siebie w ręce nieznane, oświadczył mu Ryszard, że chodzi o ludzi tak zorganizowanych, że „samego p. Sikorskiego mogliby bezpiecznie przeprowadzić".*

Według zebranych przez Kapitana Muszkieterów danych, cała przeprawa Ryszarda miała przebieg jak najbardziej nieostrożny. Nie jest zatem winą Bazy, że na granicy węgierskiej nie znaleziono umówionego przewodnika. Jak zgodnie stwierdzają Komendant Bazy i płk.

[32] Stanisław Kot (1885–1975), historyk, polityk związany z ruchem ludowym. Był działaczem Frontu Morges. Od września 1939 r. na emigracji, wszedł jako wicepremier do rządu gen. Sikorskiego, swego przyjaciela. Dążył do usunięcia z armii ludzi związanych z sanacją. Był przeciwny działalności ZWZ pod komendą gen. Roweckiego, konspirację w kraju chciał poddać kontroli politycznej, czemu sprzeciwiał się skutecznie gen. Sosnkowski jako komendant główny ZWZ na emigracji.
[33] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t. 10.

Jastrzębski, jeszcze przed przekroczeniem granicy węgierskiej, na terenie Słowacji, a nawet już od Szczawnicy, poprzedzała Ryszarda szeroka fama, że idzie ktoś „ważny" i ma duże pieniądze. Do Haligoviec sprowadzono samochód.

W okresie podróży Ryszarda nastąpiło wzmocnienie ochrony granicy węgiersko-słowackiej, co stwierdza sam p. F. w swoim raporcie, wspominając, że wysłani przewodnicy z wielkim trudem dotarli na miejsce. Faktem jest, że ówczesny Komendant Bazy budapesztańskiej, ob. Polesiński [płk dypl. Alfred Krajewski – szef bazy „Romek" – A.S.], *wysłał dwukrotnie wysłańców swoich na Słowację. Pierwszym razem agenta zaopatrzonego w 5000 koron na wykup; agent nie zastał już Ryszarda w Podolińcu, gdyż ten, nie czekając, jak to było umówione, na przewodnika, ruszył sam, dotarł do Koszyc, potem znów zawrócił do Podolińca, czym zwrócił uwagę policji słowackiej i co spowodowało ostatecznie jego aresztowanie.*

Drugi wysłannik Komendanta Bazy stwierdził już tylko, że Ryszard został przez Słowaków wydany Niemcom i wywieziony do Nowego Sącza. Celem wydostania go Komendant Bazy nawiązał kontakt z Nowym Sączem, lecz w trakcie swych starań sam został aresztowany. Zresztą Ryszard jakoby odrzucił wszelką pomoc ze strony Organizacji Wojskowej (relacja ustna Buki[34]*)* [R. Świętochowski był informowany grypsami o natężeniu terroru niemieckiego i nie chcąc narażać nikogo na represje i stosowaną przez okupantów metodę odpowiedzialności zbiorowej, nie skorzystał z szansy uwolnienia, prosząc Zaprawę-Ostromęckiego o odłożenie realizacji planu ucieczki – przez przekupionego strażnika – A.S.].

Starania Komendanta Bazy, potwierdza Kapitan Muszkieterów, który w tej sprawie, zabarwiając zresztą swoiście swój raport melduje, że Budapeszt zaraz po zaaresztowaniu p. K. (Ryszarda) rozpoczął na własną rękę starania na zupełnie obcym sobie terenie – [zamiast] *mając do dyspozycji naszego kuriera, natychmiast mnie zawiadomić, zlecając mi prowadzenie sprawy jego zwolnienia*[35].

Niezależnie od tego, kto i w jaki sposób zawinił, finałem była śmierć ważnego dla podziemia krajowego polityka. Pojawia się też tutaj dosyć znaczące przemilczenie: Leski twierdził, że po zatrzymaniu Świętochowskiego Biuro Polityczne zwróciło się do Witkowskiego o pomoc, natomiast ten ostatni w swoim meldunku nie informował o tym, wspominał za to, że *robimy wszystko co możliwe, aby wydobyć go od Niemców.*

[34] Prawdopodobnie Wiktor Jan Strzelecki „Michał Buka" (1904–1942?).
[35] *Ibidem*.

4. Konflikt

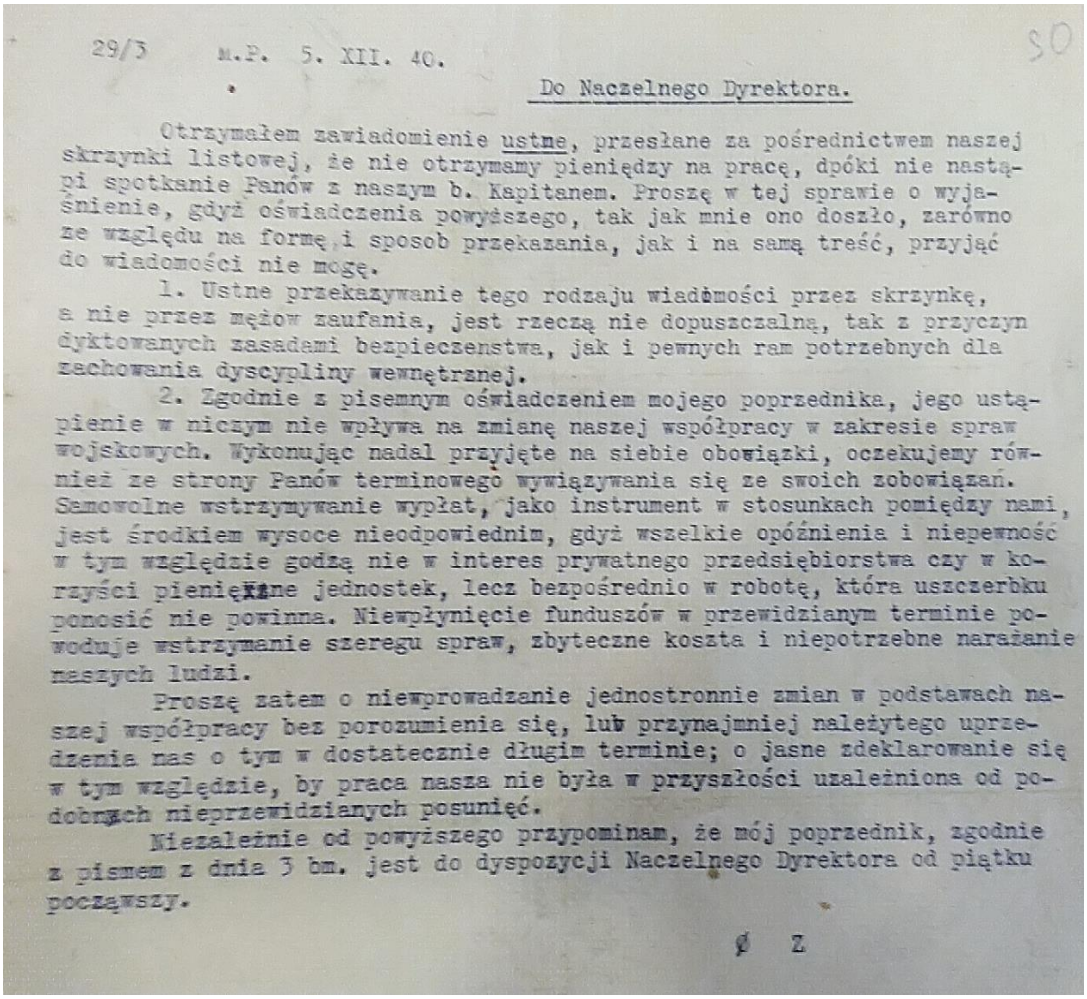

29/3 M.P. 5. XII. 40. SO

Do Naczelnego Dyrektora.

Otrzymałem zawiadomienie ustne, przesłane za pośrednictwem naszej skrzynki listowej, że nie otrzymamy pieniędzy na pracę, dpóki nie nastąpi spotkanie Panów z naszym b. Kapitanem. Proszę w tej sprawie o wyjaśnienie, gdyż oświadczenia powyższego, tak jak mnie ono doszło, zarówno ze względu na formę i sposob przekazania, jak i na samą treść, przyjąć do wiadomości nie mogę.

1. Ustne przekazywanie tego rodzaju wiadomości przez skrzynkę, a nie przez mężów zaufania, jest rzeczą nie dopuszczalną, tak z przyczyn dyktowanych zasadami bezpieczenstwa, jak i pewnych ram potrzebnych dla zachowania dyscypliny wewnętrznej.

2. Zgodnie z pisemnym oświadczeniem mojego poprzednika, jego ustąpienie w niczym nie wpływa na zmianę naszej współpracy w zakresie spraw wojskowych. Wykonując nadal przyjęte na siebie obowiązki, oczekujemy również ze strony Panów terminowego wywiązywania się ze swoich zobowiązań. Samowolne wstrzymywanie wypłat, jako instrument w stosunkach pomiędzy nami, jest środkiem wysoce nieodpowiednim, gdyż wszelkie opóźnienia i niepewność w tym względzie godzą nie w interes prywatnego przedsiębiorstwa czy w korzyści pieniężne jednostek, lecz bezpośrednio w robotę, która uszczerbku ponosić nie powinna. Niewpłynięcie funduszów w przewidzianym terminie powoduje wstrzymanie szeregu spraw, zbyteczne koszta i niepotrzebne narażanie naszych ludzi.

Proszę zatem o niewprowadzanie jednostronnie zmian w podstawach naszej współpracy bez porozumienia się, lub przynajmniej należytego uprzedzenia nas o tym w dostatecznie długim terminie; o jasne zdeklarowanie się w tym względzie, by praca nasza nie była w przyszłości uzależniona od podobnych nieprzewidzianych posunięć.

Niezależnie od powyższego przypominam, że mój poprzednik, zgodnie z pismem z dnia 3 bm. jest do dyspozycji Naczelnego Dyrektora od piątku począwszy.

Ø Z

CAW IX.3.91.1.

W wewnętrznej korespondencji gen. Sosnkowskiego do gen. Sikorskiego z 28 listopada 1940 r. ten pierwszy gani kontakty „Mu" z wywiadem angielskim słowami: *Niesłychane, karygodne i samozwańcze wystąpienie wobec Anglików p. W.,* [Witkowski][36]. Mimo to Witkowski nie złożył broni i zarządzał swoją organizacją. Jego oficjalne – pozorne pożegnanie się z szefostwem „Mu" trwało bardzo krótko. Już w styczniu 1941 r. w liście do gen. Sikorskiego pisał: *Melduję, że od połowy grudnia, objąłem ponownie stanowisko Nur* [jeden z krypt. „Muszkieterów" – A.S.], *a zastępcą moim pozostaje nadal Ignacy Homik*[37] [pseudonim b.d. – A.S.].

[36] IPMS w Londynie, pismo gen. Sosnkowskiego do gen. Sikorskiego, 28 XI 1940 r.
[37] IPMS w Londynie, PRM/45c/1941, list. S. Witkowskiego do gen. Sikorskiego, 22 I 1941 r.

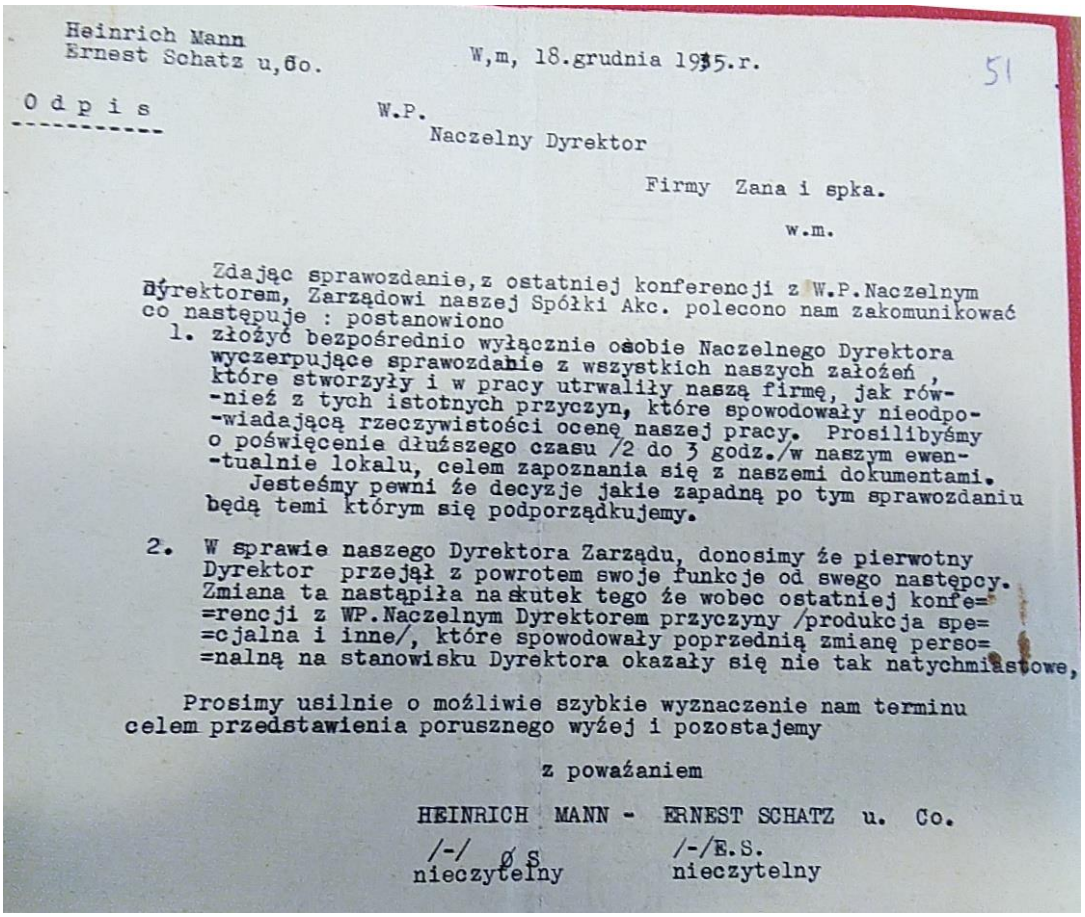

Heinrich Mann
Ernest Schatz u,Co.

W,m, 18.grudnia 1935.r.

51

O d p i s

W.P.
Naczelny Dyrektor

Firmy Zana i spka.

w.m.

Zdając sprawozdanie,z ostatniej konferencji z W.P.Naczelnym Dyrektorem, Zarządowi naszej Spółki Akc. polecono nam zakomunikować co następuje : postanowiono

1. złożyć bezpośrednio wyłącznie osobie Naczelnego Dyrektora wyczerpujące sprawozdanie z wszystkich naszych założeń , które stworzyły i w pracy utrwaliły naszą firmę, jak rów- -nież z tych istotnych przyczyn, które spowodowały nieodpo- -wiadającą rzeczywistości ocenę naszej pracy. Prosilibyśmy o poświęcenie dłuższego czasu /2 do 3 godz./w naszym ewen- -tualnie lokalu, celem zapoznania się z naszemi dokumentami. Jesteśmy pewni że decyzje jakie zapadną po tym sprawozdaniu będą temi którym się podporządkujemy.

2. W sprawie naszego Dyrektora Zarządu, donosimy że pierwotny Dyrektor przejął z powrotem swoje funkcje od swego następcy. Zmiana ta nastąpiła na skutek tego że wobec ostatniej konfe= =rencji z WP.Naczelnym Dyrektorem przyczyny /produkcja spe= =cjalna i inne/, które spowodowały poprzednią zmianę perso= =nalną na stanowisku Dyrektora okazały się nie tak natychmiastowe,

Prosimy usilnie o możliwie szybkie wyznaczenie nam terminu celem przedstawienia porusznego wyżej i pozostajemy

z poważaniem

HEINRICH MANN - ERNEST SCHATZ u. Co.

/-/ Ø S
nieczytelny

/-/E.S.
nieczytelny

CAW, IX.3.91.1.

Wspomniany list jest swego rodzaju ciekawostką w zalewie korespondencji pomiędzy Warszawą a Londynem, z tego powodu warto mu się przyjrzeć bliżej. W zasadzie nie wiadomo jak go traktować, na pewno nie jest to meldunek – pomimo słowa w treści *melduję* na jego początku. Dziwne powitanie: *Wielce Szanowny Panie!* – skierowane do Naczelnego Wodza wydaje się kuriozalne. W końcu szef organizacji wywiadowczej zwracał się do generała, Naczelnego Wodza, bądź co bądź swojego przełożonego.

Zachwalając działalność swojej organizacji (*Rezultaty naszej pracy mamy już bardzo poważne, a kontakt nasz ze społeczeństwem jest bardzo szeroki. Praca nasza ma charakter nie tylko wojskowy. Obejmuje ona szeroki zakres stosunków gospodarczo-politycznych. Sięga poza granice szarzyzny*), Witkowski deprecjonuje jednocześnie konkurentów, mając zapewne na myśli ZWZ ([…] *nie może podołać potrzebom społeczeństwa i w potwornych warunkach naszego istnienia nie może dać społeczeństwu potrzebnej opieki i pomocy*)[38].

Następnie nadawca listu prosi adresata (*per* Pan) *o zwrócenie uwagi na mą pracę Wrzosowi* [Cyryl Ratajski – A.S.], *z którym bezpośredni kontakt byłby z jednej strony*

[38] *Ibidem*.

wprowadzeniem do naszej pracy stałego regulatora ideowego, z drugiej dostarczyłoby Wrzosowi na szereg tematów oświetlenia, którego bez nas nie zdobędzie[39]. Znowu pojawiło się hasło bezpośredniego kontaktu – tym razem z Delegaturą – czego nie można inaczej odczytać jako szukania politycznego parasola ochronnego w kraju i jednak, pomimo wcześniejszych ustaleń pominięcia pośrednictwa KG ZWZ.

Inne były oczekiwania Naczelnego Dowództwa względem „Muszkieterów", a inaczej współpracę widział Stefan Witkowski, który chciał działać na zasadach partnerskich, nie będąc przy tym jednostką podległą. Pod koniec listu została postulowana forma współpracy z ZWZ: *Oczywiście jednocześnie pozostawalibyśmy w dziale wojskowym w najbliższym kontakcie z ZWZ i jak teraz wypełnialibyśmy wszelkie jego zlecenia w tym zakresie*[40].

Nie widząc szansy porozumienia się z czynnikami krajowymi, „Inżynier" próbował tego z wywiadem angielskim, który jednakże po ustaleniach z polskim dowództwem w Londynie pozostawał głuchy na oferty Witkowskiego i miał już o nim wyrobione zdanie, co nie do końca przeszkodziło z korzystania z usług „Mu". Naczelny Wódz w rozkazie z 5 grudnia 1940 r. nakazał „całkowite odcięcie" ZWZ od „Muszkieterów".

W notatce bez daty (najprawdopodobniej z początku 1941 r.) dotyczącej działalności „Muszkieterów", a sporządzonej w Londynie był zapis: *Tenczyński nie chce podporządkować się Komendantowi Głównemu ZWZ w kraju, a pragnął być podporządkowany Naczelnemu Wodzowi i stworzyć Oddział II w kraju. Ponieważ i organizowanie Oddziału II należało bezpośrednio do Rakonia, a Tenczyński organizując swój wywiad opierał się więcej na elemencie opozycyjnym głosząc hymny na cześć Naczelnego Wodza, został uznany za nielojalnego i szkodliwego dla organizacji wojskowej*[41].

Dążenie Witkowskiego do niezależności i szukanie bezpośredniego kontaktu z Naczelnym Wodzem było traktowane jako niesubordynacja i niepodporządkowanie się rozkazom do scalania wszystkich organizacji podziemnych pod egidą jednej, głównej tj. ZWZ, która posiadała poparcie rządu. Niezadowoleniu z kontestowania tego stanu przez „Mu" dał wyraz wtedy jeszcze płk Rowecki w piśmie do gen. Sosnkowskiego z 15 kwietnia 1940 r.: *W najbliższym czasie udaje się do Paryża szef organizacji Muszkieterów ob. Tenczyński. Jego powrót na teren Polski jest niewskazany. Szczegóły zawiózł ustnie Konarski* [Jerzy Feliks

[39] *Ibidem*.
[40] *Ibidem*.
[41] IPMS w Londynie.

Szymański[42] – A.S.]. *Proszę o zatrzymanie go w Paryżu, względnie gdyby nie było innego wyjścia – internowanie*[43].

Witkowski rzeczywiście miał zamiar osobistego udania się do Paryża, przynajmniej tak pisał w Raporcie nr 9 z 13 lutego 1940 r.: *Ponieważ szereg spraw wymaga osobistego zaraportowania ich i usłyszenia odnośnych dyrektyw, proszę o zezwolenie złożenia raportu osobistego. Celowość powyższego uznał delegat Rządu RP w Warszawie. Jeżeli Naczelne Dowództwo uważa mój przyjazd za pożądany proszę o nadawanie w ciągu dwóch wieczorów na fali Londynu, zaczynając od 24 lutego br. następującego wezwania: „Uwaga Janko, oczekujemy na Zubra"*[44]. Zamiast Stefana Witkowskiego do Paryża pojechał jednak jego zastępca płk Jerzy Jastrzębski. Szef „Muszkieterów" musiał przewidywać, że może zostać zatrzymany we Francji i dla własnego bezpieczeństwa wysłał swojego zastępcę (zob. sprawozdanie płk. Jastrzębskiego).

W kwietniu 1941 r. Witkowski dokonał zmian w organizacji i powołał II Kapitanat, tym razem jako ciało kolegialne, w skład którego oprócz niego weszli Stefan Dembiński i Andrzej Lipkowski. Organizacja została podzielona na wydziały: I. kontrwywiadu II. wywiadu wojskowego, III. wywiadu gospodarczego, IV. zestawiania raportów, V. służby wewnętrznej i techniki, VI. gospodarczy. Nie poprawia to sytuacji „Muszkieterów" i samego Witkowskiego, przeciwko któremu zaczęli się buntować członkowie organizacji. Silne tendencje odśrodkowe wśród „Muszkieterów", zniechęcenie do działań i decyzji Stefana Witkowskiego zaczęły przybierać na sile.

Leski, który był jednym z ważniejszych orędowników przejścia do ZWZ w swojej książce napisał: *Większość z nas nurtowało jednak pytanie, dlaczego w tak trudnych warunkach konspiracji i walki istnieją obok siebie dwie (nie licząc pomniejszych) organizacje wywiadowcze, kontaktujące się jedynie na szczeblu uogólnionych wyników pracy wywiadów (raporty miesięczne Muszkieterów – oprócz egzemplarza wędrującego via Budapeszt do Naczelnego Dowództwa w Londynie oraz pewnych wycinków tych raportów interesujących Biuro Polityczne przekazywanych mu* […] *– przedstawianie były również ZWZ), bez możności sprawdzenia, czy źródła informacji Mu (Muszkieterów) i ZWZ się nie pokrywają*[45].

[42] Jerzy Feliks Szymański „Konarski" (1909-1995), oficer WP, PSZ na Zachodzie i AK, ppłk dypl. kaw., cichociemny. Brał udział w kampanii wrześniowej, następnie przedostał się do Francji i po spotkaniu z gen. Sikorskim był wielokrotnie wysyłany do Polski w charakterze emisariusza Naczelnego Wodza. Brał udział w powstaniu warszawskim, po jego upadku przebywał w niewoli. Po wojnie mieszkał w Anglii, gdzie zmarł.
[43] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t.14.
[44] AZHRL, Akta prof. Kota, teczka 80.
[45] K. Leski, *op. cit.*, s.125.

Na początku marca 1941 r. grupa „Muszkieterów" pozostająca do wyłącznej dyspozycji „Inżyniera" dokonała napadu na lokal konspiracyjny Delegatury Rządu znajdujący się przy ul. Żurawiej 4a m. 16. Zgodnie z ustaleniami kontrwywiadu ZWZ trzy osoby w skórzanych płaszczach ok. godz. 17.00–18.00 po otwarciu im drzwi wpadły do mieszkania, podając się za Gestapo. W mieszkaniu znajdowały się dwie kobiety, które były zajęte wymianą poczty na stole z otwartą w nim skrytką. Napastnicy kazali kobietom podnieść ręce do góry, zabrali następnie całą pocztę i zawartość skrytki, jeden z nich cały czas nerwowo spoglądał na zegarek. W pewnym momencie do mieszkania zadzwonił i następnie został do niego wpuszczony Jerzy Michalewski[46] „Heller" (sekretarz Delegatury Rządu), którego o nic nie pytano i któremu również kazano podnieść ręce do góry. Zachowanie napastników świadczyło, że bardzo się spieszyli, zabrali tylko pocztę i zawartość skrytki. Przed wyjściem opieczętowali pokój i ulotnili się z mieszkania.

Następnego dnia do mieszkania przyszła ekipa „Muszkieterów" w celu przeprowadzenia „czystki" (opróżnienia lokalu z materiałów konspiracyjnych) podając się ponownie za Gestapo. Właścicielka mieszkania zaprotestowała przeciwko wtargnięciu napastników do zapieczętowanego pokoju, grożąc przy tym powiadomieniem gestapowców mieszkających w tym samym domu. Ekipa „Muszkieterów" wycofała się, a na miejsce przybyli, powiadomieni przez właścicielkę mieszkania, prawdziwi gestapowcy, którzy stwierdzili, że nalepka, którą był zapieczętowany pokój, była fałszywa, a najścia na mieszkanie dokonali zwykli bandyci.

ZWZ ustalił, że w dniu napadu na lokal DR miała tam być dostarczona duża suma pieniędzy (50 tys. zł) i to właśnie w godzinie napadu. Posłaniec z niewiadomych powodów spóźnił się z przesyłką i został ostrzeżony przez Michalewskiego, który po wyjściu napastników z mieszkania spostrzegł go zbliżającego się do lokalu. Zgodnie z relacją „Hellera" przekazaną ZWZ napadu dokonali „Muszkieterowie": *Według tego dokonali rewizji na Żurawiej 4a Muszkieterowie, o których wie, że mają swoje kontakty w biurze politycznym* [Biuro Polityczne CKON – A.S.] *i dzięki temu bardzo łatwo mogli się dowiedzieć o tem, że te 50 000 zł miało być odniesione do tego właśnie lokalu. Ponadto nadmieniał HELLER, że wiadomem mu jest, że*

[46] Jerzy Michalewski „Jerzy Dokładny", „Heller" (1894–1971), płk rez. piech. WP. W grudniu 1939 r. przybył do Paryża. W dniu 24 XII 1939 r. wyruszył z Paryża (odprawiony przez gen. Sikorskiego, gen. Sosnkowskiego i min. Kota) do Polski jako kurier i emisariusz. Wiózł Instrukcję nr 1 dla płk. Stefana Roweckiego i rozkaz wyjazdu do Lwowa dla gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Od grudnia 1940 r. był sekretarzem w Delegaturze Rządu RP na Kraj, od listopada 1942 r. był jednocześnie łącznikiem dowódcy AK do Kierownictwa Walki Cywilnej. Po wojnie więziony, zrehabilitowany.

Muszkieterzy są w tarapatach finansowych z jednej strony, z drugiej strony są w ogóle zdolni do tego rodzaju posunięcia jak ograbienie własnej instytucji i ogólnej na korzyść swoją[47].

Zachowanie i sposób przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu na Żurawiej 4a przez rzekomych Niemców odbiegało znacząco od normalnego trybu postępowania okupantów w przypadku prowadzenia rewizji w podejrzanym lokalu. „Niemcy" nikogo nie legitymowali, po zabraniu obciążających dokumentów po prostu wyszli i nikogo nie aresztowali. Nie zrobili też „kotła" i nie zostawili na miejscu żadnych swoich ludzi. Kontrwywiad ZWZ nie miał problemu z ustaleniem, że najścia na mieszkanie nie dokonali Niemcy, a któraś z polskich organizacji znających dany lokal, jego przeznaczenie i fakt oczekiwania na kuriera z pieniędzmi. Ustalenia śledcze wskazywały na „Muszkieterów", co zresztą w dużej mierze zostało ułatwione przez nich samych.

Następnego dnia po napadzie żołnierz ZWZ miał mieć spotkanie z kierownikiem KW „Muszkieterów" (najprawdopodobniej chodziło o Kazimierza Leskiego), zamiast niego na spotkanie przybył Dembiński (być może Zygmunt Dembiński), który *bez pytania z mej strony zaczął mi* […] *opowiadać, że w tym dniu rano dał im ich kontakt w G-po* [Gestapo] *znać, że w dniu wczorajszym tj. we środę, G-po. wpadło koło godz. 16-tej do mieszkania kontaktowego p. HELLERA na ul. Żurawiej nr 4 a m. 16 i nakryło znajdujące się tam osoby w trakcie pracy nielegalnej, zabierając szyfry, jakieś depesze i listy imienne i inne ważne dokumenty*[48].

Dembiński opisał rozmówcy z ZWZ przebieg napadu na mieszkanie i powiedział, że ich kontakt w Gestapo *ma im dostarczyć cały nakryty materiał w zamian za materiał zastępczy który podrzuci w to miejsce*[49]. Kontaktujący się z Gestapo miał również powiedzieć, że lokal należy oczyścić z pozostałych w nim dokumentów, podając przy tym godzinę 18.00 jako najlepszą do przeprowadzenia tego działania. Dembiński powiedział członkowi ZWZ, że lokal miał zostać uprzątnięty przez samego kierownika KW (kontrwywiadu) „Mu", który nie mógł przyjść z nim na spotkanie i wysłał jego.

Kolejnym ogniwem logicznego łańcucha potwierdzającego udział „Muszkieterów" w incydencie na Żurawiej było spotkanie gen. Roweckiego z wezwanym przez niego Stefanem Witkowskim, o czym pisał wspomniany powyżej oficer ZWZ: *Ponadto uważam zastanawiające zachowanie się głównego Muszkietera, który zawezwany przez do p. Jana* [pseudonim gen. Roweckiego – A.S.] *słowem nie wspomniał o tak poważnej przysłudze oddanej org. jak wydobycie z G-po. zabranych szyfrów i innych mniej cennych dokumentów*

[47] CAW, IX.3.91.1, Relacja nieznanego oficera KW ZWZ z napadu na lokal Delegatury Rządu.
[48] *Ibidem*.
[49] *Ibidem*.

i przestrzeżenie człowieka tak bliskiego wielkiego ołtarza jak HELLER. Znając materialistyczny sposób podejścia Muszkietera do wszystkich usług nam oddanych, uderza ta nieoczekiwana skromność i nieprawdopodobna skrytość szczególnie jeśli bierze się pod uwagę brak u nich pieniędzy[50].

Szybkość działania domniemanego agenta Gestapo, który miał dostarczyć „Mu" wiadomości i dokumenty, również wydała się podejrzana. Sprawa z napadem szybko została rozwikłana przez kontrwywiad ZWZ, który, jak powiedziano powyżej, został naprowadzony na ślad intrygi przez samych „Muszkieterów". „Jędrzejowski", bo takim nazwiskiem lub pseudonimem podpisał się oficer ZWZ na końcu swojej relacji napisał: *Jak z tego widać, to już same działanie tej Muszkieterskiej Gestapo było tak nieudolne i nie przemyślane, że z miejsca wskazywało na machlojkę niegestapowską której istotne źródło wskazali nam sami Muszkieterowie przez zwrot części zabranych dokumentów przez swój kontakt w „Niegestapo" czyli przez nich samych*[51].

Zastanawiający jest fakt pojawienia się *kierownika KW* „Muszkieterów" w całym zdarzeniu. Najprawdopodobniej chodzi o Leskiego, który był przeciwny akcjom swojego szefa noszącym znamiona działań kryminalnych i w swoich powojennych wspomnieniach dawał temu wyraz. Dowiedziawszy się o opisywanym zajściu (z pewnością jednak nie od Witkowskiego, który nie chwalił się swoimi nieoficjalnymi wyczynami przed mniej wtajemniczonymi, a już na pewno nie przed Leskim) szef KW chciał ustalić, co zaszło.

Stefan Korboński – przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, w swoich wspomnieniach z czasów okupacji, w książce pt. *W imieniu Rzeczypospolitej* opisał zdarzenie, do którego doszło latem 1941 r., kiedy to udał się posiedzenie PKP w mieszkaniu na ul. Marszałkowskiej 76. Wchodząc do bramy, zauważył mężczyznę, który pilnie go obserwował, na drugim piętrze, na klatce schodowej stał kolejny mężczyzna. Korboński uznał, że mieszkanie jest pod obserwacją i udał się do niego, żeby ostrzec uczestników spotkania. W mieszkaniu był już między innymi Delegat Rządu na Kraj Cyryl Ratajski, po chwili doszli pozostali z takimi samymi spostrzeżeniami odnośnie do obserwacji mieszkania jak Korboński.

Spotkanie postanowiono odroczyć, jednak, zanim uczestnikom udało się opuścić mieszkanie, wpadło do niego dwóch mężczyzn po cywilnemu z teczkami i oznakami hitlerowskimi w klapach. Wszystkim kazali stać bez ruchu i pytali po niemiecku, gdzie jest gospodarz. Ten ostatni grając na zwłokę, zaczął długie wyjaśnienia. Korboński, korzystając

[50] *Ibidem*.
[51] *Ibidem*.

z nieuwagi przybyszów wyszedł na schody, gdzie stanął twarzą w twarz z obserwatorem, który był zaskoczony jego widokiem, ale nie ruszył się z miejsca. Ta sama sytuacja powtórzyła się z drugim obserwatorem.

Później z informacji innych członków PKP Korboński dowiedział się, że w chwili, kiedy Niemcy informowali kogoś telefonicznie o złapaniu większej ilości Polaków, wszyscy uciekli z mieszkania kuchennymi schodami. Ostatni z mieszkania wyszedł gospodarz Kwieciński, stało się to w momencie, kiedy Niemcy zaczęli je przeszukiwać. Stefan Korboński w swojej książce zdarzenie podsumował następująco: *Co to była za historia, do dziś dnia nie wiadomo. Osobiście jestem przekonany, że to nie był nalot niemiecki, dokonany na upatrzonego, ani żaden przypadek, a tylko jakiś wyczyn podziemnych gangsterów w rodzaju Muszkieterów, czy im podobnych*[52].

Wymieniając „Muszkieterów", dokonał również ich krótkiej charakterystyki: *Muszkieterzy stanowili nieliczną grupę podziemną, wykonującą nieraz bardzo ryzykowne akcje przeciwko Gestapo, żandarmerii itd. W czasie akcji występowali w czymś w rodzaju umundurowania, np. skórzane płaszcze i buty z cholewami. Jednocześnie jednak, dla sobie tylko wiadomych celów, dokonywali dywersji wewnątrz polskiego podziemia i jak wykazało śledztwo, oni to na przykład przeprowadzili nalot na lokal Delegatury przy ul. Żurawiej, zabierając dokumenty i pieniądze. Dowództwo tej grupy zostało wystrzelane z zasadzki zorganizowanej przez Gestapo przy ul. Wareckiej*[53].

Jerzy Michalewski „Heller", który był w samym centrum wydarzenia na ul. Żurawiej, a także znał szczegóły napadu na ul. Marszałkowskiej wspominał o tym w paryskich „Zeszytach Historycznych": *Jeśli chodzi o scharakteryzowanie jednej z organizacji będących pod „patronatem" BP* [Biura Politycznego] *tj. Muszkieterów to wystarczy odczytać opinię wydaną przez gen. Roweckiego, umieszczoną w londyńskim wydawnictwie „Polskie Siły Zbrojne", tom III. Gen. Rowecki pisze w swoich sprawozdaniach o dużych trudnościach, jakich mu przysparzali Muszkieterowie. Miarą kłopotów w pracy DR niech będą dwa przykłady: w połowie 1941 roku dokonano „napadu" na lokal, gdzie mieściła się kasa DR przy ul. Żurawiej, w biały dzień, przy zastosowaniu wszystkich akcesorii Gestapo, straszenia bronią, okrzykach Händehoch, itp.*

Napastnicy żadnych pieniędzy nie znaleźli, a fakt, że „napad" został dokonany przez Muszkieterów został później stwierdzony przez wywiad ZWZ. Muszkieterowie, zawiedzeni w swoich staraniach o uznanie ich organizacji, jako samodzielnej jednostki wywiadowczej,

[52] S. Korboński, *op. cit.*, s. 84.
[53] S. Korboński, *op. cit.*, s. 84.

podległej bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi, usiłowali pozyskać sobie zaufanie Komendanta ZWZ, a kiedy i ta akcja zawiodła zwrócili się, na początku 1941 roku do DR z ofertą swoich usług w dziedzinie wywiadu politycznego oraz „ochrony" aparatu DR. Również DR — po rozmowie z gen. Roweckim odrzucił tę propozycję. *W niedługi czas potem do lokalu kontaktowego Fr. Kwiecińskiego (ps. Karwat) w czasie zebrania PKP, na którym obecni byli DR, Kaz*[imierz] *Pużak, Mieczysław Trajdos*[54] *ze Stronnictwa Narodowego, Stefan Korboński i ja, weszło trzech ludzi z opaskami SA na rękach i w czapkach i zażądali od nas wyjaśnień co robimy w tym lokalu (w dobrym niemieckim języku). W czasie pertraktacji, które prowadził Kwieciński, jako gospodarz lokalu, my wszyscy — bez żadnych przeszkód ze strony „Niemców" wyszliśmy z mieszkania. W stosunku do Kwiecińskiego nie wyciągnięto później, ze strony hitlerowców, żadnych konsekwencji. Po wyjściu zreflektowaliśmy się, że była to jakaś złośliwa mistyfikacja, mająca na celu wykazanie DR, że ochrona jest potrzebna*[55].

Próby zdobycia pieniędzy i spowodowania „wynajęcia" „Muszkieterów" jako ochrony Delegatury nie zostały uwieńczone sukcesem, a jedynie przysporzyły im złej sławy i były kolejnym zgrzytem w konspiracji.

Następne spotkanie gen. Grota-Roweckiego z Witkowskim odbyło się jesienią 1941 r., w rozmowach towarzyszył mu członek Kapitanatu Stefan Dembiński. Było to już w czasie, kiedy konflikt pomiędzy ZWZ a „Muszkieterami" był mocno zaogniony. Komendant ZWZ w ostrym tonie żądał ścisłego wykonywania jego rozkazów i bezwzględnej lojalności wobec ZWZ. „Muszkieterzy" mieli zerwać kontakty z zagranicą i podporządkować się Oddziałowi II KG ZWZ. Gen. Rowecki nie przebierając w słowach, zagroził, że jeśli „Mu" nie wykonają rozkazów, ich organizacja zostanie rozwiązana.

[54] Mieczysław Trajdos (1887–1942), adwokat, działacz Narodowej Demokracji, bliski współpracownik Romana Dmowskiego. Podczas okupacji doprowadził do powstania Narodowej Organizacji Wojskowej (konspiracyjna organizacja Stronnictwa Narodowego), wszedł do PKP, reprezentując w nim SN. Aresztowany przez Niemców 17 V 1941 r., następnie przewieziony do Poznania i tam w lipcu 1942 r. zamordowany przez ścięcie toporem.
[55] „Zeszyty Historyczne", Paryż 1973 r., zeszyt 26, s. 67.

5. Rozpad organizacji

Piętrzące się wątpliwości, zdarzenia w rodzaju napadów na siedzibę Delegatury Rządu na Kraj, okoliczności śmierci Włodzimierza Szyca (zob. notka biograficzna), problemy z finansowaniem, chęć podporządkowania się wielu członków ZWZ przyczyniły się do rozpoczęcia rozpadu organizacji. Jak podał Leski, rozmowy z Odziałem II KG ZWZ prowadził Stefan Dembiński: *Zostało w nich ustalone, że będziemy przejęci nie jako całość organizacji, ale poszczególne nasze komórki zostaną przydzielone zgodnie z ich kwalifikacjami*[56].

Józef Jezierski w powojennym przesłuchaniu pytany o stosunek „Muszkieterów" do ZWZ wyjaśniał: *Po wstąpieniu do organizacji Mu od samego początku zauważyłem, że stąd do ZWZ idą wiadomości prasowe, wiadomości reuterowskie i niektóre meldunki wojskowe. ZWZ za otrzymanie tych meldunków płaciło Mu 30 tysięcy zł i 3 tysiące marek niemieckich miesięcznie, pieniądze te szły tj. były rozchodowane, na utrzymanie siatki wywiadowczej. Stan taki trwał do czasu kiedy ZWZ nadesłał odpis rozkazu gen. Sikorskiego w którym ten zlecał podporządkowanie się Mu i innych organizacji ZWZ . Z tego powodu w czerwcu 1942 r. odbyła się konferencją między ZWZ a Mu, z ramienia Mu brał udział w konferencji Kaniewski, zastępca jego „Antoni" i szef wywiadu GG „N-150" i „KW – 37".*

Jak słyszałem po odbytej konferencji Kaniewski nie zgodził się na podporządkowanie z uwagi na dawanie mu małego stanowiska w organizacji ZWZ, zaś zgadzali się ze stanowiskiem ZWZ z-ca „Antoni" „KW – 37" i „N-150". Tych ostatnich jak mi wiadomo, namówił do tego „Antoni". Wkrótce odbyła się konferencja w samym Mu na której brali udział wszyscy szefowie wydziałów, na konferencji tej wyłamał się „Antoni" pociągając za sobą „KW –37" i „N-150". Po zakończeniu konferencji oni całkowicie zerwali z Muszkieterami zabierając ze sobą całą siatkę i pozostały sprzęt organizacyjny a ponadto i swoich ludzi. Po odejściu z Mu „Antoniego" Kaniewski polecił wykreślić z listy Mu „Antoniego" jako rozbijacza organizacji Mu. ZWZ po przejściu tych do nich całkowicie zerwał dotacje oraz skrzynkę pocztową tym samym straciliśmy całkowity kontakt z ZWZ[57].

Zdecydowana większość członków opuściła szeregi „Mu" i przeszła do ZWZ. Jeden z głównych przeciwników „Inżyniera" Kazimierz Leski zabrał ze sobą cały swój aparat wywiadowczy i kontrwywiadowczy, to samo zrobił z wywiadem wojskowym mjr Mischke. Kilku muszkieterów przeszło do KOP, a następnie PAL[58]. Przy Stefanie Witkowskim pozostała

[56] K. Leski, *op. cit.*, s. 136.
[57] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.
[58] Polska Armia Ludowa (PAL) – konspiracyjna organizacja zbrojna działająca w latach 1943 – 1945, została utworzona w Warszawie 7 IV 1943 r.

najbardziej zapatrzona w niego garstka wiernych mu ludzi. Jednym z zarzutów wysuwanych przez ZWZ/AK było niewykonanie rozkazu przez Stefana Witkowskiego i nieprzekazanie agentów w Niemczech. Pojawiły się tutaj opinie, które można odnaleźć między innymi w ocenach działalności „Mu" dokonywanych przez ZWZ, że agentura Witkowskiego w Niemczech to *podobno fikcja obliczona na reklamę*[59].

Brak materiałów archiwalnych uniemożliwia weryfikację tej tezy. Trudno powiedzieć, czy jakiekolwiek informacje na temat „Muszkieterów" i ich sieci w Niemczech znajdują się w archiwach niemieckich. Niemiecki historyk Michael Foedrowitz (raczej krytycznie oceniany przez polskich historyków np. Tomasza Szarotę) zajmujący się kulisami II wojny światowej i penetracją polskiego podziemia przez Niemców w swoich publikacjach nie wspomina o tej kwestii.

27 sierpnia 1942 r. gen. Rowecki rozwiązał organizację „Muszkieterów", a Stefana Witkowskiego oddał pod sąd. W meldunku specjalnym do Londynu z 2 czerwca 1943 r. (czyli prawie dziewięć miesięcy po likwidacji Stefana Witkowskiego) dowódca Armii Krajowej gen. Stefan Grot-Rowecki donosił: *Wobec systematycznych prób wyłamywania się, prowadzenia dwuznacznej gry z kontrwywiadem niemieckim, GPO* [Gestapo] *i wywiadem angielskim i sowieckim, uchylania się od kontroli finansowej i organizacyjnej, wreszcie wobec kilkakrotnie stwierdzonych prób fingowania wiadomości dla uzyskania pieniędzy usunąłem Tenczyńskiego ze stanowiska komendanta Muszkieterów, przenosząc go do rezerwy*. […] *Ponieważ pan „P" rozkazu tego nie wykonał a Kapitanat stanowiący parawan dla machinacji Tenczyńskiego nasilił intrygi wykazujące złą wolę i warcholstwo – zarządziłem rozwiązanie organizacji Muszkieterów i przekazanie wszystkich służących w niej żołnierzy do mojej dyspozycji do dnia 01 X* [19]*42. Tenczyńskiego oddałem pod sąd, który skazał go na śmierć. Wyrok zatwierdziłem. W międzyczasie został on zabity na rozkaz niemieckiego szefa kryminalnej policji, z którym Tenczyński miał powiązania na tle afer bandycko – łapówkowych. Według wiarygodnych informacyj, przyczyną tego pociągnięcia było, że Tenczyński w lecie 42 związał się na tym odcinku przeciwkomunistycznym z wywiadem GPO i zaczął tymi stosunkami szantażować policję kryminalną*[60].

Wyrok śmierci został podpisany przez płk. Tadeusza Bora-Komorowskiego, płk. Kazimierza Plutę-Czachowskiego i płk. Jana Rzepeckiego. Zgodnie ze swoimi powojennymi zeznaniami akt oskarżenia napisał szef Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału

[59] AIPN, 01236/1177, List Wincentego Mischkego do nieustalonego generała WP, 18 XI 1945 r.
[60] SPP, *Armia Krajowa w dokumentach kwiecień 1943 – lipiec 1944*, t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, s. 27-28.

II KG ZWZ/AK Bernard Zakrzewski, który w powojennej charakterystyce „Mu" wymienił zarzuty, jakie stawiano Witkowskiemu:

1) utrzymanie kontaktów z przedstawicielami niemieckich komórek wywiadowczych, w szczególności ze Smysłowskim[61].

2) utrzymanie kontaktu z Müllerem z Gestapo warszawskiego.

3) likwidacja własnych ludzi z obawy ujawnienia przez nich przestępstw dokonanych na polecenie osobiste Witkowskiego.

4) utrzymanie kontaktów z wywiadami (kontaktów bezpośrednich) obcymi i branie od tych jednostek pieniędzy, mimo że takie kontakty były zabronione.

5) organizowanie napadów na komórki delegackie.

6) przechwytywanie meldunków akowskich na granicy lub zagranicą i przesyłanie ich do sztabu Naczelnego Wodza jako własnych materiałów, ponadto odstępowanie ….

7) *nagminne podawanie w meldunkach nieprawdziwych wiadomości i wyciąganie pieniędzy od ludzi na ratowanie osób aresztowanych w chwili, kiedy wiedział, że osoby te już nie żyją*[62].

Osobą o kryptonimie „P" był kapitan Józef Jezierski, jeden z najbliższych współpracowników Stefana Witkowskiego, o którym po wojnie mjr Mischke wyrażał się następujący sposób: *JEZIERSKIEGO tego z bródką. On był w Dyrektoriacie Muszkieterów – Szefem Sztabu. Ale on się nie spisał, w końcu zwąchał się z Niemcami. To stara świnia.* […] *Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zaczęliśmy rozpracowywać i Rosję. Taki stan był do końca 1942 r. Była to niesławna data, ponieważ ci inżynierowie zaczęli iść na współprace z Niemcami w czym popierał ich JEZIERSKI – ten podpułkownik.* […] *On najwięcej*

[61] Boris Aleksiejewicz Smysłowski-Holmston przybrane nazwisko Arthur Holmston, von Regenau (1897–1988), brał udział w wojnie domowej w Rosji po stronie „białych". Po wojnie na emigracji w Polsce, przyjął obywatelstwo, w Warszawie mieszkał przy ul. Parkowej 19. W latach 1928 – 1932 ukończył niemiecką Akademię Sztabu Generalnego. Po kursie rozpoznawczym w Truppenamt związał się z niemieckim wywiadem wojskowym. Po powrocie do Polski działał jako wysoko postawiony wolnomularz, pod przykrywką firmy meblarskiej prowadził działalność wywiadowczą na rzecz Abwehry. Po wybuchu wojny organizował z emigrantów i byłych jeńców Armii Czerwonej grupy dywersyjne, które miały działać za linią Armii Czerwonej. Grupy te ściśle współpracowały z ośrodkiem wywiadowczym Abwehry znajdującym się w Sulejówku pod Warszawą pod nazwą Sztab „Walli", gdzie istniała szkoła wywiadowcza (Iwan Władimirowicz Grybkow, Dmitrij A. Żukow, Iwan Iwanowicz Kowtun, Osobyj sztab „Rossija", wydawnictwo Wecze, Moskwa 2011). Na początku 1943 r. stanął na czele tzw. Sonderstab „R" („Rosja"), struktury, której zadaniem było zwalczanie partyzantki radzieckiej. Działała ona w okupowanej Warszawie pod szyldem Wschodniej Firmy Budowlanej Hilgen. W dniu 10 V 1944 r. grupa likwidacyjna Kedywu dokonała na niego nieudanego zamachu. W wyniku ofensywy Armii Czerwonej dostał rozkaz sformowania specjalnego oddziału wojskowego do walk partyzanckich z Rosjanami, powstała w ten sposób 1 Rosyjska Dywizja Narodowa, przekształcona następnie w 1 Rosyjską Armię Narodową. Pod koniec wojny wraz ze swoimi żołnierzami przedostał się do Lichtensteinu, gdzie zostali internowani. Miał żonę Polkę, według napisu nagrobnego: *Irene Holmston Grafin Smyslovsky Geb. v. Kotschanowitz*, urodziła się w Warszawie w 1911 r., zmarła w 2000 r. w Vaduz.

[62] AIPN, 1558/56, Bernard Zakrzewski, *Formy organizacyjne i relacja o działalności oddziału informacyjno-wywiadowczego KG AK w czasie okupacji,* 30 VI 1958 r., mps.

przeciwstawiał się połączeniu z AK. JEZIERSKI szedł ręka z ręką z Dyrektorem Muszkieterów tym inżynierem, który jak wam wspomniałem za żadną cenę nie chciał połączenia z AK i podporządkowania GROTOWI[63].

Pomimo długiej listy grzechów, Polskie Państwo Podziemne nie uważało Witkowskiego za zdrajcę narodu, takiego zarzutu nie dostał. Zakrzewski stwierdził, że *nie był z pewnością niemieckim agentem*, ale mógł sprzedać wrogowi wszystko co wiedział, trudno się z tym nie zgodzić. Nie wchodząc w rolę sędziów i słuszności ich orzeczenia, można dodać, że wyrok na „Inżyniera" miał też być działaniem prewencyjnym.

Nie sposób dzisiaj dociec, dlaczego gen. Rowecki nie pisał prawdy w meldunku do Londynu na temat okoliczności śmierci Stefana Witkowskiego i dlaczego meldunek został wysłany tak późno. Jedną z możliwych hipotez mogła być chęć ukrycia przed światem konfliktu wewnątrz polskiej konspiracji.

Proces rozpadu „Mu" trwał prawie rok, od przełomu września/października 1941 r. do śmierci Stefana Witkowskiego 18 września 1942 r. Największa grupa z Dembińskim i Leskim na czele przeszła do ZWZ jeszcze jesienią 1941 r., potencjał doświadczonych już członków „Mu" poważnie wzmocnił pion kontrwywiadu ZWZ/AK. Początkowo na nowo przybyłych patrzono z dystansem i pewną dozą podejrzliwości. Po Warszawie krążyły bardzo różne opinie o Stefanie Witkowskim i jego organizacji, ponadto wymogi konspiracji rządzą się swoimi prawami i „kwarantanna" była konieczna.

Kazimierz Leski wspominał ten czas następująco: *Przechodzenie z Muszkieterów do Związku Walki Zbrojnej przeprowadzone zostało na zasadzie całkowitego „rozproszkowania" naszej organizacji*[…][64]. Z kolei Stefan Ryś zeznał na rozprawie przeciwko Stefanowi Dembińskiemu w dniu 29 stycznia 1955 r.: *Członkowie Mu weszli do AK po szczegółowej weryfikacji i sprawdzeniu. Około pół roku trwało przyjmowanie do AK członków Mu i dopiero po tym okresie ludzie ci otrzymali w AK konkretne funkcje*[65].

Nieufność ZWZ do Witkowskiego i obawy, że silna grupa „niepewnej" organizacji może wywrzeć wpływ od środka na Oddział II, okazały się płonne. Ci z muszkieterów, którzy przeszli do nowej organizacji byli przeciwnikami działań Witkowskiego i okazali się jej lojalnymi żołnierzami, uzyskując przy tym wysokie noty w walce z okupantem. Wielu muszkieterów zajęło eksponowane stanowiska w strukturach kontrwywiadu i wywiadu KG

[63] AIPN Ki, 015/435, Agenturalne doniesienie Dionizego Mędrzyckiego do Sztabu Generalnego WP, 30 III 1949 r.
[64] K. Leski, *op. cit.*, s. 140.
[65] AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej przeciwko Stefanowi Dembińskiemu, 29 I 1955 r., przesłuchanie Stefana Rysia.

ZWZ/AK, referatem „992” – Biuro Studiów – kierował Stefan Dembiński, komórką referatu operacyjnego „993” oznaczoną „993/E” – kartoteka – Eugenia Szarek, referatem „993/I” Feliks Charlak, referatem „993/P” – komórka policyjna – Stanisław Koczalski (po jego aresztowaniu Roman Iwicki), referatem „997” – organizacja, personalia i metody pracy niemieckich władz bezpieczeństwa (określenie stosowane przez Bernarda Zakrzewskiego) lub wywiady obce (określenie stosowane przez Kazimierza Leskiego) – Kazimierz Leski, komórką referatu „997” oznaczoną „997/R” – komórka koncepcyjna (duże afery, odtwarzanie niemieckich sieci informacyjnych) – Stanisław Bukowski, kierownikiem komórki informacyjnej (podgrupy wywiadowczej) referatu „997” był Sandor Benis, archiwum referatu miał pod sobą Henryk Fronczak, referatem „998” – dział bezpieczeństwa centralnego – kierował Józef Garliński następnie Stanisław Leszczyński, kierownikiem komórki więziennej „Kratki”, działającej w strukturze referatu „998” (po aresztowaniu Józefa Garlińskiego) został jego dotychczasowy zastępca Zygmunt Dembiński (brat Stefana), po którym kierownictwo objął Jan Redzej, kierownikiem kancelarii i zastępcą kierownika „Kratki” był Jerzy Stiasny. Kierownikiem komórki referatu „998” oznaczonej „998-b” – grupa ewakuacyjno-inwigilacyjna – był Franciszek Knapp, kierownicze stanowiska w tej grupie zajmowali również Franciszek Wojton – oddział inwigilacyjno-dochodzeniowy oraz Aleksander Skorupa – oddział ewakuacyjny. Kierownikiem referatu „999” – sytuacja na lewicy – był Stanisław Kostka Chrostowski. Wydziałem Wywiadu Ofensywnego kierował Franciszek Herman.

Rozdział III. Rola „Muszkieterów” w planach marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza

Śmierć Józefa Piłsudskiego w 1935 r. otworzyła nowe rozdanie polityczno-wojskowe w Polsce, rozpoczęła się zaciekła walka o wpływy. Wokół prezydenta Ignacego Mościckiego – wzmocnionego konstytucją kwietniową z 1935 r., która de facto wprowadziła system prezydencki – powstał tzw. „Zamek”. Druga grupę stanowili tzw. „pułkownicy”, skupieni wokół starego towarzysza pierwszego marszałka Walerego Sławka[1], który w tym czasie był premierem. Na czele trzeciego obozu władzy stał wtedy jeszcze generał Edward Rydz-Śmigły (około 1936 r. zmienił szyk nazwiska na Śmigły-Rydz), który w dniu śmierci Piłsudskiego został mianowany przez prezydenta generalnym inspektorem Sił Zbrojnych. Nastąpiło zbliżenie prezydenta z szefem GISZ, czego efektem było ustąpienie z funkcji premiera Sławka i stopniowe jego odsuwanie od wpływów politycznych. To nie wystarczyło w zaspokajaniu ambicji politycznych – których wcześniej nie przejawiał – Śmigłemu-Rydzowi. Prezydent Mościcki nie potrafił skutecznie stawić mu czoła i poszedł na ustępstwa.

O silnej pozycji przyszłego drugiego marszałka świadczy fakt, że wespół z prezydentem wybierał premierów. 13 lipca 1936 r. ukazał się okólnik uległego mu premiera Felicjana Sławoj-Składkowskiego, w którym znalazły się słowa: *Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Śmigły-Rydz, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny i pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa*[2]. Jawne naruszenie konstytucji RP jakim były te kuriozalne stwierdzenia skierowały gen. Edwarda Śmigłego-Rydza w stronę kultu jednostki. Kolejnym przejawem tych działań było mianowanie go przez prezydenta 10 listopada 1936 r. generałem broni i jednocześnie marszałkiem Polski. Pomimo, że teoretycznie był numerem dwa w państwie, to właśnie on był głównym rozgrywającym.

Dzień po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Polski 18 września 1939 r. Naczelny Wódz marsz. Edward Śmigły-Rydz przekroczył granicę z Rumunią, przejeżdżając samochodem w Kutach most graniczny na rzece Czeremosz. 19 września marszałek został

[1] Walery Sławek (1879–1939), polityk II RP, trzykrotny premier. Jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.
[2] „Monitor Polski”, 16 lipca 1936, nr 163, poz. 298, s. 8.

internowany w mieście Krajowa, gdzie zajął pałac Michail, który był strzeżony przez agentów tajnej policji. 14 października wraz z najbliższymi współpracownikami przewieziono go pociągiem w Karpaty Południowe, gdzie zamieszkał w willi byłego rumuńskiego premiera Mirona Cristea w wiosce Dragoslavele. Marszałek 27 października 1939 r. zrezygnował z pełnionej przez siebie funkcji Naczelnego Wodza i 7 listopada 1939 r. prezydent Raczkiewicz – mianowany na to stanowisko przez ustępującego prezydenta Ignacego Mościckiego na mocy konstytucji kwietniowej z 1935 r. – zwolnił Śmigłego-Rydza ze stanowiska Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, powołując przy tym na oba stanowiska gen. Sikorskiego. Marszałek nie zamierzał jednak pozostać w cieniu i od początku swojego internowania myślał o ucieczce. Po przeszłorocznym pobycie w Rumunii w dniu 10 grudnia 1940 r. przekroczył granicę rumuńsko-węgierską i przedostał się na Węgry, gdzie w celu zmylenia wywiadu niemieckiego zaczął posługiwać się dokumentami na nazwisko Stanisław Kwiatkowski, profesor ze Lwowa, następnie podawał się za Stanisława Rogowskiego. Podczas pobytu na Węgrzech wrócił do działalności politycznej, przy czym planował stworzenie podziemnej organizacji do walki z Niemcami o nazwie Obóz Polski Walczącej[3].

W maju 1941 r. po opuszczeniu Budapesztu zamieszkał w Szantod w majątku jednego ze swoich znajomych. Narastająca chęć powrotu do kraju zaczęła się urzeczywistniać i 25 października 1941 r. marszałek wyruszył pociągiem z Budapesztu, następnie samochodem przejechał ze swoimi najbliższymi współpracownikami pod granicę słowacko-węgierską, którą przeszedł pieszo, potem ponownie samochodem przejechał do Twardoszyna i wreszcie 27 października 1941 r. w Suchej Górze przekroczył pieszo granicę z Polską. Osobą, która przeprowadziła z Węgier do Polski marszałka był legendarny kurier tatrzański Stanisław Frączysty.

Pierwszym przystankiem w Polsce dla marszałka był Kraków, gdzie spędził kilka dni. W tym miejscu pojawił się Stefan Witkowski, który był jedną z kilku osób, spotykających się z nim w Krakowie, o czym wspominał Jan Karski: *W czasie pobytu Rydza-Śmigłego to on witał go na dworcu w Krakowie, a w Warszawie należał do osób najczęściej odwiedzających marszałka*[4].

[3] Obóz Polski Walczącej (OPW) – organizacja konspiracyjna o charakterze polityczno-wojskowym, utworzona w sierpniu 1942 r. w Warszawie. Komendantem OPW był Julian Piasecki, bliski współpracownik marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Organizacja wywodziła się ze środowisk sanacyjnych i była w opozycji do rządu emigracyjnego w Londynie, działała głównie w Warszawie i Krakowie, współpracowała z Konfederacją Narodu i Ojczyzną. OPW nie odegrał większej roli w podziemiu, jego oddziały wojskowe w lutym 1943 r. podporządkowały się AK, walcząc później w powstaniu warszawskim. Struktury polityczne organizacji zostały rozwiązane w styczniu 1945 r.

[4] Waldemar Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść,* t 2: *1939-1945. Inferno,* Warszawa 2017, s. 163.

Po przyjeździe marszałka 29 października 1941 r. do Warszawy Stefan Witkowski przydzielił mu do ochrony swoich ludzi, których nadzorował rtm. Czesław Szadkowski. Powierzenie bezpieczeństwa własnej osoby było wyrazem zaufania, jakim niewątpliwie były Naczelny Wódz darzył Stefana Witkowskiego. Obaj panowie znali się sprzed wojny i musieli ze sobą pozostawać w dosyć zażyłych stosunkach, skoro Stefan Witkowski w listach o przyznanie pieniędzy na *konstrukcje rewelacyjnego motoru* zaczynał od słów *Drogi Marszałku i Ojcze*, *po czym dostawał pieniądze rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych z Ministerstwa Spraw Wojskowych*[5] (relacja rtm. Jerzego Szymańskiego „Konarskiego", emisariusza rządu emigracyjnego do kraju), który to resort podlegał Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, czyli marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Powyższe potwierdza również inny rotmistrz ze Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie – Jan Jerzy Szymanowski w notatce służbowej dla Szefa Oddziału II dotyczącej misji „Muszkieterów" do ZSRR *a) pracy „wynalazczej" u Fiata i w Szwajcarii i wynik przedstawiany kilkakrotnie komisji Dep. Broni Panc. i Dep. lotnictwa z MSWojsk, prototyp silnika wysoko prężnego z wtryskiwaczami, mający dawać oszczędność paliwa do 50 %, a rzekomo nadający się do różnych typów samolotów. Prototyp nigdy nie działał, komisja go dyskwalifikowała, lecz GISZ. każdorazowo wydawał polecenia z podpisem marsz. Rydza-Śmigłego, by wypłacić WITKOWSKIEMU wysokie kwoty (30 tys. do 100 tys.) na „dalsze studia"*[6]. Dla pełniejszego obrazu warto jeszcze przytoczyć powojenną relację „z drugiej strony", tzn. jednego z najbliższych współpracowników Stefana Witkowskiego, szefa ochrony marszałka w Warszawie tj. rtm. Czesława Szadkowskiego: *W październiku 1941 r. do kraju przyjechał Rydz-Śmigły. Z osobą Śmigłego inż. Witkowskiego łączyła ścisła współpraca, tzn. Witkowski na terenie Genewy był więcej niż agentem, był cichym mężem zaufania Śmigłego i Becka. Śmigły miał ogromne zaufanie do Witkowskiego. O obecności Śmigłego w Warszawie wiedziało 4-5 osób.* […] *Witkowski widywał się codziennie ze Śmigłym*[7].

Osoba marszałka nie doczekawszy się do dzisiaj pełnej biografii, na pewno pozostaje postacią kontrowersyjną i budzącą bardzo różne opinie historyków. Ucieczka z kraju w trakcie kampanii, niezrozumiały dla żołnierzy rozkaz niepodejmowania walki z bolszewikami: *Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia*

[5] *Stefan Rowecki w relacjach,* red. T. Szarota, Warszawa 1988, s. 159.
[6] SPP w Londynie, 3.3.3.3., Notatka służbowa Jana Jerzego Szymanowskiego do Szefa Oddziału II, 27 I 1943 r.
[7] AIPN, GK, 317/624, Protokół rozprawy głównej przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu, 6 III 1954 r.

oddziałów[8] – powrót z internowania do Polski, jego intencje co do roli w podziemiu konspiracyjnym w Warszawie były przyczynkiem do wielu publikacji i różnorakich teorii. Jednakowoż bez materiałów źródłowych – a takowe z największym prawdopodobieństwem nie istnieją – nie sposób odczytać wszystkich zamiarów marszałka. Wiadomo, że próbował się „przebić" wśród innych organizacji niepodległościowych, ale śmierć uniemożliwiła mu dalsze kontynuowanie tej działalności. Z pewnością też nie byłoby to łatwe, ponieważ ZWZ już miał na tyle mocną pozycję i poparcie rządu londyńskiego, że sanacyjna organizacja, jaką starał się stworzyć Śmigły-Rydz natrafiłaby na ich opór. Stosunek gen. Sikorskiego do całego obozu sanacyjnego i jego głównego przedstawiciela marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza był zdecydowanie negatywny. Ludzie z przedwojennej ekipy rządowo-wojskowej obwiniani o przegraną wojnę byli z całą bezwzględnością usuwani na boczny tor przez premiera Sikorskiego. Dla żołnierzy został utworzony specjalny obóz internowania, najpierw we francuskiej miejscowości Cerizay (który z uwagi na podobieństwo w nazwie był nazywany Berezą, czyli miejscem, gdzie sanacja przetrzymywała swoich przeciwników), a po upadku Francji został przeniesiony na szkocką wyspę Bute, w polskiej historiografii nazywaną Wyspą Węży. Znaleźli się w nim przeciwnicy gen. Sikorskiego związani z Piłsudskim, piłsudczykami i sanacją. Marszałek, wracając do Polski musiał sobie zdawać sprawę, że jego obecność narobi sporo fermentu i że rząd w Londynie nie czeka na niego z otwartymi ramionami, wręcz przeciwnie. Jego powrotu obawiano się i liczono się z nim, w depeszy z 25 lutego 1941 r. gen. Sikorskiego do gen. Roweckiego był zapis: *1) Już sama obecność marsz. Śmigłego w Kraju, choćby nie był on w stanie rozwinąć sam działalności ze względu na niewątpliwą postawę Kraju, byłaby wysoce szkodliwa dla sprawy polskiej* […]. *Rząd Polski traktowałby tę obecność jako dywersję jego pracy dla Kraju, tym bardziej, iż trudno przypuścić, aby marsz. Śmigły przekraczał granicę Kraju bez określonych zamierzeń i planów*[9]. Londyn obawiając się takiego scenariusza chciał się pozbyć marszałka, wysyłając go gdzieś do odległej kolonii imperium brytyjskiego.

Nie ma wiarygodnych informacji czy podczas pobytu w Warszawie doszło do spotkania marszałka z gen. Roweckim. Istnieje jedynie relacja ustna Janiny Gellert (łączniczka Komendy Głównej V oddziału ZWZ/AK, pseudonimy: „Córka", „Inka"), której matka Maria Bauer – również pełniła służbę żołnierską w V oddziale ZWZ/AK – w 1945 r. i w 1956 r. wyjawiła, że do takiego spotkania doszło na początku listopada 1941 r. Zgodnie z relacją Marii Bauer spotkanie odbyło się w mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 4 m. 2, jednym z lokali

[8] „Dyrektywa ogólna" marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza wydana w Kołomyi, 17 IX 1939 r.
[9] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93, t. 10 (skan: AIPN, 2587/5, k. 709), mps.

konspiracyjnych wykorzystywanych przez „Grota" i trwało około pół godziny. Generał zabronił Marii Bauer informowania kogokolwiek o tym spotkaniu. Jeżeli rzeczywiście do takiego spotkania doszło, nie można się dziwić, że chciał ukryć ten fakt. Po jednej stronie była jego przeszłość legionowa, gdzie od października 1917 r. Komendantem Głównym POW był Edward Śmigły-Rydz i służba pod rozkazami marszałka w wojnie polsko-bolszewickiej mogła prowadzić do dylematów lojalności, a po drugiej stronie kierowanie największą organizacją niepodległościową w kraju podporządkowaną legalnemu rządowi na emigracji. Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej był karnym żołnierzem i nie zachowały się żadne materiały źródłowe, które świadczyłyby o jego kontaktach z Rydzem.

Na początku lat sześćdziesiątych XX w. komunistyczne władze w Polsce powołały Biuro Historyczne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które w 1964 r. opublikowało *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*. Był to tajny raport przeznaczony do użytku wewnętrznego. Dwóch oficerów powyższego biura kpt. Kozłowski i por. Król w 1967 r. sporządziło „Notatkę" dotyczącą marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (oryginał „Notatki" znajduje się w archiwum Ignacego Logi-Sowińskiego przechowywanym w Instytucie Dokumentacji Historycznej PRL w Warszawie Sygnatura Ll/15), dokładniej jego działalności okupacyjnej i okoliczności śmierci. Z uwagi na bark materiałów archiwalnych w resorcie MSW, powstała ona w głównej mierze na podstawie wspomnień żyjących wtedy osób znających marszałka. W „Notatce" są opisane losy marszałka po jego ucieczce z Polski, pobyt w Rumunii, na Węgrzech i następnie przygotowanie gruntu do powrotu do kraju, wreszcie sam powrót i pobyt w okupacyjnej Warszawie. Szczegółowe opracowanie przedmiotowego dokumentu, z podaniem wielu nazwisk, adresów, faktów – potwierdzonych przez historyków w wolnej już Polsce – świadczy o tym, że oficerowie bezpieki przyłożyli się solidnie do pracy. Dotarli do wielu żyjących świadków, którzy posiadali bezpośredni kontakt z marszałkiem i chronologicznie opisali jego losy od wyjazdu z Polski do powrotu w październiku 1941 r. Pomimo tego, że jest to materiał napisany w czasach głębokiej komuny, nie można mu odmówić wnikliwości i trafności wielu opinii związanych z czasami okupacji i środowiskiem skupionym wokół byłego Naczelnego Wodza. Z perspektywy kontaktów Stefana Witkowskiego z marszałkiem, z braku innych – może i bardziej wiarygodnych czy też „prawomyślnych" dokumentów – „Notatka" jawi się jako dokument cennej i znikomej wiedzy o tychże kontaktach. Nie można też zapomnieć, że materiału do niej dostarczyły osoby z kręgów marszałka. I tak można się z niej dowiedzieć, że po krótkim pobycie w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 53A marszałek od 3 listopada 1941 r. do śmierci mieszkał u Jadwigi

Maxymowicz-Raczyńskiej przy ul. Sandomierskiej 18 m 6, wdowy po gen. bryg. Włodzimierzu Maxymowiczu-Raczyńskim byłym dowódcy Broni Pancernej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ubezpieczenie kwatery zorganizował szef „Mu", który wyznaczył specjalną grupę osłonową pod kierownictwem rtm. Czesława Szadkowskiego. Wśród osób, które należały do ścisłego grona, kontaktującego się stale z marszałkiem podczas pobytu w mieszkaniu Jadwigi Maxymowicz-Raczyńskiej należeli: Julian Piasecki, mjr dypl., inż., były wiceminister komunikacji i szef sztabu Ozonu; wyznaczony jeszcze na Węgrzech na szefa sztabu przyszłej organizacji, Marcin Zalewski, ppłk, spełniający funkcję oficera łącznikowego i adiutanta, Stefan Witkowski, Antoni Zapała, ksiądz, płk, osobisty kapelan Śmigłego-Rydza.

Na uwagę zasługuje większy fragment „Notatki" dotyczący *stricte* Stefana Witkowskiego i roli „Muszkieterów", jaką odgrywali i mieli odegrać w przyszłych działaniach marszałka, dlatego został przytoczony w całości: *Z kręgu tych ludzi S. Witkowski był jedyną osobą nie związaną politycznie do 1939 r. z obozem sanacji. Łączyła go natomiast z Rydzem-Śmigłym znajomość datująca się od połowy lat 30-tych, kiedy to S. Witkowski dał się poznać kołom wojskowym jako bardzo zdolny wynalazca i konstruktor z zakresu produkcji specjalnej. W 1939 r. na zlecenie Rydza-Śmigłego, Witkowski przebywał w Rumunii i na Węgrzech, a następnie opracował memoriał dotyczący sił i możliwości militarnych obu tych państw. Misja Witkowskiego związana była z przewidywaniami Rydza-Śmigłego, że z chwilą wojny z Niemcami, na skutek różnicy potencjału militarnego i ludnościowego, Polska nie zdoła zachować swojej niepodległości i zajdzie konieczność prowadzenia i kierowania walką z terenu państw sojuszniczych. Na nawiązanie kontaktu z Witkowskim duży wpływ miał charakter działalności jego organizacji, która posiadała powiązania z Watykanem i Episkopatem polskim, kontakty na Intelligence Service i wywiad niemiecki oraz łączność z ważniejszymi krajowymi organizacjami konspiracyjnymi, z Naczelnym Wodzem i z placówkami polskimi na Węgrzech. Dzięki temu Rydz-Śmigły uzyskiwał możliwość lepszego wglądu w zagadnienia polityczne konspiracji krajowej oraz otrzymywania bieżących informacji o składzie personalnym kierownictw poszczególnych ugrupowań polityczno-wojskowych. Znajomość tych spraw była niezbędna przy realizowaniu koncepcji tworzenia tajnego ugrupowania celem przechwycenia inicjatywy w kierowaniu całokształtem pracy polityczno-wojskowej w kraju*[10].

Zakładając, że faktycznie marsz. Śmigły-Rydz zlecił Witkowskiemu opracowanie materiału dotyczącego sił i możliwości militarnych Węgier i Rumunii, potwierdza to po raz kolejny ich bliskie relacje. Zastanawiające jest, na jakiej podstawie marszałek powierzył tak

[10] Sygnatura Ll/15, archiwum Ignacego Logi-Sowińskiego przechowywane w Instytucie Dokumentacji Historycznej PRL w Warszawie.

ważne zadanie osobie, która nie pełniła żadnych funkcji wojskowych czy też politycznych w państwie. Organizacja stworzona przez Stefana Witkowskiego świetnie wpisałaby się w dalekowzroczne plany marszałka, jednakże historia potoczyła się inaczej i nie odegrał on większej roli w konspiracji, a „Inżynier" z kolei musiał szukać innych protektorów. Gen. Sikorski okazał się mniej wyrozumiałym *Ojcem* dla Witkowskiego, który nie miał u niego tak dużej siły przebicia, jak u marszałka. Można też zakładać, że wiedza obozu londyńskiego na temat przedwojennych powiązań szefa „Muszkieterów" z Rydzem była zaczątkiem niechęci kręgu skupionego wokół gen. Sikorskiego.

Śmierć marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza została poprzedzona krótką chorobą, marszałek jeszcze podczas pobytu na Węgrzech uskarżał się na bóle serca. 28 listopada 1941 r. poczuł się słabo i zemdlał. Jadwiga Maxymowicz-Raczyńska podała mu krople na serce, następnie posłano *po doktora ps. „Główka", lekarza organizacji Muszkieterów*. Lekarza tego nie zastano i do mieszkania przyjechał w towarzystwie J. Maxymowicz-Raczyńskiej dr med. Roguski, na miejscu był dr Piasecki (brat Juliana). Dr Roguski zdiagnozował u marszałka ostrą martwicę trzustki albo zawał serca. Następnie marszałek został poddany badaniu elektrokardiograficznemu przez dr. Trzebińskiego, które wykazało bardzo rozległy zawał serca. Według oceny lekarzy szanse marszałka na przeżycie były znikome, tym bardziej że jego stan napięcia psychicznego powodował pogłębianie się choroby. W ostatnich dniach przy łóżku marszałka na zmianę czuwali Zalewski, Piasecki i Witkowski. Funkcje pielęgniarskie spełniała Maxymowicz-Raczyńska. W nocy z 1 na 2 października 1941 r. w czasie dyżuru Zalewskiego u marszałka wystąpiły silne bóle, pomimo zastrzyku morfiny zrobionego przez Maxymowicz-Raczyńską marszałek zmarł. Został pochowany 6 grudnia 1941 r. na Powązkach pod przybranym nazwiskiem Adam Zawisza. Pobyt i śmierć marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza w okupowanej Polsce obrosły legendą i jak to zwykle bywa w przypadku śmierci znanej osoby – różnymi teoriami. Podejrzewano np., że marszałek został otruty, „Muszkieterowie" podejrzewali o to osoby z kręgu Juliana Piaseckiego, z kolei otoczenie tego ostatniego podejrzewało Stefana Witkowskiego i jego ludzi. Doktor Jan Roguski, lekarz prowadzący w chorobie marsz. Śmigłego-Rydza, profesor Akademii Medycznej w Poznaniu, wykluczył całkowicie możliwość otrucia. Przy okazji dywagacji na temat przyczyn śmierci marszałka w „Notatce" pojawiła się informacja Józefa Lebedowicza (współpracownik Rydza), że w ZWZ działała zakonspirowana komórka bakteriologiczno-toksykologiczna i że KG ZWZ otrzymywała od wywiadu brytyjskiego *różne środki toksyczne, w tym wywołujące skutki*

choroby typowe dla zawału serca, a mające działać po kilku dniach od chwili ich spożycia[11]. W tym kontekście wymieniono również „Muszkieterów", którzy mieli posiadać dobrze rozwiniętą komórkę podobnego typu.

Ostatni bardzo interesujący fragment notatki dotyczący związków „Muszkieterów" z marszałkiem również jest przytoczony w całości: *Na rzecz IS pracował również ks. Stanisław Łaski, członek Duszpasterstwa Polskiego w Budapeszcie, jednocześnie stały kurier między Watykanem, placówkami polskimi na Węgrzech a Muszkieterami w kraju. W okresie pobytu Rydza-Śmigłego na Węgrzech znajdował się w otoczeniu osób grupy pro-śmigłowskiej. Szczególnie bliskie stosunki utrzymywał z ks. A. Zapałą, kapelanem osobistym Rydza-Śmigłego. Prawdopodobnie za pośrednictwem ks. S. Łaskiego nastąpiło skontaktowanie S. Witkowskiego z Rydzem-Śmigłym po jego powrocie do Polski. Zadanie to było tym bardziej ułatwione, gdyż kurier prowadzący Rydza-Śmigłego S. Frączysty był wykorzystywany także przez Muszkieterów. Rydz-Śmigły informowany był o działalności wywiadowczej Muszkieterów, a nawet konsultował raporty i wnosił do nich swoje uwagi. Miało to również miejsce w czasie opracowywania zbiorczego raportu z działalności organizacji Muszkieterowie, który miał być dostarczony Wł. Sikorskiemu wraz z ustną wiadomością o pobycie Rydza-Śmigłego w Warszawie. Decyzji tej miał sprzeciwiać się J. Piasecki, lecz zmuszony został do podporządkowania się. Do przekazania informacji wytypowano rtm. Czesława Szadkowskiego i Klementynę Mańkowską. Przygotowania do ich przerzutu czynione były przez S. Witkowskiego już od połowy listopada 1941 r. Ostatnie spotkanie Cz. Szadkowskiego* z[e] *S. Witkowskim miało miejsce 2 grudnia w mieszkaniu J. Maxymowicz-Raczyńskiej. Zastanawiającym jest, że S. Witkowski nie skorygował wiadomości nie powiadamiając Cz. Szadkowskiego o śmierci Rydza-Śmigłego. Główny cel jego misji tracił przez to swoją aktualność. Przerzut emisariuszy dokonany został przy pomocy wywiadu niemieckiego dwoma różnymi szlakami. Emisariusze dotarli do miejsc przeznaczenia, lecz nie zdołali zameldować się u gen. Wł. Sikorskiego. K. Mańkowska została w Londynie aresztowana przez Oddział II Naczelnego Wodza, a Cz. Szadkowski, który wyruszył z Warszawy 3 grudnia 1941 r., aresztowany przez NKWD, przekazany został do dyspozycji gen. Wł. Andersa, jako dowódcy polskich sił zbrojnych w ZSSR*[12].

Przedwczesna śmierć marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza nie pozwoliła rozwinąć się w pełni jego planom i nigdy nie dowiemy się jak jego działalność wpłynęłaby na podziemie niepodległościowe w kraju. W protokole przesłuchania z 16 marca 1949 r. Józef Jezierski, bliski współpracownik Stefana Witkowskiego wyjaśniał: *Z końcem października 1941 r. do Warszawy*

[11] *Ibidem.*
[12] *Ibidem.*

przybył z Węgier wraz z kurierami org. Muszkieterów b. marszałek Rydz Śmigły, org. ulokowała go na ul. Sandomierskiej 18 w domu ob. Maksymowicz-Raczyńskiej wdowie po generale Wojsk Polskich. W połowie listopada 1941 r. z polecenia inż. Kaniewskiego udałem się wraz z materiałem organizacyjnym do Rydza Śmigłego. Podczas zdawania mu materiałów nawiązaliśmy między sobą rozmowę i wówczas powiedział mi on że wrócił do kraju celem zjednoczenia organizacji podziemnych między innymi i Muszkieterów do zbrojnej walki z Niemcami. Czy były robione jakieś czyny w tym kierunku przez Rydza Śmigłego nie wiem gdyż w dniu 2 grudnia 1941 r. zmarł on na skrzep krwi. Zwłoki Rydza Śmigłego widziałem i wiem że został pochowany na Powązkach Cywilnych w Warszawie pod nazwiskiem Wolski. W jakiś czas potem dowiedziałem się, że zwłoki te ekshumowano i pochowano w innym miejscu[13]. [przesłuchiwany podał inną niż oficjalna przyczynę śmierci, a także inne nazwisko, pod którym pochowano marszałka – A.S.].

Konferencja naukowa pt. *W blasku zwycięstwa topnieją wszystkie winy, w mroku klęski nawet słabości i omyłki urastają do rozmiarów zbrodni*, która odbyła się 2 grudnia 2022 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie nie dała stuprocentowej odpowiedzi, kto jest pochowany w kwaterze nr 139 na Cmentarzu Powązkowskim pod nazwiskiem „Adam Zawisza". Prezentowane podczas konferencji materiały z ekshumacji marszałka wraz ze zdjęciami mające to potwierdzić, czekają na postawienie kropki nad i. Uzależnione jest to od badań genetycznych, opóźnionych przez wojnę na Ukrainie, gdzie pochowana jest rodzina marszałka.

Z perspektywy czasu i aktualnej wiedzy historycznej z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że marszałek nie uzyskałby dominującej pozycji w kraju, miał za małe zaplecze, złą opinię jako wódz z września, a jego ucieczka z kraju pozostawiła duży niesmak. W Polsce od dwóch lat działał dobrze już rozbudowany ZWZ posiadający poparcie rządu w Londynie, kręgi piłsudczykowskie, sanacyjne nie cieszyły się szerokim zainteresowaniem ogółu społeczeństwa. Dodatkowo może jednym z głównych argumentów, który uniemożliwiłby ujęcie steru pracy niepodległościowej marszałkowi i jego otoczeniu, była niechęć Anglików wobec jego osoby. Gen. Sikorski miał przychylność – czy też był akceptowany – najpierw Francji potem Anglii, czego nie można powiedzieć o marsz. Śmigłym-Rydzu. Sytuacja polityczna w Polsce, jak i w Europie nie pozwalała myśleć, że państwo znajdujące się pod okupacją zwycięskich Niemiec mogłoby samodzielnie wyzwolić się spod jarzma. Musiało być

[13] AIPN, 1236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 16 III 1949 r.

wsparcie silnego czynnika zewnętrznego. W tym czasie jedynym takim krajem była Wielka Brytania, jednak jak już wspomniano, marszałek nie mógł raczej liczyć na pomoc z tej strony.

Oryginalną interpretację roli marsz. Śmigłego-Rydza w środowisku polskiej konspiracji zawiera opracowanie Głównego Zarządu Informacji WP – VII Oddziału pt. *Obóz reakcji polskiej w latach 1939-45*, Warszawa 1948: *Julian PIASECKI w porozumieniu z kierownictwem Gestapo stworzył koncepcję całkowitego opanowania polskiej konspiracji przez tę część sanacyjnej mafii, która dotychczas wraz z RYDZEM-SM1GŁYM była odsunięta na dalszy plan. Do tego celu miała posłużyć gestapowska organizacja Muszkieterów, o której wyżej była mowa. RYDZ po przyjeździe z Węgier miał stanąć na czele Muszkieterów i przy pomocy sanacyjnej mafii rozbić i podporządkować sobie inne organizacje. Między tą sanacyjną organizacją a Niemcami miało dojść do pewnego porozumienia politycznego na podstawie udziału reakcji we „froncie antybolszewickim"*

PIASECKI zorganizował powrót RYDZA do kraju. W dalszej jednak działalności doszło między nimi do konfliktu. RYDZ zaczął na własną rękę nawiązywać niewygodne dla Gestapo i jej rzecznika PIASECKIEGO kontakty. Wówczas zostaje otruty. Po śmierci RYDZA prasa niemiecka i niektóre pisma konspiracyjne podały, że umarł on w Rumunii. W rzeczywistości RYDZ umarł w Warszawie i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim pod obcym nazwiskiem. Po pewnym czasie w celu zupełnego zatarcia śladów zwłoki jego wykopano i przeniesiono na nowe miejsce […].

Do ostrego propagandowego tonu powyższego tekstu należy – jak do wszystkich tekstów napisanych w okresie stalinizmu – podchodzić z rezerwą. Niemniej jednak nie można wykluczyć, że autor prawidłowo odczytał zamiary marszałka dotyczące stworzenia jakiegoś ośrodka władzy w oparciu o „Muszkieterów". Zarówno osobowość marszałka jak i Witkowskiego, okoliczności (szczytowy czas potęgi III Rzeszy; wojska niemieckie stały pod Moskwą) mogły sprzyjać – w mniemaniu marsz. Śmigłego-Rydza – podjęciu kontrowersyjnych decyzji. Nie wiemy, czy mogło chodzić o pracę konspiracyjną wymierzoną przeciwko Niemcom, czy może bardziej o chęć porozumienia się z nimi.

Warto jeszcze wspomnieć, że przedwojenny premier Leon Kozłowski[14] przebywający w ZSRR w armii Andersa ok. 10 listopada 1941 r. w niejasnych okolicznościach przedostał się

[14] Leon Kozłowski (1892–1944), polityk, archeolog, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, premier rządu II Rzeczypospolitej w latach 1934–1935. Aresztowany we wrześniu 1939 r. przez NKWD, torturowany, skazany na karę śmierci zamienioną na 10 lat więzienia. Wyszedł na wolność 6 września 1941 r. na mocy Układu Sikorski – Majski (30 VII 1941 r.). Następnie w armii Andersa, bez formalnego przyjęcia. Nie ukrywał swojego wrogiego stosunku do gen. Sikorskiego i zawartego przez niego układu z ZSRR. W listopadzie 1941 r. w niejasnych okolicznościach przedostał się do okupowanej Polski. Niemcy postanowili go wykorzystać dla celów propagandowych. Po krótkim pobycie w Polsce w grudniu 1941 r. został przewieziony do Berlina. Jan Karski

przez linię frontu niemiecko-radzieckiego i znalazł się na terenach Polski okupowanej przez Niemcy. Nie ma wiarygodnych materiałów źródłowych, jaki był cel jego „podróży", natomiast wiadomo, że sanacyjny premier mówiąc delikatnie, nie był zwolennikiem gen. Sikorskiego. W książce Zbigniewa Siemaszko pt. *Generał Anders w latach 1892-1942* jest przytoczona relacja księdza Włodzimierza Cieńskiego[15], który wspomina mszę z 7 września 1941 r. jaka odbyła się w Moskwie: *Jest całe Dowództwo Wojska Polskiego z gen. Andersem na czele. Jest Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej, jest dużo wojskowych, cywilnych, jest dużo osobistości.* […] *Po wyjściu z kościoła mieliśmy krótkie spotkanie z* Polakami […]. Spotkałem *wtedy Polaków: pp. Leona Kozłowskiego, Jana Piłsudskiego, Stanisława Grabskiego, Tyszkiewicza i innych.* […] *Najwięcej mówił, wodził prym i przemawiał p. Leon Kozłowski.* […] *Zaczął krytykować rząd Polski, a szczególnie Premiera tj. imiennie wymieniał gen. Sikorskiego. Mało tego, przeklinał na cały rząd. Wreszcie powiedział, że utworzy pod Niemcami rząd białorusko-ukraiński i potem odda go Polsce jako człon federacyjny*[16]. Po przybyciu Leona Kozłowskiego do Polski i krótkim w niej pobycie i następnie przewiezieniu go przez Niemców do Berlina w podziemnej prasie, jak i prasie gadzinowej[17] pojawiły się informacje mówiące o planach stworzenia kolaboracyjnego rządu polskiego z Leonem Kozłowski jako premierem, pogłoski te rozpowszechniali również Niemcy. Jak wiemy, nie doszło do tego, ale zbieżność czasowa pobytu dwóch ważnych – w przypadku marsz. Śmigłego-Rydza najważniejszego wojskowego – postaci przedwojennej Polski w okupowanym kraju daje do myślenia i snucia różnych teorii. Trudno powiedzieć, czy w tej układance „Muszkieterom" przypisano rolę zaplecza wojskowo-wywiadowczego, przy czym analizując wszystkie towarzyszące okoliczności nie można tego wykluczyć. Temat niewątpliwie ciekawy i pozostający na marginesie badań historycznych.

w swoich wspomnieniach twierdził, że Leon Kozłowski podczas pobytu w Polsce spotkał się z marsz. Śmigłym-Rydzem. 18 I 1942 r. Naczelny Wódz Władysław Sikorski polecił wszczęcie śledztwa przeciwko Kozłowskiemu pod zarzutem dezercji, kolaboracji z Niemcami i organizowania wraz z nimi legionu antysowieckiego. Sąd skazał go na karę śmierci. W maju 1942 r. napisał oświadczenie, w którym odżegnywał się od współpracy z Niemcami. Zmarł w Berlinie. Sporządzona na polecenie gen. Sosnkowskiego – po śmierci gen. Sikorskiego nowego Naczelnego Wodza – opinia prawna podważyła legalność wyroku, ponieważ nie zostały spełnione warunki niezbędne do uznania byłego premiera za winnego (musiał być żołnierzem służby czynnej, przejść do nieprzyjaciela i uczynić to umyślnie).

[15] Włodzimierz Cieński (1897–1983), duchowny rzymskokatolicki. 17 IV 1940 r. został aresztowany przez NKWD 12 VI 1940 r. i następnie wywieziony do więzienia Łubianka w Moskwie. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej został skazany na karę śmierci. Zwolniony nocą 1/2 IX 1941 r., następnie za namową gen. Andersa dołączył do służby formującego się Wojska Polskiego.

[16] Zbigniew S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892-1942*, Londyn Warszawa 2012, s. 264.

[17] Prasa gadzinowa – powszechnie używana nazwa w czasach okupacji niemieckiej i sowieckiej na określenie polskojęzycznej prasy, wydawanej przez administrację okupacyjną w Generalnym Gubernatorstwie oraz zachodnich obwodach ZSRR w miejsce zlikwidowanych polskich tytułów prasowych. Współpraca z prasą gadzinową była uznawana przez Polskie Państwo Podziemne za kolaborację.

Rozdział IV. Współpraca „Muszkieterów" z Abwehrą, Intelligence Service i służbami sowieckimi

1. „Biali" Rosjanie z Abwehry

Działania organizacji wywiadowczych często przecinają się w wielu wspólnych punktach. Charakter pracy wywiadowców powoduje, że balansowanie na granicy i grząskim gruncie jest ich – mówiąc kolokwialnie – chlebem powszednim. Nie inaczej było w przypadku „Mu", która również nie działała w próżni i podczas swojego istnienia ocierała się o wywiady wrogie jak i sojusznicze. Rzeczą oczywistą jest, że intensyfikacja prowadzenia wywiadu ze względu na tocząca się wojnę zawsze ma dużo wyższy poziom niż czasy pokoju. Paląca potrzeba pozyskiwania nowych informacji powoduje, że agencje wywiadowcze prześcigają się w zaciętej walce o palmę pierwszeństwa. „Muszkieterom" z racji geopolitycznej sytuacji Polski najbliżej było do służb specjalnych Niemiec, Rosji Sowieckiej i Wielkiej Brytanii.

Wyprawa przedstawicieli „Muszkieterów" na Wschód jest jedną z najbardziej tajemniczych i nie do końca wyjaśnionych spraw związanych z tą organizacją. Bliski współpracownik „Inżyniera" kpt. Lipiński skontaktował go z Włodzimierzem Bondorowskim[1], który z kolei poznał go z Borisem Smysłowskim-Holmstonem. Zgodnie z powojenną relacją rtm. Czesława Szadkowskiego doszło do tego pod koniec 1940 r. lub na początku 1941 r. (Buczek podaje datę luty 1941 r., Leski – maj 1941 r.). Stefan Witkowski, udając się z Szadkowskim na spotkanie z wyżej wymienionymi osobami, powiedział mu, że wywodzą się oni z emigracji rosyjskiej, tzw. „białych" Rosjan, którzy mają łączność z wywiadem niemieckim i z ich pomocą będzie można uwolnić aresztowanych członków „Mu" tj. Anielę Kuśmierkową i Juliana Wapniarskiego. Szef „Mu" występował jako August von Thierbach, a Szadkowski – jako Mikołaj Wasiliew, członkowie Ligii Antykomunistycznej z siedzibą w Szwajcarii. Na spotkaniu ustalono, że „Muszkieterzy" dostarczą Rosjanom informacje o wojskach radzieckich na terenach zabużańskich, a ci w zamian pomogą uwolnić zatrzymane

[1] Włodzimierz Bondorowski (?–1944), „biały" Rosjanin w służbie niemieckiej. Po wojnie domowej w Rosji studiował w Niemczech, potem osiadł w Polsce, ożenił się z Polką. Współpracownik Abwehry, pracował w charakterze tłumacza w stopniu podporucznika, podwładny Borysa Smysłowskiego, był szefem wywiadu ROA (Rosyjska Armia Wyzwoleńcza). Stał na czele oddziału kontrwywiadowczego Sonderstab „R". Utrzymywał ze Smysłowskim kontakty towarzyskie z byłą żoną gen. Roweckiego Eugenią Rowecką „usiłowali otaczać opieką rozwiedzioną żonę gen. Roweckiego" (Tygodnik „Stolica" z 1957 r. nr 29, Bernard Zakrzewski). W marcu 1944 r. otrzymał za zezwoleniem Gestapo kamienicę w Warszawie przy ul. Moniuszki 2 pod firmą „MINIATURA" (informacja pochodzi od informatora KW AK „Kruka" z 22.03.1944 r.) Zastrzelony w niemieckiej szkole wywiadu.

osoby. Szadkowski zeznawał po wojnie, że przekazali informacje dotyczące stacji i linii kolejowej Warszawa-Łapy-Białystok, lotniska polowego na Ukrainie i dyslokacji wojsk radzieckich w Białymstoku, dodając, że były to *wiadomości zupełnie niewłaściwe*. Parę dni po tym Anielę Kuśmierkową zwolniono, a Julian Wapniarski jak się okazało dwa tygodnie wcześniej, został rozstrzelany. Informacja o Wapniarskim jest nieścisła, ponieważ zginął on w obozie w Dachau 25 września 1941 r., podczas gdy Szadkowski opisywał początki nawiązania kontaktu z „białymi" Rosjanami na przełomie 1940/1941 roku.

Rotmistrz otrzymał od Witkowskiego polecenie utrzymania kontaktu z Bondorowskim, który chciał, żeby dostarczono mu schematu korpusu motorowego i dywizji pancernej wojsk radzieckich. Ponadto Bondorowski zaproponował, przekazanie mu jednego członka organizacji, aby przerzucić go za granicę w celu zdobycia informacji. Niemcy, przygotowując się do wojny ze Związkiem Radzieckim, potrzebowali pilnie informacji z tego terenu. Do tego zadania został w porozumieniu ze Szpotańskim i Dworzakiem wyznaczony wachmistrz Hieronim Perkowski, który otrzymał polecenia zarówno od „Mu" jak i od ZWZ. Jego przerzut za wschodnią granicę nadzorował Bondorowski. Niestety Perkowski został rozpoznany jako żołnierz 10 pułku ułanów i doniesiono na niego na NKWD, które natychmiast go zatrzymało. W więzieniu był torturowany, przeżył i doczekał się agresji Niemiec na ZSRR. Po odzyskaniu wolności dalej pracował dla „Mu" i we wrześniu 1941 r. założył placówkę w Wołkowysku.

Na Wschód wysłano jeszcze sierż. Wiśniewskiego, który został szybko zabity po przekroczeniu granicy oraz chor. Szabłowskiego, który *przepadł*. Do przerzutu jesienią 1941 r., już po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej był jeszcze przygotowywany rtm. Abramowicz (z nieznanych powodów nie wyjechał), podwładny mjr. Mischkego, nadzorującego przygotowania, o których nie wiedział Czesław Szadkowski. Jako osoba wyznaczona z ramienia „Mu" do kontaktów z „białymi" Rosjanami udał się po wyjaśnienia do Witkowskiego, który również o tym nie wiedział.

Zadziwiająca to sytuacja, że szef organizacji wywiadowczej nie był informowany o montowaniu przerzutu przez podwładnego przy pomocy Rosjan pracujących dla Niemców. Gdyby chodziło o zwyczajne działania, można by to jeszcze usprawiedliwić tym, że szef nie musi wiedzieć o każdej akcji. Do zadań służbowych majora Mischkego jako kierownika wywiadu na Wschód należało pozyskiwanie informacji z tego terenu i wysłanie agenta byłoby jak najbardziej uzasadnione, jednakże nie chodziło o zwykłego agenta i o zwykłe działanie. Wykorzystanie do tego obcych, w dodatku wrogich organizacji musi budzić zdumienie. Jak podaje Buczek Szadkowski w rozmowie z Mischkem, dowiedział się, że *sprężyną wysłania*

Abramowicza do Rosji był Tadeusz Dębnicki[2]. Jest to dosyć enigmatyczna postać w polskiej historiografii. Leski pisał że chodziło o kapitana Dembickiego, przedwojennego oficera Oddziału II Sztabu Generalnego WP, a następnie członka grupy gen. Bałachowicza[3]. W aktach personalnych Wojskowego Biura Historycznego figuruje Tadeusz Dębnicki-Kawa (Kawa-Dębnicki) kapitan rezerwy, rocznik 1894.

Dębnicki występował jako pośrednik pomiędzy „białymi" Rosjanami w służbie Abwehry a „Muszkieterami" i to on zaproponował mjr. Mischkemu wysłanie ludzi na Wschód z zadaniami wywiadowczymi. Przekonywał, że Smysłowski i Bondorowski są patriotami rosyjskimi, wrogami komunizmu, a przed „Muszkieterami" otwierają się wspaniałe perspektywy, nie tylko wywiadowcze, ale i finansowe. Dębnicki w rozmowach z Witkowskim i Szadkowskim starał się uzyskać dojście do gen. Roweckiego, co ku jego niezadowoleniu się nie udało.

Pojawienie się Dębnickiego jako animatora kontaktów „białych" Rosjan z „Mu" i brak jakichkolwiek informacji w polskich materiałach historycznych potwierdzających jego rzekomą przynależność do konspiracji świadczy o tym, że był agentem niemieckim, działającym wyłącznie w ich interesie. W 1943 r. Dębnicki został wysłany przez Abwehrę do Turcji, gdzie przejęli go Brytyjczycy. Jego dalsze losy są niepewne, prawdopodobnie w 1946 r. wrócił do Polski.

W kwietniu 1941 r. (Szadkowski w swoich zeznaniach podał błędną datę jako kwiecień 1940 r.) w Siedlcach został zabity żołnierz niemiecki, po czym okupanci wzięli kilkudziesięciu zakładników spośród inteligencji polskiej w Siedlcach. Ogłoszono, że jeśli w ciągu 48 godzin nie znajdzie się winowajca, zakładnicy zostaną rozstrzelani. Wtedy Witkowski i Święcicki[4] (jak podał Szadkowski) dali Szadkowskiemu schemat korpusu motorowego i dywizji pancernej wojsk radzieckich, aby przekazał go Bondorowskiemu w zamian za uwolnienie zakładników. Powiedzieli mu przy tym, że schematy są fałszywe. Bondorowski ucieszył się z otrzymanych materiałów i następnego dnia zakładnicy zostali uwolnieni. Po paru dniach prawda wyszła na jaw i powstała wielka awantura, ponieważ okazało się, że materiały są spreparowane.

[2] Roman Buczek, *Muszkieterowie*, Toronto 1985, s. 59.

[3] Stanisław Bułak-Bałachowicz (1883–1940), rosyjski, polski i białoruski wojskowy, oficer kawalerii Armii Imperium Rosyjskiego, gen. mjr Białej Armii, dowódca ochotniczych oddziałów walczących w składzie WP II RP w 1920 r. i 1939 r. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził zorganizowanym przez siebie oddziałem ochotniczym, brał udział w obronie Warszawy. Po przegranej wojnie w konspiracji, zginął 10 V 1940 r. w Warszawie na Saskiej Kępie podczas próby aresztowania przez Niemców.

[4] Stanisław Henryk Święcicki (1897–1942), adwokat, działacz społeczny i konspiracyjny. Działał w ZWZ i uczestniczył w pracach Delegatury Rządu na Kraj. 11 V 1942 r. został aresztowany przez Niemców, więziony na Pawiaku, był torturowany w śledztwie, nikogo nie wydał. 16 X 1942 r. powieszony w publicznej zbiorowej egzekucji.

Szadkowski zeznał, że oprócz uwolnienia zakładników otrzymał jeszcze od Bondorowskiego 2-3 tysiące złotych, które przekazał Lipkowskiemu skarbnikowi „Mu".

Szadkowski w swoich zeznaniach podał, że materiały do Bondorowskiego otrzymywał od Witkowskiego, albo od Dworzaka i że były one jednocześnie przedstawiane szefowi Oddziału II „Brodowiczowi" (Wacław Berka), który załączał na nich swoje parafy. Wynika z tego, że ZWZ wiedział o kontaktach ludzi Witkowskiego z wywiadem niemieckim. Po wpadce z fałszywymi schematami kontakty z „białymi" Rosjanami zostały zerwane. Nie na długo jednak, ponieważ rozpoczęta w czerwcu 1941 r. wojna Niemców ze Związkiem Radzieckim wymagała świeżych informacji wojskowych niezbędnych do pomyślnego prowadzenia kampanii na wschodzie.

Witkowski w październiku 1941 r. powiadomił Szadkowskiego, że Smysłowski i Bondorowski ponownie szukają kontaktu i że wysunęli oni propozycję wysłania kilku oficerów do ZSRR przez linię frontu. Odbyło się spotkanie kierownictwa „Mu", na którym byli obecni Witkowski, Mischke, Dworzak i Szadkowski. Uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że z uwagi na brak kontaktu „Mu" z kwaterą Naczelnego Wodza i że *na terenie kraju dzieją się tak ważne rzeczy* należy przyjąć propozycję „białych" Rosjan i wysłać kilku członków organizacji na Wschód.

Po akceptacji propozycji przez Witkowskiego, Dworzaka i Dembińskiego, szef „Mu" oświadczył, że chce wziąć udział w wyjeździe, czemu sprzeciwił się Dworzak. Zdecydowano, że pojedzie Szadkowski z uwagi na znajomość rosyjskiego. Dworzak polecił Szadkowskiemu dobranie trzech ludzi, którzy mieli reprezentować poszczególne rodzaje broni. Szef wyprawy wybrał na misję ppor. Wasilewskiego z piechoty, por. Rutkowskiego z artylerii i pchor. Pohoskiego z lotnictwa. Po kilkumiesięcznej przerwie nastąpiło spotkanie z Bondorowskim i Smysłowskim, na którym był obecny również Niemiec Marchwitz. Smysłowski po raz pierwszy wystąpił w mundurze niemieckim. Na spotkaniu omawiano szczegóły techniczne przerzucenia Polaków za wschodnią granicę, planowano wykorzystanie samolotu. Smysłowski chciał, aby z misji powrócił przynajmniej jeden oficer z wiadomościami zza linii frontu.

Na początku listopada 1941 r. przygotowano raport dla gen. Andersa. Rozpoczęły się przygotowania do wyjazdu, który został zaplanowany na 3 grudnia 1941 r. Pod koniec listopada z uwagi na aresztowania w ZWZ został przerwany kontakt z „Brodowiczem", z tego też powodu w końcowym etapie sprawa wyjazdu nie była z nim omawiana. Konsultowano się za to ze Święcickim, od którego Szadkowski otrzymał dokładny raport z życia w kraju. Szadkowski zeznał, że był laikiem w sprawach politycznych i dlatego Święcicki zaznajomił go z tymi zagadnieniami, opisując mu sytuację polityczną w Polsce, charakter ugrupowań, tak

żeby potrafił to zreferować Andersowi. Ponadto otrzymał raport polityczny od Delegatury (Ratajski był poinformowany o wyjeździe).

1 grudnia 1941 r. po nawiązaniu kontaktu z ZWZ Witkowski powiedział Szadkowskiemu, że komenda ZWZ żąda dołączenia do ekipy 2 oficerów z ZWZ (do czego nie doszło). Członkowie ekipy otrzymali wyekwipowanie w postaci skóry na buty, proponowano im także kartki na buty, czego Szadkowski nie przyjął. Każdy z nich otrzymał po 2000 rubli. 2 grudnia 1941 r. odbyło się spotkanie z udziałem Witkowskiego, Szpotańskiego, Szadkowskiego i sekretarki „Kapitana" Łubieńskiej, przy czym Szadkowski otrzymał od Witkowskiego materiały, które miał przewieźć do sztabu gen. Andersa. Chodziło o raport z Generalnego Gubernatorstwa o dyslokacji wojsk niemieckich, o ruchu wojsk, świeże raporty z zachodniej i środkowej części Niemiec, było także pismo kpt. „Muszkieterów" do gen. Sikorskiego na ręce Andresa o utrzymanie organizacji „Muszkieterów" jako organizacji autonomicznej w stosunku do ZWZ, oraz pismo adresowane do Andersa z prośbą kpt. „Muszkieterów" o pomoc w wykonaniu zadania, które otrzymali emisariusze. Dołączono też pismo wyjaśniające, dlaczego został nawiązany i podtrzymany kontakt z wywiadem niemieckim. Pismo było sporządzone w taki sposób, że na wypadek odczytania go przez Niemców jego treść pokrywała się z tym, o czym mówili Smysłowski i Bondorowski. Ustnie natomiast Szadkowski miał wyjaśnić, że chodzi tylko o grę.

Ekipa wyruszyła wraz z niemieckim oficerem Zahlem koleją do Charkowa. W tym czasie była pod opieką wojska niemieckiego. W Charkowie Niemiec dał wywiadowcom konkretne zadania. Mieli dowiedzieć się: 1) jakie wrażenie wywarło wypowiedzenie wojny przez Japonię Stanom Zjednoczonym; 2) gdzie zostały przeniesione ośrodki przemysłu Związku Radzieckiego Ukrainy na wschód; 3) gdzie nastąpi kontrofensywa radziecka na wiosnę 1942 r.; 4) uzbrojenie wojsk polskich gen. Andersa. Po otrzymaniu zadań, szczególnie tego ostatniego, Szadkowski był zdziwiony i dotarło do nich, że Niemcy traktują ich jak swoich agentów.

17 grudnia 1941 r. ekipa przekroczyła front niemiecko-radziecki, po wschodniej stronie zostali zatrzymani przez wojska sowieckie i przewiezieni do sztabu dywizji, a stamtąd do sztabu marsz. Timoszenki. Tam złożyli szczegółowy raport z odcinka od Lwowa do Charkowa. Rosjanom przekazano informacje z zaplecza ukraińskiego i o dyslokacji oddziałów niemieckich na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Wywiadowcy zostali następnie przewiezieni samolotem do Moskwy, gdzie Szadkowski rozmawiał z gen. Żukowem, któremu złożył szczegółowy raport. Na pytanie, jak przeszli przez linię frontu odpowiedział, że do Charkowa dojechali jako polscy inżynierowie, którzy mają budować most na Donie. Resztę

szczegółów chciał opowiedzieć w obecności gen. Andersa w celu uniknięcia nieporozumień. Żukow to zrozumiał i dalej nie naciskał. Ekipa została zatrzymana w celi więziennej w oczekiwaniu na przyjazd kogoś od gen. Andersa.

Po 10 dniach przyjechał płk Wincenty Bąkiewicz, szef Oddziału II w sztabie Armii Polskiej w ZSRR. Szadkowski opowiedział mu, w jaki sposób dotarli do Związku Radzieckiego. Wspomniał też, że ma pisemne rozkazy i raporty, które są na filmie, ukryte w mydle w jego depozycie. Po odebraniu depozytu i przejrzeniu jego zawartości Szadkowski z Bąkiewiczem stwierdzili, że filmy nie były przeglądane. Szadkowski przebywał w Moskwie jeszcze przez parę dni, gdzie poruszał się w towarzystwie Bąkiewicza, od którego usłyszał, że Witkowski mógł być agentem Intelligence Service.

Następnie Szadkowski z Bąkiewiczem pojechali do sztabu gen. Andersa do Buzułuku, tam w prywatnym mieszkaniu generała Szadkowski złożył meldunek, o tym, że dostał rozkaz od kapitana „Muszkieterów", płk. Dworzaka oraz Delegatury Rządu – złożenia raportów. Wyjaśnił generałowi, na czym polegały kontakty z Niemcami, jak zostali przerzuceni przez granicę i jakie otrzymali zadania. Po kolejnych pytaniach gen. Andersa Szadkowski odpowiedział, że prawdopodobnie doszło do jakichś wewnętrznych nieporozumień w Abwehrze, gdzie członków ekipy uważano za niemieckich agentów i dziwiono się, że nie znają języka niemieckiego.

Przewiezione przez „Muszkieterów" filmy zostały wyświetlone, a Szadkowski powiedział, że treść pism jest nieprawdziwa, a to na wypadek, gdyby Niemcy je odczytali, miało z nich wynikać, że wrogiem nr 1 jest ZSRR, a wrogiem nr 2 Niemcy. Obaj panowie rozmawiali ze sobą przez kilka godzin, gen. Anders wyraził podziękowania Szadkowskiemu i został przez niego przydzielony do szwadronu przybocznego. Po 2-3 dniach od złożenia meldunku wydano bankiet na cześć wywiadowców, na którym był m.in. płk Okulicki, płk Bąkiewicz, Rutkowski, gen. Anders. W czasie obiadu płk Okulicki zapytał *co się dzieje ze Śmigłym*[5]. Jeden z wywiadowców odparł, że jest w Budapeszcie, drugi, że w Ankarze. Szadkowski mając dyspozycje, że może o tym powiedzieć tylko gen. Sikorskiemu, nachylił się do ucha gen. Andersa i powiedział, że może o tym poinformować tylko w cztery oczy.

Po kilku dniach Szadkowski został wezwany do gen. Andersa, któremu przekazał, że *Śmigły jest w Warszawie i że legioniści szykują zamach na Sikorskiego*[6]. Generał był wstrząśnięty tą informacją. Szadkowski zorientował się, że gen. Anders jest wrogiem gen. Sikorskiego. Gen. Anders wyraził wątpliwości w kwestii tego, co by się stało gdyby Rosjanie

[5] AIPN, GK, 317/624, Protokół rozprawy głównej przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu, 6 III 1954 r.
[6] *Ibidem.*

odczytali zawartość raportów i że *są to sprawy tak ważne, że* [Szadkowski] *musi natychmiast udać do Kujbyszewa, zameldować się natychmiast gen. Kotowi*[7] [prawdopodobnie chodzi o ambasadora Stanisława Kota – A.S.]. Szadkowski dostał do dyspozycji wóz i do pomocy jednego oficera.

Jak się później okazało Szadkowskiego przewieziono do NKWD, gdzie oświadczono mu, że z rozkazu dowództwa polskich sił zbrojnych w ZSRR zostaje aresztowany. Pozostała trójka wywiadowców uniknęła tego losu, Szadkowskiego oskarżono że *samowolnie nawiązał kontakt z nieprzyjacielem niemieckim, że samowolnie przyjął od nieprzyjaciela zadania skierowane p-ko Związkowi Radzieckiemu i Andersowi*[8]. Na podstawie tych oskarżeń Szadkowski został skazany na karę śmierci (29 VII 1942 r.), do wykonania której jednak nie doszło, ponieważ wtedy właśnie przyszedł rozkaz od gen. Sikorskiego, że wyroki śmierci mogą być wykonywane wyłącznie po ich zatwierdzeniu przez Naczelnego Wodza.

Gen. Anders polecił wprawdzie swojemu adiutantowi Klimkowskiemu[9] ogłosić go dopiero po wykonaniu wyroku, na co ten ostatni się nie zgodził. Po kilku dniach nadszedł kolejny rozkaz gen. Sikorskiego – uchylający wyrok i nakazujący ponowne rozpatrzenie sprawy w sądzie nr 6 w Persji. Rosjanie nie chcieli się zgodzić na wyjazd Szadkowskiego, ale przyszło pismo gen. Żukowa, który wyraził zgodę na wyjazd *pod warunkiem i osobistą odpowiedzialnością gen. Andersa, że* [Szadkowski] *zostanie ukarany*[10].

W dniu 10 marca 1943 r. w Iraku odbyła się druga rozprawa sądowa, gdzie Szadkowski miał już swoich świadków: płk. Jastrzębskiego, płk. Rudnickiego i płk. Eplera. Płk Epler, który walczył w kampanii wrześniowej pod dowództwem gen. Kleeberga, wydał o Szadkowskim i Witkowskim jak najlepszą opinię, tak samo uczynił płk Rudnicki. Szadkowskiego skazano na 10 lat więzienia, nie uznając go za szpiega czy zdrajcę, ale za to, że nawiązał kontakt z nieprzyjacielem. Był to znacznie lżejszy zarzut dotyczący przewożenia meldunków, które mogły popsuć stosunki polsko-radzieckie na terenie ZSRR. Szadkowski przesiedział

[7] *Ibidem.*
[8] *Ibidem.*
[9] Jerzy Klimkowski (1909–1991), rtm. kaw. WP, oficer PSZ w ZSRR, pisarz, autor książek wspomnieniowych. We wrześniu 1939 r. walczył jako oficer w szeregach Nowogródzkiej Brygady Kawalerii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Działał w konspiracji w ZWZ, 6 IX 1940 r. aresztowany we Lwowie przez NKWD, zwolniony po podpisaniu układu Sikorski-Majski. Następnie został adiutantem gen. Andersa. Klimkowski podjął próbę wywołania buntu w Armii Polskiej na Wschodzie przeciwko gen. Sikorskiemu, 21 VIII 1943 r. został zwolniony ze służby przez gen. Andersa i oddany pod sąd polowy. Po wojnie powrócił do kraju, napisał książkę *Byłem adiutantem gen. Andersa*, która jest uznawana za paszkwil wymierzony w gen. Andersa i jego żołnierzy.
[10] *Ibidem.*

w więzieniu trzy lata, po czym na podstawie rozkazu gen. Kukiela[11] wypuszczono go na wolność. Po wojnie Szadkowski wrócił do Polski, gdzie w 1952 r. został aresztowany.

Zbigniew Siemaszko w swojej książce *Generał Anders w latach 1892 – 1942* na temat składu ekipy, mającej się udać do gen. Andersa, pisze: *Początkowy skład patrolu miał być następujący: por. Czesław Szadkowski (kawalerzysta), por. J. Rutkowski (oficer piechoty), por. Czesław Wasilewski (artylerzysta) i pchor. Pohoski (lotnik). Jednak faktyczny skład tego patrolu był inny i prawdopodobnie oprócz Szadkowskiego obejmował por. artylerii konnej Władysława Kitowskiego*[12] *i wachmistrza „Groma" o nieznanym nazwisku*[13]. Autor podał dalej, że powyższe dane pochodzą z relacji ustnych kawalerzysty płk. Kazimierza Draczyńskiego (w rzeczywistości K. Draczyński był porucznikiem, w powojennym wywiadzie z 2008 r. mówił o sobie, że jest rotmistrzem służby stałej), który znał przed wojną Szadkowskiego i Klimkowskiego. Porucznik Draczyński sam miał zamiar wzięcia udziału w wyprawie do gen. Andersa, ale z uwagi na osłabienie po ranach z wojny w 1939 r. zrezygnował. Osobą, która występowała pod pseudonimem „Grom" mógł być plut. artylerii Henryk Wasilewski.

Zbigniew Siemaszko 31 lipca 1967 r. przeprowadził wywiad z gen. Andersem w Londynie w Instytucie gen. Sikorskiego, podczas którego między innymi, zadał pytanie o misję „Muszkieterów" do armii gen. Andersa. Wywiad nie był autoryzowany przez gen. Andersa i powstał na podstawie notatek Zbigniewa Siemaszko spisanych w ciągu kilku dni po wywiadzie.

Wywiad gen. Andersa z 1967 r. *To była niebezpieczna historia. NKWD zawiadomiło nas, że trzej oficerowie przybyli do mnie przez front z Warszawy i że nic podejrzanego przy nich nie znaleziono. Wobec tego chcą nam ich oddać. Wysłałem płka Bąkiewicza, żeby odebrał tych trzech oficerów z więzienia NKWD. Z chwilą kiedy NKWD skontaktowało płka Bąkiewicza z tymi oficerami, jeszcze na terenie więzienia, powiedzieli mu oni, iż w mydle mają kartkę do mnie. Płk Bąkiewicz przeczytał tę kartkę i zdębiał. Treść jej mogła w oczach NKWD być dostatecznym dowodem współpracy naszego sztabu z Niemcami. Tylko przytomności umysłu płka Bąkiewicza można zawdzięczać, że nie wynikła z tego grubsza awantura. Dziwne, że kartki tej NKWD nie znalazło w czasie rewidowania przybyszów z Warszawy. Płk Bąkiewicz przywiózł ich do Buzułuku, gdzie zostali oni włączeni do oddziałów i mieliśmy nadzieję, że na tym sprawa*

[11] Marian Kukieł (1885–1973), gen. dyw. PSZ, historyk wojskowości, polityk, współzałożyciel Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie.
[12] Władysław Kitowski „Grom" (1912–1981), por., w 1934 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Podczas okupacji działał w partyzantce na Wileńszczyźnie. Zmarł w Sztokholmie.
[13] Zbigniew Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892-1942,* Londyn 2012 Warszawa, s. 361.

się skończy. Ale przywódca, nie pamiętam jak się nazywał, rotmistrz lub może porucznik, robił dużo zamieszania i miał długi język. Wynikła obawa, że NKWD może zainteresować się tą sprawą. Należało więc ich uprzedzić. Oficer ten został aresztowany, sądzony za zdradę i skazany na karę śmierci. Ma się rozumieć z góry było wiadomo, że wyrok nie zostanie wykonany. Wyjechał on z nami na Śr. Wschód. Co się z nim potem stało nie wiem. Dwaj pozostali oficerowie, którzy o ile wiem nie byli wtajemniczeni w rzeczywisty sens swej misji, służyli normalnie w wojsku. To była wyraźna prowokacja niemiecka[14].

Gen. Klemens Rudnicki w swojej książce *Na polskim szlaku* pisał, że w listopadzie (w rzeczywistości chodziło o początek grudnia 1941 r.) 1941 r. w okolicach Tuły lub Orła zatrzymano trzech ludzi podających się za polskich oficerów i *wysłanników podziemia krajowego do gen. Andersa*. Rosjanie zwrócili się o wysłanie do Moskwy szefa wywiadu armii Andersa w celu sprawdzenia tożsamości owych zatrzymanych i w przypadku ustalenia, że nie są szpiegami – ponieważ okoliczności zatrzymania wskazywały na ich kontakt z wywiadem niemieckim – chcieli ich wydać Polakom. Płk Bąkiewicz wyleciał do Moskwy, jednocześnie sprawdzono drogą radiową w Londynie, czy gen. Grot-Rowecki wysłał emisariuszy na Wschód, odpowiedź była negatywna.

Po paru dniach płk Bąkiewicz przywiózł zatrzymane osoby do Buzułuku z informacją od Rosjan, że strona polska może z nimi postępować wedle własnego uznania. Przy przekazaniu zatrzymanych, Rosjanie wydali płk. Bąkiewiczowi ich rzeczy osobiste, mówiąc, że nie były one sprawdzane przez NKWD. To oczywiście było nie do uwierzenia dla szefa wywiadu armii Andersa, który przypuszczał, że strona sowiecka poddaje Polaków próbie. Podczas badania mydła do golenia płk Bąkiewicz je rozkroił i znalazł w nim mikrofilm, który był już wywołany. Przesłanie wywołanego filmu było niepraktykowane w świecie wywiadowczym, wysyłano go w stanie surowym, aby na wypadek dostania się w niepowołane ręce uległ prześwietleniu.

Gen. Rudnicki twierdził, że film mógł zostać wywołany tylko przez NKWD. Mając jednak w pamięci niektóre posunięcia Witkowskiego i wspomnienia Leskiego można również domniemywać, że film został wysłany z Polski jako wywołany. Odnośnie do meldunku z mikrofilmu gen. Rudnicki pisał: *Gdy zaś zapoznał się* [płk Bąkiewicz – A.S.] *z treścią mikrofilmu i uzmysłowił sobie, iż NKWD ją zna – ogarnęło go przerażenie. Treść bowiem była kompromitująca i to w najwyższym stopniu. Zawierała ona list szefa Muszkieterów, a więc znanego mi Witkowskiego, do gen. Andersa, w którym wzywał generała do uderzenia na tyły bolszewickie, gdy tylko przeprowadzi swą armię na front przeciwniemiecki. „Post scriptum”*

[14] Z. Siemaszko, *Generał Anders*, *op. cit.*, s. 362.

zawierało pozdrowienia: „dla Klimka od Ini", czego Bąkiewicz nie był oczywiście w stanie odszyfrować. Nie słyszał nigdy o Muszkieterach, ich roli w podziemiu krajowym i stosunku do ZWZ, ani również nie mógł wiedzieć, kto to jest „Klimek" czy „Inia"[15]. „Klimek" to zdrobnienie od imienia Klemens [Rudnicki], „Inia" to zdrobnienie od imienia Klementyna [Mańkowska – A.S.].

Zakładając, że Rosjanie znali treść listu – a raczej nie można przypuszczać, że było inaczej – Polacy znaleźli się w bardzo niekorzystnej sytuacji. W przypadku gdyby nie zareagowali i przeszli do porządku dziennego nad przybyciem oficerów z Polski, gospodarze armii Andersa mogli wykorzystać okoliczności, że strona polska współpracuje z wywiadem niemieckim, co mogło wywołać bardzo poważne reperkusje w kontekście współpracy aliantów w walce przeciwko Niemcom i tworzenia armii polskiej w ZSRR. Drugim wyjściem było rozstrzelanie przez Polaków swoich obywateli jako szpiegów niemieckich.

13 stycznia 1942 r. płk Leon Mitkiewicz – attaché wojskowy w Kujbyszewie – pisał do Londynu: *Nie jestem pewny, czy sprawa jest czysta. Prawdopodobnie są to ludzie z organizacji Muszkieterów. Badamy sprawę w kraju. Proponuję zwlekać z decyzją wobec władz sowieckich i przeprowadzić badanie*[16]. 18 stycznia 1942 r. gen. Anders powiadomił Naczelnego Wodza o przybyciu z kraju „Muszkieterów", prosił o sprawdzenie ich tożsamości. Naczelny Wódz w odpowiedzi z 24 stycznia polecił *Przybyłych Zarembę* [nazwisko konspiracyjne Szadkowskiego – A.S.] *i towarzyszy wcielić do oddziałów w Turkiestanie aż do dalszych decyzji. Poddać ścisłej obserwacji naszego KW* [kontrwywiadu – A.S.], *nie prowokować skandalu*. W kolejnej depeszy z 24 stycznia 1942 r., nie otrzymawszy jeszcze odpowiedzi na pierwszą, gen. Anders pisał, że może chodzić o dywersję niemiecką, mającą skompromitować wojsko polskie wobec Sowietów.

Londyn miał sprawdzić w kraju sprawę wysłania emisariuszy „Muszkieterów", a także czy szef wywiadu ZWZ miał kontakt z „Zarembą" i czy ZWZ przekazał „Muszkieterom" materiały wywiadowcze dla wywiadu niemieckiego. Londyn zwrócił się w powyższej kwestii do Warszawy. Gen. Rowecki odpowiedział nie wiadomo, dlaczego dopiero 20 marca 1942 r. (l. dz. 995/tj. 42). Szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. Klimecki tego samego dnia odpowiedział gen. Andersowi: *Muszkieter zgłosił w listopadzie* [1941 r. – A.S.] *zastępcy „Brodowicza"* [zastępcą ppłk. Wacława Berki „Brodowicza" był płk Marian Drobik[17] – A.S.],

[15] Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Warszawa 1990, s. 168.
[16] IPMS w Londynie, sygn. A VIII 5a/2, Depesza szyfrowana z Kujbyszewa.
[17] Marian Drobik „Dzięcioł", „Witold" (1898–prawdopodobnie w 1944), płk dypl. piech. WP, szef wywiadu i kontrwywiadu AK w latach 1942 – 1943. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, w kampanii wrześniowej był szefem Oddziału III Sztabu Grupy Operacyjnej „Śląsk", w konspiracji początkowo działał na terenie Lublina,

zupełnie ogólnikowo, że podjął próbę przetarcia dróg do Rosji [...] *że „Brodowicz" nie był w kontakcie z Zarembą, którego nie zna* […]*, że na wiosnę 1941 r. otrzymali Muszkieterzy pewne materiały dla przehandlowania ich Niemcom jako cenę za uwolnienie Rogali, oficera wywiadu w kraju. Materiały te były jednak preparowane, jako inspiracja*. W dalszej części depeszy gen. Klimecki na podstawie informacji uzyskanych od gen. Roweckiego pisał, że *oficerowie zostali przez Muszkietera wysłani bezprawnie i w stosunku do niego wyciągnął konsekwencje. Wysłanych oficerów proponuje użyć w linii.*

Czesław Szadkowski w swoim przesłuchaniu 13 lipca 1942 r. w odpowiedzi na pytanie, czy ZWZ wiedział o kontaktach z przedstawicielami wywiadu niemieckiego i akceptował projekt wyprawy odpowiedział: *W początkowej fazie przygotowań ZWZ nie wiedział o przygotowaniach, gdyż w tym okresie kontakt był utrudniony z powodu wsypy w ZWZ. Przed wyjazdem byli jednak zawiadomieni, a nawet wysunęli projekt, aby jednym z wyjeżdżających był oficer z wywiadu ZWZ*[18].

Korespondencja pomiędzy Londynem a Buzułukiem i odwrotnie za pośrednictwem Warszawy jest niezbyt klarowna. Nie do końca wynika z niej, czy kierownictwo ZWZ mając informacje o kontaktach „Mu" z Niemcami, wiedziało o wyprawie do Buzułuku, raczej na pewno jej nie aprobowało. Niejasne odpowiedzi wysyłane z Warszawy mogły świadczyć o chęci ukrycia przed Centralą w Londynie braku wiedzy na ten temat. Mjr Wincenty Mischke w liście do nieustalonego generała WP pisał: *W lutym 1942 r. byłem wezwany razem z „Inżynierem" do raportu do Komendanta Głównego ZWZ „Grota" i byłem świadkiem bardzo ciekawej rozmowy, z której dowiedziałem się dotąd nieznanych mi szczegółów o poczynaniach naszego „Inżyniera" – nacechowanych taką samodzielnością roboty na własną rękę, że to bynajmniej nie zyskiwało aprobaty a wprost nie podobało się Komendantowi Głównemu ZWZ „Inżynier" otrzymał w mojej obecności ostrą naganę i ostrzeżenie, a nawet K-ndt Gł. ZWZ zagroził „Inżynierowi" rewolwerem za dalsze stałe wyłamywanie się z linii wytyczonych przez Komendę Główną. Mianowicie chodziło o wysłanie 4-ch oficerów do gen. Andersa. O fakcie wiedziałem z relacji „Inżyniera" i wysunąłem z niej taki wniosek, że „Inżynier" chciał pominąć odpowiednie czynniki w kraju i pragnął dotrzeć tą drogą przez gen. Andersa do Naczelnego Dowództwa w Londynie i przez odpowiednie naświetlenie stosunków panujących w kraju stać się instancją nadrzędną nad wszystkimi organizacjami w kraju. „Inżynier" chciał mieć nadzór*

następnie w Warszawie w latach 1941 – 1942 był zastępcą Wacława Berki – szefa Oddziału II KG ZWZ, od wiosny 1942 r. do grudnia 1943 r. był szefem Oddziału II. Został aresztowany w niewyjaśnionych okolicznościach w Podkowie Leśnej w nocy z 9 na 10 XII 1943 r., przewieziony prawdopodobnie do Berlina i tam zamordowany.

[18] SPP w Londynie, Protokół przesłuchania Czesława Szadkowskiego, 13 VII 1942 r.

nad innymi organizacjami niepodległościowymi i stale nam wmawiał, że organizacja Muszkieterów jest oddz. II Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Przez Zachód nie mógł już dotrzeć tam gdzie pragnął, gdyż miał surowy zakaz ZWZ kontaktowania się w ogóle z zagranicą[19].

W kolejnych przesłuchaniach po wojnie w procesie przeciwko Stefanowi Dembińskiemu (Protokół przesłuchania świadka z 20 stycznia 1955 r.) zeznał on m. in.: *Po pewnym czasie zostałem wezwany do gen. Grota-Roweckiego, od którego dowiedziałem się o przerzuceniu grupy wojskowych na teren ZSRR pod Charkowem. Gen. Grot-Rowecki jak oświadczył został o tym poinformowany przez Londyn. Obecny przy tej rozmowie „Inżynier" przyznał się do dokonania przerzutu*[20].

Gen. Rudnicki wspominał dalej: *Już wkrótce okazało się, że cała sprawa nie miała żadnego poważniejszego znaczenia. Nie była ani szpiegowską ani pro-niemiecką. Był to po prostu jeden z nieobliczalnych i nieodpowiedzialnych wyczynów Witkowskiego, tak bardzo charakterystycznych dla jego chorobliwych ambicji. Zbyt dobrze znałem Witkowskiego, ażeby nie mieć pewności, iż jedynym celem całej wyprawy było zabłysnąć swą wszechmocą konspiratora, zdolnego wysyłać emisariuszy nawet w głąb Rosji i to przez dwa fronty bojowe. Dla tego też celu nie zawahał się użyć pomocy Gestapo* [w rzeczywistości w sprawę byli zaangażowani współpracownicy Abwehry – A.S.], *które z kolei nabrał na ów list z mikrofilmu* [..]. *List ten był więc jedynie pozorem dla otrzymania pomocy władz niemieckich, bez czego dotarcie na front pod Tułę byłoby w ogóle niemożliwe. Wysłannicy mieli wyjaśnić to ustnie, a ich właściwym zadaniem było zapoznać nas z nastrojami i położeniem w kraju. Legitymacją zaś dla nich miało być wspomniane „post scriptum". Witkowski wiedział już, że jestem w sztabie armii i że znając go, będę mógł świadczyć o jego prawdziwym sposobie myślenia. „Klimek" było bowiem zdrobnieniem mojego imienia a „Inią" była p. Mańkowska z Winnogóry, o czym znowu tylko ja mogłem wiedzieć. „Post scriptum" było więc niejako zakodowaną wiadomością: „pułk. Rudnicki powie wam, że można wierzyć wysłannikom. Choć szli z pomocą Gestapo nie są żadnymi szpiegami – to był tylko podstęp"*[21].

Całe zdarzenie z wysłaniem oficerów z Polski było bardzo ryzykowne i okazało się nie lada kłopotem dla powstającego wojska polskiego w ZSRR. Możliwa utrata wiarygodności i powód do zerwania i tak niełatwych stosunków polsko-sowieckich mogły być niechlubnym końcem opisywanego incydentu. Gen. Rudnicki nie przebierał w słowach: *W położeniu, gdzie*

[19] AIPN, 01236/1177.
[20] AIPN, GK, 317/675, Protokół przesłuchania Wincentego Mischkego, 20 I 1955 r.
[21] Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku,* Warszawa 1990, s. 168-169.

tak bardzo potrzebowaliśmy zaufania gospodarzy ażeby w ogóle stworzyć armię, wszelkie rzucanie na nas podejrzeń współpracy z Niemcami było wprost zbrodnią. Dopuścił się jej Witkowski przez swoją chorobliwą manię czy głupotę, a do tego nabrał jeszcze swoich – bogu ducha winnych i dzielnych – emisariuszy, działających jako wykonawcy w najlepszej wierze[22].

Epilogiem całej sprawy był sąd – w obecności obserwatorów sowieckich – nad wysłannikami z Polski, gdzie dwóch zostało uniewinnionych z uwagi na ich ściśle wykonawczą rolę, dowódca grupy rotmistrz Czesław Szadkowski został skazany najpierw na karę śmierci, do której wykonania szybko chciał doprowadzić gen. Anders, na co nie zgodził się wódz naczelny gen. Sikorski. Następnie kara została zamieniona na 10 lat więzienia, których jak pisano powyżej, nie odsiedział i w lutym 1945 r. został zwolniony. Leski pisał: *Przewód sądowy wykazał jednak jednoznacznie*, *że oficerowie ci działali wyłącznie z polecenia i ramienia „Inżyniera”. Wykazał też, że byli przez niego wprowadzeni w błąd i działali z pełną dobrą wiarą*[23].

Różne były oceny wyprawy na Wschód, wśród ludzi, którzy znali Stefana Witkowskiego dominuje opinia, że chodziło o jego ambicje, podniesienie prestiżu swojej organizacji i pokazanie innym, że nie ma przed nim rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Przerzucenie agentów przez front niemiecko-radziecki przy pomocy niemieckiego wywiadu, nawiązanie kontaktu z armią polską w ZSRR i w dalszej perspektywie Naczelnym Wodzem w Londynie z pewnością znacznie podwyższyłyby zniżkujące akcje „Inżyniera” w Warszawie. Witkowski licytował wysoko i przelicytował. Nie można też powiedzieć, że Niemcy zgarnęli pulę ze stołu, bo nie udało im się dostać do kierownictwa największej organizacji konspiracyjnej w Polsce, nie wynieśli też z całej tej historii żadnych wiadomości wywiadowczych.

Zastanawiający jest fakt, że Abwehra wysłała z misją szpiegowską tak słabo przygotowanych agentów, z których poza Szadkowskim nikt nie mówił po rosyjsku. Okoliczność, że w ZSRR było w tym czasie wielu „maruderów”, żołnierzy polskich zmierzających do armii Andersa mogła być argumentem – niezbyt zresztą solidnym z uwagi na to, z której strony granicy przyszli i gdzie zostali zatrzymani – na użytek Rosjan, ale że dokładni Niemcy poszli na taki układ? Zadania, jakie mieli do wykonania były bardzo ogólnego charakteru. Trudno powiedzieć, czym konkretnie kierował się Smysłowski, przygotowując całą wyprawę (wiadomo, że grupa „Mu” była jedną z wielu wysyłanych przez Niemców na Wschód), bo chyba raczej nie mógł liczyć na wymierne korzyści wywiadowcze od

[22] K. Rudnicki, *op. cit.,* s.168-169.
[23] K. Leski*, op. cit.*, s. 137.

nieprzeszkolonych, polskich, a tym samym niepewnych oficerów, którzy na dodatek prawie do samego końca nie wiedzieli, że mają wystąpić w roli szpiegów niemieckich.

Możliwą, dosyć ryzykowną hipotezą jest wpisanie tej akcji w antyhitlerowskie działania podjęte przez szefostwo Abwehry z adm. Canarisem na czele, straconym 5 kwietnia 1945 r. za zdradę Hitlera. Klementyna Mańkowska, agentka „Muszkieterów" i – w uzgodnieniu z aliantami – Abwehry, miała okazję spotkać się we Francji na początku lutego 1942 r. z Canarisem, który zgodnie z jej wspomnieniami przedstawił się jako antynazista i podczas rozmowy powiedział, że nie wszyscy Niemcy są zwolennikami Hitlera. Mańkowska, podobnie jak emisariusze „Muszkieterów" wysłani na Wschód otrzymała bardzo ogólne zadania wywiadowcze, wśród których było np. opisanie możliwości podróży z Lizbony do Wielkiej Brytanii, opisanie trudności, jakie mogą powstać podczas podróży do Anglii czy też nawiązanie stosunków towarzyskich ze środowiskami dyplomatycznymi.

Banalność wymienionych powyżej zadań nie powinna dziwić w kontekście polecenia Canarisa skierowanego do Mańkowskiej, aby w Anglii nie podejmowała żadnych działań i przekazała Anglikom, że *nie wszyscy jesteśmy bezwzględni i brutalni, że są w naszym kraju ludzie uczciwi, którym bliskie są humanitarne odczucia, i większość z nich odnosi się z dezaprobatą do działań Gestapo, SS i tej całej partii*[24]. Ponadto jeden z oficerów, który przygotowywał ją do misji wywiadowczej por. Hans Alexander Wallraf na pożegnanie przed wyjazdem, powiedział: *Jeżeli uzna pani, że misja jest za trudna, proszę poniechać wszystkiego*[25].

Obie misje, ta na Wschód i ta na Zachód były nazbyt podobne, aby nie przypuszczać, że w grę wchodziła akcja Niemców zakrojona na większą skalę. W obu przypadkach pod parasolem Abwehry wyjeżdżali agenci z mało precyzyjnymi zadaniami, bez większego przygotowania wywiadowczego. „Muszkieterzy" oprócz tego, że byli żołnierzami i należeli do organizacji wywiadowczej, niewiele mieli wspólnego z profesjonalnym wywiadem. Mańkowska także nie była specem od wywiadu, bez umniejszania jej talentom, inteligencji etc. Cele, jakimi kierowała się przy tym jedna z największych i najlepiej funkcjonujących podczas wojny organizacji wywiadowczych pozostają tajemnicą.

Kolejną nie mniejszą zagadką jest stosunek Rosjan do misji „Muszkieterów". Ich podejście z niezrozumiałych względów było dalekie od metod stosowanych przez NKWD. W kraju, w którym w czasie pokoju każdy obcokrajowiec był traktowany jak potencjalny szpieg, czterech mężczyzn, którzy tłumaczyli się, że są wysłannikami podziemia do armii

[24] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 266.
[25] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 285.

Andersa, zostało potraktowanych nader łagodnie. Zabranie ich do Moskwy i oczekiwanie na ustalenie tożsamości przez Polaków nie wpisuje się w normalne kanony postępowania służb specjalnych Rosjan. Sam płk Bąkiewicz był zdziwiony zachowaniem Rosjan i nie wierzył, że nie odkryli oni kompromitujących materiałów w rzeczach osobistych agentów. Polska strona potraktowała to jako próbę na lojalność wobec Rosjan i po wydaniu muszkieterów w celu uniknięcia kompromitacji i podejrzeń o współpracę Polaków z Niemcami aresztowała szefa grupy Szadkowskiego. Rosyjskie władze nie wykorzystały wyprawy „Muszkieterów" dla celów antypolskiej propagandy, uznano być może, że byłoby to niepożądane w czasie, kiedy Armia Czerwona potrzebowała każdego rekruta, cofając się przed najeźdźcą.

SPP Londyn

Wyciąg z protokołu przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 12 VII [19]42.

Pytanie: Jakie było zadanie organizacji Mu i kto był pan TENCZYŃSKI?

Odpowiedź: Organizacja Mu miała przede wszystkiem na celu zadanie wywiadu i dywersji. Sam TENCZYŃSKI był szefem organizacji, kpt. rez., inż. i wynalazca, a pracę swoją zorganizował na podstawie zlecenia gen. KLEEBERGA przy rozwiązaniu jego grupy operacyjnej. O tym zleceniu gen. KLEEBERGA wiem z ust TENCZYŃSKIEGO. Wiem, że TENCZYŃSKI był pod Kockiem i dowodził oddziałem uzbrojonym w długie karabiny ppnc., co stworzyło tradycję Muszkieterów. Oddział ten na polecenie generała miał nie pójść do niewoli, a rozpocząć pracę podziemną. Już pod Kockiem miało być włożone na TENCZYŃSKIEGO zadanie prowadzenia wywiadu, jako na człowieka, który się wywiadem interesował. Jak opowiadał płk JASTRZĘBSKI, pasjonowało go to zagadnienie, miał słuchać jakichś wykładów we Francji, a nawet w swojej pracy zawodowej jako inżynier miał mieć trudności ze strony wywiadu niemieckiego, który próbował organizować dywersję w fabryce TENCZYŃSKIEGO w Genewie. TENCZYŃSKI zrobił wynalazki w dziedzinie motorów lotniczych, lecz nie były one przyjęte przez władze polskie, a sprzedane Ameryce, Szwecji i Włochom. Z tego źródła TENCZYŃSKI czerpał poważne dochody.

Pytanie: Czy władze niemieckie wiedziały o istnieniu i działalności organizacji Mu.

Odpowiedź: do czasu wsypy WIECZORKIEWICZA, kustosza Muzeum Narodowego, który był szefem Biura Politycznego ZWZ, władze niemieckie o istnieniu organizacji nie wiedziały. U WIECZORKIEWICZA znaleziono adnotacje o istnieniu organizacji Mu i o prowadzeniu przez nią wywiadu. Od tego czasu zaczęliśmy używać nazwy

Nurków, wyłącznie na zachód. Uważam, że organizacja Muszkieterów i jej praca wywiadowcza była wobec władz niemieckich do ostatka zakonspirowana.

Wobec emigrantów rosyjskich występowaliśmy jako członkowie Ligi Antykominternowskiej, jako organizacji międzynarodowej z siedzibą centralną w Genewie. Dopiera od chwili organizowania wyprawy, tzn. od listopada 1941 r., weszliśmy w kontakt z władzami niemieckimi. Kontakt ten został nawiązany przez emigrantów rosyjskich i wobec władz niemieckich występowaliśmy jako członkowie organizacji politycznej, która miała łączność z organizację wojskową i którzy jako oficerowie, mogą wykonać zadanie wywiadowcze.

Pytanie: Czy Pan uważa, że to Niemców zadowoliło i uwierzyli w takie uzasadnienie nawiązanego kontaktu.

Odpowiedź: inż. SMYSŁOWSKI kapitan armii niemieckiej i szef sztabu tajnej organizacji rosyjskiej, w rozmowie dał do zrozumienia, iż uważa, że przechodząc przez front możemy zanieść jedynie wiadomości z terenu Guberni i jeśli gen. Anders otrzyma jeszcze 4 oficerów, to dla władz niemieckich nie ma wielkiego znaczenia. Uważali, że to co my przyniesiemy, ma większą cenę, niż to, co byśmy mogli wynieść z terenu niemieckiego, a zwłaszcza możliwość dalszej współpracy.

Pytanie: Dlaczego w takim razie dali takie ogólne i stosunkowo łatwe zadanie?

Odpowiedź: Pierwsza wyprawa miała być próbę i liczono na dalsze wysyłanie nowych partyj. Ponadto otrzymali od nas jeszcze przed wyprawą za pośrednictwem emigracji rosyjskiej materiał wywiadowczy, dotyczący dyslokacji wojsk rosyjskich na terenie okupowanym przez wojska sowieckie w Polsce i lotnisk rosyjskich. Materiał przekazywany emigracji rosyjskie był uzgadniany z ZWZ, i sam fakt przekazywania był akceptowany przez BRODOWICZA. Za materiał ten otrzymywaliśmy pieniądze. Wiem o 2000 zł., przekazanych do kasy Mu na specjalne konto.

Pytanie: Kiedy nawiązano kontakt z emigrację rosyjską i kiedy i w jakim czasie dawano im materiał wywiadowczy.

Odpowiedź: Kontakt z emigrację rosyjską został nawiązany w I kwartale 1941 r. i trwał do czasu mojego pobytu w organizacji. Za ten czas były dane 3 raporty ogólne o sytuacji politycznej w Rosji i nasze ustosunkowanie się do ruchów antykomunistycznych w Rosji, materiał wojskowy był dany 3-krotnie. Jako najważniejszy materiał wojskowy miały być wiadomości, do-tyczące korpusu zmotoryzowanego i dywizji pancernej. Materiał ten został przez nas spreparowany częściowo prawdziwie, częściowo zmyślony. Został jednak przyjęty z zastrzeżeniem. Dostarczając materiał organizacji rosyjskiej, początkowo staraliśmy się

wydostać możliwie dużo pieniędzy, później jednak staraliśmy się za ich pośrednictwem uzyskać pomoc w pracy organizacyjnej, jak, np. zwalnianie ludzi, ostrzeżenie o mających nastąpić aresztowaniach, lub wiadomości o poszukiwaniach poszczególnych osób. Rosjanie starali się rozpoznać nasze organizację z punktu widzenia swego bezpieczeństwa, a nawet chwilami podejrzewali nas, czy nie działamy z ranienia Gestapo. Raz BONDOROWSKI zaśmiał się, mówiąc, że byłoby zabawne, gdyby wywiad (miał on namyśli oczywiście wywiad niemiecki) natknął się na Gestapo.

Pytanie: Czy wywiad niemiecki biorąc materiał wywiadowczy, dawany za pośrednictwem organizacji rosyjskiej, wiedział, że materiał ten pochodzi od nielegalnej organizacji polskiej?

Odpowiedź: wywiad niemiecki korzystał w tym zakresie z materiału, dostarczanego przez pewnego rodzaju wywiadownie prywatne, jak np. Koniecznego, Baczewskiego, Rota i innych i biorąc również materiał od organizacji rosyjskiej przypuszczam, że nie sprawdzał, skąd on pochodzi.

Pytanie: Czy organizacja Mu dostawała zadanie wywiadowcze od wywiadu niemieckiego za pośrednictwem organizacji rosyjskiej?

Odpowiedź: Konkretnych zdań nie otrzymywaliśmy, podawano jedynie zainteresowania, jak np. o jednostkach pancernych, co było im dane.

Pytanie: Czy nawiązując w listopadzie 1941 bezpośrednio kontakt z wywiadem niemieckim, wiedział ten ostatni, że ma do czynienia z polską tajną organizacją, która prowadzi pracę wywiadowczą i która dawała już materiał drogą pośrednią?

Odpowiedź: Sądzę, iż o tem, że jesteśmy członkami organizacji wojskowej wiedzieli, gdyż tego SMYSŁOWSKI i BONDOROWSKI wobec nich nie ukrywali. Przypuszczam, że organizacja rosyjska nie powiedziała, iż poprzedni materiał posiadali od nas, gdyż SMYSŁOWSKI zastrzegał się, że jak wrócimy z Rosji, abyśmy przywieziony materiał przekazali jemu, a nie bezpośrednio wywiadowi niemieckiemu.

Pytanie: Czy organizacja rosyjska była ekspozyturą wywiadu niemieckiego?

Odpowiedź: Nie, gdyż kpt. SMYSŁOWSKI miał siedzibę przy jakimś dowództwie, prawdopodobnie frontu, w Smoleńsku, a później w Pskowie. Był zastępcę szefa wywiadu przy tym dowództwie i na odprawach wyższych dowódców w Kwaterze Głównej występował jako referent sytuacji politycznej rosyjskiej. BONDOROWSKI był jego człowiekiem urzędującym w Warszawie. W organizacji rosyjskiej miał funkcję szefa bezpieczeństwa, a w wojsku niemieckim był „dolmetscherem" [tłumaczem – A.S.].

Pytanie: Czym usprawiedliwić, że wywiad niemiecki, mając już w listopadzie 1941 r. bezpośredni kontakt z organizacją, tolerował jej istnienie i pracę wywiadowczą?

Odpowiedź: Projekt zorganizowania wyprawy wyszedł ze strony SMYSŁOWSKIEGO, który następnie referował go swojemu szefowi. W czasie od chwili nawiązania bezpośrednich stosunków z wywiadem niemieckim do chwili wyruszenia wyprawy, żadnych represji w stosunku do organizacji nie było. Uważam, że SMYSŁOWSKI przedstawił sprawę w ten sposób, iż wywiad niemiecki znajdował za bardziej pożyteczne pozostawienie organizacji, niż obawiał się jej działalności. Wywiad niemiecki przewidywał wykorzystanie organizacji, gdyż organizacja jest nastawiona raczej przeciwko bolszewikom.

Pytanie: Czy ma Pan zaufanie do TENCZYŃSKIEGO i dlaczego wywiad niemiecki, interesując się nim jeszcze w Genewie, tolerował jego pobyt w Warszawie?

Odpowiedź: Do TENCZYŃSKIEGO mam bezwzględne zaufanie, uważam go za człowieka zaufanego, zdecydowanego, patriotę, ponoszącego odpowiedzialność za swoje czyny. Uważam, że wywiad niemiecki interesował się inż. WITKOWSKIM w Genewie i nie wie, że TENCZYŃSKI to ta sama osoba. Pseudonim TENCZYŃSKI był używany w stosunkach między organizacjami i był skompromitowany przy wsypie WIECZORKIEWICZA, jednak władze niemieckie nie znają osoby, noszącej to nazwisko. TENCZYŃSKI jest zameldowany w mieszkaniu swoim na inne nazwisko.

Pytanie: Wspominał Pan w jednym z protokołów, że widział TENCZYŃSKIEGO w mundurze niemieckim? Czy nie przyszło Panu na myśl, że TENCZYŃSKI jest na usługach wywiadu niemieckiego?

Odpowiedź: Uważam to za wykluczone. TENCZYŃSKI używał munduru bezprawnie dla ułatwienia sobie pracy. Jeździł na inspekcje i na wywiad samochodem z tablicami rejestracyjnymi SS, a mundur jego był zrobiony przez jednego z członków organizacji. Uważam, że raporty nasze, jeżeli nie docierały nawet do Naczelnego Dowództwa, to były wykorzystywane przez ZWZ i inne organizacje, choć miały miejsce także i nadużycia, jak np. że kurier z Budapesztu sprzedawał wieziony materiał na własną rękę różnym przedstawicielom innych wywiadów. Referat bezpieczeństwa organizacji Mu funkcjonował dobrze i organizacja ta miała swoich dobrze opłacanych ludzi w Gestapo. Najkosztowniejszym kontaktem był zastępca szefa Gestapo w Warszawie, który musiał otrzymać przynajmniej 10 000 zł miesięcznie. Na pokrycie wydatków organizacyjnych otrzymywaliśmy dotacje od Delegata Rządu, dotację od ZWZ, która wynosiła 15 000 mk [marek – A.S.], ponadto finansował pracę organizacji osobiście TENCZYŃSKI, któremu organizacja była winna około 400 000 zł. Otrzymaliśmy również od czasu do czasu trochę pieniędzy z Budapesztu.

Pytanie: Czy Pan uważa, że może prowadzić pracę wywiadowczą nielegalnie organizacja na terytorium zajętym przez Niemcy, lawirując w swojej pracy między wywiadem niemieckim, organizacją rosyjską i NKWD, nie mając bezpośredniego kontaktu z władzami polskimi, aby nie być przy tym w tych warunkach narzędziem wywiadu niemieckiego?

Odpowiedź: Tak, uważam to za możliwe. Kontakt z NKWD nie był równoczesnym z kontaktem z wywiadem niemieckim, gdyż urwał się już w maju 1940. Władzie niemieckie nie orientują się, co do działalności nielegalnej SMYSŁOWSKIEGO, który choć jest oficerem niemieckim, uważa się za rosyjskiego Konrada Wallenroda. Droga organizacji i Muszkieterów szła częściowo wspólnie z organizacją rosyjską, która w drugiej fazie miała wystąpić przeciwko Niemcom. Uważam, że wywiad niemiecki nie orientuje się co do działalności Muszkieterów, a raczej wierzy w wysunięte dla nich specjalnie hasło, że wrogiem nr 1 są bolszewicy.

Wyciąg z protokołu przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 13 VII 1942 r.

Pytanie: W jaki sposób nastąpiło zetknięcie się organizacji Muszkieterów z kapitanem armii niemieckiej SMYSŁOWSKIM i kiedy powstał projekt wyprawy?

Odpowiedź: Z przedstawicielem organizacji rosyjskiej BONDOROWSKIM Włodzimierzem nawiązaliśmy kontakt z początkiem 1941 r. za pośrednictwem mjr. LIPIŃSKIEGO (członka Muszkieterów) i kapitana lub majora DEMBICKIEGO, dawnego oficera O. II, a obecnie członka grupy Bałachowicza. Przez BONDOROWSKIEGO dostarczaliśmy materiał organizacji rosyjskiej. Dopiero w listopadzie zostało zorganizowane spotkanie, na którym naszą organizację reprezentował TENCZYŃSKI i ja, z organizacją rosyjską, którą reprezentował SMYSŁOWSKI i BONDOROWSKI. Spotkanie to miało na celu nawiązanie stosunków między organizacją Muszkieterów i organizacją rosyjską. Wiedzieliśmy już wówczas, że SMYSŁOWSKI jest szefem organizacji sztabu organizacji rosyjskiej, a jednocześnie oficerem wywiadu niemieckiego. Na spotkaniu tym była omówiona współpraca nasza, a między innymi dowiedzieliśmy się, że możemy np. otrzymać czyste blankiety *Marschbefehl* [rozkaz wyjazdu – A.S.]. Na zebraniu tym wysunął również SMYSŁOWSKI możność przerzucenia grupy ludzi na stronę sowiecką i wyraźnie zaznaczył, że niektórzy z nich muszą powrócić, gdyż będzie to symulowało posyłanie agentów, niektórzy zaś nawet zdekonspirowani wobec władz niemieckich mogą pozostać na drugiej stronie i zgłaszać się do Polskiej Armii. Na zapytanie, czy reflektujemy na wykorzystanie powyższego, TENCZYŃSKI dał odpowiedź twierdzącą. Na zastrzeżenie, że przecież powracający będą

poznani przez wywiad niemiecki, SMYSŁOWSKI wyjaśnił, że on sam będzie przerzucał i sam odbierze powracających. Ponieważ SMYSŁOWSKI proponował dostarczenie 5-ciu ludzi w ciągu 10 – 15 dni, gdyż może ich zabrać ze sobą na front, ustaliliśmy, że w tym czasie dostarczymy 4-ch ludzi. Ponieważ na określony termin ludzi nie przygotowaliśmy, a SMYSŁOWSKI musiał przyjechać [zachowano pisownię oryginału – A.S.], sprawę przerzucenia ludzi przekazał rotm. MARCHWITZOWI, na którego odcinku wskutek zmian na froncie ludzie, przeznaczeni do wysłania, mieli być przerzuceni. W tym celu odbyło się następne spotkanie, na którym oprócz SMYSŁOWSKIEGO i BONDOROWSKIEGO był jeszcze rtm. MARCHWITZ. Z naszej strony byłem obecny ja, DOBROWOLSKI, KOREJWO i POHOSKI. Na spotkaniu tym po raz pierwszy widziałem SMYSŁOWSKIEGO w mundurze, a z odnoszenia się rtm. MARCHWITZA do SMYSŁOWSKIEGO można było wnioskować, że ten ostatni zajmuje wyższe stanowisko. Omówiona była również sprawa broni, obiecano dostarczyć 3 pistolety. Dostarczyli tylko jeden pistolet Visa, który dowieźli do frontu wraz z pistoletem DOBROWOLSKIEGO, lecz w ostatniej chwili zapomnieli wziąć ze sobą i w rezultacie przekroczyliśmy front mając przy sobie tylko jeden mój pistolet, o którym Niemcy nie wiedzieli. Z grubsza omówiono również zadanie i mowa była o zadaniu na Sowiety, a zwłaszcza na rejon Kaukazu. Muszę zaznaczyć, że bezpośrednio przed przejściem frontu w Charkowie, w zadaniach okazały się żądania tyczące oddziałów polskich. Wysunięto je w ostatniej chwili, kiedy byliśmy już w rękach wywiadu niemieckiego na froncie. Ze SMYSŁOWSKIM było ustalone, że z pierwszej grupy wróci tylko dwóch. Wiedział on również, że po przejściu frontu zgłosimy się w Dowództwie P[olskich] Sił Zbr[ojnych] Ustalono, że w razie gdyby z tej strony trzeba było porozumieć się ze SMYSŁOWSKIM, to należy wezwać go do Ankary, skąd miała być nadana depesza do BONDOROWSKIEGO.

Pytanie: Czy ZWZ wiedział o spotkaniach z przedstawicielami wywiadu niemieckiego i akceptował projekt wyprawy?

Odpowiedź: w początkowej fazie przygotowań ZWZ nie wiedział o przygotowaniach, gdyż w tym okresie kontakt był utrudniony z powodu wsypy w ZWZ. Przed wyjazdem byli jednak zawiadomieni, a nawet wysunęli projekt, aby jednym z wyjeżdżających był oficer z wywiadu ZWZ. Odmówiliśmy, do pewnego stopnia ze względów konkurencyjnych, mając już wyprawę przygotowaną. Dla zilustrowania stosunków między organizacją Muszkieterów a wywiadem ZWZ dodam, że była między nami pewnego rodzaju rywalizacja. TENCZYŃSKI starał się omówić pewne sprawy z gen. R. [Roweckim – AS] bezpośrednio, jednak ten zdecydował, że TENCZYŃSKI ma załatwiać wszystko przez szefa wywiadu ZWZ.

Pytanie: Jak wyglądało przerzucenie was przez front i zadanie, dane przez wywiad niemiecki?

Odpowiedź: O ostatecznym terminie wjazdu zawiadomił nas BONDOROWSKI na dwa dni wcześniej. Wyjechaliśmy 3 grudnia pociągiem do Połtawy. W Połtawie zatrzymaliśmy się kilka dni i była tam mowa, że jedziemy na Krym, aby potem przedostać się na Kaukaz, gdzie, jak słyszeliśmy, znajdują się polskie oddziały. W Połtawie po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że przejedziemy do Charkowa i tam zostaniemy przerzuceni przez front. W drodze towarzyszył nam BONDOROWSKI i jeszcze jakiś młody oficer niemiecki, zdaje się nazwiskiem ZAHL, natomiast nie wyjechał z nami wcale MARCHWITZ. BONDOROWSKI i ZAHL wrócili do Połtawy. Z Połtawy do Charkowa wiózł nas znowu jakiś młody oficer. W Charkowie przejął nas starszy oficer zawodowy, kapitan, i ten nam dał zadanie oraz przekazał dowódcy batalionu, na odcinku którego przeszliśmy front. Zadanie dał nam w Charkowie, a mianowicie: Oddziały polskie w Rosji, gdzie się znajdują, wyekwipowanie, uzbrojenie, nastrój. Jakie fabryki ewakuowano na Kaukaz. Czy jest dostarczana broń przez Amerykę i Anglię dla ZSRR. Jakie wrażenie zrobiło w Rosji wypowiedzenie wojny przez Japonię Stanom Zjednoczonym i Anglii. Gdzie przewidziane jest uderzenie rosyjskie na wiosnę. Liczą się z naszym powrotem nie mniej, niż w ciągu 7-miu tygodni. Mamy wracać przez południowy odcinek frontu. Zadanie każdy z nas otrzymał oddzielnie, choć nie robiono z tego tajemnicy przed nami. Zadanie dyktowano mi przez kapitana – otrzymał ten ostatni w kopercie zaklejonej.

Wyciąg z protokołu przesłuchania ppor. Czesława Wasilewskiego („Wilk", „Dobrowolski Roman") z 30 I 1942 r.

Pytanie: Przez kogo poznałem rtm. ZAREMBĘ?

Odpowiedź: Rtm. ZAREMBĘ poznałem przez kpt. Mu – TENCZYŃSKIEGO vel KANIEWSKI, które z tych nazwisk jest prawdziwe i czy oba nie są przybranymi, tego nie potrafię wyjaśnić.

Pytanie: Opisać kolejno wszystkie spotkania z ZAREMBĄ do wyjazdu jego do ZSRR?

Odpowiedź: Od chwili poznania się z ZAREMBĄ, tj. od końca stycznia 1940 r. do chwili jego wyjazdu do ZSRR, odbyłem z nim następujące spotkania: 1) Pierwsze spotkanie w końcu stycznia 1941 r. w Biurze Firmy „Mira" przy ul. Szkolnej. 2) Później odbyły się spotkania na ulicy, było ich kilkanaście. 3) Dwa spotkania w mieszkaniu Włodzimierza BONDOROWSKIEGO przy ul. Bartosiewicza 1, w końcu listopada 1941. Obecni byli: ZAREMBA, ja, KOREJWO, POHOSKI, BONDOROWSKI, rtm. MARCHWITZ, oficer

wywiadu niemieckiego, oraz major kawalerii niemieckiej, nazwiska nie znam. Omawiana była wyłącznie technika naszego wyjazdu z ZSRR. Zebraniu przewodniczył major niemiecki. Podkreślił on, że się cieszy, że pomimo konfliktu, jaki nas dzieli, wspólny cel połączył nas, jako nacjonalistów obu narodów. Wyczułem, że traktuje nas jako przedstawicieli pewnej organizacji polskiej, co do której musiał być zorientowany, oraz, że sprawy zasadnicze tej wyprawy musiały już być przedyskutowane i omówione beze mnie.

Uwagi:

W uzupełnieniu podanych wyciągów, które poruszają zasadnicze momenty kontaktów i współpracy przedstawicieli Mu z wywiadem niemieckim, nadmieniam, że z 4-ch członków wyprawy 2-ch, tj. por. SZADKOWSKI i ppor. WASILEWSKI Czesław (ps. Wilk), znajdują się na terenie Środkowego Wschodu, pozostali dwaj, tj. por. RUTKOWSKI Kazimierz (ps. KOREJWO, ps. MĄTWA) i ppor. POHOSKI Antoni (ps. Stawisza) wyjechali do Anglii.

Za zgodność:
[nieczytelny podpis]
M A C K I E W I C Z
ppor.

2. Intelligence Service

Trudno dokładnie określić, kiedy „Muszkieterzy" nawiązali współpracę z wywiadem angielskim, czy raczej odwracając pytanie, kiedy Anglicy zwrócili się do nich o pomoc w zdobywaniu informacji wywiadowczych. Wielka Brytania przed wrześniem 1939 r. posiadała w Polsce swoich rezydentów (np. por. Harold Perkins, działający m.in. pod przykrywką fabryki tekstylnej w Bielsku), jednak z uwagi na to, że byliśmy sojusznikami nie była nadmiernie rozbudowana. W książce telefonicznej Warszawy z 1938 r. jest ogłoszenie reklamowe:

G. M. C. (Dżems) — cięż. i autob. BEDFORD — ciężarówki i autob. VAUXHALL
i GRAHAM — sam. osob. PERKINS — silniki Dieslowskie MOTOSACOCHE—motocykle
szwajc. Jen. Repr. GENERAL TRADING. Senatorska 32
WŁODAWSKI, SANECKI i S-KA. TEL. 3-06-10

Nazwisko Perkins, będące również nazwą firmy[26] (istniejącej zresztą do dzisiaj) pojawia się w jednym miejscu z nazwą Motosacoche, firmą, która została wymieniona w Protokole posiedzenia Zarządu z 30 grudnia 1937 r. Towarzystwa Fabryki Motorów „Perkun" S.A. przy okazji współpracy tej ostatniej z firmą „Stewit" Stefana Witkowskiego. Może to przypadek, zwykła współpraca w zakresie motoryzacji, a może coś więcej.

Wybuch wojny spowodował zdecydowanie zwiększone zainteresowanie Brytyjczyków obszarem okupowanej Polski. Obok oficjalnej współpracy z polskimi władzami na emigracji starali się oni uchwycić inne nitki prowadzące do poszerzenia ich dosyć skąpej wtedy wiedzy wywiadowczej. Polska jako kraj znajdujący się w niezwykle niefortunnym, ale i bardzo interesującym pod względem wywiadowczym położeniu pomiędzy dwoma ówczesnymi mocarstwami mogła stać się bezcennym źródłem tej wiedzy. Wspólnota interesów doprowadziła „Muszkieterów" i wywiad angielski do zetknięcia. Przedwojenne znajomości Stefana Witkowskiego w różnych środowiskach m.in. arystokracji, wojskowych ułatwiły rozpoczęcie kontaktu. Tutaj na scenie pojawiła się postać Krystyny Skarbek (po drugim mężu Giżycka), która znała przed wojną Stefana Witkowskiego, prawdopodobnie poznali się podczas jego bytności w Szwajcarii. O tym, że Krystyna Skarbek może współpracować z wywiadem angielskim, szeptano już przed wojną, na salonach Warszawy była widywana wśród literatów, artystów, ale i członków korpusu dyplomatycznego, z którego jest już blisko do wywiadu. Jak

[26] Perkins Engines (Perkins Engines Company Limited) – brytyjskie przedsiębiorstwo będące własnością Caterpillar Inc. z siedzibą w Peterborough produkująca silniki Diesla dla marynarki, rolnictwa i silniki stacjonarne.

podaje Jan Larecki w swojej książce *Krystyna Skarbek. Agentka o wielu twarzach*: *Od połowy lat trzydziestych Krystyna Skarbek zaczęła pojawiać się w warszawskich lokalach w towarzystwie szefa miejscowej rezydentury Secret Intelligence Service.* […]. *Do czerwca 1936 r. szefem rezydentury był kmdr Leonard Hamilton-Stokes, a jego następcą pełniącym tę funkcję do wybuchu wojny, mjr/ppłk J. P. Shelly, którego przeniesiono do Warszawy z placówki SIS w Jerozolimie. Prawdopodobnie były to pierwsze kontakty Krystyny z brytyjskim wywiadem*[27].

Nieco światła na powiązania Krystyny Skarbek z brytyjskimi służbami specjalnymi rzuca autorka jej biografii Madeleine Masson, która w rozmowie z polskim dziennikarzem Tadeuszem Horko usłyszała relację: *W roku 1938, kiedy miałem dwadzieścia cztery lata, jako obiecującego młodego reportera wysłano mnie do Cieszyna, żebym relacjonował kwestię Zaolzia. Właśnie podczas tej misji poznałem młodą dziennikarkę Krystynę Skarbek. Bardzo mi się podobała i miałem nadzieję, że jeszcze ją zobaczę. Poprosiłem więc o numer telefonu, który, co ciekawe, znalazłem kilka dni temu, przeglądając stare dzienniki. Wtedy jednak nie zadzwoniłem do niej z paru powodów, a przede wszystkim dlatego, że odkryłem, iż mój dobry przyjaciel i kolega dziennikarz, Radzimiński, kocha się w niej o szaleństwa. Już wtedy mówiło się o Krystynie, że jest „brytyjską agentką*[28]. Pisarz Arkady Fiedler w swojej książce *Kobiety mojej młodości* wspomina: *Była tajemnicza; w jakiejś zmowie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych często wyjeżdżała do Anglii, ponoć do swoich krewnych z rodziny Grany lle'ów*[29].

Drugim mężem Krystyny Skarbek był Jerzy Giżycki postać niezwykle ciekawa i barwna. Pisarz, dyplomata, podróżnik, który miał też związki z wywiadem brytyjskim. Stefan Ryś w powojennych zeznaniach twierdził, że Giżycki był rezydentem Intelligence Services w Budapeszcie, z zakresem działania na Polskę. Po wybuchu wojny małżeństwo Giżyckich wróciło do Europy z Afryki, gdzie Jerzy Giżycki miał objąć posadę w polskiej ambasadzie w Abisynii. Krystyna Skarbek po powrocie do Anglii oddała się do dyspozycji brytyjskiego wywiadu. Powyższy fakt potwierdza, że Skarbek musiała być blisko wywiadu brytyjskiego przed wojną – czytaj: współpracowała z nim. Z Anglii została skierowana z zadaniami wywiadowczymi do Budapesztu, będącego bazą dla polskich uciekinierów. Tam przez

[27] Jan Larecki, *Krystyna Skarbek. Agentka o wielu twarzach*, Warszawa 2008, s. 65.
[28] Madeleine Masson, *Krystyna ulubiona agentka Churchilla*, Warszawa 2007, s. 22.
[29] Arkady Fiedler, *Kobiety mej młodości*, Poznań 1989, s. 53.

znajomych (Andrzej Kowerski[30]) nawiązała kontakt z Janem Marusarzem[31], który w rozmowie z nią zaznaczając, że jest kurierem polskiego attaché wojskowego i nie wolno mu tego robić zgodził się ją zabrać przez Tatry do Polski. Kazimierz Leski tak wspomina ten wątek: *W pewnym okresie było to chyba wiosną 1941 r. sieć informacyjna „37" przyniosła wiadomość o przybyciu do Warszawy poszukującego właściwego kontaktu wysłannika wywiadu angielskiego Intelligence Service. Informacja została zaewidencjonowana bez specjalnego zainteresowania, jednakże – czując się, jako wywiad polski, gospodarzem w naszym domu – poleciłem dalsze jej rozpracowanie, jeśli nie będzie ono wymagało dużego nakładu sił. Chociaż był to przedstawiciel aliantów, i to w tym czasie jedynych liczących się w walce z Niemcami, chcieliśmy jednak wiedzieć, co u nas robi. Ku mojemu zdziwieniu dowiedziałem się wkrótce, że wysłannik ten prowadzi m.in. rozmowy z niejakim inż. Witkowskim, a więc moim szefem*. […] *…zostałem zaproszony na spotkanie u „Kapitana"…właśnie z tym agentem. Okazała się nim Krystyna Skarbek, śliczna, zgrabna, bardzo inteligentna i absolutnie urocza dziewczyna*[32]. Leski jest nieścisły w kwestii daty, ponieważ Skarbek była w Polsce trzykrotnie, w lutym, czerwcu i listopadzie 1940 r. Po nawiązaniu kontaktu ze Stefanem Witkowskim uzgodniono, że raporty „Muszkieterów" będą przekazywane przez Budapeszt do Brytyjczyków, tą samą drogą ci ostatni mieli przesyłać pieniądze. Do Witkowskiego trafiły listy Jerzego Giżyckiego, który podawał, że jest w kontakcie z Intelligence Service i że materiały wywiadowcze z Niemiec – bo głównie takich wtedy oczekiwali mocodawcy Giżyckiego, mają z polecenia *Naczelnego Dowództwa* trafiać do niego. Szadkowski w swoich zeznaniach stwierdził, że „Muszkieterowie" uważali Giżyckiego za męża zaufania gen. Sikorskiego z pełnomocnictwami polskiego rządu. Nie było to prawdą, Giżycki działał wyłącznie z ramienia i na rzecz wywiadu angielskiego, który różnymi drogami (nawet wiedząc, że to może się nie spodobać stronie polskiej) szukał dojść do informacji wywiadowczych. Trudno powiedzieć, czy Szadkowski wierzył w to co mówił podczas przesłuchania, czy też było to celowe zagranie mające usprawiedliwić bezpośrednie kontakty „Mu" z Anglikami. Z pewnością już wiedział – przesłuchania Szadkowskiego były z połowy 1942 r. – że wszystkie kontakty z Anglikami miały

[30] Andrzej Kowerski „Andrew Kennedy" (1912–1988), w czasie kampanii wrześniowej walczył w stopniu ppor. rez. jako oficer zwiadowczy 1 baterii 16 dywizjonu artylerii motorowej10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Następnie trafił na Węgry, gdzie pracował w konsulacie polskim w Budapeszcie, pomagając internowanym polskim jeńcom wojennym przedostać się z Węgier do Francji. Kowerski został wprowadzony przez Krystynę Skarbek do SIS i SOE. Był partnerem życiowym Krystyny Skarbek, na własne życzenie po śmierci został pochowany w jej grobie w Londynie. Odznaczony orderem Virtuti Militari.

[31] Jan Marusarz (1912–1990), kurier tatrzański, był m.in. przewodnikiem Krystyny Skarbek.

[32] K. Leski, *op. cit.*, s. 131.

być utrzymywane tylko przez Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza, której to zasady przestrzegała również Komenda Główna ZWZ.

W analizie meldunków ZWZ/AK możemy się też doczytać, że „Mu" czasami dostarczali raporty równolegle Oddziałowi II KG ZWZ, jak i Anglikom: *Muszkieterzy przekazywali część danych O. II KG ZWZ, współpracowali z ekspozyturą brytyjską w Warszawie GB Scott Mr. B.P. Rimunem, na co wskazuje fakt, że identyczne raporty Mu znajdują się jako raporty GB Scott, m.in. raport 20 o komunikacji z 20 XI 1940 r. a zwłaszcza „pierwszy meldunek naszej placówki z Rzeszy" z 14 X 1940 r. Ten ostatni zawierał informacje zebrane do 29 IX 1940 r. przez sieć wywiadowczą Muszkieterów, m.in. o dyslokacji przemysłu ciężkiego do Czech, o fabrykach: Leuna, Mercedes Benz i Bosch w Stuttgardzie, elektrowniach w Kilonii i Dusseldorfie, Zakładach Lotniczych w Augsburgu, o skutkach bombardowań Hamburga, Kilonii, Berlina, Magdeburga, o dezorganizacji ruchu kolejowego po bombardowaniach m.in. Essen (transporty czekały tu 50 godzin), o wzmożeniu ruchu szosowego, produkcji czołgów i samolotów, bomb, przerzutach wojsk na wschód, OdeB, jeńcach, możliwości poruszania się nastrojach ludzi. Jego trzon stanowił jednak wywiad przemysłowy*[33].

Dla Witkowskiego kanał współpracy z Anglikami był niewystarczający, nie był też zadowolony ze środków finansowych od nich przesyłanych, dlatego w październiku 1940 r. wysłał do Budapesztu swojego kuriera w osobie mjr. Gracjana Dąbrowskiego, który 5 grudnia 1940 r. w złożonym sprawozdaniu w Stambule informował, że: *Zgodnie z zadaniem otrzymanym od Tenczyńskiego skontaktowałem się przez „Krystynę"* [Krystyna Skarbek – A.S.] *z szefem komórki wywiadu angielskiego w Budapeszcie. W rozmowach przeprowadzonych zaproponowałem z własnej inicjatywy ulegalizowanie kontaktu wywiadowczego przez sankcje obu central, co przychylnie potraktował wyżej wymieniony szef komórki wywiadowczej. Zaprotestowała jednak „Krystyna", którą przywiezionym przez „Włodka"* [Włodzimierz Szyc – A.S.] *pismem Tenczyński upoważnił do prowadzenia dalszych pertraktacji po moim wyjeździe do armii. „Krystyna" uważała bowiem, że oficjalne postawienie tego zagadnienia utrąci całą robotę. Tenczyńskiemu chodziło o powiększenie dotacji, gdyż trzeba mu było miesięcznie co najmniej 80 tys. marek niemieckich. Brak pieniędzy zmusza go do zakładania przedsiębiorstw, prowadzenia fabryk itp. akcji handlowych, odrywających go od własnej pracy, co kategorycznie w liście swym do „Krystyny" podkreślał. Szef komórki wywiadu angielskiego oświadczył, że*

[33] CAW, O. VI, t. 409, s. 80-86, t. 411, s. 17.

w sprawie mojej propozycji wysłał do swojej władzy depeszę celem porozumienia się w tej sprawie z władzami w Londynie[34].

Józef Jezierski w protokole przesłuchania podejrzanego z 15 marca 1949 r. wyjaśnił: *W Budapeszcie raporty te* [„Muszkieterów" – A.S.] *odbierał pułkownik Ron wysłannik Rządu Polskiego w Londynie*[35]. Owym „pułkownikiem" był Jerzy Giżycki, mąż Krystyny Skarbek, który ani nie miał stopnia pułkownika, ani nie był wysłannikiem rządu londyńskiego. Współpracował za to z wywiadem brytyjskim i był jednym z kanałów odbiorczych meldunków „Muszkieterów" przeznaczonych właśnie na użytek wspomnianego wywiadu.

Pod koniec 1940 r. sytuacja na Węgrzech stawała się coraz bardziej napięta, wiedza Niemców o działalności Skarbek poszerzała się, zaczęli ją osaczać i naciskać w tej sprawie na Węgrów. W styczniu 1941 r. została aresztowana przez policję węgierską wraz ze swoim partnerem Andrzejem Kowerskim. Po przesłuchaniach zwolniono ich, ale nie było już dla nich miejsca w stolicy Węgier. Oboje musieli uciekać. Skarbek po uzgodnieniach ze swoimi przełożonymi i rozmowach z mężem Jerzym Giżyckim, scedowała na niego swój zakres działań na Węgrzech. Jednakże i on wkrótce (kwiecień 1941 r. – po zerwaniu stosunków Wielkiej Brytanii z Węgrami i inwazji Niemiec na Jugosławię) musiał ewakuować się z Węgier.

Współpraca „Muszkieterów" z wywiadem angielskim po wyjeździe Skarbek i Giżyckiego uległa załamaniu. Musiała jednakże trwać w dalszym ciągu, ponieważ jak wyjaśniał w powojennych przesłuchaniach Stefan Dembiński w drugiej połowie 1941 r., doszło do incydentu, który był przysłowiową iskrą zapalającą lont i jednym z głównych powodów do masowego przechodzenia kadr wywiadowczych do ZWZ, a tym samym rozkładu organizacji „Mu".

Kiedy zaszła konieczność uzupełnienia już sfotografowanego i spakowanego raportu Stefan Dembiński z racji swojej funkcji udał się do punktu wysyłkowego tj. mieszkania Teresy Łubieńskiej w celu dołączenia uzupełnienia do wspomnianego raportu. Zażądał od kuriera, który miał zabrać paczkę na Zachód jej wydania. W mieszkaniu był również obecny Stefan Tarnowski, któremu kurier oddał paczkę. Po jej otwarciu okazało się, że oprócz raportu był w niej list, z którego treści wynikało, że raport ma zostać przekazany Intelligence Service, a nie do komórki przerzutowej. Z pisma wynikało również, że nie chodziło o pierwszy taki przypadek. Witkowski w liście żądał przesłania mu zapłaty określonej sumy pieniędzy oraz korespondencji w skierowanej do niego osobiście paczce.

[34] Roman Buczek, *Muszkieterowie*, Toronto 1985, s. 30.
[35] AIPN, 01236/1137, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 15 III 1949 r.

SPP Londyn

Wyciąg z odpowiedzi Czesława Szadkowskiego z 30 I 1942 r. na postawione mu pytania:

Z Intelligence Service na terenie Generalnego Gubernatorstwa byliśmy w stosunkach przyjacielskich, jednak współpracy w ścisłym tego słowa znaczeniu nie było. Znany mi jest wypadek jak szefowi IS „spalił się grunt" a na pewną akcję potrzebował pieniędzy, pożyczono mu 75 tys. złotych, p. N. wyjechał, jednak do tej pory pożyczki nie zwrócono. Na terenie Węgier na wiosnę 1941 r. znajdował się p. R. , od którego szef „Mu" otrzymał pismo, w którym ten podaje, że wiadomości dotyczące Reichu z polecenia Naczelnego Dowództwa mają być przekazane jemu oraz instrukcję, aby nikomu się nie podporządkowywać. Fundusze na prowadzenie wywiadu na terenie Niemiec, również będą przekazywane z Węgier. Ponieważ raport p. R. otrzymał od oficjalnego przedstawiciela na Węgrzech p. F. [Fietowicz – A.S.], do którego dotychczas szły nasze raporty oraz ponieważ z innej strony mieliśmy wiadomość, że p. R. (prawdziwe nazwisko J. G. [Jerzy Giżycki – A.S.], jest mężem zaufania p. gen. SIKORSKIEGO oraz otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą [informacja nieprawdziwa – Giżycki nie był pracownikiem polskiego wywiadu – A.S.] z Londynu na nasze zapytanie, wobec tego jeden raport dotyczący wyłądzenia [tak w oryginale – A.S.] Reichu – został p. R. przekazany, duplikat wraz z miesięcznym raportem do Londynu, przez bazę p. F.

W międzyczasie nastąpiło zerwanie stosunków dypl. na Węgrzech i p. R. wraz z Ambasadą musiał nagle wyjechać, przekazał nam długość fali, szyfr na Ankarę, jednak mimo usilnych starań, łączności z nim nie zdołano nawiązać i do dziś dnia z IS nie nawiązano, a na terenie W-wy i GG w dalszym ciągu nie utrzymujemy.

Wyciąg z protokołu przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 12 VII 1942 r.:

U TĘCZYŃSKIEGO nie widziałem nigdy żadnego rozkazu otrzymanego bezpośrednio od Naczelnego Dowództwa. Widziałem jedynie listy od Jerzego GIŻYCKIEGO, którego uważaliśmy za męża zaufania gen. SIKORSKIEGO. GIŻYCKI działał na terenie Węgier i zarządził przysyłanie mu naszych raportów. Wiem, że w początkach 1941 r. tą drogą wysłano 3 raporty. W raportach tych były wiadomości dotyczące przede wszystkim zachodnich Niemiec, gdyż GIŻYCKI tego żądał, zapewniając nas, że jest w kontakcie z Intelligence Service, któremu dane te przekaże, co miało być zrobione bezpośrednio. Jako potwierdzenie, że działo się to za

wiedzą Polskiego Naczelnego Dowództwa, miała być nadana przez REUTERA wiadomość, powtórzona zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Słyszałem, że potwierdzenie odbioru raportu było nadane.

Na pytanie, dlaczego raporty były wysyłane przez GIŻYCKIEGO, z którym była łączność radiowa, a nie było bezpośredniej łączności z Naczelnym Dowództwem – wyjaśniam, że raporty były posłane w tym czasie, kiedy jeszcze nie było łączności radiowej z GIŻYCKIM i powieźli je organizacyjni kurierzy. Łączność radiowa była nawiązana dopiero przy trzecim raporcie i trwała krótko, gdyż w okresie wkraczania Niemców na Węgry, GIŻYCKI przeniósł się do Ankary, o czym zawiadomił drogą radiową. Kazał dalsze wiadomości przesyłać na Ankarę, lecz łączności z nim nie nawiązano. W tym też czasie nasza radiostacja przestała być czynna, a dlaczego GIŻYCKI nie zapośredniczył dla nawiązania łączności bezpośrednio z Polskim Naczelnym Dowództwem – nie wiem [najpewniej dlatego, że był agentem angielskim – A.S.].

W jaki sposób została nawiązana łączność z GIŻYCKIM?

Z GIŻYCKIM łączność nawiązana została przez żonę GIŻYCKIEGO, która przyjechała do Warszawy z poleceniem od niego. TĘCZYŃSKI znał się z GIŻYCKIM jeszcze przed wojną w Paryżu. Niezależnie od wysłania raportu do GIŻYCKIEGO, ten sam raport został wysłany i do FIETOWICZA, którego nam ŚWIĘTOCHOWSKI, Delegat Rządu Polskiego, wskazał jako łącznika. Dodam, że raporty Delegatury szły na teren Węgier dla FIETOWICZA, wiezione przez naszych kurierów. Z FIETOWICZEM była łączność zachowana, do czasu jego aresztowania tj. do wiosny 1941 r., a w jaki sposób została nawiązana – nie wiem.

Za zgodność:
[nieczytelny podpis]
M A C K I E W I C Z
ppor.

3. Służby sowieckie

O krótkiej i zdecydowanie mało owocnej współpracy „Mu" ze służbami sowieckimi wiadomo niewiele. Witkowski w celu poszukiwania finansowania organizacji i podkreślenia swojej niezależności już w styczniu lub lutym 1940 r. nawiązał kontakt z wywiadem sowieckim (informował o tym gen. Sikorskiego w raporcie nr 9 z 13 lutego 1940 r., ponadto zob. protokół przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 20 stycznia 1942 r.). W mieszkaniu Anieli Kuśmierkowej doszło wtedy do spotkania z przedstawicielem wywiadu sowieckiego Aleksandrem Beniszem, który był obywatelem polskim i został zwerbowany przez NKWD. Posiadał on na terenie Generalnego Gubernatorstwa własną siatkę wywiadowczą, która jednak nie zaspokajała oczekiwań jego mocodawców z Moskwy.

Zgodnie ze słowami Szadkowskiego „Muszkieterzy" oczekiwali po tym kontakcie: *1) możliwości swobodnego przejścia na tamtą stronę i możliwości dostarczenia wiadomości takich, o jakich chcielibyśmy aby oni wiedzieli (o wrogim nastawieniu Niemców do Rosjan), 2) żeby ciągnąć jak najwięcej pieniędzy*[36]. Szadkowski zeznał, że stronie sowieckiej przekazano informacje o dyslokacji wojsk niemieckich w Łodzi, Modlinie, Warszawie, Siedlcach, Łukowie, wiadomości o umocnieniach nad Bugiem, kilku punktach składów amunicji i materiałów pędnych na pograniczu.

Następnie odbyły się jeszcze dwa spotkania z przedstawicielami strony sowieckiej, na ostatnim z nich ustalono, że w lipcu 1940 r. w Warszawie człowiek Benisza przekaże „Muszkieterom" radiostację i pieniądze. Z tego zobowiązania Rosjanie się nie wywiązali i urwali kontakt. Kurierami „Muszkieterów" w kontaktach z Rosjanami byli „Marianek", „Wacław" i żona płk. Godlewskiego [Ida Westmark, Izabela Godlewska - A.S.], której zadaniem oprócz przenoszenia materiałów było nawiązanie i podtrzymanie łączności „Mu" ze Lwowem, co zostało uwieńczone powodzeniem.

Informacje o nawiązaniu kontaktów z Rosjanami nie spotkały się z przychylnym odbiorem w rezydującym jeszcze wtedy we Francji naczelnym dowództwie polskim. Związek Radziecki po napaści na Polskę 17 września 1939 r. był według wielu ówczesnych traktowany jako wróg nr 2, po Niemczech, którzy byli wrogiem nr 1. Do podpisania 30 lipca 1941 r. układu Sikorski-Majski, który przywracał zerwane stosunki dyplomatyczne po napaści ZSRR na Polskę i przewidywał wspólną walkę obu państw z III Rzeszą, było jeszcze daleko. W piśmie z 4 czerwca 1940 r. gen. Sosnkowski do gen. Roweckiego wyraził swoją dezaprobatę wobec

[36] SPP, 3. 3. 3. 3., Protokół przesłuchania Czesława Szadkowskiego, 20 I 1942 r.

kontaktów „Muszkieterów" z *wywiadem rosyjskim*, co miało świadczyć o *dość wyraźnie o bezideowym nastawieniu* organizacji.

W kontekście powyższego ciekawym jawi się pismo Stefana Witkowskiego (bez daty, ale należy zakładać, że pochodzi z pierwszej połowy 1940 r. – kiedy jeszcze Rząd RP przebywał na terenie Francji) skierowane do *Ataszatu Wojsk Polskich w Budapeszcie*: *Okaziciel niniejszego pp.: Leon Szczawiński, starszy majster, instruktor lotniczy i Aleksander Benisz*[37]*, przywożą pocztę, którą należy natychmiast skierować do Centrali w Paryżu. Kuriera Benisza, proszę w myśl porozumienia z tutejszą władzą ZWZ Okr. I zatrudnić jako siłę pomocniczą na terenie Węgier. Jest to człowiek, który ogromnie przysłużył się nam w pracy na terenie okupacji sowieckiej, a ze względu na pewne powikłania, nie może on być zatrudniony na razie na terenie Rzplitej* [Rzeczypospolitej]. *Ze względu na biegłą znajomość węgierskiego, stosunków na Węgrzech, jak i na wartość jako człowieka – może oddać duże usługi. Jednocześnie proszę o zajęcie się gromadką pilotów i mechaników, którą Benisz przyprowadził. Czołem! Kapitan Muszkieterów*[38].

Nie wiemy jakie były dalsze losy Aleksandra Benisza, dziwić może bardzo dobra opinia, jaką szef „Mu" wystawił agentowi NKWD, którego niezbyt pochlebnie opisał w swoich zeznaniach (zob. poniżej) Czesław Szadkowski. Dodatkowo posłużenie się tak niepewną personą jako kurierem z pocztą przeznaczoną do Paryża rodzi kolejne wątpliwości.

Stefan Dembiński podczas powojennych przesłuchań podał, że komórki wywiadowcze na wschodzie były nadzorowane bezpośrednio przez Stefana Witkowskiego, a w późniejszym okresie przez Czesława Szadkowskiego. Na podstawie nadesłanych meldunków z tych terenów wskazał, że terenem działalności tych komórek były miasta: Wilno, Dubno, Łuck i Lwów. Tylko raz przyszedł meldunek z Kaukazu i dotyczył grupy inżynierów niemieckich pracujących w przemyśle naftowym.

SPP Londyn

Wyciąg z odpowiedzi Czesława Szadkowskiego z 20 1 1942 r. na postawione mu pytania:

Kontakt z NKWD został nawiązany przypadkowo w lutym 1940 r. W lipcu 1940 r. urwany. Przekazany materiał dotyczył dyslokacji ogólnie Łodzi, Modlina, Warszawy, Siedlec,

[37] Aleksander Benisz „Kapral", pojawia się w protokole przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 20 I 1942 r. W notatce kontrwywiadu AK Benisz figuruje jako konfident Gestapo i agent NKWD.
[38] AIPN, 2344/137/1.

Łukowa, wiadomości o umocnieniach nad Bugiem, kilka punktów składów amunicji i materiałów pędnych na pograniczu (z których zresztą nie skorzystali w czasie bombardowań).

Kontakt urwali czerwoni. Mieli na umówione miejsce i termin przysłać człowieka ze stacją nadawczą, ten jednak się nie stawił. Ponownie kontaktu nie nawiązywaliśmy. Czy ZWZ był powiadomiony o kontakcie z NKWD – nie wiem, natomiast w raportach do Londynu meldowano, jak również wiedział ówczesny Delegat Rządu p. R.S. W wiadomościach podawanych i wywiadowi niemieckiemu i NKWD, starano się fakty mogące wzajemne stosunki psuć – uwypuklać.

Wyciąg z protokołu przesłuchania Czesława Szadkowskiego z 24 IV 1942 r.:

Na pytanie: proszę podać szczegóły współpracy związku Mu z NKWD z 1940 r. – odpowiadam:

W styczniu lub lutym 1940, otrzymałem zarządzenie od TĘCZYŃSKIEGO, abym razem z nim udał się na al. Niepodległości, do mieszkania p. KUŚMIERKOWEJ, gdzie nastąpiło spotkanie z niejakim Aleksandrem BENISZEM (pseud. sow. „Kapral"). Ja na tym spotkaniu miałem być po to, aby przejąć ten kontakt,. Miał on hasła wywiadu sow. i przechodził przez granicę. Komunikował się z płk. KROTOWEM. Był to obywatel polski, który był zwerbowany przez NKWD (zwolniony z niewoli). BENISZ miał swoją małą sieć na terenie Guberni: jednak materiał jego uzupełniliśmy i przesyłał on go wraz z naszym materiałem. Materiał jaki otrzymał od nas, to była dyslokacja z Łodzi, Ostrowiec, Siedlec. Człowiek BENISZA, który przewoził ten materiał, wrócił i następne zadanie jego to było znalezienie miejsca na radiostację w Ostrowiu. Ponieważ BENISZ i jego pomocnik okazali się ludźmi nieodpowiednimi (pili), więc na następne przejście granicy do sowietów poszła p. GODLEWSKA (żona d-cy l4.p.uł.), posługując się hasłami wyw. sow. P. GODLEWSKA otrzymała podwójne zadanie, oprócz oddania mat.inf. wyw. sow., drugie zadanie nawiązania łączności ze Lwowem. Zadanie przez nią było wykonane, a wysłane wiadomości były częściowo prawdziwe, częściowo „dęte".

Następnie był wysłany „Marianek" (BARTEL WAJDENTAHL), znów z materiałem, aby wystarać się o radiostację i wydobyć większą kwotę pieniędzy.

Jako ostatni poszedł „WACŁAW" i wrócił z tym, że miał dla dalszej pracy spotkać się z ich człowiekiem w Warszawie, jednak człowiek ten nie przyszedł i kontakt został zerwany.

Na pytanie: co związek Mu otrzymał od NKWD za dostarczony materiał, odpowiadam: co otrzymał BENISZ - tego nie wiem. Związek Mu nie otrzymał nic. Na pytanie: z jakich

powodów związek Mu współpracował z NKWD, – odpowiadam: 1) żeby wykorzystać możliwość swobodnego przejścia na tamtą stronę i możliwość dostarczania wiadomości takich., o jakich chcielibyśmy aby oni wiedzieli (o wrogim nastawieniu Niemców do Rosjan), 2) żeby ciągnąć jak najwięcej pieniędzy (według słów płk. JASTRZĘBSKIEGO).

Za zgodność:
[nieczytelny podpis]
M A C K I E W I C Z
ppor.

Rozdział V. Stefan Witkowski – dowódca, inżynier, wynalazca, szarlatan?

1. Curriculum vitae Stefana Witkowskiego

Szef „Muszkieterów" Stefan Witkowski, był najstarszym synem Mariana Witkowskiego i Janiny Felicji z Głodzińskich Witkowskiej. Miał dwoje rodzeństwa, siostrę Wandę (ur. 1904) i brata Bohdana (ur. 1906), urodził się 3 kwietnia 1903 r. w Moskwie, gdzie jego ojciec w tym samym roku ukończył studia medyczne (laryngologia) i rozpoczął pracę. Dziadek Stefana był powstańcem z 1863 r. Ojciec w 1904 r. walczył na froncie japońskim, po wcześniejszym zwolnieniu z wojska wrócił do Humania i tam praktykował jako lekarz. Był aktywnym działaczem lokalnej społeczności polskiej, między innymi założył i prowadził bibliotekę i księgarnię, działał w stowarzyszeniu Ognisko (powstałe w 1905 r.), którego był skarbnikiem. W 1909 r. Marian Witkowski wybudował dom w Humaniu, w którym założył zakład leczniczy. Ojciec Stefana w czasie I wojny światowej był na froncie, pracował jako lekarz wojskowy, w 1917 r. wrócił do Humania z uwagi na napiętą sytuację w mieście. W czasie rewolucji październikowej był trzykrotnie aresztowany, zarówno przez białych, jak i czerwonych. Uwolnienie zawdzięcza przyjaciołom i Żydom, którym wielokrotnie pomagał, ukrywając ich na strychu swojego domu. Żydzi byli wtedy prześladowani przez bandy chłopstwa ukraińskiego, białych, rzadziej przez czerwonych. Według relacji rodzinnych (wnuk Lech Piotrowski, siostrzeniec Stefana Witkowskiego) ukrywających się Żydów w domu Witkowskich było tak wielu, że z uwagi na brak miejsca częstokroć przyjmowali oni tylko kobiety i dzieci. W czasie burzliwych czasów rewolucyjnych jeden z czerwonych oficerów wyprowadził Mariana Witkowskiego do lasu, wyciągnął pistolet i wystrzelił w powietrze, informując go, że dostał wyrok śmierci, ale z uwagi na wstawiennictwo Żydów daruje mu życie pod warunkiem, że wyjedzie z Humania i więcej nie wróci (relacja Lecha Piotrowskiego).

Stefan Witkowski w swoim życiorysie (zob. poniżej) we wniosku o przyznanie Krzyża Niepodległości opisał swoje losy w czasie I wojny światowej i tuż po. Tadeusz Maresz[1] w wydanej podczas rozpatrywania przyznania Krzyża Niepodległości opinii (zob. poniżej) stwierdził: *muszę zakwalifikować większość podanych przez Witkowskiego faktów albo jako fantazję, albo jako wyolbrzymienie drobnych wydarzeń*. Z kolei Władysław Nekrasz[2] w swojej

[1] Tadeusz Maresz (1895–1944), historyk, harcmistrz Rzeczypospolitej, por. piech. WP. W 1915 r. znalazł się na Ukrainie, tam po rewolucji 1917 r. organizował drużyny harcerskie. W 1916 r. był komendantem hufca harcerskiego w Humaniu. Uczestnik kampanii wrześniowej, następnie internowany. Zginął 27 IX 1944 r. w Oflagu VI B Dösel w czasie nalotu bombowego.

[2] Władysław Nekrasz (1893–1940), mjr WP, harcmistrz. Od 1916 r. był komendantem hufca kijowskiego Naczelnictwa Harcerstwa na Rusi i w Rosji. Brał udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku oraz III

książce *Harcerze w bojach: przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914-1921* pisał: *Od r. 1919 poszczególni starsi harcerze pełnią służbę wywiadowczą na terenie Humania. Uczestniczą w niej druhowie: Stefan Witkowski, Czajkowski i inni. Witkowski na jednym z wywiadów wysadza w powietrze mostek kolejowy i podpala wojskowe magazyny zbożowe*[3]. Jest to bodajże pierwsza informacja, w której nazwisko Witkowski pojawia się w powiązaniu z wywiadem i dywersją.

Po tym jak rozpoczęły się pogromy ludności polskiej na Ukrainie, rodzina Witkowskich wyjechała z Humania w 1919 r., żona z dziećmi osobno pociągiem ewakuacyjnym sponsorowanym przez Polonię amerykańską, Marian Witkowski jak wszyscy mężczyźni musiał sobie radzić na własną rękę. Witkowscy osiedli w Warszawie, Marian Witkowski w 1920 r. wstąpił jako ochotnik do polskiego wojska, towarzyszył mu w tym siedemnastoletni Stefan. Ze wspomnianego powyżej życiorysu nie dowiemy się, jakie były losy ewentualnego udziału przyszłego szefa „Muszkieterów" w wojnie z bolszewikami, ponieważ odznaczenie to zostało ustanowione *w celu odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Polski w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski*. Nie udało się odnaleźć relacji, wspomnień z tamtego okresu, są natomiast informacje o ojcu Stefana. Doktor Witkowski związał się na lata z wojskiem w odrodzonej Polsce, był między innymi komendantem Szpitala Wojskowego w Gnieźnie (1921-1925), gdzie Stefan skończył liceum (1923 r.). Właśnie z Gniezna w 1922 r. Stefan Witkowski napisał list do swojego kolegi harcerza Aleksandra Kamińskiego, późniejszego autora *Kamieni na szaniec*.

Młody Stefan studiował następnie na Politechnice Warszawskiej (na uczelnię dostał się bez matury – relacja bratanicy Wandy Ciesielskiej w rozmowie z autorem). Być może nastąpiła wtedy ingerencja „czynników zewnętrznych", czytaj wojska – wywiadu?, przyjęcie na studia w takich okolicznościach bez konkretnego wsparcia nie należało raczej do łatwych. Związki obu Witkowskich z wojskiem datowały się od dawna, ojciec służył zawodowo, a syn był zawsze blisko armii.

Będąc jeszcze na ostatnim roku uczelni w 1927 r., miał skonstruować szybką łódź motorową (akwaplan) – o czym informował nawet amerykański The Gettysburg Times z 14 października 1927 r. – którą miał przepłynąć z Warszawy do Nowego Jorku w 70 godzin.

powstaniu śląskim. Walczył jako ochotnik w kampanii wrześniowej, zamordowany wiosną 1940 r. przez NKWD w Charkowie. Autor m.in. książki *Harcerze w bojach w latach: przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914-1921.*

[3] Władysław Nekrasz, *Harcerze w bojach: przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914-1921*, cz. 1, s. 129.

Towarzyszyć miał mu pilot hrabia Norbert Jezierski, łódź nazwano „Stenor” (od imion obu śmiałków). Sponsorem projektu był przemysłowiec gnieźnieński Edward Grabski. Wyprawa jak wszystkie inne przedsięwzięcia „Inżyniera” związane z wynalazkami okazała się klapą. Podobno łódź „została uszkodzona” podczas transportu do portu.

Akwaplan (ślizgowiec) STENOR

Ślizgowiec Stenor.

Ślizgowiec-*Stenor*, na którym dwaj piloci, *Jezierski* i *Witkowski*, mają zamiar udać się do New-Yorku. *Witkowski Stefan* jest konstruktorem. Ślizgowiec „Stenor", który został wykonany w Gnieźnie i wyruszył do Warszawy, uległszy zepsuciu, został przewieziony parostatkiem do stolicy.

ABC, R.2, nr 261 z 21 września 1927 r.

Norbert Jezierski (1896-1942), przyjaciel Stefana był barwną postacią, walczył w wojnie z bolszewikami w 1920 r., w jednym z powstań śląskich, dostał Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Miecze Hallerowskie pisał sztuki teatralne (*Wynalazca* – premiera w Teatrze Toruńskim 25 VIII 1932 r., reż. Ryszard Wasilewski – ponadto sztuka była grana w Bydgoszczy, *Panienka w masce*), w 1934 r. jak podaje przedwojenny Tajny Detektyw, za kulisami Teatru Nowego w Warszawie próbował zastrzelić kochanka swojej żony Romy Jezierskiej aktora Antoniego Różyckiego. Było to przed przedstawieniem *Czwarty do brydża*, broń zawiodła, więc próbował dosięgnąć amanta żony nożyczkami, nie robiąc mu przy tym większej krzywdy. Po głośnym procesie (w którym jednym ze świadków oskarżonego był jakiś inżynier, być może Stefan Witkowski?, który radził Jezierskiemu, aby co najwyżej *obił laską po buzi aktora*) Norbert Jezierski został skazany na cztery lata więzienia. Po wyjściu z więzienia walczył

w kampanii wrześniowej, potem przedostał się do Anglii, zginął w maju 1942 r., kiedy zestrzelono jego bombowiec.

W 1928 r. Stefan Witkowski zaczął pracować nad projektem tzw. promieni śmierci, miała to być nowoczesna broń dla wojska. Z tego też powodu finansowania przedsięwzięcia podjął się Oddział II Sztabu Głównego, a projektem zainteresował się prezydent Ignacy Mościcki, który stwierdził, że projekt ma szanse powodzenia. Prace nad „cudowną bronią" okazały się mrzonką i zakończyły fiaskiem, pochłaniając przy tym dużo pieniędzy z budżetu wywiadu.

Od 1930 r. pracował w Chemicznym Instytucie Badawczym, potem w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych „Ursus", gdzie został wykonany silnik według jego pomysłu, niestety nie ma informacji o dalszych losach tej konstrukcji.

Jerzy Feliks Szymański „Konarski" emisariusz rządu emigracyjnego do kraju wspominał: *Podawał się za inżyniera, ale miał doświadczenie techniczne tylko z paroletniej pracy u „Fiata" w Turynie, podawał się również za naturalnego syna Rydza-Śmigłego*[4].

Stefan Witkowski według niepotwierdzonych i wątpliwych informacji miał ukończyć edukację w Instytucie Politechnicznym w Paryżu, otrzymując dyplom inżyniera elektryka. Rotmistrz Szadkowski podczas przesłuchania z 1942 r. zeznał, że Witkowski *miał słuchać jakichś wykładów we Francji.*

Około 1931 r. po niepowodzeniach zawodowych w kraju wyjechał do Szwajcarii do Genewy, gdzie założył firmę Stewit, pracował nad skonstruowaniem uniwersalnego silnika, który mógłby być napędzany paliwem każdego rodzaju. W tym czasie otrzymywał pewne sumy pieniędzy od polskiego wojska – jak można przypuszczać wywiadu wojskowego.

W 1935 r. został członkiem Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich, o czym informowało czasopismo „Przegląd Mechaniczny" nr 22 z 25 listopada 1935 r., przy jego nazwisku jest podany adres – Warszawa ul. Żulińskiego 4/6. W tym roku przyjechał ze Szwajcarii na chrzest swojej bratanicy Wandy Ciesielskiej, której został ojcem chrzestnym (relacja W. Ciesielskiej w rozmowie z aut.).

W amerykańskiej gazecie „Chicago Tribune" z 12 kwietnia 1936 r. pojawił się artykuł w sekcji notatek naukowych poświęcony Stefanowi Witkowskiemu: *Stefan Witkowski, polski inżynier w Genewie w Szwajcarii, w zeszłym tygodniu zademonstrował wynalazek, który umożliwił standardowemu motocyklowi działanie na paliwach mineralnych i roślinnych. Motocykl poruszał się z prędkością około 50 mil na godzinę, używając różnych rodzajów*

[4] *Stefan Rowecki w relacjach,* red. T. Szarota, Warszawa 1988, s. 159.

benzyny, oleju napędowego, nafty, oleju opałowego i alkoholu. Witkowski powiedział, że można użyć nawet oliwy z oliwek. Dodał, że wykorzystał ten sam wynalazek w standardowym francuskim samochodzie na odcinku 60 mil. Wymagane były specjalne tłoki. Wynalazek sprawdza się w samochodzie jako część, którą wynalazca nazwał wtryskiwaczem, „pracującym z pompą" [tłum. A.S.]. Nieznane są dalsze losy owej konstrukcji.

Firma Stewit jest wymieniona w Protokole posiedzenia Zarządu z 30 grudnia 1937 r. Towarzystwa Fabryki Motorów „Perkun" S.A. Spółka ta zajmowała się produkcją silników spalinowych małej i średniej mocy, w tym wysokoprężnych dla przemysłu i rolnictwa. W latach 30. na potrzeby armii produkowano rakietnice, maszynki do ładowania taśm ciężkich karabinów maszynowych, granatniki, moździerze, pociski, części do dział i karabinów. W 1938 r. uruchomiono produkcję motocykla „Perkun": *Celem wprowadzenia produkcji motorów motocyklowych i samych motocykli, w wyniku podróży Pana Prezesa Zarządu do Genewy, zawarta została wstępna umowa z firmą „Motosacoche" na produkcję motorów motocyklowych. Uzyskano również licencję firmy „Stewit" w Genewie na produkowanie nowoczesnych silników dieslowskich i w tym celu zostało zakupione w firmie „Stewit" 5 motorów jako prototypy i już zostały sprzedane Dyrekcji Kolejowej Warszawskiej*[5].

Witkowski przechwalał się swoim współpracownikom w organizacji „Mu", że miał wiele patentów w dziedzinie silników wysokoprężnych i uzbrojenia, które sprzedawał do Japonii, Francji, Anglii i Ameryki[6].

Stefan Witkowski znajduje się na Liście Inżynierów Mechaników Polskich w 1938 r. pozycja 1030 z datą ukończenia Politechniki Warszawskiej Wydział Mechaniczny w 1931 r. (pojawiają się różne daty ukończenia – powyżej 1927 r., tutaj 1931 r.), niewłaściwą datą urodzenia 1904 r. i miejscem pracy Fabryka Broni PWU w Radomiu, ul. Dowkontta 2.

W 1937 r. w Szwajcarii nawiązał kontakt z polskim wywiadem w osobie kapitana Tadeusza Górowskiego (attaché wojskowy przy Poselstwie Polskim w Bernie, gdzie zmarł na serce), którego został informatorem. Niestety nie udało się dotrzeć do żadnych dokumentów potwierdzających związki Witkowskiego z polskim wywiadem, nie ma też pewności, czy takie dokumenty w ogóle istnieją.

Tadeusz Tarnogrodzki i Ryszard Tryc napisali o Witkowskim: *Według źródeł ZWZ, Witkowski uważany był za człowieka inteligentnego, bardzo sprytnego, doskonałego organizatora o dużych aspiracjach. Jako inżynier, konstruktor lotniczy, uchodził za świetnego*

[5] Tarczyński J., *Polskie motocykle 1918-1945*, Warszawa 2015.
[6] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 28 IV 1949 r.

fachowca i w ostatnich latach przed wojną miał przebywać przez jakiś czas na praktyce w Anglii. Według innych źródeł („Tygodnik" nr 17 z 13.2-20.2.1944 r.), Witkowski był od początku w kontakcie z grupą angielskich oficerów wywiadu, przysłanych do Polski w 1939 roku. Działalność swoją w Warszawie rozpoczął od założenia fikcyjnej filii firmy szwajcarskiej pod nazwą „Heinrich Mann, Ernest Schatz u. Co"[7].

Ignacy Żukowicz w swoim opracowaniu o „Muszkieterach" pisał o pokrewieństwie Stefana Witkowskiego przez matkę z Ignacym Paderewskim, czemu stanowczo zaprzeczyła rodzina „Inżyniera" (bratanica Wanda Ciesielska i siostrzeniec Lech Piotrowski). Autor ten nie podając konkretnego źródła – na wstępie do swojego opracowania podał, że w głównej mierze opierał się na archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL – napisał: *Stefan Witkowski był agentem II Oddziału Sztabu Głównego Wojska Polskiego, jako agent wywiadu zajmował się i rozpracowywał zagadnienia związane z przemysłem niemieckim. W tym zakresie posiadał kilkuletnie doświadczenie. W wywiadzie pracował już w czasie I wojny światowej*[8]. Stwierdzenie w przypadku kilkunastoletniego chłopca „pracował w wywiadzie" jest może trochę na wyrost, niemniej jednak w przedstawionym poniżej życiorysie Stefana Witkowskiego i wspomnieniach harcerskich z Humania można znaleźć informacje, że harcerze na Kresach współdziałali z polskimi wojskowymi w zakresie zbierania informacji wywiadowczych i działaniach dywersyjnych.

W 1939 r. Stefan Witkowski miał przebywać w Rumunii, o czym informuje notatka dwóch komunistycznych oficerów kpt. Kozłowskiego i por. Króla z 1967 r. o marsz. Śmigłym-Rydzu: *W 1939 r. na zlecenie Śmigłego-Rydza, Witkowski przebywał w Rumunii i na Węgrzech, a następnie opracował memoriał dotyczący sił i możliwości militarnych obu tych państw*[9].

W sierpniu 1939 r. powrócił do Polski, w Szwajcarii zostawił żonę Janinę z Wasilewskich i syna Andrzeja. Brał udział w kampanii wrześniowej, pod jej koniec dowodził oddziałem dywersyjnym w rejonie Kocka, współpracując z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie" gen. Franciszka Kleeberga. Płk Adam Epler w maju 1941 r. we wniosku o nadanie Witkowskiemu krzyża Virtuti Militari V klasy pisał: *Stwierdzam, że inż. Stefan Witkowski jest mi osobiście znany od końca września 1939 r. W czasie tym dowodził w rejonie Radzynia – Kocka – Dęblina oddziałem partyzanckim, który sam zorganizował. Przez cały czas do*

[7] T. Tarnogrodzki, R. Tryc, *Polskie organizacje konspiracyjne w kraju w latach 1939-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" (Warszawa) 1966, R. XI.
[8] CAW, IX.3.91.5, Ignacy Żukowicz *Struktura organizacyjna i kierunki działania Organizacji Muszkieterzy.*
[9] Sygnatura Ll/15, archiwum Ignacego Logi-Sowińskiego przechowywane w Instytucie Dokumentacji Historycznej PRL w Warszawie.

5 października współpracował z dywizją dowodzoną przeze mnie, wykonując napady i zniszczenia na tyłach oddziałów niemieckich[10].

Zastawiający jest fakt, że osoba nienosząca munduru żołnierza *organizuje* oddział i walczy na froncie. Przesłuchany 4 lutego 1943 r. płk Epler zeznał, że 5 października 1939 r. spotkał się pierwszy raz z Witkowskim w majątku Borki koło Radzynia i że *był on ubrany po cywilnemu w jasnej wiatrówce*[11]. Nigdzie nie udało się znaleźć potwierdzenia, że Stefan Witkowski miał stopień kapitana – często wymieniany w literaturze. Zgodnie z relacją Szadkowskiego z 1942 r. (zob. protokół jego przesłuchania) oddział Witkowskiego miał używać *długich karabinów ppanc*. Chodzi o karabin przeciwpancerny wz. 35 (wymiennie używa się także nazwy rusznica przeciwpancerna UR), który został opracowany w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie przez zespół konstruktorów pod kierunkiem Józefa Maroszka. Była to „tajna broń", bardzo skuteczna w przebijaniu pancerzy ówczesnych czołgów. Niestety we wrześniu 1939 r. niewiele polskich oddziałów zdążyło wykorzystać możliwości bojowe tego karabinu. Nie można nie zadać pytania, w jakich okolicznościach inżynier, nie będący żołnierzem dysponuje oddziałem praktycznie dywersyjnym, współpracującym luźno z dywizją „Kobryń" pod dowództwem płk. Adama Eplera. Najwyraźniej przedwojenne kontakty szefa „Mu" spowodowały, że znalazł się na froncie. Brak materiałów źródłowych czy też wspomnień nie pozwala na zgłębienie tego wątku. Nie udało się również odnaleźć żadnych materiałów źródłowych ani wspomnieniowych o oddziale dywersyjnym Witkowskiego z okresu operowania przy SGO „Polesie". Jedną z możliwych hipotez jest przedwojenna znajomość „Inżyniera" z marsz. Śmigłym-Rydzem, co mogło zaowocować rozkazem powołania oddziału dywersyjnego. W książce *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945,* t. III, jest informacja, że 14 IX 1939 r. mjr Charaszkiewicz[12] przekazał mjr. dypl. Remigiuszowi Brochwicz-Grocholskiemu upoważnienie Naczelnego Wodza do utworzenia tajnej organizacji na zachód od Bugu do linii Wisły[13]. Skoro oba oddziały tj. Grocholskiego i Witkowskiego, działały na tyłach wroga w bitwie (i po) w okolicach Kocka, *per analogiam* oddział Witkowskiego mógł zostać utworzony na podobnej zasadzie jak ten Grocholskiego, ale to tylko hipoteza.

[10] SPP w Londynie.
[11] IPMS w Londynie, A. VIII 5a/2, Protokół przesłuchania płk. Adama Eplera, 4 II 1943 r.
[12] Edmund Charaszkiewicz (1895–1975), ppłk piech. WP, oficer Oddziału II Sztabu Głównego. Jako kierownik Ekspozytury nr 2 zajmował się sprawami dywersji i sabotażu na wypadek wojny.
[13] *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945,* t. III, Łomianki 2018, s. 59-60.

Odrzucony wniosek Stefana Witkowskiego o przyznanie Krzyża i Medalu Niepodległości z datą 18.12.1933 r. z napisanym odręcznie życiorysem

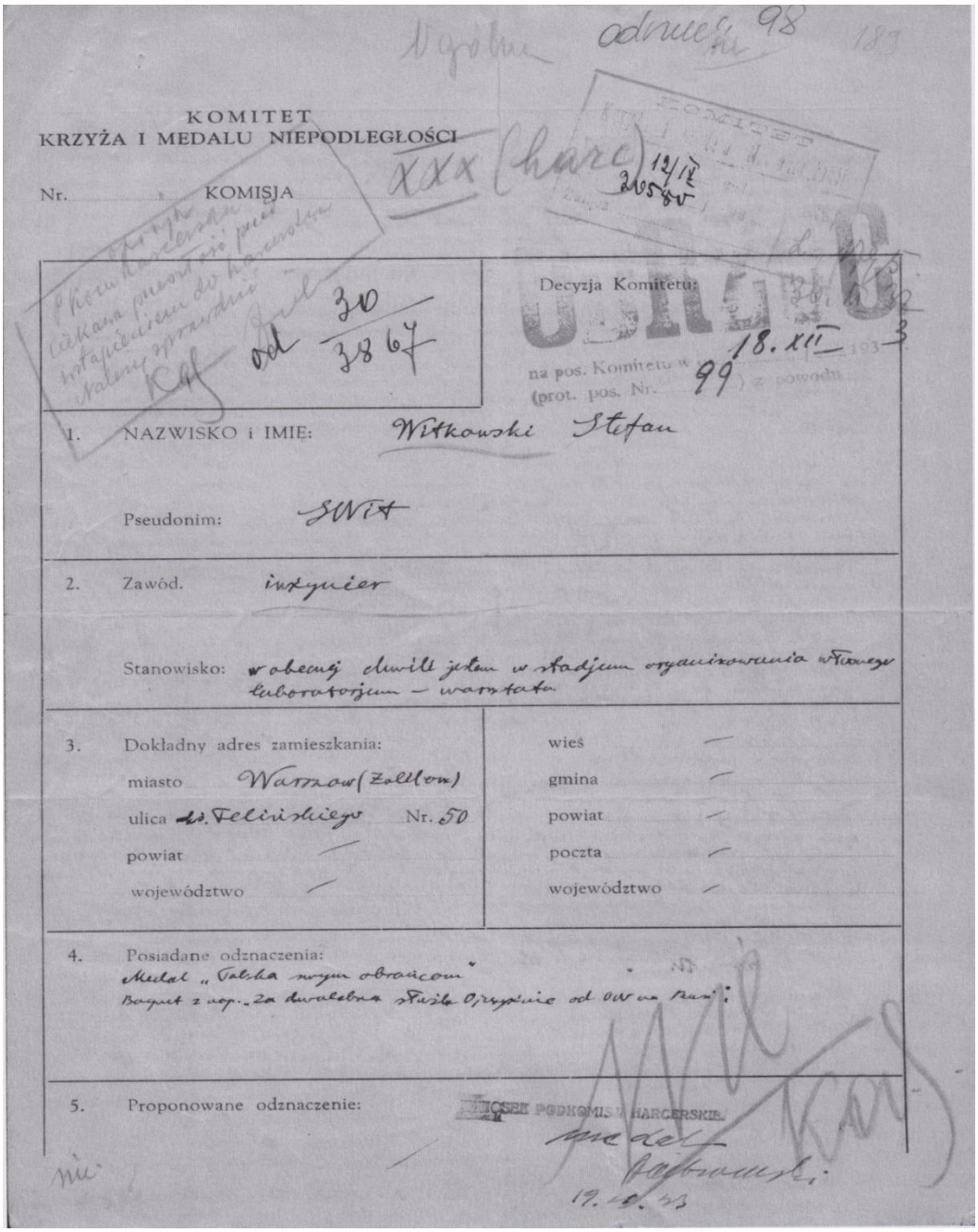

KOMITET
KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

Nr. ..... KOMISJA XXX (harc)

Decyzja Komitetu: na pos. Komitetu w 18.XII 1933 (prot. pos. Nr. 99) z powodu

1. NAZWISKO i IMIĘ: Witkowski Stefan

Pseudonim: SWit

2. Zawód. inżynier

Stanowisko: w obecnej chwili jestem w stadjum organizowania własnego laboratorjum – warsztatu.

3. Dokładny adres zamieszkania:

miasto Warszaw (Żoliborz)
ulica ks. Felińskiego Nr. 50
powiat —
województwo —

wieś —
gmina —
powiat —
poczta —
województwo —

4. Posiadane odznaczenia:
Medal „Polska swym obrońcom"
Bagnet z nap. „Za dwuletnią służbę Ojczyźnie od OW na Rusi".

5. Proponowane odznaczenie: WNIOSEK PODKOMISJI HARCERSKIEJ
medal
19.10.33

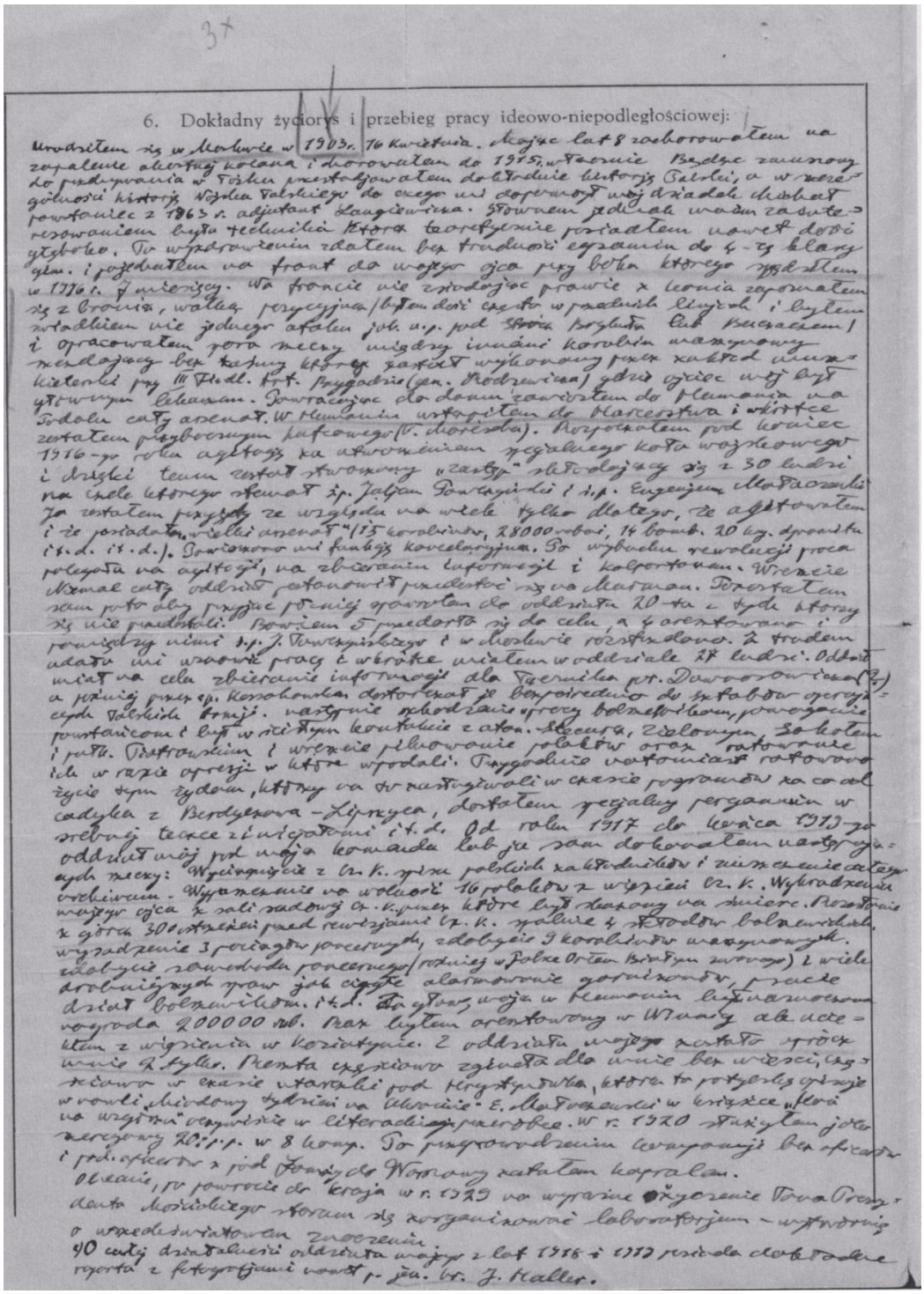

Wersja drukowana życiorysu Stefana Witkowskiego

Urodziłem się w Moskwie w 1903 r. 16 kwietnia. Mając lat 8 zachorowałem na zapalenie okostnej kolana i chorowałem do 1915 r. włącznie Będąc zmuszony do przebywania w łóżku przestudiowałem dokładnie historię Polski, a w szczególności historię Wojska Polskiego do czego mi dopomógł mój dziadek Michał powstaniec z 1863 r. adiutant

Langiewicza[14]. Głownem jednak moim zainteresowaniem była technika którą teoretycznie posiadłem nawet dość głęboko. Po wyzdrowieniu zdałem bez trudności egzamin do 4 klasy gim[nazjum] i pojechałem na front do mojego ojca przy boku którego spędziłem w 1916 r. 7 miesięcy. Na froncie, nie zsiadając prawie z konia zapoznałem się z bronią, walką pozycyjną (byłem dość często w przednich liniach i byłem świadkiem niejednego ataku jak np. pod [nieczytelne] lub Buczaczem i opracowałem parę rzeczy między innymi karabin maszynowy strzelający bez taśmy który został wykonany przez zakład muszkieterski przy III [nieczytelne] Art. Brygadzie [3 Finlandzka Brygada Artylerii – A.S.] (gen. Rodzewicz) [prawidłowa wersja nazwiska to Rodziewicz – A.S.] gdzie ojciec mój był głównym lekarzem. Powracając do domu zawiozłem do Humania na Podolu cały arsenał. W Humaniu wstąpiłem do Harcerstwa i wkrótce zostałem przybocznym hufcowego (T. Marescha [Tadeusza Maresza – A.S.]). Rozpocząłem pod koniec 1916 roku agitację za utworzeniem specjalnego koła wojskowego i dzięki temu został stworzony „zastęp" składający się z 30 ludzi na czele którego stanął śp. Julian Pawczyński[15] i śp. Eugenjusz Małaczewski[16]. Ja zostałem przyjęty ze względu na wiek tylko dlatego, że agitowałem i że posiadałem „wielki arsenał" (15 karabinów, 28000 naboi, 14 bomb, 20 kg dynamitu itd., itd.). Powierzono mi funkcję kancelaryjną. Po wybuchu rewolucji praca polegała na agitacji i na zbieraniu informacji i kolportowaniu [?]. Wreszcie cały oddział postanowił się przedostać na Murman [do Murmańska – A.S.]. Pozostałem sam po to aby przyjąć później z powrotem do oddziału 20-tu z tych którzy się nie przedostali. Bowiem 5 przedarło się do celu, a 4 aresztowano i pomiędzy nimi śp. J. Pawczyńskiego i w Moskwie rozstrzelano. Z trudem udało mi wznowić pracę i wkrótce miałem w oddziale 27 ludzi. Oddział miał na celu zbieranie informacji dla łącznika por. [nieczytelne nazwisko] a później przez śp. Kossakowską dostarczał je bezpośrednio do sztabów operacyjnych polskich armii. Następnie szkodzenie w pracy bolszewikom, pomaganie powstańcom i był w ścisłym kontakcie z atam[anem] [nieczytelne nazwisko], Zielonym Sokołem i płk. Piotrowskim i wreszcie pilnowanie Polaków oraz ratowanie ich w razie opresji które wpadali. Przygodnie natomiast ratowano życie tym Żydom, którzy na to zasługiwali w czasie pogromów za co od cadyka

[14] Marian Antoni Langiewicz (1827–1887), gen., dyktator powstania styczniowego.
[15] Julian Pawczyński drużynowy i zastępca hufcowego w Humaniu, zmarł tamże 1917/1918 (?) w wyniku choroby nabytej w więzieniu moskiewskim.
[16] Eugeniusz Małaczewski właśc. Eugeniusz Korwin-Małaczewski (1897–1922), prozaik i liryk. Od 1915 r. był ochotnikiem w armii rosyjskiej. Od lipca 1917 był oficerem I Korpusu Polskiego w Rosji, a od stycznia 1918 - III Korpusu. Od lipca 1918 r. służył w Archangielsku, w oddziałach Murmańczyków, a następnie w Błękitnej Armii gen. Hallera. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, podczas której awansowany został do rangi porucznika. Autor m.in. opowiadań *Koń na wzgórzu*. Zmarł w Zakopanem na gruźlicę. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (za walki o zdobycie Murmańska) oraz Krzyżem Walecznych.

z Berdyczowa – Lipszyca, dostałem specjalny pergamin w srebrnej teczce z inicjałami itd. Od roku 1917 do końca 1919 oddział mój pod moją komendą lub ja sam dokonałem następujących rzeczy: Wyciągnięcie z CzK [tajna policja w Rosji Sowieckiej w latach 1917–1922 – A.S.] spisu polskich zakładników i zniszczenie całego archiwum. Wypuszczenie na wolność 16 Polaków z więzień CzK. Wykradzenie mojego ojca z sali sądowej CzK, przez które był skazany na śmierć. Rozesłanie z góra 300 ostrzeżeń przed rewizjami CzK spalenie 4 składów bolszewickich, wysadzenie 3 pociągów pancernych, zdobycie 9 karabinów maszynowych, zdobycie samochodu pancernego (później w Polsce Orłem białym zwanym) wiele drobniejszych spraw jak ciągłe alarmowanie garnizonów, psucie dział bolszewikom itd. Za głowę moją w Humaniu była [nieczytelne] nagroda 200 000 rub[li]. Raz byłem aresztowany w Winnicy ale uciekłem z więzienia w Koziatynie. Z oddziału mojego zostało oprócz mnie 2 tylko. Reszta częściowo zginęła dla mnie bez wieści, częściowo w czasie utarczki pod Krystynówką, którą to potyczkę opisuje w noweli *Miodowy tydzień na Ukrainie* E. Małaczewski w książce *Koń na wzgórzu* oczywiście w literackiej przeróbce. W r. 1920 służyłem jako szeregowy w 20 pp w 8 komp. Po przeprowadzeniu kompanii bez oficerów i podoficerów z pod Łomży do Warszawy zostałem kapralem.

Obecnie, po powrocie do kraju w r. 1929 na wyraźne życzenie Pana Prezydenta Mościckiego staram się zorganizować laboratorium – wytwórnię o wszechświatowym znaczeniu.

O całej działalności oddziału mojego z lat 1918 i 1919 posiada dokładne raporta z fotografiami nawet p. gen. bryg. J. Haller.

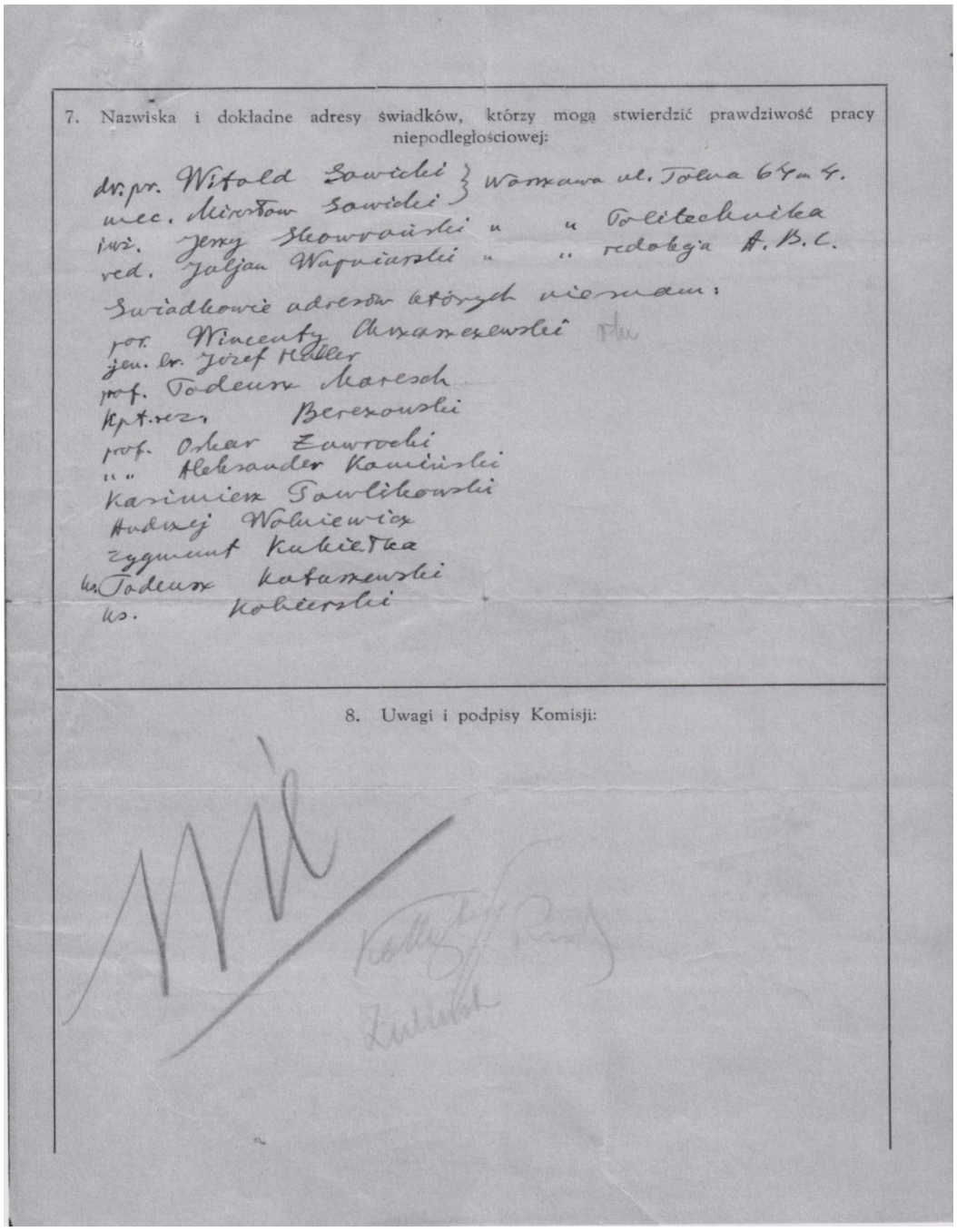

7. Nazwiska i dokładne adresy świadków, którzy mogą stwierdzić prawdziwość pracy niepodległościowej:

dr. pr. Witold Sawicki } Warszawa ul. Tolna 64 m 4.
mec. Mirosław Sawicki }
inż. Jerzy Skowroński " " Politechnika
red. Julian Wapniarski " " redakcja A.B.C.

Świadkowie adresów których nie znam:
por. Wincenty Chrzanowski
gen. dr. Józef Haller
prof. Tadeusz Maresch
Kpt. rez. Berezowski
prof. Oskar Żawrocki
" " Aleksander Kamiński
Kazimierz Pawlikowski
Andrzej Wolniewicz
Zygmunt Kukiełka
ks. Tadeusz Katarzewski
ks. Kohlerski

8. Uwagi i podpisy Komisji:

[niektóre nazwiska z dokumentu:]

dr prawa Witold Sawicki
mec. Mirosław Sawicki
inż. Jerzy Skowroński
red. Julian Wapniarski
gen. bryg. Józef Haller
prof. Tadeusz Maresch
kpt. rez. Berezowski
prof. Oskar Żawrocki
Aleksander Kamiński
Kazimierz Pawlikowski
Andrzej Wolniewicz
Zygmunt Kukiełka

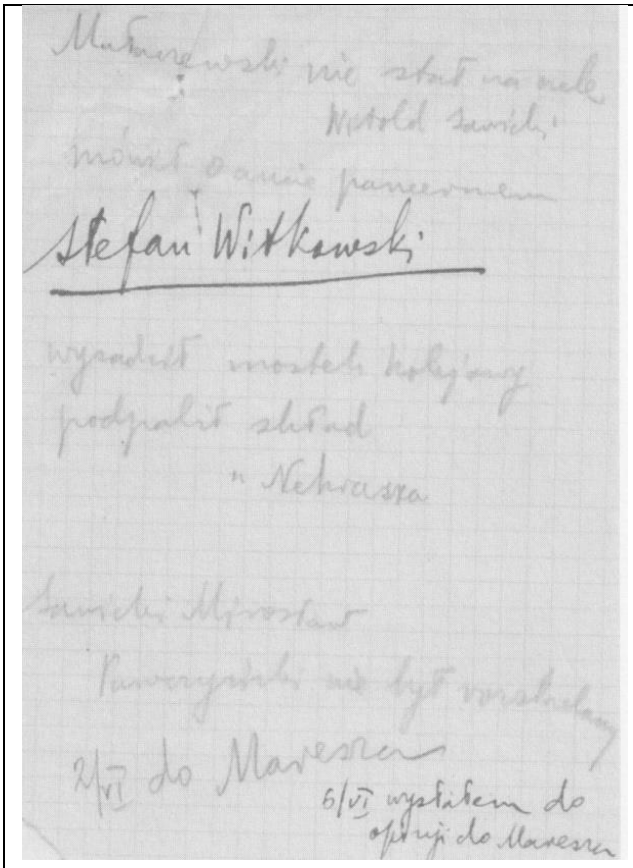

Małaczewski nie stał na czele
Witold Sawicki

mówił o mnie [nieczytelne]

<u>Stefan Witkowski</u>

Wysadził mostek kolejowy
podpalił skład
u Nekrasza

Sawicki Mirosław

Pawczyński nie był rozstrzelany

21/VI do Maresza

6/VI wysłałem do
opinji do Maresza

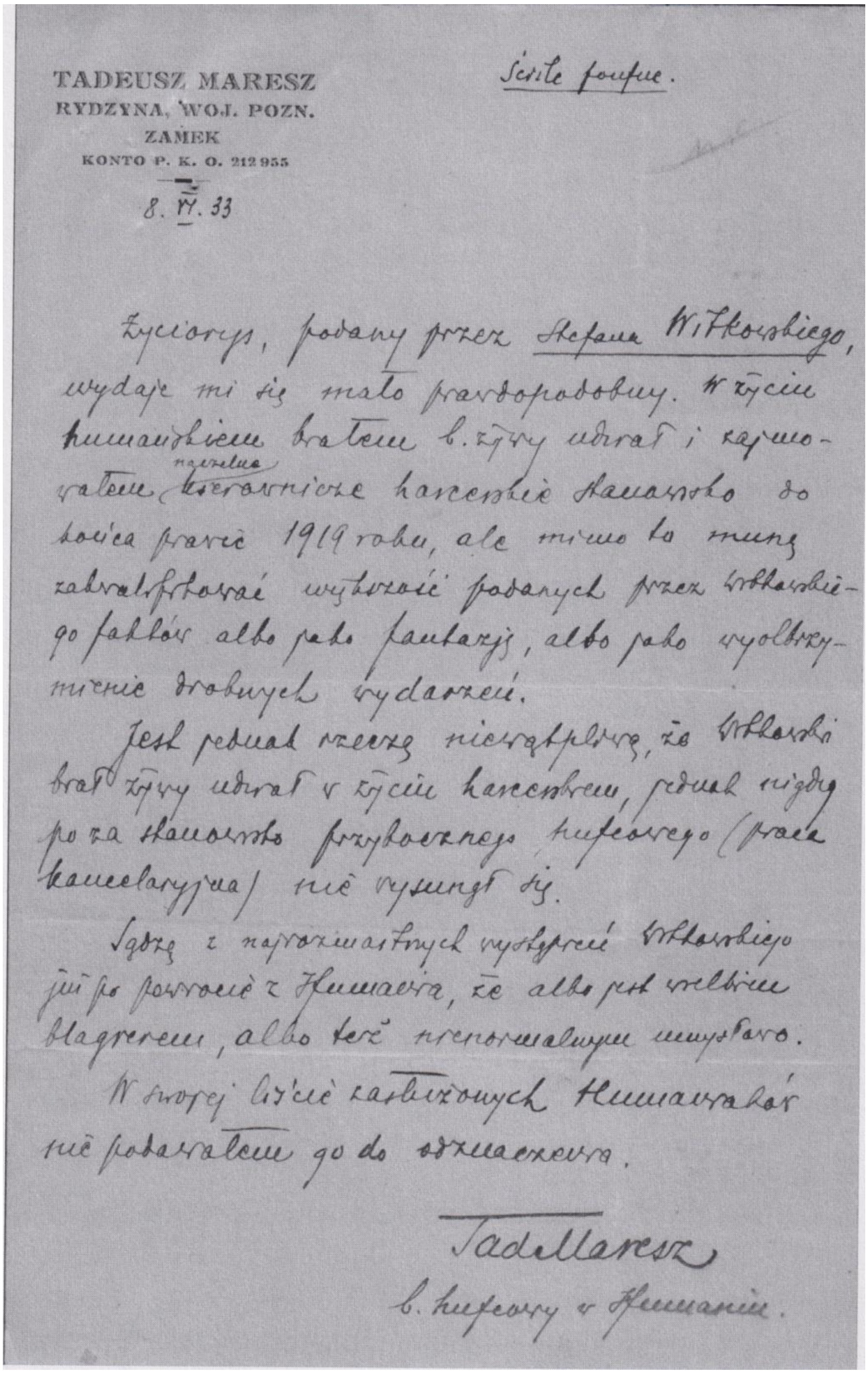

TADEUSZ MARESZ
RYDZYNA, WOJ. POZN.
ZAMEK
KONTO P. K. O. 212955

Ściśle poufne.

8. VI. 33

Życiorys, podany przez Stefana Witkowskiego, wydaje mi się mało prawdopodobny. W życiu humańskiem brałem b. żywy udział i zajmowałem naczelne kierownicze harcerskie stanowisko do końca prawie 1919 roku, ale mimo to muszę zakwalifikować większość podanych przez Witkowskiego faktów albo jako fantazję, albo jako wyolbrzymienie drobnych wydarzeń.

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że Witkowski brał żywy udział w życiu harcerskiem, jednak nigdy poza stanowisko przybocznego hufcowego (praca kancelaryjna) nie wysunął się.

Sądzę z najrozmaitszych wystąpień Witkowskiego już po powrocie z Humania, że albo jest wielkim blagierem, albo też nienormalnym umysłowo.

W swojej liście zasłużonych Humańczyków nie podawałem go do odznaczenia.

Tad. Maresz
b. hufcowy w Humaniu.

CAW, sygn. CAW WITKOWSKI Stefan Odrzuc. 18.12.1933.

Wersja drukowana opinii Tadeusza Maresza dotycząca Stefana Witkowskiego

Życiorys, podany przez Stefana Witkowskiego, wydaje mi się mało prawdopodobny, w życiu humańskim brałem b. żywy udział i zajmowałem naczelne kierownicze stanowisko do końca prawie 1919 roku, ale mimo to muszę zakwalifikować większość podanych przez Witkowskiego faktów albo jako fantazję, albo jako wyolbrzymienie drobnych wydarzeń.

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że Witkowski brał żywy udział w życiu harcerskim, jednak nigdy poza stanowisko przybocznego hufcowego (praca kancelaryjna) nie wysunął się.

Sądzę z najrozmaitszych wystąpień Witkowskiego już po powrocie z Humania, że albo jest wielkim blagierem, albo też nienormalnym umysłowo.

W swojej liście zasłużonych Humaniaków nie podawałem go do odznaczenia.

Tadeusz Maresz
b. hufcowy w Humaniu

Surowa ocena, jaką wystawił Tadeusz Maresz nie jest odosobniona, w zasadzie w większości wspomnień o Stefanie Witkowskim pojawiają się epitety blagier, hochsztapler, fantasta etc. Major Wincenty Mischke po wojnie pisał o nim: *„Inżynier" był zawsze nieprzenikniony i tajemniczy. Niechętnie zaznajamiał z realizacją swoich pomysłów i nie wtajemniczał w zasięg swojej działalności. Z rozmów z nim – niczego konkretnego się nie wynosiło: wszystko było jak za mgłą, bez czystych konturów i jasnego horyzontu. Nieraz wydawało mi się, że po prostu blaguje.* […] *O Muszkieterach krążyły wówczas różne zdania i opinie, a o komendancie* [nieczytelne] *mówiono, jako o wielki człowieku, nadzwyczajnie zdolnym, wprost genialnym, a raz jak o wariacie, który powinien siedzieć w Tworkach*[17]. Dosyć dużo miejsca postaci Witkowskiego i jego cech osobowych poświęcił Kazimierz Leski: *Bardzo charakterystyczną cechą „Inżyniera" był sposób argumentacji. Gdy omawiał sytuację realną, istniejącą i dobrze mu znaną, był bardzo nieprzekonywujący. Odnosiło się wrażenie, że jest znudzony. Gdy w grę wchodziła natomiast sprawa, którą dopiero projektował, co do której właściwie nic nie było jeszcze ustalone* […] *jego argumentacja była niesłychanie agresywna i sugestywna. Mówił wtedy z wielką swadą, na każde pytanie lub uwagę znajdował natychmiastową odpowiedź. Oczy mu błyszczały. To był zupełnie inny człowiek. Początkowo wprowadzało nas to w błąd: potrafił tak przekonywać, że fantazje przyjmowało się za*

[17] AIPN, 1236/1177, List majora Mischkego z 18 X 1945 r. do generała WP o nieustalonym nazwisku.

rzeczywistość. Wkrótce jednak poznaliśmy go dostatecznie dobrze, przyzwyczailiśmy się do jego sposobu bycia i mówienia[18]. Z kolei Czesław Szadkowski przedstawiał Witkowskiego jako patriotę, który dotuje działalność „Muszkieterów" z własnych środków, tak samo Józef Jezierski w czasie powojennego przesłuchania wyjaśniał, że: *Jak mi wiadomo z samego początku organizację Mu finansował sam Kaniewski, który miał złożone pieniądze w bankach szwajcarskich*[19]. Dodał przy tym, że informacje te pochodzą od Witkowskiego i starych członków organizacji. Warto tutaj zauważyć, że gros informacji przedstawiających „Inżyniera" w pozytywnym świetle np. kwestie sponsorowania organizacji, powoływanie się na placet i dobre znajomości z gen. Sikorskim, posiadanie wszędzie „swoich ludzi" (chociażby w rozmowie z Klementyną Mańkowską, o czym wspomina w swojej książce *Moja misja wojenna*) pochodzi tylko z ust samego Witkowskiego. Informacje te następnie były powielane przez ich odbiorców i przyjmowane za pewnik. W całkowitej sprzeczności do słów Szadkowskiego i Jezierskiego odnośnie finansowania „Mu" stoją wspomnienia Leskiego, który twierdził, że Witkowski był niesolidny finansowo, pożyczał „na mieście" pieniądze i nie oddawał ich pomimo danego słowa, co w dużej mierze oprócz innych grzeszków „Inżyniera" (sprawa Świętochowskiego, śmierć Szyca, bezpośrednia współpraca z Anglikami – pomimo wyraźnych zakazów NW i KG ZWZ/AK, wpisywanie nieprawdziwych wiadomości do raportów) zniechęcało członków do współpracy z nim. Stefan Dembiński również wypowiedział się na powyższy temat: *Znałem mieszkanie „Inżyniera" i dlatego wiedziałem o jego luksusowych wydatkach, sam się ponadto chwalił że kupuje takie czy inne drogie sprzęty*[20]. Utrzymywanie kilku mieszkań w Warszawie, partnerki z dwójką dzieci w Warszawie, żony i syna w Szwajcarii w warunkach wojennych na pewno nie należało do tanich.

Stefan Witkowski przez niektórych jest uważany za świetnego wynalazcę, inżyniera geniusza. Nie jest powszechnie znany ani jeden jego wynalazek, który miałby praktyczne zastosowanie, nie licząc patentów związanych ze wtryskiwaczem paliwa, akumulatora, czy pompy paliwowej do silników, które jednakże „pozostały na papierze". Za to szerzej są znane utopijne pomysły np. próba uzyskiwania energii elektrycznej z powietrza albo elektrownia w formie gruszki – dająca energię dla całego miasta, czy też cicha wyrzutnia ulotek, którą miał skonstruować na polecenie Witkowskiego Kazimierz Leski. Ten ostatni, będąc inżynierem,

[18] K. Leski, *op. cit.,* s. 82-83.
[19] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.
[20] AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej z 29 I 1955 r. przeciwko oskarżonemu Stefanowi Dembińskiemu.

zdawał sobie sprawę z niemożliwości realizacji tego pomysłu (odrzut, jakikolwiek by nie był, nie jest cichy).

W świetle niedawnych badań (2023 r.) w Archiwum Akt Nowych autorowi udało się dotrzeć do korespondencji[21] pomiędzy Stefanem Witkowski a Ignacym Janem Paderewskim z lat 1924-1937, która pozwoliła na przyjrzenie się rysowi psychologicznemu przyszłego szefa organizacji wywiadowczej. Chodzi o 186 skanów, w większości listów Witkowskiego do kompozytora. Wśród dokumentów znajdują się również opisy „wynalazków", umowy z instytucjami, w których Witkowski pracował, jest nawet list matki Stefana Witkowskiego przesłany do Paderewskiego, kartki z wakacji, życzenia świąteczne, kilka zdjęć „różnej aparatury technicznej", dwa życiorysy.

Pierwszy list był datowany na 8 marca 1924 r. i zaczynał się od słów *Szanowny Panie Mistrzu*. Witkowski w poszukiwaniu sponsora zasypywał wręcz Paderewskiego swoimi pomysłami, wynalazkami i prosił o pomoc w wyjeździe do Szwajcarii albo Stanów Zjednoczonych. Wykorzystując patriotyzm kompozytora pisał *Darzę Pana bezgranicznym zaufaniem z uwagi na Pana miłość do Polski. Od Pana słowa na „tak" lub „nie" będzie zależała cała moja przyszłość*. Słowa w podobnym tonie przewijały się przez całą korespondencję. Witkowski uderzając w nuty miłości do kraju chciał z niego wyjechać i tworzyć swoje wynalazki ku chwale Polski, ale potrzebował pieniędzy. Chęć wyjazdu była spowodowana tym, że w kraju go nie rozumiano, oszukiwano i wykorzystywano. Wszyscy chcieli na nim zarobić wykorzystując jego geniusz, od *Żydów, Niemców i innych*, wręcz bili się o niego, ale on patriota z urodzenia chciał wszystko zostawić dla kraju. Wpadł w sidła złych ludzi, którzy wykorzystując jego łatwowierność „skradli" mu jego pomysły i szachowali przyszłą karierę wynalazcy. Żeby z tych sideł się wyzwolić musiał mieć dużo pieniędzy na wykupienie swoich pomysłów i procesy sądowe.

W wielu listach pojawiały się wątki problemów zdrowotnych od zapalenia kolana (w jednym z życiorysów przyczyną było *uderzenie pantoflem w kolano*) przez problemy z psychiką, a nawet chęć targnięcia się na własne życie.

W jednym z listów napisał, że wiosną 1920 r. został kierownikiem (mając 17 lat i brak wykształcenia; najczęściej opisywał siebie na stanowiskach kierowniczych) stacji meteorologicznej w Ciechocinku. W przypadku wątku wojny polsko-bolszewickiej (lato 1920 r.) autor listów do kompozytora był nader oszczędny w słowach (201 pp armii J. Hallera, trzy razy przechodził front bolszewicki, wstąpił do artylerii i *wystąpił z wojska*). Następnie zaczął

[21] AAN, 2/100/0/7.2/3742.

naukę w szkole elektrotechnicznej Wawelberga, bez egzaminów na zasadzie świadectw i *niektórych projektów* (1921 r.), po krótkim czasie po upadku na chore kolano nie mógł wrócić do dalszej nauki, nie podając przy tym dlaczego.

W 1921 lub 1922 r. z rodzicami wyjechał do Gniezna, tam ukończył liceum (1923 r., w jednym z życiorysów podał, że w 1922 r. przyjęto go na Politechnikę Warszawską) i od razu został *pomocnikiem dyrektora* Bilewicza w elektrowni. Na Politechnikę Warszawską dostał się bez egzaminów i matury (którą zdał eksternistycznie w 1923 r.), uczelnię miał ukończyć w 1927 r. W tym też roku prasa polska i amerykańska informowała o śmiałych planach przepłynięcia Atlantyku akwaplanem o nazwie „STENOR" (od imion Stefan i Norbert) przez Witkowskiego i pilota Norberta Jezierskiego. Wokół wyprawy było dużo szumu i nadziei, ale z uwagi na to, że pojazd uległ uszkodzeniu podczas transportu, przejazd nie doszedł do skutku.

Warto wspomnieć, że przy okazji każdego z „wynalazków" Witkowskiego działał podobny mechanizm. Wymyśliłem, zrobiłem ale się nie udało, a to robotnicy niedokładnie skalibrowali jakiś przyrząd (urządzenie do pozyskiwania energii z powietrza), a to padał deszcz (pracownicy naukowi z Politechniki Warszawskiej zniszczyli urządzenia; Witkowski nie napisał dlaczego), a to sam wynalazca został napadnięty, uśpiony i pobity przez nieznanych sprawców, którzy ukradli dokumentację techniczną, a to nieznani sprawcy niszczyli jego instalacje (*podkładali bomby, podcinali linie masztów, psuli kondensatory*). W jeszcze innym przypadku w Chemicznym Instytucie Badawczym (w którym Witkowski miał krótką przygodę; nie udały się próby autora w celu odszukania dokumentacji związanej z Witkowskim) okazało się, że mają za słaby sprzęt i laboratorium. Gruszka wielkości piłki do koszykówki, która miała dawać prąd dla całego miasta wybuchła, eksperyment z *promieniami śmierci* dla armii okazał się utopią, a silniki czy to do samochodów, czy samolotów zawsze miały problem z materiałami, z których były zrobione.

Witkowski sztuczki ze „Stenorem" próbował jeszcze raz pod koniec lat 20., miał to być zdecydowanie lepszy model, chwalił się, że *ma na tę jazdę moc amatorek, bo amatorów to już znacznie mniej*. Tak jak za pierwszym razem Atlantyk nie został pokonany.

Sam Witkowski w listach do Paderewskiego wymieniał epitety jakimi był zasypywany w Polsce: *złodziej, oszust, fantasta, człowiek bez honoru, należy się go wystrzegać*. Jak każdy mitoman Witkowski na wszystkie nieudane swoje przedsięwzięcia miał zawsze przygotowaną wiarygodną odpowiedź i usprawiedliwienie niepowodzeń.

W korespondencji przechwalał się swoimi zdolnościami i natrętnie (*proszę mi wybaczyć moje natręctwo*) próbował dostać się do Szwajcarii, ale ktoś – w domyśle Paderewski – musiał mu w tym pomóc. Do kompozytora przesyłał dokumenty potwierdzane przez naukowców, że

eksperymenty z jego wynalazkami zakończyły się sukcesami. Owe dokumenty nie miały podpisów, a jedynie wydrukowane nazwiska naukowców np. z Politechniki Warszawskiej, a osobą która poświadczała je z oryginałem, był nie kto inny jak sam Witkowski.

Chęć wyjazdu z kraju była tak silna, że zrozpaczony brakiem odpowiedzi kompozytora, w 1928 r. pisał: *Odczuwam żal, że nie mogę doczekać się od Pana nawet paru słów, a przecież one są mi tak potrzebne* […] *chce mi się na głos wołać o ratunek bo czuję, że już dłużej nie wytrzymam…* . Szantaż emocjonalny, *w tym że sobie coś chyba zrobię* często przewijał się w korespondencji: *Nie wiem, a może moje listy nie dochodzą do Pana? Ten jednak musi dojść, bo ze mną coś takiego się dzieje, że jeśli ten stan nadal potrwa to będę gotów na największe szaleństwa. Żebym nie kochał* […] *dawno bym ze sobą skończył*. W swych rozpaczliwych wystąpieniach prosił Paderewskiego o jakąkolwiek posadę w Morges (Szwajcaria). Zniechęcony brakiem odpowiedzi pisał: *Ciekawe, że np. Ford na wszystkie listy odpowiada, choćby były najśmieszniejsze*.

Mniej więcej w 1929 r. Witkowski zaczął uczyć się francuskiego, co stawia pod dużym znakiem zapytania jego rzekome studiowanie na wyższej uczelni technicznej we Francji, co pojawia się w literaturze przedmiotu. Dodatkowo nie wiadomo kiedy te studia miały by się odbyć, w korespondencji od 1924 r. do 1937 r. nie ma o tym mowy, a można domniemywać, że Witkowski pochwaliłby się takim faktem.

Wachlarz zdolności wynalazczych nie ograniczał się tylko do mechaniki, elektryczności, sprzętu wojskowego, okazało się, że przemysł spożywczy również mógł liczyć na wkład Witkowskiego, w 1930 r. wymyślił metodę postarzania miodu pitnego, który był *tak wspaniały, że pochwałom w kraju nie było końca*. Niestety nikt miodu nie chciał kupować bo *Nie mają pieniędzy. Co innego żebym mógł sam rozpocząć fabrykację!*. W 1930 r. pojawił się po raz pierwszy wątek Muszkieterów, ale nie organizacji wywiadowczej tylko raczej chłopięcych fantazji Witkowskiego z młodości: *Pracuję obecnie nad zorganizowaniem swoich przyjaciół pod wspólną egidą „wszyscy za jednego – jeden za wszystkich. Zrzeszenie to chcę nazwać „ZWIĄZKIEM MUSZKIETERÓW”. Cechą naszą ma być przede wszystkim odwaga cywilna.* […] *ma być to coś w rodzaju klubu o pewnym statucie. Cały statut mam już w głowie, tylko jakoś nie mogę się zabrać, aby go napisać. Godłem naszym już dziś jest muszkiet mojego pradziadka*. Pomysł zrzeszenia o bliżej niesprecyzowanym charakterze nie pojawił się bez powodu. Zła opinia, *zła krew* jaka pojawiła się wokół Witkowskiego i jego *poronionych pomysłów* (słowa Witkowskiego kiedy żalił się, że wojsko tak nazywało jego wynalazki) w kraju wymagała poprawy reputacji w oczach Paderewskiego. W zalewie korespondencji pojawiło się pismo podpisane przez znajomego Witkowskiego Hilarego Mikoszę z peanami na

cześć tego pierwszego, m. in.: *zorganizował harcerstwo w Gnieźnie i okolicy, kursy gimnastyczne dla szewców w tym samym mieście, komitet dla odniemczania Gniezna i okolic, zorganizował pogadanki ogólnokształcące dla robotników w elektrowni w Warszawie, w Poznaniu tworzy koło pod nazwą „Śmiech", mające na celu odciągnięcie robotników w soboty od pijaństwa*. Zatem oprócz działalności wynalazczej Witkowski spełniał się jeszcze w roli kaowca. Mikosza ponadto wychwalał jego zalety *umysłu i serca*, *nadmierną bezinteresowność i zaufanie do ludzi*, przez co stawał się *ofiarą wyzysku tych ludzi*.

Megalomaństwo Witkowskiego osiągnęło nowy poziom, w liście z 1930 r. pisał wtedy: *Dnia 16 bm. zwrócili się do mnie za pośrednictwem p.* [nieczytelne nazwisko] *z Brukseli i p. Platera finansiści belgijscy z propozycją stworzenia fabryki sumptem 6 milionów złotych. Przeznaczeniem tej fabryki byłoby zaspokojenie polskiego rynku moimi pomysłami z dziedziny elektryczności. Dziękując za ocenienie należyte moich pomysłów odmówiłem motywując to tym, że przy dzisiejszym stanie rzeczy fabryka po krótkim czasie stanęłaby*. Niezwykła i niezrozumiała „skromność" nijak miała się do przeogromnej chęci pokazania się światu, przedstawienia swoich możliwości, o czym bezustannie pisał do Paderewskiego. Kiedy pojawiła się wreszcie szansa wypłynięcia na szerokie wody wynalazczości i zaprezentowania swojej odrzucanej osoby, planów Witkowski zamiast skorzystać, odrzucił propozycję. Najprawdopodobniej stało się tak dlatego, że oferta rzekomych finansistów belgijskich powstała w bujnej wyobraźni Witkowskiego.

Z korespondencji nie wynikało wprost kiedy doszło do pierwszego spotkania z Paderewskim, ale w liście 1930 r. Witkowski wspominał o wdzięczności za *środki materialne od Szanownego Pana Prezydenta*, do Paderewskiego zwracał się jeszcze per *Ojcze*, co miało również miejsce w przypadku marsz. Śmigłego-Rydza. Witkowski szukając oparcia finansowego posuwał się do takich familiarnych tonów.

Warto też wspomnieć o dysonansie „polityczno-finansowym", w korespondencji do Paderewskiego, który był zdecydowanym przeciwnikiem sanacji, Witkowski wyrażał się o niej negatywnie, nie przeszkadzało mu to jednak być później utrzymankiem i zausznikiem marsz. Śmigłego-Rydza. Późniejsze lata w biografii Witkowskiego pokazały, że w czasach okupacji grał na kilku fortepianach jednocześnie, z jednej strony próbował się bezpośrednio zbliżyć do gen. Sikorskiego, a tym samym uzyskać dotacje na działalność „Muszkieterów". Z drugiej zaś strony po powrocie marszałka do Warszawy przydzielił mu swoich ludzi do ochrony i snuł niewyjaśnione do dzisiaj plany współpracy polityczno-wywiadowczej. Wracając do roku 1930 w tym samym liście, w którym znajdowały się podziękowania za pieniądze, Witkowski pisał: *Gdy jednak na drugi dzień po przyjęciu mnie przez Pana Prezydenta, powiedziano mi, że*

omawiano jak uchronić Riond Bosson [miejscowość pod Morges, w której Paderewski miał willę – A.S.] *od takich ludzi jakimi ja jestem, że będę bandytą, ostatnim wyzyskiwaczem, szubrawcem itd*. Wynika z tego, że Witkowski nie cieszył się dobrą opinią u kompozytora i był traktowany jako natrętny intruz, sam pisał: *Napastuję Pana moimi listami*. W kolejnych listach cały czas pojawiały się wątki obyczajowe, próby naprawienia swojej opinii przed Paderewskim i oczyszczenia z kłamstw, którymi go raczył. Witkowski przepraszał za swoje *niecne zachowanie* (nie wiadomo jakie) i usprawiedliwiał je, a to stanem psychicznym, a to „okolicznościami". Ponadto wysyłał kartki z wakacji i kartki z życzeniami świątecznymi. Ostatni list jest z 1937 r.

Poniżej zapewne niepełna lista „wynalazków" Witkowskiego w pisowni oryginalnej:

- radiotelegraf (1916)
- karabin maszynowy (1917)
- projekt torpedy (ok. 1918)
- sposób na wysadzanie na odległość zapałów dynamitowych (ok. 1918)
- latarka elektryczna (1922 lub 1924)
- aparat do wyzyskiwania elektryczności atmosferycznej (1922)
- „trzeci prąd" (lata 20.)
- motor bezrozrusznikowy (lata 20.)
- radiografia jednokierunkowa (lata 20.)
- kran elektryczny (1922)
- zamek elektryczny (lata 20.)
- precyzyjny aparat mierniczy do elektryczności atmosferycznej (lata 20.)
- odkrycie prądu powstającego przy rozpadzie materii na elektrony (lata 20.)
- motor elektryczny sobowtóry (1923)
- plany i systemy zabezpieczeni prochowni w twierdzy Modlińskiej (1925)
- projekt i wykonanie zabezpieczeń skarbców w Mennicy Państwowej (1926)
- specjalne dna do ślizgowców (lata 20.)
- dzięki prądowi trzeciemu rozkładał parę ołowiu na srebro (lata 20.)
- akwaplan (ślizgowiec) Stenor (1927)
- sposób wywoływania pioruników kulistych (1927)
- sposób wykorzystania busoli jako radia (1927)
- tablica laboratoryjna dla Polskich Zakładów Elektrycznych (lata 20.)
- aparat kontaktowy o 812 kontaktach (lata 20.)
- aparat drukujący dla dziennika świetlnego wraz z tablicami (lata 20.)

- mina elektromagnetyczna (lata 20.)
- specjalna metoda uzyskiwania spirytusu (lata 20.)
- prace nad lokomotywą elektryczną przetokową dla cukrowni w Gnieźnie (lata 20.)
- akumulator 500 watowy (lata 30.)
- sposób postarzania miodu pitnego (1930)
- sprzęgło do silnika Ursusa (lata 30.)
- aparat do wydobywania wolnych elektronów (lata 30.)
- elektryfikacja elektrowni w Kościanie, Opalenicy Środzie (lata 30.)
- łuszczarnia ryżu w Gdyni (lata 20.)
- jedna z największych przetwornic elektrycznych w Poznaniu (lata 30.)
- silniki samochodowe i motocyklowe (lata 30.)
- silniki samolotowe (lata 30.)
- promienie śmierci (lata 30.)
- gruszka do oświetlenia miasta (lata 30.)

Trudno wprost nie zadać pytania, kiedy te „cuda techniki" miały powstać, w jakich laboratoriach, podczas jakich badań. Przecież „polski Edison" (określenie Witkowskiego z omawianej korespondencji) działał w warunkach notorycznego braku pieniędzy, sprzętu, laboratoriów i wszystkich innych problemów opisanych powyżej. Częstokroć jeden wynalazek wymaga potężnych nakładów, lat badań, zaplecza technicznego, a tymczasem „wynalazca" Witkowski za dotknięciem czarodziejskiej różdżki w wieku 13 lat wymyślił radiotelegraf, trochę później karabin maszynowy etc., etc.

Charakter pracy Witkowskiego w Genewie związanej z wynalazkami bardziej skłania ku wnioskom, że ich pomysłodawca chciał uzyskać od wojska środki finansowe na swoje wystawne życie lub też była ona podstawą do wypłaty pieniędzy na działania wywiadowcze. Jedno nie wykluczało drugiego, praca konstruktora i wynalazcy była przykrywką. Przyjęcie na Politechnikę Warszawską bez matury może świadczyć o cichym wsparciu „czynników zewnętrznych" (czyt. wojska). Niestety na Politechnice nie zachowała się teczka szefa „Mu".

W publikacjach dotyczących „Muszkieterów" i samego Stefana Witkowskiego przy jego nazwisku pojawia się czasami stopień wojskowy kapitana. W żadnym materiale źródłowym ani wspomnieniowym nie ma na to potwierdzenia. Tak samo w korespondencji krajowej z rządem i Naczelnym Wodzem nie pada nigdy słowo kapitan. Kiedy Leski poznaje Witkowskiego, ten przedstawia mu się jako inżynier. W przedwojennych rocznikach oficerskich próżno szukać kapitana Witkowskiego, w relacjach rodzinnych również nie zachowała się taka informacja. Śledząc biografię szefa „Mu" trudno znaleźć okres, w którym

byłaby możliwość uzyskania szlifów oficerskich. Zresztą sam Stefan Witkowski nie przedstawiał się stopniem wojskowym. Co prawda w treści raportu nr 1 „Mu" z grudnia 1939 roku możemy znaleźć określenie „Kapitan Muszkieterów", ale już podpis pod raportem ma formę kolegialną – jako „Kapitanat Regimentu Muszkieterów" i dalej inż. Jan Tenczyński. Zatem z największym prawdopodobieństwem można uznać, że powielany w różnych materiałach powojennych stopień kapitana pełnił jedynie funkcję tytularną, a nie był jego faktycznym stopniem wojskowym. W Rozkazie numer 1 do „Muszkieterów" z 2 lutego 1940 r. znajdujemy jeszcze większy „awans", bo pod wspomnianym dokumentem widnieje podpis podpułkownika. Jakiś stopień wojskowy „Inżynier" musiał jednak mieć, co znajduje potwierdzenie w liście datowanym na 19 kwietnia 1940 r. do płk. Roweckiego: *Zechce Pan Pułkownik przyjąć wyrazy mego głębokiego żalu, iż - pomijając tę krzywdę dla Sprawy, jaka wynika z braku choćby jednorazowego bezpośredniego kontaktu ze mną lub z moimi zastępcami, (którzy w hierarchii wojskowej posiadają stopnie wyższe niż mój*). Od samego Witkowskiego – z jego życiorysu z 1933 r. – wiemy, że po 1920 r. był kapralem: *W r. 1920 służyłem jako szeregowy w 20 pp w 8 komp. Po przeprowadzeniu kompanii bez oficerów i podoficerów z pod Łomży do Warszawy zostałem kapralem.*

Okres lat 1920 – 1927 to czas nauki, najpierw w liceum w Gnieźnie, później na Politechnice Warszawskiej. Studiowanie w Instytucie Politechnicznym (uczelnia ta nie odpowiedziała na zapytanie autora o przedwojennego studenta Stefana Witkowskiemu) – informacja pojawiła się we wspomnieniach Czesława Szadkowskiego – w Paryżu pod koniec lat dwudziestych wydaje się mało prawdopodobne.

W 1931 r. Witkowski wyjechał do Szwajcarii, gdzie spędził prawie dziesięć lat na „pracy naukowej", uzyskanie stopnia kapitana w takich warunkach jest raczej wykluczone.

Stefan Witkowski był postacią kontrowersyjną, nietuzinkową. Sprawny organizator umiejący przekonywać do swoich racji, człowiek o niespożytej energii i pomysłach, ale również o niepohamowanej ambicji, w celu uzyskania zamierzonych celów działający bez skrupułów i oglądania się na konsekwencje. Potrafił zgromadzić wokół siebie ludzi, którzy pod jego przewodnictwem działali na rzecz ojczyzny. Leski opisując Stefana Witkowskiego ujął to następująco: *W pracy konspiracyjnej okazał się znakomitym organizatorem o kolosalnej dynamice. Co prawda, wkrótce zorientowaliśmy się, że jego doświadczenie wywiadowcze niewiele przewyższa nasze, to znaczy, że jest prawie żadne, ale jego rozmach, energia, jak również tupet spowodowały, że ludzie szli do niego chętnie i wkrótce Muszkieterowie vel Nurki vel Żupany stały się silną i sprawną organizacją wywiadowczą, można chyba zaryzykować twierdzenie, że w latach 1940-1941 najskuteczniejszą z podziemnych organizacji*

wywiadowczych działających na terenie Polski, jak również dysponującą sporym aparatem wywiadowczym na terenie Rzeszy[22]. Bernard Zakrzewski w powojennej relacji dokonał następującej charakterystyki osoby Stefana Witkowskiego: *Relację na temat organizacji Muszkieterów należy zakończyć pewną syntezą końcową. Tak samo jak w każdej organizacji konspiracyjnej, dobór ludzi był bardzo przypadkowy. Wielu ludzi o dużej ideowości i wysokim poziomie. Niestety indywidualność założyciela i faktycznego kierownika organizacji inż. Stefana Witkowskiego, pseudo „Tenczyński", „Inżynier", „Kaniewski" wycisnęła na organizacji zbyt duże piętno. Niewątpliwie zdolności tego człowieka i duża pomysłowość, jak i przedsiębiorczość, nie były połączone z równie wysoką solidnością oraz charakterem.*

Witkowski był człowiekiem o zacięciu hochsztaplerskim. Wybujała ambicja osobista, nieumiejętność poddania się pewnej dyscyplinie, wreszcie brak umiejętności szerszego spojrzenia na sprawę spowodowały, że Witkowski w okresie okupacji widział tylko okazję do „zagrań" nie licząc się z żadnymi hamulcami etycznymi[23].

Cel, jaki przyświecał „Inżynierowi" tj. walka z okupantem na polu wywiadowczym był chwalebny, niestety sposób realizacji, wspomniana powyżej ambicja, nie zawsze zrozumiałe i właściwe posunięcia – doprowadziły go do tragicznego finału.

Mieszkania Stefana Witkowskiego w Warszawie:
ok. 1930 r. ul. Długa 26/15
ok. 1933 r. ul. ks. Felińskiego 50?
ok. 1935 r. ul. Żulińskiego 4/6
w czasie wojny:
- ul. Bartoszewicza 5 – na nazwisko partnerki Janiny Ziegler
- ul. Jasna 6 dom Towarzystwa Ubezpieczeń „Vita-Kotwica"
- ul. Warecka 9 – mieszkanie po Wedlu
- ul. Śmiała

[22] K. Leski, *op. cit.*, s. 83.
[23] AIPN, 1558/56, Bernard Zakrzewski, *Formy organizacyjne i relacja o działalności oddziału informacyjno-wywiadowczego KG AK w czasie okupacji*, 30 VI 1958 r., mps.

2. Rodzina Stefana Witkowskiego

Marian Witkowski (1876–1957), ojciec. Syn Michała i Zofii z Kaniewskich, urodzony w Koźlinie, zmarł w Siedlcach.

Janina Felicja z Głodzińskich Witkowska (1879–1970), matka. Córka Ksawerego i Ludwiki, urodzona w Warszawie, zmarła w Siedlcach.

Janina z Wasilewskich Witkowska (? – ?), żona. Od początku lat 30. mieszkała w Genewie. Zmarła prawdopodobnie pod koniec lat 60., lub na początku lat 70. Jej siostra była urzędnikiem w ONZ.

Andrzej Witkowski (1931–1971), syn. Mieszkał od urodzenia z matką Janiną Witkowską z d. Wasilewską w Genewie. Odbył służbę wojskową w armii szwajcarskiej Zastrzelił się w pokoju hotelowym, nie pozostawił listu pożegnalnego, nie miał potomków. Prawdopodobnie ukończył studia chemiczne w Genewie. W czasie nielicznych wizyt w Polsce próbował z jednym z krewnych założyć jakiś interes, bez powodzenia. W Genewie głównie zajmowała się nim ciotka (urzędnik ONZ), siostra matki.

Janina z Falęckich Ziegler (1902–2001), partnerka Stefana Witkowskiego w Warszawie. Miała dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa z Robertem Zieglerem – kupcem z Warszawy (ślub w 1925 r., świadkiem Janiny był jej brat inżynier Stefan Falęcki) Włodzimierza (zginął w partyzantce AK w 1944 r.) i Ewę (ur. w 1925 r., jako żołnierz AK walczyła w powstaniu warszawskim, odznaczona Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym). Po rozpadzie „Mu" aresztowana przez Niemców, trafiła na Pawiak, następnie przeszła przez obozy koncentracyjne w Auschwitz, Buchenwaldzie i Ravensbrück. Po wyzwoleniu przebywała w Belgii, gdzie wyszła za mąż za Wiszniewskiego, małżonkowie wyjechali do Kanady. Zmarła w Polsce, jest pochowana na Powązkach.

Bohdan Witkowski (1906–2000) brat. Inżynier mechanik. W 1939 r. tuż przed wojną zostawił żonę, dwójkę dzieci i przez Rumunię, Wielką Brytanię wyjechał do USA. Nie miał żadnych kontaktów z „Muszkieterami". Zgodnie z ostatnią wolą urnę z jego prochami sprowadził w 2001 r. do Polski syn Jerzy.

Wanda z Witkowskich Piotrowska (1904–2002), siostra, nauczycielka. Pochowana wraz ze Stefanem na Starych Powązkach.

Jadwiga Romana Witkowska (1910–2001), żona Bohdana, bratowa Stefana. Pracownik umysłowy. Po wyjeździe męża do USA mieszkała z dwójką dzieci u swoich teściów w Siedlcach. W 1957 r. zawiadomiła USC o śmierci Mariana Witkowskiego.

Jerzy Witkowski (1932–2016), bratanek. Urodzony w Płońsku. Mieszkał w Warszawie. Sprowadził prochy swojego ojca Bohdana do Siedlec.

Wanda Ciesielska z Witkowskich (1935–żyje), bratanica. Chrześnica Stefana, w czasie okupacji po tym, jak jej dziadek Marian Witkowski został wzięty jako zakładnik wraz z innymi ważnymi osobami z Siedlec (wykupiony przez bogatych Siedlczan), wysłannik Stefana Witkowskiego zabrał ją do Warszawy. Bywała w willi „Muszkieterów" w Podkowie Leśnej. Pamięta, że mieszkanie, w którym mieszkał jej wuj (jedno z kilku) z partnerką Janiną Falęcką, było ogromne. Dzieci (chłopczyk i dziewczynka) partnerki z jej pierwszego małżeństwa jeździły w salonie na rowerach. Według jej relacji wuj po zastrzeleniu został pochowany pod nazwiskiem Kaniewski, na pogrzebie była incognito siostra Stefana Witkowskiego Wanda.

Lech Piotrowski (1930–2022) siostrzeniec. Był kierownikiem literackim teatrów dramatycznych, poliglota, wieloletni szef oddziału warszawskiego Polskiego Związku Esperantystów. Autor wraz z Witoldem Fillerem „Pocztu aktorów polskich". Jeździł z wujem Stefanem po okupowanej Warszawie czarną limuzyną prawdopodobnie Chevroletem na numerach rejestracyjnych SS. Bywał w lokalu konspiracyjnym „Mu" w Podkowie Leśnej, gdzie widywał ludzi wchodzących przez szafę do ukrytego pomieszczenia. Podczas jednego z wyjazdów ze Stefanem Witkowskim, leśnym duktem pod Warszawą samochód, którym kierował wuj, wpadł do rowu, po kilku minutach na miejscu pojawili się żołnierze niemieccy, z którymi wuj rozmawiał po niemiecku. W efekcie rozmowy żołnierze pomogli wyciągnąć samochód, który następnie bez przeszkód odjechał. Według relacji matki Lecha Piotrowskiego, a siostry Stefana Wandy, szef „Mu" znał niemiecki, ale nie na tyle, aby podawać się za Niemca. Po wojnie miał kontakty zawodowe z Haliną Zakrzewską „Bedą", kierowniczką komórki łączności w Sztabie KG AK, żoną Bernarda Zakrzewskiego, który pisał akt oskarżenia przeciwko Stefanowi Witkowskiemu, Lech Piotrowski dowiedział się o tym od autora, nie wiedział, kim był mąż Haliny Zakrzewskiej.

Rozdział VI. „Muszkieterowie” w ujęciu biograficznym

Abramowicz Władysław „Litwin” (1902–1973), rtm., podczas kampanii wrześniowej służył w 10 Pułku Ułanów Litewskich, był d-cą 1 szwadronu. Brał udział w bitwie pod Kockiem, po przegranej wojnie w niewoli niemieckiej, z której uciekł. W październiku 1941 r. przy pomocy Abwehry – wyprawę przygotowywał mjr Mischke – miał zostać wysłany jako wywiadowca do ZSRR. Walczył w powstaniu warszawskim, zastępca dowódcy Odcinka Wschodniego Podobwodu Śródmieście Południowe, po upadku w niewoli. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Adam Paweł, zastępca kierownika grupy robotników, która w ramach organizacji Todt wykonywała prace związane z zaciemnianiem i maskowaniem lotnisk w Mińsku i Smoleńsku. Wspomina go w swoich relacjach powojennych Jan Kamiński.

Andrejkow Kazimierz „Grom”, „Kolejarz”, „W-12” (1899–1944), st. wachm. żandarmerii, w „Mu” w oddziale inwigilacyjno-dochodzeniowym, wciągnięty do organizacji przez Franciszka Knappa. Po rozpadzie „Mu” w KG AK, II Oddział (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998” (dział bezpieczeństwa centralnego). Brał udział w powstaniu warszawskim – Okręg Warszawski Armii Krajowej, I Obwód „Radwan”, Podobwód „Sławbor”, odcinek wschodni „Bogumił”, batalion „Miłosz”, 1. Kompania, poległ.

Andrejkowa, w „Mu” działała w grupie inwigilacyjnej Franciszka Knappa.

Bader Aleksander „Szarkowski”, „Zbyszek” (1902–1987), inżynier, kolejarz, wywiad kolejowy (przed wojną mieszkał w Warszawie na ul. Krechowieckiej 6). KG AK – Oddział VI BiP (Biuro Informacji i Propagandy), uczestnik powstania warszawskiego. Na przełomie lat 1948-1951 pełnił funkcję pierwszego dyrektora generalnego Dyrekcji Generalnej PKP, następnie podsekretarza stanu w ministerstwie komunikacji.

Baranowski Antoni „Alan”, „Bagnet” (1901–1986), oficer lotnictwa w stanie spoczynku, porucznik. Od 1924 r. pracował w Zakładach Amunicyjnych „Pocisk”. Nie brał udziału w kampanii wrześniowej. W konspiracji od marca 1940 r., pracował w wywiadzie „Muszkieterów” zdobywając informacje o niemieckim przemyśle wojennym. W organizacji „Mu” do stycznia 1942 r., potem ZWZ/AK Biuro Kontroli i Finansów KG AK, dział skrytek ruchomych. Wraz z żoną uczestniczył w transportowaniu 105 milionów zł zdobytych podczas akcji „Góral” 12 sierpnia 1943 r. Aresztowany przypadkowo 18 listopada 1943 r., osadzony na Pawiaku, skąd 5 kwietnia 1944 r. został zwolniony z powodu braku dowodów winy. Wrócił do konspiracji, brał udział w powstaniu warszawskim, następnie w niewoli niemieckiej. Od 1948

r. żył i mieszkał we Francji, gdzie zmarł. Odznaczony między innymi Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Barthel de Weydenthal Marian „Marianek", „Urban" (1921–1943), łącznik „Mu" zbierający informacje od rezydentów z portów niemieckich. Jego ojcem był dyplomata dr Jerzy Barthel de Weydenthal. Po zdaniu matury w roku 1938 zapisał się na studia politechniczne, najpierw odbył służbę wojskową. Ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej i kurs obsługi fabrycznych armat przeciwlotniczych w 2. Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. Był uczestnikiem wojny obronnej we wrześniu 1939 r., walczył w szeregach 7. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej Armii Poznań. W „Muszkieterach" był łącznikiem objeżdżającym porty w Niemczech i Polsce, zbierał informacje od rezydentów. Po rozpadzie „Mu" w ZWZ, później w AK. Zginął jako d-ca oddziału partyzanckiego w 1943 r. w okolicach Wyśniego na terenie Wisły Malinki, zastrzelony przez swoich podwładnych, którym nie pozwalał na działania bandyckie.

Bartozał Ewa.

Batah (pseudonim), Henryk, „złota rączka", komórka legalizacji, były pracownik Wojskowego Instytutu Geograficznego, następnie w Wydziale Legalizacji Oddziału II KG AK, kierowanym przez Stanisława Jankowskiego „Agatona".

Batas (pseudonim), komórka legalizacji, były pracownik Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, następnie w Wydziale Legalizacji Oddziału II KG AK, kierowanym przez Stanisława Jankowskiego „Agatona".

Baumiller Jerzy (1918–2016), prof. architektury, walczył w kampanii wrześniowej, za którą otrzymał Krzyż Walecznych. W „Mu" zajmował się przerzutami granicznymi, potem w AK, „George". Walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie był pracownikiem Biura Odbudowy Stolicy, w latach 1947-1948 studiował i pracował w Szwecji i USA. Następnie w latach 1948-1951więziony przez komunistów, zwolniony bez przewodu sądowego. Był m.in. Naczelnym Architektem Biura Projektów Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w Bagdadzie, wykładowca uniwersytecki (Irak, Wielka Brytania, USA, Jordania). W 1971 r. wyjechał do USA, gdzie zmarł, pochowany na Powązkach.

Bazińska Barbara „Magda", „Udycz" (1918–1994), lekarz, w „Muszkieterach" wchodziła w skład łączności „37", wcześniej w Tajnej Armii Polskiej. W 1941 r. wpadła w kocioł na ul. Chopina, dotkliwie pobita, przeszła ciężkie śledztwo na Szucha, doznała trwałego uszkodzenia kręgosłupa. Później pracowała w Biurze Studiów Wojskowych Oddziału II KG AK, brała też udział w „czyszczeniu" mieszkań opieczętowanych przez Gestapo. W powstaniu warszawskim

była lekarzem, „Bakcyl” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej), zgrupowanie „Bartkiewicz”, Szpital Polowy ul. Królewska.

Bąkowski-Jaxa Wacław „Wojnar” (1882–1955), szef rejonowy „Mu” na rejon Starachowice. Przed wojną pracował jako sekretarz Państwowego Tartaku Bugaj.

Bełza Leon „Poeta”, „L-2”, zwerbowany przez Franciszka Knappa w Lublinie, przedwojenny policjant kryminalny. Będąc pracownikiem Kripo w Lublinie, sporządzał wykazy więźniów na Zamku, opracował plan obozu koncentracyjnego na Majdanku, ostrzegał zagrożonych przed aresztowaniami. Po ujawnieniu jego roli w podziemiu przeniósł się do Warszawy, następnie aresztowany i zabity przez Niemców.

Beniaminek (pseudonim), łącznik Leskiego i Garlińskiego, jako młody chłopak 17-18 lat, pojawił się w powojennych zeznaniach Franciszka Knappa.

Benis Sandor „Henryk Klimaszewski”, „Szan”, „GG-420” (1910–1944), z pochodzenia Węgier na stałe mieszkający w Polsce, mąż Krystyny Ganowicz, kurier „Mu” na trasie do Budapesztu. W 1941 roku zorganizował w Garbatce koło Kozienic przedsiębiorstwo „Holzbetrieb Garbatka" produkujące wyroby drewniane na potrzeby Wehrmachtu. W przedsiębiorstwie znajdowali formalne zatrudnienie żołnierze konspiracji (np. Kazimierz Leski). Firma posiadała biura w Krakowie i w Warszawie. Z racji otrzymywanych zamówień wojska niemieckiego posiadał szerokie kontakty, które umożliwiły mu dostęp do biura Hansa Franka. Zginął w walce podczas powstania warszawskiego, odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Betyna Leon, kierownik grupy robotników, która w ramach organizacji Todt wykonywała prace związane z zaciemnianiem i maskowaniem lotnisk w Mińsku i Smoleńsku. Wspominają go w swoich relacjach powojennych Jan Kamiński i Józef Jezierski: *W dotychczasowych zeznaniach zapomniałem podać o samodzielnej grupie dywersyjnej. Grupa ta była podporządkowana bezpośrednio Kaniewskiemu i kierowana była przez byłego oficera ps. „Leon”. Grupa ta miała za zadanie uprawianie dywersji na tyłach niemieckich na froncie wschodnim, szczególnie lotniskach. Grupa ta wykorzystywała dla swoich celów zaciemniaczy lotnisk, którzy podpalali samoloty i hangary na lotniskach. Grupa ta działała przez kilka miesięcy i została wykryta prze Niemców*[1].

Biegański Piotr „Paweł” (1905–1986), inżynier architekt, wprowadzony do „Mu” przez Jana Zachwatowicza. Zajmował się fałszowaniem pieczęci i podpisów. Mieszkał w Warszawie na ul. Wiśniowej 48. Współtwórca odbudowy Starego i Nowego Miasta Warszawie. Współorganizator Biura Odbudowy Stolicy. W latach 1947-1954 główny konserwator

[1] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.

zabytków Warszawy. Od 1945 r. wykładowca Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, od 1954 r. profesor nadzwyczajny, a w latach 1960-1964 dziekan tego wydziału.

Bogusławski Lech (1913–1994), absolwent Wydziału Budowy Maszyn Okrętowych niemieckiej Politechniki Gdańskiej (dyplom odebrał w 1939 r.), inżynier budowy okrętów. Do „Muszkieterów" wprowadził go Tadeusz Prechitko (kolega z politechniki). Wraz z mechanikiem Smolką/Smółką i nieustalonym podchorążym prowadził przebudowę statku wiślanego „Bocian" w celu zainstalowania na nim radiostacji. Należał do zespołu techniczno-projektowego zajmującego się technicznym opracowywaniem meldunków wywiadowczych. Zagrożony aresztowaniem w Warszawie wyjechał do Częstochowy (pracował w biurze Konstrukcyjnym Huty Częstochowa). 22 października 1942 r. aresztowany przez Gestapo i przewieziony na Pawiak. Śledztwo prowadziło Gestapo z udziałem oficera Abwehry, który interesował się drogami przerzutu materiałów do Anglii i współpracy „Mu" z wywiadem brytyjskim. Był konfrontowany z mechanikiem Smolka/Smółką i z partnerką Witkowskiego Janiną Falęcką. Trafił do Auschwitz, skąd wysłano go do obozu w Neuengamme i następnie do obozu w Bayreuth – filii obozu Flossenburg.

Borowiński Erazm „Wars" (1916–?), plut. pchor., radiotelegrafista, meldunki przekazywał mu m.in. Jan Kamiński. Po rozpadzie „Mu" w KG AK – Oddział V (Łączności), batalion radiotelegraficzny „Iskra". Brał udział w powstaniu warszawskim, następnie w niewoli. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Brudkowski Adam (? - zm. po 1955), oficer zawodowy WP, uczestnik wojny obronnej w 1939 r. w 1 baonie saperów w Modlinie. Następnie w SZP, jednocześnie w „Muszkieterach", potem w ZWZ/AK w Lublinie. Po rozpadzie „Mu" został przeszkolony w dywersji, skierowany z Warszawy do Lwowa. W organizacji „Nie" szef Oddziału II Komendy Okręgu Lwów. Aresztowany 30 kwietnia 1945 r., skazany na 15 lat katorgi, więziony w łagrach w Tomsku i pod Tomskiem. Do Polski powrócił w grudniu 1955 r.

Brwiliński Seweryn „Adam", „W-22" (1907–1984), bsmt., uczestnik obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. W „Mu" oddział inwigilacyjno-dochodzeniowy, następnie w KG AK, II Oddział (Informacyjno-wywiadowczy), Oddział Bojowy Kontrwywiadu KG AK („Wapiennik" – „993/W" – „Wykonawczy", późniejsza kompania „Zemsta" batalionu „Pięść"). Walczył w powstaniu warszawskim – zgrupowanie „Radosław", batalion „Pięść", po przejściu do Śródmieścia w oddziale „Łącz 59", pluton osłony Komendy Głównej AK. Po upadku powstania w niewoli. Po wojnie zamieszkał w Gdańsku, pracował jako magazynier. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Bukowski Stanisław „Mag", „Magister" (1902–1978), farmaceuta, przewodniczący przedwojennego Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego, właściciel apteki przy ul. Marszałkowskiej 54. Jako cywil brał udział w obronie Warszawy. W konspiracji najpierw w TAP potem w „Muszkieterach". Po przejściu do ZWZ/AK był współpracownikiem stowarzyszenia penitencjarnego Patronat, które zajmowało się opieką nad więźniami, organizował zbiórkę leków i dostarczał je na Pawiak. Według Leskiego zdobywał informacje z kół wyższej administracji niemieckiej w dystrykcie warszawskim, organizował zakup broni od oddziałów węgierskich na skalę hurtową. W powstaniu warszawskim był komendantem składnicy sanitarnej. Przed wojną mieszkał w Warszawie przy ul. Piusa IX 36.

Burski Bolesław „Bolo", „Jasieńczyk" (1900–1984), architekt ogrodnik (przed wojną i po wojnie zajmował się planowaniem zieleni miejskiej, m.in w Dąbrowie Górniczej, gdzie mieszkał). W stopniu porucznika brał udział w kampanii wrześniowej, dowódca kompanii na froncie Różan-Kałuszyn. W listopadzie 1939 r. organizował grupy sabotażowe starszych harcerzy w Zagłębiu Dąbrowa Górnicza, Częstochowa, Kłobuck. Od listopada 1940 r. w Warszawie, pracował w EKD, organizował działalność konspiracyjną w Grodzisku, następnie współpracownik Kazimierza Leskiego (m.in. wykonywał skrytki przenośne). Od lutego 1941 r. pracował w fabryce narzędzi w Lublinie, organizował grupę sabotażową w Chełmie i Kielcach. W wyniku donosu konfidenta został aresztowany 26 grudnia 1942 r. w Warszawie w mieszkaniu Bronisława i Janiny Siwińskich. Osadzony początkowo na Pawiaku, brutalnie przesłuchiwany przez Gestapo, następnie 17 stycznia 1943 r. wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku, nr obozowy 1058, dowódca obozowej komórki konspiracyjnej. Przed aresztowaniem, należał do PPS, prowadził konspiracyjną szkołę podchorążych, szkoląc 3 plutony, był w sztabie komendy głównej ZHP Szare Szeregi. W kwietniu 1944 r. ewakuowany z KL Lublin do KL Auschwitz. Tu oznaczony numerem 182953, 18 stycznia 1945 r. uciekł z transportu w Wodzisławiu, działał w partyzantce w lasach pszczyńskich. Po przejściu frontu był wójtem gminy Miedźna, następnie mianowany przez NKWD komendantem tamtejszego posterunku i późnej komendantem Pszczyny. Po ujawnieniu jego przynależności do AK został aresztowany, po ciężkim śledztwie w sierpniu 1945 r. zwolniono go dzięki znajomości z ówczesnym wojewodą katowickim. Po wojnie pracował w Dąbrowie Górniczej przy urządzaniu zieleni miejskiej, prowadził kwiaciarnię. Jego wspomnienia znajdują się w archiwum Majdanka.

Charlak Feliks „I-6", „I-60", „Marciniak", „Szarlach", „Wiązowski" (1906–1949), przemysłowiec, prywatny przedsiębiorca, prezes Stowarzyszenia Mechaników Lotniczych, działał w kontrwywiadzie „Mu", kierownik grupy „Mechanik" skupiającej byłych

pracowników Państwowych Zakładów Lotniczych i Stowarzyszenia Mechaników Lotniczych. Następnie w kontrwywiadzie KG ZWZ/AK – kierownik referatu „993/I" – centralna sieć informacyjna. W 1949 r. aresztowany przez bezpiekę, zmarł w wyniku pobicia. W niektórych publikacjach występuję jako Feliks Wiązowski, w przedwojennej książce telefonicznej Warszawy (1938/1939) figuruje jako Feliks Charlak, sklep, ul. Tatrzańska 9. Oznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (19 lutego 1944 r.) i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami (25 lipca 1944 r.)

Chojnacki Józef, urzędnik, pracownik niemieckiej fabryki zbrojeniowej Hasag w Skarżysku-Kamiennej, w grupie Dionizego Mędrzyckiego. Sporządził między innymi plan sytuacyjny fabryki i dostarczył informacje o rodzajach produkowanej amunicji.

Chrostowski Stanisław Kostka (Ostoja-Chrostowski) „Dyrektor", „Just", „Korweta" (1897–1947), absolwent gimnazjum w Moskwie, w latach 1918-1921 więziony przez bolszewików pod zarzutem współpracy z polskim wywiadem. Po powrocie do Polski (w ramach wymiany więźniów) służył w WP do 1923 r. jako kapral. Dla „Mu" w dziale legalizacyjnym wykonywał pieczątki w drewnie. Rzeźbiarz, malarz i grafik specjalizujący się w drzeworycie, profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, szef Referatu „999" Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego KG AK. Brał udział w powstaniu warszawskim.

Czarkowska-Golejewska Izabella Maria, primo voto Plater-Zyberk, secundo voto Hulimka „Beba", „Golejewskaja" (1918–1988), siostra Klementyny Mańkowskiej, krewna gen. Klemensa Rudnickiego, sekretarka Stefana Witkowskiego. We wrześniu 1939 r. brała czynny udział w obronie Warszawy (Fort Mokotów). Po wkroczeniu Niemców do stolicy została zaangażowana przez Stefana Witkowskiego wraz z niewielką grupą osób do zbierania porzuconej broni, konserwowania i następnie przewożenia jej na Powązki w celu ukrycia w starych grobowcach. Od 1940 r. wraz z mężem Ludwikiem Plater-Zyberkiem (ślub w listopadzie 1940 r.) była firmantką willi „Moja Mała" w Podkowie Leśnej, która była lokalem konspiracyjnym „Mu". W podziemiach willi – przystosowanych do tego celu przez majora Hynka znajdowała się radiostacja. Jako lokatorka tej willi posługiwała się fałszywymi dokumentami ukraińskimi na nazwisko Golejewskaja otrzymanymi od „Inżyniera". W 1943 r. wprowadzona przez płk. Godlewskiego do AK, przeszła kurs szyfrantki, została zaprzysiężona i pracowała jako szyfrantka-łączniczka. Nie brała udziału w powstaniu, we wrześniu 1944 r. zgłosiła się w Krakowie pod rozkazy płk. Godlewskiego, była łączniczką na Kielce. Po aresztowaniu płk. Godlewskiego wycofała się z konspiracji. W 1945 r. po raz drugi wyszła za mąż za Jana Hulimkę. Zgodnie ze wspomnieniami gen. Rudnickiego ułatwiła mu w październiku 1939 r. ucieczkę ze szpitala w Błoniu. Pomogła również płk. Edwardowi

Godlewskiemu i innym oficerom, dostarczając ubrania i dokumenty. Według Dariusza Baliszewskiego (korespondencja mailowa autora z D. Baliszewskim) od niej pochodzi informacja, że po likwidacji Witkowskiego do jego ubrania przypięto kartkę z napisem „największy polski bandyta".

Czekanowski Jerzy „Godziemba", „Konstanty", „Mig", „Wincenty" (1900–1998), inżynier rolnik, był członkiem organizacji Pobudka, później w „Mu", a od listopada 1942 roku był pracownikiem komórki bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu. W swym majątku Kośminie melinował zagrożonych aresztowaniem członków „Muszkieterów" i „Wachlarza". Po wojnie represjonowany przez komunistów.

Ćwiklińska Mieczysława (1879–1972), aktorka teatralna i filmowa. Według Dariusza Baliszewskiego wykupiła ciało Stefana Witkowskiego od Niemców, była jedynym uczestnikiem pogrzebu szefa „Mu". Informacja trudna do zweryfikowania, cała dokumentacja cmentarna uległa zniszczeniu podczas powstania warszawskiego.

Darnikiewicz-Markiewicz Henryka „Jubiler", „W-43", w jej mieszaniu przy ul. Kruczej 16 była skrzynka pocztowa.

Dąbrowski Gracjan (1893-1941), mjr sap. Z „Mu" związany od grudnia 1939 r. W październiku 1940 r. z polecenia Witkowskiego udał się do Budapesztu w celu podtrzymania kontaktów z wywiadem brytyjskim. Uczestniczył w walkach pod Tobrukiem (1941 r.), zatonął wraz ze statkiem storpedowanym przez niemiecki okręt podwodny. Przed wojną d-ca Ośrodka Sapersko-Pionierskiego 25 Dywizji Piechoty.

Dąbrowski Leonard „Mały", „W-3", st. wachm. W „Muszkieterach" od połowy 1940 r. do wiosny 1941 r. Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad), walczył w powstaniu warszawskim. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Dembiński Stefan „Antoni", „Brat Antoni", „Andrzej Zaklika", „56" (1901–1974), syn Stefana i Marii Czetwertyńskiej, brat Zygmunta, inżynier rolnik. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej (odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych). W marcu 1939 r. został powołany jako porucznik rezerwy do wojska. Dostał przydział do 4 p. art. ciężkiej w Tomaszowie Mazowieckim. Był adiutantem dowódcy pułku. Od 11 września 1939 r. był p.o. dowódcy II dywizjonu haubic 4. p. art. ciężkiej w 8 DP. Uczestnik obrony twierdzy Modlińskiej, po kapitulacji twierdzy został wzięty do niewoli niemieckiej. Na zasadzie umowy kapitulacyjnej Modlina zwolniony z obozu jenieckiego w Działdowie 20 października 1939 r. Aresztowany 8 listopada 1939 r. w charakterze zakładnika, Niemcy obawiali się manifestacji na rocznicę 11 listopada, w więzieniu przebywał do połowy grudnia 1939 r. W pierwszych

dniach stycznia 1940 r. został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu w Radomiu. Dzięki staraniom kuzynki Klementyny Mańkowskiej, która znała wysokiej rangi oficera Wehrmachtu, zdołał wydostać się na wolność. Do organizacji wciągnął go dalszy kuzyn żony Stefan Tarnowski, który przedstawił go Stefanowi Witkowskiemu. Po wojnie zeznawał: *Wstąpiłem do organizacji Muszkieterzy (Mu) w lutym lub marcu 1940 r. Po wstąpieniu do organizacji pracowałem przez cały czas na jej terenie* [Warszawy – A.S.] *w biurze zestawów raportów okresowych*[2]. Był w składzie Kapitanatu „Muszkieterów", w którym później objął funkcję II zastępcy Stefana Witkowskiego. Nadzorował jednocześnie działalność kierowanego przez Kazimierza Leskiego kontrwywiadu tej organizacji. Używał wówczas kryptonimu 56 i pseudonimu Antoni. Nie zgadzając się z poczynaniami Witkowskiego, rozpoczął rozmowy z kolejnymi szefami Oddziału II KG ZWZ/AK, płk. Wacławem Berką i płk. Marianem Drobikiem, przyczyniając się w znacznej mierze do przejścia wielu oficerów „Muszkieterów" do AK. Po wojnie pracował m.in. w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Aresztowany w 1954 r., w 1955 r. został skazany na trzy lata więzienia, zwolniony w 1956 r., w 1957 r. zrehabilitowany.

Dembiński Zygmunt „Roszkowski", „Zygmunt", „23", „W-50" (1910–1985), urodził się w Borkowicach. Do szkoły średniej uczęszczał 3 lata w internacie oo. benedyktynów w Saint André w Belgii, a ostatnie dwa lata w gimnazjum klasycznym w Gostyniu, gdzie w 1929 r. zdał maturę. Studiował na wydziale prawa w Grenoble. Powołany w 1934 r. do odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych Artylerii Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim, po poważnej chorobie został zwolniony z tej szkoły z przyznaniem kategorii wojskowej „D". Studia ukończył w Grenoble w 1935 r., uzyskując tytuł doktora ekonomii. Po krótkiej praktyce dziennikarskiej w oddziale PAT (Polska Agencja Telegraficzna) w Berlinie rozpoczął pracę w Gdyni w firmie maklerskiej American Scantic Line, w której pracował do wybuchu wojny. Po nieudanych próbach w kilku punktach mobilizacyjnych w Gdyni wstąpienia do wojska opuścił to miasto swoim samochodem, ponieważ otrzymał nagłe wezwanie do tworzonego w Warszawie wydziału mającego organizować transporty broni z Francji, co wobec przebiegu działań wojennych okazało się nieaktualne. Po zakończeniu walk i krótkim pobycie w majątku, w związku z otrzymanymi ostrzeżeniami przeniósł się do Warszawy i od lutego 1940 r. zaczął pracę w wywiadzie „Muszkieterów", zajmował się sporządzaniem– wspólnie ze Stefanem Plater-Zyberkiem, właścicielem zakładu fotograficznego „Photo-Plat" przy ulicy Nowy Świat – mikrofilmów z raportów przeznaczonych do wysyłki dla rządu na emigracji *via* Budapeszt,

[2] AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej przeciwko oskarżonemu Stefanowi Dembińskiemu, 29 I 1955 r.

a podających informacje o masowych egzekucjach, wywózce Polaków z ziem przyłączonych do Rzeszy, o dyslokacji wojsk, o pracy przemysłu na rzecz Niemiec. Był również odpowiedzialny za właściwe zabezpieczenie i „opakowanie na drogę" tych materiałów. Filmy były przewożone przez kurierów do Budapesztu. Po rozwiązaniu „Muszkieterów" i przejściu większości członków organizacji do ZWZ/AK wstąpił na początku 1942 r. do komórki więziennictwa KW KG AK tzw. „Kratki", noszącej początkowo kryptonim „998". Po aresztowaniu Stanisława Dangla stał się faktycznym zastępcą kierownika „Kratki" Józefa Garlińskiego, a po aresztowaniu tego ostatniego (20 IV 1943 r.) kierował całością tej komórki. 12 listopada 1943 r. zdążając na spotkanie służbowe, chroniąc się przed obławą niemiecką, uległ wypadkowi. Doznane obrażenia okazały się poważne i długotrwałe, powrót do pracy konspiracyjnej w pełnym wymiarze nie był możliwy aż do powstania, które zastało go wraz z bratem Stefanem w willi W. Babińskiego przy ul. Prezydenckiej 14. Po wyjściu z Warszawy organizował w powiecie Grójeckim zbiórkę i dowóz żywności do szpitali zorganizowanych w Konstancinie i Milanówku jako pracownik Polskiego Komitetu Opiekuńczego, Sochaczew-Błonie. Od 1945 r. do 1975 r. był pracownikiem kolejno Centrali Zaopatrzenia Hutniczego, Katowice, Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Krakowie/Zakopanem, Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Warszawie i ostatnie 15 lat w Metaleksporcie i Kolmexie, Warszawa. Od 1975 r. na emeryturze. Brat Stefana.

Derengowski Tadeusz (1912–1944), inżynier chemik, harcmistrz Rzeczypospolitej, pilot, wywiad komunikacyjny. W „Mu" działał do listopada 1941 r., miał duże zasługi w zdobyciu i opracowaniu planów 48 lotnisk niemieckich na terenie Polski, za co został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Następnie przeszedł do ZWZ/AK. Aresztowany w 1944 r. w Krakowie, osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich, zastrzelony przez Niemców podczas próby ucieczki.

Dobrowolski Antoni „Kresowiak", „W-11" (?–1944), wachm. żandarmerii KOP, do „Mu" zwerbowany przez Franciszka Knappa w kwietniu 1941 r. Po rozpadzie „Mu" w KG AK – Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad). Zginął podczas powstania warszawskiego.

Dworzak Stanisław „Dypel", „Jan Dypliński" (1895–1944), płk dypl. W kampanii wrześniowej 1939 roku dowodził 69 pp w składzie 17 DP. Uczestniczył w bojach nad Bzurą oraz przedpolach Warszawy. 17 września 1939 r. wzięty do niewoli niemieckiej uciekł i ukrywał się w okolicach Wyszogrodu. 29 września 1939 r. w ubraniu cywilnym przedostał się do Warszawy, gdzie przystąpił do konspiracji, od maja 1940 r. po wyjeździe płk. Jerzego Jastrzębskiego do Paryża w „Kapitanacie Mu", I zastępca Witkowskiego, zrezygnował ze

względu na chorobę. Od 1940 r. do 1942 r. był inspektorem KG ZWZ na Okręg Kielce ZWZ. Od lutego 1942 r. był Komendantem Okręgu Kielce AK, od marca 1944 r. w KG AK, gdzie pełnił funkcję inspektora KG AK. Zginął podczas powstania warszawskiego. Odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy (wojna polsko-bolszewicka), Virtuti Militari IV klasy (wojna obronna 1939 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Ekowski Karol (1909–1985), mieszkał w Toruniu, przekazywał informacje do Warszawy przez Jana Kamińskiego o ruchach wojsk niemieckich.

Falęcki Stefan (1891–1943), inżynier, brat partnerki życiowej Stefana Witkowskiego Janiny Falęckiej. Był kierownikiem w należącej do rodziny Trapszów firmie „Mi-Ra" – wyrób gaśnic przy ul. Wspólna 3a, która była przedsiębiorstwem działającym na rzecz „Mu". Został aresztowany po śmierci Stefana Witkowskiego, w dniu 28 IV 1943 r. wywieziony z Pawiaka do Auschwitz, gdzie został zamordowany. Przed wojną mieszkał w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 74.

Falęcki Tadeusz, brat Stefana. Według relacji Marii Karskiej (bratanica) przekazanej autorowi był konfidentem niemieckim, do czego przyznał się podczas powstania warszawskiego. Widywano go widywany jak wychodził z budynku Gestapo na Szucha. Po wojnie był kierownikiem sekcji piłki nożnej w Polonii Warszawa.

Faliński, kontakt Franciszka Knappa w Lublinie otrzymany od Kazimierza Leskiego, wymieniony w powojennym przesłuchaniu. F. Knappa.

Foks Tadeusz „Jarząbek", „ W-10" (1924–1997), plut., w „Muszkieterach" od lipca 1940 r., następnie w ZWZ/AK Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad), łącznik. Walczył w powstaniu warszawskim, VII zgrupowanie (batalion) „Ruczaj", kompania „Tadeusz", pluton 136. Po upadku powstania w niewoli niemieckiej. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Fred pseudonim, według Leskiego aresztowany 19 września 1942 r. razem z Ludwikiem Plater-Zyberkiem w mieszkaniu Wacława Kisielewskiego.

Freymer, ppor. marynarki.

Fronczak Henryk „Papa", „Vater", „Wujo" (1898–1981), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, członek PPS, działacz żeglarski, olimpijczyk z Paryża 1924 r. W okresie międzywojennym pracował w drukarni gazety „Robotnik". Uczestniczył w kampanii wrześniowej, po ucieczce z niewoli od listopada 1939 r. w konspiracji, najpierw w „Muszkieterach", potem w kontrwywiadzie KG ZWZ/AK. Brał udział w powstaniu

warszawskim. Po wojnie wiceprezes Polskiego Związku Żeglarskiego, został pochowany na Powązkach.

Furmańczyk Stanisław „Urban" (1907–1993), elektrotechnik, wykonywał skrytki. We wrześniu 1939 r. brał udział w cywilnej obronie Warszawy. Podczas powstania warszawskiego był w kompani „Bradla" (Kazimierz Leski) batalionu AK „Miłosz". Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (19 II 1944 r.) i Krzyżem Virtuti Militari V klasy (22 IX 1944 r. – osobiście udekorowany przez dowódcę AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego). Po wojnie powrócił z niewoli niemieckiej do Polski, w 1947 r. aresztowany i skazany na 6 lat więzienia, wyszedł na jesień 1947 r. na mocy amnestii.

Ganowicz Krystyna „Klimaszewska" (1913–1999), żona Sandora Benisa, pilotka, mistrzyni Polski w szybownictwie 1935 r. Po rozpadzie „Mu" była sekretarką w referacie „997" Oddziału II KG AK.

Garliński Józef „Lasecznik", „Long", „Joachim Long", „W-4" (1913–2005), prawnik, pisarz, historyk. Brał udział w kampanii wrześniowej, p.o. dowódcy szwadronu Warszawskiego Pułku Ułanów, ranny. W konspiracji od stycznia 1940 r., najpierw w TAP, potem przeszedł do „Muszkieterów", gdzie był najbliższym współpracownikiem Kazimierza Leskiego, pełniąc funkcję jego zastępcy. Zajmował się sprawami biurowymi, przyjmował meldunki z terenu i od informatorów. Prowadził lokale organizacji, nadzorował przygotowywanie skrytek. Na przełomie 1941/1942 przeszedł do ZWZ/AK, był kierownikiem Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej AK, organizował m.in. komórkę łączności z uwięzionymi. Aresztowany 20 kwietnia 1943 r., przewieziony na Pawiak, nierozpoznany przez Niemców. Następnie trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Po wojnie osiadł w Londynie, prezes Zarządu Głównego Kół Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, od 1975 r. do 2003 r. prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, zmarł w Londynie. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Gawryłkiewicz Mieczysław „Seweryn" (1898–1944), mjr, przed wojną służył w 19 Dywizji Piechoty, 10 Pułk Ułanów Litewskich (dowódca szwadronu), komendant rejonu Przysposobienia Wojskowego. Zginął podczas powstania warszawskiego.

Gerling Roman „Marszałek", „Orsza"(1917–1944), uczestnik bitwy pod Kockiem, bliski współpracownik Witkowskiego w początkowym okresie działalności „Mu", po rozpadzie organizacji w KG AK – Oddział V (Dowodzenie i Łączność), batalion radiotelegraficzny „Iskra", kompania „Orbis". Walczył w powstaniu warszawskim, zginął 30 września 1944 r.

Gidaszewski Tadeusz (1915–1969), pochodził z Chełmna, do „Mu" wciągnięty przez Jana Kamińskiego, przyjmował i przekazywał meldunki w budce z papierosami.

Giżycka, maszynistka, wymieniona w powojennych przesłuchaniach Stefana Dembińskiego.

Gonciarz Wojciech „Gonta-Fałszerz", „W-30" (?–1944), st. wachm. żandarmerii. Po rozpadzie „Mu" – KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad), zginął w powstaniu warszawskim.

Gorzkowski Kazimierz „18", „As", „Godziemba", „Andrzej Sokolnicki"(1899–1983), nauczyciel. Brał udział w obronie Warszawy, ranny, wzięty do niewoli, z której uciekł i wrócił do Warszawy. W „Mu" w kontrwywiadzie, kierował komórką ds. zbierania informacji ogólnych od sieci informatorów. Następnie był kierownikiem referatu więziennego Komendy Okręgu Warszawskiego oraz KG ZWZ/AK, zastępcą szefa BIP Okręgu Warszawa-Miasto, kierownikiem działu Akcje Specjalne Podwydziału „N" (działania dywersyjno-propagandowe prowadzone wśród Niemców).Walczył w powstaniu warszawskim, uciekł z niewoli i powrócił do działalności konspiracyjnej. W 1946 r. aresztowany przez komunistów, dostał wyrok 15 lat więzienia, z którego wyszedł w 1956 r., zrehabilitowany. Pracował do emerytury w Muzeum Narodowym w Warszawie. Odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych.

Górski Michał „Zbigniew Adamkowski", „Zbyszek", „Żyto"(1910–1945), por., uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r., żołnierz AK zastępca szefa kontrwywiadu na okręg lubelski, współpracował ze Stefanem Rysiem. Pod konspiracyjnym nazwiskiem Zbigniew Adamkowski rozpracowywał obóz koncentracyjny na Majdanku i więzienie na Zamku Lubelskim. Aresztowany w lipcu 1944 r., przewieziony na Pawiak, następnie trafił do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Zamordowany przez Niemców 14 lutego 1945 r. w obozie koncentracyjnym Mittelbau-Dora k. Nordhausen – nr obozowy 12171. Odznaczony Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Gradowski Leon Michał „Lis" (1908–1994), por., 24 Pułk Ułanów w zmotoryzowanej brygadzie gen. Maczka, dostał się do niewoli sowieckiej (Starobielsk), wyskoczył z pociągu w drodze na egzekucję. Później na Bałkanach, budował trasy kurierskie z Polski, w 1944 r. ewakuowany do Włoch.

Granke Apoloniusz (Apolinary) „Drogerzysta", „W-55", mąż Janiny. Przed wojną zamieszkały w Warszawie ul. Bagatela 14, gdzie prowadził mydlarnię (sklep drogeryjny).

Granke Janina „Zofia", „W-26", z d. Nysler (1888–?), właścicielka sklepu drogeryjnego, oddała do dyspozycji magazyn i piwnicę pod sklepem (punkt wymiany poczty, magazyn broni i materiałów wybuchowych). W „Mu" od wiosny 1940 r., następnie ZWZ/AK. Pomogła w wykryciu zdrajcy Openchowskiego vel Oppenheima oraz b. majora dypl. Wojska Polskiego Harasymowicza. Popełniła samobójstwo. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Grocholska Maria (1911–1940), podczas przedwojennych studiów w Brukseli poznała niemieckiego dyplomatę Rudolfa von Schelihę[3], którego była kochanką. Od początku okupacji poruszała się w kręgach niemieckich, podejrzewana o współpracę z nimi. Włodzimierz Ledóchowski w swojej książce pt. „Pamiętnik pozostawiony w Ankarze" wspomina swoją wizytę w styczniu 1940 r. w mieszkaniu Marii Krzeczunowicz[4] w Krakowie: *Spojrzenie przez judasz na klatkę schodową wyjaśniło, że spóźnionym gościem jest panna Maria Grocholska. Nazwisko to, wypowiedziane szeptem, zrobiło na nas wrażenie, owiane było bowiem smutną sławą zdrady i prowokacji. Kraków i Warszawa od dwóch miesięcy przecież powtarzały sobie, zniżając głos do ledwo słyszalnego szeptu: znowu Grocholską widziano z gestapowcami, wczoraj piła z oficerami niemieckimi, czy wie pani, że jej kochanek, jeszcze sprzed wojny, jest oficerem Gestapo?* […] *panna Grocholska weszła i zastała mnie nachylonego nad stołem z kartkami rozłożonymi do garibaldki. Wysoka, z jasną uśmiechniętą twarzą, przywitawszy się, zaczęła rozpytywać o przejścia graniczne. – Przyjechałam – mówiła – prosto z Warszawy z paroma chłopakami, muszę ich przerzucić, bo im grozi niebezpieczeństwo, są na ich tropie, czy nie mogłabyś im dać jakichś adresów czy poleceń do ludzi nad granicą? Ja tych chłopców muszę ratować! – dodała, patrząc błagalnie na Dzidzie Krzeczunowicz*[5]. W Raporcie nr 9 „Mu" z 13 lutego 1940 r. Stefan Witkowski melduje: *Sprawa pani Gr. Stosownie do polecenia zarządziliśmy ścisłą obserwację. Rezultaty zameldujemy*[6]. W Raporcie nr 12 „Mu" z 22 marca 1940 r. Stefan Witkowski melduje: *Powierzono nam prowadzenie sprawy p. Marii Grocholskiej*

[3] Rudolf von Scheliha (1897–1942), niemiecki dyplomata, wieloletni pracownik niemieckiego MSZ. W latach 1929 –1932 pracował w konsulacie niemieckim w Katowicach, w latach 1932–1939 pracownik ambasady niemieckiej w Warszawie. Był przeciwnikiem polityki Hitlera. Utrzymywał bliskie stosunki z polskimi kręgami arystokratycznymi, którym pomagał podczas okupacji, przekazywał informacji o zbrodniach hitlerowskich na Zachód. Klementyna Mańkowska w swoich wspomnieniach o rodzinie von Schelichów napisała: *Są to przedwojenni przyjaciele. Rudolf von Scheliha przez długie lata był pierwszym radcą Ambasady Niemieckiej w Warszawie. Bardzo dobry myśliwy, często był zapraszany na polowania do wielkich polskich majątków. My także gościliśmy go wielokrotnie.* Mańkowska spotkała się z Schelihą w czerwcu 1941 r. w Berlinie, pokazał jej wtedy raporty o terrorze niemieckim w Polsce, o obozach koncentracyjnych, o przygotowaniach do eksterminacji Żydów w Treblince. Przypuszcza się, że Scheliha był inspiratorem powstania dokumentu „The Nazi Kultur in Poland" (Kultura faszystowska w Polsce) dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Była to księga zbrodni popełnionych przez Niemców w Polsce w latach 1939–1942, przedstawiająca prześladowania Kościoła, szkolnictwa, rabunek bibliotek, rozkradanie archiwów, muzeów i prywatnych, kolekcji. Dokumentowała również prześladowania ludzi teatru, sztuki, dziennikarzy i eksterminację szeroko pojętej polskiej inteligencji (Susanne Kienlechner, *The Nazi Kultur in Poland, Rudolf von Schelihaund Johann Wühlisch. Zwei Deutsche Diplomaten gegen die nationalsozialistische Kultur in Polen*). Nie ma pewnych informacji o autorach, możliwe, że „Muszkieterowie" brali udział w opracowaniu dokumentu. Scheliha został aresztowany przez Niemców w październiku 1942 r. z uwagi na podejrzenie przynależności do sowieckiej siatki wywiadowczej Czerwonej Orkiestry i pod zarzutem zdrady stanu powieszony 22 XII 1942 r. w Berlinie. W 1995 r. został zrehabilitowany.

[4] Maria Krzeczunowicz „Dzidzi" (ok.1895–1945?), ziemianka, kurier AK, córka Waleriana ze starej ormiańskiej rodziny. Na początku okupacji sekretarka płk./gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Była kurierką na Węgry i do Rzymu. Nadzorowała zorganizowanie tras kurierskich przez Bałkany do Turcji i Kairu, współpracowała z węgierskim ruchem oporu. Ostatni raz była widziana w lipcu 1945 r., dalsze jej losy są nieznane.

[5] Włodzimierz Ledóchowski, *Pamiętnik pozostawiony w Ankarze*, Warszawa 1990, s. 79-80.

[6] AZHRL, Akta prof. Kota, teczka 80.

[…] *Gestapo przestało obecnie otaczać ją specjalną opieką, a to w celu zamaskowania jej kontaktu z nami, którym bezwzględnie podlega. W danej zatem chwili możemy albo pozbawić ją życia, albo wydelegować jako pseudokurierkę do Paryża, aby ją tam zamknąć. Jest to osoba niesłychanie niebezpieczna, a to ze względu na niezwykły spryt, wielką inteligencję i doskonałą znajomość ludzi, a przede wszystkiem słabostek męskich*[7]. Nazwisko Grocholskiej pojawiło się kilkukrotnie w korespondencji Warszawa-Paryż/Londyn w kontekście oddania jej pod sąd kapturowy, jak również wątpliwości codo jej prawdziwej roli w działalności konspiracyjnej, m.in. w piśmie z czerwca 1940 r. gen. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego: *Wszelkie podejrzenia i zastrzeżenia w stosunku do niej polegają jedynie na poszlakach i plotkach o co obecnie tak łatwo na terenie Kraju, gdzie panuje do pewnego stopnia rodzaj psychozy w kierunku podejrzliwości i niedowierzania*[8]. Maria Grocholska zginęła zasztyletowana (zmarła w szpitalu) w niewyjaśnionych okolicznościach w Podkowie Leśnej. Czesław Szadkowski w powojennym przesłuchaniu podał, że: *Została ona zastrzelona, bo nie chciała pracować dla wywiadu polskiego, gdyż zakochała się w gestapowcu, którego miała rozpracowywać*[9]. W Wykazie zadań wykonanych przez „Muszkieterów" w latach 1939-1941 w punkcie 13 jest zapis: *Wykrycie zdrady Grocholskiej i zastrzelenie jej (29)*[10], przy czym liczba 29 oznacza Stefana Witkowskiego albo kogoś z jego najbliższego otoczenia (29 – komórka organizacyjna) jako domniemanego zabójcę hrabianki.

Gurtat Eugeniusz „Szczepan" (1898–?), żołnierz 21 pp (od 1918 r.), uczestnik walk z Ukraińcami, żołnierz w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestnik powstania śląskiego, służył w 1. dywizjonie żandarmerii (od 1920 r.), przeniesiony do plutonu żandarmerii przy 2. Armii (1921 r.), w latach 1921-1927, służył w Policji Państwowej, następnie w Dywizjonie Żandarmerii KOP (od 1927 r.). Absolwent kursu w Centrum Wyszkolenia Żandarmerii (1931 r.); służba na Posterunku Żandarmerii przy KOP „Suwałki" (1933 r.), służba w Placówce Wywiadowczej KOP nr 1 w Grodnie (od 1933 r.), m. in. pracownik Referatu do Walki z Przemytem, daktyloskop, fotograf; przeniesiony do piechoty KOP „Suwałki" (od 1934 r.). W „Mu" od 1941 r., współpracownik Franciszka Knappa w kontrwywiadzie, następnie w ZWZ/AK, w Referacie „998", zastępca kierownika komórki ewakuacyjno-obserwacyjnej. Po aresztowaniu gen. Grota-Roweckiego (30 czerwca 1943 r.) na początku lipca 1943 r. brał udział w opróżnianiu skrytek w zaplombowanym przez Gestapo mieszkaniu konspiracyjnym

[7] SPP w Londynie, Raport nr 12, 22 III 1940 r.
[8] IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t.14.
[9] AIPN, GK, 317/624, Protokół rozprawy głównej przeciwko oskarżonemu Czesławowi Szadkowskiemu, 6 marca 1954 r.
[10] CAW, IX.3.91.1.

generała. Aresztowany w Łodzi przez funkcjonariuszy Głównego Zarządu Informacji WP (19 marca 1949 r.); wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla miasta stołecznego Warszawy skazany na 11 lat więzienia (6 lutego 1951 r.). Zmarł po ciężkim pobycie w więzieniu w połowie lat pięćdziesiątych. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Gurtat Józef „Sztancer", „W-34a", sierż. WP, od września 1940 r. w „Muszkieterach", potem w ZWZ/AK. Ślusarz, właściciel warsztatu ślusarskiego, przechowywał i naprawiał broń. Dorabiał klucze do lokali zamkniętych przez Gestapo, brał udział w ewakuacjach. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Gutowski Michał (1910–2006), rtm., olimpijczyk (brał udział w olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.), wybitny jeździec. W czasie kampanii wrześniowej walczył w 17 pułku w składzie Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Odznaczył się w zwycięskich walkach o Walewice, gdzie został ranny. W „Mu" od grudnia 1939 r. do marca 1940 r., następnie jako kurier przedostał się do Francji, gdzie brał udział w walkach, po upadku Francji ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Tam odbył przeszkolenie w 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka, z którą przeszedł szlak bojowy (brał m.in. udział w bitwie pod Falaise). Po wojnie wyemigrował do Kanady, był trenerem jeździectwa, jego drużyna zdobyła w 1968 r. złoty medal na olimpiadzie w Meksyku. Do Polski wrócił w 2000 r., pochowany na Powązkach. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych (pięciokrotnie).

Hackiewicz Władysław, utrzymywał łączność „Mu" Lublin – Warszawa. Współwłaściciel restauracji „Kameleon" w Warszawie przy placu Zbawiciela. Mąż Ireny Jarochowskiej.

Halicz (pseudonim), por. sł. st. kaw., wywiad drogowy.

Halik Walery (1904–1944), leśnik, marynarz, zastępca Szadkowskiego w organizacji. Aresztowany 5 lutego 1942 r. wraz z Eugenią Szczukówną, której był szwagrem i Janem Kamińskim. W dniu 17 kwietnia 1942 r. wywieziony z Pawiaka do Auschwitz, zamordowany w KL Mauthausen. Dowódca grupy dywersyjno-sabotażowej (wg Szadkowskiego), którą zorganizował pod koniec 1940 r. Według przekazów rodzinnych (rozmowa autora z prawnukiem stryjecznym) był przedwojennym „dwójkarzem", działał w grupie gen. Bałachowicza, zawód leśnika, tak samo, jak marynarza na statku transoceanicznym Stefan Batory były najprawdopodobniej przykrywkami do działalności w wywiadzie.

Herman Franciszek „Bogusławski", „Nowak" (1904–1952), gen. bryg., przed wojną służył w 42 pułku piechoty, d-ca 1 kompanii. Brał udział w kampanii wrześniowej jako zastępca oficera operacyjnego w sztabie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew", a następnie oficer sztabu gen. Stefana Dąb-Biernackiego. Od lipca 1940 r. w Warszawie. Od wiosny 1941 roku organizator i szef Biura Studiów oraz II zastępca szefa Oddziału II KG ZWZ/AK. Walczył

w powstaniu warszawskim. Od 28 września 1944 r. jako pełnomocnik dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego brał udział razem z ppłk. Zygmuntem Dobrowolskim w rozmowach kapitulacyjnych. Po upadku powstania od października 1944 roku w oflagu II C Woldenberg. Po zakończeniu wojny powrócił do Polski. W sierpniu 1945 roku wstąpił do LWP. W marcu 1949 roku aresztowany przez Informację Wojskową, pod fałszywymi zarzutami skazany na dożywocie. Zmarł w więzieniu, zrehabilitowany. Według słów Wincentego Mischkego w rozmowie z 1948 r. z informatorem UB Dionizym Mędrzyckim Herman był w centrali „Mu".

Hoffman, ksiądz, współpracownik Kazimierza Leskiego (kościół św. Jacka).

Horoch Jan „Jaś", „Listowski" (1922–2018), sierż. pchor., w konspiracji od lutego 1940 roku, początkowo w „Mu", następnie w ZWZ/AK, „Grupa Brzozy", w latach 1940-1942 był łącznikiem i kolporterem prasy konspiracyjnej, uczestniczył w akcjach małego sabotażu. Walczył w powstaniu warszawskim, batalion „Kiliński", 4. kompania „Watra", pluton 171 A. Na Starym Mieście oddział PKB [Państwowy Korpus Bezpieczeństwa – A.S.] „Barry" – pluton „Blanka", następnie batalion KB „Nałęcz", 2. kompania. W Śródmieściu w batalionie „Piorun". Po upadku powstania w niewoli niemieckiej, obóz przejściowy dla jeńców AK w Ożarowie pod Warszawą, następnie Stalag 344 Lamsdorf (Łambinowice k. Opola) i Oflag VII-A Murnau. Po wyzwoleniu wyjechał do Włoch, gdzie wstąpił do 2. Korpusu Polskiego PSZ, następnie w Anglii, do kraju powrócił w 1947 r. Po wojnie pracował m.in. jako nauczyciel historii. Podczas powstania warszawskiego dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, za zdobycie Pałacu Blanka i obronę Ratusza został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Hryniewicz-Bakierowski Wacław „J-383", „Zach" (1915–2008), na początku konspiracji w „Muszkieterach", potem w ZWZ/AK Oddział II Wywiadowczo-Informacyjny – Referat J, brał udział w powstaniu warszawskim w oddziale NSZ grupa „Topór". Po zakończeniu niewoli niemieckiej na emigracji. Odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari.

Hulanicki Adam, prowadził sklepik, pożyczał pieniądze Witkowskiemu. Mieszkał w Warszawie przy ulicy Granicznej 5.

Hynek Franciszek (1897–1958), mjr, pilot balonowy, dwukrotny zdobywca Pucharu Gordona Bennetta. W latach 1926 – 1939 pełnił służbę w 2 batalionie balonowym w Legionowie, dowódca kompanii szkolnej. Po wybuchu II wojny światowej dowodził pułkiem Warszawa-Północ w Organizacji Wojskowej „Wilki", która potem wchodziła w skład CKON. W konspiracji początkowo w „Muszkieterach", gdzie prowadził drukarnię i jako przykrywkę fabrykę lodów przy ul. Dobrej 53. Był zameldowany w willi „Mu" w Podkowie Leśnej pod nazwiskiem Kreczmar. Następnie przeszedł do ZWZ/AK, gdzie w połowie 1942 r. powierzono

mu funkcję komendanta Bazy Lotniczej „Łużyce". Aresztowany przez Niemców 19 maja 1944 r., osadzony na Pawiaku, 30 lipca 1944 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. Zginął w katastrofie balonu.

Iwicki Roman Zygmunt „Magister", „Roman Wierzbowski" (1904–1969), po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w gimnazjum studiował na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Studia doktoranckie, ukończył aplikację adwokacką. Podczas wojny obronnej w 1939 r. dowódca plutonu i p.o. dowódcy szwadronu 8. pułku strzelców konnych Pomorskiej Brygady Kawalerii GO „Czersk" Armii „Pomorze". W czasie okupacji w TAP był zastępcą szefa wywiadu i szefem kontrwywiadu, od 1940/1941 w kontrwywiadzie „Mu", od listopada 1941 w ZWZ/AK. Był kolejno kierownikiem komórki, zastępcą kierownika referatu, kierownikiem referatu „993/P" w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddz. II KG AK. Walczył w powstaniu warszawskim, po upadku w niewoli. Po wojnie pracował w szkolnictwie polskim, był członkiem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Został kontraktowym pracownikiem Wydziału Dobrobytu Żołnierza w Ankonie. Odkomenderowany do Wielkiej Brytanii – pobyt w cywilnych obozach w Liverpool i w Cherhire. Przeniósł się do USA. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Jabłkowska Olga (1917–?) , żona współwłaściciela domu handlowego „Bracia Jabłkowscy". Użyczała mieszkania na ul. Czerwonego Krzyża dla celów organizacji „Mu" (za Leskim), następnie została stałym współpracownikiem (w swoich powojennych wspomnieniach wymieniła adres mieszkania: Warszawa, ul. Tamka 5). W czasie powstania warszawskiego pracowała w szpitalu, oddawała krew. Po wojnie wyjechała do Wielkiej Brytanii do przebywającego tam męża.

Jakubowski „Eberle", związany z przedwojennym krakowskim „Ilustrowanym Kurierem Codziennym". Mieszkał w pałacyku-dworku przy ul. Nabielaka 3. Jego grupa zbierała informacje zasłyszane w środowiskach robiących interesy z Niemcami.

Januchowski „Borsuk" (?–1943), we wrześniu 1939 r. st. ogn. 1 Dywizjonu Artylerii Konnej, do „Mu" zwerbowany przez Franciszka Wojtona, w organizacji do września 1940 r. Na polecenie Franciszka Knappa pracował na poczcie w celu zbierania informacji. Przeszedł na stronę Niemców, podpisał volkslistę. Latem 1942 r. przeprowadzono na niego nieudany zamach, leczony w szpitalu przez Niemców. W 1943 r. zlikwidowany przez podziemie jako prowokator i agent Gestapo.

Jastrzębski Jerzy Jan „150" (1895–1944), płk dypl., I zastępca Witkowskiego. Przed wojną i w czasie kampanii wrześniowej d-ca 8 pułku strzelców konnych, walczył jeszcze 13

października 1939 r., 18 października próbował przedostać się z kilkunastoma swoimi żołnierzami na Węgry. Złapany przez Niemców dostał się do niewoli, przebywał w obozie jenieckim w Krakowie skąd uciekł, następnie wyjechał do rodziny w Radomiu. Do Warszawy przyjechał w końcu grudnia 1939 r. W „Mu" od stycznia 1940 r., otrzymywał raporty m.in. od rtm. Czesława Szadkowskiego (wschód) i mjr. Wincentego Mischkego (zachód). 27 kwietnia 1940 r. wyjechał z Krakowa do Paryża (przez „zieloną granicę" do Budapesztu prowadził go Włodzimierz Szyc) – zamiast wezwanego Stefana Witkowskiego – tam przedstawił postulaty i żądania finansowe „Muszkieterów", złożył sprawozdania na temat działalności organizacji i współpracy z ZWZ. Do kraju nie wrócił, dostał przydział liniowy. Zginął pod Monte Casino (wszedł na minę podczas rozpoznania terenu).

Jezierski Józef „P", „Szymon" (drugie imię) (1899–?), kpt., bliski współpracownik Witkowskiego, w sztabie „Mu" (w powojennym przesłuchaniu nazwał swoją funkcję *kierownik kancelarii ogólnej*), urzędował w lokalu przy ul. Natolińskiej 3/10. Do organizacji wciągnął go Czesław Szadkowski, znajomy z kursu oficerskiego w Rembertowie. Przed wojną służył w 66 pułku piechoty, d-ca 2 kompanii karabinów maszynowych. Brał udział w powstaniu warszawskim jako szef sztabu Polskiej Armii Ludowej w stopniu podpułkownika. Po wojnie pracował jako nauczyciel Szkoły Przemysłowej w Łodzi.

Juchnicki Michał „Łom", „Ryszard", „Wicher" (1914–1977), ppor. WP, podczas kampanii wrześniowej 1939 roku walczył w szeregach 52 pułku piechoty jako dowódcy plutonu. Brał udział w zmaganiach pod Iłżą. Po przedarciu się za Wisłę mianowany zastępcą dowódcy kompanii w 82 pułku piechoty. Walczył w bitwie pod Kockiem. Po przybyciu, na początku 1940 r. do Warszawy działał przez kilka miesięcy w „Muszkieterach", następnie w V Oddziale KG ZWZ/AK. Walczył w powstaniu warszawskim, KG AK, pułk „Baszta", batalion „Bałtyk", kompania B-3, dowódca.

Jurkowski Eugeniusz, inżynier chemik, w „Mu" zastępca szefa wydziału sabotażowego Zygmunta Zakrzewskiego. W czerwcu 1941 r. zwrócił się do swojego znajomego Kazimierza Jeziorowskiego, urzędnika fabryki PZ Philips z prośbą o pomoc przy skonstruowaniu radiostacji do kontaktów z Anglią. Jeziorowski z tym samym tematem poszedł do inż. Tadeusza Garlińskiego, który w listopadzie 1941 r. skonstruował radiostację.

Kałuża, aspirant policji, kontrwywiad, zginął w czasie okupacji na akcji.

Kamiński Jan „36" lub „41" (komórka Szadkowskiego), (1911 – zm. po 1997), ppor., nazwiska konspiracyjne „Władysław Zdunek", „Józef Ekhaus", „Bolesław Jan Or Witkowski", w latach 1931-1932 odbył szkolenie dla żołnierzy wywiadu w Centrum Wyszkolenia Żandarmerii WP w 66 pp w Grudziądzu, w latach 1932-1935 był kierownikiem cegielni „Saturn" w Chełmnie,

w latach 1936-1937 przebywał w Gdańsku w celu pogłębienia znajomości języka niemieckiego. Do wybuchu wojny pracował w kontrwywiadzie. W lipcu 1939 r. zmobilizowany do Plutonu Ochrony Sztabu przy 16 Dywizji Piechoty w Grudziądzu. Brał udział w walkach 16 DP, w połowie września ranny, wzięty do niewoli. Po ucieczce 28 grudnia 1939 r. dotarł do Warszawy, tam na początku stycznia 1940 r. został wciągnięty przez mjr. dypl. Witolda Sokolnickiego do „Muszkieterów". Na wiosnę 1940 r. jeździł do Torunia ul. Kościuszki 7, kontakt z Ekowskim), zawoził „bibułę", do Warszawy przywoził informacje o charakterze wojskowych np. o ruchach wojsk niemieckich. Z uwagi na bardzo dobrą znajomość niemieckiego pracował na lotnisku na Bielanach jako tłumacz, następnie jako tłumacz-telefonista w KG Straży Pożarnej (do końca 1940 r.). Informacje przekazywał mjr. Sokolnickiemu lub Erazmowi Borowińskiemu. Od początku 1940 r. prowadził również budkę z papierosami, w której przyjmował i wydawał meldunki. W grudniu 1940 r. dostał polecenie przedostania się na stronę okupacji sowieckiej, do Stołpc, w szpitalu dla rannych żołnierzy nawiązał kontakt z polskimi lekarzami, w drodze powrotnej zatrzymany przez Rosjan, następnie przekazany niemieckiej straży granicznej, która odesłała go do Gestapo w Warszawie. Korzystając z zamieszania na dworcu, uciekł. Zajmował się obserwacją przesuwających się wojsk niemieckich na wschód i rozpracowywaniem obiektów o charakterze wojskowym. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej jego nowym dowódcą został Walery Halik. Na jesień 1941 r. z polecenia Halika udał się do Mińska w celu nawiązania kontaktów z inżynierami z fabryki juty (Rosjanie lub Białorusini). Następnie jako pracownik organizacji Todt-a[11], wraz z innymi członkami „Mu" brał udział w pracach maskujących na lotnisku w Mińsku i Smoleńsku. W Smoleńsku na lotnisku podłożył bombę (przekazała mu ją przed wyjazdem Wanda Kirchmayer podporucznik Tajnej Organizacji Wojskowej zajmującej się dywersją pozafrontową) w magazynach samochodowych. Zatrzymany przez Niemców 5 lutego 1942 r. w mieszaniu na ul. Złotej, gdzie przekazywał meldunek Halikowi. Zatrzymanie nastąpiło na skutek wcześniejszego aresztowania innej komórki „Muszkieterów", z której dowódca zaczął „sypać". Komórka ta została zatrzymana krótko przed akcją dywersyjną podpalenia zbiorników z benzyną na Dworcu Zachodnim w Warszawie. Dowódca grupy dostał od Halika meldunek Jana Kamińskiego podpisany Janek (były tam podane hasła strażników i rozmieszczenie

[11] Organizacja Todt (niem. *Organisation Todt*, OT) – powstała w 1938 r. w Niemczech, której zadaniem była budowa obiektów wojskowych, kierowana początkowo przez Fritza Todta, a po jego śmierci przez Alberta Speera. Tworzyły ją prywatne firmy budowlane oraz przedsiębiorstwa państwowe. OT zatrudniała na początku Niemców niezdolnych do służby wojskowej i przedpoborowych, którzy podlegali obowiązkowi pracy w organizacji. W latach II wojny światowej zatrudniano przymusowo także robotników i inżynierów z krajów okupowanych.

zbiorników i pomp). Halik pomimo tortur nie wyjawił, kim jest Janek. Następnie Jan Kamiński trafił do Auschwitz, później do KL Mauthausen i KL Gusen. W okresie działalności w „Muszkieterach" wciągnął do niej Juliana Niemczewskiego, Zygmunta Wiśniewskiego, Tadeusza Gidaszewskiego. Po wojnie przebywał we Francji, Maroku, zmarł we Francji. W obozie w Auschwitz od Halika dowiedział się, że za akcję z bombą w Smoleńsku został awansowany na stopień podporucznika czasu wojny.

Kisielewski Wacław, adwokat, aresztowany 19 września 1942 r. (dzień po likwidacji Witkowskiego) w swoim mieszkaniu przy ul. Lwowskiej 7 lub 9. Przebywał na Pawiaku, zginął w obozie w Gross-Rosen. Przed wojną mieszkał na ul. Wspólnej 18. Według powojennych wyjaśnień Józefa Jezierskiego po śmierci Witkowskiego został szefem „Mu".

Klepacz Jan „Bolesław", „Sęp", „W-6", chor. żandarmerii, od wiosny 1940 r. w „Muszkieterach", zwerbowany przez Franciszka Wojtona, zajmował się zbieraniem informacji z terenu Warszawy o osobach kontaktujących się z Niemcami. Następnie ZWZ/AK, brał udział w ewakuacjach. Pod koniec 1943 r. przeszedł do komórki kurierów przy KG AK. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Po wojnie pracował jako urzędnik w Pruszkowie.

Kleszczyk Karol „Poznaniak", „W-16", chor. żandarmerii, od sierpnia 1941 r. w „Mu", potem ZWZ/AK. Przechowywał przedmioty z ewakuacji (właściciel straganu na placu Żelaznej Bramy) oraz broń, amunicję i pocztę. Po rozwiązaniu „Mu" przeszedł do KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad). Odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Klewin Jan „Wyro" (1906–1999), Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (1937), inżynier architekt, w „Mu" kierował wywiadem lotniczym (lotniska, wyposażenie techniczne, sprzęt i ruch lotniczy).Komórka, którą zarządzał, była podzielona na cztery rejony: Warszawa, Radom, Lublin, i Kraków. W jego mieszkaniu przy ul. Madalińskiego znajdowało się archiwum informacji (szkice lotnisk z budynkami, bocznicami składami materiałów pędnych). Aresztowany 18 lipca 1942 r., w związku ze „sprawą szwedzką" (akcja obywateli szwedzkich szmuglujących informacje o żydowskiej zagładzie na Zachód, którym pomagali Polacy), więziony na Pawiaku, 27 września 1942 r. przeniesiony do więzienia Spandau w Berlinie. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych był zastępcą Naczelnego Architekta Warszawy.

Knapp Aleksandra „Martyna", „W-44", żona Franciszka Knappa, łączniczka, przewoziła broń. W „Muszkieterach" od września 1940 r., następnie w ZWZ/AK, odpowiedzialna za magazyn

broni. W powstaniu warszawskim pracowała w szpitalu powstańczym. Przeżyła wojnę. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Knapp Franciszek „Ernest", „Otto Zoller", „Sokolicz", „Ż-11" (1898–1984), ppor. żandarmerii WP, członek ochrony Józefa Piłsudskiego. W konspiracji najpierw w Tajnej Armii Polskiej, od lutego 1940 r. w kontrwywiadzie „Mu", kierownik grupy obserwacyjno-ewakuacyjnej. W jego mieszkaniu w Warszawie ul. Sulkiewicza 12 była skrzynka organizacyjna i punkt kontaktowy. Do organizacji dostał się przez Józefa Urbanka (znajomy ojca), który latem 1940 r. skontaktował go z Leskim. Na przełomie drugiej połowy 1940 r. i pierwszej połowy 1941 r. wykonując polecenie Leskiego, zwerbował około 30 osób, przeważnie byłych podoficerów żandarmerii KOP, między innymi Franciszka Wojtona, Aleksandra Skorupę, Henryka Wilimczyka, Zygmunta Wilimczyka, Jana Straszyńskiego, Tadeusza Foksa, Henryka Sinkiewicza, Jadwigę Krasnodębską. Jeden z jego ludzi miał kontakty wśród pracowników Poczty Polskiej, dzięki temu udało się przechwytywać donosy do Gestapo. Inny człowiek Knappa, przedwojenny pracownik policji jako jeden z nielicznych Polaków pracował w Kripo. Na początku sierpnia 1941 r. po likwidacji agenta Gestapo w Świdrze, w której brał czynny udział, wyjechał z zadaniami wywiadowczymi do Lublina. 20 lipca 1944 r. aresztowany i osadzony na Pawiaku. Nie został rozpoznany, jako działacz konspiracji. Po dziesięciu dniach został wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Potem przeniesiony do filii obozu w Brzegu, a następnie do obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora, w którym przebywał do kwietnia 1945 roku. W 1949 r. aresztowany przez komunistów i skazany na sześć lat więzienia, zwolniony 1955 r. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari.

Knapp Jan „Kret", „W-31", chor. WP, st. przod. Policji Państwowej, od czerwca 1940 r. w „Muszkieterach", zwerbowany przez swojego brata Franciszka Knappa, potem ZWZ/AK. Został przyjęty przez Niemców do policji granatowej, pracował na dworcu kolejowym (Dworzec Wschodni Warszawa), przekazywał informacje o transportach ludzi, sprzęcie wojennym. Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad). Po wojnie pracował jako robotnik. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Knapp-Wrona Danuta „Grażyna", „W-24" (1924–?), łączniczka komórki „998". W „Muszkieterach" od jesieni 1940 r., następnie ZWZ/AK. Brała udział w ewakuacjach i akcjach bojowych. Podczas powstania warszawskiego była łączniczką w sztabie gen. Antoniego Chruściela „Montera". Przeżyła wojnę, odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Knoll-Wojtowicz Barbara „Elżbieta” (1919–2009), inżynier rolnik, administracja, łączność, legalizacja, córka gen. Edmunda Knolla-Kownackiego.

Kocjan Antoni „Michał” (1902– 1944), konstruktor szybowców. W „Muszkieterach” zajmował się wywiadem lotniczym. 19 września 1940 r. zatrzymany w łapance, trafił do Auschwitz, z którego po 10 miesiącach został zwolniony. Następnie w ZWZ/AK, w dniu 2 czerwca 1944 r. przypadkowo aresztowany z żoną, trafił na Pawiak, torturowany przez Gestapo na Szucha, zamordowany 13 sierpnia 1944 r. w ostatniej grupie więźniów Pawiaka. Wniósł duży wkład w rozpoznanie niemieckiego ośrodka badań rakietowych w Peenemünde oraz rozpracowanie wywiadowcze pocisków rakietowych V-2. Miał poważny udział w zdobyciu i opracowaniu planów lotnisk niemieckich na ziemiach polskich.

Koczalski Stanisław „Krummenlanke”, „Lammers”, „Odrowąż”, „Oskar”, „Polikarp”, „P-14”, (1897–1943), kpt., były komisarz policji. Początkowo 1940 r. w kontrwywiadzie Tajnej Armii Polskiej, następnie od 1941 r. w „Mu”, zastępca Kazimierza Leskiego w kontrwywiadzie, odpowiedzialny za kontakty z policją granatową. W 1942 r. po przejściu do ZWZ/AK został kierownikiem referatu „993/P” – komórka policyjna. Aresztowany pod koniec 1942 r. i nierozpoznany przez Niemców 17 stycznia 1943 r. został wywieziony z Pawiaka na Majdanek, gdzie zorganizował udaną ucieczkę więźniów, sam nie zdążył uciec i 1 kwietnia 1943 r. został rozstrzelony.

Komór Jan „Jan”, „Sem”, „Sęk”?, „Sęp II”, (1917–?), technik, przed wojną pracował w Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, potem niemieckiej fabryce broni Hasag w biurze technicznym pociskowni. Na kontakcie szefa tego rejonu Dionizego Mędrzyckiego „Czecha”. Od 1942 r. w NSZ.

Konarski Marian „Wyrwicz”, „W-20” (1902–?), początkowo w „Mu”, potem w KG AK – Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998” (Kontrwywiad), ciężko ranny podczas powstania warszawskiego. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Kopec Edward, rejon Skarżyska-Kamiennej. Na kontakcie Dionizego Mędrzyckiego „Czecha”.

Kosiński Roman „Romanek” (1916–1991), przed wojną pracował w Ursusie, kreślarz. Przenosił broń, radiostację, ubezpieczał niektóre akcje, działał w łączności.

Kowalski Lucjan, działał w wydziale sabotażowym o kryptonimie 100.

Kowalski Stanisław.

Koziarski Jerzy, działał w wydziale sabotażowym o kryptonimie 100.

Kozłowski Zygmunt „Kusy”, „W-21”, przed wojną chorąży żandarmerii w 1 Dywizjonie Żandarmerii, w „Mu” w oddziale łączności, w ramach grupy inwigilacyjno-ewakuacyjnej pełnił m.in. dyżury w punkcie alarmowym na ul. Miodowej 15.

Krajewski Jerzy (1922-?), rejon Skarżyska-Kamiennej, przed wojną pracował w Państwowej Fabryce Amunicji. Na kontakcie Dionizego Mędrzyckiego „Czecha".

Krajnik Aleksander „99", „350", „O", „Olek", kpt., w „Mu" kierował wydziałem łączności, nadzorowanym bezpośrednio przez Witkowskiego. Podlegały mu wszystkie skrzynki pocztowe, radiostacja, kurierzy zagraniczni i krajowi. Wymieniony w powojennych przesłuchaniach Stefana Dembińskiego oraz Józefa Jezierskiego.

Krasnodębska Jadwiga „Dentystka", „W-8", pracowała w magistracie w ewidencji ludności, wciągnięta do „Mu" przez Franciszka Knappa. Odznaczona Krzyżem Walecznych (1943 r.).

Krywojecki Józef (Waldemar Arciszewski).

Kulińska Stefania, pracownik niemieckiej fabryki zbrojeniowej Hasag w Skarżysku-Kamiennej, na kontakcie Dionizego Mędrzyckiego.

Kuśmierek Aniela (1905 – po 1945), malarka, żona oficera wywiadu, który przebywał w oflagu. W jej mieszkaniu przy ul. Kossaka 15 znajdowała się skrzynka łączności „Pomorzanin 1" dla wywiadu na Rzeszę. Została aresztowana w 1941 r., trafiła na Pawiak. W spisie transportu do KL Ravensbrück z Warszawy i Lublina 31 maja 1942 r. znajduje się nazwisko Anieli Kuśmierkowej z d. Cieśla z nr obozowym 11415. Jej nazwisko figuruje na potwierdzeniach przyjmowania pieniędzy na działalność organizacyjną (zob. dokumenty „Mu"). Przeżyła okupację, po uwolnieniu z obozu trafiła do Szwecji.

Kwaśniewski, adwokat.

Leon (pseudonim), pracował w lokalu przy narożniku Zgody i Chmielnej. Przy pomocy organizacji Todt-a, z którą miał związki, organizował przerzuty „Muszkieterów" przez granice Generalnego Gubernatorstwa.

Leski Kazimierz „37", „Bradl", „Czarny", „Erika", „gen. Julius von Hallman", „Karol Jasiński", „Leon Juchniewicz", „Juliusz Kozłowski", „gen. Karl Leopold Jansen", „Pierre", „Jules Lefebre", (1912–2000), inżynier mechanik, szef komórki kontrwywiadowczej „Mu". Brał udział w kampanii wrześniowej, jego samolot został zestrzelony przez Armię Czerwoną, dostał się do niewoli, z której uciekł. Po przedostaniu się do Warszawy przez znajomego trafił do S. Witkowskiego. Kierownik komórki kontrwywiadowczej o kryptonimie „37". W 1941 r. przeszedł do ZWZ, następnie do Oddziału II KG AK. Zajmował się wywiadem komunikacyjnym i kontrwywiadem, a także tworzeniem szlaków kurierskich (świetna znajomość języka niemieckiego umożliwiała mu udawanie rodowitego Niemca) na zachód Europy. Brał udział w powstaniu warszawskim, dowódca kompani „Bradl". Za męstwo został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji uciekł z kolumny jenieckiej. Pełnił funkcję szefa Sztabu Obszaru Zachodniego AK, a następnie

Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. W chwili wejścia wojsk radzieckich do Polski podjął pracę w Stoczni Gdańskiej, utrzymując cały czas kontakt z podziemiem. Był szefem sztabu obszaru zachodniego Delegatury Sił Zbrojnych. Został aresztowany w 1945 r., udało mu się uciec. W lipcu 1945 r. ponownie został aresztowany przez UB. W 1947 r. skazano go na 12 lat więzienia, wyrok zmniejszono do 6 lat. Po odbyciu kary został ponownie skazany na 10 lat „za współpracę z okupantem". Wyszedł w 1955 r., w 1957 r. zrehabilitowany. Po wyjściu z więzienia pracował w przemyśle okrętowym, a później został pracownikiem naukowym i dyrektorem Ośrodka Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk. Był autorem wielu patentów i około 150 prac naukowych. Był organizatorem ruchu wynalazczego i honorowym prezesem Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. W latach 1994 – 1997 był prezesem Związku Powstańców Warszawskich. W 1995 r. Instytut Yad Vashem przyznał mu tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Leszczyński Stanisław „Sędzia", „Vigil", „L-11" (1900–1974), oficer śledczy w „Mu", prawnik, od 1937 r. był sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. W kampanii wrześniowej 1939 r. uczestniczył w walce jako dowódca kompanii karabinów maszynowych. Podczas okupacji niemieckiej od lutego 1940 do lipca 1944 r. pracował jako konduktor Elektrycznej Kolei Dojazdowej w Warszawie. W lipcu 1944 r. zorganizował udaną akcję wykupienia z Pawiaka Stefana Rysia. Walczył w powstaniu warszawskim, ranny, w niewoli niemieckiej. Po wojnie pracował w sądownictwie, w 1949 r. aresztowany i skazany na 12 lat, zwolniony w 1956 r. i zrehabilitowany.

Lewicki Jerzy „Adolf" (1904–1968), kpt. art., przed wojną służył w 6 Dywizjonie Artylerii Konnej, oficer mobilizacyjny. Oficer do zleceń w „Mu", do organizacji trafił za pośrednictwem Witkowskiego, który był znajomym rodziny. Działał w Krakowie, Gorlicach, Częstochowie. Po rozwiązaniu „Mu" w wywiadzie NSZ.

Ligęza Marian, oficer śledczy w „Mu", prawnik, kolega Leskiego z gimnazjum.

Lipiński Stanisław „Lubelski", mjr, szef „Mu" okręgu lubelskiego, bliski współpracownik Witkowskiego, który za jego pośrednictwem nawiązał kontakt z Włodzimierzem Bondorowskim. Na Zamojszczyźnie współpracowali z nim Józef Sędziak – Zamość, por. Olgierd Pożerski – Tomaszów, dowódca grupy, Jan Przygodziński – Hrubieszów. Według zeznań S. Dembińskiego zginął podczas wojny.

Lipkowski Andrzej „13", „Aruś" (1905–1979), zastępca Witkowskiego i skarbnik „Muszkieterów", urodził się w Honorówce na Podolu. Przed wybuchem I wojny światowej mieszkał na Ukrainie. Uczęszczał do polskiego gimnazjum w Odessie, potem do gimnazjum im. Bergera w Poznaniu. Studia wyższe ukończył na Wydziale Leśnictwa Uniwersytetu

Poznańskiego – inżynier leśnik. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W 1939 r. jako długoletni oficer rezerwy 1 Pułku Ułanów Krechowieckich został zmobilizowany i brał udział w walce przeciw Niemcom. W listopadzie 1939 r. został zastępcą komendanta Polskiego Wojskowego Szpitala Maltańskiego w Warszawie, gdzie pełnił funkcję intendenta. W grudniu 1942 r. został wysłany jako kurier Armii Krajowej i Delegatury Rządu do Londynu, udając się jako urlopowany robotnik francuski do Paryża. Stamtąd wraz z dwoma dyplomatami francuskim, ukryci w tendrze lokomotywy pociągu, dostali się do Vichy. Został przerzucony przez Pireneje. Na terenie Hiszpanii aresztowany i osadzony w więzieniu w San Sebastian. Po trzech miesiącach został odnaleziony przez Anglików i wyciągnięty z więzienia. Udało mu się zmylić władze hiszpańskie i wraz ze swoim siostrzeńcem Jeanem Lipkowskim uciekł do Lizbony, stamtąd do Londynu. Po przybyciu do Londynu został wcielony do Sztabu Naczelnego Wodza i wraz z prof. Janem Podoskim prowadził akcję cichociemnych. Po inwazji na Europę został mianowany podpułkownikiem i Szefem Misji Polskich Oficerów Łącznikowych na terenie okupacji brytyjskiej, a następnie na wszystkie strefy okupacyjne. Po zakończeniu wojny pojechał do Brazylii, gdzie jako inżynier-leśnik został kierownikiem szkółek eukaliptusowych w koncernie Belgo Mineira, a następnie dyrektorem działu eksploatacji w tym koncernie. W 1941 r. mianowany Kawalerem Honorowym i Dewocyjnym Suwerennego Rycerskiego Zakonu Maltańskiego św. Jana Jerozolimskiego. Kilka lat przed śmiercią odwiedził Polskę, spotkał się z Leskim.

Lubecki (Hryn), wymienił go kpt./ppłk Jezierski w rozmowie z informatorem ubecji Dionizym Mędrzyckim „Czechem". Lubecki odwiedził Jezierskiego w mieszkaniu (Łódź 1948 r.). Po rozpadzie „Mu" działał prawdopodobnie w PAL.

Lutyńska Ewelina „E-29", „Ela" (1910–?), absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, sędzia, zatrudniona w Urzędzie m. st. Warszawy. Za udział w obronie Warszawy odznaczona Krzyżem Walecznych. Od czerwca 1940 r. w kontrwywiadzie „Muszkieterów", podlegała Stanisławowi Koczalskiemu (pracownica ewidencji-kartoteki), następnie – od września 1941 r. współpracowała ze Stanisławem Leszczyńskim. Brała udział w powstaniu warszawskim, po upadku w niewoli niemieckiej, po wojnie mieszkała w Londynie. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Łaguna Stanisław (1878–1943), inżynier, urzędnik Kolei Państwowych. W „Mu" zajmował się wywiadem kolejowym. Następnie został dyrektorem Departamentu Komunikacji Delegatury Rządu na Kraj, aresztowany 14 lub 15 sierpnia 1942 r., 29 kwietnia 1943 r. przewieziony z Pawiaka do obozu w Auschwitz, gdzie zginął 1 sierpnia 1943 r.

Łubieńska Teresa „33”, „Rena” (1884–1957), sekretarka Stefana Witkowskiego, bliska przyjaciółka Krystyny Skarbek. Podczas wojny właścicielka mieszkania przy ul. 6 Sierpnia przy Placu Zbawiciela, w którym odbywały się spotkania i zaprzysiężenie pierwszych członków „Mu”. Po śmierci Witkowskiego aresztowana, przez dwa i pół roku przebywała w więzieniach i obozach koncentracyjnych (Auschwitz, Ravensbrück). Została uwolniona za pośrednictwem szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Zasztyletowana w Londynie na stacji Gloucester linii metra Piccadilly Line przez nieznanego sprawcę.

Łyżwa Zdzisław (1917–?), inżynier mechanik, przed wojną pracownik Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej.

Malinowski Piotr „Gałus” (1909–?), brat Stanisława, zajmował się wykonywaniem skrytek, zgodnie z powojennym przesłuchaniem Józefa Jezierskiego był dozorcą w willi „Maleńka” w Podkowie Leśnej (lokal konspiracyjny „Mu”).

Malinowski Stanisław „Elektryk” (1903–?), brat Piotra, były legionista, zawodowy radiotelegrafista, elektryk, obsługiwał instalację elektryczną drukarni „Mu”. Aresztowany podczas okupacji.

Mańkowska Klementyna z d. Czarkowska-Golejewska (1910–2003), kurierka, siostra Izabeli Czarkowskiej-Golejewskiej. Zdobywała informacje wojskowe, wzory dokumentów, przewoziła raporty wywiadowcze do Francji i Wielkiej Brytanii. Równocześnie zaprzyjaźniona z wieloma wysokimi oficerami Wehrmachtu. Była formalną agentką Abwehry, ale z polecenia „Inżyniera” i za wiedzą wywiadu brytyjskiego. Według jej wspomnień: Z polecenia Witkowskiego zainstalowała się na północy Francji, gdzie pracowała w niemieckiej komendanturze polowej jako tłumaczka. W pociągu Paryż–Nantes podczas podróży do Warszawy nawiązał z nią kontakt pracownik Abwehry, „Inżynier” przychylił się ku tej znajomości i polecił ją kontynuować. W Noirmoutier, we Francji gdzie pracowała, miała być placówka kontaktowa Polska-Francja-Anglia. Po przeszkoleniu przez Abwehrę udała się do Londynu z zadaniami wywiadowczymi, tam po uprzedzeniu Londynu przez Witkowskiego miała zostać aresztowana w publicznym miejscu i spotkać z oficerem Intelligence Service Rohnem (do spotkania nie doszło), któremu miała naświetlić problemy „Mu” z ZWZ. W listopadzie 1941 r. z polecenia Witkowskiego miała spotkać się z marszałkiem Śmigłym-Rydzem, od którego miała odebrać list do gen. Sikorskiego, do spotkania nie doszło. W drodze do Londynu Mańkowska spotkała się z gen. Andersem w ambasadzie polskiej w Lizbonie. Wypytywał ją o misję do Buzułuku. W odpowiedzi usłyszał, że Witkowski wysłał dwutorowo dwie misje, jedną na wschód do Buzułuku pod dowództwem Czesława Szadkowskiego, drugą na zachód do Londynu w osobie rozmówczyni. Celem misji było dostanie się do gen.

Sikorskiego i zapewnienie go o lojalności marsz. Śmigłego-Rydza. W Londynie, do którego dotarła 4 maja 1942 r., miała opowiedzieć naczelnemu wodzowi o problemach „Mu" (nie doszło do spotkania z gen. Sikorskim), zgodnie z ustaleniami została aresztowana i przesłuchana w miłej atmosferze. Przesłuchujący oficer dał jej radę, żeby nie zostawała w Londynie, tak samo poradził jej później gen. Sosnkowski: *Zechcą się pani pozbyć. O wypadek na ulicy wcale nie jest tak trudno. – I dodał śmiejąc się: Proszę jeść tylko jajka na twardo, bo trudniej je zatruć*[12]. Na zakończenie Sosnkowski powiedział jej: *W stolicy Szkocji jest o wiele spokojniej niż w Londynie, więc z całą pewnością będzie tam pani dobrze. Teraz proszę zapomnieć o wszystkim, czym pani żyła przez ostatnie dwa i pół roku, bo zrobiła pani dla kraju więcej niż większość z nas. Przekazane przez panią informację i opinie mają spore znaczenie, a niektóre z nich są wręcz nieocenione. Ale muszę też przyznać, że miała pani dużo szczęścia. Spotkała tylu tzw. dobrych Niemców, iż czasem odnosi się wrażenie, że los stykał panią tylko z takimi*[13]. Od 1942 r. do 1948 r. pracowała w szpitalu Edynburgu jako sekretarka i tłumaczka. W 1949 r. z mężem i dwójką dzieci (najstarszy syn Krzysztof został w Anglii, żeby kontynuować naukę) wyjechała do Konga, wyjazd ułatwili dawni znajomi z Belgii. Po powrocie z Konga w 1967 r. osiadła we Francji. W trakcie pobytu w Kongu przyjechała do Londynu (po czterech latach), w 1953 r. spotkała się z gen. Borem-Komorowskim: *Cóż za niespodziewane spotkanie – powiedział generał. – Nie dalej jak wczoraj długo rozmawialiśmy o pani. Szef Intelligence Service powiedział mi, że nigdy jedna osoba nie przywiozła z okupowanej Europy tylu ważnych i cennych informacji. Planowali pani przyznać Georges Cross, ale ponieważ pani jest Polką, musieli mieć zgodę naszego rządu. –No i co? – spytałam. - Proszę się nie gniewać, ale nie wyraziłem zgody. – Z jakiego powodu? – Na pewno pani wie, jak u nas krytykowano bezpośrednią współpracę Witkowskiego z Intelligence Services. Nie mogłem zatem pozwolić, aby ktoś z Muszkieterów został odznaczony przez Anglię właśnie na wniosek I. S. – Przyznaliśmy natomiast pani – kontynuował generał – możliwie najwyższe odznaczenie przyznawane także cywilom, Krzyż Zasługi z Mieczami. Istnieją dwa Krzyże Zasługi, zwykły i z Mieczami. Ten drugi przyznawany jest za działalność szczególnie niebezpieczną i grożącą śmiercią*[14].

Maringe Antonilla „Ciocia Tola" (1891–1990), wchodziła w skład łączności „37", swoje mieszkanie w Warszawie ul. Filaretów 69 udostępniała różnym organizacjom konspiracyjnym, przechowywała ludzi ukrywających się przed Niemcami. W jej mieszkaniu przez długi czas

[12] K. Mańkowska, *op. cit*., s. 304.
[13] *Ibidem*, s. 306.
[14] K. Mańkowska, *op. cit.*, s. 315-316.

znajdowało się biuro Kazimierza Leskiego. W 1942 roku przeszła wraz z całą komórką łączności do Armii Krajowej do Wydziału Legalizacji i Techniki Oddziału II KG AK, zajmującej się tworzeniem fałszywych dokumentów, kierowanego przez Stanisława Jankowskiego „Agatona".

Markowski Faustyn, działał na Lubelszczyźnie. Mieszkał w Lublinie, ul. Szopena.

Marysia (pseudonim), utrzymywała łączność „Mu" Lublin – Warszawa.

Maszyński Wiesław, por., mieszkał w Warszawie, utrzymywał łączność „Mu" Lublin – Warszawa. Posługiwał się nazwiskiem konspiracyjnym Władysław Rózicki.

Maxymowicz-Raczyńska Jadwiga (1899–1982), wdowa po gen. Włodzimierzu Maxymowicz-Raczyńskim, przedwojenna znajoma Witkowskiego. W jej mieszkaniu na ul. Sandomierskiej 18 od 29 października 1941 r. do śmierci 2 grudnia 1941 r. ukrywał się po powrocie do Warszawy marsz. Śmigły-Rydz.

Menert Henryk „Dzierżyński", „Maksim", „Veri" (1917–1944), z zawodu technik. Brał udział w wojnie 1939 r. w rejonie Poznań–Modlin. Do domu wrócił s Puszczy Kampinoskiej w stopniu porucznika. W „Muszkieterach" na kontakcie szefa rejonu Skarżyska-Kamiennej Dionizego Medrzyckiego „Czecha". Do 6 sierpnia 1941 r. działał w NOW w Skarżysku-Kamiennej jako dowódca komendy powiatu. Z powodu wyspy wyjechał do Warszawy, gdzie działał do 14 marca 1944 r., kiedy w nocy został aresztowany przy ul. Bednarskiej 15. Przewieziony do Gestapo w Radomiu na śledztwo, torturowany. Skazany na karę śmierci, został wysłany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, tam rozstrzelany 18 lipca 1944 r. Osoba o nazwisku Henryk Menert figuruje na liście rozstrzelanych w publicznej egzekucji 6 lipca 1944 r. na terenie Stadionu Leśnego w Kielcach. Brat Tadeusza.

Menert Tadeusz (1921–?), z zawodu technik, pracownik niemieckiej fabryki broni Hasag w Skarżysku-Kamiennej, na kontakcie szefa tego rejonu Dionizego Mędrzyckiego „Czecha". Od 1941 r. w NOW, utrzymywał kontakt z NSZ. Aresztowany przez Gestapo radomskie 5 czerwca 1943 r. Poi śledztwie wywieziony na ciężkie roboty do Altenburga w Niemczech. Wrócił do Polski przez punkt repatriacyjny 1 września 1945 r.. Brat Henryka.

Mędrzycki Bolesław brat Dionizego, urzędnik, pracował w niemieckiej fabryce broni Hasag w Skarżysku-Kamiennej w karabinowni.

Mędrzycki Dionizy „Czech", „Reder" (1916–1980), por., podczas kampanii wrześniowej d-ca plutonu żandarmerii polowej w armii „Łódź" gen. Rómmla, uniknął niewoli, dowódca „Mu" w Skarżysku-Kamiennej, rozporządzał dziewięcioma osobami. Do organizacji został wciągnięty w marcu 1940 r. przez kpt. Stefan Myśliwskiego kolegę brata z okresu służby przed wojną. Otrzymał od niego polecenie zorganizowania grupy wywiadowczej na terenie

niemieckiej fabryki zbrojeniowej Hasag w Skarżysku-Kamiennej. W czerwcu 1942 r. został ostrzeżony przez swojego współpracownika, że interesuje się nim Gestapo, uniknął aresztowania. Pojawia się w raportach z IPN jako agent o ubeckim pseudonimie „Dąb" (również „Komar"). […] TW *„Komar" z org. Bezpieczeństwa, a następnie Informacji WP pracował od 1945 r. do 1954 r. W okresie tym przekazał cały szereg cennych materiałów na podstawie których realizowane były sprawy o zabarwieniu bandyckim oraz szpiegowskim. Między innymi przyczynił się do rozpracowania b. org. Muszkieterzy związanej z wywiadem. Za pracę swą i sumienne wykonywanie zadań wynagrodzony został jak wynika z teczki personalnej sumą 6020 zł oraz kupon materiału na garnitur i jesionkę*[15]. Powyższy opis pochodzi z Wniosku o przerejestrowanie do kategorii tajnego współpracownika inf. „Komara" z 2 listopada 1960 r. W Wykazie nagród agenta (Teczka personalna nr 430 pseudonim „Dąb") są zawarte wykazy kwot pieniężnych – datowane na lata 1947–1948: *Za rozpracowanie Muszkieterów, Na wydatki w rozpracowaniu Muszkieterów, Za rozpracowanie ppłk. Myśliwskiego* (zob. biografie) rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych[16].

Miączyński, filia „Mu" w Krakowie ul. Dietla.

Miller Leon „Młynarz", „W-14" (?–1944), st. wachm. KOP, w „Mu" od września 1940 r., potem ZWZ/AK, brał udział w ewakuacjach. Zginął podczas powstania warszawskiego.

Mischke Wincenty„129", „Antoni", „Henryk", „N-150" (1894–1969), mjr sł. st. piech., przed wojną służył w Szkole Podchorążych Piechoty, d-ca 6 kompanii. W „Muszkieterach" zajmował się wywiadem wojskowym – szef wywiadu wszystkich okręgów. Kontaktował się z Bondorowskim i Smysłowskim. Zwolennik przejścia „Mu" do ZWZ. Nadzorował przejście ludzi z wywiadu do ZWZ, z rozkazu gen. Grota-Roweckiego doprowadził do zebrania członków „Mu", podczas którego część zadeklarowała chęć przejścia do ZWZ, reszta najbliższych współpracowników Witkowskiego pozostała przy nim. Stefan Witkowski wydał wyrok na niego za zdradę organizacji, nie doszło do jego wykonania z uwagi na zastrzelenie „Inżyniera".

Myśliwska Eugenia, (1912–?), nauczycielka, łączniczka, kuzynka Stefana Myśliwskiego.

Myśliwska Maria (1912–?), łączniczka, żona Stefana Myśliwskiego, odbierała między innymi meldunki od grupy Dionizego Mędrzyckiego z rejonu Skarżyska-Kamiennej.

Myśliwski Stefan „Wera" (1907-?), ppłk, przed wojną służył w 76 pułku piechoty, dowódca 2 kompanii karabinów maszynowych. Podczas wojny we wrześniu 1939 r. ciężko ranny. Kierownik okręgu „Mu", podlegali mu bezpośrednio szefowie grup wywiadowczych z rejonów

[15] AIPN, Ki, 005/1927.
[16] *Ibidem.*

Stalowa Wola, Starachowice, Skarżysko-Kamienna. Polecił Dionizemu Mędrzyckiemu zorganizowanie w powyższych miejscowościach sieci wywiadowczej pod kątem dostarczania wiadomości m.in. o obozach jeńców radzieckich, zakładach zbrojeniowych, niemieckich oddziałach wojskowych. Po wojnie wstąpił do Wojska Polskiego, pełnił służbę w Warszawie. Rozpracowywany przez D. Mędrzyckego, w 1949 r. skazany na 15 lat więzienia.

Nauczek/Naczułek Kazimierz „Świerk". Na kontakcie szefa rejonu Skarżyska-Kamiennej Dionizego Mędrzyckiego „Czecha".

Niemczewski Julian (?–1977), mieszkał w Chełmnie, wciągnięty do „Mu" przez Jana Kamińskiego. Pracował jako kelner w restauracji Soldaten Heim naprzeciwko Dworca Głównego w Warszawie.

Niziołek Kazimierz „Ryszard", rejon Skarżyska-Kamiennej. Pracował w niemieckiej fabryce broni Hasag w Skarżysku-Kamiennej. Na kontakcie Dionizego Mędrzyckiego „Czecha".

Nowik Józef „Karol", „Komar", „W-32" (1898–?), chor. żandarmerii, w „Mu" od czerwca 1940 r. zwerbowany przez Franciszka Knappa, pracował w tramwajach miejskich z zadaniem rozpracowywania pracujących tam volksdeutschów. Brał czynny udział w likwidacji agenta Gestapo w Świdrze (1 sierpnia 1941 r.). Dowódca punktu alarmowego przy ul. Miodowej 15. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie pracował jako księgowy.

Onyszkiewicz Stefan (1902–1943?), lekarz ginekolog. Znajduje się na listach konfidentów Gestapo sporządzonych przez kontrwywiad Armii Krajowej. Mieszkał w Warszawie na ul. Konopczyńskiego 5/7.Wymieniony w książce Krystyny Wigura pt. „Długa lekcja" jako konfident Gestapo, morfinista. W tym samym charakterze wspominali go lekarze czasu okupacji Stanisław Bayer w książce pt. „Nie byłem Kolumbem". Szczepan Wacek (lekarz na Pawiaku) wspominał: *Oto podoficer zauważył w tramwaju pracownika Szpitala Ujazdowskiego, Stefana Onyszkiewicza, który na żądanie konduktora aby zapłacił za bilet, odchylił klapę marynarki i konduktor "odskoczył jak oparzony". Obserwacja tego osobnika wykazała, że był on niebezpiecznym agentem Gestapo. Poniósł zasłużoną karę za zdradę narodu*[17]. W środowisku warszawskim był znany jako człowiek zajmujący się wyciąganiem za łapówki uwięzionych. Zlikwidowany przez podziemie z wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego. Stefan Ryś w czasie powojennego przesłuchania wymienia jego nazwisko, że razem ze Stefanem Witkowskim wyłudzili z Delegatury 750 000 zł na uwolnienie Ryszarda Świętochowskiego.

[17] Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie, Szczepan Wacek, *Ambulatorium Szpitala Ujazdowskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, s. 332.

Orzechowski Stanisław, działał na obszarze Zamościa, przed wojną w Oddziale II, współpracował z Józefem Sędziakiem.

Oziębło Leszek „Kazimierz", „Kogut", „W-14" (1924–2008), harcerz, członek Szarych Szeregów, w „Mu" łącznik, brał udział w powstaniu warszawskim, I Obwód „Radwan" (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, zgrupowanie „Bartkiewicz", 3. kompania. Wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną. Po wojnie absolwent Politechniki Warszawskiej. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Panasiuk Paweł, urzędnik, rejon Skarżyska-Kamiennej, pracował w tamtejszej niemieckiej fabryce zbrojeniowej Hasag w zapalnikowi, był w grupie wywiadowczej Dionizego Mędrzyckiego. Po wojnie był klerykiem w Seminarium Duchownych w Kielcach, święcenia kapłańskie przyjął w 1953 r.

Paszkiewicz Dionizy „Lotnik-Zegarmistrz", „W-13" (1897–?), chor. żandarmerii, w „Mu" od wiosny 1940 r. Właściciel zakładu zegarmistrzowskiego. Dorabiał klucze, wytrychy, otwierał zaplombowane przez Niemców lokale. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Paszkowski Władysław, bliski współpracownik Stefana Witkowskiego do zadań specjalnych. Według relacji z powojennych przesłuchań Stefana Rysia brał udział w zabójstwie znanego działacza PPS (przełom 1941/1942) i napadzie na lokal Delegata Rządu na Kraj Cyryla Ratajskiego. Grupa, której dowodził, została rozbita przez Niemców na wiosnę 1942 r. po zabójstwie volksdeutscha z Mokotowa, uratował się tylko Paszkowski, który wyjechał za granicę (powojenne zeznania Rysia).

Patorski Jerzy, należał do zespołu techniczno-projektowego zajmującego się technicznym opracowywaniem meldunków wywiadowczych.

Pazio Władysław „Wiktor (Witold) Paczesny", „Wiktor Zaremba" (1907– 1942?), przed wojną odbył służbę wojskową w elitarnym 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie. Na początku lat 30. rozpoczął pracę w Państwowych Zakładach Inżynierii (PZInż.). Zgodnie z relacjami rodzinnymi (korespondencja autora z Nemezjuszem Pazio, bratankiem) w czasie wojny działał w „głębokim wywiadzie na wschodzie" (prawdopodobnie Lwów lub okolice). Opiekował się jako kierowca samochodami Chevrolet (ul. Kossaka 15) i Opel Kapitan (Solec), które były w dyspozycji Stefana Witkowskiego, według relacji Leskiego był jednym z kierowców „Inżyniera". Zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach w 1942 r.

Perkowski Hieronim (1900–1984), st. wachm., w 1941 r. przed atakiem Niemiec na ZSRR przerzucony przez Bondorowskiego – według Czesława Szadkowskiego w porozumieniu ze Szpotańskim i Dworzakiem – na wschód (Protokół rozprawy głównej z 6 marca 1954 r. przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu, podał błędną datę marzec lub kwiecień 1940 r.).

Został rozpoznany na szosie Sokoły-Białystok jako żołnierz wojsk polskich i zatrzymany przez NKWD, był torturowany, połamano mu ręce i nogi. Przebywał w więzieniu w Mińsku, gdzie został uwolniony po wkroczeniu wojsk niemieckich. Z Białegostoku nawiązał łączność z Warszawą i pozostał w organizacji, we wrześniu 1941 r. zorganizował placówkę w Wołkowysku (miasto na Białorusi).

Petrykowski Jan (1915–1990), absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Bił się pod Kockiem (relacja żony Biruty w rozmowie z autorem).Wtyczka „Mu" w policji granatowej, po rozpadzie w AK, IV Obwód „Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, 1. Rejon, brał udział w powstaniu warszawskim, zgrupowanie „Harnaś", kompania por. „Lewara". Według wspomnień syna Wincentego Mischkego Janusza ten ostatni przekazał Petrykowskiemu dokumenty związane z „Muszkieterami": *dwa z podpisem Grota-Roweckiego z użyciem jego pierwszego pseudonimu. Jeden z nich był z rozkazem dla „Henryka"* [pseudonim W. Mischkego – A.S.] *podporządkowania Muszkieterów rozkazom ZWZ. Było kilka raportów pisanych maszynowo na bardzo cienkim papierze kierowanych do „Dzięcioła" (szef wywiadu ZWZ i AK). Było tam dość obszerne pismo „Dzięcioła" kierowane do inż. Witkowskiego odmawiające mu dostarczania środków finansowych na prace szpiegowskie, gdyż okazało się, (jak pisał „Dzięcioł"), że dane, jakie dostarczał Witkowski z jego źródeł wywiadowczych do KG AK, były drukowane w oficjalnej prasie wojskowej niemieckiej i nie stanowiły żadnej tajemnicy wojskowej. Był obszerny dokument z konspiracyjnego zebrania Muszkieterów, na którym W. Mischke podjął próbę podporządkowania tej organizacji pod rozkazy ZWZ. Była też lista agentów Muszkieterów z powiatu Mińsk Maz. (tylko pseudonimy i skrótowo zakresy ich prac konspiracyjnych).*

Piasecki Albert, wywiad kolejowy, komórka Leona Piaseckiego.

Piasecki Leon „Andrzej", „Springer", „Szczęsny" (1911–1987) inż., kpt. rez. łączności, wywiad kolejowy. Ukończył Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej. Pracował w Śląskich Zakładach Elektrycznych w Chorzowie oraz przy organizowaniu obrony przeciwlotniczej w woj. śląskim. Brał udział w kampanii wrześniowej do momentu poddania dywizji. Po zniszczeniu sprzętu, w cywilnym ubraniu uciekł do Warszawy, gdzie pracował jako inżynier przy odbudowie trakcji elektrycznej w Warszawskiej Dyrekcji Kolei. Wydawał konspiracyjne pismo, które po serii aresztowań zostało zlikwidowane. Po spotkaniu z Leskim (kolega z gimnazjum) rozpoczął współpracę w wywiadzie kolejowym „Muszkieterów". Podczas wyjazdu na Śląsk został aresztowany. Więziony w Katowicach, w Krakowie na Montelupich, znów w Katowicach. Wyprowadzony do pracy uciekł. Ponownie współpracował

z Leskim aż do powstania warszawskiego. W powstaniu razem z Leskim, później był szefem łączności u „Sławbora". Po powstaniu uciekł z Leskim. Został szefem Oddziału V w Sztabie Obszaru Zachodniego Armii Krajowej. W obawie przed aresztowaniem uciekł przez Czechosłowację do Niemiec Zachodnich, Kanady. Tam pracował 6 lat i przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł w 1987 r.

Piątkowski Wiktor „Singiel" (1912–1989), kierował „Mu" na terenie powiatu chełmskiego. Po ukończeniu szkoły średniej i odbyciu służby wojskowej studiował w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach. Następnie pracował jako nauczyciel WF w Gimnazjum Mechanicznym w Chełmie. Brał udział w kampanii wrześniowej jako cywilny komendanta miasta. Po przejściu z „Mu" – pod koniec 1941 r. do ZWZ – został komendantem obwodu ZWZ/AK Chełm do połowy kwietnia 1942 r. 2 maja 1942 r. w wyniku wsypy aresztowany przez Gestapo, do sierpnia 1943 r. więziony na zamku lubelskim, interesowała się nim Abwehra. Następnie został przewieziony na Majdanek, z którego 28 marca 1944 r. uciekł kanałami z grupą 8 więźniów. VI/VII 1944 dowódca III kompanii w obwodzie włodawskim. Pod koniec 1944 r. wstąpił do WP i służył w 2 Armii w stopniu kapitana. Po wojnie aresztowany za przynależność do AK, więziony. W latach pięćdziesiątych założył Studium WF przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Piechotka Kazimierz „Jacek" (1919–2010), architekt, walczył w powstaniu warszawskim, po upadku w niewoli niemieckiej. W „Muszkieterach" zajmował się fałszowaniem dokumentów (komórka legalizacji). Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Wydział Legalizacji („198", „C-8", „Wd-68", „218", „Agaton").

Piwowarczyk Władysław, rejon działania: Skarżysko-Kamienna, Stalowa Wola, Bliżyn. Jego szefem był Dionizy Mędrzycki „Czech", przekazywał wiadomości o obozie jeńców radzieckich.

Plater-Zyberk Ludwik (1894–1981), brat Stefana, sekretarz Witkowskiego. W „Mu" organizował i ułatwiał ucieczki polskich oficerów, którzy byli w obozach przejściowych lub szpitalach. Aresztowany 19 września 1942 r. na drugi dzień po likwidacji szefa „Mu" w mieszkaniu adwokata Wacława Kisielewskiego przy ul. Lwowskiej, przez dwa miesiące przebywał na Szucha (cela izolacyjna), później na Pawiaku na oddziale izolacyjnym. Z więzienia przesłał do żony Izabeli (Beby) gryps, w którym poinformował, że mecenas Kisielewski nie wytrzymał tortur podczas śledztwa i przekazał Niemcom informacje o organizacji (powojenna relacja żony). W dniu 13 maja 1943 r. wywieziony do Auschwitz, od 1 września przebywał w Neungamme koło Hamburga, a potem w Drütte pod Braumschweigen.

Od kwietnia 1945 r. przebywał w Ravensbrück i Melchow, gdzie 2 maja 1945 r. został wyzwolony przez Armię Czerwoną.

Plater-Zyberk Stefan (1891–1943), brat Ludwika, fotograf, artysta malarz. W swoim zakładzie „Photo-Plat" na Nowym Świecie wykonywał dla „Muszkieterów" mikrofilmy raportów przekazywanych na zachód. Aresztowany 18 września 1942 r. Zamordowany 9 lutego 1943 r. w Auschwitz. Jego nazwisko pojawiło się w notce kontrwywiadu Armii Krajowej dotyczącej wykazu konfidentów Gestapo w związku z osobą o nazwisku Knothe (zob. też hrabia Sobański) *Jak mi obecnie donoszą, Knothe obecnie wrócił do Warszawy w t-wie Górskiego. Na dwa dni przed aresztowaniami Knothe był w pracowni fotograficznej Hr. Zyberg-Platera* [pisownia oryginału – A.S.] *i w jego obecności żona Platera wszczęła jakaś poważną dyskusję polityczną i cytowała treść grypsu z Pawiaka, a w dwa dni potem Plater został aresztowany. Rysownik Knothe jest podejrzany o kilka aktualnych wsyp*[18]. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.

Plater-Zyberk Zygmunt (1901–1978), architekt, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, specjalizował się w budowaniu luksusowych domów czynszowych, główny projektant kompleksu Toru Wyścigów Konnych na warszawskim Służewcu. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Po upadku powstania warszawskiego znalazł się w Niemczech, następnie zamieszkał w Paryżu, a potem w USA, gdzie zmarł w 1978 r.

Pohoski Antoni „Stawisza" (1914–?), ppor., oficer techniczny w polskich siłach powietrznych w Wielkiej Brytanii. Uczestnik wyprawy do ZSRR w grudniu 1941 r.

Pomorski w jego mieszkaniu na ul. Natolińskiej 5 mieściło się archiwum legalizacyjne „Mu".

Poreda Stanisław „Jesion", „Strzecha", „Świątek"(1903–?), ppor., przed wojną służył zawodowo w 72 pułku piechoty w Radomiu, d-ca 2 kompanii karabinów maszynowych, w stopniu podporucznika, wykształcenie średnie. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. W czasie okupacji najpierw w „Mu" potem w AK, mianowany na stopień majora (1944 r.), szef sztabu Inspektoratu Starachowickiego Zwerbowany przez WUBP w Katowicach, występował pod pseudonimem Albert, nie chciał współpracować. Po wojnie pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.

Pożerski Olgierd, por., nadleśniczy w Suścu, obszar działania Tomaszów. Przed wojną służył w 3 Pułku Artylerii Ciężkiej, dowódca grupy wywiadowczej, oficer łączności.

[18] AIPN, 380/30/1.

Praxmajer Kazimierz „Ziętek” (1916–1998), por., absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, walczył w powstaniu warszawskim. Ujęty przez Rosjan, przebywał w łagrach.

Prechitko Tadeusz, nazwisko konspiracyjne Tadeusz Czapski (1913–1982), absolwent wydziału Budowy Maszyn Okrętowych niemieckiej Politechniki Gdańskiej (dyplom odebrał w 1939 r.), inżynier budowy okrętów. We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Helu. Kierowca Witkowskiego, świetna znajomość języka niemieckiego. Podczas jednej z podróży z Witkowskim po Niemczech rozpoznał w porcie zamaskowany w doku krążownik.

Przepiórkiewicz Mieczysław „I-601”, „Marek”, „Stefan” (1908–1989), wymieniony w powojennych przesłuchaniach Władysława Skury jako zastępca Feliksa Charlaka w grupie „Mechanik” .Z wykształcenia mechanik lotniczy. Absolwent Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga. Współzałożyciel i członek Stowarzyszenia Mechaników Lotniczych w latach 1927-1939, w którym pełnił funkcje sekretarza i wiceprezesa. Do wybuchu wojny pracował jako specjalista silników lotniczych w Państwowych Zakładach Lotniczych na Okęciu. Na bazie członków Stowarzyszenia Mechaników Lotniczych wspólnie z Feliksem Charlakiem zorganizował grupę, której zadaniem był sabotaż przemysłowy. Od 1941 roku organizował produkcję sprzętu bojowego (m.in. zapalniki do „Sidolówek”, miny kolejowe, części do stenów), będąc z-cą szefa wytwórni (kryptonim „Marciniak”) należącej do Komendy Głównej AK. Był też współpracownikiem referatu „993/I” Kontrwywiadu KG AK. Podczas powstania warszawskiego KG AK, Kierownictwo Produkcji Uzbrojenia. Po upadku powstania był w niewoli niemieckiej. Po wojnie nie mógł powrócić do wykonywanego zawodu. Przez wiele lat był młynarzem, pracował również w Polskim Komitecie Normalizacyjnym i Fabryce Narzędzi Lekarskich.

Przygodziński Jan, obszar działania Hrubieszów.

Redzej Jan „Klemens”, „Jan Retko” (1910–1944), nauczyciel, uczestnik kampanii wrześniowej, brał udział w tworzeniu konspiracji na ziemi garwolińskiej, do chwili aresztowania w dniu 21 września 1940 r. w łapance ulicznej w Warszawie działał w „Muszkieterach”. Trafił do Auschwitz. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku wraz z Witoldem Pileckim i Edwardem Ciesielskim zbiegł z obozu. Powrócił do konspiracji KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy). We wrześniu 1943 roku wszedł do komórki więziennej („Kratka”) referatu „998” Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK pod pseudonimem „Klemens”. Po aresztowaniu Jerzego Stiasnego (Jerzy Leopold Stiasny „Krüger”, przybrane nazwisko Jerzy Krygier) – w nocy z 8/9 lub 9/10 grudnia 1943 r. i po krótkim okresie pełnienia funkcji kierownika „Kratki” (komórki więziennej) przez

Kazimierza Leskiego „Bradla" został w styczniu 1944 r. jej kierownikiem. Funkcję tę pełnił aż do wybuchu powstania warszawskiego. Kilkakrotnie przedostawał się na Pawiak w przebraniu robotnika budowlanego. Był stałym i jedynym łącznikiem między kierownikiem referatu „998" Stanisławem Leszczyńskim „Vigilem" a noszącymi grypsy pracowniczkami Pawiaka. Zginął w powstaniu warszawskim.

Reinholz, działał na Lubelszczyźnie. Uniknął zatrzymania w maju 1942 r.

Rodowicz Stanisław, współpracownik „Inżyniera" w czasopiśmie „Granat".

Rojek Karol (1909–1973), inżynier mechanik, w czasie kampanii wrześniowej walczył pod dowództwem gen. Kleeberga, był ranny pod Kockiem. Pracownik drukarni „Mu".

Rowka Jan, rejon działania Skarżyska-Kamiennej. Na kontakcie szefa tego rejonu Dionizego Mędrzyckiego „Czecha".

Różycki Michał „I-70", „Roman", „Stark" (1908–1997), inżynier elektryk. W konspiracji od listopada 1939 r., początkowo w POZ i TAP, od przełomu lat 1940/1941 w kontrwywiadzie „Mu". Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy). Brał udział w powstaniu warszawskim w składzie batalionu AK „Łukasiński", ciężko ranny.

Rutkowski Kazimierz „Korejwo", „Mątwa", por., działał w grupie sabotażowo-dywersyjnej, uczestnik wyprawy do ZSRR w grudniu 1941 r.

Samborski Włodzimierz „Pigularz", magister farmacji, w swojej aptece na rogu Nowego Światu i Ordynackiej pełnił funkcję skrzynki i informatora, zaopatrywał „Mu" w leki.

Sędziak Józef „Czarny", „Iskra" (1898–1942), pchor., przed wojną sierżant w zamojskim 9 pp, dowódca zamojskiej grupy „Mu", w jego domu w Zamościu (ul. Wiejska) był punkt łączności konspiracyjnej, posiadał radiostację. Po rozpadzie „Mu" działał w wywiadzie AK. 20 października 1942 r. trafił do Auschwitz, gdzie zginął 25 listopada 1942 r.

Sidorczuk Zygmunt „Lodek", „Szofer", „W-15" (1906–1944), sierż. KOP, od czerwca 1940 r. w „Muszkieterach", potem ZWZ/AK KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (kontrwywiad). Walczył w powstaniu warszawskim, zmarł w wyniku odniesionych ran. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Siedzieniewska Kazimiera „Kizia", (1903–?), w kontrwywiadzie „Mu", potem w kontrwywiadzie KG AK. Po wojnie pracowała w wymiarze sprawiedliwości (podprokurator w Warszawie), była zmuszana do agenturalnej współpracy z bezpieką.

Sienkiewicz Henryk „Kłoda", „W-37" (1912-1981), ppor. rez. 86 pp, nauczyciel, w „Mu" w oddziale ewakuacyjnym, Aleksander Skorupa poznał go z Franciszkiem Knappem, który wciągnął go do organizacji. Kontrolował łączników, sam też był łącznikiem. W 1941 r.

samowolnie przeszedł do ZWZ. Brał udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie represjonowany przez komunistów.

Silberstein-Srebrzyński, inżynier chemik, pracował w sklepie farbiarskim przy ul. Raszyńskiej 12, gdzie mieścił się magazyn materiałów wybuchowych, współpracownik Witkowskiego.

Siwińska Barbara (1924–1944), łączniczka, siostra Witolda. Do konspiracji wprowadzona przez matkę, Janinę Siwińską. Współpracowała bezpośrednio z Kazimierzem Leskim. Podczas powstania warszawskiego była sanitariuszką, II Obwód „Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, zgrupowanie „Żmija", pluton 225, ranna 14 września 1944 r., poległa na Marymoncie, zamordowana w piwnicy willi u zbiegu ul. Rudzkiej i Marii Kazimiery, gdzie schroniła się wraz z innymi sanitariuszkami i rannymi powstańcami.

Siwińska Janina „Anna" (1905–po 1945), dawny działacz PPS i spółdzielczości mieszkaniowej. Po wybuchu wojny pracowała w Szpitalu Ujazdowskim, dostarczała dokumenty i ubrania cywilne. W swoim mieszkaniu ukrywała ludzi, zajmowała się łącznością z uwięzionymi, pomagała więźniom. Od wiosny 1940 r. współpracowała z Kazimierzem Leskim, wraz z Bolesławem Burskim wykonywała skrytki przenośne. Opiekowała się więźniami obozu na Majdanku i brała udział w planowaniu ich ucieczek, po przejściu frontu zaangażowana w działalność społeczną. Matka Barbary i Witolda.

Siwiński Witold „Janek" (1928–2013), łącznik, brat Barbary. Do konspiracji wprowadzony przez matkę, Janinę Siwińską. Początkowo w „Muszkieterach" w siatce „37" „Bradla", następnie Oddział II KG ZWZ/AK wydział kontrwywiadu. W powstaniu warszawskim II Obwód „Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – zgrupowanie „Żyrafa", IV Batalion OW PPS im. Jarosława Dąbrowskiego, 2. kompania im. Komuny Paryskiej, pluton 220, podczas powstania ciężko ranny. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej. Awansowany do stopnia porucznika WP w stanie spoczynku.

Skarżyński Stanisław, współpracownik „Inżyniera" w czasopiśmie „Granat".

Skorupa Aleksander „Mocarz", „Olek", „W-2" (1911–1944), w „Muszkieterach" od wiosny 1940 r., zwerbowany przez Franciszka Knappa, wcześniej w nieustalonej organizacji podziemnej był kurierem na trasie Warszawa-Kraków. Posiadał bezpośredni kontakt w siedzibie Gestapo przy alei Szucha w osobie zaprzyjaźnionego volksdeutscha Schmidta, rozpracowywał Polaków chodzących do niemieckich sklepów, anonimowo ostrzegał zagrożonych przed aresztowaniem. Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998" (Kontrwywiad). Po aresztowaniu gen. Grota-Roweckiego, na

początku lipca 1943 r. brał udział w opróżnianiu skrytek w zaplombowanym przez Gestapo mieszkaniu konspiracyjnym generała. Podczas powstania warszawskiego w Zgrupowaniu AK „Chrobry II", I batalion „Lecha Żelaznego", poległ. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Skrzydlewska Cecylia nazywana Cytą (1910–1940), współpracownica „Mu" z willi w Podkowie Leśnej, gdzie była radiostacja. Koleżanka Klementyny Mańkowskiej z elitarnego gimnazjum dla dziewcząt Sacré-Coeur we Lwowie, według słów Witkowskiego (relacja K. Mańkowskiej) w marcu 1940 r. została zatrzymana w pociągu jadącym do Podkowy Leśnej, przewieziona na Szucha, zamordowana po okrutnych torturach przez Niemców.

Skrzyński Aleksander „Ambas", „Ambasador" (pseudonim pochodzi od przedwojennego dyplomaty o tym samym imieniu i nazwisku), urodzony przed 1900 r., komórka legalizacji. Przed wojną pracował jako drukarz w gazecie „Robotnik", wywodził się z dawnego PPS, był działaczem związków zawodowych, miał rozległe kontakty. Do „Muszkieterów" wprowadził m.in. „Bataha", „Batasa".

Skura Władysław „Andrzej", „I-602", „Kowalski", „Pawlak" (1910–1978), przed wojną pracował w Państwowych Zakładach Lotniczych, tam poznał się z agentem „dwójki" Feliksem Charlakiem vel Wiązowskim („I-60"), za jego pośrednictwem wstąpił do „Mu" (marzec 1940 r.). Działał w grupie „Mechanik", prowadził kartotekę Niemców i volksdeutschów. Jego bezpośrednim przełożonym był Charlak vel Wiązowski. Po rozpadzie „Mu" w KG AK, Oddział IV (Kwatermistrzowski), Szefostwo Produkcji Konspiracyjnej „Cieśla" („Perkun", „Waga", „Drzewo"). W protokole przesłuchania po wojnie wyjaśnił, że nazwę „Mu" poznał dopiero po wojnie.

Skwirczyński Stanisław „R-3", „Skuba" (1894–?), ppłk, jeden z kierowników wywiadu. Brał udział w kampanii wrześniowej jako major rezerwy WP. Po rozpadzie „Mu" był szefem bezpieczeństwa w PAL, bliski współpracownik szefa tej organizacji Henryka Boruckiego.

Smolka/Smółka, mechanik statku wiślanego „Bocian", gdzie znajdowała się skrytka, miejsce spotkań członków „Mu".

Sobański, jego nazwisko pojawił się w notce kontrwywiadu Armii Krajowej na wykazie konfidentów Gestapo dotyczącej osoby Knothe *Knothe, rysownik, który „występował" w kawiarni „Pod Palmą", o którym pisaliśmy w ostatnim sprawozdaniu, wg. słów informatora ma duże stosunki w różnych organizacjach, jak również ma mieć chody w 3-L* [kryptonim ZWZ – A.S.] *Knothe jest rzekomo niebezpiecznym agentem Gpo* [Gestapo – A.S.] *i z jego też powodu wiele wsyp miało nastąpić w 3-L, szczególnie jeśli chodzi o „Górę". Knothe wpadł nam po raz pierwszy w aferze Grzyba, obecnie nam informator donosi, że aresztowanie Sobańskiego*

i Żółtowskiego w barze „Frascati" było dziełem Knothego. Aresztowanie Hr[abiego] *Sobańskiego uważane jest w sferach politycznych za bardzo niebezpieczne*[19].

Sobczyński „Bel", wywiad lotniczy.

Sokolnicki Witold „Kaczmarek" (1906–1968), mjr dypl., od 1925 r. służył w 15 Pułku Ułanów Poznańskich, ukończył w stopniu podporucznika Oficerską Szkołę Kawalerii w Grudziądzu z I lokatą. W 1934 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, kontynuując je w École supérieure de guerre w Paryżu (studiował razem z Franciszkiem Hermanem), gdzie otrzymał dyplom oficera Sztabu Generalnego. Po powrocie do kraju objął stanowisko I oficera sztabu Krakowskiej Brygady Kawalerii, podczas kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w jej szeregach. W czasie walk został trzykrotnie ranny i stracił nogę. W „Mu" nadzorował jedną z komórek wywiadowczych, był przełożonym Jana Kamińskiego. W latach 1941–1944 był oficerem Oddziału II KG AK (Informacyjno-Wywiadowczy) w Warszawie. W czasie powstania warszawskiego został aresztowany przez Niemców, po ucieczce przebywał w Krakowie. Po wojnie powrócił do Wielkopolski gdzie działał jako pełnomocnik do spraw zagospodarowania poniemieckich gospodarstw rolnych, a później w spółdzielczości inwalidzkiej. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (V klasa).

Starzeński Andrzej „Przemyski", szef wywiadu okręgu rzeszowskiego, występuje w zeznaniach Stefana Dembińskiego (przemysł zbrojeniowy, ruchy wojsk), organizował przerzut płk. Jastrzębskiego na Węgry.

Stasio (pseudonim) radiotelegrafista pracujący w willi „Moja Mała" w Podkowie Leśnej.

Stefanowski Krzysztof „Ren" (1922–1944), student medycyny na tajnym Uniwersytecie Warszawskim współpracował z Kazimierzem Leskim w komórce „37". Następnie w ZWZ/AK, rozpracowywał placówki Abwehry, jej współpracowników i siatki konfidentów. Był agentem Brygady Korwina[20], poległ w powstaniu warszawskim – kompania „Bradla".

Steinbarth Adam, ojciec Edmunda.

Steinbarth Edmund „Florian" (1918–1989), syn Adama. W sprawach organizacyjnych osobisty sekretarz Witkowskiego, przyjmował materiały wywiadowcze i przekazywał je do komórki technicznej.

Stiasny Jerzy „Krüger", „W-6" (1919–1946), do wybuchu wojny ukończył drugi rok prawa i równocześnie pierwszy rok Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Prowadził

[19] AIPN, 380/30/1.

[20] Brygada Korwina została utworzona we wrześniu 1941 r. przez byłego oficera wywiadu WP ppłk. rez. Wiktora Boczkowskiego. W latach 1941–1943 była jednym z oddziałów kontrwywiadu ZWZ/AK działającym na terenie Warszawy. Zajmowała się przede wszystkim zwalczaniem agentury sowieckiej, dostarczała również informacje o mniejszościach narodowych oraz agenturze Gestapo.

kartotekę w komórce „998”. Aresztowany podczas okupacji 9/10 grudnia 1943 r., śledztwo na Szucha, Pawiak, wywieziony do obozu Gross-Rosen. Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów wrócił do Polski w lutym 1945 r. do Ciechanowa, potem przeniósł się do Gdańska, gdzie został aresztowany, oskarżony o działalność w WiN – sekretarz szefa sztabu obszaru zachodniego Kazimierza Leskiego. Został skazany na 10 lat więzienia – na rozprawę wniesiono go na noszach. Zmarł w Warszawie w kilka dni po wypuszczeniu warunkowym – ze względu na zły stan zdrowia w Szpitalu Wolskim 19 listopada 1946 r. (na podstawie relacji siostry Władysławy Stiasny – akta Leskiego AAN).

Straszyński Jan Bolesław „Ryś”, „W-33” (1901–?), st. wachm. żandarmerii w 1 Dywizjonie Żandarmerii. W „Muszkieterach” od jesieni 1940 r., zajmował się rozpracowywaniem volksdeutschów. Po rozpadzie „Mu” w KG AK, Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998” (Kontrwywiad). Powstaniec warszawski, ciężko ranny podczas powstania, wyszedł z ludnością cywilną.

Szabłowski, chor., kurier na wschód, został wysłany do Wilna (gdzie *przepadł*) na rozkaz Witkowskiego, ponadto otrzymał jeszcze polecenie od „Brodowicza” żeby załatwić jakieś sprawy bezpośrednio dla ZWZ (Protokół rozprawy głównej z 6 marca 1954 r. przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu).

Szadkowski Czesław „41”, „Zaremba”(1903–1973), por. (we wspomnieniach żołnierzy z kampanii wrześniowej jest podawany stopień wojskowy jako porucznik służby czynnej, w aktach procesów stalinowskich figuruje jako rotmistrz – według własnych zeznań awansowany na stopień rotmistrza we wrześniu 1939 r.), brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas wojny w 1939 r jako oficer zawodowy służył w 10 Pułku Ułanów Litewskich, był d-cą 2 szwadronu. Ranny na początku września 1939 r. w Prusach Wschodnich. Pomimo odniesionych ran walczył dalej, 30 września 1939 r. znalazł się w szpitalu w Lublinie, po ogłoszeniu przez Niemców szpitala obozem wojennym uciekł, przedostał się do Warszawy. Tam pomagał organizować majorowi Janowi Włodarkiewiczowi Tajną Armię Polską. Następnie z uwagi na różnicę zdań (preferował działalność wojskową, a nie polityczną, w której kierunku zmierzała TAP) przystąpił do „Mu”. Kierownik rejonów położonych na wschód od granicy Generalnego Gubernatorstwa, zorganizował siatkę Ostrołęka-Modlin, Łuków, Siedlce, Ostrów, Podhale, Częstochowa, Radom. Otrzymywane informacje, w tym również z terenów zabużańskich przekazywał płk. Jastrzębskiemu (pierwszy dowódca Szadkowskiego z 10 Pułku Ułanów Litewskich), po jego wyjeździe pod koniec kwietnia 1940 r. do Paryża i reorganizacji w „Mu” kierował komórką „31” odgrywającą rolę biura studiów, pozostawał do bezpośredniej dyspozycji płk. Dworzaka, który zastąpił płk. Jastrzębskiego. Na początku 1941 r. po kolejnej

reorganizacji w „Mu" objął samodzielne stanowisko grup dywersyjnych i sabotażowych. Jeden z najbliższych współpracowników Stefana Witkowskiego. Dowodził grupą trzech członków „Mu" (Czesław Wasilewski, Antoni Pohoski, Kazimierz Rutkowski) do ZSRR (grudzień 1941 r.), do armii gen. Andersa. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski, sądzony i więziony przez komunistów.

Szarek Eugenia „E-27", „Żenia" (1909–1991), żona Stefana Rysia, od czerwca 1940 r. w kontrwywiadzie „Muszkieterów" gdzie prowadziła kartoteki osób podejrzanych o współpracę z Niemcami. Przechowywano je w mieszkaniu na Sadybie ul. Podhalańskiej. Od lutego 1942 r. kierownik referatu kartotek w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ/AK. Po wojnie pracownik administracji Wydziału Oświaty w Gdyni.

Szatyński Bolesław „Bolek", „Olgierd" (1923–2009), zajmował się wywiadem lotniczym, harcmistrz, powstaniec warszawski.

Szemiot, znajomy Witkowskiego, inżynier komunikacji, przed wojną mieszkał w Warszawie ul. Mickiewicza 30. Według powojennego przesłuchania Józefa Jezierskiego nie był członkiem „Mu", w jego mieszkaniu przy ul. Szkolnej 8 był lokal organizacyjny. Leski wyraził się o nim *starszy pan z otoczenia Witkowskiego*.

Szczygieł Kazimierz „Brzoza" (1915–?), przed wojną pracował w Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, był komendantem Związku Strzeleckiego w tej miejscowości. Potem pracownik niemieckiej fabryki broni Hasag w Skarżysku-Kamiennej. Na kontakcie szefa tego rejonu Dionizego Mędrzyckiego. Z zawodu technik, potem w AK w stopniu podporucznika.

Szober Wincenty „Wik" (1920–2009), uczestnik kampanii wrześniowej. W „Mu" zajmował się opracowywaniem technicznym materiałów wywiadowczych. Walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie był architektem, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Szyc Włodzimierz „Biegacz" (1916–1941), por., walczył pod Kockiem, odznaczony Krzyżem Walecznych. Po kampanii wrześniowej przedostał się na Węgry, został kurierem na trasie Warszawa – Zakopane – Budapeszt. 20 lutego 1940 r. w Zakopanym w willi „Dafne" wpadł w kocioł, przewieziony do willi „Palace" siedziby Gestapo, uciekł skuty kajdankami, wyskakując przez okno (wysoki parter). Zgubił pościg i dostał się przez góry do Murzasichla (jego matka przed wojną miała tam pensjonat), gdzie znajomy góral usunął kajdanki. Zgodnie z relacją Leskiego zamordowany przez Witkowskiego pod fałszywymi zarzutami przywłaszczenia przenoszonych z Węgier pieniędzy i sprzedania informacji wywiadowczych. Witkowski oskarżył Szyca u przewodniczącego Biura Politycznego Tadeusza Szpotańskiego

o przywłaszczenie zaszytych w pasie 40 000 dolarów amerykańskich i sprzedaż raportu „Muszkieterów" obcemu wywiadowi (angielskiemu). Następnie w Biurze Politycznym uzyskał wyrok śmierci na Szyca. Roman Buczek podaje, że Szyca w dniu 24 maja 1941 r. podstępnie zwabiono na ulicę Wawelską, gdzie przed Instytutem Radowym czekał na niego Witkowski, który był ubrany w mundur kapitana SS. Szef „Mu" miał prowadzić samochód (Leski podaje, że samochód prowadził Szyc), towarzyszyło mu dwóch mężczyzn ubranych w ubrania cywilne (byli to lotnicy, którzy mieli zostać przerzuceni *via* Budapeszt na Zachód, a od których o całym zdarzeniu słyszał Leski. Warunkiem przerzucenia lotników była współpraca przy wykonaniu wyroku). Buczek pisał, że strzał oddał któryś z cywili. W dokumencie o nazwie Zadania wykonane przez „Muszkieterów" 1939-1941 sporządzonym przez nieustalonego członka organizacji w punkcie 14 jest zapis *Wykrycie zdrady kuriera Deleg*[atury] *„Szybkobiegacza" i zastrzelenie go (SGR 16),* gdzie SGR to Samodzielna Grupa Reich, a liczba 16 to kryptonim nieustalonego członka „Mu" – domniemanego likwidatora Włodzimierza Szyca. Inną wersję jego śmierci podaje Alfons Filar i Michał Leyko w książce *Palace. Katownia Podhala* na podstawie relacji Wincentego Galicy – przyjaciela Włodzimierza Szyca, lekarza, łącznika-kuriera na trasie Zakopane–Kraków–Warszawa – według której „Biegacz" został zastrzelony podczas kontroli biletów w pociągu pod koniec lipca 1941 r. Wersję tę – całkowicie zresztą odrzuconą przez rodzinę Szyca – należy uznać za mało prawdopodobną, być może spowodowaną chęcią ochrony dobrego imienia „Biegacza".

Śledziński, wywiad kolejowy, w komórce Leona Piaseckiego.

Świerszcz Aleksander, znajomy Witkowskiego. Oficer „Mu" do spraw gospodarczych, według powojennych zeznań Szadkowskiego miał duże stosunki w Izbie Rzemieślniczej i Izbie Przemysłowo-Handlowej. Prowadził dla „Mu" przedsiębiorstwo wyrobów skórzanych, pieniądze z tego przedsiębiorstwa były przeznaczane na wynagrodzenia dla pracowników organizacji.

Tarnawski Tadeusz „Maks", „W-7" (1907–?), por., przed wojną służył w 1. Dywizji Żandarmerii jako podoficer kancelaryjny. Brał również udział w III powstaniu śląskim w 1921 roku (relacja córki Czesławy Sielskiej). Rozpracowywał volksdeutschów na terenie Warszawy. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Tarnowski Stefan „Wojciech" (1906–1943), rtm., sekretarz Kapitanatu. Dalszy kuzyn żony Stefana Dembińskiego. Po śmierci majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala" (30 IV 1940 r.) jego oddział zaproponował Tarnowskiemu objęcie dowództwa oddziału, którego nie przyjął. Zginął podczas bombardowania Warszawy przez lotnictwo radzieckie w nocy z 12 na 13 maja 1943 r.

Tomasz (pseudonim), obsługa radiostacji.

Trapszo Konrad (1893–1967), pracował w należącej do rodziny Trapszów firmie „Mi-Ra" – wyrób gaśnic (ul. Wspólna 3a), która była przedsiębiorstwem działającym na rzecz „Mu". Podczas okupacji mieszkał we Włochach, pomagał ukrywać się Żydom, jego mieszkanie służyło jako miejsce do fikcyjnego, przejściowego meldunku dla uciekinierów z getta. Walczył w powstaniu warszawskim („Orlak"), V Obwód (Mokotów) Warszawskiego Okręgu AK, 5. Rejon, batalion „Oaza", 1. kompania por. „Leguna", po upadku powstania w niewoli niemieckiej. Zmarł w Stanach Zjednoczonych.

Urbanek Józef „Książę" (1885–1942), szewc-kaletnik, dawny działacz PPS, przed wojną pracował w zarządzie administracji Belwederu. W „Muszkieterach" zajmował się rekrutowaniem nowych członków, pełnił funkcję intendenta, wymieniał lokale, skrzynki kontaktowe, nadzorował zespół inwigilacyjny, przechowywał archiwum „Mu". Następnie przeszedł do Wydziału Legalizacji i Techniki Oddziału II KG AK kierowanego przez Stanisława Jankowskiego „Agatona". Między innymi prowadził ze swoimi ludźmi wielogodzinne obserwacje uliczne, nadzorował „komórkę kieszonkowców", która zaopatrywała wydział w autentyczne dokumenty niemieckie. Zginął podczas przenoszenia/zakupu broni.

Urbanek Kazimierz „Kazio", urzędnik, syn Józefa Urbanka, wraz z ojcem przechowywał archiwum „Mu". Następnie w Wydziale Legalizacji Oddziału II KG AK, kierowanym przez Stanisława Jankowskiego „Agatona". Aresztowany w 1944 r., przebywał na Pawiaku. Przeżył okupację.

Walewski Mieczysław, inspektor „Mu" na Podlasiu.

Wandycz Zbigniew „Bruno" vel „Benno" (1920–?), według Leskiego był radiotelegrafistą Stefana Witkowskiego w Podkowie Leśnej. Brał udział w powstaniu warszawskim, AK, Grupa „Kampinos", batalion mjr. „Korwina", dowódca radiostacji.

Wapniarski Julian (1889–1941), dziennikarz, brał udział w powstaniach śląskich, w 1920 roku wydał pracę *Znaczenie terenów plebiscytowych dla Polski*. W 1923 r. był korespondentem „Gazety Warszawskiej" w Berlinie. W „Mu" zajmował się prasą i drukarnią. Aresztowany w 1940 r., trafił do Auschwitz (7 stycznia 1941 r.) skąd został przewieziony do obozu w Dachau, gdzie zginął we wrześniu 1941 r.

Wardawy Antoni, wachm., podczas kampanii wrześniowej służył w 10 Pułku Ułanów Litewskich jako szef szwadronu pod d-cą szwadronu por. Czesławem Szadkowskim.

Wasilewski Czesław „Wilk", Dobrowolski Roman", ppor., działał w grupie sabotażowo-dywersyjnej, uczestnik wyprawy do ZSRR w grudniu 1941 r.

Westmark Ida, Izabela Godlewska, żona płk. Edwarda Godlewskiego, łączniczka KG AK na Okręg Kraków, zastrzelona przez Niemców w sierpniu 1943 r. W 1940 r. z polecenia Witkowskiego nawiązała kontakt ze Lwowem. Wspomina ją Teresa Łubieńska w liście do gen. Komorowskiego: […] *a jego żona stale i bardzo wydajnie z nami współpracowała*.

Wicek (pseudonim), występuje w powojennym przesłuchaniu Józefa Jezierskiego, o którym wyjaśniał: […] *Oprócz tego w biurze moim przebywał technik ps. „Wicek", na którego nazwisko było wynajęte mieszkanie na ul. Natolińskiej nr 5 m. 10 w którym mieścił się lokal biurowy. Zajmował się on fabrykowaniem różnych dokumentów, oraz tablic rejestracyjnych do samochodów, nazwiska nie znam*[21].

Wiedmann, Widman vel Wichman (pseudonim), był kierownikiem grupy gromadzącej informacje ogólne, przede wszystkim o volksdeutschach, wykonywał sprawdzenia ludzi i firm. Bernard Zakrzewski w powojennych przesłuchaniach podawał, że Wiedmanem był właściciel firmy „Szumilin", gdzie dyrektorem był Adam Steinborn, Leski wspominał Widmana i Steinborna jako różne postacie. Córka Adama Steinborn Bożena Steinborn w rozmowie z autorem kategorycznie zaprzeczyła, że jej ojciec był w „Muszkieterach".

Wielopolski Aleksander „36", „Karol" (1910–1980), inżynier mechanik, doktor nauk technicznych na Politechnice w Zurychu, członek Kapitanatu. W sierpniu 1940 r. przypadkowo aresztowany w łapance, następnie wywieziony do Auschwitz. Po kilku miesiącach po staraniach żony i interwencji kręgów arystokratycznych u Hermana Göringa został zwolniony. Z czasem wrócił do konspiracji do komórki „23" zajmującej się oceną informacji przemysłowych, następnie pracował przy produkcji materiałów wybuchowych. Walczył w powstaniu warszawskim, III Obwód „Waligóra" (Wola) Warszawskiego Okręgu AK, następnie w Grupie „Północ". Po wojnie pracował na stanowiskach kierowniczych w przemyśle chemicznym, był m.in. adiunktem w katedrze Technologii Chemicznej UW, docentem w Zakładzie Syntezy Organicznej PAN, w 1971 r. został profesorem nadzwyczajnym.

Wierusz-Kowalski, adwokat.

Wiktor (pseudonim), ksiądz współpracujący z Leskim (kościół na Tamce).

Wilimczyk Henryk „A-3", „Marywil", „W-5" (1907–1989), st. wachm. żandarmerii. We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Warszawy. Od marca 1940 r. w „Mu" – grupa inwigilacyjna kontrwywiadu, zbierał informacje o łapankach, aresztowaniach w Warszawie. Pod koniec 1941 r. lub na początku 1942 r. przeszedł do AK w Oddziale II (Informacyjno-Wywiadowczy). Miał warsztat maszyn do szycia, do jego mieszkania w Warszawie ul. Nowy

[21] AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego, 29 IV 1949 r.

Świat 28 lub 38 nadchodziły meldunki i grypsy z Pawiaka (m.in. od strażnika więziennego „Wąsaty"). Po aresztowaniu gen. Grota-Roweckiego brał udział w opróżnianiu skrytek w zaplombowanym przez Gestapo mieszkaniu konspiracyjnym generała. Walczył w powstaniu warszawskim, zmarł w Chicago.

Wilimczyk Zygmunt „Borsuk II", „W-9", „Żbik" (1915–1970), wachm. żandarmerii. Od sierpnia 1940 r. w „Mu", następnie KG ZWZ/AK-Oddział II (Informacyjno-Wywiadowczy). Jako umundurowany pracownik kolejowy często brał udział w akcjach ewakuacyjnych. Dostarczał oryginalne znaczki do podrobionych legitymacji kolejowych. Wskazał do likwidacji bahnschutza (niem. – strażnik ochrony kolei) Karla Schmalza „Panienkę" na Dworcu Warszawa Zachodnia. Walczył w powstaniu warszawskim. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Wiśniewski, sierż., kurier na wschód wysłany przez Szadkowskiego, po przekroczeniu granicy został zabity. Szadkowski w powojennych zeznaniach podaje błędną datę jego wysłania na maj/czerwiec 1940 r., przy czym miało to miejsce rok później. (Protokół rozprawy głównej z 6 marca 1954 r. przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu).

Wiśniewski Zygmunt, mieszkał w Chełmnie, wciągnięty do „Mu" przez Jana Kamińskiego. Pracował jako kelner w restauracji Soldaten Heim naprzeciwko Dworca Głównego w Warszawie.

Witczak lub **Wiktorczak**, został zwerbowany w wieku ok. 18 lat przez Józefa Urbanka w celu zorganizowania komórki „Mu" z młodych chłopców. Po trzech miesiącach 1941 r. opuścił organizację. Wymieniony w powojennych przesłuchaniach Franciszka Knappa.

Witkowski Stefan „29", „Doktor", „Doktor Zet", „Inżynier", „Stefan Kaniewski", „Kapitan", „Tęczyński", „Tenczyński", „August von Thierbach" (u Mańkowskiej występuje Arthur), „Stary", „Stewit", „Zieliński" (1903–1942), szef i założyciel „Muszkieterów".

Wojton Franciszek „W-1", „Topola", starszy sierżant lotnictwa. Od lipca 1940 r. w „Mu", zajmował się wywiadem więziennym, oddział inwigilacyjno-dochodzeniowy. Od stycznia 1942 r. w ZWZ/AK. Po wojnie aresztowany, zmarł w więzieniu. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Wojton Sabina „Kopistka", „W-49", łączniczka, od wiosny 1940 r. w „Muszkieterach", następnie w ZWZ/AK. W jej mieszkaniu był lokal konspiracyjny, gdzie odbywały się odprawy strażników więziennych należących do komórki więziennej o kryptonimie „998". Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Zachwatowicz Jan „Profesor Jan” (1900–1983), architekt, profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Współpracował z „Muszkieterami” w ramach komórki legalizacji. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Zakrzewski Zygmunt, dr med., bakteriolog, stał na czele wydziału sabotażowego o kryptonimie 100, który według kontrwywiadu O. II KG ZWZ utrzymywał kontakty z Intelligence Service. Dążył do uruchomienia własnego połączenia radiowego z Anglią.

Zalewski, syn adwokata, w wieku ok. 19 lat zwerbowany do organizacji przez Witczaka lub Wiktorczaka. Po trzech miesiącach w 1941 r. opuścił „Mu”.

Zatorski Mieczysław „Wicher” (1912–?), szef grupy operacyjnej na terenie Stalowej Woli. Na kontakcie szefa tego rejonu Dionizego Mędrzyckiego „Czecha”.

Zatorski Zbigniew, kierował komórką wywiadowczą „Mu” w Stalowej Woli.

Zawadzka Maria, z d. Bogusławska „Maria” (1906–1994), łączniczka Stanisława Leszczyńskiego. Początkowo w „Mu”, potem w KW Oddziału II KG AK, łączniczka i szyfrantka. Po wojnie mieszkała w Warszawie, pracowała w Spółdzielni Pracy Kobiet.

Zawisza (pseudonim), działał w grupie dywersyjno-sabotażowej.

Zep Edward, pracownik niemieckiej fabryki Hasag w Skarżysku-Kamiennej.

Zieliński Wojciech „Kruk”, „W-38” (1895–?), ppor. żandarmerii. Po rozpadzie „Mu” w KG AK, II Oddział (Informacyjno-Wywiadowczy), Referat „998”. Powstaniec warszawski, przeżył powstanie, wyszedł z miasta z ludnością cywilną. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Złotnicki Witold „Witold” (1916-2000), ppor., prawnik, brał udział w kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli sowieckiej, z której uciekł. Przedostał się do Warszawy, był jednym z organizatorów tajnego Wydziału Prawa UW. Znajomy jego ojca, przedwojenny oficer wywiadu, wciągnął go do Mu, gdzie działał w latach 1940-1941. W powojennych wspomnieniach organizację nazwał Czarni Muszkieterowie – Black Musketeers. W wyniku *licznych aresztowań stracił kontakt* z Muszkieterami. Od stycznia 1942 r. w KG AK (pułk „Baszta”, batalion „Bałtyk, kompania B-3). Brał udział w powstaniu warszawskim, następnie w niewoli w Oflagu VII-A Murnau. Od 1946 r. w Anglii, gdzie pracował w transporcie londyńskim. Tam zmarł.

Zakończenie

Sytuacja geopolityczna Polski pod koniec lat 30. XX w. nie przedstawiała się najlepiej. Po dwudziestu latach od odzyskania niepodległości stanęliśmy na krawędzi przepaści. W marcu 1938 r. Niemcy dokonały Anschlusu Austrii, co było jawnym pogwałceniem postanowień traktatu wersalskiego z 1919 r., który po zakończeniu Wielkiej Wojny miał gwarantować bezpieczeństwo Starego Kontynentu. Po konferencji monachijskiej we wrześniu 1938 r. stało się jasne, że Hitler nie zadowoli się też kawałkiem Czechosłowacji i agresywna polityka Niemiec pójdzie dalej. Elity zachodnie wybrały jednak – jak się okazało – dalece nieskuteczną drogę *appeasementu*. Zajęcie przez Polskę w tym samym czasie Zaolzia pogorszyło jedynie naszą pozycję na arenie międzynarodowej i zostało odebrane jako zbliżenie się do III Rzeszy.

Pomimo podpisanego paktu o nieagresji z ZSRR (lipiec 1932 r.) i deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy (styczeń 1934 r.) Polsce nie udało się oddalić na dłużej zagrożenia ze strony swoich największych sąsiadów. Nasi politycy zdając sobie z tego sprawę skierowali się po pomoc w stronę Francji i Wielkiej Brytanii, co wcześniej było utrudnione. Do wyjścia Polski z izolacji politycznej przyczyniła się w dużej mierze aneksja w marcu 1939 r. Czechosłowacji przez Niemcy. Deklaracje[1] dwóch – wydawałoby się – największych mocarstw europejskich okazały się płonne i Polska we wrześniu 1939 r. samotnie stawiała czoła Niemcom. 17 września tego samego roku Sowieci uderzyli na nas od wschodu, co było efektem podpisanego w sierpniu 1939 r. paktu Ribbentrop-Mołotow, którego tajny protokół przewidywał podział strefy wpływów w Europie Środkowej. II RP przestała istnieć, kraj został podzielony przez okupantów.

Ponownie straciliśmy niepodległość, ale duch walki w polskim narodzie nie zaniknął. Ciągłość państwa została zachowana, rząd na uchodźstwie był kontynuatorem rządu przedwojennego i działał. Wybuch II wojny światowej i nasza postawa z września 1939 r. spowodowały, że Polacy w pierwszym szeregu – z konieczności u boku Francji, później Wielkiej Brytanii – stanęli do dalszej walki. Wojsko polskie brało udział w większości scen europejskiego teatru wojennego. Jednym z elementów tegoż wojska był nasz wywiad, który pomimo tego, że nie rozszyfrował zamiarów Związku Sowieckiego i celów wspomnianego

[1] 6 kwietnia 1939 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck podpisał w Londynie dokumenty przewidujące dwustronną gwarancję bezpieczeństwa, która miała być wstępem do porozumienia wojskowego. 19 maja 1939 r. w Paryżu minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki podpisał z szefem sztabu generalnego obrony narodowej Mauricem Gamelinem umowę wojskową, której obowiązywania było uzależnione od podpisania umowy politycznej).

wyżej tajnego protokołu na bardzo trudnym pod względem wywiadowczym terenie za naszą wschodnią granicą, cieszył się dużym uznaniem Francuzów i Brytyjczyków.

Współpraca z oboma naszymi sojusznikami rozwijała się pomyślnie już przed wybuchem wojny, ale doszło do niej zbyt późno. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że stroną dającą (szukanie oparcia w nadchodzącym konflikcie zbrojnym) była strona polska. Przekazanie Anglikom i Francuzom w lipcu 1939 r. w kompleksie Biura Szyfrów w Pyrach informacji, że polscy kryptolodzy (Marian Rejewski[2], Henryk Zygalski[3], Jerzy Różycki[4]) już od początku lat 30. byli w stanie łamać kody niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigmy", sprawiło że akcje naszego wywiadu w oczach zaskoczonych tym faktem słuchaczy z Zachodu poszybowały mocno w górę. Wzajemne zaufanie zaowocowało dalszym współdziałaniem podczas działań wojennych.

Polska jako kraj na pierwszej linii frontu niejako *ex offo* stała się atrakcyjnym partnerem w kwestii wywiadu. Nasze przedwojenna kadra świetnych fachowców – działających w kraju, jak i poza nim – była uzupełniana „na bieżąco". Wkład jaki Polacy wnieśli w tajnej wojnie dopiero nieśmiało zaczyna być opisywany w historiografii zachodniej, przytłoczonej „własnymi" sukcesami.

„Muszkieterowie" byli jednym z kamyczków owego wkładu, który wpisywał się w szeroki front walki wywiadowczej z Niemcami. Zapomniana prawie po wojnie organizacja zaczęła wyłaniać się z ponurego okresu wojennego dopiero stosunkowo od niedawna. Możliwe, że było to spowodowane funkcjonowaniem w świadomości przede wszystkim ZWZ/AK i działającego w jej ramach wywiadu. Główna siła konspiracji skupiła na sobie uwagę historyków zapewne nie tylko, że posiadała placet rządu londyńskiego, ale ujęła w swoim funkcjonowaniu całość pracy na rzecz odzyskania niepodległości, od walki partyzanckiej, dywersyjnej, po wywiad etc. Dodatkowo wywiad z natury rzeczy zawsze znajduje się pod powierzchnią działań „oficjalnych". Niemniej jednak „Muszkieterowie" działali na polskiej scenie wojennej prawie trzy lata i pomimo negatywnej opinii jaką zyskał ich kontrowersyjny i nieobliczalny szef Stefan Witkowski, dobrze zasłużyli się sprawie polskiej. Oprócz samej działalności wywiadowczej w organizacji została wyedukowana cała rzesza późniejszych asów

[2] Marian Rejewski (1905–1980), matematyk i kryptolog, który złamał szyfr „Enigmy", niemieckiej maszyny szyfrującej. W ramach Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego WP współpracował m. in. z Henrykiem Zygalskim i Jerzym Różyckim.

[3] Henryk Zygalski (1908– 1978), matematyk i kryptolog, wynalazca koncepcji płacht Zygalskiego, dzięki którym wraz z Marianem Rejewskim i Jerzym Różyckim złamali kod niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigmy".

[4] Jerzy Różycki (1909–1942), matematyk i kryptolog, wraz z Marianem Rejewskim i Henrykiem Zygalskim złamał kod niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigmy".

wywiadu i kontrwywiadu ZWZ/AK, żeby wspomnieć tylko kilka – z wielu nazwisk: Kazimierz Leski, Józef Garliński, Franciszek Knapp, Stanisław Koczalski.

Nie licząc mocno nieobiektywnych i nieprawdziwych ocen jakie nowa władza ludowa wystawiła „Mu" po wojnie – co znalazło odzwierciedlenie w sfingowanych procesach sądowych – nie sposób doszukać się w materiałach źródłowych i wspomnieniowych, że organizacja ta miała inklinacje w kierunku współpracy z Niemcami. Propaganda komunistyczna widziała w prawie każdej organizacji – z wyjątkiem tych o proweniencji lewicowej – wroga ludu i kolaboranta niemieckiego.

„Bandy leśne", „zapluty karzeł reakcji" i inne określenia często trafiały na podatny grunt wymęczonego wojną społeczeństwa. Przypięcie łatki kolaboranta grupom partyzanckim z okresu wojny było jednak zdecydowanie trudniejsze niż w przypadku organizacji wywiadowczych. Te ostatnie z samego charakteru swojej działalności były narażone na silniejsze ataki administracji komunistycznej. W okresie stalinizmu, tuż po wojnie wielu żołnierzy z „Muszkieterów" trafiło do więzień pod różnymi wymyślonymi zarzutami. Oskarżano ich na podstawie dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Po „odwilży" politycznej w 1956 r. muszkieterzy byli zwalniani z więzień i rehabilitowani (np. Knapp, Leski, Dembiński i wielu innych). To najlepszy dowód na to, że ani poszczególni bojowcy, ani organizacja jako całość nie kolaborowała z Niemcami. Wątpliwości – pod kątem współpracy z Abwehrą – związane z wyprawą żołnierzy „Mu" do armii Andersa należy złożyć na karb niepohamowanych ambicji i nieodpowiedzialności jednego człowieka - Witkowskiego.

Jak zostało powiedziane wcześniej wywiad rządzi się swoimi prawami, ilość materiałów źródłowych pozostawionych po czasach wojny dokładnie potwierdza ten stan rzeczy. Zakulisowe i częstokroć nieakceptowalne powszechnie działania praktykowane w działaniach wywiadu są albo głęboko utajnione, opatrzone przeróżnymi klauzulami ograniczającymi do nich dostęp, albo w ogóle nie istnieją. Dotarcie i zebranie tego wszystkie w całość przypomina układanie wieloelementowych małych i zatartych puzzli. Z drugiej strony w przyrodzie nic nie ginie i nawet jeśli główny gracz nie pozostawił wielu śladów, uzupełnili go w tej materii inni.

W szczątkowo zachowanych aktach Gestapo z Radomia znajdujemy informacje o „Mu" w dokumentach ze stycznia 1943 r., ostatnie pochodzą z kwietnia tego samego roku. Organizacja wtedy już nie istniała i meldunki konfidentów dotyczące jej działalności były dawno nieaktualne. Możemy jednak wyczytać, że Niemcy – chociaż *post factum* – nieźle

orientowali się w jej strukturze i działalności. Z analizy dokumentacji wynika, co bardzo istotne w kontekście zarzucanej po wojnie „Muszkieterom" współpracy z Niemcami, że to nie oni przyczynili się do ich rozbicia. Nie znajdziemy tam też informacji, które mogłyby świadczyć o głębokiej penetracji, a nawet sterowaniu organizacji przez Gestapo czy też Abwehrę, co miało miejsce np. w przypadki „Miecza i Pługa".

Raporty „Muszkieterów" stanowią kolejny obszerny ślad ich działań wywiadowczych, i pomimo, że zostały różnie ocenione przez współczesnych (np. Leski) stanowią dowód szerokich możliwości organizacji. W istocie po zapoznaniu się i analizie niektórych raportów można odnieść wrażenie, że przedstawiają małą wartość stricte wywiadowczą. Z drugiej zaś strony słowa płk. dypl. Stefana Mayera na temat współpracy naszego przedwojennego wywiadu ze Strażą Graniczną przytoczone w książce Grzegorza Łukomskiego *Szara eminencja polskiego wywiadu wojskowego* wpisują się dobrze w ocenę powyższych meldunków: *Wiadomości z tego źródła odznaczały się w pierwszym rzędzie obfitością. Niewątpliwie wiele w tym było powierzchowności i niedokładności, niemniej , stwierdzam to z całą stanowczością, sumienne studium tego materiału dawało sporo danych, uzupełniających obraz uzyskany na podstawie widomości z innych, zasadniczych źródeł*[5].

Najobszerniejszą część materiałów źródłowych stanowi korespondencja zagraniczna tj. Warszawa-Angers-Londyn i materiały krajowe, wytworzone zarówno wewnątrz organizacji „Mu", przez ZWZ/AK, jak i rząd na uchodźstwie. Jakkolwiek w wielu miejscach subiektywna ocena – co zrozumiałe w aspekcie „współzawodnictwa" – oficjalnych czynników krajowych, może zafałszować ogólny obraz „Muszkieterów", nie koliduje ona w wyrobieniu sobie własnej opinii o organizacji.

Kolejnym elementem materiałów źródłowych są dokumenty powstałe po wojnie, w warunkach przesłuchań realizowanych przez ubeckich funkcjonariuszy. Jak zostało już powiedziane wcześniej, warunki uzyskania informacji o działalności „Mu" daleko odbiegały od normalności. Po przesianiu jednak propagandowej papki, oczywistych błędów i przeinaczeń, dokumentacja ta stanowi kopalnię wiedzy, tym cenniejszą, że nie była wcześniej dokładnie badana pod kątem „Muszkieterów".

Last but not least zdjęcia muszkieterów dopełniają obrazu organizacji i fizycznie przybliżają bohaterów tamtych czasów. Po długotrwałych poszukiwaniach w różnych miejscach, instytucjach i u osób prywatnych udało się stworzyć barwną paletę osób, które tworzyły organizację i wreszcie mogły oficjalnie wyjść z cienia.

[5] Grzegorz Łukomski, *Szara eminencja polskiego wywiadu*, Łomianki 2020, s. 134.

Materiały źródłowe (wybór)

1. „Muszkieterowie” w świetle materiałów niemieckich

Wyciąg ze szczątkowych materiałów akt Gestapo z Radomia dotyczących „Mu”.

Nr 1

AIPN, GK, 105/269/2.

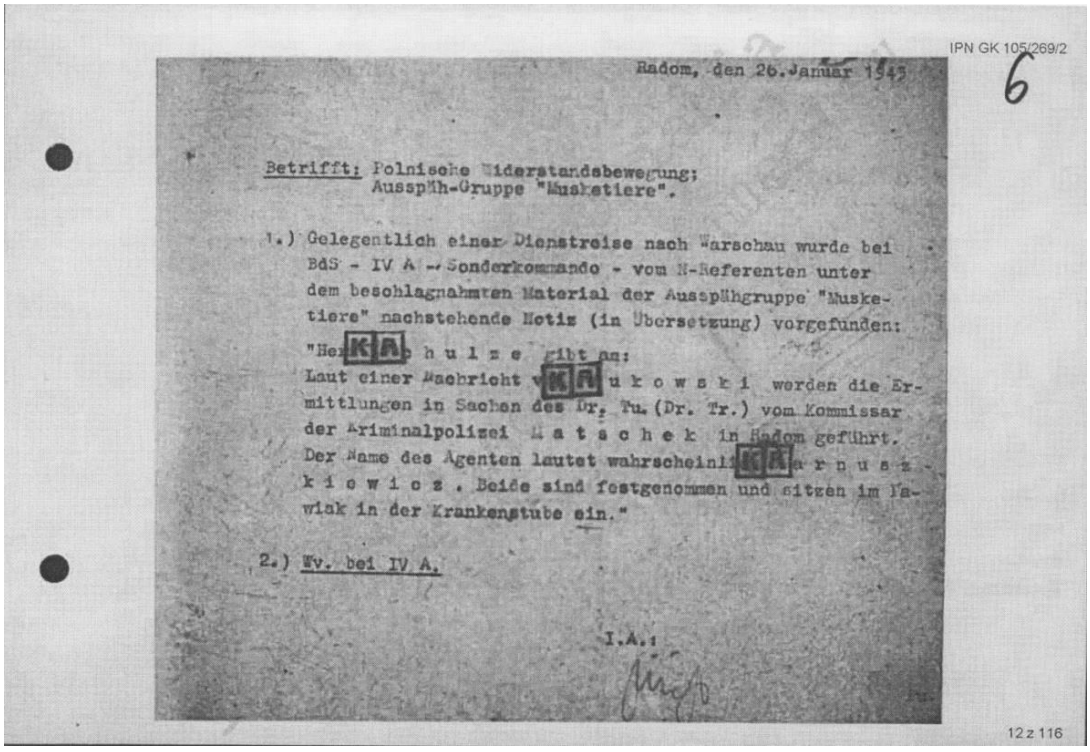

IPN GK 105/269/2

6

Radom, den 26. Januar 1943

Betrifft: Polnische Widerstandsbewegung;
Ausspäh-Gruppe "Musketiere".

1.) Gelegentlich einer Dienstreise nach Warschau wurde bei BdS - IV A - Sonderkommando - vom N-Referenten unter dem beschlagnahmten Material der Ausspähgruppe "Musketiere" nachstehende Notiz (in Übersetzung) vorgefunden:

"Her[redacted]h u l z e gibt an:
Laut einer Nachricht v[redacted]u k o w s k i werden die Ermittlungen in Sachen des Dr. Tu. (Dr. Tr.) vom Kommissar der Kriminalpolizei M a t s c h e k in Radom geführt. Der Name des Agenten lautet wahrscheinli[redacted]a r n u s z k i e w i c z . Beide sind festgenommen und sitzen im Pawiak in der Krankenstube ein."

2.) Wv. bei IV A.

I.A.:

12 z 116

Nr 2

AIPN, GK, 105/269/1.

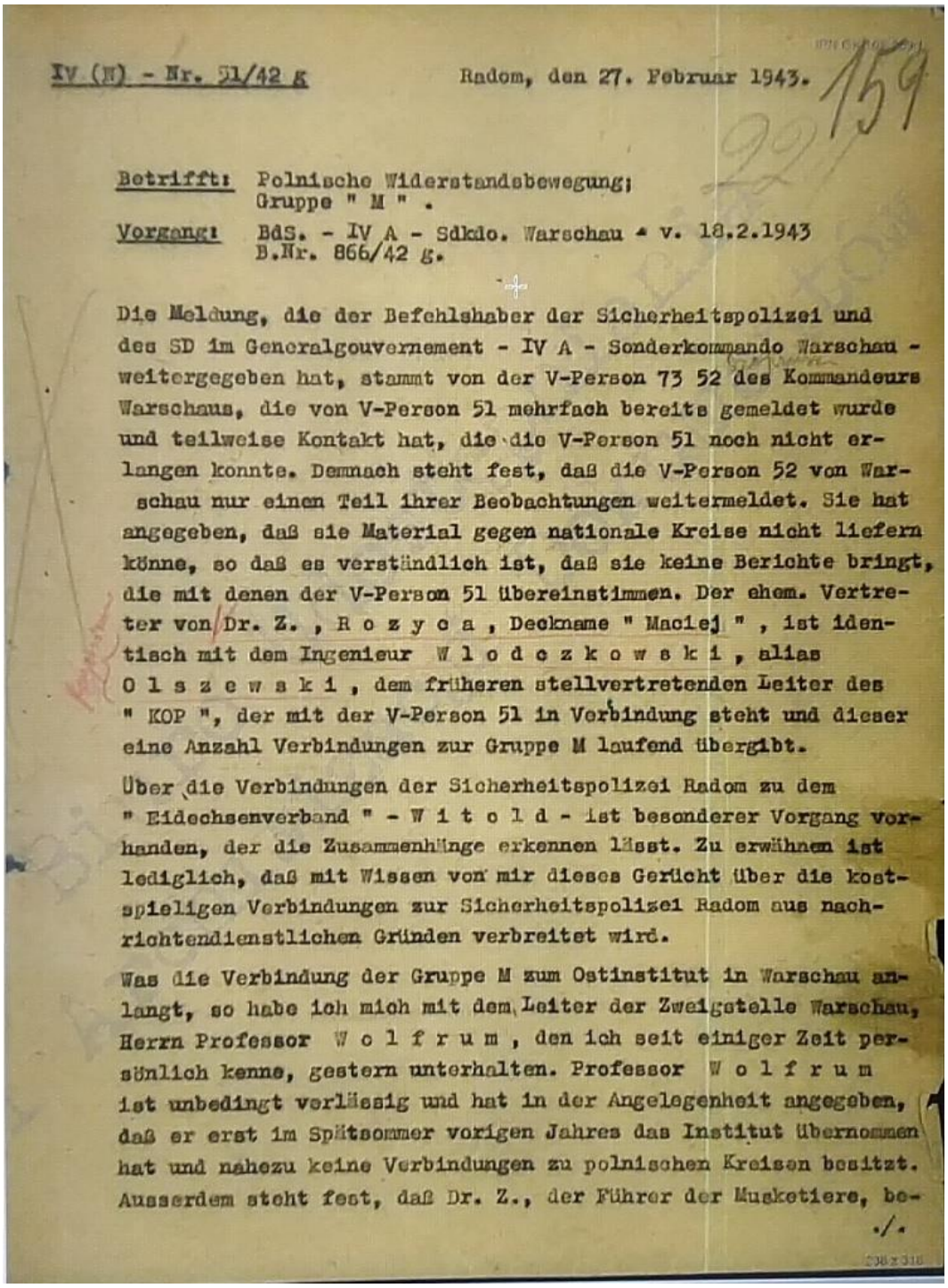

IV (N) - Nr. 51/42 g Radom, den 27. Februar 1943. 159

Betrifft: Polnische Widerstandsbewegung; Gruppe " M " .

Vorgang: BdS. - IV A - Sdkdo. Warschau v. 18.2.1943 B.Nr. 866/42 g.

Die Meldung, die der Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD im Generalgouvernement - IV A - Sonderkommando Warschau - weitergegeben hat, stammt von der V-Person 73 52 des Kommandeurs Warschaus, die von V-Person 51 mehrfach bereits gemeldet wurde und teilweise Kontakt hat, die die V-Person 51 noch nicht erlangen konnte. Demnach steht fest, daß die V-Person 52 von Warschau nur einen Teil ihrer Beobachtungen weitermeldet. Sie hat angegeben, daß sie Material gegen nationale Kreise nicht liefern könne, so daß es verständlich ist, daß sie keine Berichte bringt, die mit denen der V-Person 51 übereinstimmen. Der ehem. Vertreter von Dr. Z. , R o z y c a , Deckname " Maciej " , ist identisch mit dem Ingenieur W l o d e z k o w s k i , alias O l s z e w s k i , dem früheren stellvertretenden Leiter des " KOP ", der mit der V-Person 51 in Verbindung steht und dieser eine Anzahl Verbindungen zur Gruppe M laufend übergibt.

Über die Verbindungen der Sicherheitspolizei Radom zu dem " Eidechsenverband " - W i t o l d - ist besonderer Vorgang vorhanden, der die Zusammenhänge erkennen lässt. Zu erwähnen ist lediglich, daß mit Wissen von mir dieses Gerücht über die kostspieligen Verbindungen zur Sicherheitspolizei Radom aus nachrichtendienstlichen Gründen verbreitet wird.

Was die Verbindung der Gruppe M zum Ostinstitut in Warschau anlangt, so habe ich mich mit dem Leiter der Zweigstelle Warschau, Herrn Professor W o l f r u m , den ich seit einiger Zeit persönlich kenne, gestern unterhalten. Professor W o l f r u m ist unbedingt verlässig und hat in der Angelegenheit angegeben, daß er erst im Spätsommer vorigen Jahres das Institut übernommen hat und nahezu keine Verbindungen zu polnischen Kreisen besitzt. Ausserdem steht fest, daß Dr. Z., der Führer der Musketiere, be-

./.

IPN GK 1052

reits vor der Übernahme des Instituts durch Professor W o l f - r u m , die Verbindungen gehalten haben muss, so daß die Wahrscheinlichkeit besteht, daß ein polnischer Mitarbeiter im Institut, der ehem. poln. Marine-Oberleutnant, Jerzy T a b e c - k i , der nach Angaben W o l f r u m 's mit allen möglichen Personen Verbindungen unterhält und mit ihm ein freundschaftliches Verhältnis herstellen möchte, zur Gruppe M die Verbindungen haben könnte. Hierzu kommt noch, daß T a b e c k i , dessen Mutter Deutsche ist, im Polenfeldzug 1939 3 Mal verwundet wurde und als besonders draufgängerisch bekannt ist, also auch eine chauvinistisch-polnische Einstellung aufweist.

Bezüglich der Fallschirmspringer hat V-Person 51 anders berichtet, so daß die Angaben der V-Person 52 von Warschau nicht unbedingt verlässig sind.

V-Person 51 hat im übrigen ebenfalls gemeldet, daß ein Volksdeutscher, der 1939 auf Befehl T o k a r c z e w s k i 's sich zu den Deutschen bekannt habe, im Auftrage einer illegalen Organisation alle Wahrnehmungen aus Regierungskreisen mitteile. V-Person 51 kennt diese Person noch nicht, hat jedoch zweifellos von der V-Person 52 des Kommandeurs Warschaus davon gehört.

Die Angelegenheit wurde bei der gestrigen Anwesenheit in Warschau mit ᛋᛋ-Hauptsturmführer S p i l k e r und zum Teil mit ᛋᛋ-Hauptsturmführer B i r k n e r , dem N-Referenten von Warschau, besprochen.

V-Person 51 wird entsprechend befragt.

Kriminal-Kommissar.

Nr 3

AIPN, GK, 105/266/2.

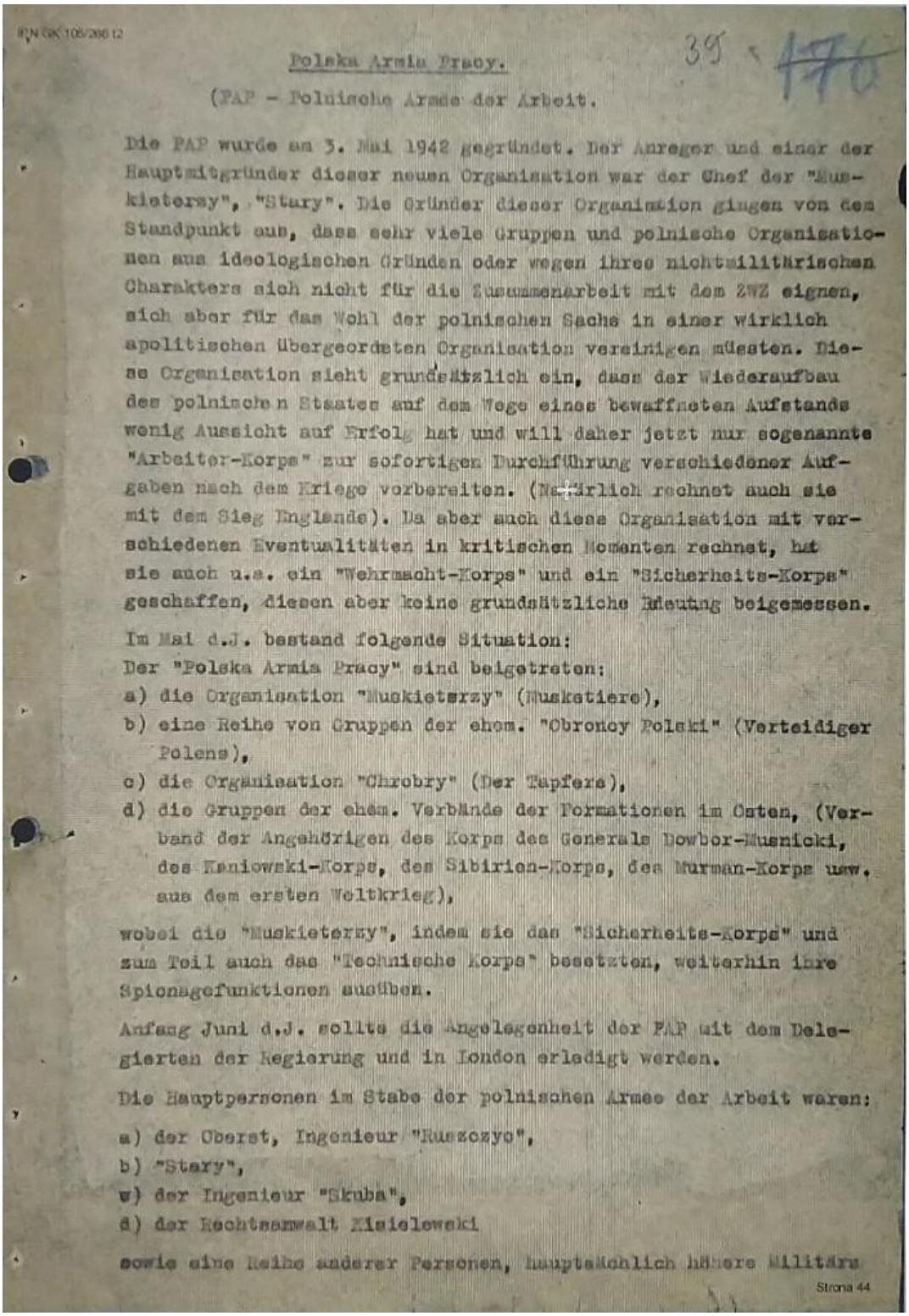

AIPN GK 105/266 t2

39 - 176

Polska Armia Pracy.

(PAP - Polnische Armee der Arbeit.

Die PAP wurde am 3. Mai 1942 gegründet. Der Anreger und einer der Hauptmitgründer dieser neuen Organisation war der Chef der "Muskietersy", "Stary". Die Gründer dieser Organisation gingen von dem Standpunkt aus, dass sehr viele Gruppen und polnische Organisationen aus ideologischen Gründen oder wegen ihres nichtmilitärischen Charakters sich nicht für die Zusammenarbeit mit dem ZWZ eignen, sich aber für das Wohl der polnischen Sache in einer wirklich apolitischen übergeordneten Organisation vereinigen müssten. Diese Organisation sieht grundsätzlich ein, dass der Wiederaufbau des polnischen Staates auf dem Wege eines bewaffneten Aufstands wenig Aussicht auf Erfolg hat und will daher jetzt nur sogenannte "Arbeiter-Korps" zur sofortigen Durchführung verschiedener Aufgaben nach dem Kriege vorbereiten. (Natürlich rechnet auch sie mit dem Sieg Englands). Da aber auch diese Organisation mit verschiedenen Eventualitäten in kritischen Momenten rechnet, hat sie auch u.a. ein "Wehrmacht-Korps" und ein "Sicherheits-Korps" geschaffen, diesen aber keine grundsätzliche Bedeutung beigemessen.

Im Mai d.J. bestand folgende Situation:
Der "Polska Armia Pracy" sind beigetreten:

a) die Organisation "Muskieterzy" (Musketiere),
b) eine Reihe von Gruppen der ehem. "Obrońcy Polski" (Verteidiger Polens),
c) die Organisation "Chrobry" (Der Tapfere),
d) die Gruppen der ehem. Verbände der Formationen im Osten, (Verband der Angehörigen des Korps des Generals Dowbor-Musnicki, des Kaniowski-Korps, des Sibirien-Korps, des Murman-Korps usw. aus dem ersten Weltkrieg),

wobei die "Muskieterzy", indem sie das "Sicherheits-Korps" und zum Teil auch das "Technische Korps" besetzten, weiterhin ihre Spionagefunktionen ausüben.

Anfang Juni d.J. sollte die Angelegenheit der PAP mit dem Delegierten der Regierung und in London erledigt werden.

Die Hauptpersonen im Stabe der polnischen Armee der Arbeit waren:

a) der Oberst, Ingenieur "Ruszczyc",
b) "Stary",
w) der Ingenieur "Skuba",
d) der Rechtsanwalt Kisielewski

sowie eine Reihe anderer Personen, hauptsächlich höhere Militärs

Strona 44

Nr 4

AIPN, GK, 105/266/2.

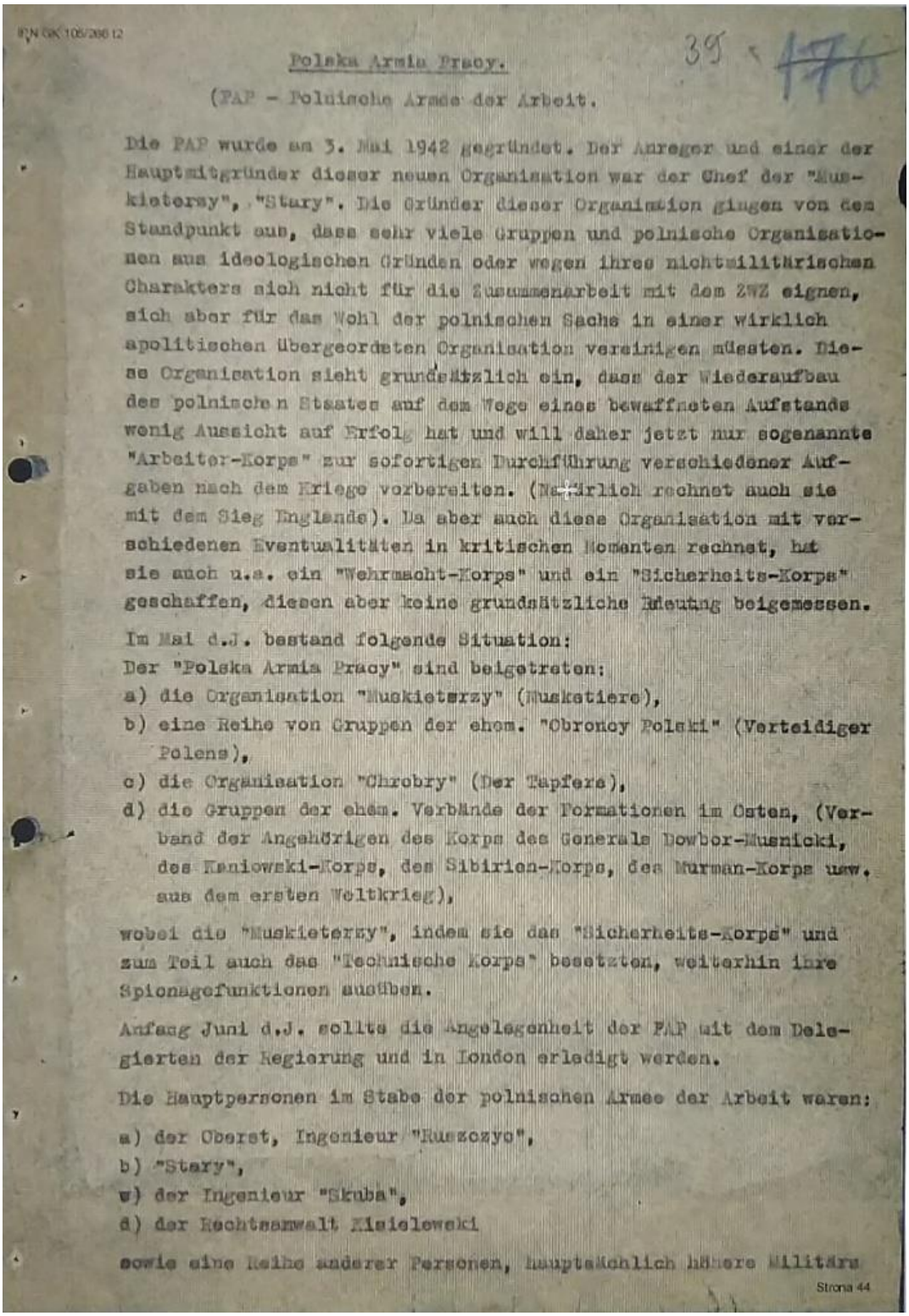

AIPN GK 105/266 t2

39 - 176

Polska Armia Pracy.

(PAP - Polnische Armee der Arbeit.

Die PAP wurde am 3. Mai 1942 gegründet. Der Anreger und einer der Hauptmitgründer dieser neuen Organisation war der Chef der "Muskietersy", "Stary". Die Gründer dieser Organisation gingen von dem Standpunkt aus, dass sehr viele Gruppen und polnische Organisationen aus ideologischen Gründen oder wegen ihres nichtmilitärischen Charakters sich nicht für die Zusammenarbeit mit dem ZWZ eignen, sich aber für das Wohl der polnischen Sache in einer wirklich apolitischen übergeordneten Organisation vereinigen müssten. Diese Organisation sieht grundsätzlich ein, dass der Wiederaufbau des polnischen Staates auf dem Wege eines bewaffneten Aufstands wenig Aussicht auf Erfolg hat und will daher jetzt nur sogenannte "Arbeiter-Korps" zur sofortigen Durchführung verschiedener Aufgaben nach dem Kriege vorbereiten. (Natürlich rechnet auch sie mit dem Sieg Englands). Da aber auch diese Organisation mit verschiedenen Eventualitäten in kritischen Momenten rechnet, hat sie auch u.a. ein "Wehrmacht-Korps" und ein "Sicherheits-Korps" geschaffen, diesen aber keine grundsätzliche Bedeutung beigemessen.

Im Mai d.J. bestand folgende Situation:
Der "Polska Armia Pracy" sind beigetreten:
a) die Organisation "Muskieterzy" (Musketiere),
b) eine Reihe von Gruppen der ehem. "Obrońcy Polski" (Verteidiger Polens),
c) die Organisation "Chrobry" (Der Tapfere),
d) die Gruppen der ehem. Verbände der Formationen im Osten, (Verband der Angehörigen des Korps des Generals Dowbor-Musnicki, des Haniowski-Korps, des Sibirien-Korps, des Murman-Korps usw. aus dem ersten Weltkrieg),

wobei die "Muskieterzy", indem sie das "Sicherheits-Korps" und zum Teil auch das "Technische Korps" besetzten, weiterhin ihre Spionagefunktionen ausüben.

Anfang Juni d.J. sollte die Angelegenheit der PAP mit dem Delegierten der Regierung und in London erledigt werden.

Die Hauptpersonen im Stabe der polnischen Armee der Arbeit waren:

a) der Oberst, Ingenieur "Ruszczyc",
b) "Stary",
w) der Ingenieur "Skuba",
d) der Rechtsanwalt Kisielewski

sowie eine Reihe anderer Personen, hauptsächlich höhere Militärs

Strona 44

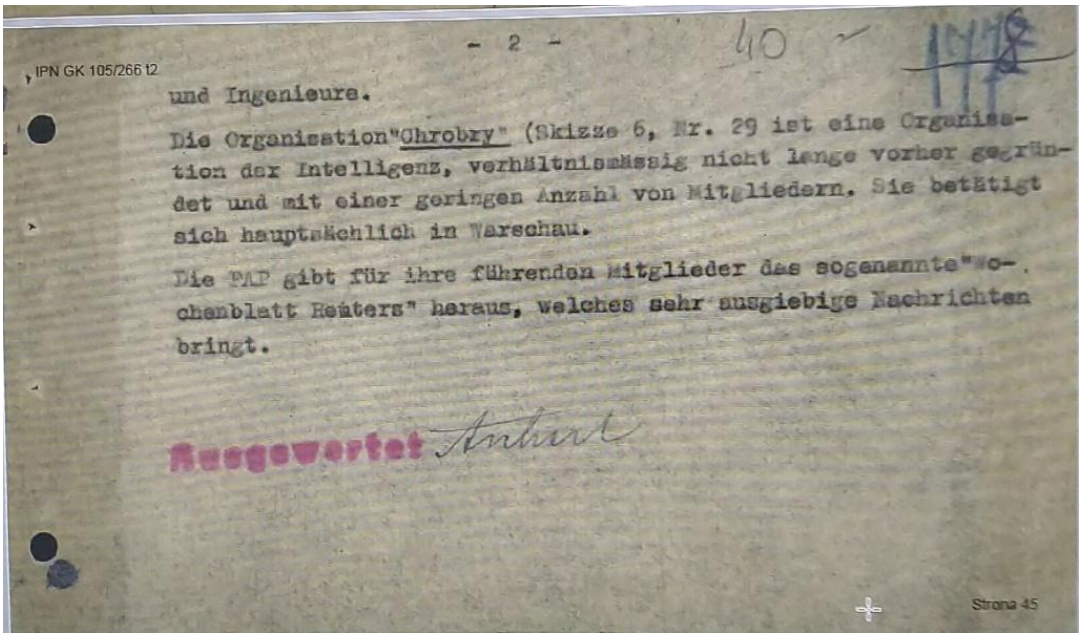

IPN GK 105/266 t2

- 2 -

40 ~

und Ingenieure.

Die Organisation "Chrobry" (Skizze 6, Nr. 29 ist eine Organisation der Intelligenz, verhältnismässig nicht lange vorher gegründet und mit einer geringen Anzahl von Mitgliedern. Sie betätigt sich hauptsächlich in Warschau.

Die PAP gibt für ihre führenden Mitglieder das sogenannte "Wochenblatt Reuters" heraus, welches sehr ausgiebige Nachrichten bringt.

Ausgewertet Antwerk

Strona 45

2. Raporty

Nr 5

AZHRL, Akta prof. Kota, t. 80.

Pismo gen. Sosnkowskiego do gen. Sikorskiego z 4 marca 1940 r.

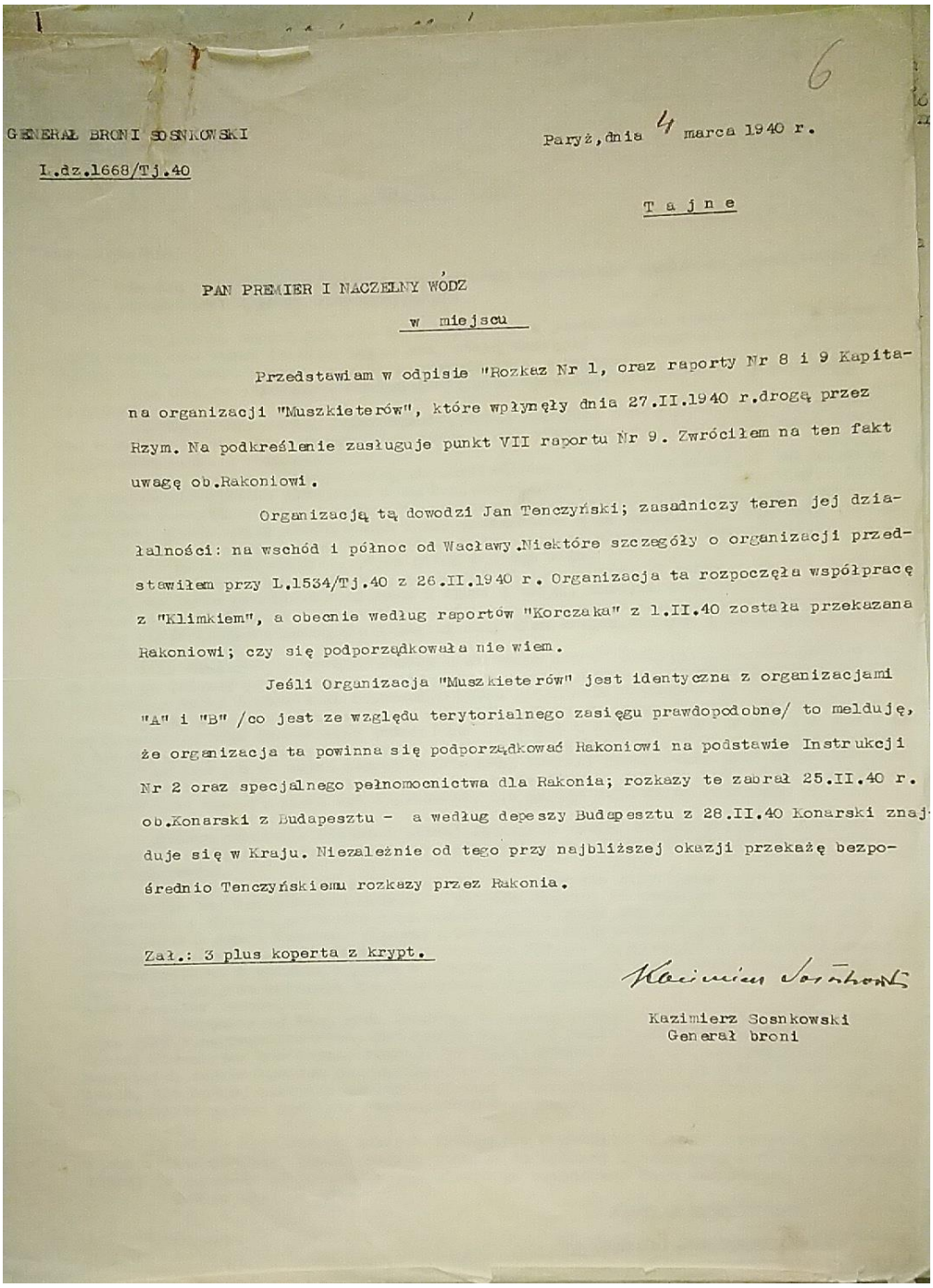

GENERAŁ BRONI SOSNKOWSKI

Paryż, dnia 4 marca 1940 r.

L.dz.1668/Tj.40

T a j n e

PAN PREMIER I NACZELNY WÓDZ

w miejscu

Przedstawiam w odpisie "Rozkaz Nr 1, oraz raporty Nr 8 i 9 Kapitana organizacji "Muszkieterów", które wpłynęły dnia 27.II.1940 r.drogą przez Rzym. Na podkreślenie zasługuje punkt VII raportu Nr 9. Zwróciłem na ten fakt uwagę ob.Rakoniowi.

Organizacją tą dowodzi Jan Tenczyński; zasadniczy teren jej działalności: na wschód i północ od Wacławy.Niektóre szczegóły o organizacji przedstawiłem przy L.1534/Tj.40 z 26.II.1940 r. Organizacja ta rozpoczęła współpracę z "Klimkiem", a obecnie według raportów "Korczaka" z 1.II.40 została przekazana Rakoniowi; czy się podporządkowała nie wiem.

Jeśli Organizacja "Muszkieterów" jest identyczna z organizacjami "A" i "B" /co jest ze względu terytorialnego zasięgu prawdopodobne/ to melduję, że organizacja ta powinna się podporządkować Rakoniowi na podstawie Instrukcji Nr 2 oraz specjalnego pełnomocnictwa dla Rakonia; rozkazy te zabrał 25.II.40 r. ob.Konarski z Budapesztu - a według depeszy Budapesztu z 28.II.40 Konarski znajduje się w Kraju. Niezależnie od tego przy najbliższej okazji przekażę bezpośrednio Tenczyńskiemu rozkazy przez Rakonia.

Zał.: 3 plus koperta z krypt.

Kazimierz Sosnkowski
Generał broni

Nr 6

AZHRL, Akta prof. Kota, t. 80.

Fragmenty raportu nr 9 z 13 lutego 1940 r.

m.p. dn. 13 lutego 1940 r.

Do
NACZELNEGO DOWÓDZTWA
WOJSK POLSKICH WE FRANCJI

Raport nr 9

I. Organizacyjne wewnętrzne:

1) Powołuję się na poprzednie raporty, w których prosiłem o zatwierdzenie pracy i formy organizacyjnej mego Oddziału.

Dowódca Okręgu 1 ZWZ za pośrednictwem p. ppłk. K. Rudn. [Klemens Rudnicki – A.S.] oświadczył mi w połowie stycznia br. że „Kapitanat Muszkieterów" pozostaje nadal samodzielny, ze względu na swe cele i charakter swej pracy i pozostanie poza akcją scaleniową, obejmującą wszystkie inne komórki organizacyjne w Polsce.

Od kilku tygodni powiadamiany jestem z różnych stron o tym, że będę wezwany dla złożenia raportu D-cy Okr. 1 ZWZ, jednakże, nie otrzymując dotąd tego wezwania, (jak zresztą wielu innych dowódców, o czym niżej) – zmuszony byłem wydać Rozkaz nr 1 „Kapitanatu Muszkieterów", aby zorientować Towarzyszy w stanie rzeczy.

Omawiany rozkaz nr 1 załączam, jako zawierający wyszczególnienie naszych celów i zadań.

2) Ponieważ z pracy, którą prowadzi się w Polsce, podstawą jest wywiad, dobrze zorganizowany i funkcjonujący, zajęliśmy się przede wszystkim zorganizowaniem tej służby. Posiadamy więc dziś ośrodki wywiadu i przeciwwywiadu w następujących rejonach:

Warszawa	Ostrów Wielkopolski	Przemyśl
Łowicz	Skarżysko	Chyrów
Kutno	Częstochowa	Lwów
Płock	Kraków	Jarosław
Włocławek	Toruń	-
Konin	N. Targ	-
Koluszki	-	-
Wilno	Białystok	Łuków
Ostrołęka	Małkinia	Lublin
Siedlce	Tarnów	Brześć n/Bugiem
Tłuszcz	Jasło	Rejowiec

(Uwaga: powyższe ośrodki zgrupowane są nie geograficznie, lecz według planu umożliwiającego wzajemną kontrolę referentów).

3) Charakter materiału przez nas zbieranego sam już przez się mówi o postępach naszej obecnej pracy, która jest fazą wstępną do realizacji właściwych naszych zadań.

Jak wynika bowiem z rozkazu nr 1 Kap-tu Muszk. [Kapitanatu Muszkieterów – A.S.], zadaniem naszym nie jest jedynie wywiad i przeciwwywiad wojskowy, lecz przede wszystkim zgrupowanie i wyrobienie materiału ludzkiego, który będzie potrzebny dla pracy twórczej w Nowej Polsce, dobieramy przy tym ludzi jedynie według ich fachu i przygotowania praktycznego. W pracy naszej stoimy na stanowisku bezwzględnie apartyjnym.

W danej chwili jesteśmy w fazie organizowania komórki mającej za zadanie grupowanie wybranych drogą selekcji ludzi dla organizowania ich według ich specjalności.

Działając w ten sposób, dążymy do automatycznego wyłączenia partyjniactwa z tym, że praca nad wskrzeszeniem i odbudową Polski będzie miała szanse zamknięcia się w ścisłych ramach fachowości.

4) mając na względzie dobro naszej pracy, oraz konieczność rozwiązywania szeregu zadań takich, o jakich mówi się w niniejszym raporcie, uważam za niezbędne, aby przy naszym Naczelnym Dowództwie we Francji istniała ekspozytura Kapitana Muszkieterów w celu usprawnienia naszej tutejszej pracy.

Ponieważ szereg spraw wymaga osobistego zaraportowania ich i usłyszenia odnośnych dyrektyw, proszę o zezwolenie złożenia raportu osobistego.

Celowość powyższego uznał delegat Rządu RP w Warszawie.

Jeżeli Naczelne Dowództwo uważa mój przyjazd za pożądany proszę o nadawanie w ciągu dwóch wieczorów na fali Londynu, zaczynając od 24 lutego br. następującego wezwania: „Uwaga Janko, oczekujemy na Zubra”.

II. Budżet Muszkieterów

W poprzednich raportach wymieniałem sumy, jakich nam potrzeba. W danej chwili budżet miesięczny wynosi 70 000 (siedemdziesiąt tys.).

Oczywiście zorganizowanie i prowadzenie „Cechów Fachowców”, o których wyżej była mowa, budżet ten powiększy do granic, które na razie nie dadzą się określić.

Służba bezpieczeństwa, którą prowadzimy przy naszym przeciwwywiadzie, również wymaga już dziś znacznych funduszów, których wysokość wahać się będzie w zależności od nasilenia terroru. Jedną z najpoważniejszych sum w tej rubryce będą oczywiście łapówki.

Delegat rządu RP w Warszawie nie widzi możliwości wciągnięcia naszych potrzeb do swego budżetu.

Dotychczas rozporządzaliśmy funduszami, powierzonymi nam ze źródeł prywatnych, z kas poszczególnych komórek organizacyjnych, z kasy jednego ze szpitali wojskowych, a ostatnio otrzymaliśmy od Delegata rządu RP w Warszawie zł. 20.000 - (dwadzieścia tys. złotych).

Ponawiam niniejszym prośbę o przyznanie nam odpowiedniej kwoty do wysokości, którą Naczelne Dowództwo uzna za niezbędne dla właściwego rozwoju naszej pracy, o ile uzna ją za celową.

Prosimy o przekazanie nam pewnej części ewentualnie przyznanej nam sumy w walucie obcej w dolarach, a to ze względu na konieczność użycia tej waluty obcej, w drobniejszych odcinkach, przy dawaniu łapówek.

III. Stan ogólny:

Odnośnie par. III Raportu 8 raportuję, że wszystko co przewidywałem zaczyna w wypadkach obecnych znajdywać potwierdzenie. Dlatego raz jeszcze pozwalam sobie zwrócić uwagę Naczelnego Dowództwa na punkt 1-szy par. III tegoż raportu.

R o z w i ą z y w a n i e organizacyj już istniejących z przyczyn w raporcie 8-ym wyszczególnionych, spowoduje samorzutne tworzenie się serii nowych ugrupowań.

Jeżeli więc ZWZ zamiast stać się organizacją nadrzędną i patronującą wszystkim dotąd istniejącym komórkom organizacyjnym – skupi w swym łonie jedynie garstkę członków „wybranych", usuwając poza nawias pracy wszystkich bardziej licznych, a uznanych przez Dowództwo Okręgu nr 1 ZWZ za nienadających się- wówczas nastąpi to co przewidywałem, a co się już obserwuje, mianowicie powstawanie drobnych grupek, samodzielnie działających co prowadzi do ich demaskowania, kończącego się w sposób jak najbardziej opłakany.

(Rozpoczęte przez nas tworzenie „Cechów Fachowców" będzie mogło stopniowo rozładować wytworzone pod tym względem napięcie).

IV. „Grupa Pana Generała T[xxx]"

Dowództwo Okręgu 1 ZWZ wyłoniło się całkowicie z grupy p. gen T[xxx].

Nie mając możności stwierdzenia faktów wewnętrzno-organizacyjnych tej grupy, muszę poprzestać na zaraportowaniu jedynie zewnętrznych jej przejawów.

Sądząc z obecnych przesunięć personalnych, sądząc z ustosunkowania się Dtwa Okr. 1 ZWZ do pewnych ugrupowań partyj, jak również z pewnych posunięć w stosunku do nich,

wnioskować mogę, że Dtwo to ulega całkowicie wpływom ugrupowania, któremu przewodzi p. B. M[xxx].

Te partyjne wpływy w Dtwie Okręgu 1 ZWZ całkowicie zrażają doń w pierwszym rzędzie narodowców, a poza tym koła wojskowe, nie uznające w obecnych warunkach – pracy o jakimkolwiek zabarwieniu partyjnym.

Wyżej wspomniana sytuacja wywołuje fermenty, pociągające za sobą bardzo niepożądane skutki.

Jako przykład podaję, że na terenie Kieleckiego, na skutek tarć, powodowanych wyżej cytowanym nastawieniem Dtwa Okr. 1 ZWZ, nastąpiło zdekonspirowanie dwóch grup, a mianowicie grupy Gryfa i rtm. Jastrzębskiego. Dokładnych strat w ludziach podać jeszcze nie mogę, wiem jednak że są poważne.
(Pozwalam sobie powołać się na poprzednie raporty, gdzie podaję liczebność i znaczenie tych ugrupowań).

V. Służba kurierska.

Uważam za konieczne przeorganizowanie służby kurierskiej, a to przede wszystkim na odcinku z Budapesztu do Kraju. Naraża ona obecnie ludzi w licznych wypadkach niepotrzebnie np.:

1) Użyto kuriera dla przewiezienia dokumentów małej wagi, przy tym treść ich była już uprzednio podana przez radio,

2) Wysłano kuriera w celu przewiezienia rysunków konstrukcyjnych naszych karabinów przeciwpancernych. Kuriera nie zaopatrzono w żadne dokumenty, nie dano mu żadnego upoważnienia do odbioru ode mnie tych rysunków (należy zbadać z jakiego tytułu p. konsul Z [xxx] z Budapesztu żądał tych rysunków).

Miało to miejsce przed Nowym Rokiem.

3) P. konsul Z[xxx] również, nie czekając na skompletowanie kuriera, wysłał mego łącznika do Zakopanego, jedynie po to aby przyprowadzić mu jego dwudziestoletniego siostrzeńca p. O[xxx] tam przebywającego. Na skutek niedyskrecji popełnionych w Budapeszcie p. O[xxx] był już strzeżony przez Gestapo, kiedy łącznik mój przybył do Zakopanego. Następstwem tego był areszt mego łącznika, który jednak – mimo zakucia w kajdany – potrafił zbiec, miało to miejsce w dniach ostatnich.

4) Do tak odpowiedzialnej służby jak kurierska używani są ludzie bardzo różnego autoramentu. Skutkiem tego sumy w granicach kilkuset tysięcy złotych dostały się ostatnio w ręce jak najbardziej niepożądane.

Biorąc pod uwagę wyżej opisane fakty oraz szereg innych zakończonych w ostatnich tygodniach śmiercią członków personelu kurierskiego, uważam że koniecznym jest nadanie ścisłych ram organizacyjnych służbie kurierskiej i powierzenie jej lotnictwu, co ze swej strony możemy zapoczątkować.

VI. WILNO.

Obserwuje się nagminne rugi Polaków z urzędów. Ogólnym bodźcem zachęcającym do wytrwania jest w Wilnie jak i w całym kraju hasło: „Aby do wiosny….". Rewia sceniczna pod tym tytułem została zabroniona.

W ostatnich czasach prezydent Smetona zaproponował placówkom dyplomatycznym przeniesienie się ich z Kowna do Wilna, jako do właściwej stolicy Litwy. Placówki te jednogłośnie odmówiły, motywując to brakiem dyrektyw od swych rządów.

Dyrekcja kolei litewskich również miała być przeniesiona do Wilna, w końcu pozostała w Kownie.

Wszystkie nazwy ulic zostały zmienione tak np. ul. Mickiewicza nazywa się dziś Gedyminu Gatyé…

Wszystkie ślady polskości na murach wileńskich jak orły itp. ulegają zamurowaniu.

Młodzież litewska nastawiona jest na ogół bardzo wrogo do Polaków, w przeciwieństwie do starszych, u których przejawia się umiarkowanie i nastawienie raczej przyjazne.

Wojskowi litewscy w wielu wypadkach pomagają Polakom, tak. np. major żandarmerii Abramowicz w miarę możności uwalnia członków rzeczywistych i kandydatów na takowych z organizacji Orzeł Biały, która w następstwie wykradzenia listy uległa w komplecie aresztowaniu.

W obecnej chwili na terenie Wileńszczyzny działają cztery organizacje wzajem się zwalczające. Poza tym istnieje jeszcze jedna organizacja, starająca się o aprobatę Naczelnego Dowództwa we Francji. Jest ona najsolidniejszą i na jej czele stoją osoby następujące: ks. dr [xxx] z Akcji Katolickiej, Tadeusz M[xxx], cieszący się ogólnym poważaniem, Władysław K[xxx], poseł na Sejm, G[xxx], oraz M[xxx], który również cieszy się uznaniem.

Organizacje polskie w Wilnie nadają na fali 40 m we czwartki i niedziele o godzinie 1.30 rano.

Organizacje te pilnie potrzebują podtrzymania finansowego, tym bardziej że panuje tam wielka drożyzna. Jeden lit = 20 złotych. W dniu 1 stycznia 1940 r. banknot 500 złotowy można

było nabyć za 50 złotych. Za 1 dolara w tym samym czasie płacono 12-14 litów, za 10 rbl złotych – 160 litów.

Na terenie Wilna nie ma większej ilości broni. Z bazy bolszewickiej na Porubanku obserwuje się dużą dezercję. Nastroje w ogóle są takie, że „byle ruszyć – wszystko zwieje".

Wojska litewskie spotkała wielka strata, gdyż osiem czołgów stacjonujących w Wilnie spłonęło.

VII. Zabór bolszewicki.

W dopełnieniu poprzednich raportów komunikuję, że współpraca nasza z wywiadem sowieckim przez podstawionych naszych agentów staje się coraz efektywniejsza:

1) dowiadujemy się że, w prędkim czasie bolszewicy wyślą na teren Guberni Generalnej 150-ciu swoich agentów politycznych, z którymi będziemy w kontakcie.

2) Najdalej 9 marca br. ma być oddana do dyspozycji radiostacja nadawcza, która poza wysyłaniem instrukcji bolszewickich w głąb Niemiec, ma służyć dla nadawania naszych komunikatów dla Białegostoku.

3) Nasz agent wiezie nam, jako wynagrodzenie za ostatnie nasze raporty zł. 5000 mk 10.000 oraz $ 300).

4) Z rozmów prowadzonych na terenie szefostwa danego rejonu wywiadu sowieckiego, którego to szefostwa skład personalny uległ ostatnio zmianie i szefem jego został obecnie KROTOW (Polak, mający biuro w Brześciu n/Bugiem – telefon 957, a mieszkający w Białymstoku, ul. Krochmalna 1 m. 3) – wynika jasno, że sowiety noszą się z myślą zdradzenia Niemiec w odpowiednim momencie i wkroczenia na teren Guberni Generalnej oraz zajęcia Warszawy [w Białymstoku ani przed wojną, ani po wojnie nie było ulicy Krochmalnej – A.S.].

Z drugiej strony z tegoż źródła wiem, że na froncie sowiecko-finlandzkim znajdują się instruktorzy niemieccy.

W danej chwili na terytorium zaboru sowieckiego w Polsce obserwować można wycofanie wszystkich wojsk na północ – ku Finlandii. W takich ośrodkach jak Łapy, Białystok, Baranowicz i inne, załogi bolszewickie zostały zredukowane do zupełnie drobnych oddziałów.

Jeżeli chodzi o wartość taboru zmotoryzowanego, to składa się on z jednostek starych i zużytych na starych oponach. Przeważają stare fordy. Broń pancerna, jak to już podawałem, tandeta, o opancerzeniu wybitnie niedostatecznym.

Nastroje wśród żołnierzy bolszewickich dają się scharakteryzować w sposób następujący:

„Na Niemców – chętnie z wami pójdziemy",

„Anglików i Francuzów nienawidzimy, bo to kapitaliści, co gnębią lud, który nie może tego zrozumieć, że my niesiemy mu wyzwolenie".

Szczególnym objawem jest, że poważny procent obecnie składu szeregowych w Polsce żołnierzy bolszewickich ma ucięte palce u lewej ręki.

Niepowodzenia na froncie finlandzkim spowodowały, że za rozmowę na ten temat kara wynosi – 3 miesiące więzienia.

VIII. Gubernia Generalna.

W dalszym ciągu poprzednich raportów donoszę:

1) Całe pogranicze sowiecko-niemieckie po stronie niemieckiej jest zabezpieczone minami przeciwczołgowymi w uzupełnieniu umocnień, o których już donosiłem.

2) Radom: Fabryka Karabinów. Obecnie pracuje 650 ludzi, dalszych 500 ma być przyjętych. Produkuje się obecnie 150 Wisów dziennie. W tym tygodniu ma dojść do 250 Wisów dziennie. Fabryka została przejęta przez firmę Steyer w Wiedniu. Otrzymała wielkie zamówienie na specjalny typ KB (prawdopodobnie przeciwpancerny). Plany są dostępne tylko kilkunastu Niemcom. Specjalna strzelnica, gdzie ma być karabin przestrzeliwany, jest niedostępna. Produkcja jest otoczona ścisłą tajemnicą, dostępną tylko dla niewielu. Podług pogłosek jest to zamówienie dla Grecji. Obecnie produkuje się także tzw. pudełka do KB i przeprowadza się remont RKM, CKM i działek ppanc, zdobytych w Polsce. Na razie wszystko to magazynuje się na miejscu. Faktem jest, że w zeszłym tygodniu nadeszły specjalne plany konstrukcyjne dla wyżej wymienionego karabinu.

Po zastrzeleniu w Starachowicach kapitana konstruktora, który zdradził zasady budowy nowego działa, nastąpiły masowe aresztowania. Dotychczas aresztowano 500 mężczyzn i rozstrzelano 10 osób. W bieżącym i zeszłym tygodniu przeprowadzono w Skarżysku i Starachowicach szereg rewizji w nocy po domach. Mężczyzn zabiera się i wywozi w niewiadomym kierunku

IX. Ogólne.

1) Proszę o uniezależnienie oficerów – Muszkieterów od władz będących poza „Kapitanatem Muszkieterów".

2) W najbliższym czasie wysyłamy do Paryża jako kurierkę panią Marię Grocholską, co do której usilnie proszę polecić ścisłe wykonanie tych instrukcyj, jakie ona ze sobą przywiezie, a które dostarczone będą w ten sam sposób identycznie jak kurier niniejszy.

[…]

4) Donoszę, że zaopiekowałem się na terenie szpitala św. Rocha bratem p. gen. Władysława Sikorskiego. [nie wiadomo którego brata Stefan Witkowski miał na myśli, jedyny brat gen. Sikorskiego Stanisław Sikorski zmarł w wyniku powikłań po anginie w 1937 r. – A.S.]

[…]

6) z dniem 26 bm. rozpocznę wysyłkę partiami grupy 36 pilotów *via* Budapeszt. Proszę zawiadomić o tym Budapeszt.

Wysyłkę tę powstrzymam jedynie w wypadku, jeżeli Londyn niezależnie od wezwania, o które proszę w końcu par 1-go niniejszego raportu – nada hasło: „Uwaga Antku, powstrzymaj się". Na hasło to uważać będę również po 24 lutego rb. w ciągu dwóch wieczorów.

7) Na prośbę Dtwa Okr/Krakowskiego załączam, otrzymane od tegoż Dtwa, dokument treści następującej:

Załączam odpis raportu Wyw/IV. z 5 II [19]40 r. wysłanego 5 II kurierem do Pesztu (jako zdublowanie). Ponadto melduję, że stosownie do rozkazów z dnia 4 XII i 24 XII [19]39 nawiązaliśmy łączność z Dcą I i uzgodniliśmy pracę.

[…]

9) Ostatnio wywieziono z Poznania, z Poznańskiego i Pomorza dużą ilość młodych Polek do kantyn niemieckich, jako służące, kucharki itp. oraz do domów publicznych. Nadchodzą już pocztówki z wiadomościami o powyższym z głębi Niemiec i frontu zachodniego od młodych Polek ze sfer inteligencji.

Z Pomorza bezpośrednio ostatnie wiadomości brzmią:

Zrobiono rejestrację kobiet w wieku 14-35 lat i mężczyzn 14-45 lat i rozpoczęto wysyłkę na roboty do Niemiec. W pierwszych dniach lutego odeszły transporty młodzieży, przeważnie 17, 18 i 20 lat, nawet bezdzietne mężatki. Transport przeciętnie liczy około 1000 osób tak że nie ma prawie rodziny, z której już kogoś nie brakuje.

Wszystkim rodzajom policji polecono wszelkimi możliwymi środkami tępić polskość. Odpisy odpowiednich dokumentów prześlę w następnym raporcie.

10) Proszę o zawiadomienie naszych placówek w Bukareszcie i Budapeszcie, zarówno władze reprezentacyjne jak wojskowe, aby uwzględniono prośbę tych, które będą się powoływały na nazwisko inżyniera Stefana Witkowskiego. Chodzi o ułatwianie wydostania się naszych kurierów lub łączników, którzy ewentualnie wpaść mogą do obozów koncentracyjnych.

(–) Jan Tenczyński
Kapitanat Muszkieterów

Nr 7

CAW, IX.3.91.1.

Pismo przewodnie z 28 lutego 1941 r. do Raportu nr 56 z 26 lutego 1941 r.

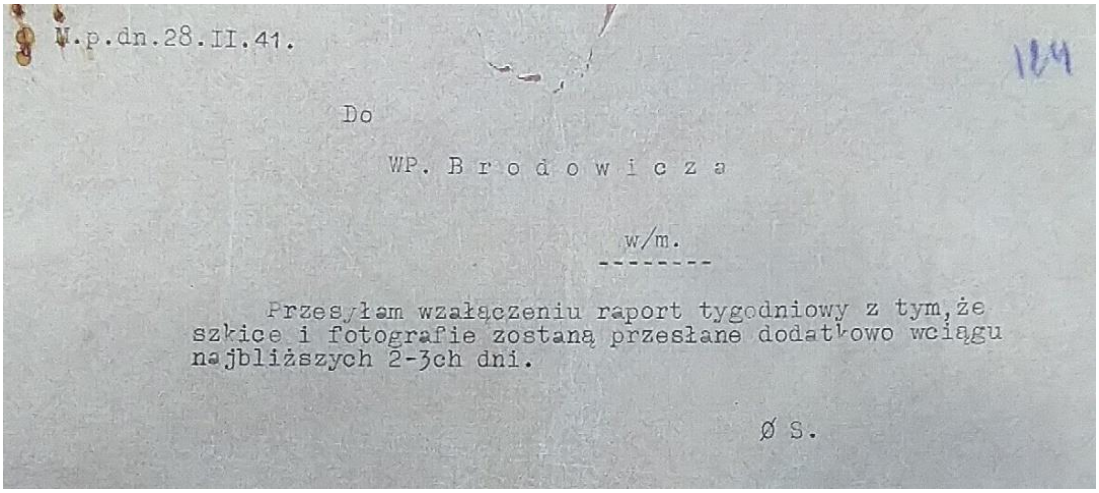

W.p.dn.28.II.41.

124

Do

WP. B r o d o w i c z a

w/m.

Przesyłam wzałączeniu raport tygodniowy z tym, że szkice i fotografie zostaną przesłane dodatkowo wciągu najbliższych 2-3ch dni.

Ø S.

Raport tygodniowy nr 56 (fragmenty) z 26 II 1941 r.

I. Ogólne. Rej. Przemyśl 17 II. Wypadki dezercji dość liczne mimo wzmożonej kontroli dokument na dworcach. Wojskowym nie wolno przebywać w poczekalniach na dworcach. We wszystkich prawie garnizonach ostre pogotowie. Posterunki wzmocnione.

Rzeszów, 12 II. Sąd wojenny skazał jednego, ofic. i 2-ch szer. Na rozstrzelanie. Wyrok wykonano na strzelnicy k/Przybyszówki.

Nisko 12 II. Komisja wysiedleńcza przyspieszyła termin wysiedlania z m. Stanów i m. Bujanowo do l III; wstrzymała natomiast wysiedlenie m. Kamienia i Jeżowego.

Sarzyna 12 II. Lotne patrole samochodowe z k.m. przebiegają szosą od Sandomierza do Jarosławia oświetlając mosty i przejazdy. Przygotowane są podwody alarmowe.

[zapis odręczny – A.S.] ***Bajki!***

II. Ogólne. Rej. Przemyśl, Rzeszów 17 II Parowozownie otrzymały polecenie trzymania parowozów pod parą. Po wsiach wyznaczono podwody alarmowo, które nie mają prawa wydalać się bez zezwolenia.

[zapis odręczny – A.S.] ***Bajki***

9. Ruch. Rzeszów 17 II. Na linii Rzeszów-Sanok obserwowano w połowie lutego transporty kol. z samochodami i wozami konnymi. Duży ruch żołnierzy jadących i powracających z urlopu. W początkach lutego obserwowano przemarsz szosą w kierunku na Łańcut – oddziały art.[ylerii] i czołgów malowanych na biało.

[zapis odręczny – A.S.] ***Bajki***

10. Ruch. Warszawa 4 II. Przybył pociąg pośpieszny z Berlina. W Kutnie kierownik pociągu oznajmił, że na końcu pociągu znajduje się salonka i spec. wag., w którym jedzie 9 dyplomatów do Małkini, nakazał ostrożnie jechać. Rzekomo dyplomaci w Małkini bawili 9 dni. 13 II Na st[ację] towarową W-wa Wsch. przybył 1 transp[ort] art[ylerii] i 1 transp[ort] taborów, po wyładowaniu został skierowany do Golędzinowa. Do Białej Podl. 10 II skierowano 2 transporty wojska.

11. Ruch. W-wa 1 II. Przez węzeł kolejowy przechodzi codziennie około 10 transp[ort] amun[icji] i mat[eriałów] wybuch[owych] z przeznaczeniem na stacje: Rembertów, Małkinia, Tłuszcz, Ostrów Maz., oraz Dęblin. Rzekomo na torach podwarszawskich stoi wielka ilość składów z przeznaczeniem dla wojska i nie mogą być użyte dla innych celów.

14. Ruch. Siedlce 17 I. W nocy przeszły w kier. Mordy 22 czołgi i 12 samoch[odów].

Biała Podlaska 14 II. W nocy przeszło 6 czołgów ciężkich i 4 działka panc. W kierunku lasu m. Hruda.

Terespol 9-14 II. Na szosie Terespol-Kodeń w kierunku na Kodeń obserwowano przemarsz wojsk różnych broni nocami.

[zapis odręczny – A.S.] ***Tak***

17. Wojsko. Siedlce 20 II. 292. DP gen. Dohmel, art. tej DP w składzie 36 arm. pol. i 12 haubic. Dn. 10/11.II. wyjechało około 8 komp. 507 I. R. z taborami na Dęblin (roczniki młode). 17.II. wyjechał baon 507 I. R. w kierunku Lublina na jego miejsce przybył inny baon. Od grudnia w dawnych budynkach F. K. W. mieści się rzekomo część sztabu 4 armii (stan nie ustalony). Dn. 7 II. przybył baon piech[oty] z Morawskiej Ostrawy (roczniki stare).

Cieleśnica 20 II. Sztab Bryg. Kaw. (D-ca w m. Zalesie) oraz D-wo 9 K. R. szwadrony tego pułku stacjonują w m. Neple, Koroszczyn i Celeśnica.

Radzyń 22 II. D-wo 8. K. R.

Leśna 20 II. D-wo 1 A.

Biała Podlaska 20 II 552. I. R. (z 40 DP) Wszystkie oddziały z Białej i Międzyrzeca pobieraj [ą], żywność w Międzyrzecu. Utrzymują stałą łączność z 40 DP.

Dn. 3 II. przybyła autokolumna 5/524 Abt. Dn. 7 II przybyła komp. 18 CKM., 6 działek ppanc., 175 ludzi,

Międzyrzec 20 II 40 DP gen. Feldt.

[zapis odręczny – A.S.]?

18. Wojsko. Kraków 17 II. na ulicy Basztowej nadal jakieś D-wo (rzekomo armii), oraz generał, ponadto „M. i G. Er. Kundigsstab" z generałem. D-wo DP Hotel Francuski gen.

v. Fischler. Komendant miasta gmach D. O. K. gen. v. Höbert. D-wa 54 I. R. i 644 I. R. ul. Rakowiecka. Dwór w Kalwarii D-wo rzekomo 24 I. R. Bataliony łącz. 363,18 i 8, kol[umna] samoch[odów] 300-400 aut, baon sap. (pontony na Dębnikach) Szpitale końskie 561 i 570. Artylerzyści z obsługi noszą cyfry 64, 2, 8, 362, Be.

Krynica 17 II. D-wo DP w „Patrii", oraz 2 pułki piech. (D-wo jednego z willi „Zameczek") oraz pułk art. (D-wo willa „Kasztelanka").

Nowy Sącz 17 II. Pułk piechoty.

20. Składnice. Rembertów 19 II. Zakłady „Pocisk" A. M. L. całkowicie wypełnione amunicją artyleryjską.

21. Składnice. Siedlce 20 II. Ulica Sokołowska 105 A. V. L. ogółem żywności około 400 wagonów, oraz około 30 wagonów benzyny.

Niwiski 20 II. na 10 kl od Siedlec przy szosie do W-wy prowadzi boczna szosa do Niwisk przez las długości około 3 kl – w lesie składnica amunicji i benzyny, dotychczas zwieziono 8 transp. po 30 wag. benzyny w beczkach i w bańkach. Wagony francuskie, holenderskie i niemieckie, oraz transport amunicji. Benzynę i amunicję wyładowywano w Siedlcach na bocznicy Kilińskiego, skąd zwożono do lasu autami.

Zalesie 21 I. Na stację Chotyłów z kier. Warszawy przybywają transporty benzyny i amunicji, magazynowanej w barakach wybudowanych w lesie pod m. Zalesie, od 21 I – 14 II wyładowano 7 transp[ortów] w tym 42 wag[ony] AM, 2 wag. bomb lotniczych], reszta benzyny około 800 000 litrów. Repki 20 I. Obserwowano wyładunki benzyny i amunicji w Sokołowie, którą zwożono do lasów pod Repkami i do Węgrowa w lasy pomiędzy m. Miedzna, Jartypory, Klimowizna.

22. Składnice. Zalesie przy szosie Biała Podlaska – Terespol 24 II. Potwierdza się wiadomość o gromadzeniu benzyny i amunicji pomiędzy torem kol. Terespol-Chotyłów, a szosą m. Zalesie-Terespol, dowożonej transportami kol. do st. kol. Chotyłów.

23. Mosty. Jasło 17 II. Na Wisłoku przy wytwórni prochu na „Gamracie" wybudowano most 8 metrów nad zwierciadłem wody; przyczółki betonowe, 10 przęseł nośność 14-16 ton. Most wybudowano na drodze łączącej składy amunicji na „Gamracie" z szosą Jasło-Kołaczyce-Brzostek-Pilzno (szkic).

24. Drogi. Warszawa 20 II. Wyszło rozporządzenie opracowania stanu mostów drewnianych i murowanych na terenie Polski okupowanej przez Rosję (wiad. z ul. Chałubińskiego)

Piaseczno 20 II. Prace nad budową szosy Mszczonów-Grójec-Piaseczno zaniechano pomimo zaawansowanych prac ziemnych.

Garwolin 20 II. Szosa Warszawa-Otwock-Garwolin ma być rozpoczęta 15 V do tego czasu winien być zwieziony cały materiał.

Pilawa 19 II. Budowa parowozowni (10-12 parowozów) oraz warsztatów o napędzie elektrycznym. W końcu lutego mają być rozpoczęte prace przez Zjedn. Elektrownie Okr. Podstołecznego przy budowie linii dosyłowej wysokiego napięcia Garwolin – Pilawa dla podanych warsztatów i parowozowni.

28. Łączność. Kraków 17 II. Oddziały łączności lotniczej budują 12 przewodową linię napowietrzną telefoniczna obok szosy Kraków-Tarnów-Przemyśl.

29. Składnice. Biała Podlaska 1 II. Przybyło 2 transporty benzyny. 3 II. 2 transporty amunicji.

Stara Wieś 4 II – 12 II. Przybywa dziennie 40 – 50 wagonów amunicji, oraz 90 wagonów kozłów ppanc.

Rembertów 3-10 II. Wyładowywano dziennie 2-47 wagonów amunicji kierującą do wytwórni „Pocisk".

30. Wojsko. Mińsk Mazowiecki 19 II. Höh. Komd. XXXV gen. Schenkendorf.

Żaków 19 II. gen. Radke.

Zielonka, Radzymin, Wołomin, Pustelnik, Marki, Struga, Stajadła, Ziemica, Garwolin, Wesoła – bez zmian.

31. Umocnienia. Nieporęt 19 II. Zmontowano bąki ppanc. na linii od Sierakowa do m. Nieporęt.

[zapis odręczny – A.S.]
Wiadomości stare – dużo bajek
Zupełny brak wiadomości źródłowych
[nieczytelny podpis]

[zapis odręczny – A.S.]
Wykorzystany
5 III 41

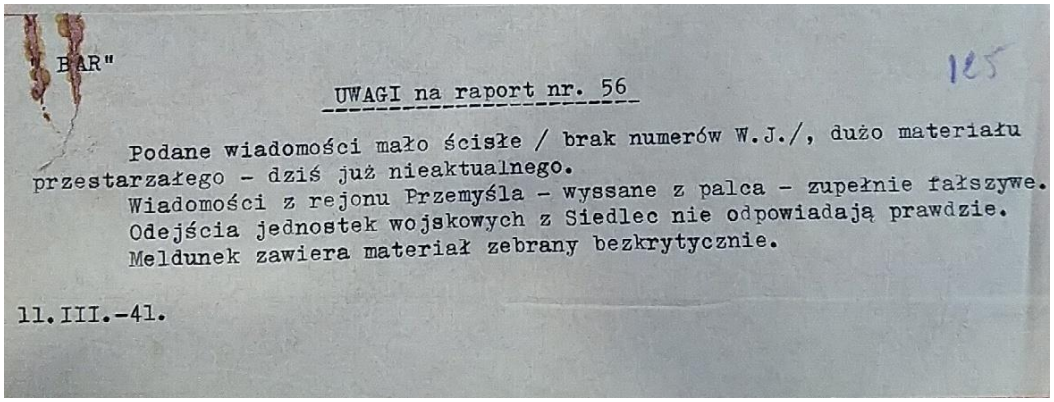
"BAR"

105

UWAGI na raport nr. 56

Podane wiadomości mało ścisłe / brak numerów W.J./, dużo materiału przestarzałego - dziś już nieaktualnego.
Wiadomości z rejonu Przemyśla - wyssane z palca - zupełnie fałszywe.
Odejścia jednostek wojskowych z Siedlec nie odpowiadają prawdzie.
Meldunek zawiera materiał zebrany bezkrytycznie.

11.III.-41.

3. Materiały krajowe dotycząca organizacji

Nr 8

AZHRL, Akta prof. Kota, t. 80.

2 lutego 1940 r., Warszawa – Rozkaz nr 1 Stefana Witkowskiego do „Muszkieterów”

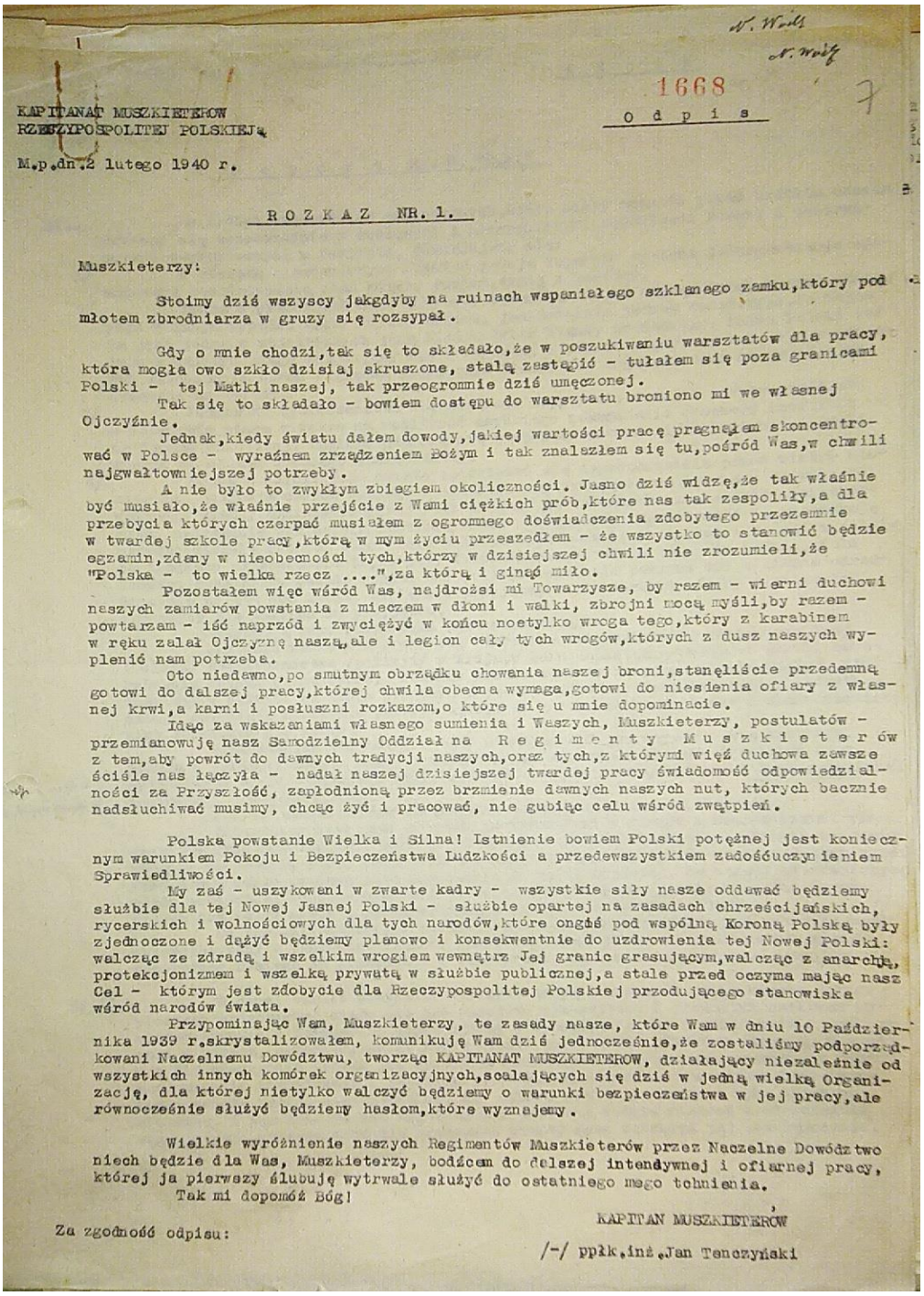

1668

o d p i s

KAPITANAT MUSZKIETERÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

M.p.dn.2 lutego 1940 r.

R O Z K A Z NR. 1.

Muszkieterzy:

Stoimy dziś wszyscy jakgdyby na ruinach wspaniałego szklanego zamku,który pod młotem zbrodniarza w gruzy się rozsypał.

Gdy o mnie chodzi,tak się to składało,że w poszukiwaniu warsztatów dla pracy, która mogła owo szkło dzisiaj skruszone, stalą zastąpić - tułałem się poza granicami Polski - tej Matki naszej, tak przeogromnie dziś umęczonej.
Tak się to składało - bowiem dostępu do warsztatu broniono mi we własnej Ojczyźnie.
Jednak,kiedy światu dałem dowody,jakiej wartości pracę pragnąłem skoncentrować w Polsce - wyraźnem zrządzeniem Bożym i tak znalazłem się tu,pośród Was,w chwili najgwałtowniejszej potrzeby.
A nie było to zwykłym zbiegiem okoliczności. Jasno dziś widzę,że tak właśnie być musiało,że właśnie przejście z Wami ciężkich prób,które nas tak zespoliły,a dla przebycia których czerpać musiałem z ogromnego doświadczenia zdobytego przezemnie w twardej szkole pracy,którą w mym życiu przeszedłem - że wszystko to stanowić będzie egzamin,zdany w nieobecności tych,którzy w dzisiejszej chwili nie zrozumieli,że "Polska - to wielka rzecz ....",za którą i ginąć miło.
Pozostałem więc wśród Was, najdrożsi mi Towarzysze, by razem - wierni duchowi naszych zamiarów powstania z mieczem w dłoni i walki, zbrojni mocą myśli,by razem - powtarzam - iść naprzód i zwyciężyć w końcu nietylko wroga tego,który z karabinem w ręku zalał Ojczyznę naszą,ale i legion cały tych wrogów,których z dusz naszych wyplenić nam potrzeba.
Oto niedawno,po smutnym obrządku chowania naszej broni,stanęliście przedemną gotowi do dalszej pracy,której chwila obecna wymaga,gotowi do niesienia ofiary z własnej krwi,a karni i posłuszni rozkazom,o które się u mnie dopominacie.
Idąc za wskazaniami własnego sumienia i Waszych, Muszkieterzy, postulatów - przemianowuję nasz Samodzielny Oddział na R e g i m e n t y M u s z k i e t e r ów z tem,aby powrót do dawnych tradycji naszych,oraz tych,z którymi więź duchowa zawsze ściśle nas łączyła - nadał naszej dzisiejszej twardej pracy świadomość odpowiedzialności za Przyszłość, zapłodnioną przez brzmienie dawnych naszych nut, których bacznie nadsłuchiwać musimy, chcąc żyć i pracować, nie gubiąc celu wśród zwątpień.

Polska powstanie Wielka i Silna! Istnienie bowiem Polski potężnej jest koniecznym warunkiem Pokoju i Bezpieczeństwa Ludzkości a przedewszystkiem zadośćuczynieniem Sprawiedliwości.
My zaś - uszykowani w zwarte kadry - wszystkie siły nasze oddawać będziemy służbie dla tej Nowej Jasnej Polski - służbie opartej na zasadach chrześcijańskich, rycerskich i wolnościowych dla tych narodów,które ongdś pod wspólną Koroną Polską były zjednoczone i dążyć będziemy planowo i konsekwentnie do uzdrowienia tej Nowej Polski: walcząc ze zdradą i wszelkim wrogiem wewnątrz Jej granic grasującym,walcząc z anarchją, protekcjonizmem i wszelką prywatą w służbie publicznej,a stale przed oczyma mając nasz Cel - którym jest zdobycie dla Rzeczypospolitej Polskiej przodującego stanowiska wśród narodów świata.
Przypominając Wam, Muszkieterzy, te zasady nasze, które Wam w dniu 10 Października 1939 r.skrystalizowałem, komunikuję Wam dziś jednocześnie,że zostaliśmy podporządkowani Naczelnemu Dowództwu, tworząc KAPITANAT MUSZKIETERÓW, działający niezależnie od wszystkich innych komórek organizacyjnych,scalających się dziś w jedną wielką Organizację, dla której nietylko walczyć będziemy o warunki bezpieczeństwa w jej pracy,ale równocześnie służyć będziemy hasłom,które wyznajemy.

Wielkie wyróżnienie naszych Regimentów Muszkieterów przez Naczelne Dowództwo niech będzie dla Was, Muszkieterzy, bodźcem do dalszej intendywnej i ofiarnej pracy, której ja pierwszy ślubuję wytrwale służyć do ostatniego mego tchnienia.
Tak mi dopomóż Bóg!

KAPITAN MUSZKIETERÓW

Za zgodność odpisu:

/-/ ppłk.inż.Jan Tenczyński

Nr 9

CAW, IX.3.91.1.

Kwiecień 1940 r., Warszawa – potwierdzenie przyjęcia pieniędzy dla „Mu” w wysokości 100 dolarów amerykańskich i 2000 R. m. (Reichsmark), podpisane przez Kuśmierkową

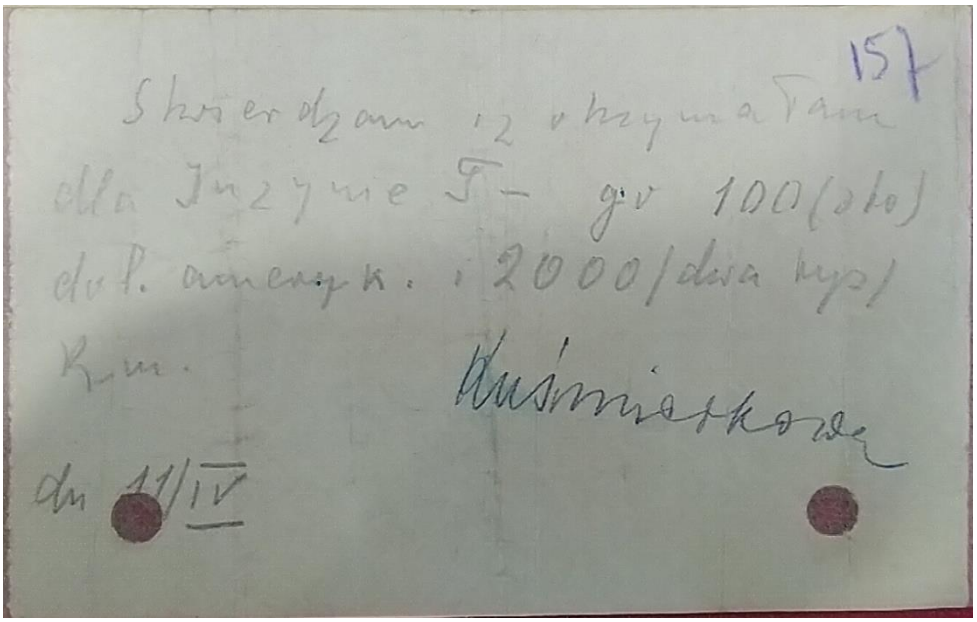

Nr 10

CAW, IX.3.91.1.

Kwiecień 1940 r., Warszawa – potwierdzenie przyjęcia pieniędzy dla „Mu” w wysokości 50 000 zł, podpisane przez Anielę Kuśmierkową oraz informacja o wypłacie dla „Mu” 10 dolarów dla ratowania nn osoby

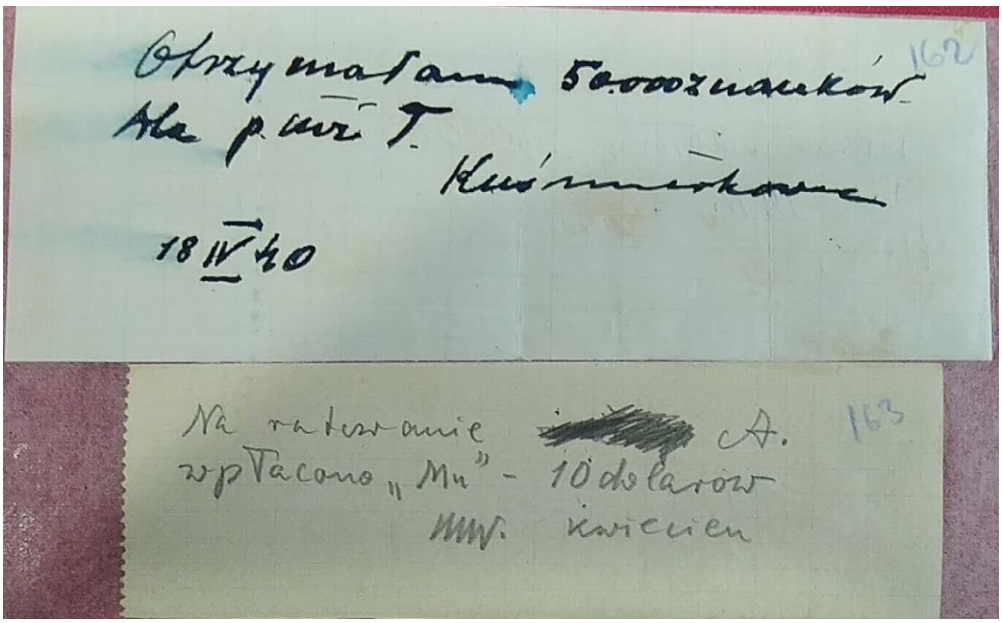

Nr 11

CAW, IX.3.91.1.

14 kwietnia 1940 r., Warszawa – list Stefana Witkowskiego do płk. Roweckiego

M.p,. dn, 14 IV1940

Do
JWP KOMENDANTA ZWZ Okr. I.
Pana Pułkownika Rakonia

wm.

Panie Pułkowniku,

W dniu 13-ym bm. na rozkaz Pana Pułkownika a na ręce przedstawiciela Pana, p. Majora X.... złożyłem przysięgę bronienia Honoru Polaki, walki o Wolność i podporządkowania się rozkazom Naczelnego Dowództwa. Tem samem zostałem zaliczony do zaszczytnego grona „Żołnierzy Wolności".

Jest to już 4-taz rzędu przysięga, jaką w służbie dla Polski złożyłem.

Pan Pułkownik żądał tego w intencji scementowania mnie z ideą, dla której przecież żyję i której całe życie służyłem, służę i służyć będę, co stwierdzam stale mymi czynami.

Mówię o tem na tem miejscu, gdyż chcę podkreślić moją dobrą wolę natychmiastowego podporządkowania się rozkazowi wydanemu przez te osoby, którym powinno być wiadomem, że to co obecnie robię jest tylko dalszym konsekwentnym ciągiem mych wysiłków i prac dotychczasowych, w innych zresztą dziedzinach i okolicznościach.

Jeżeli więc ta przysięga miała być tylko formalnością, to powinna była mieć formy takie, które by uwypukliły tę właśnie tylko formalną jej stronę.

Zechce Pan Pułkownik przyjąć wyrazy mego głębokiego żalu, iż - pomijając tę krzywdę dla Sprawy, jaka wynika z braku choćby jednorazowego bezpośredniego kontaktu ze mną lub z moimi zastępcami, (którzy w hierarchii wojskowej posiadają stopnie wyższe niż mój), - nie zechciał Pan Pułkownik przyjąć ode mnie osobiście tej przysięgi, która przecież jest przysięgą całego mojego Oddziału.

W bezpośrednim kontakcie reagowałbym może w zupełnie inny sposób na otrzymane zlecenia.

l) Zwężenia akcji Muszkieterów,- których nazwał Pan Pułkownik „Biurem Wywiadowczym" nie znając widocznie całokształtu naszych zadań i celów, o których mogę tylko Władzom Najwyższym komunikować, a więc [nieczytelny znak – A.S.] Panu Pułkownikowi.

2) Przekazania do dyspozycji Pana Pułkownika części moich oficerów, wówczas, gdy w Kraju wielkie ilości wartościowych oficerów tułają się dotąd szukając przydziału do jakiejś poważnej organizacji, a zatem materiał do wyboru jest obfity.

3) Przesyłania moich raportów do Paryża - *via* Centrala ZWZ.

Mógłbym wreszcie zakomunikować Panu Pułkownikowi bezpośrednio, iż większość moich podkomendnych jest głęboko dotknięta tak zleceniem ponownego zaprzysiężenia ich, co oznacza zignorowanie ich przysięgi żołnierskiej, czy oficerskiej, - jak propozycją ukrycia przed nimi składanej przeze mnie przysięgi.

Wszystko powyższo nasuwa mi tyle refleksji i wątpliwości, że ostateczne podporządkowanie się uzależniam od bezpośredniego rozkazu Naczelnego Dowództwa, lub bezpośredniego porozumienia się z Panem Pułkownikiem.

Zechce Pan Pułkownik przyjąć powyższe do wiadomości jak również moje zapewnienie, że w sprawach w których dotąd komunikowaliśmy się ZWZ nadal liczyć może zawsze na mnie i moich ludzi, oraz że wszelkie zadania w ramach możliwości budżetem objętych również nadal do wykonania przyjmować będę.

Łączę muszkieterskie Czołem

[nieczytelny podpis]

KAPITAN MUSZKIETERÓW

Do wiadomości otrzymuje Naczelne Dowództwo w Paryżu.

Nr 12

CAW, IX.3.91.1.

5 maja 1940 r., Warszawa – ocena meldunków „Mu” dokonana przez ZWZ

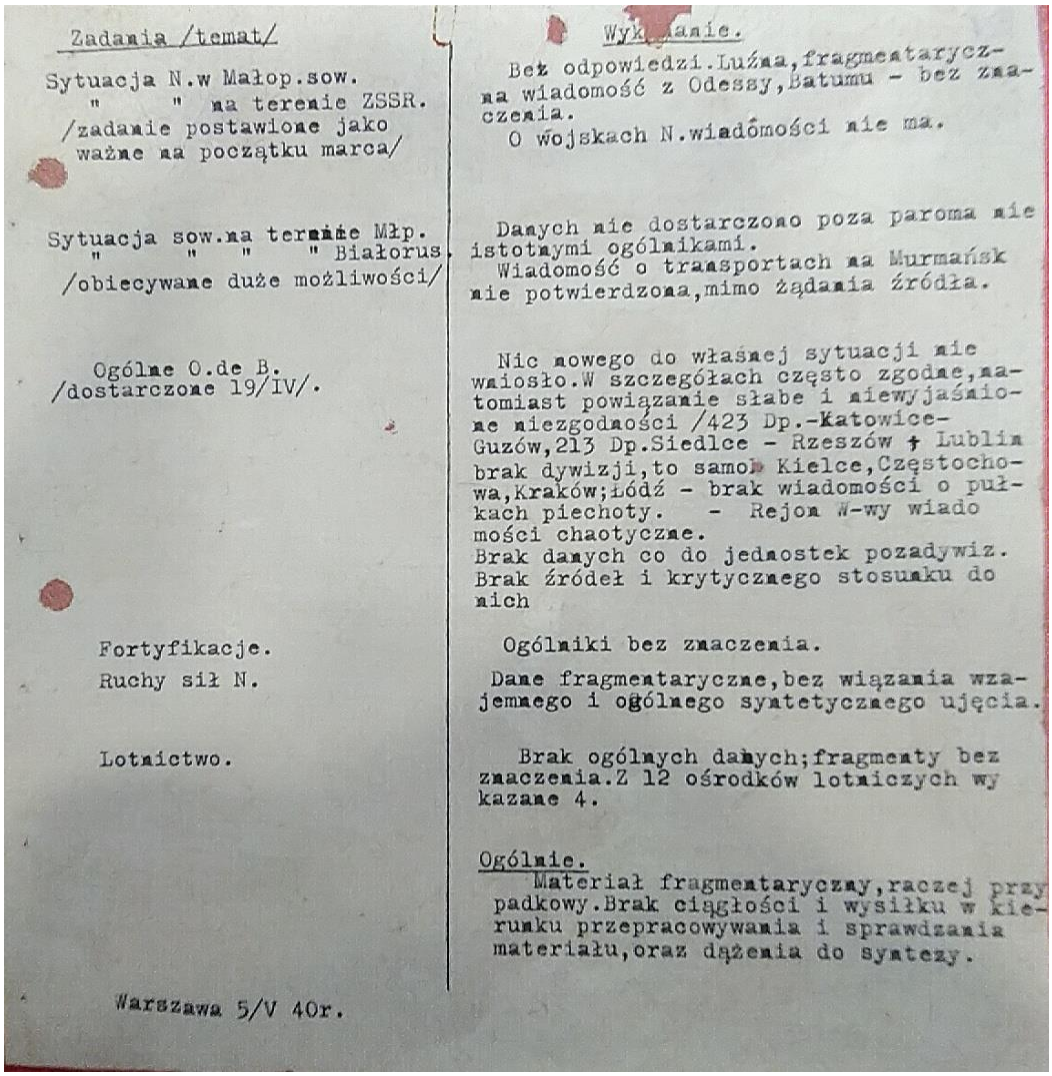

Zadania /temat/	Wykonanie.
Sytuacja N.w Małop.sow. " " na terenie ZSSR. /zadanie postawione jako ważne na początku marca/	Bez odpowiedzi.Luźna,fragmentaryczna wiadomość z Odessy,Batumu - bez znaczenia. O wojskach N.wiadomości nie ma.
Sytuacja sow.na terenie Młp. " " " " Białorus. /obiecywane duże możliwości/	Danych nie dostarczono poza paroma nie istotnymi ogólnikami. Wiadomość o transportach na Murmańsk nie potwierdzona,mimo żądania źródła.
Ogólne O.de B. /dostarczone 19/IV/.	Nic nowego do własnej sytuacji nie wniosło.W szczegółach często zgodne,natomiast powiązanie słabe i niewyjaśnione niezgodności /423 Dp.-Katowice-Guzów,213 Dp.Siedlce - Rzeszów + Lublin brak dywizji,to samo Kielce,Częstochowa,Kraków;Łódź - brak wiadomości o pułkach piechoty. - Rejon W-wy wiadomości chaotyczne. Brak danych co do jednostek pozadywiz. Brak źródeł i krytycznego stosunku do nich
Fortyfikacje.	Ogólniki bez znaczenia.
Ruchy sił N.	Dane fragmentaryczne,bez wiązania wzajemnego i ogólnego syntetycznego ujęcia.
Lotnictwo.	Brak ogólnych danych;fragmenty bez znaczenia.Z 12 ośrodków lotniczych wykazane 4.
	Ogólnie. Materiał fragmentaryczny,raczej przypadkowy.Brak ciągłości i wysiłku w kierunku przepracowywania i sprawdzania materiału,oraz dążenia do syntezy.
Warszawa 5/V 40r.	

Nr 13

CAW, IX.3.91.1.

5 grudnia 1940 r., Warszawa – pismo „Mu” do ZWZ

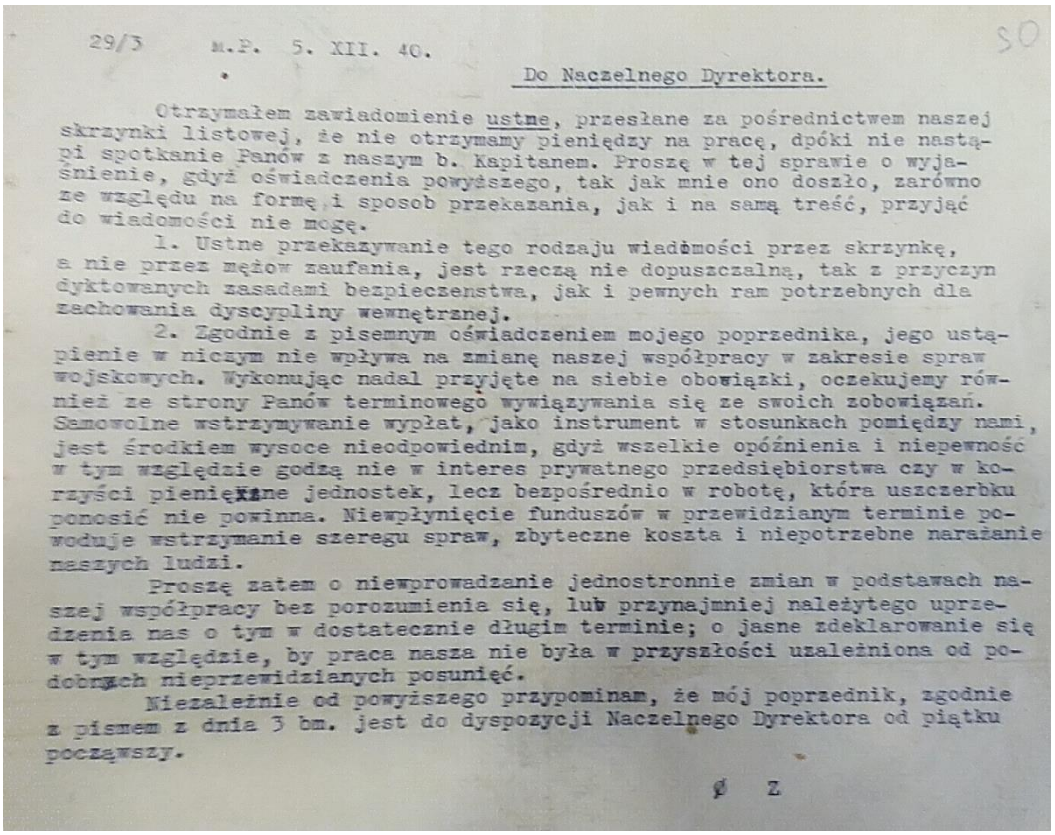

29/3 M.P. 5. XII. 40.

Do Naczelnego Dyrektora.

Otrzymałem zawiadomienie ustne, przesłane za pośrednictwem naszej skrzynki listowej, że nie otrzymamy pieniędzy na pracę, dpóki nie nastąpi spotkanie Panów z naszym b. Kapitanem. Proszę w tej sprawie o wyjaśnienie, gdyż oświadczenia powyższego, tak jak mnie ono doszło, zarówno ze względu na formę i sposob przekazania, jak i na samą treść, przyjąć do wiadomości nie mogę.

1. Ustne przekazywanie tego rodzaju wiadomości przez skrzynkę, a nie przez mężow zaufania, jest rzeczą nie dopuszczalną, tak z przyczyn dyktowanych zasadami bezpieczenstwa, jak i pewnych ram potrzebnych dla zachowania dyscypliny wewnętrznej.

2. Zgodnie z pisemnym oświadczeniem mojego poprzednika, jego ustąpienie w niczym nie wpływa na zmianę naszej współpracy w zakresie spraw wojskowych. Wykonując nadal przyjęte na siebie obowiązki, oczekujemy również ze strony Panów terminowego wywiązywania się ze swoich zobowiązań. Samowolne wstrzymywanie wypłat, jako instrument w stosunkach pomiędzy nami, jest środkiem wysoce nieodpowiednim, gdyż wszelkie opóźnienia i niepewność w tym względzie godzą nie w interes prywatnego przedsiębiorstwa czy w korzyści pieniężne jednostek, lecz bezpośrednio w robotę, która uszczerbku ponosić nie powinna. Niewpłynięcie funduszów w przewidzianym terminie powoduje wstrzymanie szeregu spraw, zbyteczne koszta i niepotrzebne narażanie naszych ludzi.

Proszę zatem o niewprowadzanie jednostronnie zmian w podstawach naszej współpracy bez porozumienia się, lub przynajmniej należytego uprzedzenia nas o tym w dostatecznie długim terminie; o jasne zdeklarowanie się w tym względzie, by praca nasza nie była w przyszłości uzależniona od podobnych nieprzewidzianych posunięć.

Niezależnie od powyższego przypominam, że mój poprzednik, zgodnie z pismem z dnia 3 bm. jest do dyspozycji Naczelnego Dyrektora od piątku począwszy.

Ø Z

Nr 14

CAW, IX.3.91.1.

7 grudnia 1940 r., Warszawa – meldunek „Muszkieterów” do ZWZ

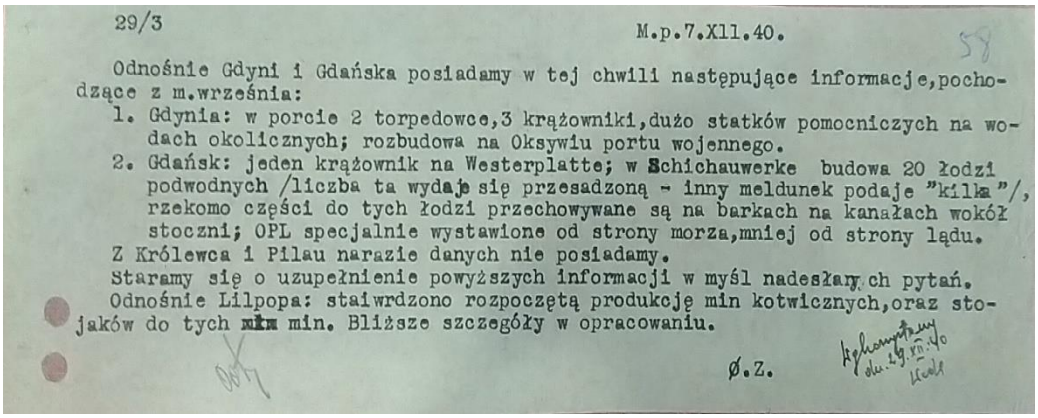

29/3 M.p.7.XII.40.

Odnośnie Gdyni i Gdańska posiadamy w tej chwili następujące informacje, pochodzące z m.września:

1. Gdynia: w porcie 2 torpedowce, 3 krążowniki, dużo statków pomocniczych na wodach okolicznych; rozbudowa na Oksywiu portu wojennego.
2. Gdańsk: jeden krążownik na Westerplatte; w Schichauwerke budowa 20 łodzi podwodnych /liczba ta wydaje się przesadzoną - inny meldunek podaje "kilka"/, rzekomo części do tych łodzi przechowywane są na barkach na kanałach wokół stoczni; OPL specjalnie wystawione od strony morza, mniej od strony lądu.

Z Królewca i Pilau narazie danych nie posiadamy.

Staramy się o uzupełnienie powyższych informacji w myśl nadesłanych pytań.

Odnośnie Lilpopa: staiwrdzono rozpoczętą produkcję min kotwicznych, oraz stojaków do tych min. Bliższe szczegóły w opracowaniu.

Ø.Z.

CAW, IX.3.91.1.

Nr 15

CAW, IX.3.91.1.

10 grudnia 1940 r., Warszawa – pismo „Muszkieterów” do ppłk. Wacława Berki „Brodowicza”

Ostrów Wielkopolski 23/b.
Galina Krylowicz G.[illegible].
[illegible] G.U.A.[illegible] P.J. Nr.59
[illegible] w Ostrowie Wielkopolskim.

Polka.

29/3 M.P. 10.XII.40.

Do P. Brodowicza.

Kwestionariusz dotyczący rap. wojsk. nr. 42 i 43 został przekazany do sprawdzenia jako sprawa pilna.

Przesyłanie nam uwag o naszych rap. wojsk., a w szczególności wskazywania punktów, co do których zachodzą wątpliwości, lub które są sprzeczne z posiadanymi przez Panów infotmacjami, uważamy za rzecz bardzo cenną, zarówno jako obiaw zainteresowania, jak i jako wydatna pomoc w naszej pra[cy]. Będą one zawsze przez nas wykorzystywane w celu korygowania i podciągania wyników naszej działalności, żądane zaś wyjaśnienia będą Panom w możliwie najkrótszym czasie przekazywane.

Jednakże z różnych względów nie widzimy móżności obciążanie raportów podawaniam źródeł naszych wiadomości i sobie musimy pozostawić ocenę tych źródeł.

Przy okazji przypominam sprawę szkicu lotniska Dęblin - Irena i proszę o możliwie rychłe załatwienie.

Ø Z

P.S. W związku z przybliżającym się terminem wyjazdu p. J. Tęczyńskiego przypominam sprawę spotkania z Nacz. Dyr. Oczekujemy zawiadomienia do środy. w Tęczynie.

Nr 16

IPMS w Londynie, PRM.45c.

Notatka bez daty, prawdopodobnie z 1941 r.

Organizacja – Muszkieterów – Nurków – Skot [GB Scott – A.S.]

Naczelny Wódz na wniosek gen. Sosnkowskiego wydał rozkaz rozwiązania organizacji wojskowo-wywiadowczej Tenczyńskiego, występującej często pod trzema pseudonimami wyżej wymienionymi. Początek jej pracy wywiadowczej datuje się od chwili upadku Warszawy. Organizacja ta była finansowana początkowo bardzo wydatnie przez komendę ZWZ, przez Biuro Polityczne, a jako Skot miała bezpośredni kontakt z wywiadem angielskim. Bezsprzecznie Tenczyński dostarczał materiału naszej placówce łączności z krajem w Budapeszcie, czując się zobowiązany do tego za pieniądze z Biura Pol. – Stwierdzić trzeba stanowczo, że materiał z punktu widzenia propagandy był bardzo dobry – żadna organizacja nie dostarczyła takiego materiału propagandowego jak np. fotografie morderstw, fotografie zarządzeń, zestawienie uruchomionego przemysłu wojennego oraz ciężkiego przemysłu i jego produkcja. O dostarczonych planach lotnisk, plan łączności wojsk niemieckich i inne – z oceny II. Oddziału wynika, że materiały te są wielkiej wartości i że były niektóre wcześniej im znane – ale bardzo chętnie prosili o dwie odbitki fotograficzne. Meldunki placówki z Rzeszy o charakterze wojskowym są podobno doskonałe. Tenczyński nie chce podporządkować się Komendantowi Głównemu ZWZ w kraju, a pragnął być podporządkowany Naczelnemu Wodzowi i stworzyć Oddział II. w kraju. Ponieważ i organizowanie Oddziału II. należało bezpośrednio do Rakonia, a Tenczyński organizując swój wywiad opierał się więcej na elemencie opozycyjnym głosząc hymny na cześć Naczelnego Wodza, został uznany za nielojalnego i szkodliwego dla organizacji wojskowej. Całą tę nagonkę kuto najpierw w Bazie w Budapeszcie, a później w kraju, kiedy istotnie materiał zebrany przesyłał własnymi drogami do Budapesztu.

Tenczyński – mimo rozwiązania – pracuje dalej i nie rozwiąże swojej organizacji. Z punktu widzenia politycznego tj. resortu p. Min. Kota należałoby go podtrzymać, podporządkować delegatowi, wyznaczyć odcinek pracy wywiadowczej nie o charakterze wojskowym – gdyż po obcięciu mu wszystkich środków materialnych, nie wiadomo jakim sposobem je zdobywał i komu będzie służył. Jedno jest pewne – spokojnie siedział nie będzie.

Nr 17

AIPN, GK 317/483.

Odpis
z dokumentu akt archiwalnych KW KG AK

Werbując „Kosti" z którym służył w [19]39 r. w grupie zamordowanego gen. Bałachowicza (Bałachowicz w chwili zabójstwa miał lat 56-58) w terenie Warszawy mówił, że „kpt. Muszkieterów" jeździł w październiku czy listopadzie 1941 r. do Berlina na jakąś konferencję fachową, w której miał brać udział przedstawiciel gen. KEITLA, min. komun. Rzeszy i przedstawiciel gabinetu wojskowego Hitlera [?].

Halik dał „Kosti" dwa egzemplarze bardzo obszernego i dobrze zredagowanego codziennego biuletynu informacyjnego pt. „Wiadomości bieżące poza prasą z 24 i 25 XI [19]41 r. – „Wiadomości" sporządzane są pismem maszynowym.

Halik zakomunikował, że na dr. Stefana Onyszkiewicza (Konopczyńskiego 5/7) ZWZ (Muszkieterowie) wydało wyrok śmierci, gdyż miano zdobyć fotografię jego raportu złożonego warszawskiemu Gestapo. – Dr. Onyszkiewicz ma być podejrzany o pośredni udział w zamordowaniu gen. Bałachowicza w dniu 10 V 1941 r. [w rzeczywistości doszło do tego 10 maja 1940 r. – A.S.] przy ul. Paryskiej w okolicy domu nr 23 gdzie gen. ostatnio mieszkał w lokalu jakiegoś mjr. czy ppłk. W[ojsk] Polskich.

(Uwaga własna – „Lidka" w październiku czy wrześniu interesowała się dla „Tadeusza" bliższymi danymi o dr. Onyszkiewiczu, który miał szukać dróg do góry ZWZ legitymował się jako b. współpracownik Oddz. II-go i starał się nawiązać kontakt z delegatem rządu. – Po pewnym czasie „Lidka" oświadczyła, że osobą Onyszkiewicza interesuje się ZWZ i że dalsze informacje są już zbędne, gdyż wszystek potrzebny materiał już zebrany. Była to oczywiście opinia „Tadeusza" z Pragi).

Halik opowiadał 25 XI [19]41 r. „Kosti" szczegóły, w których miał 10 V [19]41 r. zginąć gen. Bałachowicz przy ul. Paryskiej nr 23 (Saska Kępa) odbywało się zebranie, w którym poza gospodarzem lokalu (mjr czy ppłk. WP) i gen. brali udział: Spasiński [?], Westryk – podobnie działacz PPS i dawny znajomy Bałachowicza. Brał też udział niejaki Chajkiewicz, czy Chajkowski zam. przy ul. Paryskiej 23. Zebranie miało odbywać się w dzień a nad jego bezpieczeństwem mieli czuwać 3 oficerowie Bałachowicza, którzy zaobserwowali duży ruch samochodów policyjnych na Paryskiej. Poinformowany o tym gen. wysłał na rekonesans Westrycha, a gdy ten wrócił z informacją, że wszystko spokojnie w okolicy poszedł gen., został napadnięty, bronił się laską i został zastrzelony. Policja weszła do mieszkania, gdzie było

zebranie: mjr i Chajecki zdołali ujść, a Spasińskiego i Westrycha policja niemiecka miała puścić wolno. Chajkowski miał wpaść później i został wysłany do Oświęcimia, dokąd też miał trafić dr Pasikowski starszy lekarz grupy Bałachowicza (zob. dane o Onyszkiewiczu).

Emil Ulbrycht przed wojną [19]39 r. właściciel sklepu z naczyniami kuchennymi i żelaznymi na Pradze przy ul. Targowej nr 48 (jest szwagrem b. legionisty i b. oficera szwoleżerów Lamszy, który skazany był w roku 1926/27 na 12 lat c[iężkiego] więzienia za aferę komunistyczno-szpiegowską. W latach 1919/20 był on stałym gościem Stefanii Sempołowskiej (Smolna 7), przedstawicielki Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na Polskę a nieoficjalnie MOPR [Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom], przed 39 rokiem, a obecnie jednym ze znaczniejszych filarów roboty komunistycznej na terenie GG.

Lamsza zwolniony z więzienia w czerwcu 1939 r. po wejściu bolszewików do Białegostoku był u niego na służbie i później przyjechał do Warszawy i Ulbrycht Emil przekazał mu w zarząd swój sklep przy ul. Targowej, gdyż po wejściu Niemców do Warszawy 1^{O} zagarnął wielki sklep żydowski z wyrobami żelaznymi przy ul. Miłej 3 (dziś sklep ten jest w dzielnicy żydowskiej), 2^{O} został nie tylko volksdeutschem lecz i oficerem formacji „44". Lamsza, jako ożeniony jeszcze przed aresztowaniem z siostrą rodzoną Ulbrychta wyrażał się w okresie flirtu bolszewicko-niem. z dużym uznaniem o Niemcach. Z chwilą wybuchu wojny niem.-bolszew. na wszelki wypadek zaopatrzył się w lewe papiery pozwalające na wyjazd do GG i przyjechał. Jego stosunki ze szwagrem gestapowcem uległy naprawieniu naprężeniu. Lamsza ma mieszkać przy ul. Lwowskiej . – Ankier

25 XI [19]41 r.

Walery Halik (Złota 65[a]) ma należeć w stopniu komendanta grupy do tzw. Muszkieterów i proponował 25 XI [19]41 r. „Kosti" wejście do tej organizacji i przejęcie grupy Halika, ewentualnie wyjazd w charakterze funkcjonariusza organizacji do Lwowa na robotę antyniemiecką – kontrwywiadu. Halik twierdzi, że Muszkieterowie wchodzą w skład ZWZ i że otrzymują z tej organizacji zł. 30 000 miesięcznie a nadto ich komendant główny „kpt. Muszkieterów" (taki ma mieć ps. ich zwierzchnik, b. oficer z grupy gen. Kleeberga) wypłaca obecnie na rzecz organizacji około 80 000 zł. miesięcznie uzyskiwanych z fabryki generatorów (do pojazdów mechanicznych) pracującej na potrzeby armii niemieckiej w Warszawie.

ps. Stan. Kaniewski ul. Jasna 6 m 10 –
prawdziwe nazwisko Stefan Witwicki [Witkowski]

[pieczątka o treści:] [trójkątna pieczątka o treści:]
Za zgodność MINISTERSTWO BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
[nieczytelny podpis]

Według protokołu przesłuchania świadka z 3 lutego 1951 r. Stefan Ryś zeznał: *Meldunku tego nie przypominam sobie, lecz najprawdopodobniej pisał go w listopadzie 1941 r. co wynika z daty, jeden z informatorów KW KG ZWZ, który znał w org. Muszkieterzy i miał do niej dostęp.* […] *Informację tą autor meldunku przypuszczalnie uzyskał przez org. Muszkieterzy, ponieważ wynika z treści pozostałych informacji, że nastawiony jest specjalnie po linii org. Muszkieterzy.* […]. *Piąta informacja dotyczy Walerego Halika komendanta grupy org. Muszkieterzy, który proponował nieznanemu mi ps. „Kosti" pracę w KW w tej organizacji na terenie Lwowa. Nazwisko Walery Halik przypominam sobie gdyż według moich wiadomości o org. Muszkieterzy był to członek wywiadu org. Muszkieterzy na kierowniczym stanowisku…*[…]. *Nadmieniam, że charakter pisma jakim została dopisana wspomniana wzmianka przypomina mi charakter pisma Stanisława Sławińskiego ps. „Litwin: kierownika referatu „994/B" KW KG AK i przypuszczalnie meldunek ten był w jego posiadaniu.*

Nr 18

CAW, IX.3.91.1.

30 stycznia 1942 r., Warszawa – pismo z ZWZ do „Muszkieterów"

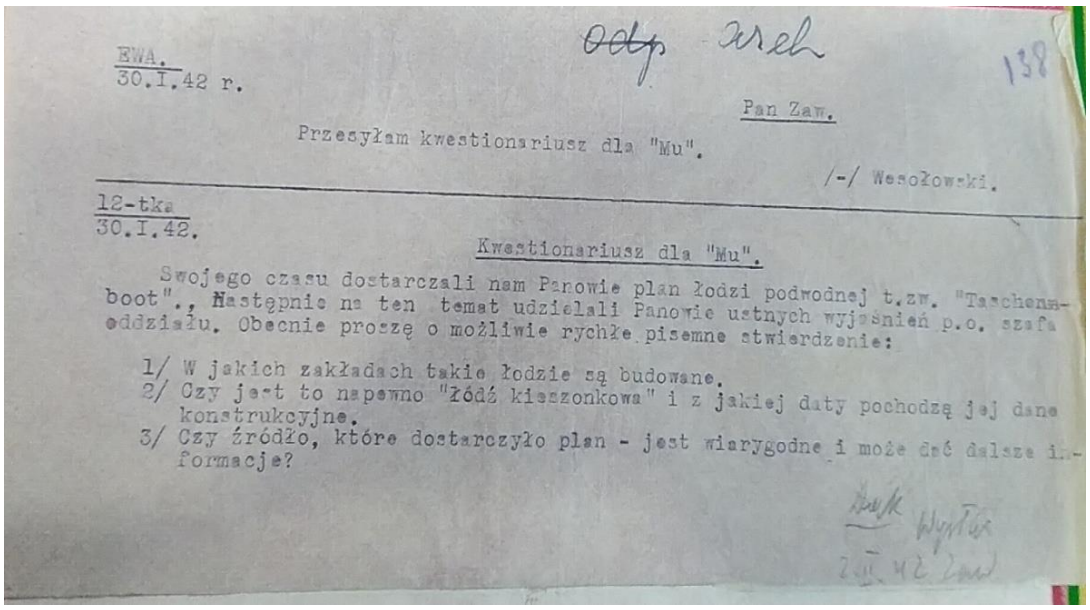

EWA.
30.I.42 r.

Odp. Arch

138

Pan Zaw.

Przesyłam kwestionariusz dla "Mu".

/-/ Wesołowski.

12-tka
30.I.42.

Kwestionariusz dla "Mu".

Swojego czasu dostarczali nam Panowie plan łodzi podwodnej t.zw. "Taschenboot"., Następnie na ten temat udzielali Panowie ustnych wyjaśnień p.o. szefa oddziału. Obecnie proszę o możliwie rychłe pisemne stwierdzenie:

1/ W jakich zakładach takie łodzie są budowane.
2/ Czy jest to napewno "łódź kieszonkowa" i z jakiej daty pochodzą jej dane konstrukcyjne.
3/ Czy źródło, które dostarczyło plan - jest wiarygodne i może dać dalsze informacje?

Wysłać
2.II.42 Zaw

Nr 19

AAN, 2/1329/0/1.2/207/20, Luźna kartka, mps.

Kapitanat Muszkieterów 22 VIII 1942

Rozkaz 1/Kt.

Ze względów niezależnych od Muszkieterów powstał incydent, który spowodował naruszenie naszej autonomii i wystąpienie pewnej małej grupy z frondującym do niedawna i szerzącym rozdźwięk w naszych szeregach p. „S" na czele.

Grupka ta – będąc znikomą garstką w porównaniu z całym naszym zespołem stanowiącym paruset zrzeszonych - postanowiła rozwiązać Organizację Mu i podporządkować się: jedni – Komen[ant] Gł[ówny] Sił Zbr[ojnych] w Kr[aju], drudzy – zgłosić akces do innej organizacji o charakterze politycznym.

Grupki owe no czele których stanęli: „N" i „S", wykazały przede wszystkim najistotniejsze niezrozumienie naszego głównego rygoru organizacyjno-wewnętrznego.

U samego naszego zarania byliśmy zrzeszeniem ludzi charakteru i zdecydowanej woli służenia Ojczyźnie na wszystkich możliwych do opanowania kierunkach, w ramach tych indywidualnych możliwości w których dana jednostka naszego zespołu celuje.

Przez możliwości stworzone indywidualnościom naszego b. Kapitana, skierowaliśmy się na ścieżki najtrudniejsze – walki konspiracyjnej i stąd powstała konieczność pewnych segregacji i potworzenia tematów wewnętrzno-organizacyjnych, które dają obraz naszego zrzeszenia o strukturze – w wypadku służenia sprawom wojskowym – wojskowej, w wypadku służenia sprawom cywilnym – cywilnej. itp.

P. „S", nie wypełniając swych funkcji tak, jak po nim tego należało się spodziewać nie np. ani pociągany do odpowiedzialności, ani zmuszamy w jakiś specjalny sposób do wykonywania rozkazów np. przekazania swych ksiąg kasowych w momencie przerwania pracy. Po prostu stał się człowiekiem w którym nie spostrzegaliśmy już tych przymiotów, którymi nasi zrzeszeni winni się wykazywać, a więc przestaliśmy się nim interesować i liczyć na niego. Tak przecież było i z paru innymi, którzy nie poczuli się nawet w obowiązku zameldować, że zaprzestali wypełniać swe funkcje i zadania. Znaleźli się więc oni poza naszą społecznością, z tym brakiem zapewne przeświadczenia, że cień właściwy na ich obliczach we właściwym czasie padnie.

Tak będzie i z innymi, którzy nie będą się chcieli wczuć w tego naszego ducha, najszlachetniejszych uczuć, idei i moralnych zalet, w których egzamin właśnie dziś zdać winni,

aby uzyskać po burzy pełne prawo do naszego tytułu i do tego grona, które dopiero w owym czasie zwiąże się pod nowym Sztandarem.

Dla każdego droga do nas jest otwarta, ale i każdy od nas wyjść może. Nie ma u nas przysięgi o ile ktoś nie zdecyduje się na wypełnienie specjalnego zadania Przysięgą u nas było i jest sumienie i poczucie lojalności, prawa i wszystkich tych zalet, którymi odznacza się silny charakter idealisty.

Oto w tej chwili staramy się wszelkimi dostępnymi sposobami, aby nas wśród Czynników Miarodajnych zrozumiano. Nie udało się dotychczas osiągnąć zrozumienia dla wartości, które reprezentujemy i które są najwyższym ideałem człowieka tak, jak najwyższą klasą żołnierza był Muszkieter.

Jesteśmy jednak pewni, że zrozumienie to uzyskamy i tem samem incydent się wyczerpie i wygaśnie. Trudnem jest przecież do pojęcia, aby wyznaczoną nam rozkazem, „komendanta", tak, jak nie można przecież wyznaczać przeora zakonu i oczywiście może być wyznaczony takim rozkazom komendant nad oddziałem, którego z pośród siebie wyłonimy i do dyspozycji np. Władz Wojskowych oddamy. Nad sumieniami naszymi, nad wiarą, nad poświęceniem itp. nie może być komendanta, tylko Kapitan, którego - kierując się skalą jego zalet, nad sobą wybieramy.

Oczywistą jest więc, że ci spośród nas, którzy nie będą mogli dłużej oczekiwać na wyjaśnienie naszych zasad i postulatów przed Głównym Komendantom SZ w Kr. [prawdopodobnie Sił Zbrojnych w Kraju – A.S.] ze względu na obawy marnowania swych sił – mogą w każdej chwili zgłosić się tam, gdzie im sumienie i obowiązek dyktuje. Nie będzie to przecież zerwaniem z nami, jeżeli to uczynią w sposób godny naszego głównego założenia i w sposób godny tych zasad, który każdy świadom swych wartości i żołnierskich ideałów, jako bojownik ze złem i z wrogiem - hołduje. Jesteśmy pewni, że tak właśnie będzie i że nie znajdzie się nawet nieliczna garstka, która postąpi inaczej, gdyż to wskazywałoby że i w innych szeregach okażą się elementem małowartościowym, gdyż tylko dziś przymioty wielkiego ducha i serca potrafią być tym potrzebnym czynnikiem do naszego zmartwychwstania.

Kapitanat Muszkieterów
Do wiadomości otrzymują
według załączonego rozdzielnika:

Nr 20

AAN, 2/1326/0/1.3/III/227, Luźna kartka, mps.

Armia Krajowa Komenda Główna Oddział II
Muszkieterowie – organizacja, działalność b/d

Muszkieterowie – organizacja niepodległościowa. Wyznaczyli sobie za zadanie akcję wywiadu tak zewnętrznego (Niemcy), jak i wewnętrznego oraz akcję represyjno-dywersyjną. Grupa ta jednocząca szereg zdolnych i energicznych ludzi, z inż. mech. Witkowskim na czele odcięła się od samego początku swego działania od roboty wewnętrzno-partyjnej. Na charakter polityczny Muszkieterów wskazywał skład ich przywódców: Witkowski, mieniący się przyjacielem Sikorskiego, jego adiutant – nazwisko nieznane, kpt. zawodowy WP, podobno 100% sanator, adw. Kisielewski – socjalista, Ludwik Plater-Zyberk, arystokrata w kołach przyjaciół mający opinię ujemną.

Kontakty Muszkieterów z poszczególnymi organizacjami były duże i w bardzo szerokim zakresie, przeważnie w zależności od powodzenia akcji, jaką podejmowali się przeprowadzić. Np. sprawa Wieczorkiewicza – Stronnictwo Demokratyczne. Muszkieterowie skompromitowali się zmyślonymi relacjami o spaleniu w Gestapo archiwum Wieczorkiewicza oraz fałszywym przedstawieniem przebiegu sprawy. Spowodowało to zerwanie kontaktu między Muszkieterami a Stronnictwem Demokratycznym. W sierpniowej aferze [w rzeczywistości miało to miejsce w nocy z 26/27 lipca1942 r. – A.S.] zwolnienia z Dyr. Krym. [Dyrekcji Kryminalnej – A.S.] w Warszawie członków KN [Konfederacja Narodu – A.S.] obwinionych o napad na Żurawiej Muszkieterowie spisali się pozytywnie i w ten sposób ugruntowali swoje kontakty w tym ugrupowaniu. Możliwości Muszkieterów były zależne w lwiej części od posiadanych pieniędzy, wobec tego ten stan zmuszał ich do ciągłego szukania źródeł gotówki, m.in. otrzymywali pieniądze od Rydzowców [zwolennicy marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza – A.S.] (Julian Piasecki wypłacił Witkowskiemu 300 dolarów) Od 3L (kontakt Witkowskiego z Dzięciołem – przedstawicielem Wywiadu PZP był wielokrotny. Muszkieterowie dostarczali 3L [kryptonim ZWZ – A.S.] informacyj bardzo często zmyślonych lub opracowanych na podstawie notorycznie znanych faktów. Posiadali liczne kontakty na terenie Rzeszy (podobno fikcja obliczona na reklamę), posiadali możliwości w Gestapo warszawskim oraz w niemieckim wywiadzie wojskowym. Kontakty Witkowskiego z Gestapo były dość podejrzane, ze względu na sposób zachowania się tegoż istnieją pewne podejrzenia, że prowadził grę prowokatorską. Kontakty z wywiadem wojskowym obejmowały jakiegoś mjr.

Wehrmachtu, zakonspirowanego Rosjanina, zwolennika idei euroazjatyzmu. Wymieniony ułatwiał przemycanie niektórych Muszkieterów do Rosji, jak np. Skarżyńskiego. Muszkieterowie brali udział w akcjach kryminalnych, zamieszani są w aferę zabójstwa Schulza (Anin), urządzili szereg napadów rabunkowych (m.in. 31 Urząd Skarbowy w Warszawie). Ostatnio pracowali bardzo słabo, część podobno przeszła do wywiadu3L. Ostatecznie wykończyła tę organizację śmierć inż. Witkowskiego. Zabójstwo Witkowskiego zostało dokonane przez wywiadowcę Dyr. Kryminalnej Chamskiego. Według słów Chamskiego zmuszony był on do tego czynu postępowaniem Witkowskiego, które nasuwało mu podejrzenie, że Witkowski jest prowokatorem, a zabójca, jak pozwala się domyśleć działał w porozumieniu z wywiadem 3L.

Istnieją dowody, że sprawy wyglądały inaczej. Witkowski został zabity na rozkaz Kaisera, Niemca z Gestapo, kierownika Brygady Bandyckiej. Chamski wyjaśnia, że w odpowiedni sposób podsunął Kaiserowi tę sprawę. Wyjaśnienia Chamskiego nie mogą być brane pod uwagę ze względu na dalszy rozwój sprawy. Mianowicie po zabójstwie Witkowskiego aresztowano szereg jego współpracowników m.in. Kisielewskiego i Platera. Zabrano również bogate archiwum Muszkieterów znajdujące się w willi Platera w Podkowie Leśnej. Adiutant Witkowskiego zdołał zbiec i ukrywa się. Aresztowani zostali wraz z archiwum przewiezieni do Berlina. Spodziewać się należy w niedługim czasie w miarę rozwoju sprawy nowych aresztowań, a to w związku z materiałem nazwisk znajdujących się w zabranym archiwum. Istnieją przypuszczenia, że aresztowany w tym czasie Henryk Dunin-Borkowski[1], *alter ego* szefa MP [Miecz i Pług – A.S.], posiadał bliski kontakt z Muszkieterami. Wyjaśniam: B. posiadał kontakt z Muszkieterami [urwany tekst – A.S.].

[1] Henryk Dunin-Borkowski(1907–1943), od 1930 r. pracownik MSZ. Na początku 1940 r. wydawał pismo „Wawel", z którym wszedł do Konfederacji Narodu, zasiadając w jej prezydium. W 1941 r. wystąpił z KN i przeszedł do piłsudczykowskiego Obozu Polski Walczącej, zostając redaktorem naczelnym „Myśli Państwowej". We wrześniu 1942 r. aresztowany przez Gestapo. Więzień Pawiaka, Majdanka i Flossenbürg, w którym zmarł 27 III 1943 r.

Nr 21

CAW, IX.3.91.1.

Schematy organizacyjne „Mu” – b.d.

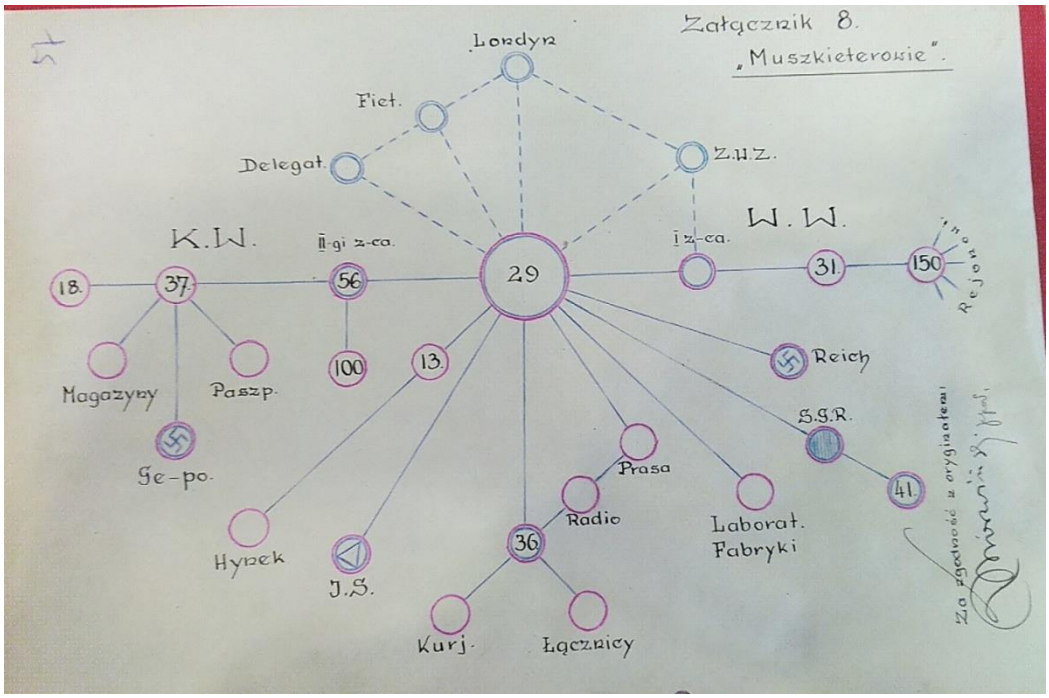

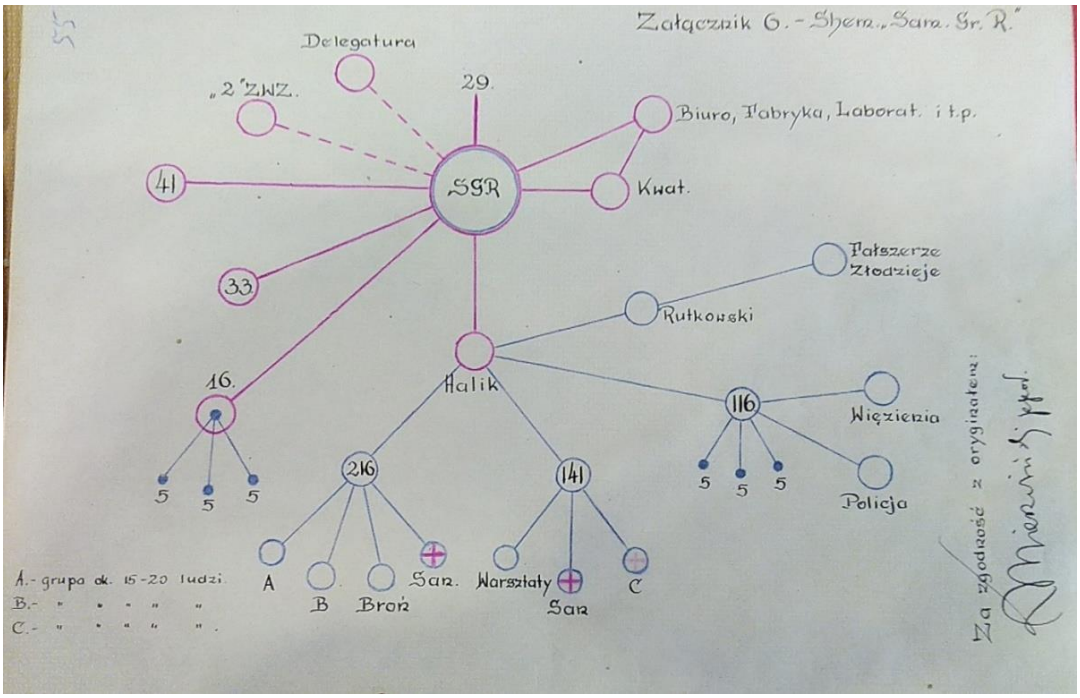

Nr 22

CAW, IX.3.91.1.

Wykaz zadań wykonanych przez „Muszkieterów” 1939-1941 – Warszawa, b. d.

135 8.

Zadania wykonane przez Muszkieterów 1939–1941 r.

1. Dostarczanie wiad. o n-plu z całego terenu, zajętego przez Niemcy. Systematyczne raporty tygodniowe i miesięczne, niektóre b. ważne, np. na 2 dni przed napadem Niemców na Z.S.R.R. zawiadomiłem Z.W.Z. i radiogram do Londynu. (R. 41)
2. Plany tajnych niemieckich broni – mina magnetyczna, później V.2. (Czapski, Hynek)
3. Propaganda na zagranicę: filmy do U.S.A (rozstrzeliwanie polaków w Aninie, ogrodzie sejmowym i wiele innych. Za raporty o martyrologii Polski i kościele 2 podziękowania i błogosławieństwo od samego papieża – przez Galla. (Trzciński, Turowski)
4. Masowy przerzut ludzi do Węgier.
5. Stała służba kurierska zagranicę własna i dla delegat.
6. Wykrycie ok. 240 agentów i konfidentów Ge-po – listy przekazane do Z.W.Z. i delegatury. (S.G.R.)
7. Uwolnienie z więzienia Kuśnierkowej i „Węglana” (R. 41.)
8. Wstrzymanie egzekucji i uwolnienie 60 zakł. w Siedlcach. (R. 41)
9. Wykrycie zdrajców w Z.W.Z. – Maniecki i Rayska. Rozszyfrowania tajemnicy aresztowania Miecznikowicza i Lorenczyka w biurze szyfrowym Z.W.Z. (29 i 41).
10. Wykrycie zdrady w Z.W.Z. i delegat. dr. Okęckiewicza – uzyskanie zgody od Sądu na wykonanie wyroku (41)
11. Wykrycie zdrady Harasymowicza i zlikwidowanie go (Janowski i 16).
12. Wykrycie prowokacji mjr. Konecznego i aresztowania (St. Stan.).

13. Wykrycie zdrady Groszolskiej i rozstrzelanie jej (29).
14. Wykrycie zdrady Kurjera deleg. „Szybkobiegacza" i zastrzelenie go. (S.9.R. 16)
15. Systematyczne polowanie na ofic. niem. i policję. (Zawisza. Wilk)

16. Propaganda w prasie i szeptana m. sabotażu.
17. Niszczenie syst. afiszy niemieckich i ośmieszanie na plakatach, napisy na domach i chodnikach. (S.9.R. 116)
18. Zagazowanie kin. w W-wie, Grodzisk, Milanówek w 1941 r. (S.9.R 116. Weber)

19. Zagazowanie Ulegałonów ulicem w W-wie 1941 r. (S.9.R. 116)
20. Zagazowanie kas Lokalizatora W-wa i Lublin (S.9.R. 116).
21. Wyniesienie wykrytego archiwum Z.W.Z. przed nosem Ge-Po w 1940 r. na ul. Wiejskiej. (56, 37.)
22. Ostrzeżenie Roweckiego i Rakayskiego przed arezt. (41)
23. Trucie koni art. w Ostr. Maz. w 40 r. (56 i 41).
24. Wywołanie krwawej dyzent. i tyfusu br. w niemieckich szpitalach w W-wie i w oddziałach w Ostr. Maz. (56 i 41)
25. To samo w owocach i nabiale do kasyn niemieckich.
26. Wesz tyfusowa w wagonach I i II kl. (S.9.R.)
27. Zatruta pszenica do Rzeszy, trucie drobiu. (29)
28. Niszczenie naftociągu w Przemyślu 40 r. (Stanisław. 4
29. Wysadzenie cystern z benzyną w Bawarii (29)
30. Przesyłanie ulotek propagandowych i komunistycznych w pociągu płonącym na front sow. (der Hammer) (S9.R)
31. Podpalenie magazynów furażowych na Powązkach (29.10
32. Zniszczenie cystern z benzyną na Okęciu 40 r. (29: 10
33. To samo na kolejach w innych miastach (Rzeszów,

Verte.

34. Wywołanie pożaru w depo na Smuga 1941 r. (29)
35. Stemplowanie banknotów w 1939 r. i fałszowanie w 1941 r. (29 i S9.R.
36. Zorganizowanie pomocy dla jeńców sowieckich w Ostr. Maz. i ucieczki. Ukrywanie w Wołominie. (S.9.R.)

Wyjaśnienie kryptonimów, tekst maszynowy punktów:

R. 41 – Czesław Szadkowski.

SGR – Samodzielna Grupa Reich.

29 – Stefan Witkowski.

37 – Kazimierz Leski.

56 – Stefan Dembiński.

Pkt 1) Dostarczanie wiadomości o n-plu z całego terenu, zajętego przez Niemcy. Systematyczne raporty tygodniowe i miesięczne, niektóre b. ważne, np. na dwa dni przed napadem Niemców na ZSRR. zawiadomiłem ZWZ i radiogram do Londynu.

Pkt 2) Plany tajnej niemieckiej broni – mina magnetyczna później V-2. (Czapski, Hynek) [Niemcy rozpoczęli próby z V-2 w 1942 r., wtedy też wywiad AK wpadł na trop produkcji tej broni – A.S.].

Pkt 3) Propaganda na zagranicę: filmy do USA. (rozstrzeliwania Polaków w Aninie, ogrodzie sejmowym i wiele innych. Za raporty o martyrologii Polski i kościelne 2 podziękowania i błogosławieństwo odręczne papieża – przez Galla. (Tęczyński, Tarnowski).

Pkt 4) Masowy przerzut ludzi do Węgier.

Pkt 5) Stała służba kurierska zagranicę własna i dla Delegat[ury].

Pkt 6) Wykrycie ok. 240 agentów i konfidentów Gestapo. [zob. protokół przesłuchania Stefana Rysia z 13 marca 1954 r. – A.S.].

Pkt 7) Zwolnienie z więzienia Kuśmierkowej i „Węglarza" (R41.).

Pkt 8) Wstrzymanie egzekucji i uwolnienie 60 zakł[adników] w Siedlcach (R.41).

Pkt 9) Wykrycie zdrajców ZWZ – Maniecki i Rayska. Rozszyfrowane tajemnicy aresztowania Wieczorkiewicza i towarzyszy w biurze [nieczytelne] ZWZ.

Pkt 10) Wykrycie zdrajcy w ZWZ i delegaturze dr Onyszkiewicza – uzyskanie zgody na wykonanie wyroku (41) [zob. protokół przesłuchania Stefana Rysia z 13 marca 1954 r. Likwidacja Onyszkiewicza została przeprowadzona przez referat „993/W" „Wapiennik" „Wykonawczy" AK. Rozpracowywała go m. in. Izabella Horodecka, wywiadowczyni tego referatu. Wykaz zadań wykonanych przez „Muszkieterów" obejmuje lata 1939-1941, a Onyszkiewicz został zlikwidowany prawdopodobnie w 1943 r. – A.S.].

Pkt 11) Wykrycie zdrady Harasymowicza i zlikwidowanie go (Janowski i 16).

Pkt 12) Wykrycie prowokacji mjr. Konecznego i ostrzeżenia [nieczytelne].

Pkt 13) Wykrycie zdrady Grocholskiej i zastrzelenie jej (29). [dokładna przyczyna likwidacji – oprócz ogólnej tj. kontaktów z Niemcami – nieustalona – A.S.].

Pkt 14) Wykrycie zdrady kuriera Deleg[atury] „Szybkobiegacza" i zastrzelenie go [zob. notka biograficzna Szyca – A.S.].

Pkt 15) Systematyczne polowanie na ofic. niem. i policję. („Zawisza", „Wilk").

Pkt 16) Propaganda w prasie i szeptana m[ały] sabotaż.

Pkt 17) Niszczenie syst[ematyczne] afiszy niemieckich i ośmieszanie na plakatach, napisy na domach i chodnikach (SGR 116).

Pkt 18) Zagazowanie kin w W-wie, Grodzisk, Wilanówek w 1941 r. (SGR 116 [nieczytelne]).

Pkt 19) Zagazowanie megafonów uliczn[ych] w W-wie 1941 r. (SGR 116).

Pkt 20) Zagazowanie kas totalizatora W-wa i Lublin (SGR 116).

Pkt 21) Wywiezienie wykrytego archiwum ZWZ przed nosem Ge-po [Gestapo – A.S.] w 1940 r. na ul. Wiejskiej (56, 37).

Pkt 22) Ostrzeżenie Roweckiego i Ratajskiego przed areszt. (41.)

Pkt 23) Trucie koni art. w Ostr. Maz. w [19]40 r. (56 i 41).

Pkt 24) Wywołanie krwawej dezynt[erii] i tyfusu brz[usznego] w niemieckich szpitalach w W-wie i w oddziałach w Ostr. Maz. (56 i 41).

Pkt 25) To samo w owocach i nabiale do kasyn niemieckich.

Pkt 26) Wesz tyfusowa w wagonach I i II kl. (SGR).

Pkt 27) Zatrucie pszenicy do Reichu, trucie drobiu (29).

Pkt 28) Niszczenie naftociągu w Przemyślu [19]40 r. (Starzeński (?) i 41).

Pkt 29) Wysadzenie cystern z benzyną w Bawarii (29).

Pkt 30) Przesyłanie ulotek propagandowych i komunistycznych w poczcie polowej na front sow. (dezinformacja) (SGR).

Pkt 31) Podpalenie magazynów furażowych na Powązkach (29 i 100).

Pkt 32) Zniszczenie cystern z benzyną na Okęciu [19]40 r. (29 i 100).

Pkt 33) To samo na lotniskach w innych miastach (Rejonowe ?).

Pkt 34) Wywołanie pożaru w Gepo [Gestapo – A.S.] na Szucha 1941 r. (29). [zob. notatka pt. Armia Krajowa Komenda Główna Oddział II, „Muszkieterowie" – organizacja, działalność b/d – rozdział „Muszkieterowie" w świetle przesłuchań powojennych – A.S.].

Pkt 35) Sfałszowanie banknotów w 1939 r. i fałszowanie w 1941 r. (29 i SGR).

Pkt 36) Zorganizowanie pomocy dla jeńców sowieckich w Ostr. Maz. i Łukowie. Ukrywanie [nieczytelne] (SGR).

Nr 23

CAW, IX.3.91.1.

Instrukcja dla „Muszkieterów” – Warszawa, b. d.

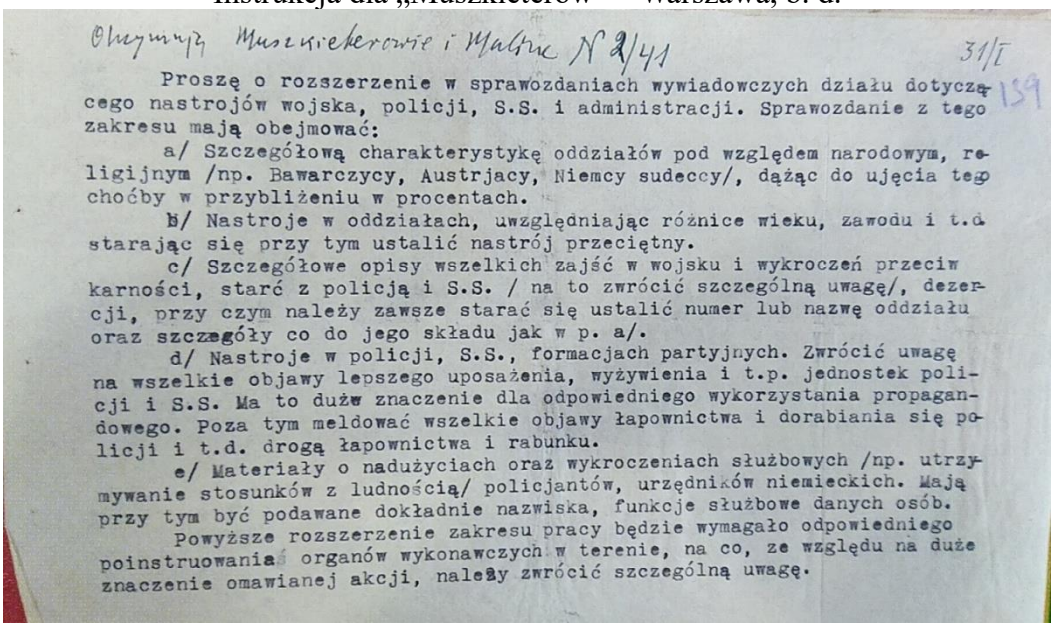

Otrzymują Muszkieterowie i Maline N 2/41 31/I

Proszę o rozszerzenie w sprawozdaniach wywiadowczych działu dotyczącego nastrojów wojska, policji, S.S. i administracji. Sprawozdanie z tego zakresu mają obejmować:

a/ Szczegółową charakterystykę oddziałów pod względem narodowym, religijnym /np. Bawarczycy, Austrjacy, Niemcy sudeccy/, dążąc do ujęcia tego choćby w przybliżeniu w procentach.

b/ Nastroje w oddziałach, uwzględniając różnice wieku, zawodu i t.d. starając się przy tym ustalić nastrój przeciętny.

c/ Szczegółowe opisy wszelkich zajść w wojsku i wykroczeń przeciw karności, starć z policją i S.S. / na to zwrócić szczególną uwagę/, dezercji, przy czym należy zawsze starać się ustalić numer lub nazwę oddziału oraz szczegóły co do jego składu jak w p. a/.

d/ Nastroje w policji, S.S., formacjach partyjnych. Zwrócić uwagę na wszelkie objawy lepszego uposażenia, wyżywienia i t.p. jednostek policji i S.S. Ma to duże znaczenie dla odpowiedniego wykorzystania propagandowego. Poza tym meldować wszelkie objawy łapownictwa i dorabiania się policji i t.d. drogą łapownictwa i rabunku.

e/ Materiały o nadużyciach oraz wykroczeniach służbowych /np. utrzymywanie stosunków z ludnością/ policjantów, urzędników niemieckich. Mają przy tym być podawane dokładnie nazwiska, funkcje służbowe danych osób.

Powyższe rozszerzenie zakresu pracy będzie wymagało odpowiedniego poinstruowania organów wykonawczych w terenie, na co, ze względu na duże znaczenie omawianej akcji, należy zwrócić szczególną uwagę.

Nr 24

CAW, O.VI, t. 411, s.17-52.

Analiza meldunków „Mu” dokonana przez ZWZ, Warszawa

Wywiad przemysłowy Muszkieterów rozpracował m.in. Zakłady Południowe w Stalowej Woli (produkcja dział 88 mm, bomb 500 kg, wykonał plan elektrowni nad Sanem), PZL Mielec (produkcja sterów i lotek He 111 części Ju 88), PZL Rzeszów (produkcja silników DB-6010 do bombowców - 600 sztuk na 7 miesięcy, wysyłanych do Wrocławia), PZL Okęcie (naprawa samolotów), FA Skarżysko (produkcja gazów i amunicji), Born u. Schutze Toruń (produkcja amunicji), odlewnia inż. Leszczyńskiego w Rzeszowie (produkcja pomp oliwnych), PZT Warszawa (produkcja 50 radiostacji miesięcznie, 600 telefonów), PZ Inż. Ursus (produkcja samochodów Sauer), W. Paschalski (produkcja automatów amunicyjnych), PZO (produkcja lunet i dalmierzy), Fabryka Karabinów (produkcja części do Visa), Fablok Chrzanów (produkcja lokomotyw R 44), PWP Pionki (produkcja prochu nitrocelulozowego), Astra Toruń (produkcja środków chemicznych do czyszczenia metalu), Solvay Kraków, fabryki tkackie w Częstochowie, warsztaty kolejowe w Tarnowie, Rzeszowie i in.

Nr 25

CAW, IX.3.91.1.

Notatka dotycząca wyjazdu płk. Jastrzębskiego do Paryża zamiast wezwanego Stefana Witkowskiego (b.d.)

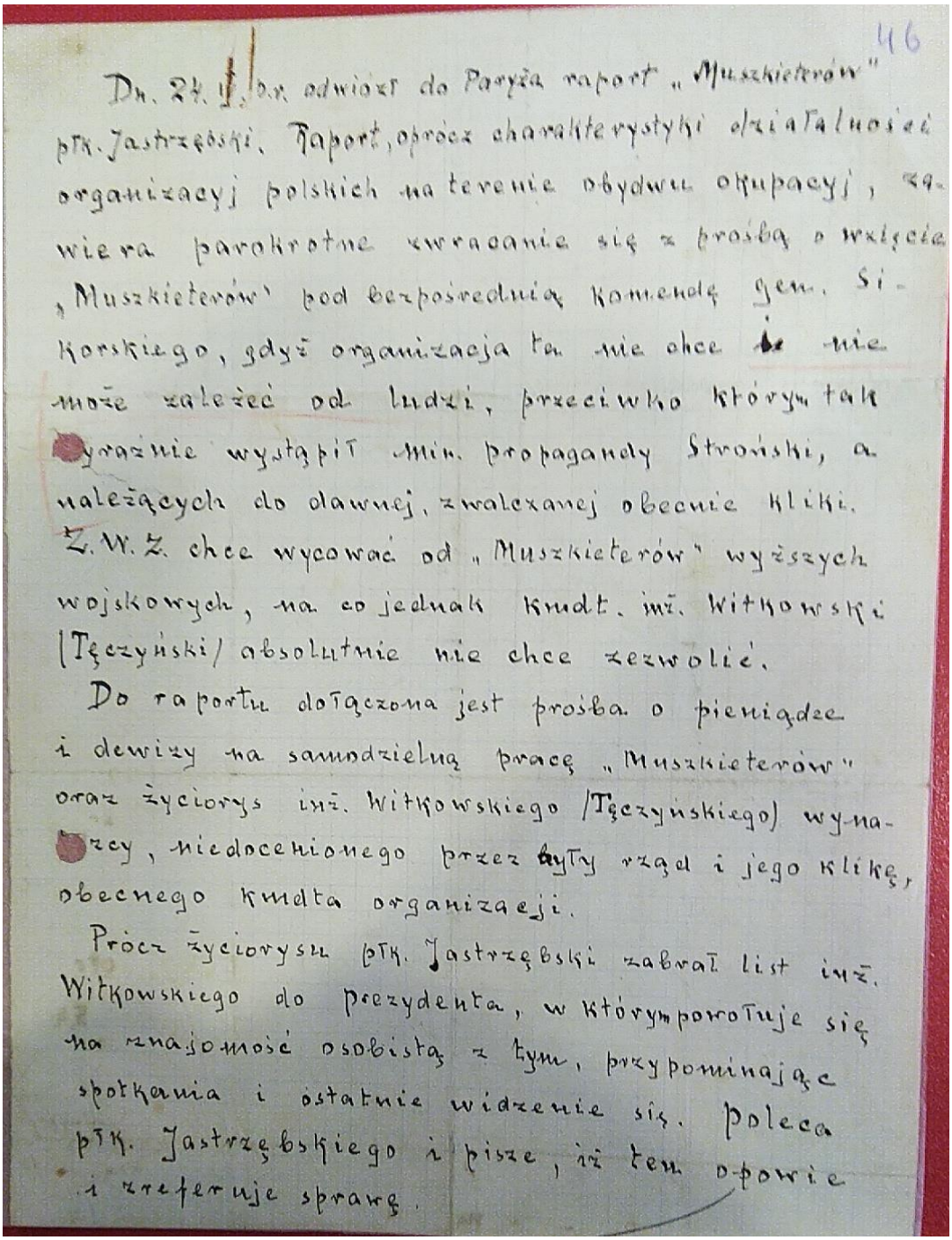

46

Dn. 24.[illegible] b.r. odwiózł do Paryża raport „Muszkieterów" płk. Jastrzębski. Raport, oprócz charakterystyki działalności organizacyj polskich na terenie obydwu okupacyj, zawiera parokrotne zwracanie się z prośbą o wzięcie „Muszkieterów" pod bezpośrednią komendę gen. Sikorskiego, gdyż organizacja ta nie chce i nie może zależeć od ludzi, przeciwko którym tak wyraźnie wystąpił Min. propagandy Stroński, a należących do dawnej, zwalczanej obecnie kliki. Z.W.Z. chce wycofać od „Muszkieterów" wyższych wojskowych, na co jednak kmdt. inż. Witkowski [Tęczyński] absolutnie nie chce zezwolić.

Do raportu dołączona jest prośba o pieniądze i dewizy na samodzielną pracę „Muszkieterów" oraz życiorys inż. Witkowskiego [Tęczyńskiego] wynarzeczy, niedocenionego przez były rząd i jego klikę, obecnego kmdta organizacji.

Prócz życiorysu płk. Jastrzębski zabrał list inż. Witkowskiego do prezydenta, w którym powołuje się na znajomość osobistą z tym, przypominając spotkania i ostatnie widzenie się. Poleca płk. Jastrzębskiego i pisze, iż ten opowie i zreferuje sprawę.

Nr 26

AIPN, 1236/1177.

List majora Wincentego Mischkego z 18 listopada 1945 r. do nieustalonego generała WP

Wielce Szanowny Panie Generale

Powołując się na to, że jestem znany Panu Generałowi, a zwłaszcza z okresu wypadków majowych w Warszawie 1926 r. – ośmielam się zwrócić do Pana Generała z prośbą o poparcie mojej sprawy powrotu do stałej służby w Wojsku Polskim – przez wydanie o mnie właściwego świadectwa.

Pismo moje w tej sprawie do Pana Marszałka Roli-Żymierskiego załączam.

Równocześnie nawiązując do naszej uprzedniej rozmowy, pragnę zadośćuczynić zainteresowaniu Pana Generała organizacją niepodległościową Muszkieterów i moją rolą w niej.

Postaram się ująć wszystko co mi jest znane ściśle z prawdą i o tyle, o ile była mi znana działalność organizacji Muszkieterów.

Na organizację tę natknąłem się szukając kontaktów z pracą konspiracyjną zaraz po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. i czas jakiś byłem z nią w łączności zanim dotarłem do właściwej Centralnej Organizacji Podziemnej ZWZ (późniejsza AK) i do czasu gdy przyczyniłem się do zlikwidowania organizacji Muszkieterów przez przekazanie jej ludzi do ZWZ.

Wskazany nam kontakt przypadkowo zupełnie zetknął nas z tzw. „Inżynierem" późniejszym komendantem Muszkieterów, który już od października 1939 r. zajmował się przygotowywaniem i przerzucaniem ochotników do Armii Polskiej na zachodzie.

Początkowo łączność nasza z nim polegała na wyczekiwaniu odpowiedniej chwili do przejścia granicy, otrzymywanie od niego informacji radiowych i wysłuchiwania jego szerokich planów, których obfitość i różnorodność doprowadziła wprost do zawrotów głowy. Plany te, ich rozmach i szerokie perspektywy, przyznam się – porwały nas i przywiązały do niego, gdyż byliśmy pełni zapału i chęci ofiarnej pracy dla odrodzenia nieszczęsnej Ojczyzny. Szukaliśmy i potrzebowaliśmy tylko Wodza.

Te plany okazywały się jednak dość płynne i nie realizowały się tak szybko, jakbyśmy chcieli. Niecierpliwości naszej wyrwania się do wolnych naszych wojsk zagranicą – położył wreszcie kres dnia jednego „Inżynier" – oświadczając, że zgodnie z wolą wyższych czynników, z którymi jest w stałym kontakcie – zatrzymani zostajemy wewnątrz kraju dla organizowania pracy podziemnej przeciw Niemcom. Zdaje się, że prosty przypadek, jakim było zdobycie przez

jednego z kolegów pewnych wiadomości o dyslokacji wojsk niemieckich, naprowadził naszego „Inżyniera" na skierowanie pracy naszej w kierunku wywiadu. Wiem, że nasze meldunki z wywiadu były wysyłane przez Budapeszt do Anglii.
Wiem o tym stąd, ponieważ mój wychowanek z SPP niejaki ppor. Szyc był jako kurier 11 razy w Budapeszcie.

W tym okresie czasu miałem sobie zlecone przez „Inżyniera" zorganizowanie wywiadu na terenie GG, w Poznańskim i na Pomorzu oraz na Śląsku.

„Inżynier" był zawsze nieprzenikniony i tajemniczy. Niechętnie zaznajamiał z realizacją swoich pomysłów i nie wtajemniczał w zasięg swojej działalności. Z rozmów z nim – niczego konkretnego się nie wynosiło: wszystko było jak za mgłą, bez czystych konturów i jasnego horyzontu. Nieraz wydawało mi się, że po prostu blaguje. Denerwowało mnie to. Lecz w końcu zgodziłem się z faktem niejasności w imię „konspiracji" i postanowiłem nie zgłębiać więcej swojego „Inżyniera", lecz wykonywać to tylko, co mam zlecone, dopilnowując jednakże, aby praca nasza nie szła na marne i była właściwie wykorzystywana.

W tym okresie pracy mojej i moich ludzi, mam do zanotowania dwie poważniejsze zdobycze wywiadu, połączone z wielkim niebezpieczeństwem i narażaniem życia. Mianowicie wykradzenie z fabryki Ursus rysunków i planów, zdaniem „Inżyniera" bomby głębinowej, w postaci kilku tabel opatrzonych pieczęciami i napisem „Staatsgeheimnisse" – „tajemnica państwowa" i odpowiednim nr ewid. Wszystko to zostało odrysowane i sfotografowane w ciągu jednej nocy i rankiem z powrotem powędrowało do fabryki. Zdobycz tę specjalny kurier odwiózł do Budapesztu.

Drugą zdobyczą, na parę tygodni przed rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej, było wykradzenie jednej odbitki połączeń telefonicznych wyższych dowództw i lotnisk niemieckich na odcinku od Berlina na wschód po Bug. Ta odbitka była sfotografowana i przesłana do ZWZ, a stamtąd miała być przesłana do dowództwa sowieckiego. Za pracę moją wywiadowczą w Muszkieterach otrzymałem kilkakrotnie pochwałę ZWZ, do którego docierały w późniejszym okresie moje meldunki.

Niepokoiło mnie wciąż to, czy jestem na dobrej drodze, czy jestem w organizacji właściwej a przede wszystkiem wojskowej, a niejakiej politycznej; czy „Inżynier" ma kontakty i dyrektywy z zewnątrz od kogo; czy też „Inżynier" nie działa tylko na własną rękę, chcąc się osobiście wybić, o co go posądzałem. O Muszkieterach krążyły wówczas różne zdania i opinie, a o komendancie [nieczytelne] mówiono, jako o wielkim człowieku, nadzwyczajnie zdolnym, wprost genialnym, a raz jak o wariacie, który powinien siedzieć w Tworkach. Dlatego szukałem wciąż innych kontaktów przez innych kolegów którzy gdzieniegdzie [nieczytelne]

i stwierdziłem, że jest organizacja ZWZ, która jest właściwą i centralną organizacją wojskową, kierowaną przez nasze władze wojskowe na emigracji. Wówczas zacząłem wywierać stały nacisk na „Inżyniera" o podporządkowanie naszej pracy ZWZ. Uspokajał mnie, że jest w kontakcie z tą organizacją. Badałem to i doszedłem do tego, że jednak tam dochodzą np. moje własne raporty z terenu mojego wywiadu. Pomimo to, stale nagabywałem „Inżyniera" o łączność i skoordynowanie pracy z ZWZ. Otrzymywałem odpowiedź, że pracujemy razem. Dążyłem wytrwale do zbadania, czy i jaka jest koordynacja pracy „Inżyniera" z organizacją wojskową ZWZ i dopiąłem tego, że zostałem raz wprowadzony na konferencję do Szefa Oddziału II ZWZ.

W lutym 1942 r. byłem wezwany razem z „Inżynierem" do raportu do Komendanta Głównego ZWZ „Grota" i byłem świadkiem bardzo ciekawej rozmowy, z której dowiedziałem się dotąd nieznanych mi szczegółów o poczynaniach naszego „Inżyniera" – nacechowanych taką samodzielnością roboty na własną rękę, że to bynajmniej nie zyskiwało aprobaty a wprost nie podobało się Komendantowi Głównemu ZWZ „Inżynier" otrzymał w mojej obecności ostrą naganę i ostrzeżenie, a nawet K-ndt [Komendant] Gł[ówny] ZWZ zagroził „Inżynierowi" rewolwerem za dalsze stałe wyłamywanie się z linii wytyczonych przez Komendę Główną. Mianowicie chodziło o wysłanie 4-ch oficerów do gen. Andersa. O fakcie wiedziałem z relacji „Inżyniera" i wysunąłem z niej taki wniosek, że „Inżynier" chciał pominąć odpowiednie czynniki w kraju i pragnął dotrzeć tą drogą przez gen. Andersa do Naczelnego Dowództwa w Londynie i przez odpowiednie naświetlenie stosunków panujących w kraju stać się instancją nadrzędną nad wszystkimi organizacjami w kraju. „Inżynier" chciał mieć nadzór nad innymi organizacjami niepodległościowymi i stale nam wmawiał, że organizacja Muszkieterów jest oddz. II naczelnego wodza gen. Sikorskiego. Przez Zachód nie mógł już dotrzeć tam gdzie pragnął, gdyż miał surowy zakaz ZWZ kontaktowania się w ogóle z zagranicą.

W czasie tej odprawy K-mdt Gł. [Komendant Główny] z naciskiem powtórzył swój poprzedni rozkaz i narzucił zakres pracy i działania „Inżynierowi", która nie miała odtąd wybiegać poza ramy określonego wywiadu w Niemczech podkreślając, że czyni to naumyślnie w mojej obecności, abym ja wiedział o tym i był świadkiem tej rozmowy: stwierdzając dalej, że po to właśnie zostałem razem wezwany do raportu. Mianował mnie równocześnie zastępcą „Inżyniera" czyniąc mnie odpowiedzialnym za dalsze dysponowanie oficerami.

Rozkaz natomiast dla „Inżyniera" był wyraźny: zlikwidować wszystkie komórki jakie miał w rozporządzeniu np. kontrwywiad, legalizacja, radio, prasę itp. włącznie z moim wywiadem na terenie GG, Pomorza, Poznańskiego i Śląska – i takowe zlecił przekazać odpowiednim komórkom ZWZ, dając mi bezpośredni kontakt za Szefów Oddz. I i II ZWZ.

„Inżyniera" działalność i jego Muszkieterów miała nastawić się li tylko i wyłącznie na wywiad w Niemczech, ponieważ twierdził zawsze, że tam ma olbrzymie możliwości i dużo już zorganizował.

Odtąd moja rola w Muszkieterach polegała na przekazywaniu moich ludzi do odpowiednich komórek ZWZ i utrzymywaniu kontaktu z ZWZ bez pośrednictwa „Inżyniera" przekazywanie ludzi trwało kilka miesięcy. W czasie tym zwracałem się kilkakrotnie do „Inżyniera" o zapoznanie mnie z placówkami wywiadowczymi w Niemczech.

„Inżynier" nie chciał, względnie nie mógł mnie z nimi zapoznać, wobec czego wystosowałem do niego pismo z terminowym żądaniem zapoznania mnie z tymi placówkami, ofiarowując mu dla szybszego wprowadzenia mnie w tok pracy – swój wyjazd do Niemiec. Odpis tego pisma wysłałem do ZWZ. Po upływie terminu, nie będąc zapoznany przez „Inżyniera" ani z jedną placówką w Niemczech nie mając bazy dla przyszłej mojej pracy zameldowałem o tym K-mdt-owi Gł. [Komendantowi Głównemu] ZWZ.

Muszę w tym miejscu nadmienić, że już od dłuższego czasu, podejrzewałem „Inżyniera" o to, że jego sieć wywiadowcza w Niemczech, istniała raczej w jego bujnej wyobraźni, a nie w rzeczywistości, że wszystkie jego meldunki z Niemiec powstawały tylko z jego fantazji i zasłyszanych wiadomości od przygodnych ludzi przybywających z Niemiec, i nie były oparte na ciągłej i nie przerywane [tak w oryginale – A.S.] sieci wywiadowczej i łącznościowej.

Komendant Gł. ZWZ poparł moje żądanie, wyznaczając „Inżynierowi" od siebie termin zapoznania mnie ze wszystkimi placówkami w Niemczech, w przeciwnym razie grożąc zwolnieniem ze stanowiska. „Inżynier" jednak nadal nie wtajemniczał mnie w ów wywiad na terenie Niemiec, a przeciwnie zaczął mnie unikać dobierając sobie nowych ludzi i rozbudowywać swoją organizację o coraz nowe komórki – nie podporządkowując się otrzymanym rozkazom.

Na skutek tego Komendant Główny przeniósł „Inżyniera" do rezerwy, a mnie wyznaczył na likwidatora organizacji Muszkieterów. Po przekazaniu wszystkich ludzi, o których wiedziałem do ZWZ sam przyszedłem również do tej organizacji – do działu wyszkolenia. Miało to miejsce pod koniec 1942 r. Na tym skończyła się moja działalność w Muszkieterach.

Wiem, że „Inżynier" nadal prowadził jakąś pracę, jaką, nie wiem, wiem że przy nim zostało kilku starych ludzi – wszyscy inni (kilkuset) przekazani zostali przeze mnie do ZWZ (późniejsza AK).

Słyszałem również o tym, że „Inżynier” w tym czasie utrzymywał kontakt z niejakim Chamskim, jakoby konfidentem z niemieckiej kryminalnej policji i, że pod koniec września lub na początku października 1943 r. [faktyczna data śmierci Stefana Witkowskiego to 18 września 1942 r. – A.S.] został przez tego konfidenta zastrzelony w pewnym domu przy ul. Wareckiej i, że w związku z tym wypadkiem Niemcy aresztowali kilku ludzi czołowych pracujących nadal z „Inżynierem”. Również w ręce Niemców wpadło w tym czasie gł. archiwum Muszkieterów przechowywane we wspaniale urządzonym schowku, w pewnej wilii w Podkowie Leśnej.

O pracy mojej w Muszkieterach może wydać opinię ppłk. dypl. Herman nr j. wojsk. 830808, który otrzymywał z ZWZ moje raporty miesięczne. Znają mnie również z dalszej pracy niepodległościowej płk. dypl. Grodzki dzisiejszy d-ca dyw. piech. w Gdańsku, jak również płk. Wolański z komisji likwidacyjnej AK, a z pracy przedwojennej w Szkole Podchorążych Piechoty z-ca kom. szkoły płk Nowak Walenty, dzisiejszy k-mdt [komendant] Szkoły Oficerskiej w Krakowie oraz moi wychowankowie z SP [Szkoła Piechoty – A.S.] np. mjr Skrzypek z MON i kpt. Krzywicki nr j. wojsk. 83808.

Łączę wyrazy szacunku

szczerze oddany
W. Mischke ppłk

4. Korespondencja z zagranicą dotycząca organizacji

Nr 27

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 14.

Ocena Tenczyńskiego – przedstawiona przez Konarskiego w meldunku z 23 II [19]40.

„Tenczyński zrobił na mnie wrażenie człowieka o dużym sprycie, dużej inteligencji przy niesłychanie chaotycznym sposobie myślenia, zręcznym blefarstwie i przeroście fantazji. Twierdził, że posiada dobrze rozbudowaną sieć na terenach obu okupacyj oraz w głębi Rosji. Wylicza między innymi swój „podsłuch" sieci łączności warszawskiej centrali Gestapo, kontakt w Ekspozyturze Białystok i Odessa, jakiś niejasny kontakt na Kaukazie oraz kilka kontaktów w Gestapo Poznań. Prowadzi wywiad i kontrwywiad jak podkreślał samodzielnie, jest rozżalony na ZWZ jak i inne ośrodki polskiej pracy konspiracyjnej, ma wielkie trudności finansowe, które dzielnie zwalcza różnymi „małowartościowych" materiałów – fotografia fragmentów nowych umocnień niemieckich itp. Powołuje się na swoją dawaną pracę konstruktorską i naukową w Polsce i we Włoszech, pracę w M.Z.B.K. w Szwajcarii, kontakty francuskie m.in. przyjaźń z synem Gamelina".

Nr 28

AIPN, 2344/137/1, Sprawozdanie płk. Jastrzębskiego, 23 V 1940 r.

Dąbrowski Wincenty Angers, 23 V 1940 r.

Sprawozdanie

Sprawozdanie moje dotyczyć będzie odpowiedzi na pytania postawione mi w dniu 22 V, na które dałem częściowo odpowiedź ustną. Zaznaczyć muszę na wstępie, że całokształt będę przedstawiał tak jak widziałem i jakie mam zebrane informacje.

I. Nawiązanie łączności z ZWZ i „Tęczyńskim".

Po wydostaniu się z niewoli niemieckiej, w końcu listopada i grudnia rozpocząłem w Radomiu nawiązywanie łączności z ludźmi, którzy zajmują się pracą nad odzyskiwaniem niepodległości. Stwierdziłem, że jest na miejscu szereg organizacyj, czy też grup o różnych zabarwieniach politycznych, o bardzo różnym stanie, które jednak z sobą współpracują. Na terenie Radomia, ze względu na to, że moja osoba była na ogół znana przez zbyt dużo ludzi, jako oficer zawodowy, nie bardzo mogłem się ruszyć, gdyż groziło to bardzo szybką wpadką nie tylko mnie, ale i osób współpracujących. Otrzymałem tylko w Radomiu adres do Warszawy, który mi ułatwi kontakt. W połowie grudnia pojechałem do Krakowa. Tu, odwiedzając swoich znajomych wojskowych w szpitalu Czerwonego Krzyża, spotkałem płk. art. Z. (1). Po wyjaśnieniu w rozmowie co robię, podał mi adres swojej żony, przez którą to miałbym możność nawiązania łączności z poważną organizacją, pracującą zasadniczo w zakresie wojskowym.

W końcu grudnia przyjechałem do Warszawy. Tu zacząłem nawiązywać łączność, wykorzystując podane adresy.

Adres z Radomia doprowadził mnie do zetknięcia się z ppłk. dypl. Z. (2), którego praca wydała mi się mocno zabarwiona politycznie, a na domiar polegająca tylko na gadaniach, a nie pracy. Obiecał mnie zetknąć z płk. dypl. A. (3), z którego to rzekomo polecenia pracował w ugrupowaniach ND [Narodowej Demokracji – A.S.] i ONR [Obóz Narodowo-Radykalny – A.S.]. Przez niego zetknąłem się z mjr. W. (4). Zaznaczam, że obydwu wyżej wspomnianych oficerów kawalerii znałem dość dobrze uprzednio i miałem co do nich już swoją opinię. Z mjr. W. przeprowadziłem dłuższą konferencję, w wyniku której upewniłem się całkowicie jak niepoważnie prowadzi robotę, ile w tym jest blagi, jak wciąga do rzekomej pracy łatwowiernych, lecz chcących rzeczywiście pracować ludzi i jak duże ma osobiste aspiracje polityczne, nie mając do tego żadnych podstaw. W trakcie tego rozpocząłem też nawiązywanie

kontaktu za pośrednictwem pani J. Z. (5) żony pułkownika. Po jej przyjeździe z Krakowa do Warszawy, ułatwiła mi spotkanie z przedstawicielstwem organizacji, jak później dopiero sobie wyjaśniłem, ZWZ. Na spotkanie ze mną wyznaczone w mieszkaniu tej pani, przyszedł pan, który nie chciał w rozmowie ze mną wyjaśnić kim jest, chociaż mu powiedziałem wszystko o sobie i postawiłem jako warunek rozmowy szczerość. Dopiero wobec mojej decyzji, że inaczej przerywam rozmowę, podał mi, że jest majorem 40 pp. Podał mi swoje nazwisko, którego niestety nie pamiętam. Zaznaczył mi, że może ze mną tylko b[ardzo] krótko rozmawiać i dał do zrozumienia, że jest wydelegowany od poważnej organizacji wojskowej, lecz pracującej jednak politycznie, gdyż jak twierdził bez tego nie można nic obecnie zrobić. Jak dopiero później to wyjaśniłem był to „Marian", który według całego szeregu relacyj od poszczególnych osób jak też i ugrupowań, bywał najczęściej wydelegowywany, celem nawiązywania łączności i zawsze zrażał ludzi. Wyznaczył mi drugie spotkanie, na które jednak się nie stawił i nie podał innego terminu.

W międzyczasie nawiązała ze mą kontakt spora ilość oficerów, przede wszystkim kawalerzystów z płk. K. (6) oraz ppłk. W. (7) i R. (8) na czele. Wszyscyśmy dążyli do zjednoczenia pracy niepodległościowej i to na odcinku pracy typowo wojskowej. Stąd szereg rozmów z poszczególnymi organizacjami, celem doprowadzenia do porozumienia. Najczęściej spotykanym zarzutem było to, że ZWZ, jak się wtenczas mówiło organizacja gen. T. [gen. Tokarzewski-Karaszewicz – A.S.], pracuje na podłożu politycznym i to sanacyjnym. Sanacja natomiast w całości społeczeństwa spotykała się z wielkim potępieniem, jej przypisywano gros winy naszej klęski.

Szukając dalej kontaktów, przypadkowo zetknąłem się z komendantem okręgu Łódź płk. czy ppłk. Nazwiska jego nie pamiętam, wiem, że w czasie wojny był w Naczelnym Dtwie i jako oficer łącznikowy często przebywał w Dtwie [Dowództwie] armii gen. Römla [Juliusza Rómmla[2] – A.S.]. Ten przedstawił mi pracę ZWZ w świetle czysto wojskowym i zaproponował żebym objął u niego, o ile Komenda Główna nie ma innych projektów, dowództwo rejonu powiatów leżących w obrębie Gen. Gub. z siedzibą w Piotrkowie. Na następnym spotkaniu powiedział mi, że Komenda się zgadza i umówiliśmy się, że nie pamiętam dokładnie po 10 czy też 14 dniach, ostatecznie sprawę uzgodnimy i ja rozpocznę pracę. W międzyczasie wrócił do Łodzi. W trakcie tego zetknąłem się z b. posłem St. (9) bliskim współpracownikiem śp. Sławka. On mi też obiecał zetknięcie z organizacją gen. T., przed tym tylko zapytał w jakim dziale chcę pracować: politycznym czy wojskowym.

[2] Juliusz Rómmel, do 1918 Rummel (1881–1967), gen. dyw. WP. Podczas kampanii wrześniowej dowódca Armii „Łódź", a następnie Armii „Warszawa".

Pod koniec stycznia spotkałem ppłk. dypl. M. (10), od którego dowiedziałem się o płk. K. (11) [Tadeusz Bór-Komorowski – A.S.] i ppłk. dypl. R. (12) [Klemens Rudnicki – A.S.] i który miał mi ułatwić w nawiązaniu kontaktu z komendą główną. W końcu stycznia wyjechałem na parę dni do Radomia, celem załatwienia swoich spraw rodzinnych przed wyjazdem do Piotrkowa. Przed samym wyjazdem z Warszawy otrzymałem wezwanie. Okazuje się że zetknąłem się z Szefem Sztabu Komendy Miasta Warszawy ppłk. dypl. Rz. (13) [Jan Rzepecki – A.S.], który mi oświadczył że mam objąć dowództwo jednego z rejonu w Warszawie. Podałem mu, że otrzymałem już daną propozycję co do Piotrkowa. Miał tę sprawę wyjaśnić, a już jednocześnie przysłał do mnie oficera należącego do rej. Mokotów, dla rozpoczęcia pracy.

Po powrocie do Warszawy zastałem notatkę od ppłk. M. (10), według której miałem nawiązać kontakt. Jednocześnie usłyszałem wersję, że rzekomo jestem przeznaczony do objęcia jednego okręgu w okupacji bolszewickiej bądź też na Pomorzu, czy też w Poznańskim.

Adres podany przez ppłk. M. (10) jak potem ustaliłem Szefa Sztabu Grupy „Brochwicza" doprowadził mnie do zetknięcia z Tenczyńskim w rzeczywistości inż. St. W. [Stefan Witkowski – A.S.] (14). Po powrocie z Radomia otrzymałem zawiadomienie od ppłk Rz. (13), że Komenda Główna ma dla mnie inne zadanie i odchodzę z dyspozycji Komendy Warszawy, a tym samem mam przekazać rejon przyszłemu następcy. Rejon przekazałem, a innych rozkazów nie otrzymałem.

Tenczyński spotkał mnie z tym, że czekał już na mnie dawno. Poinformował mnie o zakresie pracy swojej organizacji, przede wszystkim wywiad i kontrwywiad i prosił bym wszedł do niej. Obejmując funkcję jego zastępcy. Zastrzegłem mu, że nie znam tego działu pracy, a mam o nim tylko ogólne pojęcie jako oficer dyplomowany. Ponieważ nie miałem żadnych rozkazów, zgodziłem się że będę współpracować, ale dopiero po zapoznaniu się z zakresem pracy i po upewnieniu się że sobie dam z tym radę.

W jednym z kolejnych spotkań Tenczyński mi powiedział, że moja praca u niego jest w porozumieniu z ZWZ. W mieszkaniu hr. Ł. (15) [hrabina Teresa Łubieńska – A.S.] gdzie stykałem się z Tenczyńskim, spotkałem płk. K. (11) i ppłk. R. (12). Od nich dowiedziałem się, że ZWZ miało co do mojej osoby inne zamiary lecz ponieważ pracuję z Tenczyńskim, tamte projekty odpadły. Prosiłem ich by całość mojej sprawy i dotychczasowych zarządzeń co do mojej osoby przedstawiono Komendzie Głównej żebym mógł nareszcie zetknąć się z kimś poważniejszym, gdyż ostatecznie całe ZWZ robi nie tylko na mnie, ale i na całą grupę skontaktowanych ze mną oficerów, bardzo niepoważne wrażenie.

W wyniku tego otrzymałem spotkanie z ppłk. dypl. A. (3), tzw. „Ksawerym" [płk Janusz Albrecht – A.S.]. On mnie poinformował, że ZWZ jest organizacją typu czysto wojskowego i ma pełnomocnictwa pracy od Naczelnych Władz. Dalej podał mi, że co do mojej osoby były inne projekty lecz wobec współpracy z „Tenczyńskim" odpadły. Po wyjaśnieniu przeze mnie mego stanowiska z „Tenczyńskim", miał mi zakomunikować „Stefana". Decyzja ta podana przez Ksawerego była treści następującej: Mam pracować z „Tenczyńskim" z ramienia ZWZ nastawiając pracę głównie wywiadowczą (w dziedzinie wywiadu wojskowego) i dokładnie zapoznać się z całą organizacją. Następnie zakomunikował mi, że „Stefan" dziękuje mi za to, że podjąłem się tej pracy, a w wypadku stwierdzenia niepoważnej pracy organizacji Tenczyńskiego, zostanę wyznaczony na inne stanowisko.

Nastąpiły zetknięcia moje jak również i „Tenczyńskiego" z „Ksawerym" i „Wacławem" [mjr Wacław Berka – A.S.] (16), na których ustalono współpracę Muszkieterów z ZWZ. Na dalszych konferencjach czy to z „Ksawerym", czy z „Wacławem", już później nigdy nie była kwestionowana praca Muszkieterów lecz tylko omawiano wyniki tj. przekazywane raporty przesłano do Naczelnego Dowództwa oraz omawiano sprawy bieżące, zagadnienia aktualne wywiadowcze i częściowo kontrwywiadu oraz dywersji.

Na jednym ze spotkań został zaprzysiężony przez „Wacława" „Tenczyński". Przysięgę ode mnie miał odebrać „Ksawery," co jeszcze dotychczas nie nastąpiło.

Mój zakres pracy w organizacji Muszkieterów obejmował wywiad wojskowy a więc jego planowanie, wydawanie rozkazów, instrukcji i dyspozycji, ocenę i ewidencję zebranego materiału oraz zestawianie raportu w tej dziedzinie. Jednocześnie miałem być zastępcą Tenczyńskiego.

II. Ocena pracy „Tenczyńskiego".

Inż. W. (14) „Stewit" nie znałem uprzednio. Informacje co do jego osoby otrzymałem od płk. K. (11), ppłk. R. (12) i M. (10) oraz hr. P. [Plater-Zyberk – A.S.] (7). Szczególnie ten ostatni, znając inż. W. od szeregu lat wyraził się o nim z największym uznaniem.

Pracując w organizacji Muszkieterów zetknąłem się tylko z częścią ludzi, co wynika z natury pracy konspiracyjnej. Z tego jednak co widziałem mogę podać swoje oceny:

Zakres pracy, jaki postawiła sobie za cel organizacja obejmuje:

1) Wywiad w całej rozciągłości, tj. wywiad wojskowy, przemysłowy, komunikacyjny, polityczny, społeczny itd.

2) Kontrwywiad lub sama pomyślana i połączona z tym opieka nad organizacjami niepodległościowymi przede wszystkim.

3) Dywersja. Lecz prowadzona na razie na terenach czysto niemieckich i bolszewickich, opierająca się głównie na dywersji chemiczno-bakteriologicznej.

4) W wyniku pracy punktu 1 i 2 przygotowania szeregu ocen co do ludzi potrzebnych w przyszłości dla objęcia Kraju.

5) Materiał ad pkt 1, 2 i 3 dotyczący spraw związanych z wojskiem miał być przekazywany do ZWZ, polityczny do przedstawicieli rządu. Całość przekazywana Naczelnemu Dowództwu.

W ogólnym zarysie zakres prac tej organizacji odpowiadałby w pewnym stopniu Intelligence Service, brak której dał się mocno odczuć w okresie przed wojną i w czasie naszej krótkiej kampanii.

Ma się rozumieć to były zadania postawione sobie przez organizację lecz wykonywane tylko w szczupłym zakresie. Jako przyczyny tego szczupłego zakresu widzę:

a) brak czasu na zmontowanie całego aparatu, który w czasie samego organizowania się musi już pracować;

b) trudności w doborze ludzi, którzy w większości składają się z ludzi dobrej woli, lecz jeszcze nie wciągniętych do tego rodzaju pracy,

c) trudności natury finansowej,

d) specjalnie trudnymi warunkami pracy w Kraju,

Sam „Tenczyński" pracuje bardzo intensywnie. Bierze na swoją głowę w pracy może zbyt dużo, a przez to niepotrzebnie się dekonspiruje. Umie zdobywać potrzebnych ludzi i potrzebne środki techniczne. Częstokroć w naczelnej czwórce organizacji walczyliśmy z „Tęczyńskim", by nie nabierał na swoją osobę zbyt dużo roboty. Jednak dla jego usprawiedliwienia muszę zaznaczyć, że o ile tylko coś nie wychodzi, a to musi być w tego rodzaju pracy i szczególnie przy tak młodej organizacji, każdy z członków zwraca się zaraz do niego z pretensjami, żąda od niego pomocy. Stopniowo i te sprawy zaczynają iść coraz lepiej i jest mniej zgrzytów w tej maszynie. Cechuje „Tenczyńskiego" wiele optymizmu, a stąd częstokroć zbyt mało krytycyzm[u] w stosunku do pracy własnych ludzi i przeceniania jej wartości. Jest to człowiek bardzo rzutki i śmiały [nieczytelne] w pracy częstokroć ratuje jeszcze brak dostatecznej konspiracji. Dla dobrej konspiracji pracy tej organizacji, która musi być bardzo czysta, by przyniosła dobre rezultaty, potrzebne są znaczne środki a ich dotychczas nie było.

Ludzie, którzy pracują w organizacji, a z którymi zetknąłem się lub o których słyszałem, pochodzą z różnych sfer społeczeństwa, o różnym poziomie wiedzy, inteligencji i różnym zakresie wiedzy specjalnej. Spotykałem począwszy od ludzi z wyższym wykształceniem

oficerów zawodowych do rzemieślników łącznie. Dotychczas nie spotkałem chłopów, możliwe, że są oni w terenie, lecz o tym nie wiem. Ludzie, których spotykałem w pracy są to ludzie pracujący ideowo, w większości bez zabarwień politycznych.

Są też i poszczególni tzw. fachowcy w dziale wywiadu, lecz ilość ich jest nieznaczna, chociażby ze względu na wymogi finansowe. Pod względem fachowym (wywiad i kontrwywiad) jeszcze są to ludzie o bardzo różnym poziomie. Są jednostki wartościowe, a są i takie, które będą musiały być zamienione w pracy wywiadowczej, a może nawet usunięte z organizacji jako nienadający się do tego rodzaju pracy.

W naczelnej czwórce tej organizacji oprócz „Tenczyńskiego" i mnie są pp. D. [Stefan Dembiński – A.S.] i W. [Aleksander Wielopolski – A.S.] (18). Obydwaj oficerowie rezerwy. Pierwszy z nich miał przed wojną przedsiębiorstwo drzewne pod firmą [nieczytelna nazwa – A.S.] i stąd ma duże stosunki w sferach handlowo przemysłowych i nawet kontaktów z firmami niemieckimi. Drugi ziemianin i inż. chemik, ma duże znajomości wśród sfer politycznych. Podział pracy w czwórce jest następujący:

1) „Tenczyński" – prowadzi całość i na razie zajmuje się organizacją lokali pracy, a tym samym jej konspiracją oraz dobieraniem ludzi.

2) Ja prowadziłem wywiad wojskowy i byłem zastępcą „Tenczyńskiego".
Po moim wyjeździe wywiad wojskowy objął płk dypl. Dw. [Stanisław Dworzak – A.S.] (19).

3) D. Prowadził kontrwywiad i prace przygotowawcze do dywersji chemiczno-bakteriologicznej.

4) W. prowadził tzw. sekretariat i zbierał materiał z wywiadu politycznego.

Warunki pracy organizacji trzeba określić jako trudne. Podział Kraju na cztery strefy: ziemie wcielone do Reichu, Gen. Gub., okupacja bolszewicka i okupacja litewska utrudnia szalenie poruszanie się ludzi, które jest konieczne oraz wytwarza konieczność pierwszorzędnie rozbudowanego aparatu fałszowania najrozmaitszych dokumentów i to coraz innych. Ograniczanie wolności poruszania się zmusza do osadzenia ludzi na miejscu ze stworzeniem dla nich pozorów. Jeszcze trudniej jest z utrzymywaniem łączności. Np. dla łatwiejszego poruszania się na terenie okupacji bolszewickiej, a w szczególności utrzymywania łączności z terenem Małopolski Wschodniej pozoruje się przez podstawionych ludzi (między innymi żonę jednego pułkownika) [żona płk. Edwarda Godlewskiego – A.S.] współpracę z wywiadem bolszewickim, dostarczając im część danych o wojsku i umocnieniach niemieckich. Ostatnio bolszewicy mają dostarczyć radiostację nadawczą.

Wprowadzony przymus pracy stworzył konieczność potworzenia fikcyjnych przedsiębiorstw lub fikcyjnego albo rzeczywistego zatrudniania ludzi. To ostatnie ogranicza

prace tych ludzi. Przedsiębiorstwa te najczęściej służą jednocześnie jako lokale pracy lub też skrzynki pocztowe.

Na warunki pracy wpływają w znacznym stopniu możliwości finansowe organizacji. Dotychczas większość środków zdobywał Tenczyński, gdyż dane przez ZWZ w marcu i kwietniu 50000 złotych są sumą śmiesznie małą i na domiar w marcu wypłacone w pieniądzach źle zrobionych, które tylko spowodowały wpadkę ludzi. Potrzeby utrzymywania różnych przedsiębiorstw i lokali, potrzebę łączności, kupna niektórych wiadomości i łapówki wymagają znacznych kwot. Do tego trzeba dodać, że większość ludzi pracujących w organizacji jest bez środków do egzystencji tak jak na przykład ja. Spotkałem w organizacji zaledwie kilku ludzi którzy mają możność egzystencji. W niektórych wypadkach zapewnią egzystencję zaprowadzone przedsiębiorstwa, lecz większość musi środki dostać od organizacji. Nie chodzi tu o pobory otrzymywane we Francji, które jednakże byłyby sprawiedliwe, lecz o zapewnienie minimum egzystencji. Dla przykładu podaję to, że będąc obarczony rodziną w ciągu trzech miesięcy otrzymałem łącznie 1200 złotych tj. równowartość 10 dolarów.

Dla całokształtu oceny pracy podam szczegółowiej rozbudowę aparatu wywiadu wojskowego, a częściowo z nim związaną całość wywiadu. Do mego wyjazdu pracował już normalnie wywiad w okupacji niemieckiej na terenie całym na wschód od rz. Wisły i Narwi, okręg między Warszawą i granicą zach. Gen[eralnego] Guber[ernatorstwa\ oraz okręg radomski. Został przy mnie uruchomiony okręg piotrkowsko-częstochowski i okręg małopolski z siedzibą w Krakowie z zasięgiem od Przemyśla po Śląsk włącznie miał rozpocząć pracę wchłaniając w siebie dotychczasowe pojedyncze komórki, jak Podhale, Przemyśl itp.

Pomorze po wypadkach w początku marca, było w trakcie nowej organizacji. Uruchomiono wywiad na samo wybrzeże (porty w Gdańsku i w Gdyni). Brakowało stałego wywiadu na okręgi Łódź i Wielkopolskę.

Wilno i okupacja litewska miały już stałą komórkę. Tak samo Lwów. W tej ostatniej miejscowości, aresztowania i wywożenia stale psuły pracę. Na okręg Białystok-Grodno-Lida-Wołkowysk organizowany był wywiad dorywczo, przede wszystkim z powodu środków pieniężnych. Oprócz tego funkcjonowała komórka dalekiego wywiadu na Odessę, Charków i Kaukaz.

Ta ostatnia została stworzona ze względu na wiadomości o ruchu wojsk bolszewickich na wschód (przeważnie były to fałszywe wiadomości) i celem ustalenia współpracy materiałowej rosyjsko-niemieckiej. Wobec stałej grozy, która wtenczas wisiała w powietrzu, okupacji Węgier i Rumunii oraz odcięcia drogi północnej przez dokonaną okupację Danii

i Norwegii, placówka Odeska planowana była również jako zapasowa droga kurierska przez Turcję.

Dalszą pracę Muszkieterów uważałbym za wskazaną w zakresie projektowanym przez tę organizację z tym, że:

1) Zasadnicze zadania wywiadu wojskowego będą podawane przez ZWZ lub bezpośrednio przez Naczelne Dowództwo,

2) Kontrwywiad musi być rozbudowany, celem lepszego zabezpieczenia szczególnie ZWZ i ważnych czynników polityczno-społecznych. Ta praca musiałaby objąć kontrolę konspiracji w ZWZ z tym, że zauważone usterki podawać w najkrótszej drodze do ZWZ, celem ich usunięcia. Podkreślam, że praca ZWZ jest bardzo ważną i ta instytucja musi mieć jak najwięcej bezpieczeństwa i przed wystąpieniem czynnym jak najmniej się narażać, by zachować najwięcej sił na moment decydujący. Do pracy kontrwywiadowczej musi być dołączona likwidacja szkodników tj. ludzi wsypujących, jednak każdorazowo na polecenie ZWZ lub Władz Naczelnych. Łącznie z zabezpieczeniem dokładne zorganizowanie i stałe dozorowanie dróg kurierskich oraz dla ludzi, którzy muszą odejść do Francji.

3) W wyniku pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej podawać do Naczelnych Władz z jakim oddźwiękiem w społeczeństwie i ugrupowaniach politycznych spotyka się praca ZWZ.

4) Zorganizowanie akcji dywersyjnej. Akcja ta nie może wywołać terroru ze strony okupantów. Może więc i powinna objąć takie np. rzeczy:

a) Niszczenie transportów mat. pędnych przez uszkadzanie materiałami żrącymi cystern na terenie Niemiec i Rosji.

b) Skażanie cukru i zboża wywożonego z Kraju, jako pochodzące z Sowietów. Byłoby to sposobem do rozprowadzania chorób zakaźnych wewnątrz Niemiec.

c) Roznoszenie wąglika i nosacizny wśród inwentarza przeznaczonego dla wojska lub też na terenie dawnych Niemiec.

d) W miarę możliwości niszczenie ważniejszych punktów komunikacyjnych i środków łączności na terenie Niemiec i Rosji właściwej.

5) Dla usprawnienia łączności w wypadkach specjalnie ważnych i pilnych zastosowanie radia.

6) Organizacja Muszkieterów musi otrzymywać stałą dotację. Wysokość tej dotacji obliczam jednorazowo 100 tys. marek niemieckich dla podprowadzenia prac organizacyjnych, a następnie miesięcznie 80 tys. marek niemieckich i 300 dolarów. Dotacja miesięczna z czasem będzie musiała zostać zwiększona w miarę rozrostu prac organizacji. Potrzebę dolarów

motywuję koniecznością płacenia łapówek, które są brane tylko w dolarach oraz dla pracy na terenie sowieckim i litewskim.

III. Ocena pracy ZWZ. Dla całokształtu tej oceny muszę rozpocząć od tego, gdy na czele tej organizacji w Kraju stał gen. T. Wtedy nie byłem w kontakcie bezpośrednio z tą organizacją, lecz tylko słyszałem opinię o niej. Na ogół była ona zgodna jak zarówno w większości wojskowych tak i wreszcie społeczeństwa. Twierdzono, że praca tej organizacji oparta jest na robocie politycznej mocno związanej z ludźmi poprzedniego reżymu. Świadczyło o tym obecność w niej b. wojewody J. (20) (w Kraju traktowany ogólnie jak przestępca w stosunku do Polski) oraz treść rozmów z „Marianem" i b. posłem Stasiakiem, o którym podałem w pkt I. Ciągle też wspominano o współpracy z M. (21).

Po objęciu dowództwa przez płk R. [Stefan Grot-Rowecki – A.S.] opinia uległa stopniowo zmianie. Jednak jeszcze i nadal są posądzenia o współpracę z ludźmi poprzedniego reżymu (M. 21 i P. 22). Trzeba częstokroć przeprowadzać z ludźmi poważnymi dłuższe dyskusje, by udowodnić, że wśród ludzi związanych z poprzednimi czynnikami rządzącymi było szereg ludzi naprawdę porządnych, których nie można usuwać od pracy. Jednak opinia co do ZWZ w dalszym ciągu ulegała poprawie. Akcentowanie przez takich ludzi jak płk dypl. A. (3), ppłk Rz. (13) i innych pracy tylko wojskowej robiło swoje. Z drugiej strony szereg z nas oficerów zawodowych, którzy weszli do organizacji w styczniu – marcu, rozpoczęło usilną agitację wśród kolegów do wejścia do pracy w ZWZ, podając jeszcze jako argumentację, że gdyby były ślady pracy partyjnej w ZWZ, to wejście większej ilości ludzi o nastawieniu pracy tylko wojskowej – ślady te usunie.

Może ze względów konspiracyjnych wciągnięcie poszczególnych oficerów, którzy byli całkowicie pewni odbywało się bardzo powoli. Oświadczono również ze sfer kierowniczych ZWZ, że ludzi pojętych jako kadry jest dość, a wciągnięcie większej ilości spowoduje tylko dekonspirację. Coś w tym nie jest prawdziwego, bo w połowie kwietnia zwrócił się „Wacław" (16) do „Tenczyńskiego" z prośbą o przekazanie wszystkich niepotrzebnych oficerów do ZWZ, gdyż brak ludzi. Mam wrażenie, że co do wciągania ludzi do ZWZ przynajmniej na terenie Warszawy, brakowało odpowiednich pracowników, którzy by tę robotę prowadzili. Taki „Marian" wysyłany na rozmowy bądź to z pojedynczymi ludźmi, bądź też całymi ugrupowaniami, zrażał niepotrzebnie kandydatów. O tym powiadomiłem parokrotnie i „Ksawerego" (3) i „Wacława" (16). Dla przykładu podaję, że koło 20 kwietnia zwróciła się do mnie organizacja KOP (23) z prośbą o pośredniczenie w nawiązaniu kontaktu z ZWZ. Gdy im powiedziałem, że wyjeżdżam na dłuższy czas poza Warszawę, nie chcieli się zgodzić na

inne pośrednictwo i nareszcie na moje perswazje, zgodzili się na rozmowy bezpośrednie z zastrzeżeniem, by na nie nie był delegowany „Marian". Życzenie to przekazałem przed wyjazdem na skrzynkę ZWZ.

Duża poprawa nastąpiła też w sposobie redagowania pisma wydawanego przez ZWZ. To też wpłynęło na poprawienie opinii. Widać, że organizacja zaczyna pracować coraz lepiej. Jeszcze jest szereg niedociągnięć, lecz przypuszczam, że wynikają one z jednej strony z powodu rozbudowy organizacji (nie wszędzie jeszcze ona dobrze objęła kraj) jak również z chęci jak najlepszej konspiracji. Stąd prawdopodobnie szereg ugrupowań w terenie przedstawiających większe lub mniejsze siły i wartość nie mogą dotrzeć do lokalnych władz ZWZ, podporządkować się im i otrzymać rozkazy. Niejednokrotnie organizacja Muszkieterów podawała do władz ZWZ wiadomości o całych ugrupowaniach, częstokroć nawet nieźle wyposażonych w broń, jak również o składach przechowywanej broni, które wymagały natychmiastowego objęcia pod grozą wydania jej w ręce okupantów, lecz przeważnie było to bez rezultatu. Np. o zgrupowaniu partyzanckim tzw. Hubali podawaliśmy znać niejednokrotnie, prosząc by został tam skierowany ktoś poważniejszy, którego autorytet wpłynie na wykonanie rozkazu. W rezultacie z rozkazami pchnięto jegomościa, który miał przeprowadzić konserwację broni. Rezultat – oddział partyzancki nie usłuchał rozkazów, walki z początku kwietnia i szalony terror w rej. Końskie (zniszczono 6 wsi) Należałoby mieć na wypadek nagły jakieś inne prostsze sposoby porozumienia się i możliwości uzyskania decyzji.

Przesada konspiracji jest również zła jak jej brak. Tym bardziej, że zasady jej są często naruszane. Przykłady tego:

a) Skierowanie gen. T. [Tokarzewski – A.S.] i ppłk. R. [Rudnicki – A.S.] (12) na teren Lwowa, gdzie ci ludzie są zbyt dobrze znani, by im nie groziło szybkie wpadnięcie.

b) Praca płk. A. (3) na terenie Warszawy – te same względy.

c) Utrzymywanie stosunków przez jednego z wyższych przełożonych ZWZ z Niemeczką, który to stosunek sięga rzekomo czasów przedwojennych.

Dla charakterystyki sposobu uzyskiwania współpracy poszczególnych organizacyj podam treść rozmowy z szefem sztabu organizacji „Brochwicz" ppłk dypl. M. (20). Otóż ponieważ dowiedział się, że od nas idzie kurier do Paryża prosił w rozmowie z „Tenczyńskim" i ze mną zakomunikować w Naczelnym Dtwie [Dowództwie], że organizacja „Brochwicz" wchodzi w skład ZWZ i że miesiąc maj jest przeznaczony jako miesiąc likwidacyjny dla przekazywania ludzi w terenie do poszczególnych komórek ZWZ. Jednocześnie powiedział, że nie mogli osiągnąć porozumienia z ZWZ, ciągle te spory były odkładane i dopiero, jak się

wyraził „stuknięcie pięścią w stół" na rozmowie z samym płk. R. [Grot-Rowecki – A.S] doprowadziło do sfinalizowania sprawy.

Jednocześnie zaznaczam, że pomimo szeregu próśb „Tenczyński" lub ja jako jego z-ca nie uzyskaliśmy możności [rozmowy] z płk. R., chociaż zaznaczaliśmy, że mamy jego prywatny adres oraz szereg miejsc, w których bywa. Przypuszczam, że osobista rozmowa płk. R. z „Tenczyńskim" uprościła by znacznie współpracę.

Ogólnie oceniam, że praca w ZWZ jest coraz lepsza i nabiera pewnego rozpędu. Ma się rozumieć, byłoby b. dobrym, gdyby na czele tej organizacji w Kraju stanął ktoś znacznie bardziej popularny niż płk R. i to przynajmniej w sferach wojskowych. Trzeba też usunąć przysięgę dla oficerów, którzy ją składali w wojsku. Kwestia składania przysięgi odstrasza wielu oficerów, którzy twierdzą, że składali przysięgę, są nadal w wojsku i gotowi walczyć, a kwestię nowej przysięgi traktują jako przysięgę partyjną. Dla niektórych ludzi nawet bardzo prawych, kwestia przysięgi staje się sprawą zasadniczą. Trzeba by ją poddać rewizji. Wydaje mi się również koniecznym przyspieszenie i rozszerzenie prac organizacyjnych. Trzeba wciągnąć do pracy przede wszystkim wszystkich oficerów do tego nadających się, a antytalenty konspiracyjne zaewidencjonować (ma się rozumieć nie robiąc żadnych spisów). Tak samo trzeba zaewidencjonować cały materiał ludzki. Musi być dokładnie przeplanowane projektowane działanie (plany te będą ulegać stałym zmianom) jak również prowadzone stale przygotowanie materiałów. Ma się rozumieć musi to być dokładnie zakonspirowane i organizacja ZWZ jest zbyt cennym narzędziem walki, by ją teraz narażać. Trzeba się liczyć, że stałe aresztowania oraz wywożenia z kraju i tak uszczuplą znacznie jej szeregi. Tym bardziej wszystkie stanowiska muszą być dublowane, a ważniejsze mieć nawet uplanowanych i wpracowanych większą ilość zastępców. Ta organizacja nie może być rozbita i praca jej ani na chwilę zahamowana. Jednostki mogą ginąć, ale cała maszyna musi działać dalej sprawnie. Tymczasem aresztowania odbijają się na pracy, jak to miało miejsce we Lwowie. Dochodzi do obowiązków ZWZ opieka nad kadrą zawodową, szczególnie oficerską pozostającą w kraju. Ma się rozumieć opieka ta może dotyczyć tylko ludzi wartościowych, chociaż nie nadających się do konspiracji. Konieczną ona jest chociażby z tego względu, że oficerów w Kraju jest coraz mniej i wielu z nich już teraz nie ma z czego egzystować, a reszta kończy swoje skromne zapasy. Natomiast bez kadry oficerskiej walka będzie b. trudna. Liczyć na powrót na czas z obozów jeńców nie bardzo można tym bardziej, że wielu wróci b. wycieńczonych. W tym również celu wydaje mi się koniecznym przeplanowanie już teraz przeznaczenia na wypadek potrzeby pewnej ilości oficerów z Francji do Kraju tym bardziej, że we Francji mamy i tak bardzo dużą nadwyżkę kadry. Muszę tu zaznaczyć, że stosunek społeczeństwa do oficerów zawodowych

uległ kolosalnej poprawie. Tu po naszej klęsce prawie nie można było przyznawać się do tego, że się jest oficerem zawodowym. Kalumnie rozsiewane przez tchórzy, szereg ucieczek oficerów siedzących w rozmaitych tyłowych instytucjach i sztabach wraz z rodzinami, oraz wkładanie na czas ucieczki mundurów wojskowych przez rozmaitych ministrów, prezesów banków i inne podobne figury, sprawiły, że społeczeństwo potępiało poza czynnikami kierowniczymi również i oficerów zawodowych. Od początku pod tym względem czyniono wyjątek tylko do jednej broni – kawalerii. Stopniowo jednak szereg opowiadań ludzi, którzy rzeczywiście walczyli i widzieli krwawe ofiary oficerów, udowadnianie tchórzostwu [nieczytelne] różnych kalumnii, wyjaśnianie jaki był stan ilościowy kadry, szczególnie w zmobilizowanych oddziałach piechoty, oraz stwierdzenia przez społeczeństwo w Kraju pracy podjętej przez obecnych w Kraju oficerów i to w specjalnie ciężkich warunkach, spowodował przełom w opinii. Wszystkie odłamy i warstwy społeczeństwa zaczynają szukać oficerów i grupować się koło nich. Ośmielam się w swoich przypuszczeniach posunąć tak dalece, by twierdzić, że w przygotowaniu walki o niepodległość, a nawet w jej stronie moralnej, większą rolę odegrają pracujący w Kraju oficerowie, niż czynniki partyjne. Jest to moje przekonanie.

Wracając do konspiracji ZWZ wydaje mi się koniecznym, by obecnie ZWZ nie prowadziło żadnej akcji dywersyjnej lub terrorystycznej, by tym samym się nie ujawniła.

IV. Wnioski w sprawie zaopatrzenia pieniężnego.

Rozpocznę od podania swoich obserwacyj co do sposobu dotychczasowego zaopatrzenia. Stale obserwowało się spóźnione nadsyłanie pieniędzy już nie mających obiegu w Kraju, jak powszechnie nazywaliśmy – „tapet". Niepotrzebnie to narażało ludzi przenoszących jak również i tych, którzy po tym różnymi drogami starali się te pieniądze puścić w obieg. Stąd niepotrzebne wpadki. Ostatnio przy mnie wysłano z Budapesztu około 6 maja transport starych pieniędzy, chociaż udowadniałem, że wymiana bez ograniczeń kończy się z dniem 7 maja. Z uporem dowodzono mi, że wymiana trwa do 30 maja. Zapomniano tylko, tak ważnej rzeczy, że po 7 maja każda wymiana musi być motywowana szczegółowo, a tym samym znowu naraża się ludzi na wpadanie. Teraz wydaje mi się, że najlepiej byłoby zaopatrzyć okupację niemiecką w marki niemieckie, a sowiecką w ruble. Pieniądze te należałoby robić we Francji lub Anglii (w tej ostatniej wysoko stoi przemysł graficzny). Byłby to jeden ze sposobów walki z najeźdźcami, już niejednokrotnie przez nich stosowany. Marki niemieckie nie mają oficjalnego obiegu w Gub. Gen., lecz są bardzo poszukiwane. Oficjalny kurs 2 zł za1 mk.; nieoficjalnie marka już dochodziła do 3 zł. Spowodowane to jest tym, że na terenie wcielonym do Reichu wszystko jest bez porównania tańsze, stąd całe wyprawy ludzi

przez zieloną granicę po zakupy nie tylko artykułów spożywczych, ale i innych materiałów, których nie można dostać w Gen. Gub. W obrębie Reichu złoty nie jest przyjmowany, stąd pogoń za marką i wysoka jej cena. Ma się rozumieć pieniądze fałszywe muszą być dobrze zrobione, a nie tak jak ostatnie transporty banknotów 100-złotowych. Rzucenie większej ilości marek zdeprecjonuje je na terenie Gen. Gub., ale to nic nie szkodzi, a nawet polepszy egzystencję ludności, umożliwiając jej zakupy po niższej cenie. Dalej zwiększenie obrotu marek w Reichu jeszcze bardziej obniży wartość nabywczą pieniądza, a tym samym wprowadzi większą dezorganizację wewnątrz Reichu. Zaopatrywanie organizacyj w Kraju w mocne waluty np. w dolary będzie miało swoje zgubne skutki. Przede wszystkiem spadnie kurs tej waluty, jak to miało miejsce we Lwowie. Po drugie i to najważniejsze z czasem te waluty przejdą w ręce niemieckie i to władz, a tym samym wzmocnią możliwości zakupów, co jest równoznaczne ze zdolnością obronną Niemiec.

Prawda, że częściowo organizacje muszą dostawać trochę mocnej waluty, bo ją trzeba mieć dla przekupywania Niemców w wypadku ratowania poszczególnych naszych ludzi. Lecz będą to nieduże sumy i te pieniądze ugrzęzną w kieszeniach poszczególnych przekupnych Niemców, a nie zasilą kas państwa.

Pieniądze idące do Kraju musza iść przez bardzo pewnych ludzi, by uniknąć dotychczasowych wypadków kradzieży (ludzi tych trzeba dobrze opłacać). W Kraju powinny być tylko trzy organa otrzymujące pieniądze, które dopiero je dalej rozprowadzają: 1) ZWZ dla prac wojskowych, 2) Muszkieterzy dla swoich prac i 3) czynnik rządowy dla spraw politycznych i społecznych. Trzeba tu wykorzystać siłę pieniądza, która pomimo wszystko jest b. mocna zebrana w ZWZ przyspieszy moc i skonsolidowanie pracy wojskowej, a zgrupowana w rękach czynnika rządowego i umiejętnie użyta potrafi wpłynąć na partie i uzdrowić czynniki polityczne, a szczególnie w dziedzinie pomocy dla ludności i tym samym przyczynić się do prestiżu Rządu.

Ująłem w tym sprawozdaniu swoje spostrzeżenia dotyczące podanych mi zagadnień. Szereg innych zagadnień będę mógł wyjaśnić bądź to ustnie, co jest łatwiejsze, bo od razu usuwa wszystkie wątpliwości, bądź też podać na piśmie.

Wszystkie niejasności wynikłe z tego opracowania wyjaśnię dodatkowo ustnie w miarę posiadanych informacyj.

[czytelny podpis:] *Dąbrowski Wincenty*

[–] Dąbrowski Wincenty

Nr 29

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t.14.

czerwiec 1940 r., Angers – gen. Sosnkowski do gen. Roweckiego –
Sprawa organizacji Muszkieterowie

Komendant Główny ZWZ
L.dz. 3473/N.Tj.40
M.p., 4 czerwca 1940 r.

Do ob. Rakonia
Komendanta okupacji niemieckiej

Na podstawie badań przeprowadzonych przez Sztab Komendy Głównej oraz przesłuchania z[astęp]cy komendanta Muszkieterów podaję krótką ocenę tej organizacji:
Informacje, nadsyłane przez Tenczyńskiego są na ogół b[ardzo] obszerne, choć cały szereg z nich zakrawa na bujną fantazję.
Informacje o dyslokacji wojsk tracą dużo na wartości, gdyż nie podają źródła wiadomości i stopnia pewności. System prowadzenia wywiadu (anonimowi informatorzy, których nie zna szef wywiadu) budzi pewne zastrzeżenia.

Dążenia i cele tej organizacji są zbyt górnolotne, świadczące o dużej wybujałości jej przywódcy. Uderza skłonność do stawiania wygórowanych żądań w zakresie środków pieniężnych, co wynika być może z nadmiernie szeroko zakrojonego zakresu pracy.

Mimo tych braków pracę Muszkieterów oceniam jednak ogólnie jako pożyteczną, a jej komendanta jako człowieka pracującego ofiarnie i odważnie na podłożu ideowym.

Przesyłając załączony rozkaz dla Tenczyńskiego, podporządkowujący wam ostatecznie organizację Muszkieterów, polecam skontaktować się osobiście z Tenczyńskim w celu przekazania mu tego rozkazu i wydania wytycznych co do dalszej działalności Muszkieterów.

1) Organizacja Muszkieterów podlegać wam będzie całkowicie. Określcie dla niej zakres jej zadań i w zależności od tego ustalcie jej budżet. Ze względu jednak na dotychczasowe korzystne wyniki pracy Tenczyńskiego i jego organizacji polecam:

powierzyć organizacji Muszkieterów prowadzenie wywiadu w ramach przez was ściśle określonych, z tym, że całość kontrwywiadu musicie skoncentrować w swoim sztabie;

zachować jej obecną strukturę organizacyjną i dotychczasowy zasięg w terenie zgodnie z wytycznymi, zawartymi w Instr[ukcji] nr 1 i 2 dla komendanta okupacji niemieckiej, przez wciągnięcie do ZWZ komórek dowódczych;

zaopatrywać org[anizację] Muszkieterów w materiał i pieniądze potrzebne dla sprawnego wykonywania powierzonych jej zadań.

Dalszy rozwój org[anizacji] M[uszkieterów] będzie zależny od waszego uznania, korzystnych wyników pracy i pełnej lojalności do ZWZ.

Polecam dopilnować, aby Tenczyński zerwał kontakt z wywiadem sow[ieckim].

Sprawę Marii Grocholskiej, po przejęciu od Tenczyńskiego, należy dokładnie przepracować, poddając normalnej procedurze sądowej, przewidzianej instrukcją o Sądach kapturowych (zał. 1 do Instr[ukcji] nr 4).

Meldunki uzyskane od Tenczyńskiego będziecie mi przekazywać w oryginałach, zaopatrując je w swoje uwagi, przy czym wiadomości wojskowe musicie uwzględniać waszych periodycznych meldunkach sytuacyjnych.

Załączony list ob. Jana*, który przybył do nas jako delegat Muszkieterów, zechciejcie wręczyć Tenczyńskiemu.

ZAŁ. 2

Komendant Główny ZWZ
Józef Godziemba

[*ob. Jan – płk Jerzy Jastrzębski – A.S]

Nr 30

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t.14.

Załącznik Nr 2

Zestawienie na podstawie wyjaśnień, udzielonych przez zastępcę Tenczyńskiego – płk. dypl: J [płk dypl. Jerzy Jastrzębski – A.S.] w sprawach

1) Przeciekania wiadomości do Gestapo z terenu Korczaka.

2) Współpracy z wywiadem sowieckim.

3) Podejrzewania Marii Grocholskiej o kontakt z Gestapo.

ad 1) W sprawie rzekomego wyłapywania przez Tenczyńskiego szyfrowanych niemieckich depesz, a tym samym o rzekomym wyciekaniu wiadomości od Korczaka, płk. J. jest prawie zupełnie niezorientowany. Podkreślił jedynie, że Korczak siebie samego i swoją działalność zbyt mało konspiruje, a unika „wsypy" jedynie dzięki temu, że bardzo często zmienia kwatery konspiracyjne. Ostatecznie sprawa ta mogłaby być wyjaśniona jedynie przez Tenczyńskiego, gdyż płk. J. wie jedynie o podsłuchu telefonicznym na terenie Warszawy (obecnie podsłuch ten już nie działa).

ad 2) Wyolbrzymiona w raportach Tenczyńskiego sprawa kontaktu z wywiadem sowieckim przedstawia się w relacji płk. J. o wiele skromniej, przy czym w sposobie i warunkach, w jakich ten kontakt był zapoczątkowany, płk. J. również nie jest zorientowany.

Kwestia ta przedstawia się następująco: Tenczyński nie znając wywiadu sowieckiego, zamierzał ciągnąć z tego wywiadu znaczne korzyści materialne, w zamian za co postanowił dostarczać wywiadowi sowieckiemu wiadomości o organizacji i dyslokacji wojska niemieckiego na terenie okupowanym, przy czym wiadomości te były podawane zgodnie z rzeczywistością, a nie inspirowane.

Dotychczas kontaktów z przedstawicielem wywiadu sow[ieckiego] było 4-5, odbywały się one na terenie okupowanym przez Sow[ietów] (w okolicach Czeremchy).

[…]

Ze szczegółów, oświetlających metody działania wywiadu sow[ieckiego] należy wnioskować, iż sprawa ta w rzeczywistości istnieje i nie jest wynikiem bujnej wyobraźni Tenczyńskiego.

ad 3) Do sprawy Marii Grocholskiej żadnych nowych elementów płk. J. nie wniósł. Wszelkie podejrzenia i zastrzeżenia w stosunku do niej polegają jedynie na poszlakach i plotkach o co obecnie tak łatwo na terenie Kraju, gdzie panuje do pewnego stopnia rodzaj psychozy w kierunku podejrzliwości i niedowierzania. […].

Nr 31

SPP, t. A.3.3.3.3, k. 32 (A_298).

czerwiec 1940 r., Angers – gen. Sosnkowski do Stefana Witkowskiego –
informacja o podporządkowaniu Muszkieterów komendantowi ZWZ na okupację niemiecką

Komendant Główny ZWZ
L.dz. 3473/N tj.40
M.p., 4 VI [19]40 [r.]

Do ob. Tenczyńskiego kapitana Muszkieterów
przez komendanta okupacji niemieckiej ob. Rakonia

I. W ślad za moim rozkazem L.dz. 1929/Tj. z 16 III [19]40 [r.] w sprawie podporządkowania organizacji Muszkieterów komendantowi ZWZ na okupację niemiecką ob. Rakoniowi zarządzam:

a) Organizacja Muszkieterów zostaje podporządkowana komendantowi ZWZ na okupację niemiecką ob. Rakoniowi całkowicie i wykonuje swe zadania dotychczasowe w ramach określonych jej przez ob. Rakonia.

b) Organizacja Muszkieterów zachowa jednak swoją strukturę organizacyjną i dotychczasowy zasięg w terenie, zgodnie z wytycznymi, zawartymi w Instr[ukcji] nr 1 i 2 dla komendanta okupacji niemieckiej – przez wciągnięcie do ZWZ komórek dowódczych. Sprawa jej dalszego rozwoju wyniknie z zakresu pracy powierzonej przez ob. Rakonia i w związku z tym zostanie również uregulowana sprawa zaopatrzenia materialnego i pieniężnego.

c) Wszelkie meldunki z uzyskiwanym[i] wiadomościami mają być mi w zasadzie przekazywane przez ob. Rakonia, zawsze jednak za jego wiedzą.

II. Na podstawie uzyskanych wyjaśnień od przysłanego delegata ob. Jana polecam:

Zerwać kontakt z wywiadem sowieckim, gdyż przewidziane korzyści materialne są minimalne, a dalsze prowadzenie współpracy z wyw[iadem] sow[ieckim] powoduje niebezpieczeństwo dla osób wysyłanych na kontakty.

Sprawę Marii Grocholskiej przekazać ob. Rakoniowi, celem dalszego przepracowania w toku procedury Sądów Kapturowych, ustanowionej Instrukcją nr 4 (zał. nr 1).

Komendant Główny ZWZ
Józef Godziemba

Nr 32

SPP w Londynie t. 3. 3. 3. 3., k. 38-44 (A_298, K. 42-48), mps.

28 listopada 1940 r., Londyn – gen. Sosnkowski do Premiera i Naczelnego Wodza – Ocena działalności Muszkieterów

GENERAŁ BRONI SOSNKOWSKI
Ściśle Tajne
l. dz. 1100/A./tj.40.
M.p., 28 XI 1940 r.
WPŁYNĘŁO DNIA…… Nº3332/XV

PAN PREZES RADY MINISTRÓW I NACZELNY WÓDZ
(Do rąk własnych)
w miejscu

W związku z ustępami pisma nr 3043/XV/40, dotyczącymi p. W., melduję:

Niesłychane, karygodne i samozwańcze wystąpienie wobec Anglików p. W[itkowskiego], niestety, nie należy do faktów odosobnionych. Moda składania ofert obcym – choćby sprzymierzeńcom, – a nawet intrygowania z nimi przeciwko swoim, jest jedną z ciężkich polskich chorób.

Mogę przytoczyć inne wypadki tego rodzaju, n.p. oferty składane Anglikom przez K., [Andrzej Kowerski – A.S.] przez G., [Krystyna Skarbek-Giżycka – A.S.] próby nawiązania bezpośredniej współpracy ze strony płk. Z. [ppłk. dypl. Tadeusz Zakrzewski – A.S.]

Trzeba bezwzględnie wyjednać u Anglików, by nie nawiązywali w sprawach Kraju stosunków z nikim poza osobami wskazanymi przez Rząd Polski. Osobiście staram się o to stale, poczynając od depeszy wysłanej w analogicznych sprawach do Bukaresztu jeszcze w listopadzie 1939 r., następnie ustalając wyraźnie wytyczne w tej mierze w szeregu rozkazów i instrukcyj udzielanych zarówno Komendantom wojskowym w Kraju, jak również Komendantom placówek wojskowych i baz.

Co do osoby p. W., to. płk Smoleński nie omylił się, zaliczając go do organizacji. Pozwoli Pan Generał, że dopomogę Jego pamięci, skreślając krótką historię i charakterystykę tzw. organizacji Muszkieterów i jej szefa, którym był i jest nie kto inny, jak właśnie p. W. (pseud. „Tenczyński").

Organizacja Muszkieterów została w Komendzie ZWZ zaewidencjonowana w lutym br. Z raportów nadesłanych z Kraju wynikało, że Muszkieterzy są blisko związani z organizacją

Korczaka [ps. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego – A.S.], która nie była jeszcze podporządkowana Komendzie ZWZ, a raczej przejawiała tendencje podporządkowania sobie Rakonia. Zarówno organizacja Korczaka, jak i „Kapitanat Muszkieterów", utrzymywały bezpośredni kontakt z Naczelnym Dowództwem , drogą przez Rzym, otrzymywały również tą drogą dyrektywy i pieniądze od Naczelnego Dowództwa, z pominięciem Komendy ZWZ. Korczak po otrzymaniu odpowiednich rozkazów, podporządkował się lojalnie Rakoniowi. Natomiast separatyzm organizacji Muszkieterów istniał jeszcze przez dłuższy przeciąg czasu tolerowany przez Naczelne Dowództwo, które utrzymywało z organizacją powyższą odrębne stosunki i odbierało bezpośrednio raporty od niej. Pomimo wydanego przeze mnie, na podstawie decyzji Naczelnego Wodza, rozkazu skierowanego do Kapitana Muszkieterów, nakazującego mu bezwzględne podporządkowanie się Rakoniowi (L.1929) tj. z 16 marca br. organizacja pracuje nadal na własną rękę, a jej Kapitan nie zdradza chęci do uznania Rakonia jako bezpośredniej władzy przełożonej.

Działalność organizacji Muszkieterów oceniałem dość krytycznie już na podstawie raportów Kapitana tej organizacji – p. W.

Z opinii o nim zebranych i z jego meldunków wynikało niedwuznacznie, że jest to człowiek o wybujałej ambicji, w dużej mierze fantasta, w pracy nieostrożny. Usposobienie p. W. wydaje mi się dość niepoważne, dla przykładu przytoczę w jaki sposób zidentyfikowałem nieznaną mi z nazwiska osobę Kapitana Muszkieterów; otóż do jednego z raportów jego dołączone było zaświadczenie, podpisane przez Kapitana Muszkieterów T. i stwierdzone okrągłą pieczęcią Kapitanatu, że inż. W. jest członkiem organizacji i że z tego tytułu należy jego rodzinie w Szwajcarii wypłacać stały zasiłek. Porównanie podpisów inż. W. z podpisem Kapitana Muszkieterów T., nie przedstawiało żadnych wątpliwości co do identyczności tych dwóch osób. Kwestie materialne grały dużą rolę we wszystkich postulatach wysuniętych przez p. W. Stąd jego skargi na Rakonia, że daje zbyt mało pieniędzy. Miarą dziwnych i nieostrożnych metod stosowanych przez organizację Muszkieterów jest jej wiązanie się z wywiadem niemieckim i sowieckim, z chęcią spieniężenia wymiany wiadomości i usług.

Te bardzo dwuznaczne stosunki Kapitana Muszkieterów z Gestapo i GPU, o których sam w swoich raportach pisał, posługiwanie się pomocnikami, osobami typu pani Marii G. [Maria Grocholska – A.S.], robienie przy tym wielkiej reklamy i wiele szumu dookoła swojej działalności, nakazywały mi podchodzić do Kapitana Muszkieterów i jego organizacji z największą ostrożnością, czemu dałem wielokrotnie wyraz, ostrzegając Rakonia i Korczaka.

Zdecydowałem się w końcu wezwać p. W. do Paryża, aby sprawy wyjaśnić i normować.

19 maja przybył do Paryża zamiast W, który mimo wezwania nie zdecydował się przyjechać, jego zastępca płk J. [płk dypl. Jerzy Jan Jastrzębski – A.S.] upoważniony do przedstawienia postulatów i przeprowadzenia rozmów. Płk J. przyjechał – według meldunku z 22 IV [19]40 – wysłany do Francji z ustnym raportem specjalnie ważnej natury, na skutek porozumienia się z p: Kalinowskim [Ryszard Świętochowski – A.S.]; wysłany nb [nota bene] nie do Komendy Głównej, lecz Naczelnego Wodza [zapewne dlatego, że Świętochowski był człowiekiem gen. Sikorskiego – A.S.]. Oczywiście od razu w pierwszych rozmowach, na plan pierwszy płk. J. wysunął szereg pretensyj do ZWZ, który rzekomo przeszkadza W. w pracy jego silnej i wspaniale rozwiniętej organizacji, mającej jakoby wszędzie swoje macki.

Postulaty przedstawione w imieniu Kapitana Muszkieterów przez płk J. zasługują na bliższą uwagę: mianowicie zażądał on zachowania zupełnej odrębności organizacyjnej oraz zmonopolizowania w rękach jego całości pracy wywiadowczej, kontrwywiadowczej i dywersji, oczywiście domagając się na to odpowiednich funduszów. W dosłownym tekście płk J. w imieniu p. W. podał następująco:

„Zakres pracy, jakie postawiła sobie za cel organizacja obejmuje:

1) Wywiad w całej rozciągłości, tj. wywiad wojskowy, przemysłowy, komunikacyjny, polityczny, społeczny itd.

2) Kontrwywiad lub sama pomyślana i połączona z tym opieka nad organizacjami niepodległościowymi przede wszystkim.

3) Dywersja, lecz prowadzona na razie na terenach czysto niemieckich i bolszewickich, opierająca się głównie na dywersji chemiczno-bakteriologicznej.

4) W wyniku pracy punktu 1 i 2, przygotowania szeregu ocen co do ludzi potrzebnych w przyszłości dla objęcia Kraju.

5) Materiał ad pkt. 1, 2 i 3 dotyczący spraw związanych z wojskiem, miał być przekazywany do ZWZ, polityczny do przedstawicieli Rządu. Całość przekazywana Naczelnemu Dowództwu.

W ogólnym zarysie zakres prac tej organizacji odpowiadałby w pewnym stopniu Intelligence Service, brak której dał się mocno odczuć w okresie przed wojną i w czasie naszej krótkiej kampanii".

W dalszym ciągu zapisu płk. J. znajdujemy ustępy takie:

„[…]" W wyniku pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej podawać do Naczelnych Władz z jakim oddźwiękiem w społeczeństwie i ugrupowaniach politycznych spotyka się praca ZWZ".

„[…]. Organizacja ››Muszkieterów‹‹ musi otrzymać stałą dotację. Wysokość tej dotacji obliczam jednorazowo 100 tys. marek niemieckich dla podprowadzenia prac organizacyjnych, a następnie miesięcznie 80 tys. marek niem. i 300 dolarów. Dotacja miesięczna z czasem będzie musiała zostać zwiększona w miarę rozrostu prac organizacji. Potrzebę dolarów motywuję koniecznością płacenia łapówek, które są brane tylko w dolarach oraz dla pracy na terenie sowieckim i litewskim".

Taka koncepcja – istnienia obok ZWZ organizacji niezależnej a nawet nadrzędnej, mającej w swoich rękach całość wywiadu, oraz kontrwywiadu zarówno wojskowego jak i politycznego, była nie do przyjęcia, zwłaszcza, że na jej czele stoi człowiek, którego ocena na podstawie jego własnych raportów oraz rozmów przeprowadzonych z płk. J. [xxx] została ujęta w maju b. r. w słowa następujące:

„Wszystkie informacje są na ogół obszerne i oparte na spostrzeżeniach własnych lub swoich ludzi.

Informacje o dyslokacji wojsk są na ogół mało wartościowe, gdyż nie podają źródła wiadomości i stopnia pewności.

Dopiero gdy płk J. zobaczył dowody, że W. jest fantastą, w dodatku bardzo nieostrożnym, zmienił częściowo swój sąd co do samego p. W. i jego pracy.

Cały szereg informacyj zakrawa na bujna fantazję (np. rzekomy podsłuch radia niemieckiego o wysłaniu z Paryża kuriera do W-wy), inne znów zawierają cechy chwalenia się znajomościami osobistymi, opiekowanie się wybitniejszymi osobistościami itp.

Najbardziej niepokojące informacje dotyczą współpracy z wywiadem rosyjskim. W każdym prawie raporcie przebija krytyczne stanowisko do ZWZ i niechęć podporządkowania się. Istnieją wyraźne tendencje samodzielnej roboty, dobrze finansowanej, podległej wprost Paryżowi.

Cele i zamiary Tenczyńskiego są górnolotne i światoburcze, świadczące o dużej wybujałości ich przywódcy (zob. jego rozkaz nr 1 z 2 II [19]40 r., przysłany przez płk. J. życiorys i pismo do Pana Prezydenta RP).

W całym szeregu raportów wyłania się na pierwszy plan troska o zdobycie pieniędzy [….]. Ostatni raport nr 15 zawiera wyraźne oświadczenie w piśmie do Rakonia, „że wszystkie zadania w ramach możliwości budżetowych objętych również nadal do wykonania przyjmować będę".

Pomimo tej krytycznej oceny przypuszczam, że Kapitan Muszkieterów, jego praca i jego organizacja mogą pod rozsądnym kierownictwem i pod odpowiednią kontrolą dać pozytywne wyniki. W myśl powyższego p. W. i Rakoń otrzymali ode mnie ponowne rozkazy

regulujące pod pewnymi warunkami wykorzystanie organizacji Muszkieterów w ramach ZWZ i określające zakres działania i zadania tej organizacji, oczywiście w znacznie skromniejszych i realnych ramach. Oczywiście instrukcja zawierała rozkaz bezwzględnego zerwania nieostrożnych i dwuznacznych stosunków z wywiadem obcym. Kapitan Muszkieterów widocznie fronduje nadal w stosunku do Komendy ZWZ w Kraju, gdyż pomimo zakazu danego mu dwukrotnie wysyła nadal kurierów i raporty bezpośrednio. Ponadto próbuje obecnie nawiązać kontakty z wywiadem angielskim. W tej sprawie wysłałem przez radio ostrzeżenie do Rakonia treści następującej:

„Mam dowody, że Witkowski próbował nawiązać z Anglikami bezpośredni kontakt przez swojego kuriera w Budapeszcie. To jest niedopuszczalne. Jego raporty muszą iść wyłącznie przez Was. Wymiana materiałów z Anglikami należy tylko do centrali. Witkowski nie może wysyłać własnych kurierów. Winniście ukrócić jego samowolę".

Proszę Pana Generała o dyrektywy co do dalszego ustosunkowania się do Muszkieterów i ich Kapitana. Możliwe są alternatywy następujące:

1) odcięcie się zupełnie ZWZ od tej organizacji,

2) wysłanie do p. W. osobistego rozkazu Pana Generała nakazującego mu bezwzględne posłuszeństwo Rakoniowi. W motywach tego rozkazu należałoby wytknąć p. W. niewłaściwość jego postępowania.

W razie jeśliby Pan Generał wybrał alternatywę ad 2, przedłożyłbym w czasie najkrótszym projekt odpowiedniego rozkazu.

[nieczytelny podpis]
KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
Generał Broni.

Nr 33

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 1.

3 grudnia 1940r., Londyn – gen. Sosnkowski do gen. Roweckiego –
Instrukcja nr 7 dla obywatela Rakonia

l. dz. 1170/A
Ściśle tajne
M.p., 3 XII [19]40 [r.]

Instrukcja nr 7 dla obywatela Rakonia
[fragment dotyczący „Mu"]

Sprawa org[anizacji] Muszkieterów

W końcu listopada otrzymałem bezpośrednio przez „Romka" raport nr 18 kpt. Muszkieterów z 23 V br. Poza danymi wywiadowczymi, raport zawierał szereg uwag w różnych sprawach, m.in. i ZWZ. Na uwagę zasługują następujące ustępy:

„Miałem parokrotnie konferencje z p. R., p.o. d[owód]cą ZWZ. Uzyskałem od niego zupełną aprobatę naszej linii przewodniej i planu organizacyjnego. Korzystając z tego, że mogłem udowodnić, jak bardzo dotychczasowy brak kontaktu bezpośredniego z p.o. D[owód]cą ZWZ odbił się ujemnie na naszej pracy, zasugerowałem spotkanie z[astęp]cy p. Kalinowskiego - p. Tadeusza [Szpotańskiego] z p.o. d[owód]cą ZWZ.

Do dnia dzisiejszego miały już miejsce trzy takie spotkania, które niewątpliwie odbiją się korzystnie na całokształcie ruchu niepodległościowego. Strony doszły do wzajemnego porozumienia, w zrozumieniu konieczności jak najszybszego skoordynowania działalności.

Ze swej strony melduję, na podstawie bezpośrednich rozmów z p. Tadeuszem oraz na podstawie mej obecności przy rozmowach p.o. d[owód]cy, i dobrze zdaję sobie sprawę z tego, co się w danej chwili mówi w społeczeństwie, jak również jakie są nastroje w stosunku do poczynań naszych czołowych ugrupowań niepodległościowych.

Sądzić więc należy, że właściwa argumentacja, podana obu stronom przeze mnie, jak również zdrowy rozsądek i realne podejście p. Tadeusza dadzą w wyniku skoordynowanie działalności.

W dalszym ciągu melduję, na podstawie tego, co już zdołałem wywnioskować, iż głównym niedomaganiem naczelnego kierownictwa ZWZ tu na miejscu jest to, że jest ono zbyt luźno skontaktowane ze społeczeństwem i o popularność wcale nie dba. Mimo pewnego wysiłku niektórych ugrupowań politycznych, dystans ten jest nadal podtrzymywany przez ZWZ.

Wada ta jest wynikiem pewnej kastowości, a więc brakiem w łonie ZWZ ludzi o zdolności szerszego podchodzenia do takich zagadnień, jak praca organizacyjna wśród różnych warstw społeczeństwa, któremu to społeczeństwu należy dziś nie tylko iść na rękę, lecz starać się zyskać jego zaufanie, choćby starając się mu przypodobać.

Ze swej strony na potwierdzenie powyższej części niniejszego meldunku, podaję jako przykład, iż kontaktowanie szeregu samodzielnych organizacji wojskowych za moim pośrednictwem, celem podporządkowania ich kierownictwu ZWZ, idzie bardzo opornie.

Przyczyny są następujące:

1) Poszczególne organizacje nie chcą się podporządkować ZWZ bez zastrzeżeń, z powodu krążących o ZWZ najfantastyczniejszych a niekorzystnych plotek.

2) Wydział tzw. »Mob« w ZWZ działa bardzo niesprawnie i powoli, tak że nieraz tygodniami oczekują poszczególne organizacje na łączność, co w rezultacie zraża je do ZWZ.

1) Jak meldowałem w poprzednich raportach, uważam za bezwzględnie konieczne aby służbę kurierską i łącznikową objęła tylko jedna organizacja.

Prosząc o przekazanie mi kompetencji przejęcia i właściwego zorganizowania służby kuriersko-łącznikowej, zaznaczam, że pragnąłem zorganizować tę służbę przede wszystkim przez stworzenie grupy właściwie wyszkolonych łączników-przewodników spośród elementu specjalnie dobranego, a dokładnie obznajomionego z terenem górskim, jako też z innymi warunkami miejscowymi. Dążyłem do tego, by grupa ta była całkowicie odseparowana od wszelkiego kontaktu bezpośredniego z innymi organizacjami lub osobami prywatnymi. W oczekiwaniu na rozkaz Naczelnego Dowództwa w tej sprawie, wyszkoliłem w międzyczasie w tym celu dwóch instruktorów, którzy na razie pełnią sami służbę łącznikową między Budapesztem a nami.

Mamy również stałą możność przekraczania kordonu bolszewickiego i dawnej polsko-bolszewickiej granicy, co w innych organizacjach zawodzi (stałe wsypy).

Powyższą pewną sprawność w działaniu uzyskaliśmy dzięki pracy w jednej specjalności.

2) Nawiązując do obecności w Paryżu mego zastępcy i do spraw, które miał on: ferować w Naczelnym Dowództwie, melduję:

W dniu 17 maja r[oku] b[ieżącego], w toku rozmowy z p.o. d[owód]cą ZWZ, ten zakomunikował mi, iż wiadomym mu jest fakt i cel wyjazdu mego zastępcy. Stwierdzam iż powyższa wiadomość mogła dojść jedynie z Budapesztu.

Stawiano mi zarzuty: a) iż krytykuję poczynania ZWZ,

b) iż »zmierzam do stworzenia konkurencji«.

Ad pkt. a): Kategorycznie stwierdzam, że misja tajna mego zastępcy – wynikająca z charakteru naszych zadań – polega na obiektywnym przedstawieniu w Naczelnym Dowództwie całokształtu naszej pracy.

Meldunki nasze, dotyczące całokształtu ruchu niepodległościowego i działalności innych organizacji, nie mają na celu złośliwej krytyki, lecz jedynie są podawaniem faktów i obiektywnej oceny, wyłącznie w celu orientowania Naczelnego Dowództwa i ułatwienia pracy ZWZ nad udoskonaleniem i usprawnieniem pracy tej organizacji.

Ad pkt. b): Jak wynika z załącznika nr 3 do niniejszego raportu, dążymy stale do podporządkowywania poszczególnych samodzielnych organizacji ZWZ.
Nie zamierzamy stwarzać jakiejkolwiek »konkurencji« przez podporządkowywanie sobie tych organizacji, gdyż mamy zadania zupełnie innego charakteru i unikamy celowo rozrostu, który utrudnia konspirację.[-]

Według zebranych informacji, ZWZ przeprowadza »Mob« materiału ludzkiego w ten sposób, że tworzy całe pułki. (Na terenie Warszawy jakoby 3 p[ułki] p[iechoty]).

Z doświadczenia ruchu niepodległościowego, przy powstawaniu Armii Polskiej w 1918 r., jako też z doświadczenia ostatnich dni działań wojennych w Polsce w 1939 r. oraz ze świeżego przykładu partyzantki (śp. mjra Hubala-Dobrzańskiego) wydaje się, iż nie jest to forma wskazana dla pierwszych działań wystąpienia zbrojnego.

Wydaje się, iż winno się tworzyć samodzielne jednostki o sile najwyżej jednego batalionu, ze zwiększonym uzbrojeniem. Pułki natomiast winny być tworzone dopiero w drugim rzucie i w celu uchwycenia spontanicznego ruchu mas, które obecnie nie mogą być wciągnięte do ruchu konspiracyjnego.

3) Służba łącznikowa ZWZ działa na ogół niesprawnie.

4) Konspiracja i tajemnica są w łonie ZWZ bardzo niedostatecznie przestrzegane, przypuszczalnie z powodu nadmiaru zatrudnionych w ZWZ niewiast.

Dla dobra sprawy ogólnej i całokształtu mojej pracy proponowałem p.o. D[owód]cy ZWZ periodyczne spotkania z nim, celem naświetlania z boku różnych posunięć ZWZ i referowania odgłosów, jakie te posunięcia wywołują wśród społeczeństwa.

Jednocześnie chciałem obiektywnie raportować osobiście p.o. d[owód]cy ZWZ o tych pewnych niedociągnięciach poszczególnych organów ZWZ, które sami stwierdzamy. Do tej pory na moją propozycję odpowiedzi nie otrzymałem.

Raz jeszcze podkreślam, że na podstawie dotychczasowej mojej pracy, utwierdzam się w przekonaniu, że stawiając sobie za zadanie obsługiwanie nie tylko w pierwszym rzędzie organizacji wojskowych, ale również cywilnych organizacji i społecznych, powinienem być

podporządkowany i pozostawać w bezpośredniej łączności z Naczelnym Dowództwem we Francji.

Opinię tę podzielają zarówno p. Kalinowski, jak i p. Tadeusz, ZWZ natomiast nie ujawnia mi w tej sprawie swego stanowiska.

Na zakończenie melduję, że przejąłem i włączyłem do składu Muszkieterów oddział partyzancki śp. mjr. Hubala-Dobrzańskiego, który po bohaterskiej śmierci swego dowódcy pozostał bez żadnej opieki ze strony ZWZ. Oddział ten przemianowałem na regiment 6 i poleciłem mu na razie ochronę naszych radiostacji i składów broni".

Uwagi powyższe podaję wam w celu zorientowania i dania mi Waszej oceny. Być może, iż na późniejszych konferencjach ułożyliście warunki lojalnej współpracy z organizacją Muszkieterów. Z drugiej jednak strony, usiłowanie nawiązania bezpośredniego kontaktu przez Tenczyńskiego z Anglikami, co podałem wam w L.dz. 950/A/tj.40, świadczyłoby, iż organizacja Muszkieterów" w dalszym ciągu uchyla się od wykonywana waszych rozkazów.

Józef Godziemba

Zatwierdzam:
Eugeniusz Strażnica

Nr 34

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 12.

Uzupełnienia do Instrukcji nr 7
[fragment dotyczący „Mu"]

2. Dodatek do sprawy organizacji Muszkieterów

Postępujcie ostrożnie, gdyż gwałtowne zerwanie stosunków z Tencz[yńskim] może doprowadzić do związania się jego z Anglikami, dla których byłby cennym nabytkiem, a pracując niezależnie, robiłby dywersję organizacji ZWZ. Musicie raczej starać się wszelkimi środkami i sposobami wejść na org[anizację] Muszkieterów], opanować ją i wykorzystać ten niewątpliwie dobrze wypracowany aparat wywiadowczy. Należy przede wszystkim postarać się o stopniowe wprowadzenie w sposób poufny swoich zaufanych ludzi do komórek kierowniczych org[anizacji] Tencz[yńskiego] w terenie.

[…]

Godziemba. 1375/A

Nr 35

IJPA, Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zespół nr 93. t. 9.

5 grudnia 1940 r., Londyn – gen. Sikorski do gen. Sosnkowskiego –
O konieczności odcięcia się ZWZ od Muszkieterów

Naczelny Wódz
O. VI, l.dz. 1230
l. dz. 3332/XV/40
9 grudnia 1940 r.
Londyn, 5 grudnia 1940 r.

Do Pana Ministra
Generała Sosnkowskiego
w miejscu

W odpowiedzi na pismo Pana Generała, L. dz. 1100 wyjaśniam, że nie jest mi wiadomym jakoby istniały bezpośrednie kontakty p. W. z Naczelnym Dowództwem. Separatyzm organizacji Muszkieterów uważałem od początku za szkodliwy, czego dowodem był mój wyraźny rozkaz, by podporządkowała się ona Komendzie ZWZ, jak również odrzucenie postulatów, przedstawionych przez płk. J. i danie mu przydziału liniowego. Takie stanowisko zajmuję w dalszym ciągu i nie podzielam zdania Pana Generała, by praca tej organizacji mogła pod odpowiednią kontrolą dać pozytywne wyniki. Jej kontakty bowiem z wywiadem rosyjskim, czy ostatnio angielskim, świadczą dość wyraźnie o bezideowym nastawieniu, które w warunkach naszej pracy jest niedopuszczalne i wręcz szkodliwe.

Dlatego też uważam za jedyne słuszne rozwiązanie – przyjęcie przedstawionej mi przez Pana Generała propozycji nr 1, tj. całkowite odcięcie ZWZ od Muszkieterów.

Naczelny Wódz
[nieczytelny podpis]

Nr 36

IPMS w Londynie PRM.25.

GENERAŁ BRONI SOSNKOWSKI
L. dz. 1230/A. tjn. 40
M. p. 9 grudnia 1940 r.

PAN PREMIER I NACZELNY WÓDZ
(do rąk własnych)

w miejscu

W ślad za raportem moim L.1100/A w sprawie inż. W. pozwalam sobie dodatkowo przytoczyć treść następujących dokumentów, otrzymanych w dniach ostatnich:

1) Wyciąg raportu nr 18 Kapitana Muszkieterów:

„Raz jeszcze podkreślam, że na podstawie dotychczasowej mojej pracy utwierdzam się w przekonaniu, że stawiając sobie za zadanie obsługiwanie nie tylko w pierwszym rzędzie organizacyj wojskowych, ale również cywilnych organizacyj i społecznych – powinienem być podporządkowany i pozostać w bezpośredniej łączności z Naczelnym Dowództwem we Francji.

Opinię tę podzielają zarówno p. Kalinowski, jak i p. Tadeusz, ZWZ natomiast nie ujawnia mi w tej sprawie swego stanowiska".

2) Wyciąg z załącznika nr 3a do tegoż raportu nr 18.

„Kategorycznie stwierdzam, że misja tajna mego Zastępcy – wynikająca z charakteru naszych zadań – polega na obiektywnym przedstawieniu w Naczelnym Dowództwie całokształtu naszej pracy.

Meldunki nasze dotyczące całokształtu ruchu niepodległościowego i działalności innych organizacyj, nie mają na celu złośliwej krytyki, lecz jedynie są podawaniem faktów i obiektywnej oceny, wyłącznie w celu zorientowania Naczelnego Dowództwa i ułatwienia pracy ZWZ nad udoskonaleniem i usprawnieniem pracy tej Organizacji".

3) Załącznik 3c do raportu nr 18 Kapitana Muszkieterów;
załącznik ten podpisany przez Kaz., jest sprawozdaniem finansowym, adresowanym do prof. Kota; wyciąg, który chcę przytoczyć brzmi:

„zaznaczam, że sprawozdanie powyższe nie obejmuje sumy 611 600 zł. p., które nie mogły być wymienione i znajdują się tymczasem na przechowaniu u kapitana Muszkieterów……."

4) Załącznik 3c do raportu nr 18 Kapitana Muszkieterów;

załącznik ten, podpisany przez Tadeusza I. (N), jest sprawozdaniem politycznym, przytaczam z niego następujący wyciąg:

„W tych dniach przesłaliśmy Wam pocztę *via* Buda. Będziemy to chcieli dalej czynić, mimo kosztów przynajmniej raz na miesiąc……szukać mnie należy przez prof. Kaz., gdyby go nie było przez Kapitana ››Muszkieterów‹‹".

5) Tekst depeszy N. 1202, otrzymanej 6 XII br. ze Stambułu od Komendanta Bazy rumuńskiej:

„Przybył tu mjr. sap. Dąbrowski, kier. techn. org. Tenczyńskiego.

Szedł przez Fietowicza – zgłosił się do armii. Podaję następujące dane, które wie od Tencz.:

a) Org. T. za specjalne] subsydium robi dla Del[egatury] Rządu wywiad polit[yczny],

b) Przez T. idą subsydia dla org. wojsk. niezwiązanych z Rakoniem. (Przykład org. TAP.),

c) W połowie października T. otrzymał od Del. Rządu rozkaz rozpoczęcia dywersji. Niesprecyzowane podobne dysp[ozycje] skierowane były do Rakonia i do dwóch innych nieznanych Dąbr. org.,

d) Org. T. jest też w kontakcie z wyw[iadem] ang[ielskim].

e) Kontakt Fiet. z Del. Rządu idzie przez T. Częściowo dane te potwierdzili dwaj inni wysłannicy T. skierowani do armii. Pisemne sprawozdanie pocztą".

6) Teksy depeszy nr 1221/A otrzymanej 7 XII br. z Belgradu od Komendanta tamtejszej placówki:

„Tenczyński szukał w Budapeszcie kontaktu z Anglikami, chcąc z pominięciem Rakonia dawać im bezpośrednie wiadomości. Gdzie powiedzieli mu, że współpraca jest możliwa za zgodą Rządu Polskiego w Londynie. Obecnie współpracuje on z kons[ulem] F[ietowiczem] w Budapeszcie wymijając Rakonia i Bazę. Wiadomości od kons. F. idą częściowo do Centrali, częściowo zaś są sprzedawane Anglikom. Zdaje się, że Tęcz. potrzebuje pieniędzy i tą drogą chce je zdobyć".

[nieczytelny podpis]
KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
Generał broni

Nr 37

IPMS w Londynie, PRM24, t. 24: „Kraj”.

grudzień 1940 r., fragment Sprawozdania w sprawie tymczasowego delegata Rządu [autor nieznany]

[…] Istnieje również organizacja wojskowa Muszkieterów założona przez pana 40. Zasady tej organizacji oparte są na wzorach elitarnych i hierarchicznych, należy do niej przeważnie młodzież mieszczańska. Powstała ona z oddziału partyzanckiego, dowodzonego przez pana 40. na terenie Wielkopolski. Istnieje również ta grupa w Warszawie. Nastawienie wybitnie antysanacyjne, antymasońskie i antyżydowskie. (wiadomości o tem uzyskane od komendanta grupy warszawskiej Muszkieterów pana 41 i pana 42. – Pan 42 należał początkowo do ZWZ i był przez jakiś czas adiutantem pana 30/, później dowódcą organizacji Obrońców Wolności (OW) kierowaną przez pana 40, przekształconą z kolei na Zw. Muszkieterów). Stan liczebny podobno 8000 ludzi. Przynależności jej do CKON ustalić nie mogłem. Muszkieterowie uznają jako swego zwierzchnika Wodza Naczelnego i Prezydenta RP – Zarzucają ZWZ’owi, niektórym członkom Rządu i stronnictwom politycznym przynależność do masonerii (osobowo wskazywano na pana 22, 30, 31, 43 i 44). Są zdaje się w kontakcie z pewnymi odłamami narodowo-radykalnymi co wywnioskować można z kolportażu „Szańca”, „Orła Białego”, „Pobudki” itp. […][3]

[3] Kryptonim 40 niezidentyfikowany (Stefan Witkowski miał kryptonim 29). Określenia „młodzież mieszczańska”, „oddział partyzancki, dowodzony przez pana 40 na terenie Wielkopolski” niezrozumiałe i niepewne. „Nastawienie wybitnie antysanacyjne, antymasońskie i antyżydowskie” w kontekście korespondencji Witkowskiego do Paryża i Londynu i jego kontaktów z marszałkiem Śmigłym-Rydzem chybione. „Stan liczebny podobno 8000” nieprawdziwy.

Nr 38

IPMS w Londynie PRM/45c/1941.

1 stycznia 1941 r., Londyn – gen. Sosnkowski do Premiera i Naczelnego Wodza – ocena działalności Muszkieterów

GENERAŁ BRONI SOSNKOWSKI T A J N E
L. dz. 1444/A/tjn.40.
M.p., 1 I 1941 r.

PAN PREMIER I NACZELNY WÓDZ

w miejscu

Melduję, iż 31 XII [19]40 otrzymałem od Rakonia depeszę następującej treści:

„Oczekiwany od dawna delegat dla GG został od razu definitywnie zdekonspirowany. W dniu otrzymania u nas szyfrem depeszy 520/40 o rodowym nazwisku delegata wiedzieli przede mną, jak w toku dochodzenia zeznali: Komendant Muszkieterów Tenczyński i Komendant mjr Wład. Tenczyński przyciśnięty do muru oświadczył, że przejął depeszę i zaszyfrował. Wydaje mi się to ostatnie prawie wykluczone, jeśli szyfr „H" ze zmiennikiem Wilskiego [Aleksander Stpiczyński[4] – A.S.] został zarezerwowany dla korespondencji tylko między Centralą a mną. Raczej sądzę, że zdobył wiadomości drogami, które piętnuję w pismach wysyłanych kurierem. Dalsze dochodzenie w toku. 242. 26 XII 40".

Melduję, że przejęcie i zdeszyfrowanie depeszy przez Tenczyńskiego jest wykluczone bez znajomości szyfru i specjalnego hasła dla Kaczmarka, tym bardziej, iż depesza jaką otrzymałem od Pana Ministra Kota dla przekazania Kaczmarkowi została przesłana po dodatkowym zaszyfrowaniu jej w postaci dwu depesz, mianowicie:

[…]

b) Treść tej depeszy została przesłana do Kraju w następującej formie:

„L.1168/A. Depesza-szyfr. 3 grudnia 1940 r.

Rakoń dla Kaczmarka. L.1168/A. 3 XII 1940 r.

„Kaczmarek. Na propozycję PKP nr 1-a i 5-a Premier Sikorski mianuje 1 Głównym Delegatem Rządu RP na Gen. Gubernatorstwo z siedzibą w Warszawie. Delegat ten będzie

[4] Aleksander Stpiczyński (1898–1987), mjr kaw. WP, oficer wywiadu i kurier ZWZ/AK, cichociemny, kawaler Orderu Virtuti Militari. W grudniu 1942 r. w ramach przecierania szlaków na zachodzie Europy, występując jako niemiecki pułkownik, spotkał się w Paryżu z Kazimierzem Leskim, udającym niemieckiego generała. W świetle najnowszych badań kwestia podróży Leskiego w mundurze generała została podważona przez historyków Władysława Bułhaka i Mariusza Olczaka. Badania autora na terenie Francji zmierzające do potwierdzenia bądź zaprzeczenia „podróży generalskich" zakończyły się niepowodzeniem.

nazywany Wartski lub Wrzos. Oczekujemy spełnienia obowiązków według znanej instrukcji. Proszę korespondować szyfrem własnym lub Marty. Kot Minister.

L. 520/40. Uwaga: 1 jest ten kogo w depeszy 5-a proponowaliście za zastępcę Delegata Rządu. Jego nazwisko podam w następnej depeszy".

„L. dz. 1172/A. Depesza-szyfr 3 grudnia 1940 r.

Rakoń dla Kaczmarka: 1172/A 3 XII 1940 r.

Kaczmarek. W ślad za: 520/40 podaję: 1 jest Cyryl Ratajski. Kot Minister. L.520".

Jak z powyższego wynika, odszyfrowanie depesz jest praktycznie wykluczone i niewątpliwie Tenczyński otrzymał dane o delegacie z innego źródła.

O współpracy Tenczyńskiego z przedstawicielami Organizacji Politycznej dla spraw Kraju meldował mjr Dąbrowski współpracownik Tenczyńskiego, w depeszy nadesłanej ze Stambułu, treść której przedstawiłem Panu Generałowi w meldunku L. 1230/A/tjn/40 z 9 XII [19]40, a która podkreślała następujące punkty:

a) Org. T. za specjalnym subsydium robi dla Del[egatury] Rządu wywiad polit[yczny].

b) Przez T. idą subsydia dla Org. Wojsk. Nie związanych z Rakoniem. (Przykład Org. TAP),

c) W połowie października T. otrzymał od Del. Rządu rozkaz rozpoczęcia dywersji. Niesprecyzowane podobne dysp[ozycje]. skierowane były do Rakonia i do 2 innych nieznanych Dąbr[owskiemu] org.

d) Org. T. jest też w kontakcie z wyw[iadem] ang.,

e) Kontakt Fiet[owicza] z Del. Rządu idzie przez T. Częściowo dane te potwierdzili dwaj inni wysłannicy T. skierowani do armii. Pisemne sprawozdanie pocztą".

Ostatni punkt meldunku mjr Dąbrowskiego potwierdza również depesza Kaczmarka Nr 87 z 7 IX 1940 r., którą przedstawiłem Panu Generałowi 9 IX za L. 462/A/tj.40.

W związku z tym proszę Pana Generała o wydanie, komu należy, odpowiednich zarządzeń w sprawie kontaktów z organizacją Tenczyńskiego. Decyzja w tej sprawie, dotycząca terenu organizacji wojskowej, nakreślona przez Pana Generała własnoręcznie w instrukcji nr 7, z 3 XII 1940 r., brzmi: „Naczelny Wódz nie ma zaufania do jego organizacji i jest za zerwaniem wszelkich stosunków z nią".

[czytelny podpis:] *Kazimierz Sosnkowski*
(Kazimierz Sosnkowski)
Generał broni

Nr 39

IPMS w Londynie – PRM/45c/1941.

List Stefana Witkowskiego do gen. Sikorskiego
List Kom. „Nur” do rąk p. Gen. Sikorskiego. M.p. 22 I 1941 r.

Emigracja i Rząd, przebywający na emigracji
winny wspierać działalność kraju przede wszystkiem przez reprezentację w ramach emigracji wojska polskiego. Reszta spraw decydujących o pogotowiu politycznym i bojowym w kraju w chwili próby, musi być pozostawiona całkowicie organizacji walczących z okupacją w kraju.

Wielce Szanowny Panie!

Zdanie, które umieściłem jako motto w niniejszym liście, wyjęte jest z postanowień zjazdu ugrupowań lewicowych (Kołki i innych), opublikowanych ostatnio w prasie konspiracyjnej.

Zdanie to jest wyrazem opinii, coraz szerzej opanowującej społeczeństwo spod zaborów, a wskazujące wyraźnie, że w społeczeństwie pogłębia się akcja podrywająca znaczenie rządu.

Mam wrażenie, że przyczyny szukać tu należy w tym, że mimo, iż powstało tutaj kilka poważnych organizacyj, z których każda mogłaby się poświęcić specjalnemu działowi, uzupełniając się wzajemnie […] – co bezwzględnie usprawniłoby całokształt działalności tutaj – wybija się dzisiaj jedna tylko organizacja, która nawet przy najlepszych chęciach, nie może podołać potrzebom społeczeństwa i w potwornych warunkach naszego istnienia nie może dać społeczeństwu potrzebnej opieki i pomocy.

Pozwalam sobie przypomnieć Panu rozmowę, którą kilka lat temu zaszczycił mnie Pan na statku w czasie przejażdżki po jeziorze Lemańskim.

Wówczas wypowiedziałem swoje przekonanie, że służba wywiadu jako wyrazicielka prawdy i stałej, ofiarnej służby dla kraju powinna obejmować całokształt wszystkich spraw, a więc nie tylko wojskowych, ale w ogóle dotyczących wszelkich zagadnień z tym, że praca ta powinna być synchronizowana z Biurem rządowym, pracującym dla poszczególnych organów państwowych.

Przyszliśmy wtedy do wniosku, że z ówczesnym wywiadem praca taka byłaby nie do pomyślenia.

Pan może pamięta [jak] wiele kosztował mnie „kontakt" z ówczesnym wywiadem. Dziesięć lat przepracowanych na obczyźnie pozwoliły mi przestudiować cały szereg tematów, które tym mocniej przekonały mnie o konieczności stworzenia odpowiedniej instytucji w tym zakresie, która stałaby na poziomie odpowiadającym potrzebom naszego Kraju, pod niektórymi względami pozostającemu jeszcze tak bardzo w tyle za innymi państwami.

W obecnej wojnie nie opuściłem Kraju w chwili klęski, aby stworzonej przeze mnie organizacji, której zadaniem ma być rozszerzony zakres służby wywiadu, dać taką wewnętrzną strukturę taki sztandar, tradycję i tak go zaprawić w pracy, aby wynik tej pracy był zawsze odpowiednikiem i przykładem najszczytniejszej, ofiarnej służby dla Kraju.

W myśl tego postępując i dużo zawdzięczając w początkowym okresie pomocy Świętochowskiego staliśmy się już tym anonimowym czynnikiem, który w dużej mierze może ułatwić Panu pracę na terenie Kraju, przygotowując społeczeństwo do zrozumienia opieki, jaką mimo oddalenia rząd pragnie je otoczyć, oraz tworząc podstawy organizacyjne dla przeprowadzenia zadań państwowych w chwili decydującej, gdy stać będziemy wobec społecznego chaosu i anarchii politycznej.

Rezultaty naszej pracy mamy już bardzo poważne, a kontakt nasz ze społeczeństwem jest bardzo szeroki. Praca nasza ma charakter nie tylko wojskowy. Obejmuje ona szeroki zakres stosunków gospodarczo-politycznych. Sięga poza granice szarzyzny.

Meldując Panu o tym, proszę o zwrócenie uwagi na mą pracę Wrzosowi, z którym bezpośredni kontakt byłby z jednej strony wprowadzeniem do naszej pracy stałego regulatora ideowego, z drugiej dostarczyłoby Wrzosowi na szereg tematów oświetlenia, którego bez nas nie zdobędzie.

Oczywiście jednocześnie pozostawalibyśmy w dziale wojskowym w najbliższym kontakcie z ZWZ i jak teraz wypełnialibyśmy wszelkie jego zlecenia w tym zakresie. Nie ograniczając naszej pracy do tych tylko zleceń, w miarę nasuwających się potrzeb, spełnilibyśmy również zadania z szerszego zakresu.

Przy sposobności pozwalam sobie przesłać ryngraf, ofiarowany Panu przez polską młodzież, z którą jesteśmy w kontakcie,- z wyrazami głębokiej czci i poważania.

Melduję, że od połowy grudnia, objąłem ponownie stanowisko „Nur", a zastępcą moim pozostaje nadal Ignacy Homik.

Proszę Pana przyjąć wyrazy naszego głębokiego szacunku,
Jan Tęczyński

Nr 40

IPMS w Londynie, t. 3.3.3.3.

Ppłk dypl. piech.
MAYER Stefan
O. II Sztabu NW
Londyn, dn. 16 II 1941

T A J N E !

SZEF ODDZIAŁU VI SZTABU NW
Płk dypl. SMOLEŃSKI
(do rąk własnych)

Do L. dz. 444/tjn.41. z 11 II 1941 r.

Ad 1 i 2.

Kontakt inż. „W" z Oddziałem II Szt. Gł. datuje się mniej więcej od r. 1927. Nie był to jednak wówczas kontakt na odcinku wywiadowczym, dlatego też mam o nim tylko pośrednie wiadomości. W owym czasie inż. „W" kontaktował się z tzw. później Ekspozyturą [nr] 2 O. II SG, to jest tą komórką O. II Szt. Gł., której zadaniem było przygotowywać akcje dywersyjne w stosunku do naszych ewentualnych przyszłych przeciwników. O ile sobie przypominam inż. „W" w owym czasie miał jakąś funkcję w „kolumnie zamkowej", obsługującej Prezydenta RP i jego gabinety cywilny i wojskowy. (za ten szczegół z całą doprowadzić ręczyć nie mogę). Inż. „W" zaprojektował wówczas instalację, która miała wytwarzać tzw. promienie śmierci. Projektem jego zainteresował się nawet ówczesny Prezydent RP prof. Mościcki, który uznał, że projekt ten ma realne podstawy naukowe. Sfinansowania realizacji projektu inż. „W" podjęła się właśnie Eksp. [nr] 2 O. II Szt. Gł. (wówczas jeszcze Referat U.) Pracę swoją prowadził wówczas inż. „W" w jednym z pomieszczeń zamkowych. Finansowa pomoc udziela mu przez Eksp. [nr] 2 O. II SG była dość znaczna. Nie jestem jednak w stanie określić jej dokładniej. Pamiętam jedynie, że ówczesny szef Wydziału Wywiadowczego śp. mjr dypl. Studnicki uważał ją za niepotrzebne wyrzucanie pieniędzy. Był to m.in. jeden z powodów, dla którego zrzekł się nadzoru kierowniczego nad Ekspozyturą [nr] 2., która co do tej imprezy miała poparcie ówczesnego szefa O. II płk. dypl. Schätzla. Śp. mjr. dypl. Studnicki nie wierzył w realizację projektu inż. „W", gdyż inż. „W" miał już wówczas opinię wynalazcy o niewątpliwie pomysłowej wyobraźni, ale bez umiejętności realizacyjnych. Pomysły jego były zawsze interesujące, ale realizacja ich okazywała się później bardzo kosztowna, a w rezultacie nie dawała oczekiwanych wyników. Pamiętam, że już wówczas mówiono, że inż. „W" miał zrujnować względnie bardzo materialnie poderwać swojego teścia, angażując go w udoskonalone metody taniej produkcji spirytusu.

Realizacja projektu inż. „W" co do „promieni śmierci" skończyła się fiaskiem. Doszło nawet do jakiegoś wybuchu w pomieszczeniu zamkowym, w którym inż. „W" prowadził swoje prace. W rezultacie inż. „W" musiał opuścić Zamek i urwał się jego kontakt z Eksp. [nr] 2 O. II SG na tym tle. Czy został utrzymany w innej płaszczyźnie nie wiem. – Miało to miejsce gdzieś około r. 1930.

Ten fragment kontaktu inż. „W" z O. II Sz. Gł. powinien by moim zdaniem szczegółowo naświetlić mjr Edmund Charaszkiewicz, który był szefem Eksp. [nr] 2 O. II Szt. Gł. (obecny przydział mjr Charaszkiewicza – Pociągi Panc.)

W 1937 lub 1938 r. inż. „W", przebywający wówczas w Szwajcarii, nawiązał kontakt z oficerem eksponowanym O. II Szt. Gł. w Szwajcarii kpt. „G" . Był jego informatorem. Czy był płatny przez kpt. „G", nie jestem w stanie powiedzieć, raczej sądzę, że nie. Zakres informacyj udzielanych wówczas przez inż. „W" kapitanowi „G" mieścił się w drobnych wiadomościach o ludziach i stosunkach na terenie Szwajcarii, co mogło mieć dla kpt. „G" znaczenie w związku z jego pracami przygotowawczymi do akcji wyw. z tego terenu. Nie mogły to być sprawy większej wagi, gdyż całokształt działalności kpt. „G" był mierny i nie zawierał żadnych rewelacyj.

Gdzieś na przełomie 1938 i 1939 r. inż. „W" pojawił się w Warszawie w towarzystwie, o ile pomnę, hr. „P". Przyjechał on do Polski, jak twierdził, celem zdobycia „polskich narodowych" kapitałów, potrzebnych mu do wykończenia nowego jego wynalazku, usprawniającego pracę silnika lotniczego, wynalazku uznanego już, jak mówił, przez powagi naukowe i techniczno-przemysłowe na zachodzie, którego on jednakże nie chce oddawać w ręce przemysłu zachodniego, pomimo ponętnych propozycji, gdyż uważa, że przede wszystkim Polska winna z tego wynalazku skorzystać.

Kiedy usiłowania inż. „W" celem znalezienia funduszów na ten cel we właściwych instytucjach technicznych nie odniosły skutku, zgłosił się on u mnie w O. II Szt. Gł. także z propozycją sfinansowania jego wynalazku. Odpowiedziałem mu wówczas, że nie leży to w zakresie mojej pracy i w ogóle zainteresowań Oddziału II, że musi nadal kołatać do właściwych komórek technicznych, a jeżeli jego wynalazek ma istotnie oczywistą wartość, to niewątpliwie fundusze na to powinny się znaleźć. Natomiast oświadczyłem mu wówczas, że na naszym odcinku byłaby możliwa szersza współpraca z nim w zakresie informacyjnym, oczywiście w bardzo konkretnie pojętym kierunku wywiadowczym, celem rozpracowania niemieckiego potencjału wojennego. Inż. „W" od razu zapalił się do takiej koncepcji. Uważał, że da się to właśnie powiązać ze sfinansowaniem jego wynalazku. Od razu jednak postawiłem mu wyraźnie sprawę, że finansować możemy nie jego wynalazek, lecz tylko pracę informacyjną

i to na podstawie konkretnego programu i w ramach realnych jego możliwości pracy wywiadowczej. Poleciłem mu wówczas opracować szczegółowy konspekt w jakim zakresie może informować nas o Niemczech i na czym opiera swoje co do tego kalkulacje.

Jednocześnie przekazałem dalsze prowadzenie tej sprawy podległemu mi właściwemu organowi, Wydziałowi IIA (Referat Z), którego szef miał osobiście ustawić program ewentualnego dalszego wykorzystania inż. „W". Dalsze starania inż. „W" o fundusze na wynalazek spełzły na niczym. Na naszym odcinku zaś osobą jego już się więcej szczegółowo nie zajmowałem. Przypominam sobie tylko, że przedstawił on zdaje się taki konspekt ewentualnych informacji, które mógłby dostarczać, ale były to rzeczy bardzo ogólnikowe i mgliste, jeżeli idzie o źródła wiadomości.

Praca, w związku z zaostrzającą się sytuacją, oderwała mnie od dalszego interesowania się kontaktem z inż. „W". W każdym razie stwierdzam to z całą stanowczością, że nie dał on wówczas żadnych informacji godnych uwagi w obliczu nadciągającego niebezpieczeństwa wojny z Niemcami.

Ad 3:

Tak w swojej ofercie co do wynalazku, jak i w ofercie informacyjno-wywiadowczej powoływał się inż. „W" na szerokie stosunki natury techniczno-przemysłowej w pierwszym rzędzie we Francji, następnie w Polsce i Niemczech. W jakim stopniu to powoływanie się było rzetelnie usprawiedliwione, względnie czy było ono bluffem, tego w granicach mego zetknięcia się z inż. „W" obiektywnie ocenić nie mogę.

Ad 4:

Nie miałem żadnych wiadomości o kontakcie informacyjnym inż. „W" z jakimiś innymi polskimi władzami polskimi, poza O. II.

Ad 5:

Inż. „W" sam dawał do zrozumienia, że kontaktował się z wywiadem francuskim; znów czy była to prawda, czy bluff, nie jestem w stanie powiedzieć. Nie sprawdziliśmy jeszcze tego. Stąd też nie znam również warunków, na których taka praca jego mogła się odbywać.

Ad 6:

Inż. „W", na podstawie tego co o nim wiem, mogę charakteryzować następująco: Bardzo pomysłowy, obdarzony niebywałym tupetem i sugestywnością przedstawiania swoich planów i projektów, w dziedzinie technicznej niewątpliwie bluffujący. Umie stawiać sprawę w ten sposób, że przy masce człowieka zaabsorbowanego pasją wyższego rzędu (wynalazca-fantasta, patriota ofiarujący się do dyspozycji) zawsze potrafi sobie zapewnić duże dochody. Pieniędzy jednak nie gromadzi – wydaje dużo, wszystko. – Nie ma skrupułów w postępowaniu.

Nr 41

IPMS w Londynie, t. 3.3.3.3.3.

GENERAŁ BRONI SOSNKOWSKI T A J N E

L. dz. 545/tj. 41.
L. dz. 897/XV/41
M. p., 31 III 1941 r.

PAN PREMIER I NACZELNY WÓDZ
(do rąk własnych)

w miejscu

1) Przedstawiam Panu Generałowi poniżej wyciąg meldunku Rakonia nr 37 z 17 XI [19]40 r., otrzymanego w poczcie kurierskiej dopiero teraz. Mimo, że od chwili wysłania meldunku przez Rakonia, upłynęło więcej niż 4 miesiące, szereg spraw pozostaje nadal aktualnych:

„Przedstawiam odpisy ważniejszych moich postulatów, które wysłałem do bazy Romek, względnie poleciłem przekazać je. ob. Fietowiczowi (zał. nr 1), oraz melduję, że istniejące na bazie ciągłe tarcia i chaos powodują nie tylko przekazywanie przesyłek w niewłaściwe ręce, lecz i zagrażają bezpieczeństwu Krajowej organizacji.

Fietowicz, wbrew zarządzeniom Instrukcji, tworzy przejścia na swoją rękę i – co najbardziej karygodne – zamiast oprzeć się na swoich własnych kurierach, korzysta wciąż w kontaktowaniu się z Krajem z pomocy organizacji tego typu co Muszkieterzy, TAP, ZCZ itp., którym imponuje udział w polityce i które przy tej sposobności zaopatrują się w pieniądze, podbierając pieniądze przesyłane do nas.

Cztery przesyłki na sumę 4.825 dol. am. Przejął TAP (organizacja mjr. W[xxx]), który został wprowadzony przez Fietowicza względnie przez bazę w tajemnicę przejść.

Wystosowałem postulaty do ob. Fietowicza nieużywania do łączności z Krajem jakichkolwiek frondujących organizacyj wojskowych w Kraju, gdyż powoduje to niesłychane zamieszanie i zagraża bezpieczeństwu. Na przyszłość winnych nieposłuszeństwa oddam pod sąd kapturowy i dlatego proszę o odpowiednie zarządzenia dla Fietowicza”.

2) Z korespondencji pomiędzy Rakoniem a Komendantem bazy Romek, zestawionej w załączniku Rakonia wynika, że:

a) przez Fietowicza wychodziły do Kraju za pośrednictwem niepewnych osób zarządzenia natury politycznej i to pominięciem Delegata Rządu Kaczmarka do różnych ośrodków w Kraju, za pośrednictwem organizacyj wojskowych frondujących wobec ZWZ;

b) Fietowicz rozgłaszał, jakoby komendant bazy zaprzysięgał ”sanatorów” na jakieś przysięgi „sanacyjne”

c) Fietowicz pracuje z organizacjami, które podbierają pieniądze przeznaczone dla ZWZ.

Rakoń meldował ponadto, że przez Fietowicza wychodziły zarządzenia do Kraju w sprawie prowadzenia dywersji i sabotażu w stosunku do Niemców.

Według meldunku mjr. Dąbrowskiego, wysłannika Tenczyńskiego, Fietowicz otrzymał od Tenczyńskiego oświetlenie, jakoby jedynie organizacja Muszkieterów była przygotowana i nadawała się do roboty dywersyjnej.

Mjr Dąbrowski podał również, że łącznikiem Tenczyńskiego do Fietowicza była w tym czasie p. Giżycka [Krystyna Skarbek – A.S.], agentka wywiadu angielskiego, przez którą Fietowicz kontaktował się z wywiadem angielskim w Budapeszcie.

Powyższe dane wskazują na to, że p. Fietowicz – mając zapewnioną pomoc i współpracę komendantów bazy Romek w myśl wydanych przeze mnie zarządzeń – wykorzystuje tę sytuację dla prowadzenia gry podwójnej na niekorzyść wojskowej ZWZ, która to gra – na dalszą metę – zdekonspiruje ZWZ i narazić może organizację na niebezpieczeństwo.

Zwracam się równocześnie do Min. Kota, załączając odpowiednie dowody, o wydanie zarządzeń, które by ostatecznie położyły kres nielojalnej w stosunku do bazy i organizacji ZWZ działalności p. Fietowicza.

zał. 1

[nieczytelny podpis]
KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
Generał broni

x/ Według informacyj z Kraju, organizacja o zabarwieniu faszystowskim, współpracująca z ZPN [Związek Polski Niepodległej – A.S.]

Nr 42

SPP, t. A.3.3.1.3, k. 147-208 (A_291, k 154-215), mps.

1 września 1942 r., Warszawa – gen. Rowecki do Centrali: Półroczny meldunek organizacyjny – charakterystyka okresu – wyniki pracy – straty – Ordre de Bataille – Szare Szeregi – stosunki z organizacjami politycznymi – tabela oflagów – tabela stalagów.

Poczta Kaliny [nr 3B/I]
O. VI, L. dz. 1215/tjn./43
1 września 1942 r.
Odczytano: 3 III 1943 [r.]
Zaszyfrowano: 20 XII 1942 [r.]
17 marca 1943 r.

Komendant Sił Zbrojnych
w Kraju
L. 170 – 1 IX [19]42 [r.]

Meldunek organizacyjny nr 170
za czas od 1 III do 31 VIII [19]42 [r.]
[fragment dotyczący „Mu”]

Akcja scaleniowa

[…]

V. Jak meldunek L. 118, oddziały Muszkieterów zostały wcielone do PZP.

Wobec systematycznych prób wyłamywania się i niewykonywania danych im zadań rozkazem z dn. 08 VII 19[42] zwolniłem Dr. Zet „313” [inż. Witkowski] ze stanowiska kapitanatu, przenosząc go do rezerwy, z poleceniem przekazania funkcji i mienia organizacji Muszkieterów panu 150 mjr. piech. [Wincenty Mischke – A.S.]

Wbrew memu rozkazowi dr Zet „313” przekazał kierownictwo organizacji kapitanatowi na czele z panem „P” kpt. piech. [kpt. Józef Jezierski – A.S.]

Na skutek tego, rozkazem z dn. 8 III[5] br. nakazałem panu „P” natychmiastowe podporządkowanie się wraz z całą siecią organizacyjną wyznaczonemu p. „150”. Pan „P” rozkazu tego nie wykonał, motywując, iż jego bezpośrednią władzą jest „Kapitanat”, a on jest tylko organem wykonawczym. Solidaryzując się z osobą dr. Zet „313”, prosił również o przeniesienie do rezerwy. Ponieważ takie stanowisko jest wyraźnym wykroczeniem przeciwko dyscyplinie wojskowej, a objęcie kierownictwa organizacji przez „Kapitanat” – zwykłą samowolą, nakazałem p. „150” rozwiązanie organizacji z dniem 27 VIII br., prowadzenie jej likwidacji i z dniem 1 X przekazanie wszystkich żołnierzy do mojej dyspozycji.

[5] W rozszyfrowanej treści meldunku znajdującego się w CAW (II.52.517) i AIPN (1114/16): VIII.

Nr 43

SPP w Londynie, t. 3.3.3.3.

27 stycznia 1943 r. – notatka służbowa

N o t a t k a s ł u ż b o w a
dla Szefa O. II

Odpowiedzi rtm. SZYMANOWSKIEGO Jana Jerzego, ze Sztabu Naczelnego Wodza, udzielone na pytania postawione przez O. II Sztabu AP [Armii Polskiej – A.S.] na Wschodzie w sprawie ZAREMBY-SZADKOWSKIEGO i org. Muszkieterów:

Pytanie:

1. Czy znana jest w Sztabie Nacz. Wodza organizacja Muszkieterów, później „Nurkowie”?

Odpowiedź :

Tak – Sztab NW dysponuje materiałami naświetlającymi działalność tej organizacji, materiały te znajdują się częściowo w O. VI, częściowo w O. II.

Pytanie 2:

Czy pozostają ono w łączności z ZWZ i jaki charakter jest ich pracy?

Odpowiedź:

Organizacja pozostaje w styczności z ZWZ od grudnia 39 r. w pewnych okresach b. krótkich (po 2-3 miesiące), organizacja swą pracą wywiadowczą i na odcinku organizacji łączności oddawała ZWZ usługi – niezbyt jednak wielkie; w innych okresach znacznie dłuższych, działalność organizacji była dla ZWZ szkodliwa, lub wręcz niebezpieczna. W okresie styczeń-marzec 40 r. organizacja próbowała rozpracowywać kierownicze komórki ZWZ, następnie Szef organizacji postawił żądanie pieniężne, niemożliwe do przyjęcia – całość miała wyraźny charakter szantażu. Nawet w okresach „lojalności” do ZWZ, często organizacja Muszkieterów nie rezygnowała z samodzielności, a szczególnie z samodzielnej współpracy z wywiadami państw sprzymierzonych. Praca na kilka stron: O. II w Paryżu, Sztab ZWZ, wywiady alianckie, Gestapo, wyw. niemiecki, wywiad sowiecki, charakteryzuje cały okres istnienia organizacji od października [19]39 r. po chwilę obecną, przy tym Szef organizacji – inż. Stefan WITKOWSKI, jest najwyższą instancją moralną, oceniający korzyści lub szkody, jakie wynikają dla spraw polskich. Kierunek ideowy organizacji, wynika z charakterystyki jej szefa.

Pytanie 3:

Czy znany jest TENCZYŃSKI vel KANIEWSKI vel WITKOWSKI vel kpt. Mu, szef organizacji i co o nim wie Sztab NW?

Odpowiedź:

Inż. (tytuł niezupełnie pewny) Stefan WITKOWSKI, jest znany Oddziałom Sztabu i wielu osobom przebywającym w Londynie. W szczególności znane są jego okresy

a) pracy „wynalazczej" u Fiata i w Szwajcarii i wynik przedstawiany kilkakrotnie komisji Dep. Broni Panc. i Dep. lotnictwa z MSWojsk, prototyp silnika wysoko prężnego z wtryskiwaczami, mający dawać oszczędność paliwa do 50 %, a rzekomo nadający się do różnych typów samolotów. Prototyp nigdy nie działał, komisja go dyskwalifikowała, lecz GISZ [Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych – A.S.] każdorazowo wydawał polecenia z podpisem marsz. Rydza-Śmigłego, by wypłacić WITKOWSKIEMU wysokie kwoty (30 tys. do 100 tys.) na „dalsze studia". Bliższe szczegóły może podać przebywający w Londynie kpt. inż. Kazimierz DĘBSKI członek tych komisji (obecnie w Instytucie Technicznym Min. Obrony Narod.),

b) pracy WITKOWSKIEGO w Międzynarodowej Komisji do zwalczania komunizmu w Genewie (oficjalnej nazwy nie pamiętam). Instytucja ta przez krótki okres była pod patronatem półoficjalnym Ligi Narodów, później przeszła pod patronat niemiecki. Profesor GLASER (pracował w Genewie), charakteryzuje WITKOWSKIEGO w tej instytucji jako małego agenta.

Na afery WITKOWSKIEGO w Polsce przed [19]39 r., mogą rzucić światło zeznania oficerów z MSWojsk. i GISZ oraz wiele osób cywilnych, między innymi p. Jana REMBIELIŃSKIEGO (obecnie redaguje tygodnik katolicki „Sprawa" w Londynie),

c) okres wodzostwa w organizacji „3-ch Muszkieterów".

Pytanie 4:

Czy organizacja utrzymuje łączność z Londynem bezpośrednio drogą radiową lub z pomocą swoich kurierów, czy korzysta z drogi ZWZ?

Odpowiedź :

Organizacja w różnych okresach próbowała nawiązać łączność z Paryżem i Londynem, przeważnie przez kurierów, prawdopodobnie posiadała w pewnych okresach łączność radiową z siecią wywiadu sprzymierzonych. W okresach podporządkowania ZWZ organizacja stanowiła cząstkę ZWZ (jedną z sieci wywiadowczych, mogła również otrzymywać inne zadania), a więc wykluczało to umożliwianie organizacji przez ZWZ nawiązywania bezpośredniej łączności z najwyższymi władzami na emigracji.

Pytanie 5:

Czy w okresie 1939 – 1942 otrzymano jakieś sprawozdania i meldunki wywiadowcze organizacji drogą radiową lub przez kurierów. Wg zeznań ostatni kurier wyjechał przez Włochy w grudniu 1941 r. (?)

Odpowiedź:

Organizacja przysyłała często materiały, przeważnie wywiadowcze, czasami autentyczne, częściej apokryfy i zmistyfikowane, zawsze miała tendencje sprzedawania tego samego materiału kilku organom wywiadu – stwierdził to kilkakrotnie nasz O. II przy przekazywaniu wiadomości wywiadom francuskiemu i angielskiemu.

Pytanie 6:

Czy w 1940 r. i na początku 1941 r. był mężem zaufania Naczelnego Wodza w Budapeszcie GIŻYCKI Jerzy i organizacja z nim utrzymywała kontakt drogą radiową i przez kurierów?

Odpowiedź:

W tym okresie Rząd RP i Naczelny Wódz poruczał różnym osobom wykonywanie pewnych określonych funkcji i zadań na terenie różnych państw. Były wypadki, iż osoby te w terenie dla powiększenia swego autorytetu przybierały szumnie brzmiące tytuły mężów zaufania, delegatów, reprezentantów, itp. Również zachodziły wypadki samozwańczego obejmowania takich funkcyj i o zadaniach GIŻYCKIEGO w tym okresie, nic mi nie wiadomo [zob. postać Giżyckiego – A.S.].

Pytanie 7:

Czy GIŻYCKI po wkroczeniu Niemców do Węgier wyjechał do Ankary, przekazując to organizacji?

Odpowiedź:

GIŻYCKI wyjechał do Ankary, później do Zach. Afryki (Gambia) obecnie przebywa w Kanadzie. O przekazaniu swej rzekomej funkcji, nic mi nie wiadomo.

Pytanie 8:

Czy GIŻYCKI był w kontakcie z wyw. angielskim za wiedzą NW i podane to zostało do wiadomości organizacji ?

Odpowiedź:

GIŻYCKI był w kontakcie z wyw. ang. W górnych komórkach „3-ch Muszkieterów" znajdowało się wielu ludzi (przeważnie ze sfer zubożałej warszawskiej arystokracji), którzy przed wojną pozostawali w kontakcie z IS. Czy upoważniał go do tego specjalnie NW, nic mi nie wiadomo.

Pytanie 9:

Czy znany jest FIETOWICZ z Budapesztu, jako mąż zaufania Rządu RP i czy wiosną 1941 r. został on aresztowany przez Niemców?

Odpowiedź :

W sprawie FIETOWICZA może dać autorytatywne wyjaśnienie tylko Min. Spraw Wewnętrznych.

Pytanie 10:

Czy płk. dypl. JASTRZĘBSKI Jan był z-cą szefa organizacji i został odwołany z Kraju przez NW w drodze przez Budapeszt?

Odpowiedź:

Płk. kaw. JASTRZĘBSKI otrzymał rozkaz od miarodajnego czynnika wojskowego w Kraju, wejścia do org. Muszk. dla zebrania elementów oceny, jaką wartość przedstawia ta organizacja – był to okres nawiązania kontaktu przez Muszk. z ZWZ i przetargów budżetowych. Płk. JASTRZĘBSKI przyjechał do Paryża w początku maja [19]40 r.

Pytanie 11:

Czy rtm. GUTOWSKI, olimpijczyk, obecnie rzekomo w Anglii, był kurierem organizacji. Przybył z Kraju przez Węgry?

Odpowiedź:

Tak, obecnie rtm. GUTOWSKI jest w 10 psk – Dywizja pancerna.

[…]

Pytanie 13:

Czy przybyła w 1940 r. jako kurierka pani, obywatelka polska, mąż mieszkał w Rzymie. Jechała legalnie, organizacja miała rzekomo wiadomości od niej z Rzymu i Portugalii?

Odpowiedź:

Tą drogą Muszkieterzy wysyłali kilka pań.

Pytanie 14:

Czy znany jest komendant „Turs", „Karol", który miał być powiadomiony o dokonanym przerzucie SZADKOWSKIEGO i tow. już po fakcie?

Odpowiedź :

Nie mogę udzielić żadnych wyjaśnień.

Pytanie 15:

Czy organizacja w Kraju utrzymuje kontakt z wywiadem niemieckim lub sowieckim, celem wyciągnięcia środków materialnych oraz, aby przez dawanie informacyj o Niemczech lub ZSRR – w ten sposób szkodzić obu okupantom?

Odpowiedź :

Różne drobne organizacje stosowały w pewnych okresach te metody.

Pytanie 16:

Czy organizacje w Kraju współpracują z tajnymi organizacjami emigracji rosyjskiej antysowieckiej?

Odpowiedź:

Większość tych organizacyj rosyjskich, istniejąca przed wojną tajnie, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przeszła na byt jawny. Już w 1939 r. istniał w Warszawie komitet rosyjski współpracujący z Gestapo i wywiadem niemieckim, faworyzowany przez władze administracyjne niem. b. wrogi dla Polaków, uprawiał często działalność denuncjatorską. Pewne niepodporządkowane drobne organizacje mogły z nim kontakty utrzymywać.

Pytanie 17:

Czy organizacje nasze w Kraju, dla nawiązania z nami łączności, korzystają z dróg wywiadu npla, tj. czy kurier może otrzymywać polecenie wstąpienia do wywiadu npla. dla ułatwienia sobie przejścia do nas?

Odpowiedź:

Nie mogę udzielić żadnych wyjaśnień. Wydaje mi się, że organizacje poważne i zdrowe, tej metody nie stosowały, jako zbyt niebezpiecznej.

Pytanie 18:

Czy jest wiadome coś o tym, aby organizacje nasze w Kraju uważały za wroga Nr 1 ZSRR?

Odpowiedź:

Pewne cząstki społeczeństwa w pewnych okresach, mogły tak rozumować. Opinia części tzw. „ulicy", mogła również w różnych okresach być tak sformułowaną. Żadna z wielkich organizacji tej zasady nie głosiła.

Pytanie 19:

Jaki jest stosunek i ocena Muszkieterów i TENCZYŃSKIEGO przez Sztab NW i przez D-cę Armii w kraju w obecnym okresie?

Odpowiedź:

Ocena i Sztabu i miarodajnego czynnika wojskowego w Kraju o organizacji „3-Muszkieterów", była ujemna. Nie wydaje mi się, by zmieniła się obecnie.

[nieczytelny podpis]
SZYMANOWSKI rtm.
M. p., 27 I 1943 r.

Nr 44

Armia Krajowa w dokumentach kwiecień 1943 – lipiec 1944, t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, s. 27-28

2 czerwca 1943 r. - Gen. Rowecki do Centrali: Rozwiązanie Muszkieterów

O. VI L. dz. 4168/43
2 czerwca 1943 r. 14 sierpnia 1943 r.

MELDUNEK SPECJALNY

Jak meldowałem nr 118, organizacja Muszkieterów została wcielona do PZP [Polski Związek Powstańczy – kryptonim Armii Krajowej – A.S.].

Wobec systematycznych prób wyłamywania się, prowadzenia dwuznacznej gry z kontrwywiadem niemieckim, Gepo [Gestapo] i wywiadem angielskim i sowieckim, uchylania się od kontroli finansowej i organizacyjnej, wreszcie wobec kilkakrotnie stwierdzonych prób fingowania wiadomości dla uzyskania pieniędzy – usunąłem Tenczyńskiego ze stanowiska Muszkieterów, przenosząc go do rezerwy.

Kierownictwo organizacji rozkazałem przekazać mjr. zaw. „150" [Wincenty Mischke – A.S.], który przez czas dłuższy pełnił funkcję zastępcy Tenczyńskiego. Rozkazu tego Tenczyński nie wykonał. Dla stworzenia zaś pozorów swojego odejścia, kierownictwo oddał „Kapitanatowi" złożonemu z 3-ch oddanych sobie ludzi, z których przewodniczący pan „P" [kpt. Józef Jezierski – A.S.] był oficerem, pozostali zaś cywilnymi politykierami.

Równocześnie uruchomił wewnątrz organizacji Muszkieterów kampanię oszczerczą przeciw następcy.

Chcąc przeciąć intrygi i rozkład wewnątrz Muszkieterów, rozkazałem panu „P" natychmiastowe podporządkowanie się wraz z całą siecią organizacyjną przeze mnie „150". Ponieważ pan „P" rozkazu tego nie wykonał a „Kapitanat" stanowiący parawan dla machinacji Tenczyńskiego nasilił intrygi wykazujące złą wolę i warcholstwo – zarządziłem rozwiązanie organizacji Muszkieterów i przekazanie wszystkich służących w niej żołnierzy do mojej dyspozycji do 01 X [19]43.

Tenczyńskiego oddałem pod sąd, który skazał go na śmierć. Wyrok zatwierdziłem. W międzyczasie został on zabity na rozkaz niemieckiego szefa kryminalnej policji, z którym Tenczyński miał powiązania na tle afer bandycko – łapówkowych.

Według wiarygodnych informacji, przyczyną tego pociągnięcia było, że Tenczyński w lecie 1942 związał się na tym odcinku przeciw komunistycznym z kontrwywiadem Gestapo i zaczął tymi stosunkami szantażować kryminalną policję.

5. „Muszkieterowie” w świetle przesłuchań powojennych

Nr 45

AIPN, MSW, sygn. 0330/246, t. 1, Protokół przesłuchania zatrzymanego Boruckiego z 11 III 1945 r. w sprawie osób współpracujących ze Stefanem Witkowskim *1. „Skuba”, nazwiska nie znam, imię Antoni, pułkownik, zamieszkały na Pradze, ul. Środkowa 6 m. 10. Ostatnio często bywał w Pruszkowie, gdzie jest członkiem komisji, która prowadzi rejestrację oficerów chcących wstąpić do wojska polskiego. 2. Jezierski Józef pseudo „Szymon”, pułkownik, 50 lat. Mieszka w miejscowości Leśna Podkowa przy ul. Dźwinowskiej. 3. Włoczkowski*[1]*, imienia nie znam, pseudo „Ruszczyc”, pułkownik, inżynier z wykształcenia, około 60 lat, były senator. Mieszkał w Radomiu, lecz w 1942 r. został aresztowany przez Gestapo. 4. Kisielewski, 38 lat, adwokat. Mieszkał w Warszawie ul. Lwowska nr 6. 5. „Chryn”, nazwiska ani imienia nie znam, 40 lat, porucznik. Miał szczególnie liczne stosunki z Witkowskim doskonale zna go „Skuba” i „Szymon”. 6. Oskar Hanke, 28-30 lat, porucznik kadrowy. Za czasów niemieckich pracował na głównej poczcie w Warszawie. 7. Bachliński Bronisław, pseudonim „Wyrwa”, około 30 lat, kapitan Polskiej Armii Ludowej. Za czasów niemieckich żył na stopie nielegalnej, lecz przede wszystkim znajdował się u krewnych, mieszkających w Warszawie (Praga) ulica Stalowa nr 34 m. 44. 8. Skarżyński Janusz pseudo „Janusz”, 30 lat, mieszkał w mieście Warszawa, Wspólna nr 63 (niedokładnie) w 1943 roku został aresztowany przez Gestapo. 9. Piątkowski Paweł, 27-28 lat, podporucznik, wiadomo mi o nim, że przywoził materiały z wywiadu z terytorium Niemiec, które oddawał Witkowskiemu. Często bywał w miastach: Toruń, Poznań, Gdańsk. Każdy z tych ludzi miał w swym rozporządzeniu po kilku ludzi, którzy pod ich kierownictwem wypełniali wywiadowcze polecenia Witkowskiego i także otrzymywali od niego pieniężne wynagrodzenie.*

Nr 46

AIPN, MSW, sygn. 0330/246, t. 1, Protokół przesłuchania Stanisława Skwirczyńskiego (członka „Mu”, później bliskiego współpracownika Henryka Boruckiego, dowódcy KOP) z 19 IV 1946 r. dotyczący ucieczki H. Boruckiego z więzienia Gestapo: *Wracając do ucieczki „Czarnego”* [pseudonim Boruckiego – A.S.] *z więzienia, wyjaśniam, że pierwsza ucieczka dokonana została w lutym 1942 r. przy pomocy zorganizowanej wyłącznie i jedynie przez grupę*

[1] Lucjan Włoczkowski „Ruszczyc”, „Maciej Brózda” (1884–1943), ppłk inż., w 1942 r. krótko był w kierownictwie jednej z grup rozbitego KOP, utrzymywał związki z „Muszkieterami”. Zgodnie z materiałami niemieckiej policji bezpieczeństwa był w sztabie Polskiej Armii Pracy. Aresztowany na początku marca 1943 r., 12 XI 1943 r. trafił do Auschwitz, gdzie prawdopodobnie pod koniec 1943 r. został zamordowany.

Muszkieterów. Chodziło wówczas o odbicie „Czarnego" i Szpotańskiego ps. „Błogosławiony". Szpotański z ramienia Muszkieterów zajął się kolportażem fałszywych 50-złotówek i aresztowany został prze policję kryminalną i przekazany do Gestapo. W obawie przed „wsypą" organizacji należało Szpotańskiego wydostać z więzienia. Akcja wydostania „Czarnego" i Szpotańskiego zbiegła się razem. Ucieczkę przeprowadził starszy strażnik Kuczorski, który również z nimi uciekł. Kazimierz Leski powyższą ucieczkę opisał w ten sposób Tadeusz Szpotański aresztowany został 19 grudnia 1941 r.; przeszedł bardzo ostre śledztwo. W czasie pobytu na Pawiaku uzgodnił ze strażnikiem Bronisławem Kuczorskim ucieczkę, którą ten ostatni ułatwił, wpuszczając 3 marca 1942 r. Szpotańskiego, Henryka Boruckiego […], *Stanisława Dębskiego i Eugeniusza Filipowicza na swoją „zwyżkę" – wieżyczkę, umożliwiając im w ten sposób ucieczkę przez mur*[2].

Należy do tego dodać, że Bronisław Kuczorski, który również musiał uciec, nie przyjął proponowanych mu przez Szpotańskiego pieniędzy w kwocie 20 000 zł za pomoc w ucieczce. Szef Muszkieterów blisko współdziałał z Tadeuszem Szpotańskim jeszcze w czasach Biura Politycznego CKON, tak samo współpracował z Henrykiem Boruckim.

Nr 47

AIPN Ki, 015/435, W agenturalnym doniesieniu z 30 III 1949 r. do Sztabu Generalnego WP agent ubecki Dionizy Mędrzycki „Dąb" [żołnierz „Mu"- A.S.] opisał przebieg rozmowy z majorem Mischkem, do której doszło 25 marca 1949 r.:

[…] *„Pan pułkownik był w Warszawie. Czy pan pułkownik nie zetknął się z tym słynnym wywiadem Muszkieterów?*

Płk. MISCHKE: „Dlaczego pan pyta"?

Ja: „Bo ja jestem starym Muszkieterem i to mnie interesuje".

Płk. MISCHKE: (wykrzyknął) „Pan jest Muszkieterem? Panie ja też byłem w Muszkieterach. Ja byłem właśnie szefem Muszkieterów na całą Gubernię Generalną pod pseudonimem ››MYŚLIWIECKI‹‹ Pan o mnie słyszał?"

Ja: „Nie ponieważ nie byłem nigdy w Warszawie podczas okupacji. Mój teren działania był: Skarżysko, Starachowice Stalowa Wola".

Płk. MISCHKE : „Stamtąd dostawałem najlepsze materiały. A jaki pana pseudonim?"

Ja: „CZECH".

[2] K. Leski, *op. cit.*, t. I. s. 85.

Płk. MISCHKE: (wykrzyknął) „To pan jest tym ››CZECHEM‹‹. No doskonale, znam pana z meldunków i pseudonimu. Wyście tam cudownie pracowali. A kogo pan zna z Muszkieterów?

Ja: (MYŚLIWSKIEGO przemilczałem i powiedziałem tylko tyle) Do tej pory spotkałem tylko ppłk. JEZIERSKIEGO. Jest w Łodzi.

Płk. MISCHKE: „JEZIERSKIEGO tego z bródką. On był Dyrektoriacie Muszkieterów – szefem Sztabu. Ale on się nie spisał, w końcu zwąchał się z Niemcami. To stara świnia. Ja mu teraz nie chce szkodzić. Jednym z porządniejszych muszkieterów był gen. HERMAN był moim podwładnym. […]. *Znacie majorze historie naszych Muszkieterów?*

Ja: „Nie bardzo. O tyle o ile…".

Płk. MISCHKE: No to wam muszę to z grubsza naszkicować. Otóż Muszkieterów założyło kilku inżynierów (ale to byli cywile oficerowie rezerwy) pod koniec 193 9r. Pierwszy szkielet założyłem ja z 6-sciu oficerów z Komorowa. w 1940 r. już się to rozrosło tak, że mogliśmy prowadzić robotę na całą gubernie. Później zasięg nasz się rozszerzył i prowadziliśmy robotę już na terenie całej rzeszy Niemieckiej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zaczęliśmy rozpracowywać i Rosje. Taki stan był do końca 1942 r. Była to niesławna data, ponieważ ci inżynierowie zaczęli iść na współprace z Niemcami w czym popierał ich JEZIERSKI – ten podpułkownik. Ja natomiast i wszyscy inni sprzeciwili się temu i postanowiliśmy połączyć się z AK. Ponieważ większość odmówiła w Muszkieterach mnie powierzono likwidacje Muszkieterów, którą rozpocząłem pod koniec 1942 r., a ukończyłem gdzieś w maju 1943 r. W tym czasie utrzymywałem ścisły kontakt z gen. GROTEM". JEZIERSKI tam jeszcze został, a później dowiedziałem się że był w AL Jeden z tych inżynierów później został aresztowany za współprace z Niemcami. […].

W uzupełnieniu meldunku o płk. MISCHKE dodaje, że płk. MISCHKE wspominał mi, że w Muszkieterach były częste wypadki. To przypomniało mi słowa MYŚLIWSKIEGO, który upominając mnie o ostrożności /już w pracy powojennej/ mówił, że w Muszkieterach bywały częste wypadki, na wskutek nieostrożności ze strony poszczególnych wywiadowców.

Nr 48

W kolejnym agenturalnym doniesieniu (AIPN Ki, 015/435 – z 20 IV 1949 r.) agent „Dąb" meldował o przebiegu rozmowy z majorem Mischkem, do której doszło 12 kwietnia 1949 r. w Łodzi w mieszkaniu majora Mischkego:

[…] *Ja: „A czy pan Pułkownik przypomina sobie kpt. MYŚLIWSKIEGO ps. ››VERA‹‹. Ja go znam również z ››Muszkieterów‹‹". Spotkałem go przypadkowo po wojnie już. Ostatnio*

był u mnie jeszcze jako Muszkieter w 1943 r. gdzieś w miesiącu maju. Widziałem go po wojnie bodajże w 1945 r. w końcu lub w 1946 r. Teraz go nie widuje. Gdzie się te nasze Muszkieterzy rozproszyli.

Płk. MISCHKE „A. ››VERA‹‹. Przypominam go sobie. Taki czarny. Był taki, on miał za zadanie rozpracowywać przemysł. Nie widziałem go po wojnie. Z tych naszych znajomych to spotkałem Hermana no i tego starego z brodą. – JEZIERSKIEGO. To była świnia. On najwięcej przeciwstawiał się połączeniu z A. K. JEZIERSKI szedł ręka z ręką z Dyrektorem Muszkieterów tym inżynierem, który jak wam wspomniałem za żadną cenę nie chciał połączenia z AK i podporządkowania GROTOWI. Chciał Muszkieterów pozostawić jako specjalny wywiad samodzielny nie podporządkowany nikomu. Ta jego głupia ambicja doprowadziła do tego, że Muszkieterzy poszli za jego przewodem na współprace z Niemcami. A było to tak. GROT jako d-ca AK nakazał dyrektorowi Muszkieterów przekazać cały ten aparat wywiadu do AK żeby nie stworzyć dwutorowości pracy, co nawet niepotrzebnie podwajało wydatki, bo na ten sam cel wydawało pieniądze AK i Muszkieterzy. Zupełnie niepotrzebnie. Na to postawienie sprawy Dyrektor Muszkieterów sprzeciwił się GROTOWI tym bardziej, że finansowo nie był zależny od GROTA i wywiad mógł prowadzić. Po przeciwstawieniu się GROTOWI miało wówczas podatny grunt, bo wybuchła wojna z Rosją. W tym czasie również na terenie Rosji Anders Formułował Wojsko Polskie. Ponieważ jak Wam wspominałem Muszkieterzy prowadzili robotę wywiadowczą i na terenie Rosji. – Dyrektor Muszkieterów wykorzystując ten moment wpadł na szatański pomysł : porozumiał się z dowództwem niemieckim, że ma zorganizowany wywiad, który może dostarczać z terenu Rosji wiadomości w zamian za co Niemcy muszą mu ułatwić przerzucenie jego emisariuszy z Warszawy do Andersa – Do Rosji. Niemcy się na to zgodzili. Dyrektorowi Muszkieterów chodziło o to, że chciał wysłać emisariuszy do Andersa, lecz ten uznał wywiad Muszkieterów jako jedyny w Polsce, bo go wyodrębnić z AK Tu w pełni zagrała wysoka ambicja Dyrektora Muszkieterów. Po porozumieniu się i uzgodnieniu tej sprawy z Niemcami wyjechała do Rosji do Andersa delegacja Muszkieterów składającą się z trzech oficerów, którym przewodniczył rtm. SZATKOWSKI. Niemcy przerzucili ich przez front. W Charkowie jednak delegacja ta została aresztowana przez NKWD. Wówczas SZADKOWSKI powiedział, że jest z ruchu podziemnego z Polski, skąd ma rozkazy D-cy AK, który porozumiał się z Londynem – mają uzgodnić plan działania Polskiego ruchu podziemnego z Andersem w walce przeciw Niemcom. Bolszewicy porozumieli się z Andersem, który mimo iż o tym nie był powiadomiony przyznał się do nich i wyjaśnił władzom sowieckim, że istotnie są to emisariusze z podziemia polskiego do niego. Na skutek tego zostali wypuszczeni i odstawieni do Andersa. Do kraju nie wrócili, bo się już bali. Zostali przez Andersa skierowani do Ankary. Anders jednak

powiadomił o tym wypadku Londyn. Londyn zawiadomił GROTA i zapytał na jakiej podstawie wysłał emisariuszy do Andersa. Oczywiście GROT był tym zaskoczony, bo nic nie wiedział w tej sprawie. W związku z tym GROT wezwał dyrektora Muszkieterów i mnie do wytłumaczenia się z tego postępku i strasznie zwymyślał za to Dyrektora Muszkieterów no i mnie przy nim. Wówczas po raz wtóry wezwał Muszkieterów do likwidacji i podporządkowania się AK.

Dyr. Muszkieterów jednak nie podporządkował się GROTOWI i zajął wręcz wrogie stanowisko wobec AK i GROTA i w dalszym ciągu uważał się za jednego przedstawiciela wywiadu.

Odtąd zaczęły się wsypy. Prawdopodobnie Muszkieterzy sypali AK, a AK Muszkieterów. Być może i tak wpadł GROT na ul. Spiskiej.

Ja: To ciekawa historia. Wprawdzie co nieco o tym wiedziałem, ale te sprawy mnie nie bardzo interesowały. Po prostu za dużo miałem na głowie, żeby się nad tym zastanawiać. Jedno musze stwierdzić, to że Muszkieterzy poszli na współprace z Niemcami przez co powiedziałbym wprowadzili w błąd doły Bogu Ducha winny, które wierząc w prace dla Polski – pracowały dla Niemców. To jest trochę przykre bo mnie też dotyczy. Mógł człowiek wpaść za nic. A jak pan pułkownik na to reagował. Chyba pan pułkownik nie podzielał współpracy z Niemcami.

Płk. MISCHKE Jasne że byłem temu przeciwny i zawsze dążyłem do połączenia się z AK. Musiałem jednak tam siedzieć, bo z Muszkieterami byłem związany od samego początku. Zresztą ja nie mogę brać na siebie winy, bo ja sam nie decydowałem, a po drugie ja prowadziłem wywiad na kraj. Na terenach Rosji pracowali inni. Niech oni sie wstydzą. Wszystko robią to z ambicyjki […].

Płk. MISCHKE wspominając o Muszkieterach. Wymienił nazwisko Grochulskiego – jeden z Muszkieterów – [prawdopodobnie chodzi o Adama Grocholskiego – A.S.].

Nr 49

AIPN, 01236/1177, Protokół przesłuchania Józefa Jezierskiego z 29 IV 1949 r.

W odpowiedzi na pytanie o strukturę, obsadę personalną, zakres działania i metody wydziału wywiadowczego Jezierski wyjaśniał: *Szefem wydziału na GG był kpt. „Henryk" – „N – 150", posiadał on biuro na ul. Złotej w Warszawie, numeru nie pamiętam. Wydziałowi temu podlegały okręgi z siedzibą w miastach wojewódzkich i innych, posiadały one numeracje od I do VIII. Okręg nr I Warszawa, Okręg nr II – Lublin, Okręg nr III – Białystok, Okręg nr IV – Łódź, Okręg nr V – Kraków, Okręg nr VI – Przemyśl, Okręg nr VII – Katowice i Okręg nr VIII – Siedlce. Okręgi dzieliły się na rejony powiatowe z siedzibą w miastach powiatowych. Ilość rejonów była różna w różnych okręgach. Rejony z kolei dzieliły się na placówki wywiadowcze rozsiane*

w poszczególnych miasteczkach i gminach na terenie rejonów (powiatów). Każdy okręg przysyłał raz w miesiącu ogólny meldunek sytuacyjny sporządzany na podstawie informacji rejonu. W wypadku jakichś nadzwyczajnych wydarzeń mógł przyjść do wydziału nawet komendant rejonu. Na czele okręgu stał komendant, którym był oficer zawodowy prawdopodobnie „dwójkarz". Z obsady personalnej nie znam nikogo, przypominam sobie tylko, że jeden raz przyjechał do wydziału komendant okręgu noszący ps. „501". Wydział prowadził wszechstronny wywiad wojskowy i gospodarczy na terenie całego GG. Raz w miesiącu szef wydziału „N-150" składał osobiście ogólny raport kapitanowi Mu. Metod działania nie znam.

W odpowiedzi na pytanie o strukturę, obsadę personalną, metody działania wydziału kontrwywiadu Jezierski wyjaśniał: *Dokładnej struktury KW nie znam, wiem tylko, że kierował nią osobnik posiadający krypt. „37" i podlegał bezpośrednio zastępcy Kaniewskiego „Antoniemu" (Dembiński?). Wiem, że wydział KW zajmował się zabezpieczaniem wszystkich lokali organizacyjnych, obserwacją zewnętrzną, posiadał również oddział zajmujący się fabrykacją wszelkich dokumentów niemieckich potrzebnych dla wykonywania działalności wywiadowczej organizacji Mu. W zakresie dokumentów wydział podlegał „13" „Andrzejowi". Z obsady personalnej po nazwiskach nie znam nikogo. Wydział KW w początku 1942 r. został przez „Antoniego" przeciągnięty do ZWZ.*

W odpowiedzi na pytanie o wydział łączności wyjaśniał: *Wydziałem łączności kierował kpt. Krajnik Aleksander oficer zawodowy wojsk łączności. Podlegały mu następujące oddziały:*

1) radiostacje nadawcze i odbiorcze

2) kurierzy krajowi i zagraniczni

3) szyfry

4) skrzynki pocztowe

Wydział dysponował czterema stacjami nadawczymi, dwie z nich były czynne, dwie nieczynne, które były zdekompletowane. Radiostacje znajdowały się na ostatnim piętrze domu przy ul. Górskiego 3, oraz w willi „Maleńka" w Podkowie Leśnej-Zachodniej [w powojennym życiorysie Izabella Czarkowska-Golejewska wymienia nazwę „Moja Mała" – A.S.]. *Radiostacja z ul. Górskiego po nalocie na nią gestapowców w roku 1941 r. została przeniesiona na statek „Bocian" stojący w porcie Czerniakowskim. Statek ten był stale w remoncie, gdy zachodziła konieczność nadawania depesz zapuszczano motory statku w ruch rzekomo dla próby i podczas jazdy statkiem odbywało się nadawanie depesz. Uniemożliwiło to Niemcom zlokalizowanie radiostacji za pomocą podsłuchu lotniczego. Był to pomysł Kaniewskiego. Podobnie była urządzona jeszcze jedna radiostacja ruchoma. Na ul. Dworskiej lub Dworskiego*

założył Kaniewski wytwórnię sztucznego lodu. W piwnicach pod tą wytwórnią znajdowały się magazyny broni. Do rozwożenia lodu Kaniewski skonstruował specjalny wóz kryty wewnątrz, którego tuż za woźnicą znajdowała się skrytka w której umieszczona była radiostacja oraz operator. Nadawanie odbywało się tylko w czasie jazdy. Wskutek tego Niemcy mieli wrażenie, że radiostacja znajduje się na każdej ulicy. Radiostacje te obsługiwało trzech radiotów, którzy dyżurowali kolejno przez całą dobę.

Z kurierów zagranicznych znam tylko Łożańskiego Jana, który przed wojną służył w 6-tym pułku sp. [strzelców podhalańskich – A.S.] *w kompanii której ja byłem d-cą. Drugim kurierem był Bochenek Franciszek, pochodzi on z Zakopanego, byli oni łącznikami z Budapesztem gdzie oddawali materiały płkowi Ronowi. Innych kurierów nie znałem.*

Używano szyfrów trzech rodzajów, liczbowy pięciocyfrowy, drugi książkowy (słownik francuski) i trzeci na podstawie piosenki.

Skrzynki były zakładane w różnych miejscach. Znam jedną skrzynkę dla ZWZ w sklepie zegarmistrzowskim na Pradze ul. Stalowa. Wiem jeszcze o jednej skrzynce, która mieściła się na skrzyżowaniu ulic Hożej i ks. Skorupki w sklepie papierniczym, innych skrzynek nie znam.

W odpowiedzi na pytanie o lokale organizacyjne Jezierski wyjaśniał: *Główny lokal znajdował się przy ul. Szkolnej nr 2 w biurze „Stewidu" gdzie urzędował Kaniewski. Następny lokal znajdował się przy ul. Szkolnej nr 8 w mieszkaniu inżyniera Szemiota lub Szewiota* [Szemiota – A.S.]*, który nie był członkiem Mu. Przy ul. Natolińskiej nr 3 m. 10 trzecie piętro znajdował się lokal w którym ja urzędowałem. Przy ul. Górskiego nr 3 na ostatnim piętrze znajdował się czteropokojowy lokal w którym mieszkali radioci i gdzie początkowo znajdowała się radiostacja. Przy ul. 6-go Sierpnia 9 na pierwszym piętrze w mieszkaniu jakiejś starszej pani* [Teresa Łubieńska – A.S.] *znajdował się lokal w którym Kaniewski urządzał częste odprawy. Okna tego lokalu wychodziły na Plac Zbawiciela. Przy ul. Wareckiej 9, na trzecim piętrze w tylnej oficynie znajdowało się mieszkanie Kaniewskiego u żony b. komisarza policji Fuchsa. W domu przy ul. Dworskiej 73 w którym znajdowała się wspomniana powyżej lodownia trzecim piętrze był również lokal konspiracyjny. Lokal szefa sztabu znajdował się na Krakowskim Przedmieściu numeru nie znam, również był gdzieś na Królewskiej. Na ul. Jasnej nr 6 albo 10 na czwartym piętrze znajdowało się prywatne mieszkanie Kaniewskiego. Drugie mieszkanie Kaniewskiego znajdowało się w Podkowie Leśnej w willi „Maleńka", w piwnicy tej willi pod pokojem salonowym w którym był kominek znajdowało się archiwum organizacji. Wejście do tego archiwum znajdowało się w pokoju sypialnym poprzez szafę wmurowaną w ścianie* [naocznym świadkiem przechodzenia do tego pomieszczenia przez szafę był Lech Piotrowski siostrzeniec Witkowskiego – relacja ustna przekazana A.S.] *i było zabezpieczone one*

specjalnym urządzeniem pozwalającym na wysadzenie archiwum w powietrze w wypadku gdyby groziło niebezpieczeństwo dekonspiracji. Drugie wyjście zapasowe prowadziło tunelem w głąb lasu. Na terenie tej willi na podwórzu został ukryty również zbiornik z benzyną około 600 litrów, krany od tego zbiornika prowadziły do pomieszczenia w piwnicy gdzie znajduje się urządzenie wodociągowe. Archiwum po śmierci Kaniewskiego zabrali Niemcy natomiast zbiornik znajduje się prawdopodobnie do dnia dzisiejszego.

W odpowiedzi na pytanie o wydział saperski Jezierski wyjaśniał: *Wydział saperski prowadził zawodowy porucznik rezerwy ps. „Józef" „44", „350" podlegał on bezpośrednio Kaniewskiemu.*

Zadaniem jego było budowanie skrytek i kryjówek, organizowanie i zakładanie elektrycznej sieci alarmowej i sygnalizacyjnej. Budowanie tajnych archiwum i zabezpieczanie ich na wypadek dekonspiracji. Posiadał oddziały elektryczny, komunikacji i budowlany. Obsady personalnej nie znam.

W odpowiedzi na pytanie o wydział zaopatrzenia materiałowego i finansowego Jezierski wyjaśnił: *Kierownikiem wydziału zaopatrzenia materiałowego i finansowego był drugi zastępca komendanta Mu „Andrzej – 13"* [Andrzej Lipkowski – A.S.]*, pod jego opieką była kasa i wszelkie sprawy finansowe on sam załatwiał. Podlegał mu kwatermistrz „R3", "Antoni", którego zadaniem było staranie się o mieszkania konspiracyjne, zaopatrzenie pracowników w żywność, materiały ubraniowe, materiały biurowe itd.*

W odpowiedzi na pytanie o wydział fotografii Jezierski wyjaśniał: O wydziale fotografii wiem, że mieścił się na ulicy Bartoszewicza, numeru nie pamiętam jak też nie wiem nazwiska tego fotografa. Wydział fotograficzny sporządzał odbitki wszystkich raportów miesięcznych, które były wysyłane za granicę, wydział ten sporządzał również dokumenty niemieckie o druku gotyckim, gdyż organizacja nie dysponowała gotyckimi czcionkami. Zadaniem jego było również konstruowanie specjalnych schowków na meldunki, które kurierzy wozili za granice. Wiem, że początkowo wozili meldunki w tubkach od pasty do zębów a następnie wozili w termosach, w których między podwójnymi ściankami był kwas bardzo silnie działający, kwas ten w wypadku wpadki kuriera niszczył meldunki. W ten sposób był zniszczony meldunek nr 25 podczas zatrzymania kuriera. Kierownikiem tego wydziału był „Zygmunt" [Zygmunt Dembiński – A.S.] *nazwiska nie znam, podporządkowany bezpośrednio Kaniewskiemu. Z obsady personalnej nie znam nikogo. Lokal ich znajdował się gdzieś na ul. Piusa.*

W odpowiedzi na pytanie o wydział więziennictwa Jezierski wyjaśniał Kierownikiem tego wydziału był major emerytowany, noszący krypt. „G-18" [prawdopodobnie Kazimierz Gorzkowski, który nie miał stopnia majora – A.S.]*, podporządkowany był „Błogosławionemu"*

[Tadeusz Szpotański – A.S.]. *Zadaniem tego wydziału było udzielanie pomocy uwięzionym* [nieczytelne], *wyciąganie ich z więzień, zorganizowane, przesyłanie i odbieranie grypsów od więźniów itp. Znam dwa wypadki wyciągnięcia z więzienia. Jeden to wspomniany już wyżej dr Okulski, drugi to uwolnienie pięciu z Pawiaka, między którymi był „Błogosławiony", aresztowany w końcu 1941 r.*

W odpowiedzi na pytanie o okoliczności śmierci Stefana Witkowskiego Jezierski wyjaśniał: Z uwagi na to, że Kaniewskiego nie było u [nieczytelne] *dwa dni w kancelarii przy ul. Natolińskiej 5 osobiście udałem się do jego biura na ul. Szkolna nr 2, tam czekałem na Kaniewskiego około jednej godziny i w tym czasie przybył z miasta buchalter Edmund* [Edmund Steinbarth – A.S.]*, który powiadomił mnie, że Kaniewskiego nie będzie, a obecnie przebywa na ul. Wareckiej 9 u ob. Fuchs wdowie po komisarzu policji, przy tym powiedział, że jeżeli mam pilną sprawę bym się tam stawił. Otrzymawszy miejsce pobytu Kaniewskiego udałem się do Fuchsa gdzie zastałem Kaniewskiego. Kaniewskiego u Fuchsa zastałem z dwoma panami i dwiema paniami, które pisały na maszynie,* [Chciałem] *mu zdać sprawozdanie z działalności mego posterunku organizacyjnego,* [ale] *Kaniewski odrzekł że rzeczy te są mniej pilne i prosił aby zaczekać w przyległym pokoju. Po chwili Kaniewski odebrał ode mnie sprawozdanie i umówił ze mną spotkanie w porze obiadowej wyznaczając spotkanie w stołówce przy ul. Brackiej nr 22. W stołówce tej czekałem na Kaniewskiego przeszło godzinę po czym udałem się na Warecką 9 przed dom którym ostatnio przebywał Kaniewski. Zauważyłem wówczas przed domem posterunki na samochodach żandarmerii przez co domyśliłem się że jest urządzona zasadzka, to było powodem że udałem się na punkt zborny organizacji przy ul. Nowogrodzkiej, na dworcu kolejek elektrycznych. W czasie mego przybycia na dworu nikogo z organizacji nie zastałem, dopiero po chwili przybył tam „Romanek"* [Roman Kosiński – A.S.] *który był w stanie mocno podenerwowanym. Od „Romanka" dowiedziałem się że Kaniewski wychodząc ostatni z mieszkania ob. Fuchsowej został zabity przez żandarmerię niemiecką. Okoliczności ani szczegółów „Romanek" nie znał. „Romankowi" zleciłem aby szedł na miejsce wypadku i dowiedział się w jakich okolicznościach zabito Kaniewskiego i złożył mi o tym meldunek u zastępcy Kaniewskiego mecenasa Kisielewskiego zam. przy ul. Lwowskiej 9 piąte piętro, po drodze zaś miał zawiadomić „Edmunda" przebywającego w biurze „Stewidu" przy ul. Szkolnej 2 o wypadku. Po jakimś czasie do domu Kisielewskiego gdzie przebywałem przyszedł „Romanek" i powiedział, że widział zabitego Kaniewskiego na klatce schodowej, ciało jego było pilnowane przez policję granatową, powiedział również że był w mieszkaniu Fuchsowej w którym nikogo nie zastał drzwi do mieszkania otworzył posiadanym kluczem. Po otrzymaniu od „Edmunda" powyższego ja, Kisielewski i inni zaczęliśmy się porozumiewać między sobą*

o wypadku mogącym nastąpić dalszym aresztowaniu. Kisielewski w dniu tym otrzymał telefon „Edmunda" z biura „Stewidu" który powiadomił Kisielewskiego że wszystko jest w porządku i dalszych aresztowań ani żadnych wypadków nie ma.

W dniu tym została powiadomiona o wypadku żona Kaniewskiego i umówiono na następny dzień u Kisielewskiego odprawę szefów oddziału organizacji, uprzednio jednak jak mi wiadomo Kisielewski wydał zarządzenie zabezpieczenia po wszystkich melinach znajdujących się tam dokumentów organizacyjnych. Na odprawę u Kisielewskiego mieliśmy się stawić o godzinie 6-tej wieczorem, ja jednak miałem 5 minut opóźnienia chcąc wejść przed domem zauważyłem dwa samochody żandarmerii i w tej chwili widziałem jak do samochodu prowadzono Kisielewskiego i Platera. Chcąc się zorientować zadzwoniłem telefonicznie do mieszkania Kisielewskiego z jednego z najbliższych telefonów na mieście, telefon odebrał mężczyzna przypuszczalnie jeden z żandarmów i oświadczył mi że Kisielewskiego nie ma i nie będzie, ja oczywiście pytałem się o Kisielewskiego jako o adwokata prowadzącego moją sprawę rozwodową. Drugiego dnia spotkałem „Skubę" [Stanisław Skwirczyński – A.S.] *na punkcie zbornym którym był dworzec EKD. Skuba był zorientowany o wszystkim w rozbiciu organizacji i powiedział mi że szuka również schronienia i jednocześnie likwiduje wszystkie swoje sprawy związane z organizacją przy czym poradził mi uczynić to samo. Od tej chwili ze „Skubą" i innymi członkami organizacji straciłem zupełny kontakt poza „Mariankiem", z którym to kontaktowałem się przez okres jednego tygodnia czasu. „Mariankowi" podczas kontaktów postanowiłem* [zlecić] *rozbrojenie statku, opróżnienie biura przy Natolińskiej. Znalezione materiały „Marianek" miał zdać do „KW – 37", które w dwa miesiące przed tem było już podporządkowane ZWZ co też przez „Marianka" zostało uczynione.*

W odpowiedzi na pytanie którzy pracownicy „Mu" pobierali pensje i w jakiej wysokości Jezierski wyjaśniał: *Przypuszczam, że wszyscy pracownicy Mu pobierali pensje, w jakiej wysokości tego nie wiem, natomiast ja pobierałem pensję w wysokości 300 zł. miesięcznie, a w grudniu 1941 r. otrzymałem podwyżkę do 400 zł. Pensję pobierałem do lipca 1942 r. kiedy to nastąpił rozłam w Mu wskutek czego nie mieliśmy finansów organizacyjnych.*

W odpowiedzi na pytanie o opisanie jak była urządzona skrytka w lokalu przy ul. Natolińskiej nr 5 Jezierski wyjaśniał: *Skrytka w biurze przy ul. Natolińskiej znajdowała się w przedpokoju i była urządzona w drzwiach, które znajdowały się po prawej stronie. Drzwi te prowadziły do pokoju właściciela mieszkania, natomiast drzwi prowadzące do lokalu biurowego były na wprost od wejścia do przedpokoju. Ponieważ drzwi na prawo były podwójne zewnętrzne zostały zamknięte na klucz i umocnione specjalnymi zawiasami. Drzwi wewnętrzne od przedpokoju zostały zamaskowane u góry zawieszone na zawiasach i zamknięte na dole na*

zacisk który znajdował się w podłodze po prawej stronie drzwi. Gdy drzwi były zamknięte zlewały się z całą ścianą i nie można było odróżnić ich od ściany, po przesunięciu sztyftu w podłodze w prawo, drzwi można było odchylić do góry i wtedy odkrywała się skrytka umieszczona między drzwiami. W skrytce tej przechowywaliśmy bieżące materiały tajne. Gdy materiałów tych zebrała się większa ilość były kierowane do archiwum głównego w Podkowie Leśnej.

W odpowiedzi na pytanie o dokładną datę śmierci Stefana Witkowskiego Jezierski wyjaśniał: *Kaniewski zginął 18 września 1942 r. między godziną 13 a 14 po południu.*

W uzupełnieniu swoich wyjaśnień Jezierski podał: *W dotychczasowych zeznaniach zapomniałem podać o samodzielnej grupie dywersyjnej. Grupa ta była podporządkowana bezpośrednio Kaniewskiemu i kierowana była przez byłego oficera ps. „Leon". Grupa ta miała za zadanie uprawianie dywersji na tyłach niemieckich na froncie wschodnim, szczególnie lotniskach. Grupa ta wykorzystywała dla swoich celów zaciemniaczy lotnisk, którzy podpalali samoloty i hangary na lotniskach. Grupa ta działała kilka miesięcy i została wykryta przez Niemców. Inną formą działalności dywersyjnej było fabrykowanie specjalnych ołówków, które kolejarze rozrzucali po wagonach po przejeździe granic GG. Ołówki te pod wpływem słońca zapalały się wytwarzając bardzo wysoką temperaturę od czego zapalał się cały wagon z zwartością, nazwisk członków tej grupy nie znam.*

Na polecenie: *Opowiedzcie jeszcze w jaki sposób zorganizowaliście wyjęcie z kieszeni zabitego Kaniewskiego dokumentów, oraz z jego mieszkania?* Jezierski wyjaśniał: *Trup Kaniewskiego leżał na zakręcie schodów między pierwszym a drugim piętrem w domu przy ul. Wareckiej. Pilnował go policjant granatowy. Na piersiach Kaniewskiego przyczepiona była kartka z napisem „bandyta". „Marianek" korzystając z nieuwagi policjanta wyjął z kieszeni Kaniewskiego dokumenty i dostarczył Kisielewskiemu, natomiast opróżnieniem mieszkania zajął się Kisielewski w dniu zabójstwa Kaniewskiego.*

W odpowiedzi na pytanie: *Jak to się stało, że Niemcy, którzy rzekomo zastrzelili Kaniewskiego na schodach domu, w którym mieszkał nie dokonali rewizji ani osobistej ani też w jego mieszkaniu?* – Jezierski wyjaśniał: *Sprawa ta jest dla mnie zagadkowa i nie umiem jej wytłumaczyć.*

W odpowiedzi na pytanie: *Kto był świadkiem zabójstwa Kaniewskiego?* – Jezierski wyjaśniał: *Świadków śmierci zabójstwa Kaniewskiego nie znaleźliśmy.*

W odpowiedzi na pytanie: *Skąd wobec tego wiecie, że Kaniewskiego zastrzelili Niemcy?* – Jezierski wyjaśniał: *Przy samym zabójstwie Kaniewskiego świadków nie było, natomiast*

w pierwszej fazie Niemcy, którzy byli ukryci w dyżurce omyłkowo zastrzelili syna stróża, którego nazwiska nie pamiętam, stróż ten później o tych faktach opowiedział.

Nr 50

AIPN, GK, 317/483, Protokół przesłuchania świadka Stefana Rysia z 3 II 1951 r.: […] *Z afer na większą skalę przeprowadzonych przez Witkowskiego na rzecz Niemców pamiętam między innymi, wydanie w ręce Gestapo gen. Bałachowicza. Gen. Bałachowicz był to dowódca dywizji, składającej się z różnych niedobitków bez rodzin, którzy przed wojną byli zatrudnieni w puszczy Białowieskiej przy wyrębie lasów. W 1939 r. Bałachowicz zmobilizował ich i wyruszył na obronę Warszawy. Po rozbiciu jego dywizji Bałachowicz nie dostał się do niewoli, a ukrywał się w Warszawie, gdzie pozostałości jego dywizji zachowały formy organizacji konspiracyjnej i ogólnie nazywano ich w konspiracji grupą Bałachowicza. W porozumieniu z Gestapo Witkowski nawiązał kontakt z Bałachowiczem i w celu wydania w ich ręce zaprosił Bałachowicza w początkach 1941 r. na zebranie organizacyjne* [spotkanie, o którym zeznawał Ryś miało miejsce w 1940 r. – A.S.]. *Na zebranie to został wyznaczony lokal na Saskiej Kępie przy ul. Paryskiej numeru nie pamiętam, który to lokal był oczywiście obstawiony przez Gestapo. Do aresztowania Bałachowicza Gestapo przystąpiło w chwili gdy wyszedł z tegoż domu po zebraniu, a ponieważ Bałachowicz bronił się laską i usiłował zbiec, więc został zastrzelony.* […] *Trzecią aferą Witkowskiego* [druga afera w zeznaniach Rysia dotyczyła próby wykupienia uwięzionego Ryszarda Świętochowskiego – A.S.] *było zlikwidowanie na przełomie 1941 i 42 wybitnego działacza PPS bojowca z 1905 r. – nazwiska nie znam. Działacza tego Witkowski wraz ze swoją grupą bojową, na czele której stał Władysław Paszkowski, uprowadził podstępnie na Powiśle, gdzie zastrzelono go. O aferze tej dowiedziałem się od Leskiego Kazimierza, natomiast z poprzednio dwóch opisanych aferach miałem plik dokumentów podległego mi aparatu w KW KG ZWZ, gdyż afery te były ogólnie znane i głośne. Ponadto Witkowski wykorzystywał swoją grupę bojową do napadów bandycko-rabunkowych w porozumieniu z Kripo, które zwalniało ludzi Witkowskiego schwytanych na gorącym uczynku z bronią w ręku. Między innymi pamiętam fakt zwolnienia pięciu ludzi Witkowskiego* [chodziło o członków Konfederacji Narodu – A.S.] – *nazwisk nie pamiętam z więzienia na Daniłowiczowskiej w drugiej połowie 1941 r. schwytanych w czasie jakiejś akcji rabunkowej z bronią, przez policję granatową*.

Nr 51

AIPN, GK, 317/777, Protokół rozprawy głównej z 29 IX 1952 r. przeciwko oskarżonemu Kazimierzowi Leskiemu, który wyjaśniał: *Po zakończeniu kampanii wrześniowej chciałem rozpocząć pracę w konspiracji. Zwróciłem się z tym do płk. Gilewicza , który był moim przełożonym z wojska, a którego spotkałem wówczas przypadkowo. Gilewicz skierował mnie wtedy do Witkowskiego Stefana mówiąc, że jest to zaufany człowiek. Witkowski przedstawił mi się jako specjalny delegat gen. Sikorskiego do zorganizowania wywiadu wojskowego przeciw Niemcom na terenie Polski. Było to w grudniu 1939 r. Witkowski wymienił mi nazwę organizacji, na czele której stał jako Muszkieterzy. Początkowo w Muszkieterach nic nie robiłem, gdyż nie miałem żadnego przydziału. Zaproponowałem zatem Witkowskiemu, że mogę zorganizować wywiad komunikacyjny, gdyż znam się na komunikacji. Witkowski zgodził się i polecił zorganizować mi komórkę wywiadowczą, co też uczyniłem. Używałem pseudonimu „Bradl". W ciągu 1940 r., dokładnej daty nie pamiętam otrzymałem od Witkowskiego polecenie zorganizowania komórki kontrwywiadowczej tj. komórki do rozpracowywania osób pracujących z okupantem. Witkowski przydzielił do mojej dyspozycji do pomocy kilku ludzi, gdyż sam nie miałem jeszcze dostatecznych kontaktów. Przy ich pomocy zorganizowałem aparat kontrwywiadowczy, a następnie rozpracowywałem ludzi współpracujących z Gestapo. Materiał otrzymywałem bądź od Witkowskiego, bądź zbieraliśmy sami w terenie. Pamiętam np., że raz Witkowski dał mi listę kilkudziesięciu osób współpracujących z Niemcami* [zob. zeznania Stefana Rysia – A.S.]. *Lista ta była niezupełna tzn. były pozycje, gdzie podane było tylko samo nazwisko bez imienia czy adresu itp. Rozpracowywaliśmy te osoby z listy. Nadto rozpracowywaliśmy i innych, z poza listy, jeżeli dowiedzieliśmy się, że współpracują z Gestapo. Witkowski zlecił mi również rozpracowanie poszczególnych, konkretnych osób podejrzanych o kolaborację.* […] *W czasie gdy byłem w Muszkieterach Witkowski powiedział mi kiedyś m. in., że ma na swoich usługach, jako swego agenta, wyższego urzędnika Gestapo. Witkowski mówił mi o tym gestapowcu jako o swoim agencie, który rozpracowywał Niemców od wewnątrz. Nie wiedziałem nic o tym, aby istniała między nimi jakaś wzajemna wymiana wiadomości.*

[…] *Wkrótce zaczęły wychodzić na jaw różne świństwa jakich dopuszczał się Witkowski. Do takich należała m. in., sprawa Świętochowskiego, delegata gen. Sikorskiego, który został złapany na granicy i uwięziony. Chcieliśmy ułatwić mu ucieczkę z więzienia, ale Witkowski powiedział, że sam to załatwi, powołując się na owego gestapowca, który był rzekomo na jego usługach. Chodziło tu prawdopodobnie o szefa warszawskiego Gestapo – Müllera. Witkowski czerpał na załatwienie tej sprawy pieniądze z organizacji* [zob. zeznania Stefana Rysia – A.S.], *ale potem okazało się, że nic nie zrobił. Drugą, podobną sprawą była sprawa brata mego*

współpracownika z organizacji, który również został aresztowany. Witkowski obiecał tę sprawę załatwić, czerpał również na to pieniądze a w rezultacie człowiek, o którego chodziło został przez Niemców rozstrzelany. Zauważyłem również różne finansowe nadużycia Witkowskiego. W końcu wyszła na jaw sprawa jednego z łączników [Włodzimierz Szyc – A.S.], *który został stracony. Łącznik ten przybył z Budapesztu z „Bazy", z którą Witkowski utrzymywał kontakt. Witkowski posądził go o to, że przywłaszczył sobie część pieniędzy oraz, że sprzedał jeden z raportów wywiadowi angielskiemu. Na tej podstawie Witkowski uzyskał wyrok śmierci na tego łącznika i sam ten wyrok wykonał. Potem jednak okazało się, że zarzucanych łącznikowi nadużyć dopuścił się sam Witkowski. Wówczas to organizacja Muszkieterów rozleciała się.*

Podczas rozprawy przeciwko Leskiemu jednym ze świadków był Michał Walicki, historyk sztuki, profesor na Politechnice Warszawskiej i w Szkole Sztuk Pięknych, który zeznawał m.in.: *Odnośnie Witkowskiego słyszałem od Chrostowskiego* [zob. notki biograficzne – A.S.]*, że jest to szef organizacji Muszkieterzy. Chrostowski wyrażał się o nim ujemnie.*

W dalszej części rozprawy przeciwko Leskiemu jest przesłuchiwany świadek Stefan Ryś, który zeznał: *Pod koniec 1941 r. i w ciągu 1942 r. doszły mnie wiadomości o tym, że Witkowski współpracuje z Gestapo. Przy przejściu do ZWZ Leski wniósł dużo materiału obciążającego Witkowskiego, co dało podstawę do wydania wyroku na Witkowskiego. O Witkowskim dowiedziałem się już przed tym, nim przyszedł do nas Leski. Ludzie z Muszkieterów nie koniecznie musieli wiedzieć o tym, co robił Witkowski. Zanim Leski przeszedł do nas formalnie, już z nim współpracowałem i wówczas to mówił mi on, że z Witkowskim jest coś nie w porządku i że zaczął go rozgryzać.*

Kolejny świadek Bernard Zakrzewski podczas rozprawy zeznał: *W czasie okupacji byłem szefem KW KG AK. Witkowskiego osobiście nie znałem, robiłem tylko dochodzenie przeciwko niemu. Miałem informacje, że Witkowski był w kontakcie z Mullerem i Sztamem, który był szefem III Oddziału w Gestapo – do zwalczania ruchu oporu. Leski był członkiem Muszkieterów i dzięki niemu zyskaliśmy dużo materiałów dotyczących Witkowskiego. Leskiemu nie podobała się niepoczytalność Witkowskiego i chciał wydostać się z Muszkieterów. Witkowski był hochsztaplerem, miał niepoczytalne kontakty i to się nie podobało Leskiemu. Witkowski podszywał się pod to, że działa w porozumieniu z gen. Sikorskim. Dopiero rozkaz podpisany przez samego gen. Sikorskiego zaprzeczył legalności Muszkieterów. Wezwano Witkowskiego do podporządkowania się AK. Witkowski jednak odmówił. Część jego ludzi dowiedziała się o tym. Leski był pierwszym, który przeszedł do nas wraz z częścią ludzi.*

Nr 52

AIPN, GK, 317/624, Protokół rozprawy głównej z 6 III 1954 r. przeciwko Czesławowi Szadkowskiemu, który wyjaśniał: *Zanim przejdę do mojej działalności w organizacji Muszkieterzy omówię swoją działalność od 1939 r. W 1939 r. byłem oficerem zawodowym w X pułku ułanów. W pierwszych dniach września zostałem ciężko ranny na froncie w Prusach Wschodnich. W dniu 17 IX 1939 r. mimo ran w płucach i ręku dołączyłem do oddziału kpt. Kurpiela i brałem udział w walce z Niemcami. Dowodziłem II szwadronem ułanów w X pułku ułanów. Pułkiem dowodził płk. Bujsler* [Kazimierz Busler – A.S.]. *Na skutek ran znalazłem się 30 IX 1939 r. w szpitalu w Lublinie. Gdy szpital został określony przez Niemców jako obóz wojenny, uciekłem z niego i znalazłem się w Warszawie. Tu spotkałem majora Włodarkiewicza, który był moim wykładowcą i nie był żadnym oficerem II oddziału*[…]. *Wspólnie z majorem Włodarkiewiczem zorganizowałem Tajną Armię Polską (TAP). To był listopad 1939 r.* […] *Armia ta miała być armią wojskową. Ponieważ zaczęło się w niej mówić więcej o polityce a mniej o wojsku – ja się na tym nie znałem. Poznałem inżyniera Witkowskiego, który w tym czasie prowadził pracę wywiadowczą* [nieczytelne] *i na wielką skalę przerzucał ludzi na Węgry i do Rumunii. Była to praca czysto wojskowa. Dowiedziałem się, że zastępcą Witkowskiego jest Jastrzębski, mój pierwszy dowódca z X pułku ułanów. Dla mnie do była dostateczna rękojmia, że organizacja, którą stworzył Witkowski, jest organizacją wojskową. Płk. Jastrzębski powiedział mi, że jest ekspozyturą Naczelnego Wodza na kraj, że on sam jest wprowadzony przez Tokarzewskiego do organizacji Muszkieterzy i że do tej pracy ja będę mu potrzebny. Porozumiałem się w tej sprawie z Włodarkiewiczem i za jego zgodą odszedłem w styczniu 1940 r. z TAP.*

W organizacji Muszkieterzy objąłem stanowisko kierownika rejonów położonych na wschód granicy Guberni Generalnej. Zorganizowałem sobie wówczas siatkę jak: Ostrołęka-Modlin, Łuków, Siedlce, Ostrów, Podhale, Częstochowa, Radom i inne. Pograniczne rejony otrzymywały również wiadomości z terenów zaburzańskich. Raporty te zbierałem ze swoich rejonów i dawałem Jastrzębskiemu, który otrzymywał także podobne raporty od majora Miszkego [Wincenty Mischke – A.S.] – szefa rejonów położonych na zachód. Tak wyglądała moja praca do kwietnia 1940 r.

Zorientowałem się, że organizacja ma placet naczelnego dowództwa. Co miesiąc czy dwa były wysyłane raporty do naczelnego dowództwa i stamtąd przychodziły rozkazy. Naczelne dowództwo miało kontakty z delegaturą, poprzez Szpotańskiego i adw. Święcickiego, który wchodził w skład Muszkieterów, będąc równocześnie współpracownikiem delegatury rządu. Po aresztowaniu adw. Święcickiego, na jego miejsce przyszedł Ratajski. Organizacja otrzymywała

dyspozycje od delegata rządu i od ZWZ. Z naczelnej komendy ZWZ organizacja Muszkieterzy otrzymała 10 tys. złotych a następnie 15 tys. marek […]. *Za przesłane raporty organizacja Muszkieterzy otrzymała dwukrotnie pochwały od gen. Sikorskiego.*

W kwietniu 1940 r. nastąpiła reorganizacja w organizacji Muszkieterzy. Przekazałem wówczas swoje rejony majorowi Miszkemu, a ponieważ wiadomości zza Buga nadchodziły b. źle, miałem się zająć właśnie wiadomościami zza Buga. Przekazano mi wówczas gotowe już placówki: Wilno, Lwów, Kowel, a sam zorganizowałem placówkę w Białymstoku. Nazwano moje stanowisko kierownik wywiadu na wschód.

W maju 1940 r. wyjechał jako kurier organizacji Muszkieterzy do Budapesztu gen. Jastrzębski [chodziło o płk. Jerzego Jastrzębskiego – A.S.]. *Na jego miejsce naczelna Komenda ZWZ wprowadziła Dworzaka.* […] *Wówczas wywiad na wschód przejął Miszke a ja poszedłem do Biura Studiów do bezpośredniej dyspozycji Dworzaka. Biuro Studiów to było biuro gdzie zbierano raporty z całego kraju i sporządzało się raport zbiorczy i odsyłało do ZWZ delegata rządu. […] Kierownikiem tzw. wywiadu na wschód byłem przez dwa miesiące. Ostatnim kurierem, którego ja wysłałem był sierżant Wiśniewski, który po przekroczeniu granicy został zabity. Od tej pory więcej kurierów nie wysyłaliśmy. Radiostacje umilkły, tak że i łączności* [z konspiracją] *za Bugiem nie było żadnej.*

W październiku 1941 r. do kraju przyjechał Rydz-Śmigły. Z osobą Śmigłego inż. Witkowskiego łączyła ścisła współpraca, tzn. Witkowski na terenie Genewy był więcej niż agentem, był cichym mężem zaufania Śmigłego i Becka. Śmigły miał ogromne zaufanie do Witkowskiego. O obecności Śmigłego w Warszawie wiedziało 4-5 osób. […] *Witkowski widywał się codziennie ze Śmigłym. Śmigły przeciwko Sikorskiemu osobiście nic nie powiedział, odwrotnie z wypowiedzi jego orientowałem się, że raczej będzie szukał kompromisu, porozumienia z generałem Sikorskim. Ponieważ Witkowski widywał się codziennie ze Śmigłym, absurdem jest to jakoby Witkowski w październiku czy listopadzie 1941 r. miał jeździć do Berlina. Ja również widywałem się z Witkowskim codziennie. Witkowski wyjeżdżał do Rzeszy, ale o rok wcześniej.*

Nr 53

AIPN, GK, 317/624, Protokół rozprawy głównej z 13 III 1954 r. przeciwko oskarżonemu Czesławowi Szadkowskiemu, zeznawał świadek Stefan Ryś: *Witkowski miał powiązania z Krystyną z domu hr. Skarbek I voto Getlich II voto Giżycka, której mąż Giżycki był rezydentem Intelligence Services w Budapeszcie, z zakresem działania na Polskę.*

Witkowski na moje polecenie został zlikwidowany. Znalazłem przy nim dowody na nazwisko Arnold von Schönborn, kartę rejestracyjną na samochód niemiecki, licencję na prowadzenie firm, pistolet FN 7/65, zezwolenie na broń wydane przez Gestapo nadto fotokopię wydanego przez gen. Sikorskiego upoważnienia do reprezentowania jego osoby ze sfałszowanym podpisem. Zastrzelenia Witkowskiego dokonała komórka egzekucyjna ZWZ. […] *Jednym z egzekutorów był Stefan Chamski* [na wykazie konfidentów sporządzonym przez kontrwywiad Armii Krajowej znajduje się o nim notka: *Chamski – funkcjonariusz Kripo – sługus niemiecki. Dokonano na niego zamachu 4.01.43r.*].

W dalszym ciągu przesłuchania Stefan Ryś zeznawał: *W marcu 1940 r. otrzymałem od Berki (Brodowicz) szefa oddziału II listę konfidentów Gestapo, zawierającą 200 nazwisk, którą kupił od Witkowskiego za 200 000 zł. W czasie kontroli tej listy ustaliłem, że nazwiska nie są nazwiskami konfidentów a zostały dosłownie przepisane z książki telefonicznej na r. 1939. Było z tą listą b. dużo kłopotu, gdyż została ona już rozesłana i trzeba było ją potem odwoływać, aby nie zlikwidowano niewinnych ludzi.* […] *Witkowski został zlikwidowany w domu przy ul. Wareckiej Nr 9 przy czym ja sam nadzorowałem całą akcję".* […] *W marcu 1941 r. ludzie Witkowskiego dokonali napadu rabunkowego na siedzibę Ratajskiego, ówczesnego delegata rządu na kraj przy ul. Żulińskiego i nie znalazłszy pieniędzy zabrali wszystkie dokumenty, które następnie Witkowski mówiąc, że je kupił od Niemców chciał sprzedać Delegatowi. Witkowski przy pomocy swoich ludzi dopuścił się szeregu napadów rabunkowych przy czym działał on w porozumieniu z Kaiserem z Kripo* [kierownik I komisariatu dyrekcji policji kryminalnej Kripo – A.S.], *który zatrzymanych ludzi Witkowskiego albo zwalniał, albo też natychmiast rozstrzeliwał, aby nie zdradzili oni jego kontaktu z Witkowskim.* […] *Witkowski razem z dr. Onyszkiewiczem wyłudził od Delegatury 750 000 zł na wykupienie z więzienia pierwszego delegata rządu londyńskiego na kraj Świętochowskiego. Witkowski szef organizacji Mu był to zwykły bandyta, nie był on ani wysłannikiem Sikorskiego ani też inżynierem.*

Nr 54

AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej z 29 I 1955 r. przeciwko oskarżonemu Stefanowi Dembińskiemu, który wyjaśniał: *W roku 1940 po przyjeździe do Warszawy przypadkowo spotkałem Tarnowskiego który namówił mnie do wstąpienia do organizacji Muszkieterzy która jak mi wyjaśnił ma charakter wojskowy i która stawia przed sobą zadania walki z okupantem, a nie cele polityczne. Wstąpiłem do organizacji Muszkieterzy (Mu) w lutym lub marcu 1940 r. Po wstąpieniu do organizacji pracowałem przez cały czas na jej terenie w biurze zestawów raportów okresowych. Organizacja Mu miała na celu: 1) walkę z okupantem poprzez wywiad wojskowy i przekazywanie danych w tym zakresie do dowództwa na emigracji 2) ochronę pracy konspiracyjnej wszelkich organizacji walczących z Niemcami – poprzez uprzedzanie tych organizacji o zarządzeniach władz niemieckich, zbieranie danych o agentach niemieckich o dostarczanie tych list do ZWZ i Biura Polit. skąd rozchodziły się te dane do innych organizacji, uprzedzanie Polaków o grożących im wsypach, ustawienie legalizacji dokumentów dla osób które się ukrywały. 3) Zbieranie i rozpowszechnianie danych o terrorze niemieckim – w celu wykorzystywania tych materiałów jako środka propagandy do walki z Niemcami za granicą. 4) Informowanie dowództwa za granicą o sytuacji społeczeństwa polskiego.*

Organizacja Mu była wg posiadanych przeze mnie materiałów organizacją apolityczną obsługującą całe społeczeństwo polskie. […] *Nie wiedziałem, że Witkowski współpracował z Gestapo, nie miałem również możliwości sprawdzenia tej okoliczności. Początkowo w organizacji Mu nie byłem członkiem Kapitanatu, dopiero później gdy przestał pracować u nas Dworzak zostałem drugim zastępcą Witkowskiego pseudonim „Inżynier". Kapitanat była to organizacja kolegialna – trzy osobowa która miała rozstrzygać spory między „Inżynierem" a pozostałymi członkami organizacji. Jednakże dowodzenie było w Mu jednoosobowe, dowodził tylko „Inżynier".*

[…] *W organizacji Mu pracowałem w biurze zestawów. Do moich obowiązków należało opracowywanie działu gospodarczego, ponadto współpracowałem i pomagałem Tarnowskiemu w technicznym przygotowaniu zestawów raportów. Raporty przychodziły do biura zestawów z wydziału wojskowego. Raporty przychodziły w stanie gotowym i dotyczyły rozpracowania wojskowych sił niemieckich. W raportach w dziale nastroje społeczeństwa opracowywanym przez Tarnowskiego na podstawie danych z KW mieściła się ogólna ocena nastrojów społeczeństwa polskiego w stosunku do okupanta, a mianowicie: zwiększanie się siły oporu, ogólne dane odnośnie* [do] *organizacji podziemnych, mianowicie czy te organizacje rosną, czy istnieją tendencję do fuzjowania się tych organizacji.*

[…] *Raporty dostarczał mi „Inżynier". Raporty te były wysyłane za granicę dla rządu na emigracji, początkowo do Francji, potem do Londynu, poza tym były przesyłane do wiadomości ZWZ (późniejsze AK) w osobie „Brodowicza" oraz delegatowi rządu w biurze politycznym – Szpotańskiemu.*

[…] *Rozwiązanie organizacji Mu zostało zainicjowane przeze mnie we wrześniu lub październiku 1941 roku z powodu przechwycenia przeze mnie pisma które do wysyłki za granicę dołączył „Inżynier". Pismo Inżyniera przechwyciłem przypadkowo na punkcie przesyłkowym* [mieszkanie Teresy Łubieńskiej – A.S.]. *Inżynier pisał wtedy do IS* [Intelligence Service – A.S.] *z prośbą o utrzymanie tego kontaktu z IS w tajemnicy przed pozostałymi członkami Mu, a w szczególności przed władzami organizacji. W raporcie tym Inżynier żądał ponadto od IS pieniędzy.*

Na skutek powyższego natychmiast wypowiedziałem „Inżynierowi" posłuszeństwo. Czyn „Inżyniera" uważaliśmy za niewłaściwy, uważałem że jest to zdrada tajemnic na rzecz obcego wywiadu. Była u nas zasada, że żadnych wiadomości nie wolno było przekazywać obcemu wywiadowi i tylko władze naczelne mogłyby takimi wiadomościami dysponować. Członkowie Mu uważali, że organizacja ta winna pracować dla Polaków, gdy tymczasem z powyższego raportu wywnioskowaliśmy, że Witkowski kieruje organizacją, by za pieniądze pracowała ona dla IS.

Zorganizowałem zebranie członków Mu w tajnym lokalu na Placu Zbawiciela. Witkowski był na tym zebraniu i próbował się wytłumaczyć. Większość organizacji Mu wypowiedziała „Inżynierowi" posłuszeństwo i powzięła zamiar przejścia do AK. Kiedy przechwyciłem raport „Inżyniera" groził mi on rewolwerem, z tych też względów nie miałem już więcej kontaktu z „Inżynierem", starałem się go unikać.

[…] *„Inżynier" mówił że ma dojście do Gestapo w tym sensie że ma możność wykupywania za pieniądze więźniów. Wiem że chodziło o możność dojścia do Milera. Wiem że istniał Miller który był szefem Gestapo, wiem również że był Miller jakiś urzędnik. O którym Milerze mówił „Inżynier" – tego nie wiem. Nie słyszałem o wykupie jakichkolwiek osób przez Inżyniera i dlatego uznałem że się tylko chwalił i blagował.*

[…] *W Mu byłem podległy Witkowskiemu. Należałem do grupy osób krytykujących „Inżyniera". Zostałem zaliczony raczej do wrogów Witkowskiego gdyż krytykowałem techniczną stronę pracy „Inżyniera". „Inżynier" był nieścisły w informacjach, żądał wstawiania do raportów wiadomości nie sprawdzonych, blagował, był dość rozrzutny jeżeli chodzi o swoje osobiste wydatki, niedostatecznie opiekował się podwładnymi.* […] *Znałem*

mieszkanie „Inżyniera" i dlatego wiedziałem o jego luksusowych wydatkach, sam się ponadto chwalił że kupuje takie czy inne drogie sprzęty.

Jak mi wiadomo z terenów Związku Radz. przychodziły informacje dotyczące ludności polskiej na tamtych terenach. Nie przychodziły natomiast żadne informacje o charakterze wojskowym. Kartotekę agentów niemieckich przechowywał Leski. […] *Miałem stwierdzony fakt że „Inżynier" chciał współpracować z IS tzn. że przestał być członkiem organizacji polskiej a stał się członkiem obcego wywiadu. O wypadku współpracy „Inżyniera" meldowałem Rysiowi. O podejrzeniach odnośnie współpracy „Inżyniera" z Niemcami nie mówiłem, bo takich podejrzeń nie miałem.*

[…] *Raporty okresowe pisane w Mu składały się z zagadnień jakie w ogóle istniały w organizacji. Sprawozdania które szły do „Oskara" opracowywałem osobiście z pomocą sekretarki. Rola moja polegała na robieniu sprawozdania przez składanie gotowych już meldunków. Moja praca koncepcyjna dotyczyła wsyp i więziennictwa – chodziło o analizę jakie rzeczy powodują najczęstsze wpadki. Chodziło tu o wnioski z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy organizacji podziemnych. Sprawozdania które opracowywałem nosiły nazwę sprawozdań okresowych. Obowiązywało mnie składanie raportów co miesiąc, ale dawałem jedno na dwa lub trzy miesiące. W sprawozdaniach były m.in. zagadnienia terroru i zarządzeń okupanta. Dane te odsyłałem do szefa.*

[…] *Inżynier polecił mi utrzymywać bezpośredni kontakt z Leskim. Jako pozór kontaktu miał być nadzór który miałem niby nad Leskim sprawować. Podobno dochodziło do starć między Leskim a Inżynierem i dlatego Inżynier polecił mi kontaktowanie się z Leskim. Inżynier zorientował się że trzymam stronę Leskiego i odsunął mnie od niego. Do Leskiego przekazywałem krytykę lub żądania w konkretnych sprawach. Po prostu przenosiłem te wiadomości do Leskiego. Mogłem na przykład jeśli zgłosiła się jakaś nowa organizacja domagać się od Leskiego sprawdzenia czy nie jest to organizacja prowokacyjna.*

Nr 55

AIPN, GK, 317/657, Protokół rozprawy głównej z 29 I 1955 r. przeciwko oskarżonemu Stefanowi Dembińskiemu – jednym ze świadków był Kazimierz Leski, który zeznawał*: Dembiński był jednym z najaktywniejszych wśród tych którzy przeciwstawiali się „Inżynierowi" i brał udział w rozwiązaniu organizacji Mu.* […] *„Inżynier" został rozstrzelany pod koniec 1942 r. na mocy wyroku wojskowego sądu specjalnego przy Okręgu czy też komendzie AK, z tego powodu, że postawiono mu wiele zarzutów. Osobiście nie mogłem stwierdzić czy Witkowskiemu stawiano zarzuty współpracy z Niemcami. O kontakcie Witkowskiego z Niemcami dowiedziałem się już wtedy gdy byłem w więzieniu. Wiem że Witkowski miał zarzut morderstwa naszego łącznika, wchodziły ponadto w grę nadużycia finansowe.*

Świadkiem na tej rozprawie był też Czesław Szadkowski, który zeznawał: *Wszedłem do organizacji Mu razem z grupą oficerów organizacji TAP. Gdy poznałem Dembińskiego nie wiedziałem jaką on funkcję pełni. Później od Witkowskiego dowiedziałem się że Dembiński jest szefem naszego kontrwywiadu. Ponieważ uprzednio była u mnie w gabinecie dyskusja z Witkowskim w której to Witkowski proponował mi objęcie szefostwa kontrwywiadu. Ja odmówiłem. Jastrzębski na to stanowisko zaproponował Leskiego. W rezultacie Leski został szefem kontrwywiadu.*

Dembiński miał kontakty z delegaturą, Brodowiczem, z Czerwonym Krzyżem a w zasadzie był bez funkcji. W końcu roku 1940 wszedł do Kapitanatu czyli do grupy która najbliżej współpracowała z Witkowskim. Tu dopiero wyraźnie była określona funkcja Dembińskiego. Ponieważ Witkowski miał zatargi z Leskim, wobec tego z ramienia Kapitanatu został wyznaczony Dembiński na nadzór nad pracą Leskiego w tym sensie by nie dochodziło do zadrażnień między Witkowskim a Leskim.

Organizacja Mu z Niemcami nie współpracowała organizacja miała kontakty z Bandarowskim i Smysłowskim, którzy podali się za oficerów białogwardzistów mających dostęp do Abwehry. Kontakty na celu miały na celu uwolnienie naszych ludzi za cenę materiałów dotyczących Zw. Radzieckiego. […] *Materiały które dostarczaliśmy Niemcom były w 90% dęte czyli fałszywe jeśli chodzi o wiadomości ze Zw. Radzieckiego.*

[…] *Witkowski został zastrzelony przez Rysia, gdyż Ryś zrobił z niego Gestapowca. Ryś na swoją własną odpowiedzialność zastrzelił Witkowskiego. Według mnie Witkowski nie był konfidentem niemieckim.* […] *Stosunek Dembińskiego do Witkowskiego był zdecydowanie nieprzyjazny. Dembiński psuł Witkowskiemu opinię w ten sposób, że mówił że Witkowski był lekkomyślny, że nie był wojskowym. Dembiński podejrzewał Witkowskiego o współprace IS*

i gdy skontrolował raporty Witkowskiego doszło do wyraźnego rozdźwięku wewnątrz Mu. Po rozłamie część Mu odeszła do innych organizacji podziemnych.

[…] *Witkowski był dyktatorem, chodziło o to by go ograniczyć i dlatego stworzono Kapitanat. Ale Witkowski nie liczył się z Kapitanatem i dalej po swojemu rządził. Osobiście w organizacji Mu byłem przeciwnikiem Dembińskiego.*

Nr 56

AIPN, GK, 317/777, Protokół rozprawy głównej z 17 VI 1957 r. przeciwko oskarżonemu Kazimierzowi Leskiemu, zeznawał Bernard Zakrzewski: *Witkowski prowadził robotę na własną rękę i nie chciał się podporządkować do zarządzeń odgórnych. W tym czasie Leski był już w AK. Materiały do sprawy Witkowskiego dostarczył w większe ilości osk. Leski. Witkowski został skazany przez Sąd Wojskowy, ja pisałem akt oskarżenia. Rozprawa odbyła się pod koniec 1941 r., a wyrok został wykonany w 1942 r.*

Nr 57

AIPN, MSW, sygn. 0330/246, t. 2 [bez tytułu i daty], Henryk Borucki: *Z datą 3-go maja 1942 r. otrzymałem Krzyż Virtuti Militari i stopień gen. brygady* [wymysł H. Boruckiego – A.S.]. *Zgodnie z instrukcjami miałem wszystkie wysiłki poświęcić sprawie uczynienia z KOP silnego ośrodka wojskowego, współdziałającego z tymi partiami i organizacjami, które staną wyraźnie na gruncie popierania polityki Sikorskiego i przeciwstawiają się knowaniom sanacji. Witkowskiemu miałem pomóc w miarę możności w organizacji i pracach zaprojektowanej przez niego, a zatwierdzonej przez Sikorskiego – tzw. Polskiej Armii Pracy – tj. organizacji Polaków w Niemczech i do pracy przyszłych na terenach przewidzianych do przyłączenia do Polski, jak i do okupowania przez Polskę.*

Warto zwrócić uwagę, że Główny Zarząd Informacji WP – VII Oddział przygotował opracowanie *Obóz reakcji polskiej w latach 1939-45,* Warszawa 1948, w którym jest wiele wątków poświęconych „Muszkieterom" i Stefanowi Witkowskiemu. Jest też informacja dotycząca Polskiej Armii Pracy: *POLSKA ARMIA PRACY (PAP) została utworzona przez Muszkieterów celem rozszerzenia działalności i zwiększenia ich możliwości werbunkowych. Miała program polityczny prawicowy, zbliżony do Konfederacji Narodu. Zadaniem PAP była walka z działalności dywersyjną antyniemiecką i sabotażem na fabrykach w celu rzekomej obrony ludności polskiej przed represjami niemieckimi. Ponieważ na czele Muszkieterów stali agenci Gestapo, należy przyjąć, że powstała ona z inspiracji niemieckiej.*

Nazwa Polskiej Armii Pracy została wymieniona też w książce Wacława Poterańskiego pt. *Z walk narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, wydanej w Warszawie w 1958 r.: *Muszkieterzy stworzyli organizację polityczną pn. Polska Armia Pracy (PAP)*. Kolejnym autorem, który wspomniał tę nazwę, był Włodzimierz Borodziej – w książce *Terror i Polityka.* Jak dotąd jest to niezbadany przez historyków temat, którego genezy należy szukać w ustaleniach niemieckich sił bezpieczeństwa zwalczających polskie podziemie. Według Niemców – stan na maj 1942 r. – emigracyjny rząd polski w Londynie miał kontrolę nad AK i Delegaturą Rządu RP na Kraj, luźno zaś był powiązany ze Związkiem Jaszczurczym, Polską Armią Pracy i KOP. Z dalszych ustaleń Niemców wynikało, że kontakty pomiędzy AK Delegaturą a Polską Armią Pracy na szczeblu centralnym miał utrzymywać delegat, a na niższym Stronnictwo Narodowe przez „Muszkieterów".

Powstanie, działalność i charakter PAP jest białą plamą polskiej historiografii. Z uwagi na braki materiałów archiwalnych i wspomnień z konieczności wiedza o tej organizacji oparta jest wyłącznie na źródłach niemieckich. Wbrew powtarzanym często opiniom Niemcy byli dalecy od doskonałości w ocenie i rozeznaniu polskiego podziemia. Penetrowali organizacje konspiracyjne, częstokroć wprowadzając do nich agentów-prowokatorów, rozbijali poszczególne struktury podziemia, aresztując i likwidując kierownictwo, jednakże opieranie się w dużej mierze na działalności agenturalnej i meldunkach konfidentów prowadziło także nieraz do błędnych ocen i wniosków. Konfidenci powodowani chęcią zysku, zrobienia dobrego wrażenia na swoich chlebodawcach oraz podniesienia własnego prestiżu często wyolbrzymiali, przedstawiali nieprawdziwe dane.

Agent niemiecki „Bronisław Czark"[3] w meldunku[4] z 1 lutego 1943 r. wymienił jako członków „Mu" Józefa Becka[5], mjr. Henryka Dobrzańskiego („Hubala"), Henryka Glassa[6], którzy muszkieterami nie byli. Potem w tym samym meldunku pisze: *Tu chciałbym zauważyć, iż zostałem przez delegaturę wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa, które pozwalają mi prowadzić negocjacje z szefami Muszkieterów w celu przeprowadzenia analizy ich materiału*. W dalszej części jego sensacyjnych doniesień pojawia się informacja o uzyskaniu przez

[3] Ryszard Sędek„V-51", „Bronisław Czark", niemiecki konfident radomskiego Gestapo w NSZ. Działał w strukturach bezpieczeństwa Delegatury Rządu, miał pseudonimy „Palec 11", „Palec", jako pracownik Delegatury uczestniczył w likwidacji archiwum „Muszkieterów". Podczas powstania warszawskiego został prawdopodobnie rozstrzelany przez powstańców.
[4] AIPN, GK, 105/269/1
[5] Józef Beck (1894–1944), minister spraw zagranicznych w latach 1932 – 1939.
[6] Henryk Glass (1896–1984), harcmistrz Rzeczypospolitej, jeden ze współtwórców harcerstwa polskiego, związany z nurtem katolicko-narodowym, organizator i wiceprzewodniczący Porozumienia Antykomunistycznego, oficer ZWZ/AK, organizator i kierownik Wydziału „W" w Społecznym Komitecie Antykomunistycznym „Antyk".

„Muszkieterów" materiałów wywiadowczych z kwatery głównej Hitlera. Agent w meldunku pisze w czasie teraźniejszym, prawie pół roku po śmierci Witkowskiego, kiedy organizacja już nie istniała.

Inny agent niemiecki Stanisław Szopiński „Brandt"[7] wymieniony w piśmie niemieckich sił bezpieczeństwa z 16 kwietnia 1943 r. (zob. „Muszkieterowie" w świetle materiałów niemieckich) miał informować swoich chlebodawców o związkach „Muszkieterów" z doktorem Engelhardtem[8] i jego bratem służącym w stopniu podporucznika w kwaterze głównej Hitlera. Sprawa dotyczyła rzekomej próby zamachu na Hitlera i Göringa. W *Sprawozdaniu do działalności agentów-prowokatorów G-po w KOP* nieustalonego autora (prawdopodobnie pracownika KW AK) możemy znaleźć informacje dotyczące Engelhardta: *Fryderyk Engelhardt, pochodzenia niemieckiego, z Baltendeutschów* [Niemcy bałtyccy – A.S.]*, wychowany w Polsce, lekarz medycyny, mieszkający w Warszawie, na ul. Marszałkowskiej 118, oraz lekarz ambulatorium kolejowego na Brudnie – groźny szpieg niemiecki, katalogowany już od dawna w kontrwywiadzie PZP*, *najgroźniejszy zdaje się z całej poniżej wyszczególnionej bandy szpiegów. Pseud. organizacyjny w KOP-ie „Doktór Fred". Brat jego ma mieszkać na ul. Moniuszki i pełnić podobno jakąś funkcję w PZP.* […] [Łazowski – konfident Gestapo – A.S.] *Współpracował ściśle z „Dr. Fredem".* […] *Dr. Fred jest również podejrzany o pewną współpracę z wyw. sowieckim.* […] *Z kolei ustalono, że Dr. Fred wydał w ręce G-po drukarnię KOP-u, która mieściła się na Bródnie* […] *Dr. Fred w czerwcu 1942 r. wsypał magazyn broni KOP-u. Wiadomość na 100%*[9].

We wspomnianym powyżej meldunku znajduje się zdanie: *Zeznania zatrzymanego adwokata Kisielewskiego, które zostały przekazane jako załącznik 4 do raportu z 9.11.*[19]*42 podkreślają ten fakt. Zgodnie z nimi szef Muszkieterów, Stefan Witkowski alias dr Zet, baron*

[7] Stanisław Szopiński „Abradt", „Abrat", „Brandt" (1903–1976), płk WP, powstaniec śląski, żołnierz ZWZ/AK. Dwukrotny kawaler Orderu Virtuti Militari. Podczas okupacji działał w Organizacji Wojskowej „Longinusa", a także w Żegocie. W 1942 r. był szefem sztabu KOP, w 1943 r. kierował siecią informatorów, którzy rozpracowywali środowiska komunistyczne. Dodatkowo był szefem Referatu Informacyjnego Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu na Kraj na Warszawę. Walczył w powstaniu warszawskim, w połowie sierpnia 1944 r. przedarł się do Lublina do LWP, służył w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, był dwukrotnie aresztowany (w listopadzie 1944 r. pod zarzutem znęcania się nad volksdeutschami i przejmowania ich mienia, w styczniu 1945 r. pod zarzutem braku dyscypliny w oddziale), zdegradowany ze stopnia podpułkownika na szeregowego, w 1953 r. skazany na karę dożywotniego więzienia. W 1957 r. uniewinniony i zrehabilitowany. Występuje w aktach Gestapo z Radomia jako wartościowy konfident o kryptonimie „V-7352" i „Brandt", jego oficerem prowadzącym był kapitan SS Wolfgang Birkner. W powojennym przesłuchaniu SS-Untersturmführer Alfred Otto wyjaśniając o zamachu na Henryka Boruckiego, podał że zorganizowała go grupa dowodzona przez Szopińskiego, która przy pomocy Gestapo zajmowała się likwidowaniem komunistów.

[8] Friedrich Stefan Engelhardt (1896–1943?), lekarz mieszkający w Warszawie, w marcu 1943 r. został aresztowany, 11 IV 1943 r. trafił do Auschwitz, gdzie prawdopodobnie został zamordowany.

[9] AAN, 2/1329/0/1.2/207/20) [Informacje o różnych organizacjach konspiracyjnych – Delegatura, ZWZ, SN, Falanga, WRN, KOP, „Muszkieterzy"]. *Sprawozdanie do działalności agentów-prowokatorów G-po w KOP-ie* nieustalonego autora.

von Tirbach itd. poinformował, iż utrzymuje kontakty z jedną osobą z parku samochodów wojskowych w kwaterze głównej Führera.

Brak jakichkolwiek innych materiałów źródłowych w omawianej sprawie nie pozwala zweryfikować prawdziwości danych zawartych w tych meldunkach. Zdanie, że to Stefan Witkowski „poinformował" kogoś o utrzymywaniu kontaktów w kwaterze Hitlera może mieć podobny charakter, jak informacje „Inżyniera" o kontaktach z którymś z wysoko postawionych oficerów Gestapo w Warszawie. Stwierdzenie „ja mam wszędzie swoich informatorów" (wspomnienia Mańkowskiej), „współpracuję ze wszystkimi wywiadami świata", czy też nieprawdziwa informacja o posiadanym upoważnieniu gen. Sikorskiego na działalność „Muszkieterów", pokrewieństwie z Ignacym Paderewskim i spotkaniu z Hermanem Göringiem. Nieścisłości, półprawdy, zamierzone lub niezamierzone kłamstwa agentów niemieckich wkomponowane w ich meldunki dawały często iście wybuchowo-sensacyjną mieszankę. „Muszkieterowie" w 1942 r. schodzili ze sceny, nie dysponowali już ani pokaźnymi środkami finansowymi, ani też odpowiednimi kadrami.

6. Zdjęcia muszkieterów

Władysław Abramowicz

Marian Barthel de Weydenthal

Jerzy Baumiller

Barbara Bazińska

Sandor Benis

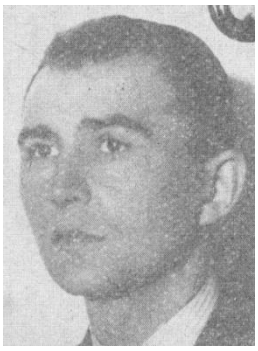

Piotr Biegański

Lech Bogusławski

Seweryn Brwiliński

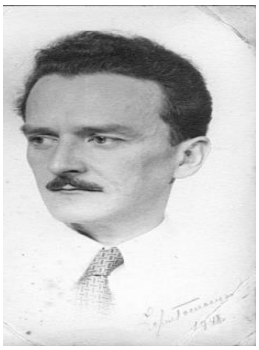

Stanisław Bukowski

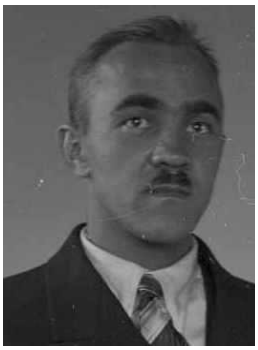

Bolesław Burski

Feliks Charlak

Stanisław Chrostowski-Ostoja

Izabella Czarkowska-Golejewska

Mieczysława Ćwiklińska

Stefan Dembiński

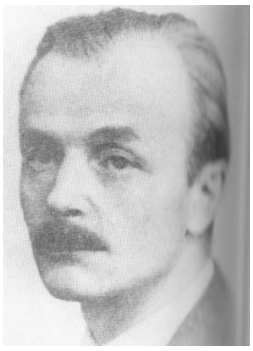

Zygmunt Dembiński

Tadeusz Derengowski

Stanisław Dworzak

Henryk Fronczak

Stanisław Furmańczyk

Józef Garliński

Kazimierz Gorzkowski

Michał Górski

Leon Gradowski

Maria Grocholska

Franciszek Herman

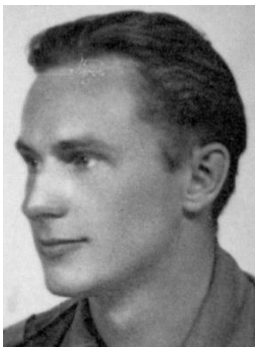

Jan Horoch

Franciszek Hynek

Olga Jabłkowska

Jerzy Jastrzębski

Wacław Jaxa-Bąkowski

Michał Juchnicki

Jan Klewin

Krystyna Klimaszewska

Franciszek Knapp

Antoni Kocjan

Kazimierz Leski

Stanisław Leszczyński

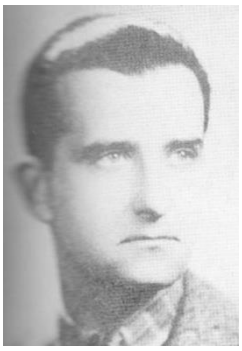

Andrzej Lipkowski

Teresa Łubieńska

Piotr Malinowski

Klementyna Mańkowska

AntonillaMaringe

Jadwiga Maxymowicz-Raczyńska

Dionizy Mędrzycki

Wincenty Mischke

Stefan Myśliwski

Stefan Onyszkiewicz

Leszek Oziębło

Władysław Pazio

Leon Piasecki

Kazimierz Piechotka

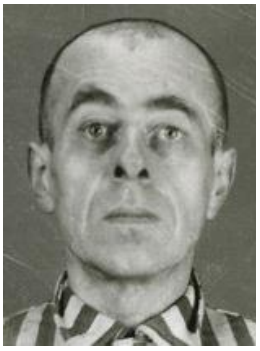

Stefan Plater-Zyberk

Zygmunt Plater-Zyberk

Tadeusz Prechitko

Mieczysław Przepiórkiewicz

Jan Redzej

Michał Różycki

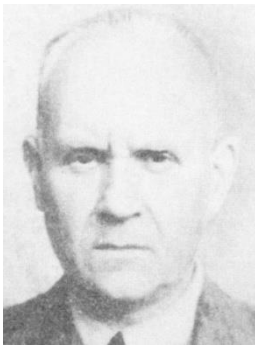

Włodzimierz Samborski

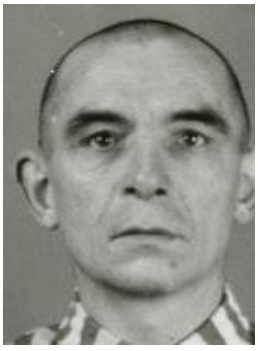

Józef Sędziak

Barbara Siwińska

Janina Siwińska

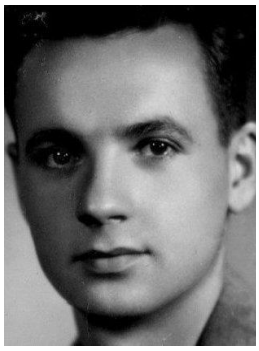

Witold Siwiński

Stanisław Skwirczyński

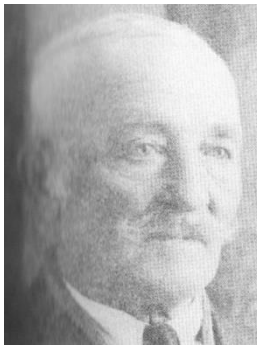

Adam Steinbarth

Edmund Steinbarth

Jerzy Stiasny

Czesław Szadkowski

Bolesław Szatyński

Włodzimierz Szyc

Józef Urbanek

Henryk Wilimczyk

Zygmunt Wilimczyk

Jan Zachwatowicz

Kalendarium

– październik/listopad 1939 r. utworzenie „Muszkieterów”,

– 1939/1940 r. powstaje „Kapitanat Muszkieterów”,

– marzec 1940 r. zostaje zatrzymana Cecylia Skrzydlewska, zamordowana przez Niemców,

– 16 marca 1940 r. rozkaz gen. Sosnkowskiego polecający Stefanowi Witkowskiemu bezwzględne podporządkowanie się ZWZ,

– 13 kwietnia 1940 r. Stefan Witkowski został zaprzysiężony przez mjr. Wacława Berkę,

– kwiecień 1940 r. Klementyna Mańkowska dotarła jako kurierka do Rzymu,

– 17 maja 1940 r. w Podkowie Leśnej została zasztyletowana Maria Grocholska,

– 19 maja 1940 r. do Paryża przybył zastępcy szefa „Mu” płk Jerzy Jastrzębski,

– 4 czerwca 1940 r. rozkaz gen. Sosnkowskiego do Witkowskiego nakazujący mu bezwzględne podporządkowanie się gen. Roweckiemu,

– połowa 1940 r. pierwsze spotkanie gen. Roweckiego ze Stefanem Witkowskim,

– 20 listopada 1940 r. w raporcie nr 21 do Naczelnego Wodza Stefan Witkowski meldował o złożeniu funkcji szefa organizacji,

– 5 grudnia 1940 r. Rozkaz NW nakazujący „całkowite odcięcie” ZWZ od „Muszkieterów”,

– kwiecień 1941 r. reorganizacja „Mu”, został utworzony II Kapitanat,

– 24 maja 1941 r. w okolicach Podkowy Leśnej został zamordowany kurier organizacji Włodzimierz Szyc „Biegacz”,

– jesień 1941 r. spotkanie gen. Roweckiego ze Stefanem Witkowskim,

– 3 grudnia 1941 r. rozpoczęła się „misja na Wschód” do Buzułuku,

– 6 grudnia 1941 r. scalenie „Muszkieterów” z ZWZ,

– styczeń (?) 1942 r. aresztowanie 6-osobowej komórki dywersyjnej „Mu”,

– luty 1942 r. ostatnie spotkanie gen. Roweckiego ze Stefanem Witkowskim,

– 16 maja 1942 r. w Meldunku organizacyjnym nr 118 gen. Rowecki informował Centralę o wcieleniu „Muszkieterów” do AK,

– 8 lipca 1942 r. z rozkazu Komendanta Głównego AK Stefan Witkowski został pozbawiony dowództwa „Muszkieterów”,

– 26/27 lipca 1942 r. akcja odbicia (wyprowadzenie bez użycia przemocy) 5 żołnierzy Konfederacji Narodu z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej z udziałem Stefana Witkowskiego,

– 27 sierpnia 1942 r. rozkaz dowódcy AK o rozwiązaniu organizacji,

– 18 września 1942 r. wykonanie wyroku na Stefanie Witkowskim.

Ilustracje

Stefan Witkowski

Marian Witkowski – ojciec
(1876-1957)

Andrzej Witkowski – syn
(1931-1971)

Warszawa plac Zbawiciela – kamienica, w której przysięgę złożyli pierwsi muszkieterowie

Źródło: domena publiczna.

Nr. 48 1941

Amtlicher Anzeiger

für das Generalgouvernement

DZIENNIK URZĘDOWY DLA GENERALNEGO GUBERNATORSTWA

Dienstag, 29. Juli 1941

Wtorek, 29 lipca 1941 r.

11989. „Centralne Biuro Przedsiębiorstw Technicznych Inż. Stefan Kaniewski i S-ka, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". — Warszawa, Jasna 6. Organizacja i prowadzenie przedsiębiorstw techniczno-mechanicznych, konstruowanie i przeprowadzanie wszelkich prac z dziedziny silników, maszyn, pojazdów, aparatów, przyrządów i przyborów technicznych oraz ich kupno i sprzedaż. Kontrola nad wykonywanymi robotami technicznymi, odbiór robót techniczno-mechanicznych, wydawanie orzeczeń i opinii technicznych, przebudowa i planowanie w dziedzinach maszynowych, elektrotechnicznych, budowlanych i przetwórczych i w ogóle przyjmowanie prac wchodzących w zakres techniczny. Kapitał zakładowy 50 000,— złotych. Wspólnik może mieć większą ilość udziałów. Zarząd: Stefan Kaniewski, Edmund Steinbarth, Stefan Tomaszewski. Spółkę reprezentuje Stefan Kaniewski łącznie z jednym z pozostałych członków zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta dnia 19 października 1940 r.

Źródło: Polona, domena publiczna.

Dokument tożsamości Stefana Falęckiego z firmy-przykrywki „Muszkieterów” „MI-RA”

Źródło: Archiwum rodzinne córki Stefana Falęckiego Marii Karskiej

Stefan Witkowski z Teresą Łubieńską

Źródło: Archiwum rodzinne Lecha Piotrowskiego

Wykaz skrótów

adm.	– admirał
AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AMSW	– Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy
AMSW	– Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
AZHRL	– Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego
BIP	– Biuro Informacji i Propagandy
bsmt.	– bosmanmat
CA MSW	– Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
ckm.	– ciężki karabin maszynowy
CK	– Czerwony Krzyż
CKON	– Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych
DR	– Delegatura Rządu
EKD	– Elektryczne Koleje Dojazdowe
gen.	– generał
gen. bryg.	– generał brygady
gen. dyw.	– generał dywizji
Gestapo	– GeheimeStaatspolizei (niem.), Tajna Policja Państwowa
GISZ	– Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GO	– grupa operacyjna
GON	– Gwardia Obrony Narodowej
GPO	– Gestapo
G-po	– Gestapo
IJPA	– Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IKC	– Ilustrowany Kurier Codzienny
IPMS	– Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
IS	– Intelligence Service (ang.), Służba Wywiadowcza
Kaerge	– Organizacja Wojskowa Krakowa, od nazwisk Komorowski-Rudnicki-Godlewski
kb. ppanc.	– karabin przeciwpancerny
KG	– Komenda Główna
KG AK	– Komenda Główna Armii Krajowej
KL	– Konzentrationslager (niem.), obóz koncentracyjny
Kmda.	– komenda
KN	– Konfederacja Narodu
k-ndt.	– komendant
KOP	– Komenda Obrońców Polski
kpt.	– kapitan
Kripo	– Kriminalpolizei (niem.), Policja Kryminalna
KW	– Kontrwywiad
KW ZWZ	– Kontrwywiad Związku Walki Zbrojnej

LWP – Ludowe Wojsko Polskie
mjr – major
mjr sap. – major saperów
mkf – mikrofilm
MOPR – Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom
mps – maszynopis
MSWojsk. – Ministerstwo Spraw Wojskowych
Mu – Muszkieterowie
ND – Naczelne Dowództwo
NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł (ros.), Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
npl. – nieprzyjaciel
NSZ – Narodowe Siły Zbrojne
NW – Naczelny Wódz
O. – oddział
OdeB – *ordre de bataille* (franc.), porządek bitewny (schemat organizacyjny wojsk lub ich części)
ONR – Obóz Narodowo-Radykalny
OW – Obrońcy Wolności
OW – Organizacja Wojskowa
p. p. – przeciwpancerny
PAL – Polska Armia Ludowa
PAP – Polska Armia Pracy
pchor. – podchorąży
PKP – Polityczny Komitet Porozumiewawczy
PLAN – Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa
PLL LOT – Polskie Linie Lotnicze LOT
plut. – plutonowy
płk – pułkownik
płk dypl. – pułkownik dyplomowany
podinsp. – podinspektor
p. o. – pełniący obowiązki
por. – porucznik
POW – Polska Organizacja Wojskowa
POZ – Polska Organizacja Zbrojna
pp – pułk piechoty
ppłk – podpułkownik
ppłk piech. – podpułkownik piechoty
ppor. – podporucznik
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN – Polska Partia Socjalistyczna-Wolność, Równość, Niepodległość
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
psk – pułk strzelców konnych
PSZ – Polskie Siły Zbrojne
PZInż. – Państwowe Zakłady Inżynierii
PZP – Polski Związek Powstańczy
RM – Regimenty Muszkieterów
RGO – Rada Główna Opiekuńcza
rkm. – ręczny karabin maszynowy

ROA	– Russkaja Oswoboditielnaja Armija (ros.), Rosyjska Armia Wyzwoleńcza
RP	– Rzeczpospolita Polska
rtm.	– rotmistrz
Schupo	– Schutzpolizei (niem.), Policja Prewencyjna
SD	– Sicherheitsdienst (niem.), Służba Bezpieczeństwa
SG	– Sztab Główny
sierż.	– sierżant
SIPO	– Sicherheitspolizei (niem.), Policja Bezpieczeństwa
SIS	– Secret Intelligence Service (ang.), wywiad wojskowy
SL	– Stronnictwo Ludowe
SN	– Stronnictwo Narodowe
SOE	– Special Operation Executive (ang.), Kierownictwo Operacji Specjalnych
SP	– Stronnictwo Pracy
SPP	– Studium Polski Podziemnej
SPP (SPPiech.)	– Szkoła Podchorążych Piechoty
SS	– niem. Schutzstaffel (eskadry [oddziały] ochronne NSDAP)
SSS	– Stowarzyszenie Samoobrony (Samopomocy) Społecznej
st. ogn.	– starszy ogniomistrz
st. przod.	– starszy przodownik
st. wachm.	– starszy wachmistrz
SZP	– Służba Zwycięstwu Polski
TAP	– Tajna Armia Polska
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
wachm.	– wachmistrz
WP	– Wojsko Polskie
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZCZ	– Związek Czynu Zbrojnego
ZOR	– Związek Oficerów Rezerwy
ZPN	– Związek Polski Niepodległej
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZW	– Zbrojne Wyzwolenie
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Akta Kazimierza Leskiego

Stowarzyszenie PAX

Narodowe Siły Zbrojne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

Akta Gestapo Radom

Archiwum Państwowe w Warszawie

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Archiwum Stanisława Kota

Centralne Archiwum Wojskowe

Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza

Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego

Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego

Akta Prezydium Rady Ministrów

Relacje i wspomnienia

Studium Polski Podziemnej w Londynie

Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Archiwum gen. Kazimierza Sosnkowskiego

II. Źródła publikowane

Armia Krajowa w dokumentach, t. 1-2, Warszawa 2015-2019.

Armia Krajowa w dokumentach, t. 3-6, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990-1991.

Kresy zachodnie i wschodnie w pracach Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie 1939-1945. Wybór źródeł. Opracował i wstępem poprzedził Grzegorz Łukomski, Warszawa-Poznań 2006.

Książka telefoniczna Warszawy, Warszawa 1938.

III. Prasa i wydawnictwa ciągłe

„ABC”

„Biuletyn Informacyjny”

„Ilustrowany Kurier Codzienny”

„Kurier Warszawski”

„Robotnik”

„Rocznik Oficerski Rezerw” z 1934 r.

„Stolica”

IV. Wspomnienia, pamiętniki, relacje

Bayer Stanisław, *Nie byłem Kolumbem,* Warszawa 1977.

Epler Adam, *Ostatni żołnierz polski kampanii roku 1939,* Warszawa 1989 [reprint wydania z 1942].

Fiedler Arkady, *Kobiety mej młodości,* Poznań 1989.

Filar Alfons, Leyko Michał, *Pałace. Katownia Podhala,* Warszawa 1970.

Garliński Józef, *Niezapomniane lata*, Londyn 1987.

Jankowski Stanisław, Z *fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie,* Warszawa 1980.

Kobylańska Zofia, *Konfederacja Narodu w Warszawie*, Warszawa 1999.

Korboński Stefan, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009.

Kosztyła Zygmunt, *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego majora Hubala,* Warszawa 1987.

Ledóchowski Włodzimierz, *Pamiętnik pozostawiony w Ankarze,* Warszawa 1990.

Leski Kazimierz, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Gdańsk 2009.

Lozański Jan, *Orzeł z Budapesztu,* Warszawa 2012.

Mańkowska Klementyna, *Moja misja wojenna,* Warszawa 2003.

Nekrasz Władysław, *Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914-1921*, cz. 1, Warszawa 1930.

Podoski Jan, *Wspomnienie o pięciu generałach,* Toruń 1998.

Podoski Jan, *Zbyt ciekawe czasy,* Warszawa 1991.

Pużak Kazimierz, *Wspomnienia 1939-1945,* Gdańsk 1989.

Rudnicki Klemens, *Na polskim szlaku*, Warszawa 1990.

Rzepecki Jan, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956.

Sokopp Edward Mariusz, *Pisane na kolanie. Pamiętnik bez patosu*, Warszawa 1997.

Stefan Rowecki w relacjach, red. Tomasz Szarota, Warszawa 1988.

Stpiczyński Aleksander, *Wbrew wyrokowi losu*, Warszawa 1988.

Wanat Leon, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985.

Wigura Krystyna, *Długa lekcja,* Warszawa 1974.

Zakrzewska Halina, *Niepodległość będzie twoją nagrodą,* t. 1, Warszawa 1994.

V. Monografie, opracowania, publicystyka

Borodziej Włodzimierz, *Terror i polityka*, Warszawa 1985.

Buczek Roman, *Muszkieterowie*, Toronto 1985.

Caban Ireneusz, *Gestapo lubelskie kontra Muszkieterowie,* „Kurier Lubelski" 1984, nr 158, 163, 168, 173, 178, 183.

Caban Ireneusz, *Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty Legionów,* Lublin 1994.

Dobroszycki Lucjan, *Zaginiona prasa konspiracyjna 1939-1945,* „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej" (Warszawa) 1963, t. VII.

Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945*, t. II, Warszawa 2011.

Jóźwiakowski Jerzy, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie,* t. 1, Lublin 2001.

Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939- 1944*, t. 1-3, Warszawa 1987-1991.

Larecki Jan, *Krystyna Skarbek. Agentka o wielu twarzach,* Warszawa 2008.

Lisiewicz Paweł Maria, *Bezimienni. Z dziejów wywiadu Armii Krajowej,* Warszawa 1987.

Łukomski Grzegorz, *Szara eminencja polskiego wywiadu wojskowego*, Łomianki 2020.

Masson Madeleine, *Krystyna – ulubiona agentka Churchilla,* Warszawa 2007.

Matusak Piotr, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej 1939-1945,* Warszawa 2002.

Piasecki Waldemar, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść,* t. 2: *1939- 1945. Inferno, Warszawa 2017.*

Pluta-Czachowski Kazimierz, *Kurier z Londynu,* oprac. M.K., Kierunki 1984.

Poterański Wacław, Z walk narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej, Warszawa 1958.

Rell Józef, *Konspiracja zbrojna w Skarżyska-Kamiennej 1939-1945,* cz. I, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1991, nr 3-4.

Rybka Ryszard, Kamil Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939, Kraków 2006.*

Sandak Adrian, *Muszkieterowie 1939-1942. Historia tajnej organizacji*, Rzeszów 2022.

Siemaszko Zbigniew, *General Anders w latach 1892-1942*, Londyn-Warszawa 2012.

Słownik języka polskiego PWN, redaktor naukowy Mieczysław Szymczak, Warszawa 1998.

Szystowski Franciszek, *Geniusz czy szarlatan. Stefan Witkowski - wynalazca, organizator wywiadu,* „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej. Kwartalnik historyczny" (Londyn) 1966, t. VI: *Październik-grudzień,* nr 44.

Śląski Jerzy, *Polska walcząca (1939-1945),* t. 3-4, Warszawa 1986.

Tarnogrodzki Tadeusz, Tryc Ryszard, Polskie organizacje konspiracyjne w kraju 1939-1945. Krótki informator encyklopedyczny, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1966, nr 4.

Terej Jerzy Janusz, *Na rozstajach dróg,* Wrocław 1978.

Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej, red. Władysław Bułhak, Warszawa 2008.

Zamojski Jan, *Konferencja belgradzka w 1940 r.,* „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej" (Warszawa) 1966, t. X.

VI. Źródła internetowe

Muzeum Powstania Warszawskiego, Spis powstańczych biogramów.

Pomeranica.pl – portal internetowy.

Wykaz źródeł fotografii: zbiory prywatne Wojciecha Śladkowskiego, zbiory prywatne Lecha Piotrowskiego; Kazimierz Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*; Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau; Muzeum Powstania Warszawskiego; Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie; zbiory prywatne Nemezjusza Pazio, zbiory prywatne Włodzimierza Gidaszewskiego, zbiory prywatne Marii Karskiej; portal internetowy Ogrody Wspomnień; portal internetowy Dwa Rody.pl; Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Wykaz źródeł biogramów: *Polski Słownik Biograficzny*; Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych; Kazimierz Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*; Muzeum Powstania Warszawskiego – Spis powstańczych biogramów; *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. Władysław Bułhak; Ryszard Rybka, Kamil Stepan, *Rocznik oficerski 1939 stan na dzień 23 marca 1939*; Andrzej Krzysztof Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*; AAN, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej,; Lech Piotrowski; Maria Karska; Internet: armia krajowa.org.pl, ustalenia własne na podstawie wspomnień i materiałów archiwalnych.